POLONISTYKA NA POCZĄTKU XXI WIEKU

DIAGNOZY KONCEPCJE PERSPEKTYWY

VI Światowy Kongres Polonistów • Katowice

22–25 czerwca 2016 r.

POLONISTYKA NA POCZĄTKU XXI WIEKU

DIAGNOZY KONCEPCJE PERSPEKTYWY

Redakcja naukowa całości JOLANTA TAMBOR

TOM I
LITERATURA POLSKA
I PERSPEKTYWY NOWEJ HUMANISTYKI

TOM II
LITERATURA (I KULTURA) POLSKA W ŚWIECIE

TOM III
WSPÓŁCZESNE ASPEKTY BADAŃ
NAD JĘZYKIEM POLSKIM – TEORIA I PRAKTYKA

TOM IV
POGRANICZA, MNIEJSZOŚCI, REGIONY.
ETNOLINGWISTYKA

TOM V
W KRĘGU (GLOTTO)DYDAKTYKI

TOM VI
JĘZYKI I KULTURY W KONTAKCIE

JĘZYKI I KULTURY W KONTAKCIE

Redakcja naukowa
JAGNA MALEJKA

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO
KATOWICE 2018

50 lat Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

50 lat Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Prace Naukowe
Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach
nr 3789

Polonistyka na początku XXI wieku.
Diagnozy. Koncepcje. Perspektywy
Redakcja naukowa całości JOLANTA TAMBOR

Publikacja finansowana w ramach programu
MINISTRA NAUKI i SZKOLNICTWA WYŻSZEGO
pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki"
w latach 2016–2018 (0083/NPRH4/H2b/83/2016)

NARODOWY PROGRAM ROZWOJU HUMANISTYKI

Redakcja i korekta ZESPÓŁ

Łamanie i projekt okładki MAREK FRANCIK
z wykorzystaniem logo wg projektu LUCJANA DYLĄGA

Copyright © 2018 by Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-3586-5 (wersja drukowana)
ISBN 978-83-226-3587-2 (wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 24,875. Ark. wyd. 24,0.

Druk i oprawa: Volumina.pl Daniel Krzanowski
ul. Księcia Witolda 7–9, 71-063 Szczecin

SPIS TREŚCI

Część I
PRZEKŁADY _____ 9

Marta Kaźmierczak
Polonistyka i przekładoznawstwo – wspólna perspektywa _____ 11

Jerzy Święch
Dzieje tłumaczeń, czyli o historii, której nie ma _____ 27

Jarosław Płuciennik
Poetyka kognitywna polskich przekładów psalmów
w perspektywie komparatystycznej.
Ramy kognitywne „więzienia" i „wybawienia" _____ 36

Monika Válková Maciejewska
Jak język tworzy tożsamość.
Trzy polskie przekłady tego samego utworu
(*Osudy dobrého vojáka Švejka za světové války* Jaroslava Haška) _____ 55

Michał J. Mikoś
Jeremiah Curtin i Arthur Coleman, amerykańscy poloniści
irlandzkiego pochodzenia i ich zasługi dla kultury polskiej _____ 69

Dorota Brzozowska
Piękno w poezji chińskiej a poeci polscy _____ 77

Mateusz Skucha
Smutne kobiety z Chin. O jednej powieści Tie Ning _____ 95

Stanka Bonova
Tłumacz przysięgły języka polskiego. Realia bułgarskie _____ 104

Część II
JĘZYK I TOŻSAMOŚĆ _____ 115

1. TOŻSAMOŚĆ JĘZYKOWA, KULTUROWA I ETNICZNA _____ 117

Jolanta Pasterska
Z innej perspektywy. Anglicy w oczach polskich „kolonizatorów"
(na przykładzie *Angoli* Ewy Winnickiej) _____ 119

Agnieszka Janiak
O (zbiorowej) potrzebie pisania na emigracji.
Casus Zrzeszenia Literatów Polskich w Chicago _____ 132

Alla Kozhinowa
Teksty Ormian lwowskich jako źródło badań
nad historią języka polskiego Kresów Wschodnich _____ 144

Michał Hanczakowski
Czeska emigracja na tereny Rzeczpospolitej
jako historyczna narracja odrzucona _____ 154

Kai Witzlack-Makarevich
Mniejszość polska na Zaolziu wobec polskości i języka polskiego _____ 169

Olga Pavliuk
Spojrzenie na termin *Polonia* – rozważania o tożsamości _____ 184

Ludmiła Kilewaja
Polacy w Kazachstanie: transkulturowość i tożsamość _____ 198

Iwona Morawska, Marina Belokoneva-Shiukashvili
Dylematy tożsamościowe i próby ich rozstrzygania
na przykładzie Polonii gruzińskiej _____ 205

Edyta Nowosielska
Język polski w Wielkiej Brytanii od wejścia Polski
do Unii Europejskiej (2004–2016) _____ 220

Monika Salmon-Siama
Budowanie pamięci wspomnieniami,
czyli o międzypokoleniowym przekazie
wśród Polonii francuskiej w regionie Nord-Pas-de-Calais _____ 238

Anna Suchodolska
Wewnętrzne i zewnętrzne ograniczenia w komunikacji oraz zachowaniu imigrantów mieszkających w Polsce oraz *olim chadaszim* ('nowych imigrantów') mieszkających w Izraelu ___ 256

Magdalena Telus
Język polski w Niemczech – dwa modele tożsamości językowej _____ 273

2. PRZEMIANY POLSZCZYZNY ZA GRANICĄ W TEORII I PRAKTYCE _____ 287

Jolanta Fiszbak
O potrzebie i możliwości integracji młodzieży polskiej i polonijnej za pomocą nowych mediów _____ 289

Irena Bogoczová, Urszula Kolberová
Językowa i kulturowa kompetencja komunikacyjna uczniów polskich szkół mniejszościowych w Republice Czeskiej _____ 306

Nigel Gotteri
Językoznawca rozczula się nad swoją teczką IPN-owską _____ 319

Ałła Krawczuk
„Witam cię z urodzinami": hybrydyzacja gatunków etykietalnych w polszczyźnie na Ukrainie _____ 330

Lesia Korol
Cechy systemu gramatycznego w polszczyźnie młodzieży polskich szkół na Ukrainie _____ 345

Pavlo Levchuk
Język polski w życiu Ukraińców bez polskiego pochodzenia mieszkających w Polsce _____ 361

Irena Masojć
Sposoby określania adresata w polskim dyskursie medialnym na Litwie ___ 374

NOTY O AUTORACH _____ 391

RADA PROGRAMOWA _____ 396

KOMITET PROGRAMOWY _____ 396

KOMITET ORGANIZACYJNY _____ 397

RECENZENCI _____ 398

PRZEKŁADY

CZĘŚĆ I

MARTA KAŹMIERCZAK

Uniwersytet Warszawski
Warszawa, Polska

POLONISTYKA I PRZEKŁADOZNAWSTWO – WSPÓLNA PERSPEKTYWA

Wielu najwybitniejszych polskich badaczy przekładu było i jest polonistami znającymi obce języki; obecnie jednak analizą tłumaczenia zajmują się przeważnie neofilologowie różnych specjalności i związek tych dwu dziedzin nie jest może tak wyraźny. W niniejszym referacie chciałabym zatem pokazać, dlaczego polonistyka może być potrzebna (polskiej) translatologii i w jaki sposób przekładoznawstwo[1] może wspomagać polonistykę. Oprę się przy tym na przykładach z dyskursu krytycznego dobranych dla większej spójności tak, by powracało kilka nazwisk twórców – poetów i tłumacza. Wiele z prezentowanych postulatów może wydać się oczywistością, jednak praktyka pokazuje, że niejednokrotnie pozostają one dalekie od realizacji.

Zacznijmy od wskazania p u n k t ó w w s p ó l n y c h, by przejść do rozwinięcia tych stwierdzeń.

1. Te dwie dziedziny może łączyć obiekt badań – w takim zakresie, w jakim przekładoznawcy zechcą analizować tłumaczenia literatury polskiej na języki obce, zaś poloniści – interesować się światową recepcją rodzimej twórczości.

[1] Wielość polskich nazw dyscypliny w jej różnych odmianach zmusza do uściśleń terminologicznych: w artykule używam wymiennie obu nazw na oznaczenie literaturoznawczo zorientowanych badań nad przekładem.

2. Wówczas mają wspólne cele – badanie recepcji i badanie przekładu, a przede wszystkim łączne rozpatrywanie tych dwóch aspektów, zamiast rozdzielania ich pomiędzy dwie dyscypliny.
3. Przy tym optymalny – także dla literatury polskiej – model współistnienia zakładałby współpracę, a nie konflikt (w szczególności tam, gdzie polonista wchodzi w rolę tłumacza, a przekładoznawca – krytyka przekładu).

ADN. 1. PRZEKŁADY LITERATURY POLSKIEJ JAKO WSPÓLNY OBIEKT ZAINTERESOWAŃ

Przekłady literatury polskiej są zjawiskiem ważnym dla polonistyki z kilku powodów. Po pierwsze, jak ujął to Nikołaj Gumilow, recenzując pewną antologię tłumaczeń, „żeby w pełni zrozumieć jakiegoś poetę, trzeba przeczytać go w przekładach na wszystkie języki”[2]. Dotyczy to nie tylko poezji: w konfrontacji z innojęzycznym wariantem utwór oryginalny niejednokrotnie ujawnia nowe znaczenia, odsłania niedostrzegalne przedtem aspekty. Owa „wartość dodana przekładu” (por. Steiner 2000; Zarek 1992: „nowa wartość literacka”) to jedna z przyczyn naturalnego zainteresowania literaturoznawstwa tłumaczeniem. Po drugie to, w jaki sposób twórczość znaczących polskich twórców została przełożona i jak kształtuje zagraniczną recepcję, jest sprawą prestiżu i wiąże się z kapitałem kulturowym. Po trzecie w grę wchodzi aspekt dydaktyczny: przekłady stają się podstawą nauczania literatury (w przypadku „języków o ograniczonym zasięgu” – czasem jedyną, zwłaszcza w krajach zachodnich, por. np. Venuti 1998, 89), przy czym traktowaną jak medium całkowicie przezroczyste (Venuti 1998, 88–105).

Z kolei przekładoznawstwo w znacznej mierze koncentruje się na tłumaczeniach na język rodzimy, tzn. polscy badacze skupiają uwagę na przekła-

[2] „Читая эту книгу, чувствуешь, как что-то прибавляется к прежнему представлению о поэтах, и начинаешь верить парадоксу, что для того, чтобы понять вполне какого-нибудь поэта, надо его прочесть переведенным на все языки” (Гумилев 1923/1991, 50, wyróżnienie i tłumaczenie fragmentu w tekście oraz w przytoczeniach dalej w tekście – M. K.).

dach na język polski – z różnych języków i kultur, angielscy – interesują się przede wszystkim przekładami na angielski, francuscy – na francuski itd. Rozpoznania w tym zakresie mogą wydawać się priorytetem z punktu widzenia danej kultury (włączanie obcych elementów we własny system literacki); po wtóre ocena przekładu na język nierodzimy – pod względem lingwistycznym, a tym bardziej socjologiczno-kulturowym – przedstawia znacznie większą trudność niż analizowanie transferu w odwrotnym kierunku i bywa, że odstępuje się od niej w uznaniu własnych ograniczeń.

Jednak można powiedzieć, że translatologia ma wobec literatury rodzimej pewne zobowiązania, „prywatne obowiązki". Specyfika funkcjonowania w obiegu globalnym tzw. literatur o małym zasięgu językowym sprawia, że tłumaczenia z nich (jeśli już zaistnieją) niekoniecznie doczekają się zainteresowania. Na przykład kiedy na początku lat 70. ukazał się pierwszy rosyjski tomik przekładów wierszy Leśmiana, recenzent „Twórczości", pozostawiał ocenę przekładów Leśmiana rosyjskim polonistom (zb 1972, 164), a tymczasem w ZSRR nie powstały żadne studia na ten temat, ani nawet recenzje owej publikacji. Pytanie o kształt i jakość tłumaczeń jednego z najważniejszych polskich poetów XX wieku nie było kwestią żywotną z perspektywy kultury przyjmującej – kultury dominującej w tej relacji. Dlatego warto podejmować trud badania strategii przekładów utworów polskich, bowiem nie można liczyć, że ktoś nas wyręczy.

Potrzebne są nie tylko prace badawcze, ale i recenzje. Dzisiaj, gdy powodzenie książki zależy od jej wypromowania, trudno oczekiwać, że przekłady z polskiego same znajdą czytelników. A z uwagi na specyfikę np. anglosaskich recenzji pobieżnie traktujących kwestie tłumaczenia (por. Venuti 1995, zwł. 1–8; Maier 1998) – może lepiej, by zamiast jednojęzycznego zawodowego krytyka omówienia dokonał badacz: znawca języka i kultury wyjściowej, rozumiejący zarazem przyzwyczajenia i potrzeby czytelnika docelowego?

ADN. 2. WSPÓLNE CELE – ŁĄCZNE BADANIE RECEPCJI I PRZEKŁADU

Jak wspomniano, warto też postawić sobie wspólne cele – łączne badanie recepcji (co w znacznej mierze wydaje się dotąd domeną polonistyki) i prze-

kładu (domena translatologii). Wymieńmy typy podejść, które należałoby połączyć:

- badanie recepcji wydawniczej – jest to aspekt ważny, lecz poświęcone temu zagadnieniu publikacje o charakterze czysto statystycznym to zaledwie dane bez konceptualizacji; zgoła nic nie mówią o faktycznym funkcjonowaniu przełożonych utworów, ich „życiu" po przekroczeniu bariery językowej;
- studia nad recepcją, tzn. świadectwami lektury (tłumaczeń) w krytyce czy odbiorze czytelniczym – zwykle prowadzone są w oderwaniu od materii przekładowej; skądinąd trudności w tej mierze ilustruje sam „wymykający się spod kontroli" dyskurs, np. gdy pisząc w kontekście oddziaływania literatury polskiej w Słowenii, że „[z]e współczesnych twórców najczęściej czytani są: W. Gombrowicz, Cz. Miłosz, T. Konwicki (…)" (Tokarz 1992, 75), badacz ma najpewniej na myśli pisarzy najintensywniej przekładanych;
- badanie mechanizmów i – zwłaszcza – przesunięć tłumaczeniowych, ale bez uwzględnienia odbioru tekstu przez czytelników empirycznych – tak zwykle wyglądają prace translatologiczne, choć postulat badania recepcji oraz szerzej: oddziaływania przekładu na poziomie socjologicznoliterackim, pojawił się już w modelu krytyki tłumaczenia Moniki Adamczyk-Garbowskiej (1988, 34–36, 161–170).

Choć ujęcie w jednym studium wszystkich tych aspektów wydaje się trudne, jeśli wręcz nie niemożliwe (por. jednak przykład – w odwrotnym ukierunkowaniu – Skwara 2010), to elementy tych podejść należałoby łączyć i z pewnością może się to udawać np. zespołom badawczym. Widać to w monografiach zbiorowych takich jak *Konwicki i tłumacze* (Skibińska, red. 2006), gdzie z cząstkowych studiów zarówno nad recepcją, jak i szczegółowymi zagadnieniami przekładu wyłania się pewien bardziej całościowy obraz zagranicznej obecności autora *Bohini*. Korpus tłumaczeń warto potraktować jako komunikat o literaturze źródłowej, tzn. sproblematyzować dane ilościowe, jak robią to Alina Świeściak i Piotr Fast (2006, 149–157). Z kolei Ewa Teodorowicz-Hellman nie tylko zbadała wybrane szczegółowe kwestie translatorskie w odniesieniu do szwedzkich przekładów *Pana Tadeusza*, ale również prześledziła „Szwedz-

kie głosy" na jego temat oraz „Szwedzkie interpretacje przekładów poematu" (2001, por. zwł. 13–35, 146–158).

Tylko łączne rozpatrywanie sprzężonych zagadnień recepcji i przekładu pozwoli uzyskać pełne wyobrażenie nie tylko o tym ile, co, ale i j a k tłumaczy się z polskiego, i jak mediacja wpływa na funkcjonowanie autorów i dzieł w obcej przestrzeni kulturowej, czy też umożliwi badanie refrakcji, by użyć terminu André Lefevere'a.

ADN. 3. WSPÓŁPRACA (POLONISTY TŁUMACZA I PRZEKŁADOZNAWCY KRYTYKA)

Czynnikiem sprzyjającym propagowaniu literatury polskiej jest międzydziedzinowa współpraca (nie zaś antagonizm), w szczególności tam, gdzie polonista wchodzi w rolę tłumacza, a przekładoznawca – krytyka przekładu. Brak takiej współpracy przyczynia się do powstawania przekładów zwanych w świecie anglosaskim „akademickimi" i mających złą renomę. Jako przykład przywołajmy konflikt między Alexandrą Chciuk-Celt (slawistka w roli tłumaczki, pseud. Sandra Celt) i Stanisławem Barańczakiem (tu: w roli krytyka tłumaczenia). Barańczak (1988, por. przedr. pol. 2004) z umiarkowanym entuzjazmem zrecenzował opublikowane przez nią w 1987 przekłady wierszy Leśmiana, na co Celt zareagowała ostrą polemiką (Chciuk-Celt 1992) w posłowiu do kolejnego tomu – tym razem prozy tegoż twórcy. Nie tylko nie zmieniła swoich strategii translatorskich, ale uznała, że zarzuty świadczą o niezrozumieniu istoty poezji i tłumaczenia i oskarżyła wszystkich krytyków swojej pracy o akademicki pedantyzm (1992, *passim*). Retoryka ta jest znamienna, bowiem to jej przekłady można nazwać akademickimi w tym sensie, że nie dostaje im poetyckości, co słusznie, acz wręcz delikatnie zaznaczył Barańczak; natomiast zaliczenie autora *Manifestu translatorskiego* w poczet szkolarzy żądających niewolniczej dosłowności lub negujących przekładalność[3]

[3] Diatryba przeciw szkolarzom-pedantom odnosi się do różnych propozycji przekładowych z dorobku Celt i nie pada w niej ani jedno nazwisko recenzenta czy ideowego przeciwnika, którzy zostają sparodiowani w uogólnionym obrazie jako „Professor(s) Horrendo".

brzmi mało przekonująco. Znamy przecież choćby znakomite poetyckie rezultaty wspólnych działań Barańczaka i Clare Cavanagh, gdzie zaistniała postulowana przeze mnie współpraca polonistyczno-translatorska, a zarazem podejście artystyczne bierze górę nad profesorskim, o co Celt (1992, 126–127, 144) tak żarliwie się upomina.

Przejdźmy w tym miejscu do kwestii k o m p e t e n c j i badawczych (wzajemnie uzupełniających się). Łączenie interesujących nas kompetencji jest nader istotne przy studiach nad twórczością dwujęzyczną, która także od badacza wymaga doskonałego osadzenia w dwóch kontekstach kulturowych – co znakomicie realizuje się w pracy Edwarda Balcerzana o Brunonie Jasieńskim (Balcerzan 1968) czy, z niejednakowym powodzeniem, u badaczy rosyjskiej twórczości Leśmiana. Fuzja kompetencji polonistycznych i przekładoznawczych potrzebna jest jednak w znacznie szerszym kontekście.

Niezbywalność kompetencji polonistycznej u krytyków przekładu wynika z tego, że kultura literacka nie jest faktem uniwersalnym, lecz w każdej społeczności indywidualnym zespołem przekonań, norm, pojęć, uwarunkowanym przez odrębne języki, etnosy, chronotopy. Znawstwo w zakresie historii literatury polskiej, poetologii, rodzimej genologii, uwarunkowań intertekstualnych, kodu kulturowego, emocjonalności zaszyfrowanej w określonych zwrotach czy środkach językowych etc. jest niezbędne do właściwej oceny przekładów dzieła powstałego w materii polszczyzny – na jakikolwiek język obcy. Bez tych umiejętności analiza translatologiczna będzie w oczywisty sposób ułomna, bowiem nie będzie w stanie wskazać dominant artystycznych utworu i mechanizmów literackich, które generują określone sensy czy efekty estetyczne i impresywne. Innymi słowy, to polonistyka daje translatologom instrumentarium badawcze.

Z kolei kompetencja przekładoznawcza – wykraczająca poza kompetencję językową! – oznacza, po pierwsze, zrozumienie mechanizmów przesunięć

Leśmiana dotyczą fragmenty na ss. 127, 138–144, zaś Barańczaka pozwalają zidentyfikować wysuwane przezeń zastrzeżenia (wobec tłumaczenia „przybyłych tej nocy malin" oraz wobec „trupięgów" oddanych jako „sarcophaboots") i aluzje biograficzne (emigrant polityczny, wykładowca Uniwersytetu Harvarda, nie tylko recenzent, ale i redaktor naczelny polonistycznego czasopisma).

translacyjnych i ich wagi (która może być różna). Po drugie w obcowaniu z przekładem pozwala przekroczyć własne przyzwyczajenia, oczekiwania, zasymilowane wzorce interpretacyjne i otworzyć się na inne odczytania tekstu w wymiarze ponadnarodowym. Zażegnuje niebezpieczeństwo sakralizacji oryginału i pomaga zrelatywizować jego lekturę wobec nowego kontekstu, w jakim umieszcza go przekład.

Pisał o tym już Tadeusz Boy-Żeleński (1935/2007) na przykładzie tłumaczeń z polskiego na francuski, podkreślając konieczność wzięcia pod uwagę kultury obcej. Ostrzegał przed zaślepioną miłością do „swojego", która odmawia tłumaczeniu prawa do odrzucenia cech istotnych z punktu widzenia kultury wyjściowej, choćby były zbędne lub wręcz szkodliwe dla recepcji w systemie docelowym (np. forma wierszowa). Problem takiej sakralizacji oryginału (por. Urbanek 2004, 69) zilustrujmy fragmentem polskiego omówienia jednego z angielskich tłumaczeń *Trenów* Kochanowskiego. Założenia brzmią następująco:

> czytam więc *Laments* [Heaneya i Barańczaka] nie tylko po to, by znaleźć w nich ekwiwalent tekstu polskiego, ale również – by pełniej poznać *Treny*; jest to więc perspektywa inna niż czytelnika angielskojęzycznego; w gruncie rzeczy moja lektura (*resp*. lektura czytelnika polskiego) przypomina sposób, w jaki czytano w czasach Kochanowskiego translacje, imitacje i emulacje antycznych mistrzów – z oryginałem w pamięci (Urbański 1995, 208).

To prawda, że lektura odbiorcy polskiego powinna i nieuchronnie musi różnić się w takim wypadku od lektury modelowego czytelnika przekładu. Jednak Piotr Urbański skupia się na tropieniu uproszczeń i niedostatecznego odtworzenia wykładników nawiązań do tradycji antycznej; przytacza pojedyncze frazy, rzadko dłuższe niż półtora wersu, tak iż na podstawie recenzji niepodobna przekonać się, jak przekład brzmi. Zatarcie wspomnianych similiów skutkuje zasadniczo nieprzychylną oceną tłumaczenia. Jako poważny błąd metatranslacyjny (por. Hejwowski 2007, 142, 148–149) traktowany jest także brak aparatu krytycznego, przeciwstawiany strategii paratekstowej Barańczaka w jego wydaniach poetów anglojęzycznych:

Niestety, przekład nie został też opatrzony rozjaśniającymi tekst przypisami, których oczywiście nie zastępuje wstęp pióra Stanisława Barańczaka. Braki te nie mogą być usprawiedliwione nieakademickim charakterem wydania. Wszakże i nota bibliograficzna, i objaśnienia tłumacza są czymś oczywistym w serii „Biblioteczka Poetów Języka Angielskiego" pod redakcją Stanisława Barańczaka (Urbański 1995, 212–213).

Dystans krytyka wyraża się m.in. w tym, że przy jedynym lakonicznym stwierdzeniu, iż jako autonomiczny tekst przekład Barańczaka i Heaneya stanowi dzieło „wybitne oraz że zachowuje metrum i rytmikę oryginału" (!), powołuje się na zewnętrzny autorytet: Czesława Miłosza (Urbański 1995, 208) – zresztą przytacza jego opinię za pośrednictwem paratekstu komercyjnego omawianej publikacji, tym samym subtelnie podając w wątpliwość jej obiektywizm.

Jako studium zagadnień szczegółowych przekładu tekst jest interesujący, nie sposób też odmówić słuszności niektórym zarzutom. Jednak recenzent nie bierze pod uwagę, że to wydanie, które miało trafić pod strzechy (z uwzględnieniem stałej Enzensbergera, rzecz jasna, tzn. pod strzechy miłośników poezji), nie zaś adresowane do akademickiej niszy (kto będzie podziwiał łacińskie *similia*?). Urbański nie ma względu na wymogi wydawnicze i przyzwyczajenia czytelnicze w kulturze docelowej – w tym wypadku niechętnej przypisom. Nie uwzględnia (być może z uwagi na datę powstania tekstu) translatologicznej wiedzy o relacjach polisystemów (Even-Zohar 1990) i układzie siły między literaturami: przecież wypromowanie tekstu z tzw. małej kultury, na dodatek tekstu dawnego, może – a nawet musi – wymagać kompromisu. Tymczasem ten właśnie, bardzo trudny cel, (względnej) popularyzacji utworu, został osiągnięty: jak zaświadcza np. Bill Johnston, przekład Barańczaka i Heaneya „dobrze trafia do odbiorców niezaznajomionych z polskimi realiami" (Ankieta redakcyjna 2005, 11–12; por. też Nair 2015 i komentarze). W cytowanej recenzji dominuje jednostronna polonistyczna perspektywa, podczas gdy uwzględnienie doświadczeń translatologii pozwoliłoby na bardziej wyważoną ocenę osiągnięć tłumaczy i trafniejsze rozpoznanie miejsca, jakie ich tekst zajął czy zajmie w kulturze przyjmującej. Przecież, jak słusznie podkreśla Piotr Wilczek, światowy rezonans *Treny* zawdzięczają bynajmniej nie

formalnym nawiązaniom do antycznych epicediów, lecz swemu uniwersalnemu wymiarowi egzystencjalnemu (Wilczek 1992, 31)[4].

Warto pokazać odmienną postawę badawczą – docenienie zarówno specyfiki oryginału, jak i mechanizmów przekładowych; pozostańmy przy tym przy *Trenach*. Aby rozpatrzeć ich przekład na rosyjski w kontekście porównawczym, z uwzględnieniem typowego dla kultury docelowej gatunku płaczu, potrzebna jest zarówno biegłość interpretacyjna w odniesieniu do oryginału, jak i kompetencja przekładoznawcza, w tym wypadku rusycystyczna. Takiej analizy dokonała Anna Bednarczyk (2008), skądinąd zaznaczając, że świadomie pomija „figury retoryczne charakterystyczne dla antycznej lamentacji". Ta badaczka nie ustanawia siebie zazdrosnym strażnikiem oryginału, lecz ze zrozumieniem ujawnia mechanizmy służące przysposobieniu tekstu kulturze docelowej – wykorzystanie typowego dla niej (choć pokrewnego lamentacjom) wzorca gatunkowego, nawiązywanie do rodzimego folkloru i czerpanie z historycznych warstw własnego języka (cerkiewnosłowianizmy). Dzięki temu udaje jej się pokazać, w jaki sposób tłumaczenie wykorzystuje podobieństwo między kulturami, by wspomóc recepcję tekstu.

Innym obszarem dociekań wymagającym połączenia kompetencji jest mierzenie „konkurencyjności" i oddziaływania przekładów w kulturze przyjmującej (por. pojęcie serii recepcyjnej Marty Skwary (2014), które przewiduje także rezonans z pominięciem przekładów). Warto stawiać pytania o to, czy przekład jest w stanie skutecznie rywalizować z tekstami oryginalnymi w danej kulturze przyjmującej, które podejmują podobne tematy, realizują podobne wzorce gatunkowe, wykorzystują podobne strategie twórcze; czy przekłady mogą zająć jakieś nisze i zaproponować odbiorcom obcym coś, czego w ich własnym systemie brakuje; czy mają równe szanse trafić do programów szkolnych (por. Kaźmierczak 2015). Może to oszacować uczestnik kultury przyjmującej, lub też ktoś „podwójnie kompetentny". Na przykład Jerzy Jarniewicz przekonująco diagnozuje fluktuacje zainteresowania

[4] W 2011 roku ukazała się poszerzona wersja studium o angielskich przekładach cyklu, uwzględniająca także przekład Barańczaka i Heaneya, którego Wilczek nie jest zresztą entuzjastą. Tu powołuję się celowo na pierwodruk, istniejący już w chwili powstania recenzji Urbańskiego.

Brytyjczyków współczesną i najnowszą poezją polską, wskazując zarówno mechanizmy recepcyjne (wyczerpany stereotyp „wiersza środkowoeuropejskiego"), jak i przekładowe – lekceważenie kwestii formy (Jarniewicz 2004–2005).

Wreszcie kompetencji zarazem polonistycznych i translatologicznych wymaga analizowanie specyficznego użytku, jaki z tłumaczeń literatury polskiej robi niekiedy dyskurs naukowy (mam na myśli dyskurs językoznawczy czy komparatystyczny, nie polonistyczny). Ten problem chciałabym pokazać na przykładzie pracy, w której Peter Stockwell (2011) użył dwóch *Trenów* Kochanowskiego do zilustrowania pewnych swoich koncepcji, zarazem jednak wyinterpretowując z tekstów (tłumaczeń) rzeczy, które mogą zaskakiwać z polskiej perspektywy. Czy wynika to z przesunięć przekładowych, czy z niezależnej od nich mało uprawnionej egzegezy? Czy też z jednego i drugiego, skoro badacz otwarcie deklaruje preferencję wobec danego tłumaczenia, być może łatwiej poddającego się odpowiadającemu mu odczytaniu? Do udzielenia odpowiedzi na to pytanie niezbędna jest wiedza o samym tekście i jego kontekstach, jak i zastosowanie narzędzi translatologicznych.

W ramach badań utworów oddziałujących na emocje odbiorców Stockwell przeciwstawia sobie *Treny* VII i XII. Ten pierwszy, jego zdaniem, może wzbudzać najwyżej współczucie wobec podmiotu lirycznego, drugi – współodczuwanie z nim. Ma to wynikać z konstrukcji światów tekstu: w *Trenie* VII Urszulka jest nieobecna w rzeczywistości utworu, reprezentują ją przedmioty – tym samym pozostaje podwójnie oddalona od odbiorcy; w *Trenie* XII mowa jest o niej samej, dzięki czemu dochodzi do wzbudzenia empatii i somatycznych reakcji (2011, 207, 213). Tezy dość zaskakujące, bowiem *Tren* XII w zgodzie z gatunkową konwencją opiewa zalety zmarłej, i to w sposób w odniesieniu do małego dziecka przesadny; przeciwnie, inwokację do rzeczy pozostałych po zmarłej w *Trenie* VII wolno uznać za szczególnie wzruszającą. Zapewne też w tym miejscu cyklu, zwracając się ku przedmiotom codziennym, Kochanowski najsilniej przełamuje konwencję klasycznych epicediów. Jest przy tym oczywiste, że efekt impresywny polskiego tekstu wypływa w znacznym stopniu z operowania deminutywami nacechowanymi uczuciowo – m.in. „członeczki", „giezłeczko", „bryłeczka" – tj. środkiem morfologicznym, którym angielszczyzna dysponuje w znikomym stopniu, a którego obecności w oryginalnym wierszu Stockwell najwyraźniej nie jest świa-

domy, bo też i nie ma go w przekładzie Dorothei Prall, podstawie wywodu. Paradoksalnie, w argumentacji na rzecz większej emocjonalności *Trenu* XII znaczną rolę odgrywa zwrot „Little ear of wheat"[5] (dosł. 'kłosku pszenicy'), będący dziełem tłumaczki, która przekładając „Kłosie mój jedyny" dodała formalny wyznacznik zdrobnienia oraz dokonała konkretyzacji obrazu, to zaś wpłynęło na bezpośredniość oddziaływania. Zatem odchylenie odczytania wynika po części z pewnych zmian przekładowych.

W tekście Stockwella zdarzają się jednak i nadużycia interpretacyjne, np. stwierdzenie, że 'skarb' (*treasure*) w zakończeniu *Trenu* VII to 'posag', który wraz ze stratą dziecka traci matka („metaphorical shift linking the girl and her 'treasure' as a dowry that her mother no longer possesses", 2011, 209). Rzekome „metaforyczne przemieszczenie" nie wynika z tekstu, który klarownie operuje zaimkami: „Lock t h e e and all t h y treasure" to zwrot do córki (inaczej niż w polskim: „Niestetyż i posag i ona/w jednej skrzynce zamkniona"); o matce mowa jest wyłącznie w trzeciej osobie: „A tiny shroud and gown of h e r own sewing/S h e gives thee at thy going" (w. 15–16).

Ponadto Stockwell przyznaje, że przedkłada tłumaczenie Prall nad wersje Barańczaka i Heaneya oraz Czerniawskiego (Stockwell 2011, 207; o istnieniu innych nie wspomina). Warto zatem sprawdzić, czy oparcie się na innym wariancie pozwoliłoby na podobne wnioski. Barańczak i Heaney[6] – mimo oporów stawianych przez materię języka docelowego – stosunkowo najlepiej kompensują zdrobnienia i odzwierciedlają ładunek emocjonalny *Trenów*, zwłaszcza siódmego (Kochanowski 1995, 15; zob. Jarniewicz 2014, 294–298). Z drugiej strony tandem tłumaczy zachowuje apostrofę do „nieszczęsnego ochędóstwa, żałosnych ubiorów" zaledwie w pierwszych dwóch wersach, od trzeciego posługując się zaimkiem „one" (*they*, *them*). Zdaniem Stockwella dystans uczuciowy kreują tu także gramatyczne „lakuny", w tym brak form pierwszoosobowych oraz nagromadzenie różnego typu negacji (2011, 208–209). Tymczasem Heaney i Barańczak w wersach 5 i 6 silnie akcentują obecność podmiotu mówiącego: „They miss her body's warmth; and so do **I**: / All

[5] Wszystkie przytoczenia z tego przekładu za: Stockwell 2011.

[6] Ramy niniejszego artykułu pozwalają na rozpatrzenie tylko jednego przekładu jednego trenu.

I can do is cry". Negacji zaś jest znacznie mniej niż u Prall i niż w oryginale. Np. „uploteczki wniwecz" i „dary płone" łączy w ich tekście angielskim jedna grupa orzeczenia: „Their worth is set at naught" (dosł. Ich wartość to nic), zaś przeczenia z drugiej połowy utworu otrzymały przekład antonimiczny: „nie takąć dać obiecywała/Wyprawę" – „She had promised more" (obiecywała więcej). Tym samym wyeliminowane zostają kolejne elementy kluczowe dla rozpatrywanej argumentacji.

Analiza w oparciu o przekład poetyckiego tandemu wyraźnie prowadziłaby do innych wniosków. O ile zatem odrzucić założenie, że gromadząc teksty o tematyce żałobnej, badacz po prostu wykorzystał wariant dostępny w Internecie, to nasuwa się wniosek, że wybór tłumaczenia podyktowany był jego przydatnością do zilustrowania założonych tez. Skądinąd wypominano już Stockwellowi poddawanie oglądowi tekstów, które najlepiej udowadniają przydatność określonej metodologii (Marecki 2013, 170). W tym kontekście znamienne, że w przekładzie Barańczaka i Heaneya *Tren* VII odbierany jest właśnie jako przejmujący, czego świadectwa znajdujemy zarówno w lekturach znawców (ubranka jako bolesne przypomnienie obecności, Rosslyn 1997, 371), jak i czytelników nieprofesjonalnych (Nair 2015).

Szersza analiza z użyciem narzędzi obu dziedzin wskazałaby bardziej jednoznacznie, czy należy cieszyć się, że znany kognitywista odwołuje się do polskiego arcydzieła i w jakiejś mierze przyczynia do jego popularyzacji, czy raczej niepokoić, że z cyklu, który ma własną dynamikę, w tym emocjonalną, wyodrębnia on dwa utwory, dokonuje kontrowersyjnych odczytań i daje do zrozumienia, iż jeden z nich jest pośledniejszy.

To prawda, że np. dyskurs komparatystyczny stwarza małym literaturom szanse zaistnienia w kontekście światowym (Buczek 2000, 177), trudno jednak zgodzić się z przekonaniem, że komparatystyka może przejąć rolę krytyki przekładu – chyba że tylko we wskazanym przez Martę Buczek zakresie: „umieszczając obraz jednego narodu (tradycji) w świadomości innego" (Buczek 2000, 176–177).

Przejdźmy do ostatniego punktu rozważań. Wybór języka publikacji wyników badań jest nacechowany ideologicznie: łączy się z prestiżem i ugruntowywaniem własnej pozycji w globalnej wymianie naukowej, lecz wywołuje kontrowersje także dlatego, że oznacza opowiedzenie się za daną

kulturą (*cultural loyalties* – por. Duszak, Lewkowicz 2008, 109–110) i za stylem myślenia (por. Galtung 1981). Określone wybory aksjologiczne wiążą się zatem również z publikacjami na temat tłumaczeń literatury polskiej. Czy wybieramy:

- polski (ze względu na przedmiot)?
- język kultury docelowej?
- język angielski (bez względu na kierunek przekładu)?

Skoro przekład jest relacją z założenia dwustronną, wydaje się zasadne przedstawianie wyników rozpoznań w zrównoważonych proporcjach odbiorcom w kulturze źródłowej (oprócz funkcji naukowej – rola informacyjna), jak i docelowej (funkcja perswazyjna, potencjalnie korekcyjna). Publikacje anglojęzyczne mają do odegrania niewątpliwą rolę promocyjną, zwłaszcza gdy angielski jest językiem lub jednym z języków badanych tłumaczeń, ale także, co ciekawe, gdy eksplorowany jest nie transfer z polskiego, lecz polska kultura tłumaczenia (por. Brzostowska-Tereszkiewicz 2016, tu szerzej: wschodnioeuropejskie).

Wreszcie obie dziedziny stoją wobec podobnego wyzwania – względnej marginalności przedmiotu badań: literatury polskiej w kontekście globalnym i przekładu literackiego w globalnym obiegu tłumaczeń. Znamienne, że kiedy redakcja „Przekładańca" zadała tłumaczom i popularyzatorom pytanie: „Czy warto dziś tłumaczyć klasyków literatury polskiej?", Anders Bodegård uznał za stosowne przeformułować je następująco: „Kto z polskich pisarzy jest już – i kto mógłby zostać – klasykiem literatury szwedzkiej, czyli literatury czytanej po szwedzku (tak jak Dante, Montaigne, Diderot, Balzak, Dostojewski, Joyce, Borges)?" (Ankieta redakcyjna 2005, 8). Czy jakikolwiek pisarz z „małej" literatury może zostać klasykiem literatury obcej? Wspólnym zadaniem – nie tylko tłumaczy, ale także polonistów i przekładoznawców – jest zadbać, by na podobnie sformułowane pytania choć czasami możliwa była odpowiedź twierdząca. Osobno tego nie osiągniemy.

BIBLIOGRAFIA

Adamczyk-Garbowska M., 1988, *Polskie tłumaczenia angielskiej literatury dziecięcej. Problemy krytyki przekładu*, Wrocław: Ossolineum.

Ankieta redakcyjna, 2005, *Czy warto dziś tłumaczyć klasyków literatury polskiej?*, „Przekładaniec", nr 2(15).

Balcerzan E., 1968, *Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasieńskiego: z zagadnień teorii przekładu*, Wrocław: Ossolineum.

Barańczak S., 1988, [Review of:] *Mythematics and Extropy: Selected Poems of Boleslaw Lesmian, transl. and annotated by Sandra Celt*, „The Polish Review", vol. XXXIII, no 1.

Barańczak S., 2004, *Odkrywanie Ameryce… Leśmiana*, w: idem, *Ocalone w tłumaczeniu. Szkice o warsztacie tłumacza poezji z dodatkiem małej antologii przekładów-problemów*, wyd. 3, Kraków: a5.

Bednarczyk A., 2008, Treny *Jana Kochanowskiego – emocje i styl wysoki*, w: Filipowicz-Rudek M., Brzozowski J., red., *Między oryginałem a przekładem*, t. XIV: *Wzniosłość i styl wysoki w przekładzie*, Kraków: Księgarnia Akademicka.

Boy-Żeleński T., 1935/2007, *Proza, wiersz i przekłady*, w: Balcerzan E., Rajewska E., red., *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–2005. Antologia*, wyd. drugie poszerzone, Poznań: Wyd. Poznańskie.

Brzostowska-Tereszkiewicz T., 2016, *Modernist Translation. An Eastern European Perspective. Models, Semantics, Functions*, Frankfurt am Main: Peter Lang.

Buczek M., 2000, *Komparatystyka literacka w procesie wartościowania przekładu (komparatystyczna refleksja o przekładach Vincenta Šikuli w Polsce)*, w: Fast P., Żemła K., red., *Komparatystyka literacka a przekład*, Katowice: Śląsk.

Chciuk-Celt A., 1992, *Appendix: An Update. Leśmian's Poetics and Polish Literature in Translation*, w: *Mythematics and Extropy II. Selected Literary Criticism of Bolesław Leśmian*, tłum. i oprac. Chciuk-Celt A., New York.

Duszak A., Lewkowicz J., 2008, *Publishing in English. A Polish Perspective*, „Journal of English for Academic Purposes", no 7.

Even-Zohar I., 1990, *Polysystem Studies*, „Poetics Today", 11/1.

Galtung J., 1981, *Structure, Culture and Intellectual Style. An Essay Comparing [S]axonic, [T]eutonic, [G]allic and [N]ipponic Approaches*, „Social Science Information", vol. XX.

Hejwowski K., 2007, *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, Warszawa: PWN.

Jarniewicz J., 2004–2005, *Wiersz wschodnioeuropejski i jego tłumacze*, „Przekładaniec", nr 13–14.

Jarniewicz J., 2014, *Czy tłumacz może pozwolić sobie na czułość? Spieszczenia a ekwiwalencja emocjonalna w przekładzie literackim*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka", nr 23(43).

Kaźmierczak M., 2015, *Translated Literature: In and Out of the School Canon*, w: Skibińska E., Heydel M., N. Paprocka N., red., *La voix du traducteur à l'école / The Translator's Voice at School 1 – Canons*, «Vita Traductiva» 5, Montréal: Éditions québécoises de l'œuvre.

Kochanowski J., 1995, *Laments*, przeł. Heaney S., Barańczak S., London: Faber & Faber.

Maier C., 1998, *Reviewing and criticism*, w: Baker M., Malmkjær K., red., *Routledge Encyclopedia of Translation Studies*, London–New York: Routledge.

Marecki M., 2013, *Poetyka kognitywna – „nowy rozdział w historii badań literackich" czy użyteczne narzędzie analizy literackiej?*, „ER(R)GO. Teoria – Literatura – Kultura", nr 2 (27).

Nair P.G.R., 2015, *Laments: Painting pain as poetry* [rec.], <https://www.goodreads.com/review/show/1249463216>, dostęp: 10.06.2016.

Rosslyn F., 1997, *Kochanowski's Humanist* Laments [rec. na podst. tłum. Barańczaka i Heaneya], „Cambridge Quarterly", nr 4 (XXVI).
Skibińska E., red., 2006, *Konwicki i tłumacze*, Łask: Leksem.
Skwara M., 2010, *„Polski Whitman". O funkcjonowaniu poety obcego w kulturze narodowej*, Kraków: Universitas.
Skwara M., 2014, *Wyobraźnia badacza – od serii przekładowej do serii recepcyjnej*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka", nr 23 (43).
Steiner G., 2000, *Po wieży Babel. Problemy języka i przekładu*, tłum. Kubińska O., Kubiński W., Kraków: Universitas.
Stockwell P., 2011, *Authenticity and Creativity in Reading Lamentation*, w: Swann J., Pope R., Carter R., red., *Creativity in Language*, Palgrave Basingstoke.
Świeściak A., Fast P., 2006, *Przekład jako komunikat o kulturze literackiej (polonica na łamach miesięcznika „Inostrannaja litieratura")*, w: Fast P., Osadnik W., red., *Przekład jako komunikat*, Katowice: Wyd. Śląsk.
Teodorowicz-Hellman E., 2001, *„Pan Tadeusz" w szwedzkich przekładach*, Izabelin: Świat Literacki.
Tokarz E., 1992, *Słoweńskie przekłady literatury polskiej*, w: Fast P., red., *Przekład artystyczny* 3: *Tłumaczenia literatury polskiej na języki obce*, Katowice: Wyd. UŚ.
Urbanek D., 2004, *Pęknięte lustro. Tendencje w teorii i praktyce przekładu na tle myśli humanistycznej*, Warszawa: Trio, Instytut Rusycystyki UW.
Urbański P., 1996, *"Laments", Jan Kochanowski, translated by Seamus Heaney and Stanisław Barańczak, London–Boston 1995* [recenzja], „Pamiętnik Literacki", t. 87, nr 4.
Venuti L., 1995, *Translator's Invisibility. A History of Translation*, London–New York: Routledge.
Venuti L., 1998, *Pedagogy of Literature*, w: idem, *The Scandals of Translation. Towards an Ethics of Difference*, London–New York: Routledge.
Wilczek P., 1992, *Angielskie przekłady „Trenów" Jana Kochanowskiego*, w: Fast P., red., *Przekład artystyczny* 3: *Tłumaczenia literatury polskiej na języki obce*, Katowice: Wyd. UŚ.
Zarek J., 1992, *Przekład jako nowa wartość literacka*, w: Fast P., red., *Przekład artystyczny* 3: *Tłumaczenia literatury polskiej na języki obce*, Katowice: Wyd. UŚ.
zb, 1972, *Leśmian po rosyjsku*, „Twórczość", nr 2.
Гумилев Н. С., 1923/1991, С. Городецкий, А. Ахматова, Г. Иванов, В. Ходасевич и др., [Рец. на: *Jean Chuzeville. Anthologie des poetes russes. Paris, ed. Cres. Prix 3 fr. 50*]. w: idem, *Сочинения в трех томах*, Том 3: *Письма о русской поэзии (Сборник статей)*, Москва: Художественная литература, 50.

Marta Kaźmierczak

POLISH STUDIES AND TRANSLATION – A COMMON PERSPECTIVE

The aim of the article is to prove that Polish studies can be useful for Polish translation studies and translation studies can support Polish studies as well. The common point can be for example the subject of study, that is an analysis of foreign transla-

tions of Polish literary works. In such a case they have common aims: a holistic analysis of the reception and translation together, without a need of dividing the research between the two disciplines. The optimal model (also for Polish literature) is based on a cooperation instead of a conflict (especially when a Polonist becomes a translator and a translation scholar becomes a critic). The author of the article discusses the following issues: mutually complementary competences, language in which the results of the research should be published and other challenges that the two disciplines must face in the global perspective.

Keywords: translation, critical discourse, competences, Kochanowski, Leśmian

JERZY ŚWIĘCH

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Lublin, Polska

DZIEJE TŁUMACZEŃ, CZYLI O HISTORII, KTÓREJ NIE MA

Tytuł ten brzmi, oczywiście, prowokacyjnie: na temat historii tłumaczeń napisano już tyle, że każda, także i ta, próba zakwestionowania imponującego dorobku w tym zakresie na rzecz radykalnie innego ujęcia może wyglądać na impertynencję lub jakiś ponury żart, którym nie warto się zajmować. Warto natomiast przypomnieć, znów narażając się na zarzut odgrzewania prawd oczywistych, że historia przekładów artystycznych, bo tylko o takich będzie mowa, stanowi do dziś integralną część historii literatury i razem z nią uwikłana jest w te same co ona przygody, dzieli z nią podobne sukcesy i klęski, z czego wynikają także takie konsekwencje (a nie są one dla wszystkich oczywiste), że honorując przekład jako odrębną dziedzinę twórczości, historia przekładu odpowiada przede wszystkim na pytania, jakie interesują historyka literatury powstałej w tak zwanym języku ojczystym. Tak było i tak jest, mimo wielu prób, by ów tradycyjny repertuar pytań wzbogacić o nowe, zmienić stary słownik tak, by dotyczył on nie jednej, lecz wielu literatur, o co – z niemałym już skutkiem – zabiega dziś kulturowa teoria przekładu (Brzostowska-Tereszkiewicz 2016). Czy zatem możliwa i potrzebna jest inna, alternatywna historia tłumaczeń, która zdolna byłaby oprzeć się dogmatowi traktującemu dzieje przekładu jako dzieje literatury i w ścisłym z nią związku, a przez to ograniczającemu punkt widzenia do jednej perspektywy, zaniedbującemu zaś szerszy wymiar zjawiska, jakim jest przekład lite-

racki jako proces oparty na specyficznych działaniach na tekście? W tym bowiem, naszym zdaniem, tkwi istota sprawy. Dzieje tłumaczeń to przecież naznaczona sukcesami i porażkami historia emancypowania się twórczości wciąż spychanej na margines jako wtórnej i niepełnowartościowej, proces wyodrębnienia się roli tłumacza nie tylko jako znawcy obcego języka i kultury, a gdy chodzi o tekst – kogoś bliskiego filologowi, biegłego w rozszyfrowywaniu znaczeń zawoalowanych w poetycką formę, ale też jako pełnoprawnego artysty. Decyzja bycia tłumaczem wymaga wyzwolenia się z nacisku przypisywanych mu wielu ról, z czym oczywiście musi się liczyć, ale gdy myślimy o dziejach przekładu, podstawowy dla oceny wyników pracy translatora jest wszakże stopień zaawansowania jego działań na tekście jako operacji specyficznych (Święch 2015, 9–43). Tłumacz dzieł literackich może rozmaicie definiować swoje cele i powinności, różnie wyrażać swoje ambicje. Bywa popularyzatorem literatury obcej, mediatorem między dwiema kulturami, śmiałym innowatorem, ale koronnym argumentem na rzecz odrębności jego działań jest to, że gdy chodzi o tekst, nad którym pracuje, robi to, czego inni nie potrafią. Emancypacja zawodu tłumacza oznacza mentalne wyjęcie spod zewnętrznej kontroli, która przez stanowczość żądań wywiera negatywny wpływ na wyniki jego pracy w jej podstawowym wymiarze. Musi poczuć się w pełni suwerenny w swych decyzjach, by dobrze wykonać zadanie. Cały więc ruch emancypacyjny, jaki nieodmiennie towarzyszy działalności przekładowej, ma oczywiście swoje liczne lokalne osobliwości i wiele o tym mówią zarówno wyznania samych tłumaczy, jak i postulaty krytyki przekładowej, ale historia tych wydarzeń toczy się w innym wymiarze niż dzieje literatury rozumianej jako historia utworów oryginalnych. Znacznie bliżej jej do długiego trwania niż historii zdarzeniowej (Braudel 1971).

Ważnym czynnikiem, jaki przyspieszał prądy emancypacyjne zawodu tłumacza, była sekularyzacja tego zawodu. Nie wystarczała mu już rola natchnionego orędownika Prawdy (do dziś status dzieł równych oryginałom pod względem znaczenia i uprawnień, jakie im nadał autorytet Kościoła, mają kanoniczne tłumaczenia Pisma Świętego) i poszukuje teraz innych uprawomocnień dla swej pracy. Obecnie ma ona za mecenasa i cenzora instytucje świeckie. Wynikiem sekularyzacji zawodu tłumacza jest daleko posunięta instytucjonalizacja przekładów jako faktów podległych opinii pu-

blicznej, działalności poddanej kontroli z wszelkich możliwych stron, co oczywiście musiało znaleźć swój wyraz w pracy tłumacza nad tekstem. Próba, o jakiej tu mowa, dotyczy zatem dziejów przekładu jako instytucji kulturowej, społecznej i – jakżeby inaczej! – politycznej. Sekularyzacja stała się hasłem nowoczesności o wydźwięku politycznym, podobnie jak profesjonalizm, ale profesjonalizm ma przecież wcale długą historię i sprowadza się tutaj do wykształconych na różnym poziomie umiejętności zręcznego posługiwania się tekstem obcojęzycznym pod kątem znalezienia dla niego odpowiednika, ekwiwalentu w języku docelowym. Wszak praca tłumacza, powtórzmy, oceniana była zawsze pod względem kompetencji, o jakich kiedyś, w dawnych, dobrych czasach mówiono, że polegają na zręcznym „przenoszeniu" obcego dzieła na język ojczysty, ewidentnie lepszy niż każdy inny. W wersji nowoczesnej, której znaczenia nie można lekceważyć, profesjonalizm oznacza kult ekspertyzy, w tym przypadku wywyższenie roli tłumacza jako eksperta pracującego na zamówienie, a więc odpowiedzialnego za wyniki swojej pracy nie tylko przed klientem, ale też grupą zawodową, do której należy (Robbins 1993). Broni ona jego interesów, ale też decyduje o jego losie, gdy praca, którą wykonuje, zawodzi w procedurach, czyli nie stoi na poziomie obowiązujących standardów. Standaryzacja pracy traduktologa stanowi bowiem kolejny powód, by właśnie pod tym kątem dokładniej przyjrzeć się temu, jak w poszczególnych okresach zmieniały się stawiane mu wymagania, jakie posunięcia należały w danym czasie do standardowych, czyli obowiązujących, koniecznych, jeśli pracownik miał się okazać dostatecznie biegły w rzemiośle, a jakie znów podważały jego kompetencje, grożąc wprost usunięciem z grupy profesjonalnej. Kult ekspertyzy, którym wzgardziła ponowoczesność, określał granice swobody tłumacza, pozwalał na mniej niż na więcej i dlatego bywa traktowany restrykcyjnie, tak jakby wszelkie nowatorskie decyzje były możliwe do osiągnięcia, ale nie jako wynik podporządkowania się standardom. A zatem emancypacja, sekularyzacja, profesjonalizacja, standaryzacja to słowa kluczowe dla nowej historii, tak jak ją tutaj rozumiemy, a stanowią nic innego jak rudymenty sztuki, która ma swoją własną historię i nie pokrywa się z historią literatury. Wszak już choćby jakże ważny postulat i wymóg „wierności" tłumaczenia, czyli maksymalnej troski o optymalne rozwiązanie trudności, jakie narzuca przekład dzieł literackich, ma ponadczasową

wartość i trwa dłużej niż mody literackie. Kiedyś miał on sankcję religijną, później sięgał po argumenty z innych dziedzin, zawsze jednak stanowił ów moment płodny dla praktyki, od jakiego zaczynała się dyskusja, czym może i powinien stać się przekład godny tego miana.

Oto historia, o jaką się upominamy, w czym widzieć należy niekoniecznie kolejny „zwrot" w translatologii, lecz wynik prostej obserwacji faktu, że podstawowym wymiarem pracy tłumacza, od którego wszystko się zaczyna i na którym wszystko się kończy, jest praca nad tekstem, a działalność ta wymaga specjalnych umiejętności, gdyż chodzi o tekst obcojęzyczny. Jedynym informatorem w tym względzie jest tłumacz, który ograniczony tysiącem przeszkód i trudności musi tę wiedzę przekazać czytelnikowi, by zasłużyć w jego oczach na uznanie, stać się informatorem w pełni wiarygodnym. Jak się rzekło, historia ta dotyczy obszaru, który zwykle – choć bezrefleksyjnie – bywa nazywany sztuką przekładu, gdyż w istocie chodzi o sztukę, która jak każda inna ma swoje prawa i reguły, poszukuje dla siebie oparcia w instytucjach, które zapewniałyby jej swobodny rozwój, ale też wiele od tej instytucji wymaga, sztukę, która ma swoich mistrzów oraz terminatorów i w której trwa ciągły wyścig, rywalizacja o pierwszeństwo. Celem zabiegów tłumaczy uporczywie przekładających ten sam tekst jest okazanie się lepszym od poprzedników, sprawniejszym w rzemiośle, lepiej odczytującym intencje autora. Dlatego historia, o jakiej mówimy, daje większą niż dotychczasowe próby szansę uwzględnienia szerszego spektrum zjawisk związanych z przekładem właśnie jako instytucją kultury; czyni ona przedmiotem osobnej, wnikliwej analizy historycznej kodeks tłumaczenia, który na każdym etapie dziejów nabierał innego znaczenia jako zespół reguł, nakazów i zakazów mających ze względu na swój obiekt zgoła inny charakter niż prawidła literackie. Kanon tłumaczeń podlega wprawdzie podobnym zmianom co kanon dzieł oryginalnych, działa tu bowiem ten sam mechanizm włączania i wykluczania dzieł, które pod jakimiś względami nie odpowiadają aktualnym potrzebom, ale w przypadku przekładów liczy się przede wszystkim jakość wykonania, to, w jakim stopniu odpowiadają one obowiązującym regułom sztuki translatorskiej. Szekspira nie tylko się uwspółcześnia, ale w intencji tłumaczy walczących z kanonicznymi wersjami za każdym razem lepiej się go odczytuje, ze znacznie lepszą niż kiedyś znajomością rzeczy. Nie dziwi przeto, że w historii tłumaczeń jako

sztuki obwarowanej szczególnym kodeksem pracy akcent pada na serie przekładowe, kolejne wersje jednego dzieła, gdyż poza wpływem, jakie na posunięcia tłumaczy wywierają obowiązujące w danym czasie konwencje i zwyczaje literackie, chodzi głównie o udowodnienie różnic w opanowaniu sztuki przekładu. Trzymanie się standardów przekładowych nie zawsze zapewnia sukces czytelniczy. Na każdym etapie twórczości przekładowej daje się bowiem zaobserwować konflikt między aspirującymi do uniwersalności i zarazem lokalnymi uwarunkowaniami tych samych zasad, do jakich należy „wierność" tłumaczenia.

Dopiero proceduralna historia tłumaczeń jest w stanie odpowiedzieć na pytanie, jaki rodzaj operacji tekstowych zdobywa przewagę nad innymi; może się bowiem okazać, i tak rzeczywiście bywa, że streszczenie (w specjalnym sensie tego słowa, czego nie możemy tu objaśniać) jest – zgodnie z regułami sztuki – w pewnych warunkach bardziej pożądane niż transformacja, parafraza bywa czymś lepszym niż interpretacja itd. (Alfieri 1978, 62–78). I tutaj, oczywiście, nie obywa się bez wpływów zewnętrznych, ale sprawa w pełni zrozumiała staje się wtedy, kiedy zabiegi tłumacza rozpatruje się na tle sztuki przekładu, której reguły na pewnym etapie mają dla niego walor obowiązujący, gdy na innym dopuszczają pewne odstępstwa. Dotyczy to nierównomiernie poszczególnych gatunków – sztuka lepiej przystosowana do jednych pomija to, co mniej istotne w przypadku drugich; tłumacz prozy może pozwolić sobie na to, co w poezji uchodzi za grzech. Zawsze największy poziom mistrzostwa przypisywano tłumaczom poezji, a w krytyce nadal dominuje pogląd, że wymagania, jakie stawia ona tłumaczowi, były i pozostały te same, niezależnie od okoliczności, jak gdyby w tej dziedzinie od wieków nic się nie zmieniło, co jest oczywiście perspektywą złudną (Etkind 1982). Sztuka przekładu zmienia się tak jak samo pojęcie poezji. Jest bowiem znamieniem dyskursu translatorskiego, a stanowi on integralną część historii, o jaką tu zabiegamy, że sumuje on powszechne przeświadczenia na temat przekładów w ogóle, a literatury w szczególności. Publiczność, krytycy i tłumacze tworzą wspólnotę, która pod tym względem doskonale się rozumie i wspiera, choć nie brak konfliktów, sporów i wzajemnych urazów. Dyskurs przekładowy konceptualizuje wyobrażenia na temat tłumaczenia nie w formie terminów, lecz metafor, którym słusznie należy się uwaga, gdyż często mówią one więcej

o sztuce przekładu niż terminy, znacznie gorzej przystosowane do oddania osobliwości tej materii, rozpatrywanej z czysto specjalistycznego stanowiska (Balcerzan 2009, 165–182). Dyskursowi temu towarzyszy na przykład aspekt formalnoprawny związany z pracą tłumacza, gdyż jeśli przekład jest kopią dzieła oryginalnego, to autor lub ktoś w jego imieniu (zwykle krytyk) ma prawo upominać się o dochowanie umowy, wprawdzie niepisanej, lecz obowiązującej jako moralny nakaz, by niczego, co jest w źródłowym tekście, nie zmieniać, dochodzić prawdziwych intencji autora. U źródeł refleksji przekładowej zawsze chodzi o czynność obarczoną prawem. „Czy wolno tłumaczyć Celana?" – pyta retorycznie krytyk (Ekier 2016, 41–56), gdyż w im większym stopniu krytyka akcentuje idiomatyczne cechy języka poety, tym bardziej podkreśla odpowiedzialność tłumacza wobec autora, który sam nie potrafi się bronić. Wysoki próg wymagań, jaki zawsze towarzyszył kondycji tłumacza poezji, zawiera w tle ukryty zarzut kradzieży czyjejś własności. Podobny problem dotyczy metafor „ratunkowych", powszechnych wśród samych tłumaczy – oto nie pretendując bynajmniej do zastępowania autora, występowania w jego imieniu, starają się przynajmniej ocalić to, co jest jeszcze w tekście do ocalenia jako rzecz najważniejsza (Barańczak 1992). W dyskursie przekładowym, gdy chodzi o poezję, granica między koniecznością a przypadkiem jest dalece zatarta, trudno orzec, co musi być spełnione jako bezwzględny nakaz, a co tolerowane jako szczęśliwy incydent, ale temu właśnie przekład zawdzięcza sukces. Uchylamy tu jedynie rąbka tajemnicy, jaka towarzyszy refleksji nad przekładem i jaka integralnie należy do jego historii.

Określamy ją mianem historii instytucjonalnej, stwierdzając tym samym, że tłumaczenie stanowiło i stanowi instytucję kultury, która posiada własny kapitał i rozporządza nim stosownie do potrzeb i okoliczności; profesjonalnej, co zakłada, że przekład zawsze dosięga poziomu tego, co nazywa się ekspertyzą, czyli jest rozpoznaniem się w skali trudności narzuconych przez konfrontację dwóch języków, kultur, uniwersów pojęciowych, a co wymaga zarówno wiedzy, jak i specjalnych umiejętności; wreszcie proceduralnej – miano to każe koncentrować uwagę na standardowych czynnościach tłumacza, a waga ich wzrasta wówczas, kiedy procedura wyczerpuje swoje możliwości i musi być zastąpiona przez inną. Wyobrażenia tłumacza dają się sprowadzić do takiego kręgu pojęć. Jego „milczenie" to w tej perspektywie nic

innego jak wymóg profesjonalizmu, który prawdziwemu ekspertowi każe chować się za swoją pracą. Tutaj przebiega niesłychanie kręta droga rozwoju sztuki translatorskiej: od zasłonięcia do odkrycia obecności tłumacza w tekście. Partytura jego działań dopuszcza takie, które w świetle profesjonalnych wymagań oceniane bywają jako amatorskie i dyletanckie. Rzeczywiście dobry tłumacz bywa tyle fachowcem w swym zawodzie, ile amatorem, gdyż to, co uchodzi za szczęśliwy traf, w istocie jest tylko chłodno skalkulowanym posunięciem w grze z oczekiwaniami adresata. Sam odbiorca jest zaś tylko (i aż) klientem oferowanych mu usług, których jakość może zakwestionować jako niezgodne z umową (aspekt formalnoprawny). Historia, o jakiej mówimy, jest zatem skrojona niejako pod inny słownik – taki, który lepiej niż inne odpowiada specyficznym działaniom na tekście, niedomogą bowiem dotychczasowych ujęć problematyki historycznej przekładów było uprzywilejowanie historii linearnych, związanych z założonym przebiegiem (chronologicznym, kauzalnym itd.), gdy przekład, jako interwencja w obszar literatury rodzimej ze strony innego porządku, potencjalnie niesie obietnicę zachwiania pewnego kontinuum. Kiedy *nowe* wkracza do literatury jako towar importowany, przekłady – jak owa tarnina z wiersza Herberta – rozpoczynają „solowy taniec", gdy „inne rośliny z namysłem zbierają siły do skoku"; chociaż bywa też, że okazy kwitnięcia przekładów na jałowej glebie są tylko produktem długiej ewolucji i nie wymagają dla swego uprawomocnienia powoływania się na przykład obcy (Herbert 1990, 12–13). Nowy słownik (czy rzeczywiście nowy?) pozwala uchwycić dynamiczny charakter, jakim odznacza się seria tłumaczeń, niemieszcząca się przecież w linearnym porządku, skoro przecina epoki, okresy, prądy, a mimo to zachowuje swoją tożsamość jako różne wersje jednego dzieła.

Dyskurs translatorski był zawsze skażony tym, co uchodzi za polityczną poprawność, ale i inne dyskursy profesjonalne nie są od niej wolne (Fish 1995). Do pewnego czasu był głosem wykluczonych, z trudem upominając się o swoje prawa, a kiedy je zyskał, śmiało torował sobie drogę do sukcesów; jednak bywało też, że nadużywał pozycji tłumacza dla celów, które cieniem kładły się na wynikach jego pracy. To rzeczy do zbadania z historycznego stanowiska, jak chociażby opozycja „swój – obcy", tak istotna w refleksji przekładowej, często sprowadzona na grunt stereotypów i uprzedzeń. Tłu-

macz, o którym słusznie się sądzi, że w swej dziedzinie jest ekspertem, nie jest nigdy na nie uodporniony tak, by pozwolić sobie na luksus bezstronności, a jest to rzecz interesująca, jeśli spojrzeć na nią pod kątem nie tylko praktyki, ale też obowiązującego dyskursu wysyłającego do tłumacza sygnały sprzeczne lub na tyle ogólne, że można je interpretować w różny sposób.

Przy obecnym, niezwykle rozproszonym stanie wiedzy o przekładzie, widocznym także w tej propozycji, pomysł nowej historii jest zadaniem trudnym, trochę eklektycznym, ale w całości, jaką tu przedstawiamy, może niekoniecznie skazanym na porażkę. Jesteśmy dziś na etapie rozmontowywania tradycyjnych dyscyplin humanistyki, także tej dotyczącej przekładów, i to w różnych aspektach, pozbawiania badaczy dotychczasowego wyposażenia, co budzi tyle nadziei (że o dobrze znanej rzeczy da się powiedzieć coś nowego), co obaw – że w tym pędzie do znoszenia granic między poszczególnymi przedmiotami, sytuowania się na niepewnych pograniczach, co dzisiaj należy do zajęć nader częstych, zniknie w końcu przedmiot, przekład, oddany we władanie wszystkim, którzy mają na niego ochotę. Badania nad przekładem przebiegają w tak wielu kierunkach naraz, że zachodzi obawa, iż jeszcze chwila, a nie będziemy wiedzieć, czym przedmiot, jakim się zajmujemy, jest naprawdę. Obawa taka nie omija także tej próby, włączającej chociażby dyskusję o przekładach w ramy sporu o profesjonalizm, o instytucję literatury. Rozmywa się autonomia przedmiotu, a to stanowi przecież warunek specjalistycznej analizy, ale zyskuje na znaczeniu inny warunek – że spośród wielu możliwych perspektyw w spojrzeniu na przekład i jego historię należałoby wyjść od poziomu analizy elementarnej. Ta zaś dotyczy działań na tekście, od których cała przygoda się zaczyna, choć na tym bynajmniej się nie kończy.

BIBLIOGRAFIA

Altieri Ch., 1978, *A Procedural Definition of Literature*, w: Hernadi P., ed., *What is Literature*?, Bloomington–London: Indiana University Press.

Balcerzan E., 2009, *Tłumaczenie jako „wojna światów". W kręgu translatologii i komparatystyki*, Poznań: Wyd. Naukowe UAM.

Barańczak S., 1992, *Ocalone w tłumaczeniu. Szkice o warsztacie tłumacza poezji z dołączeniem małej antologii przekładów*, Poznań: Wyd. a5.

Braudel F., 1971, *Historia i trwanie*, przeł. Geremek B., Warszawa: Wyd. Czytelnik.
Brzostowska-Tereszkiewicz T., 2016, *Modernist Translation. An Eastern European Perspective. Models, Semanstics, Functions*, Frankfurt am Main : Peter Lang.
Ekier J., 2016, *Czy wolno tłumaczyć Celana*?, w: Sommer P., oprac., *O nich tutaj (książka o języku i przekładzie)*, Kraków–Warszawa: Instytut Książki.
Etkind J., 1982, *Un art en crise. Essai du poétique de la traduction poétique. Traduit par W. Troubetzkoy avec la collaboration de l'auteur*, Lausanne: l'Âge d'Homme.
Fish S., 1995, *Professional Correctness. Literary Studies and Political Change*, Oxford: Oxford University Press.
Herbert Z., 1990, *Tarnina*, w: Herbert Z., *Elegia na odejście*, Paryż: Instytut Literacki.
Robbins B., 1993, *Secular Vocations. Intellectuals, Professionalism, Culture*, London–New York: Verso.
Święch J., 2015, *Tłumacz i jego działania na tekście*, w: Niebrzegowska-Bartmińska S., Nowosad-Bakalarczyk M., Piekot T., red., *Działania na tekście. Przekład – redagowanie – ilustrowanie*, Lublin: Wyd. UMCS.

Jerzy Święch

ACTS OF TRANSLATION. THE HISTORY THAT DOES NOT EXIST

Translations have been an interesting part of the history of literature. What has been their function and meaning in different literary epochs? Did they promote new tendencies or influence the creativity of the writers? What has been underestimated so far is the art of translation itself, that is, the development of techniques and styles of translation according to changes in the translator's work conditions, especially the emancipation, secularization and professionalization of the profession, so that they have been seen as equal in importance to the writers themselves. What should be analyzed are the procedures and practices of translation, which can be interpreted according to contemporary textology. The history of the art of translation is also inspired by contemporary cultural studies, because it regards translation as an institution and focuses on translation discourse, that is, the complex of images, ideas and metaphors that each translator must respect when considering their readers. The tradition of translation is partly different from literary tradition in that the rules of 'good translation' promoted at certain times create a codex of a translator's work.

Keywords: translation, history, text, discourse

JAROSŁAW PŁUCIENNIK

Uniwersytet Łódzki
Łódź, Polska

POETYKA KOGNITYWNA POLSKICH PRZEKŁADÓW PSALMÓW W PERSPEKTYWIE KOMPARATYSTYCZNEJ. RAMY KOGNITYWNE „WIĘZIENIA" I „WYBAWIENIA"

WSTĘP

PRZEDMIOT BADANIA

W swoim artykule chciałbym pokazać, jak pojęcia i kategorie poetyki kognitywnej mogą być przydatne w analizie tłumaczeń. Będę w tym wypadku posługiwał się przykładem tłumaczeń dwóch wybranych psalmów na język polski, angielski i szwedzki. Zestawienie akurat tych języków wynika nie tylko z moich kompetencji językowych, ale także i z tego, że właśnie takie zestawienie umożliwia również komparatystykę kulturową; w języku angielskim dominują przekłady protestanckie, podobnie w Szwecji (choć ich ilość jest nieporównywalna ze światem angielskojęzycznym, wyznaniowo głównie reformowanym), natomiast w języku polskim mamy silne tradycje zarówno protestanckie (luterańskie i reformowane), jak i katolickie. W Polsce dodatkowym ciekawym czynnikiem jest obecność tłumaczeń

psalmów na język polski autorstwa wybitnych poetów, co wzbogaca niepomiernie możliwości interpretacyjne i kontekst komparatystyczny. W celach analityczno-porównawczych używam kilkunastu tłumaczeń na język angielski, kilkunastu na język polski, dwóch na język szwedzki. Temu korpusowi towarzyszy kontekst tekstu mazoreckiego oraz tłumaczeń na łacinę, zarówno dwóch podstawowych wersji Wulgaty, jak i parafrazy poetyckiej George'a Buchanana. Kontekstem dla mnie są także wydania greckiej Septuaginty wraz z tłumaczeniem filologicznym na język angielski (szczegółowa lista źródeł tekstów w bibliografii). Takie zestawienie umożliwia poszukiwanie uniwersaliów niezdeterminowanych ani czynnikami etnolingwistycznymi, ani wyznaniowymi, czy nawet religijnymi.

POLIGLOTYCZNA ANALIZA I POETYKA KOGNITYWNA

Taka poliglotyczna analiza przekładów psalmów nie ma ambicji językoznawczych ani teologicznych. Nie zajmuję się ustalaniem faktów z historii języka, nie ustalam także faktów edytorskich. Nie interpretuję psalmów teologicznie i nie komentuję w poliglotycznej analizie zagadnień wiary, chyba że jest to wyraźnie stematyzowane przez same teksty psalmów. Ale nie tworzę teologii psalmów, powstrzymuję się przed komentowaniem kwestii wiary. Interesuje mnie jednak adekwatność stylistyczna wyborów tłumaczy zwłaszcza w kontekście lokalizowania tłumaczeń.

Poetyka kognitywna tym różni się od innych poetyk, czyli teorii literatury, że uwzględnia w swojej analizie i interpretacji pojęcia i kategorie związane z kognicją. Kognicja to nie tylko poznanie, dlatego nie należy mówić o kognitywistyce jako o naukach o poznaniu, bo to tylko w części jest prawdziwe. Kognicja to złożony proces składający się na przetwarzanie informacji w umyśle ludzkim posługującym się mózgiem i innymi strukturami ludzkiego ciała. Kognitywistyka to coś więcej niż epistemologia, gdyż uwzględnia ona zarówno to, co dzieje się w procesach łatwo przekładalnych na sztuczne języki i rachunki formalne, jak i to, co ma charakter schematyczno-wyobrażeniowy oraz somatyczny i co niełatwo już przełożyć na znaczki rachunków formalnych (zob. Hogan 2003). Holistyczne aspekty kognicji stoją w centrum zainteresowania poetyki

kognitywnej, gdyż zarówno metafora jak i struktury narracyjne muszą być przedmiotem badania zarówno poetyki, jak i kognitywistyki, o czym świadczą bogate historie obu dyscyplin. Poetyka kognitywna jest zatem widziana jako reakcja z jednej strony na behawiorystyczne tendencje obiektywistyczne, które negowały świat wewnętrzny człowieka, z drugiej zaś jako wynik dążenia do osiągnięcia nieco bardziej społecznego poziomu refleksji nad poznaniem uznającym rolę intersubiektywności i empirii (por. Rembowska-Płuciennik 2012).

Jednym z najważniejszych punktów wyjścia refleksji kognitywistycznej w poetyce jest uznanie dla cielesności i ucieleśnienia. To jest właśnie jeden z wymiarów empirii kognitywistycznej, że kiedy mamy do wyboru wyjaśnienia odwołujące się do cielesno-mózgowych mechanizmów oraz wyjaśnienia bez takich odwołań, wybieramy te zakorzenione w naszej cielesności. Poetyka kognitywna, pisząc o stylu i figurach retorycznych, nie traktuje języka jako oderwanej od reszty człowieka struktury formalnej, wszystkie formy są współkształtowane przez cielesność (Johnson 2015, Johnson 1993).

DOTYCHCZASOWE BADANIA

W swoich dotychczasowych badaniach wielokrotnie używałem pojęć i kategorii poetyki kognitywnej, także ostatnio w odniesieniu do przekładów psalmów. W swoich artykułach (Płuciennik 2016, Płuciennik 2015a, 2015b, 2015c) posłużyłem się analizą domen kognitywnych. Na użytek analizy przekładów psalmu 82 wyróżniłem trzy typy domen: abstrakcyjną, doświadczeniową i ekspresyjną. We wnioskach posłużyłem się także kategorią „racjonalności stylu" użytego języka tłumaczenia, jak również ramą kognitywną, którą związałem z kategoriami genologicznymi, bo w tym wypadku pisałem o epickiej ramie wielu lirycznych psalmów. W kontekście cielesności ludzkiej i ucieleśnienia ważne są także instynkty i pragnienia ludzkie, ale i dominująca wartość estetyczna. Wypracowane podczas analizy kategorie analityczno-interpretacyjne wydają mi się owocne i przydatne także do analizy psalmu 142. Choć problemy w tym wypadku będą zasadniczo inne, jednak formalnie poetyka kognitywna może okazać się przydatna jako rama analityczno-interpretacyjna.

Psalm 82 jest o tyle ciekawy, że znajdziemy w nim dużo leksemów i fraz w slotach semantycznych, które z grubsza z punktu widzenia potocznego

uznać można za synonimicznie odnoszące się do „biednych". Do owych biednych można odnosić się, uwydatniając aspekty *stricte* społeczne i wtedy będziemy przy pomocy wyrażeń i leksemów wyrażać miarę socjalizacji. W takim przypadku mówię o ogniskowej referencyjnej domenie semantycznej (ORDS) o nazwie „społeczność". W psalmach będą pojawiać się elementy podkreślające brak własności, opuszczenie, izolację, niebezpieczeństwo i niewolę. W innych przypadkach pojawi się ORDS (ogniskowa referencyjna domena semantyczna) odnosząca się do ciała, będzie to miara korporalna, w skrócie „ciało". W takich przypadkach w psalmie 82 pojawią się jednostki językowe podkreślające chudość, słabość, małość, miękkość, niedostatek. W trzecim przypadku ORDS można nazwać miarą mentalną i dotyczyć ona będzie „ekspresji" albo w skrócie „twarzy". Wszędzie tam, gdzie podkreśla się pragnienie, głód, poczucie ucisku, smutek, krzywdę, cierpienie, zastraszenie, pokorę, skromność, bezradność, pojawia się problem ekspresji ludzkiego ciała, zwłaszcza twarzy jako główny problem koncentrowania uwagi czytającego.

KATEGORIE ANALITYCZNE

W wyniku takiej analizy kilkunastu przekładów na język angielski i kilkunastu na język polski, dwóch na język szwedzki doszedłem do wniosku, że nie ma jednoznacznych zależności wyznaniowych, jeśli idzie o dominantę stylową analizowanych przekładów. Jednak pewne stylistyczne tendencje zauważalne w analizie mogły prowadzić do twierdzenia, że jedne przekłady są bardziej emocjonalne, inne posługują się stylem, który można byłoby nazwać racjonalnym. Odpowiada to z grubsza także kategoriom poetologicznym, które wskazują na większą emocjonalność stylu pełnego metafor i innych figur retorycznych (Płuciennik 2002).

W swoich dotychczasowych badaniach używałem również kategorii kognitywnej ramy epickiej psalmów. Rama w kognitywistyce ma sporą historię, pojawiła się w badaniach nad sztuczną inteligencją (Minsky 1975 i 1988) i była także używana w lingwistyce (Beaugrande i Dressler 1990). Może być widziana jako dynamiczna wersja wyidealizowanych modeli poznawczych (Lakoff 1987). W swoich artykułach (Płuciennik 2015a, Płuciennik 2015b)

zwracałem uwagę, tak jak czynił to przede mną Northrop Frye (Frye 2002), że psalmów nie sposób postrzegać jako wyłącznie lirycznych tworów, bo zawsze jest w nich obecna właśnie epicka rama, którą widać także w innych księgach Biblii. Głównym modelem tej ramy jest wyzwolenie, wyprowadzenie z niewoli. Ten realny scenariusz jest modelem dla pojęcia częstego na kartach Biblii, pojęcia zbawienia, wybawienia, ocalenia.

Potrzeba jeszcze uzupełnić wymienione przeze mnie kategorie analizy kognitywnej o kategorię ludzkich pragnień i instynktów. Za Umberto Eco (Eco 1999) uważam, że pragnienie cielesnej wolności jest pierwotne i bardzo podstawowe oraz że można je odnaleźć w wielu wytworach kultury. Ludzie pragną być wolni, nie znoszą pętania i ograniczeń. Stąd tak wielka siła perswazyjna kognitywnej ramy epickiej wyzwolenia. Pragnienia i instynkty ludzkie kojarzą się z następną kategorią analityczną, którą jest dominująca wartość estetyczna psalmu. Wartość estetyczna nie może być rozumiana w oderwaniu od innych wartości ludzkich i życiowych, wartość estetyczna nie jest odseparowana od ludzkich pożądań i pragnień. Co więcej, wartość estetyczna nie jest jakąś wartością wyłącznie dla wybranych, dla pięknoduchów, którzy są lepiej predysponowani do jej odbioru. Jako że pragnienia, o których mowa, są prawdziwymi uniwersaliami, to samo dotyczy wartości estetycznych. Oczywiście, istnieją też specyficzne dla danej kultury kombinacje wartości tworzące bardziej wymagające struktury, ale w przypadku wytworów takich jak psalmy, nie możemy o takich złożonych strukturach mówić. Jak przekonuje biblistyka, każdemu psalmowi należy przyporządkować realne Sitz im Leben, co oznacza kolejną ramę konceptualną, dzięki której starożytne utwory hebrajskie możemy lepiej rozumieć także i dzisiaj bez względu na odległość kulturową. Wszystkie te kategorie poetyki kognitywnej przydadzą się do analizy psalmu 142.

ANALIZA 1. PSALM 142, WIĘZIENIE

Przedmiotem mojej analizy chciałbym uczynić najpierw psalm 142, a właściwie końcowy werset 142:8.

Pieśń pouczająca Dawida, gdy był w jaskini. Modlitwa.

142:2 Głośno do Pana wołam, Głośno Pana błagam.
142:3 Wylewam przed nim moją prośbę I o niedoli mojej jemu opowiadam.
142:4 Gdy duch mój omdlewa we mnie, Ty znasz ścieżkę moją; Na drodze, którą chodzę, Zastawili na mnie sidła.
142:5 Patrzę na prawo i widzę – Nikt nie zważa na mnie. Nie ma dla mnie ucieczki, Nikt się nie troszczy o mnie.
142:6 Panie, do ciebie wołam. Rzekłem: Tyś moją nadzieją, Tyś działem moim w krainie żyjących.
142:7 Słuchaj uważnie błagania mego, Bom bardzo udręczony, Wybaw mnie od prześladowców moich, Bo są silniejsi ode mnie!
142:8 Wywiedź mnie z więzienia, Abym wysławiał imię twoje! Zaiste, otoczą mnie sprawiedliwi, Gdy mi swą dobroć okażesz (BW [posługuję się skrótami tłumaczeń, których wyjaśnienie czytelnik znajdzie w bibliografii]).

W tym ostatnim wersie mamy obramowanie bardzo symboliczne. Psalm 142 to indywidualny lament Dawida, uznawany za ostatni autentycznie pochodzący od niego. Lamentacja ma przyczynę w poczuciu opuszczenia przez wszystkich, kiedy Dawid ukrywa się przed Saulem w jaskini. Owa jaskinia pojawia się w temacie głównym w pierwszym wersie. W hebrajskim tekście mazoreckim מְעָרָה me'ārāh oznacza jaskinię lub legowisko, ale dodatkowym odcieniem znaczeniowym będzie także opuszczenie, staropolskie puszcza, pustkowie. Historycznie rzecz biorąc, bibliści wskazują nawet na konkretne jaskinie, mogące tutaj służyć jako konkretne przykłady: Adullam (1 Sam 22:1, 4) albo En Gedi (1 Sam 24:1–22). Jednak w końcowym wersie 142:8 pojawia się wyzwolenie z więzienia, które literalnie może oznaczać jaskinię wskazaną w wersie 1, ale metaforycznie może oznaczać jakiekolwiek więzienie także symboliczne zniewolenie czy ucisk.

Komparatystyczna poliglotyczna analiza slotu w wersie 8 wskazywać będzie dość ciekawą sytuację: podczas gdy germańskie języki takie jak angielski, szwedzki i niemiecki nie będą się różniły znacząco leksykalnie, to w tłumaczeniach na język polski będzie sporo różnic i relatywnie duża wariantowość leksykalna. We wszystkich angielskich tłumaczeniach w tym slocie występują wariantowo różne czasowniki, jednak rzeczownik jest niemal zawsze jeden: ang. *prison*.

Np. W KJV: Bring my soul out of prison (w wersji BBE np. będzie to „Take my soul out of prison", zaś w NIV „Set me free from my prison"). Jedynie w jednym

tłumaczeniu (*Passion*) pojawia się ponownie konkretniejsza jaskinia, czy też loch: „Bring me out of this dungeon". Bardziej skomplikowany przykład będzie w łacińskiej parafrazie George'a Buchanana: „carceris vitam rape de tenebris ut te laudibus efferam" (Buchanan, 500), co i tak będzie przełożone na angielski jako „Rescue my life from the darkness of its prison" (Buchanan, 501). Zatem *prison* po angielsku wydaje się nieuniknione. *Prison* (n.) wedle słownika etymologicznego pochodzi od wczesnych XII-wiecznych form starofrancuskich *prisoun*, to zaś z łac. **presionem*, *prensionem* (nominative *prensio*), skrót od *prehensionem* (nominative **prehensio*) zabrane od *prehendere* „wziąć". Najlepiej widoczne u nas byłoby to w słowie *jeńcie* i *jeniec* oznaczające w staropolszczyźnie niewolę.

Po łacinie będzie to raczej kompletnie inne skojarzenie: *educ de custodia animam meam* (areszt) albo *educ de carcere animam meam* (więzienie). W języku niemieckim pojawia się Kerker, czyli loch, zaś w języku szwedzkim odpowiednik więzienia *prison* i naszego *jeńcia*: *fängelset* od *fånga*, co pochodzi także od pierwotnego słowa *få* – 'dostać, wziąć, dosięgnąć' itp.

W języku polskim będzie nieco więcej wariantów tego wersu:

- Lubelczyk ciemnica
- BB[1] ciemnica
- Kochanowski więzienie
- Wujek ciemnica
- BG ciemnica
- Karp straż trzyma
- Cylkow zamknięcie
- Warsz więzienie
- 1000 więzienie
- Warsz-pra więzienie
- Staff ciemnica
- Brand więzienie
- Miłosz więzienie
- Ekum więzienie
- Paulińska więzienie

[1] Korzystałem także z ilustrowanej kopii z 1563 dostępnej w Cambridge University Library in Cambridge.

Podsumowując, można wywnioskować na podstawie tej analizy, że w różnych wariantach będą widoczne rozmaite punkty widzenia i ramy kulturowe, w których będzie można umieszczać także rozmaite scenariusze skojarzone z czynnościami i historiami dziania się:

– chwytanie, trzymanie, złapanie, przytrzymywanie (ang. i szw., także staropolski);
– zamknięcie (pol.);
– pętanie, więzienie (pol.);
– przykucie (hebr. bibl.);
– wtrącenie do lochu, ciemności (pol. arch., niemieckie, łac.).

Najciekawsza różnica kulturowa wydaje się widoczna w hebrajszczyźnie mazoreckiej:

H4525. סְגֵרמַ masgēr oznacza kowala, ślusarza, kogoś, kto pracuje w metalu, bardzo cenni byli tacy ludzie dla zdobywców. Wtórnie oznacza także ‘loch, lochy, miejsce zatrzymania’. Następnie może oznaczać także Szeol. Jednak w tym skojarzeniu widzieć można różnicę kulturową związaną z różnymi narzędziami więzienia ludzi w różnych czasach. Skojarzenie z ciemnością wydaje się ponadkulturowe, jednak wzięcie i wiązanie, zajęcie i pętanie, to są różne czynności fizyczne, tak jak i zakuwanie, czy na przykład przykuwanie do skały albo ściany. Podobnie inny scenariusz będzie widoczny w areszcie w łac. *custodia*. Te rozmaite scenariusze mają inne potencjały symboliczne i niektórzy polscy poeci wydają się te potencjały wykorzystywać (zob. Staff).

ANALIZA 2. PSALM 91, WYBAWIENIE

W tej części mojej analizy chciałbym przyjrzeć się różnym domenom kognitywnym oraz presupozycjom kulturowym różnych pojęć związanych z ratowaniem i ocalaniem w różnych polskich i angielskich tłumaczeniach i parafrazach psalmu 91.

Chciałbym przeanalizować bardzo ciekawy przypadek w tekście psalmu 91, w którym różne terminy odnoszą się do pojęcia ocalania i ratowania. Poniżej tekst Biblii Warszawskiej.

91:1 Kto mieszka pod osłoną Najwyższego, Kto przebywa w cieniu Wszechmocnego,
91:2 Ten mówi do Pana: Ucieczko moja i twierdzo moja, Boże mój, któremu ufam.
91:3 Bo On wybawi cię z sidła ptasznika I od zgubnej zarazy.
91:4 Piórami swymi okryje cię. I pod skrzydłami jego znajdziesz schronienie. Wierność jego jest tarczą i puklerzem.
91:5 Nie ulękniesz się strachu nocnego Ani strzały lecącej za dnia,
91:6 Ani zarazy, która grasuje w ciemności, Ani moru, który poraża w południe.
91:7 Chociaż padnie u boku twego tysiąc, A dziesięć tysięcy po prawicy twojej, Ciebie to jednak nie dotknie.
91:8 Owszem, na własne oczy ujrzysz I będziesz oglądał odpłatę na bezbożnych.
91:9 Dlatego, że Pan jest ucieczką twoją, Najwyższego zaś uczyniłeś ostoją swoją,
91:10 Nie dosięgnie cię nic złego I plaga nie zbliży się do namiotu twego,
91:11 Albowiem aniołom swoim polecił, Aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich.
91:12 Na rękach nosić cię będą, Byś nie uraził o kamień nogi swojej.
91:13 Będziesz stąpał po lwie i po żmii, Lwiątko i potwora rozdepczesz.
91:14 Ponieważ mnie umiłował, wyratuję go, Wywyższę go, bo zna imię moje.
91:15 Wzywać mnie będzie, a Ja go wysłucham, Będę z nim w niedoli, Wyrwę go i czcią obdarzę,
91:16 Długim życiem nasycę go I ukażę mu zbawienie moje.

W wersji angielskiej:

KJV
In God's Care
He that dwelleth in the secret place of the most High shall abide under the shadow of the Almighty.
I will say of the Lord, He is my refuge and my fortress: my God; in him will I trust.
Surely he shall deliver thee from the snare of the fowler, and from the noisome pestilence.
He shall cover thee with his feathers, and under his wings shalt thou trust: his truth shall be thy shield and buckler.
Thou shalt not be afraid for the terror by night; nor for the arrow that flieth by day;
Nor for the pestilence that walketh in darkness; nor for the destruction that wasteth at noonday.
A thousand shall fall at thy side, and ten thousand at thy right hand; but it shall not come nigh thee.

Only with thine eyes shalt thou behold and see the reward of the wicked.
Because thou hast made the Lord, which is my refuge, even the most High, thy habitation;
There shall no evil befall thee, neither shall any plague come nigh thy dwelling.
For he shall give his angels charge over thee, to keep thee in all thy ways.
They shall bear thee up in their hands, lest thou dash thy foot against a stone.
Thou shalt tread upon the lion and adder: the young lion and the dragon shalt thou trample under feet
Because he hath set his love upon me, therefore will I deliver him: I will set him on high, because he hath known my name.
He shall call upon me, and I will answer him: I will be with him in trouble; I will deliver him, and honor him.
With long life will I satisfy him, and show him my salvation.

W jednym tylko tekście KJV można znaleźć takie leksykalne pozycje jak: under the shadow of the Almighty, refuge, fortress, deliverance, cover, under his wings, shield and buckler, setting somebody on high, salvation.

W jednym z komentarzy psalm 91 jest nazywany „delikatnym i kameralnym psalmem", że „opisuje pewność, którą wierzący może mieć w trakcie wszelkiego rodzaju zagrożeń i wyzwań" (psalm 91:1, ESVSB).

Autorzy hasła w ESV *Literary Study Bible Notes* piszą: „Poeta wybiera przykłady, które dają nam obrazy podwyższonego stopnia zagrożenia i wybawienia zarazem i przez to pokazują całkowity zakres ochrony dawanej przez Boga".

Chciałbym skupić się na poetyckich przekładach na język polski, w nich bowiem będzie można odnaleźć bardzo ciekawe warianty.

PSALM 91:12 (19 WERSJI)

BPB lift
KJV bear up
NRSV bear up
ASV bear up
ESV bear up
BBE keep up
CJB carry in
ISV lift up

MEV bear up
NIV lift up
NLT hold up
The Passion be with
Tanakh carry in
Message catch you, keep from
YLT bear up
ERV catch
GNB hold up
TLV lift up
NETS bear up

Angielskie wariacje:

lift (BPB), lift up (ISV, NIV, TLV)
bear up (KJV, NRSV, ASV, ESV, MEV, YLT, NETS)
carry in (CJB, Tanakh)
keep up (BBE)
catch you, keep from (Message) catch (ERV)
hold up (NLT, GNB)
be with (The Passion)

Polskie przekłady (15):

nosić (Lubel, BB, BG, Wuj, Warsz-Pra, Staff, Miłosz, Ekumen, Paul, Warsz), nosili (1000)
uniosą cię (Cylkow),
piastować (Koch, Karp, Brand)

Jeśli zastanowić się nad tym ostatnim przekładem: *piastować* (Koch, Karp, Brand), to współcześnie na angielski moglibyśmy rzecz przetłumaczyć jako *hold* ale także *nurse*, *caress*, *fondle*. Ten przykład każe widzieć w powyższym fragmencie zmetaforyzowany ośrodek konceptualizacji, można byłoby wprost odnieść się do opisywanych przez George'a Lakoffa w *Moral Politics* (Lakoff 1996) dwóch modeli chrześcijaństwa stanowiących punkt odniesienia dla wielu dyskursów także politycznych: modelu chrześcijaństwa opartego na

metaforze surowego ojca oraz modelu opartego na metaforze opiekuńczego rodzica (Lakoff 1996, 245–262). Wszystkie czasowniki z tłumaczeń tego slotu psalmu 91:12 używają odniesienia do modelu opiekuńczego rodzica, troskliwego i pielęgnującego, jednak polskie *piastować* oddaje najlepiej poetycki potencjał tej troskliwości: tym bardziej warte to podkreślenia, że piastowanie ma w staropolszczyźnie także dodatkowe odniesienia do pieszczenia i karmienia. Oczywiście dzisiaj piastowanie brzmi niezwykle podniośle i urzędowo, tak być nie mogło w czasach Kochanowskiego. To odniesienie do karmienia kojarzy ten fragment psalmu 91 ze słynnym psalmem 23, w którym Bóg, Pan jest pasterzem i karmicielem. W tym kontekście należy chyba widzieć innowacyjność tłumaczenia poetyckiego Kochanowskiego.

PSALM 91:14 (KJV)

Because he hath set his love upon me, therefore will I deliver him: I will set him on high, because he hath known my name.

Angielskie wariacje:

NETS protect
ASV set on high
BBE put in a place of honour
CJB protect
KJV set on high
ESV protect
ISV protect
MEV set on high
NIV protect
NKJV set on high
NLT protect
NRSV protect
PASSION protect, set in a high place, safe and secure
Tanakh keep safe
YLT set on high
BPB set on high

TLT set securely on high
GNB protect
ERV protect

Angielskie odmiany:

protect (NETS, CJB, ESV, ISV, NIV, NLT, NRSV, GNB, ERV)
protect, set in a high place, safe and secure (PASSION)
keep safe (Tanakh)
set on high (KJV, ASV, MEV, NKJV, YLT, BPB)
set securely on high (TLT)
put in a place of honour (BBE)

Polskie wersje:

BB wywyższyć
Lubelczyk wybawić
Koch nie zapamiętać i wspomóc
Wujek obronić
BG wywyższyć
Karp zapomnieć, wspomóc
Cylkow obronić
BW wywyższyć
Warsz-pras bronić
1000 osłonić
Staff wywyższyć
Brand ochronić
Miłosz obronić
Ekumen wywyższyć
Paul ochronić

Podsumowując, warianty wyglądałyby w języku polskim tak:

wywyższyć (exalt, to set on high) (BB, BG, BW, Staff, Ekumen)
wybawić (save) (Lubelczyk)
nie zapamiętać i wspomóc (to not forget and help, assist) (Kochanowski, Karp)
obronić (to defend) (Wujek, Cylkow, Warsz-pras – bronić, Miłosz)

osłonić (to shield, to give shelter) (1000)
ochronić (protect) (Brand, Paul)

Mamy tu dwie przeciwstawne domeny poznawcze. Jedna domena przestrzenna z konceptualną metaforą – większe jest lepsze, otwarta przestrzeń jest lepsza niż zamknięta. Druga domena przestrzenna z konceptualną metaforą – pozostawać w zamkniętej przestrzeni jest lepiej, niż być widocznym.

Te dwie różne domeny konceptualne są związane ze scenariuszami leksemów: *uciec* i *ukryć się*. To są dwa różne pojęcia ocalenia i wybawienia z opresji, dwa róże pojęcia ratunku. Wydaje mi się, że wersja BBE „put in a place of honour" odwołuje się do kompletnie innego scenariusza, abstrahuje od fizyczności tego wyrażenia i scenariusza ucieczki. Realnej, fizycznej, cielesnej ucieczki do miejsca znajdującego się wyżej niż prześladowcy. Ratunek nie polega na odwecie i społecznej nobilitacji, ratunek dotyczy całkiem cielesnych spraw, dotyczy ocalenia cielesnego, ocalenia ciała. Dlatego właśnie ten psalm nazywany jest czasem psalmem żołnierskim i właśnie w armii jest on traktowany jako swego rodzaju amulet (zob. Prince 2016, Ruth 2007, Adamo 2012). Oczywiście skrajnie fundamentalistyczne interpretacje Biblii będą miały tendencje wręcz do traktowania wprost metafor użytych w tekście oraz do traktowania tekstu jako osłony, swego rodzaju tarczy (zob. Ruth 2007). Takie interpretacje są także godne odnotowania, jednak nie wydają się one być w zgodzie z duchem psalmów ani ewangelii. Dalekie one były od jednoznacznego akceptowania łatwych, cudownych rozwiązań problemów ludzkich.

WNIOSKI Z ANALIZY

Konceptualna rama epicka Biblii, w której znajduje się podstawowa dla niej opowieść o wyjściu, wyprowadzeniu jako zbawieniu, ocaleniu, ratunku jest obecna także w psalmach. Próbowałem to już pokazać we wcześniejszych analizach. Tutaj warte pokreślenia jest, że opowieść o jednostkowym ratunku obecna w krańcowo lirycznych psalmach każe zapytać, czy jest możliwa jakakolwiek konstrukcja tekstowa niemająca odniesienia do narracji, niemająca jednak takiej czy innej ramy epickiej. Wydaje się, że rację mają ci, co widzą

w narracji klucz do języka i literatury – ludzie poszukują tożsamości w opowieściach. Opowieść biblijna o wyprowadzeniu z Egiptu, o wyjściu, o ucieczce może być traktowana jako opowieść mityczna i symboliczna, jednak nie może być pozbawiona jej najważniejszej, realnej, cielesnej domeny, to owa cielesna domena stanowi nieustający punkt odniesienia. Podobnie będzie w opowieści o Bożym Narodzeniu w Ewangeliach, które opowiadają o realnym Herodzie i ucieczce do Egiptu. Mojżesz i Jezus, tak jak Dawid, to byli zbiegowie, żeby nie powiedzieć uchodźcy. Dawid uciekał przed prześladowcą Saulem, Mojżesz uciekał przed faraonem i jego wojskami, Jezus zaś przed Herodem. Cała ofiara na Krzyżu musi być widziana jako konsekwencja odwagi wzięcia na siebie winy i braku decyzji o ucieczce: wyjścia bądź ukrycia się.

Jednak konceptualna rama epicka to jest jeden tylko wymiar tekstu psalmów, o którym należy pamiętać, komentując poliglotyczną analizą kognitywną. W tym kontekście należy także podkreślić kwestie stylistycznej adekwatności tłumaczeń: widać to wyraźnie w przypadku tłumaczenia wykorzystującego konteksty społeczne zamiast domen cielesnych i przestrzennych. Konceptualna rama epicka i stylistyczne warianty tłumaczenia pozwalają na ocenę adekwatności scenariuszy, ale także adekwatności lokalizowania tłumaczeń: gdybyśmy chcieli najlepiej zlokalizować uwięzienie z psalmu 142, to wszystkie te odpowiedniki, sugerujące „zakucie" byłyby skrajnie wierne, jednak niekoniecznie dobrze zlokalizowane.

Innymi słowy: zarówno jeśli idzie o konceptualną ramę epicką, jak i stylistyczne aspekty tłumaczeń, wszystkie one w przypadku psalmów odnoszą do domeny cielesnej i cielesność jest semantyczną kotwicą wszystkich tych tekstów. Nie należy zapominać o tym, kiedy czytamy te starożytne teksty w różnych wersjach mniej lub bardziej współczesnych.

BIBLIOGRAFIA

PSALMY

The Bible Study App for Mac, Version 5.4.3 (5.4.3.1), Olive Tree Bible Software, Spokane, WA, 2014. *King James Version with Strong's Numbers – KJV Strong's, For The Bible Study App, Answers in Genesis/Online Bible. Complete Word Study Bible* – CWSB (4 Volume Set) For The Bible Study App, Carpenter E.E., Baker W., Zodhiates S., ed., AMG 2003.

Bible Gateway, a division of The Zondervan Corporation, 3900 Sparks Drive SE, Grand Rapids, MI 49546 USA, https://www.biblegateway.com

PRZEKŁADY ANGIELSKIE

King James Version (KJV) 1611, public domain published in Olive Tree Bible Study App, Spokane, WA: by Olive Tree Bible Software, 2014.

LXX (*Septuaginta*) comes from the *Kraft/Taylor/Wheeler Septuagint Morphology Database*, v. 3.02, based on Rahlfs A., ed., *Septuaginta id est Vetus Testamentum graece iuxta LXX interpretes*, 1979, Stuttgart: Deutsche Bibelgesellschaft, access by Olive Tree Bible Study App (in short: OTBSA), app cit.

Latin Vulgate for the Bible Study App, in: OTBSA, public domain, app cit.

A New English Translation of the Septuagint and the Other Greek Translations Traditionally Included Under that Title (in short NETS), Oxford and New York, NY: Oxford University Press, 2009 (1st edition 2007); e-book, in: OTBSA, app cit.

Wycliffe Bible for the Bible Study App, Wesley Center Online: OTBSA, app. cit.

New International Version for the Bible Study App, (1st ed. 2002), Grand Rapids, MI: Zondervan OTBSA; NIV Pitt Minion Reference Edition (2nd ed., 2013), Cambridge UK, New York, NY: Cambridge University Press.

Complete Jewish Bible: An English Version of the Tanakh (Old Testament) and B'Rit Hadashah (New Testament), 1998, Stern D.H., ed. and transl., Clarksville, Maryland USA and Jerusalem, Izrael: Jewish New Testament Publications, in: OTBSA.

*The Jewish Bible: Tanakh: The Holy Scriptures – The New JPS Translation According to the Traditional Hebrew Text: Torah *Nevi'im *Kethuvim*, Philadelphia, USA and Jerusalem, Izrael: Jewish Publication Society, 1985, in: OTBSA.

English Standard Version as in The ESV Study Bible, 2008 (with ESV 2007), Wheaton, Il. USA: Crossway Bibles, in: OTBSA.

American Standard Version – ASV, for The Bible Study App, Olive Tree: 2014, (1st print ed. 1901), in: OTBSA.

Holy Bible, New Living Translation, Tyndale House Foundation: Carol Stream, Illinois, USA, 1996, 2004, 2015, in: OTBSA; available also: www.tyndale.com.

Bible in Basic English For The Bible Study App, 1941/1949, Hooke S.H., transl., London: The Orthological Institute, in: OTBSA.

International Standard Version, 1996, ISV: NT plus Psalms and Proverbs For The Bible Study App, Davidson Press, according The Holy Bible: ISV. 2.0., in: OTBSA, also available isv.org.

The Message: For The Bible Study App, Peterson E., ed. and transl., NavPress, in: OTBSA. *The Message*: The Bible in Contemporary Language, 2002, Peterson E., ed., NavPress.

New Revised Standard Version – NRSV For The Bible Study App, National Council of the Churches of Christ, 1990 (revision of 1952 ed.), in: OTBSA, also *Holy Bible. New*

Revised Standard Version Containing the Old and the New Testament, 2007 (3rd print ed.), New York: Hendrickson Publishers in Conjuction with Oxford University Press.
Good News Bible with Concordance, 1994, Glasgow: The Bible Societies/HarperCollins.

PRZEKŁADY SZWEDZKIE

Bibeln, Örebro: Bokförlaget Libris, 1994, (Svenska Bibelsälskapets varsamma språkliga revision av 1917 års översättning av Gamla testamentet och Bibelkommissionens översättning av nya testamentet), also an app for iOS Bibel (Swedish Bible), 2014, by PalReader.
Bibeln, 2000, Bibelkommissionens översättning, Örebro: Bokförlaget Libris,.

PRZEKŁADY POLSKIE

Lubel: Lubelczyk J., 2010, *Psałterz i kancjonał z melodiami drukowany w 1558*, Gruchała J.S., Poźniak P., red., Kraków: Musica lagiellonica.
Bb: *Biblia brzeska 1563*, 2003, Kalwin Publishing i Collegium Collumbinum, Clifton, NJ–Kraków.
Kochan: Kochanowski J., 1997, *Psałterz Dawidów*, Meller K., oprac. i wstęp, TAiWPN Kraków: Universitas. Tekst dostępny także: http://literat.ug.edu.pl/jkpsalm/138.htm 2015.
Wuj: *Psałterz Dawidów w przekładzie ks. Jakuba Wujka z 1594 roku*, 1993, Frankowski J., transkrypcja i wstęp, komentarze, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax. Także tutaj: *Księgi Starego i Nowego Testamentu z łacińskiego na język polski przełożone przez ks. dra Jakóba Wujka*, 1898, (przedruk z 1599), W. Drugulin, Lipsk.
Bg: *Biblia to jest całe Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu: z hebrajskiego i greckiego języka na polski pilnie i wiernie przetłumaczone*, 1975, Warszawa: Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne. Także tutaj: *Biblia Gdańska w systemie Stronga. Stary Testament oraz Wykaz wyrazów i zwrotów polskich w ST Biblii Gdańskiej*, 2004, Kraków: Wydawnictwo „Na Straży". Cyfrowe wydania dostępne także http://www.biblia-online.pl and in an app for iOS called Biblia (Polish Bible Collection) by PalReader.
Karp: *Psałterz w przekładzie Franciszka Karpińskiego*, 2011, Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Vocatio".
Cylk: *Psalmy*, 2008, Cylkow I., tłum., (reprint z egz. Michała Galasa), Austeria, Kraków, Budapeszt.
Staff: *Księga Psalmów*, 1994, (tłum. z łac. Staff L.), Toruń: Dabar.
Brand: *Psałterz*, 1970, Brandstaetter R., tłum. z hebr., Merton C.T., przedm., Celina Stoińska C. tłum., Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
1000: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu: w przekładzie z języków oryginalnych*, 1971, wyd. II popr., Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, oprac., Jankowski A., Stachowiak L., Romaniuk K., red., Borowski W. i in., tłum.

Warszawa: Wydawnictwo Pallottinum, wersja cyfrowa tego tłumaczenia na http://biblia.deon.pl [2015].

Warsz: *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, 1994, Komisja Przekładu Pisma Świętego, oprac., Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa. Wyd. 20. Cyfrowe wersje tego tłumaczenia są dostępne na http://www.biblia-online.pl [2015] i w aplikacji na urządzenia mobline dla iOS *Biblia (Polish Bible Collection)* by PalReader.

M: *Księga Psalmów*, 1981, Miłosz C., tłum. z hebr., Paris: Éditions du Dialogue.

Miłosz C., 2014, *Księga Psalmów*, w: tegoż, *Księgi biblijne*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Warsz-pra: *Biblia Warszawsko-Praska*. Cyfrowa wersja jako aplikacja na urządzenia mobilne dla iOS *Biblia (Polish Bible Collection)* by PalReader, a także por. cyfrową wersję na http://www.biblia-online.pl [2015].

Ekum: *Pismo Święte Starego Testamentu*, 2008, t. 3. *Księgi dydaktyczne*, (tłum. ekumeniczne z języków oryginalnych), Ambroży M. i in., tłum, Kiedzik M., Bardski K., Kondracki A., Mielcarek K., red., Warszawa: Towarzystwo Biblijne w Polsce.

Paulińska: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem*, 2009, Zespół Biblistów Polskich, oprac., Częstochowa: Święty Paweł.

TEKSTY PRZEDMIOTOWE

Adamo D.V.T., 2012, *Decolonizing Psalm 91 in an African Perspective with Special Reference to the Culture of the Yoruba People of Nigeria*, „Old Testament Essays" 25/1.

Beaugrande R-A., Dressler W.U., 1990, *Wstęp do lingwistyki tekstu*, Warszawa: PWN.

Eco U., 1999, *Pięć pism moralnych*, przeł. Kania J., Kraków: Znak.

Frye N. 2002, *The Great Code: The Bible and Literature*, New York, NY: Mariner Books.

Frye N., 1998, *Wielki Kod. Biblia i literatura*, przeł. Fulińska A., Markowski M.P., red., Bydgoszcz: Wydawnictwo Homini.

Hogan P.C., 2003, *Cognitive Science, Literature, and the Arts*, New York, London: Routledge.

Johnson M., 1993, *Moral Imagination. Implications of Cognitive Science for Ethics*, Chicago: Chicago University Press.

Johnson M., 1999, *The Meaning of the Body. Aesthetics of Human Understanding*, Chicago: Chicago University Press.

Johnson M., 2015, *Znaczenie ciała. Estetyka rozumienia ludzkiego*, przeł. J. Płuciennik, Łódź: Wyd. UŁ.

Lakoff G., 1987, *Women, Fire, and Dangerous Things. What Categories Reveal about the Mind*, Chicago: The University of Chicago Press.

Lakoff G., 1996, *Moral Politics: What Conservatives Know That Liberals Don't*, Chicago: University of Chicago Press.

Maier C., 2001, *Body Imagery in Psalm 139 and its Significance for a Biblical Anthropology*, w: „Lectio Difficilior. European Electronic Journal for Feminist Exegesis", 2001:2. Access online: http://www.lectio.unibe.ch/01_2/m.pdf (15.05.2015).

Minsky M., 1975, *A Framework for Representing Knowledge*, w: Winston P.H., red., *The Psychology of Computer Vision*, New York: McGrawHill.
Minsky M., 1988, *The Society of Mind*, London: Simon and Schuster.
Płuciennik J., 2002, *Figury niewyobrażalnego. Notatki z poetyki wzniosłości w literaturze polskiej*, Kraków: TAiWPN Universitas.
Płuciennik J., 2002, *Współczucie i studia nad literaturą*, w: Płuciennik J., *Literackie identyfikacje i oddźwięki. Poetyka a empatia*, Łodź: Wyd. UŁ.
Płuciennik J., 2015a, *Styl przekładów biblijnych i protest song Czesława Miłosza. Narracja generacyjna wobec archaiczności*, w: „Teksty Drugie", nr 3. Dostępne w Repozytorium Uniwersytetu Łódzkiego pod adresem http://hdl.handle.net/11089/11827.
Płuciennik J., 2015b, *The Epic Cognitive Frame in the Psalms. A Case Study of the Polish Translations with Psalm 137*, w: „Studia Slavica Litteraria", nr 2. Dostępne w Repozytorium Uniwersytetu Łódzkiego pod adresem http://hdl.handle.net/11089/17074.
Płuciennik J., 2015c, *Cognitive and Semantic Universals in Translations of Psalm 139*, w: „Zagadnienia Rodzajów Literackich/The Problems of Literary Genre", t. 58, z. 2 (116).
Płuciennik J., 2015d, *Mask and Face, Sublimity and Proximity – Metaphors of Cognition as Experience in Translations of Psalm 139*, w: „Studia Litteraria Universitatis Iagiellonicae Cracoviensis", 10, z. 3, Kraków: Wyd. UJ.
Płuciennik J., 2016, *Kicz, empatia, sprawiedliwość. Kognitywistyczne studium archaizmu na polskich przekładach biblijnych*, w: Kudra B., Szkudlarek-Śmiechowicz E., red., *Kicz w języku i komunikacji*, Łódź: Wyd. UŁ.
Prince J., 2016, T*he Prayer of Protection. Living Fearlessly in Dangerous Times*, New York: Media Pte, Hachette Book Group.
Rembowska-Płuciennik M., 2012, *Poetyka intersubiektywności. Kognitywistyczna teoria narracji a proza XX wieku*, Toruń: Wyd. UMK.
Ruth, P. J., 2007 (1965), *Psalm 91: God's Shield of Protection*, Florida: Creation House.

Jarosław Płuciennik

COMPARATIVE APPROACH TO THE COGNITIVE POETICS OF
POLISH TRANSLATIONS OF PSALMS.
COGNITIVE FRAMES FOR THE CONCEPTS OF 'IMPRISONMENT' AND 'REDEMPTION'

The article presents a multilingual analysis of Polish, English and Swedish translations of Psalms and their interpretations with reference to cognitive poetics. The author of the article uses notions such as semantic domain, embodiment and conceptual frame. An epic conceptual framework of the Bible, which contains the basic story of an exodus, redemption and salvation appears also in the Psalms. The story about the Israelites being delivered from Egyptian slavery can be regarded as a mythical and symbolic one, however, it cannot be deprived of the most important, real, physical domain, which is its main point of reference.

Keywords: multilingual analysis of translations, semantic domain, poetics, Psalms, cognitive science

MONIKA VÁLKOVÁ MACIEJEWSKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Poznań, Polska

JAK JĘZYK TWORZY TOŻSAMOŚĆ. TRZY POLSKIE PRZEKŁADY TEGO SAMEGO UTWORU (*OSUDY DOBRÉHO VOJÁKA ŠVEJKA ZA SVĚTOVÉ VÁLKY* JAROSLAVA HAŠKA)

Bohumil Svozil w komentarzu do po raz kolejny wydanej książki Jana Mukařovskiego *Vančurův vypravěč* (2006) nie może wyjść ze zdumienia, ile aspektów zamieszczonych w tekście sprzyja nakreśleniu tożsamości narratora. Znaczy nie tylko to, co widzimy (a raczej czytamy): status społeczny, płeć, opis wyglądu i stylu, wizerunek wewnętrzny, osoba gramatyczna, ale także to, czego nie widzimy, ale niejako czujemy i wydobywamy między wierszami. Rozszerzony aspekt kwestii tożsamościowej w utworach nazwalibyśmy „tożsamością narracyjną", która, cytując Piotra Jakubowskiego, jest „zdolnością jednostki do stworzenia (choćby w swym umyśle) i podtrzymywania pewnego rodzaju opowieści o sobie", gdzie narrator, bohater i autor są tożsami, a ich „życie (lub konkretne jego fragmenty czy aspekty) są tejże opowieści tematem" (Jakubowski 2016, 8).

Ta specyficzna relacja tożsamościowa w narracji bohatera opowiadacza jest przedmiotem dociekań teoretyków literatury, którzy spierają się co do tego, czym ona w rzeczy samej jest: czy „tożsamością ufundowaną na zbiorze znaczących opowieści (historycznych, rodzinnych, zaczerpniętych z baśni,

mitów, literatury itp.), wyznaczających wzorce postępowania i ustalających hierarchie wartości", czy może „gotowością czy predyspozycją do podania narracyjnego opisu własnych działań (z uwzględnieniem przede wszystkim intencji i kontekstu sytuacyjno-interakcyjnego)" (Jakubowski 2016, 7). Okazuje się, że czasami literatura daje nam jednak materiał łączący obie te koncepcje, a kontekst (sytuacja czytelnicza, miejsce/czas lektury) jeszcze ją rozszerza – mam tu na myśli przekład artystyczny[1].

Ową zmianę tożsamości narracyjnej, czy wręcz jej kreowanie w przekładzie, uczyniłam przedmiotem poniższego studium. W artykule zamierzam poddać badaniom język Josefa Švejka (Józefa Szwejka), jednego z narratorów i zarazem bohatera[2] powieści Jaroslava Haška (Jarosława Haszka) *Osudy dobrého vojáka Švejka za světové války* z 1923 roku. Sama powieść, w partiach wypowiadanych przez Szwejka, należy do narracji bezpośredniej ze stylizacją oralną, do teraz bardzo popularną w Czechach[3]. Książka składa się w dużej mierze z historii opowiadanych przez bohatera, tworząc zarazem obraz nie tylko jednostki – Szwejka (rodzaj historii, język, gadulstwo), ale także, co zauważają niektórzy krytycy, całego czeskiego społeczeństwa (szwejkowszczyzna). Zadanie, jakie sobie postawiłam, polega na zbadaniu zmian zachodzących w polskich przekładach w obszarze języka bohatera – opowiadacza historii. Porównując oryginał z każdym z trzech tłumaczeń, dochodzimy do wniosku, że za każdym razem nasz bohater staje się kimś innym. Zmiany

[1] Temat ten podjęłam również w artykule *Polské překlady „Osudů dobrého vojáka Švejka za světové války" aneb Švejkova proměnlivá povaha* zamieszczonym w tomie *Česká polonistická studia: tradice a současnost* pod redakcją Romana Barona i Romana Madeckiego, wydanym w Pradze w 2014 roku.

[2] O specyficznym konstrukcie narracyjnym, jakim jest Józef Szwejk, pisze w licznych studiach Krystyna Kardyni-Pelikánová, m.in. *Wykorzystanie narracji oralnej w kształtowaniu nowoczesnej prozy w polskiej i czeskiej literaturze,* SPFFBU, D38, R. XL, 1991.

[3] Mówiąc o narracji bezpośredniej ze stylizacją oralną, mam tu na myśli konstrukt literacki, gdzie narrator jest zarazem autorem przebiegu wydarzeń, gdzie opowiadanie prowadzone jest w pierwszej osobie liczby pojedynczej, a sam narrator staje się ukształtowanym tożsamościowo bohaterem. Mam tu na myśli takie gatunki jak polska gawęda, czeska *hospodská historka* czy monolog wewnętrzny i krótkie opowiadania w 1. os. stanowiące integralną część większej jednostki narracyjnej. Do *hospodskiej historki* (knajpianej historyjki) zaliczamy prozę Bohumila Hrabala.

zachodzące na kanwie języka przekładu niewątpliwie zmieniają tożsamość Szwejka. Jak bowiem twierdzi jeden z filozofów i teoretyków narracyjności Charles Taylor: „podmiotowość istnieje jedynie w obrębie *sieci rozmowy*" (Jakubowski 2016, 225). A Szwejk „podzielony na niezliczoną ilość anegdot" – ponad 200 (zob. Jankovič 1960), zasadzony jest w mowie. Jaka więc ona jest w polskich przekładach?

Bohater i zarazem narrator Haszka opowiada o sobie samym poprzez przytaczane przez siebie historie, mniej lub bardziej autopsyjne, zasłyszane, anegdotyczne, miejscami surrealistyczne. Jest wrośnięty w tradycję opowieści. A jak podkreślał Alasdair MacIntyre, kolejny z badaczy tożsamości narracyjnej, to właśnie tradycja opowiadania o mnie samym i o wydarzeniach z przeszłości jest niezwykle silnie tożsamościogenna; przeistacza się w pytanie o źródła człowieczeństwa, o korzenie (MacIntyre 1996). Każde opowiadanie ma swój charakterystyczny rys odtwarzający postać, opowiadacza. Każde dobrane przez opowiadającego słowo jest znaczące (ilość czasowników, barwność przymiotników, zwroty kierujące ku humorowi czy ironii). Tłumacz wciąż zatem musi dokonywać trudnych wyborów między eufemizmem a ścisłością leksykalną, musi podejmować decyzje, które mogą, według krytyki, wzbogacić, ale także zubożyć powstające dzieło. Częstokroć musi wybierać między interpretacją a przekładem właściwym, by zachować należyty sens oryginału. Musi także dbać o czytelność przekładu.

Owa czytelność jest niejednokrotnie zmorą tłumaczy: źle opracowana, rujnuje realia umieszczone w tekście oryginału. Dlatego tak ważne jest, by przekładać nie tylko z języka na język, ale także z kultury na kulturę. W interesujących nas pozycjach literackich poprzeczkę jeszcze o jeden stopień podwyższono. Rzecz dotyczy bowiem rzeczonego opowiadania. Gadamer twierdził: „Sztuka opowiadania to jedyny szczególny cud, który nie ponosi uszczerbku nawet w przekładach" (Bukowski, Heydel 2009, 323). Według badacza, lektura czy snucie opowieści, to już przekład sam w sobie. U Haszka mamy zatem do czynienia ze zmultiplikowaną trudnością. Trzypiętrowa konstrukcja, której szczytem jest doskonały przekład polski, wciąż stanowi wyzwanie nawet dla wykwintnych znawców (*vide* przygody Szwejka). Podążając za kapitalnym stwierdzeniem Balcerzana: „nie jest ważne, dokąd autor celuje, ale dokąd trafia" (Balcerzan 1968, 21), możemy stwierdzić, że polscy tłuma-

cze cechują się oszałamiającą rozpiętością i rozrzutem. Celowali wprawdzie tak samo, ale zawsze wychodziło inaczej. Fritz Paepcke owy rozrzut nazywa „przekładaniem zrozumianej myśli". I zaleca za Kantem: tam, gdzie brakuje reguł, proszę kierować się intelektem (Bukowski, Heydel 2009, 243–245). Tylko że w przekładach z czeskiego na polski, w przekładach *obecné češtiny* (mówionej), z którą mamy do czynienia w literaturze z gatunku *hospodskiej historky*, intelekt na niewiele się zda. W języku polskim brak bowiem rozróżnienia systemów odpowiadających czeskiemu swoistemu bilingwizmowi: *češtině obecné* i *spisovné*. Oba systemy funkcjonują ponad gwarami, są obecne w świadomości Czechów już od XIX wieku, kiedy dumnie manifestowano przynależność narodową i zarazem formowano język, a od 1952 roku oba są uznawane za literackie (Kardyni-Pelikánová 2009, 118). Takiego języka „przejściowego" między oficjalnością, urzędowością a niedbałością próżno szukać w polszczyźnie. Stąd właśnie wzięły się nieporozumienia w tłumaczeniach Szwejka na język polski, a Bohumil Hrabal wciąż cieszy się niesłabnącą popularnością. Ze względu na język właśnie, który oddaje zarazem szczerość i bezpośredniość, surrealizm i improwizacyjność, refleksyjność i żywiołowość – jak w naturalnej rozmowie między ludźmi, kiedy miesza się potocyzmy i wyrazy książkowe. Właśnie u Haszka:

> potoczna wypowiedź oralna nierozerwanie spleciona została z wypowiedzią literacką nie wywołując zgrzytu ni dysonansu, ni wstrząsu estetycznego, a przeciwnie owiewając całość lekkim tchnieniem intymności oraz życzliwego humoru. Niezwykłe zjawisko aliansu nowoczesnej czeskiej prozy „wysokiej" z ludowym obiegiem literackim, zetknięcie się twórczości oralnej, jej dezynwoltury gawędziarskiej z literaturą pisaną dało ów niezwykły efekt czeskiej, całkowicie nowej „estetyki oralności" (Kardyni-Pelikánová 2011).

Polszczyzna takiego sposobu wypowiadania się nie zna, więc trudno tłumaczom znaleźć odpowiedniki oddające w pełni przekaz oryginału. Nawet nie tyle o same odpowiedniki chodzi, ale o atmosferę pierwowzoru i w naszym przypadku wizualizację postawy narratora pierwszoosobowego. A on przedstawia się nam przede wszystkim poprzez język.

Najbardziej znanym przekładem *Osudů dobrého vojáka Švejka za světové války* jest pierwszy, pióra Pawła Hulki-Laskowskiego, z 1931 roku, niosący

tytuł niejako przekalkowany z oryginału, mianowicie *Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej*. Przekład ten przez sześćdziesiąt lat był w języku polskim jedyny, aż do 1991 roku, kiedy ukazały się *Dole i niedole dzielnego żołnierza Szwejka podczas wojny światowej* autorstwa Józefa Waczkowa. Niespełna dwadzieścia lat potem do księgarń trafiły *Losy dobrego żołnierza Szwejka czasu wojny światowej* Antoniego Kroha (2009). Ilość przekładów Szwejka i cieszy, i zastanawia. Krytycy i czechofile do kolejnych prób przyswojenia tekstu Haszka podeszli ze sceptycyzmem, nie mogąc się niejako pogodzić z wprowadzonymi w przekładach zmianami. Przyzwyczajeni do Hulki-Laskowskiego, na Waczkowie i Krohu nie pozostawili suchej nitki. A przecież Szwejk sam w sobie jest nie lada wyzwaniem. Polszczyźnie trudno oddać atmosferę sytuacji kształtowanej poprzez *obecnou češtinu*, gdyż sama takiego odpowiednika nie posiada. Tłumacze zatem imali się różnych metod, używali różnej polszczyzny (między pierwszym a ostatnim przekładem różnica wynosi aż 78 lat!), by jak najlepiej wykonać powierzone im zadanie. Inny wynik nie musi od razu znaczyć gorszego, zwłaszcza gdy chodzi o tak artystyczne działanie, jakim jest przekład.

Do wszystkich przekładów Szwejka na język polski doskonale pasuje metafora serii Edwarda Balcerzana. Seria tekstów literackich (w tym przypadku przekładów z języka obcego, przekładów artystycznych) jest grupą cechującą się określonymi wytycznymi, posiada własny styl, zawiera odpowiednią „1. projekcję postawy podmiotu wobec Rzeczywistości i wobec Kodu, 2. nadrzędną ideę utworów, uchwytną ponad ich «lokalnymi» sensami, 3. sposoby wielokrotnego manifestowania tej idei" (Balcerzan 1968, 75). Przygody, losy i dole Szwejka skupiają się zatem w jednej serii, której przyświeca ten sam cel: doskonale zareprezentować niezmienność przekładu wobec oryginału, choć wiadomo, że pewne ustępstwa są nieuniknione. Wszystkie nasze „Szwejki" zachowały nadrzędną ideę utworu, wspieraną specyficznym stosunkiem postawy wobec Rzeczywistości. Zmienił się tylko, choć pewnie niechcący, Kod. Wszystkim trzem wersjom przyświecał ten sam cel, ale może właśnie dzięki jego nieosiągnięciu, mamy spełniony trzeci wyznacznik stylu serii: wielokrotność manifestacji tej samej idei. Uwidocznione jest to już choćby poprzez tytuł, rozszczepiony w wersji polskiej na trzy warianty. A jak pisze Balcerzan:

> jeżeli jeden tytuł dzieła obcojęzycznego (…) apeluje do tylu różnych pól znaczeniowych i do tylu konwencji, łatwo sobie można wyobrazić, jakim transformacjom ulegać może całość semantyczna oryginału w akcie tłumaczenia. Ileż „wpływów i zależności", stwierdzonych przez historię literatury, trzeba by zakwestionować, zreinterpretować, opisać na nowo (Balcerzan 2000, 15).

My postaramy się porównać jedną z dominant konstrukcyjnych powieści: narratorów pierwszoosobowych – czyli określić tożsamości przekładowe Szwejka[4].

Ricoeur był przekonany, że przekład istnieje od zawsze, bo to zależność języka – ludzie po prostu mówią. Szwejk należy do tego typu bohaterów, którego konstytuuje sposób wypowiadania się, gadulstwo kreuje go i identyfikuje. Jest, jednym słowem, tożsamościogenne. Zasadniczo nie zmienia się to w trzech przekładach przygód naszego bohatera na polski. Szwejk, tak jak odbierają go przełożeni, jest gadułą, matołem, idiotą, kretynem, półgłówkiem, bęcwałem i „lumpem wszawym" w równym stopniu. Ustawowo uznany za idiotę (ewentualnie matoła – u Waczkowa). Dla Hulki-Laskowskiego „ten cichy, skromny człowiek jest naprawdę tym starym poczciwym wojakiem Szwejkiem, mężnym i statecznym", dla Waczkowa Szwejk jest sterany życiem, dzielny i bohaterski, dla Kroha Szwejk obrazuje niepozornego i obszarpanego mężczyznę (ze wstępu). Epitety te odnoszą się do Szwejka – bohatera, osoby wyróżniającej się pozornie niskim poziomem intelektualnym. Nie dotyczą jednak Szwejka – narratora. Tu są pewne różnice. Szkopuł tkwi oczywiście w języku.

Szwejk u Kroha mówi starannie, ale nie literacko, polszczyzną potoczną, dobitną i ekspresyjną. Język musi być dostosowany do jednostki, jak bowiem zaznacza sam autor we wstępie: „pozowanie na proletariusza to jeden z najgorszych gatunków kiczu". Źle się dzieje, kiedy Szwejk mówi „potoczniej niż potocznie, kolokwialniej niż kolokwialnie", co podobno jest wyznacznikiem przekładu Waczkowa. Dlatego tłumaczenie z 1991 roku spotkało się z dezaprobatą. Należało znaleźć złoty środek i nie przesadzać w stylizacji, ta bowiem może doprowadzić do zniechęcenia czytelników i utrwalenia stereoty-

[4] Oczywiście nie mamy wątpliwości, że Szwejk jest przede wszystkim pabitelem, czyli bajdułą, wrażliwie opisującym codzienność. Termin ten wymyślił Jaroslav Vrchlický, wskazując, że *pabeni* to „czynność poetycka" (por. artykuł A. Walczak 2002).

pów, jak to się stało w przypadku Hulki-Laskowskiego. Tłumacz stworzył w przekładzie cwaniaka i dekownika, a odbiorcy cechy jednego bohatera zaczęli przykładać do całego narodu czeskiego, skłonnego do bufonady i niepoważnych reakcji. To, że Szwejk mówi innymi polszczyznami, jest oczywiście skutkiem subiektywnego odczucia tłumacza (vide Paepcke: tłumacz przekłada myśl, którą zrozumiał), ale przede wszystkim to wynik czynnika obiektywnego: zmian języka docelowego w czasie. Możemy zatem porównać, jak wyglądała polszczyzna w I połowie XX wieku, a jak w wieku XXI, kiedy ma się do czynienia ze specyficznym językiem, tzw. *obecnou češtinou*. Mając w pamięci uwagi Balcerzana, z całą pewnością możemy stwierdzić, że dwa ostatnie przekłady (pierwszy powstał z jeszcze ciepłego, dałoby się powiedzieć, wydania oryginału, dlatego bliżej mu do przekładu właściwego niż interpretacji), w wielkim stopniu wzmocniły *poetykę rodzimą* (Balcerzan 2000, 71–77), nasz język rodzimy. Pod tym względem są niezwykle innowacyjne.

O tym, jaki Szwejk jest, dowiadujemy się po pierwsze z czasowników mowy, które go charakteryzują. Największą rozpiętość sposobów wypowiadania się bohatera mamy u Kroha. W *Losach dobrego żołnierza…* Szwejk zagrzewa, odpiera, zapewnia, mówi, powiada, oznajmia, ciągnie, dodaje, melduje i powtarza. U Waczkowa zazwyczaj obcujemy z „odparł" i „powiedział", podobnie jest w przekładzie Hulki-Laskowskiego. Oczywiście określenia te leżą w gestii narratora wszechwiedzącego, trzecioosobowego, ale to właśnie one są wstępem do charakterystyki narratora pierwszoosobowego. W żadnym bowiem przekładzie nie spotkamy się z czasownikami takimi jak: „wydusił", „zmiękł", „rozżalił się" itp. Szwejk jest bowiem bardzo przekonujący i przede wszystkim pewny siebie. Podczas lektury nieustannie towarzyszy nam wrażenie, że Szwejk, mimo toczących się tragedii, nie traci animuszu i spokoju. („Myślisz pan, że on to tak zostawi? To go mało znasz. Już cesarz pokaże Turkom, gdzie raki zimują. Zabiliście mi stryjaszka, no to ja was po ryjach. Wojna murowana. Serbia i Rosja przyłączą się do nas. Jatki będą jak nic", Waczków, s. 20).

W przekładzie Kroha sprawia wrażenie subtelnego i delikatnego, uszczypliwie komentującego sytuację. Ów absurd i śmieszność potęguje użycie trybu przypuszczającego tam, gdzie najmniej by się go spodziewano: „I jeszcze się boję, aby reszta tych panów, co tutaj są razem ze mną, nie pogniewała się na mnie, że ja chodzę dwa razy z kolei na śledztwo, a oni nie byli tam dzisiej-

szego wieczora jeszcze ani razu. Może to wzbudzić zawiść", Hulka-Laskowski, s. 14; „Boję się, żeby ci panowie, co tu są ze mną, nie wzięli mi za złe, że ja ciągle chodzę na przesłuchania, a oni tam jeszcze ani razu tego wieczora nie byli. Pewnie ich zazdrość bierze", Waczków, s. 32; „No i boję się, żeby ci panowie tutaj nie gniewali się na mnie, że idę dwa razy pod rząd, a oni jeszcze tego wieczoru ani razu. Oni mogliby mi zazdrościć.", Kroh, s. 38. Warto zaznaczyć, że tylko trzeci przekład trzymał się w tym przypadku oryginału. Szwejk zatem u Kroha przyjmuje niejako pozę świadomego naigrawacza, tak jak zaplanował to sobie sam Haszek, kiedy u dwu pozostałych tłumaczy jest po prostu naiwny, na serio przejawiający niepokój o niedosyt przesłuchań współwięźniów.

O ile u Waczkowa i Hulki-Laskowskiego język snutych przez Szwejka opowiadań jest wciąż taki sam, o tyle Kroh dba o zróżnicowanie stylistyczne i leksykalne wypowiedzi bohatera w zależności od tego, do kogo mówi i o czym mówi. I tak w *Losach dobrego żołnierza…* mamy do czynienia z dwoma narratorami: tym, który relacjonuje i komentuje wydarzenie i tym, który snuje nawiązującą gawędę. Obaj przeplatają się w jednym „wystąpieniu", czyli jednej partii monologowej:

> – Melduję posłusznie, panie oberlejtnant – odezwał się cicho Szwejk – naprawdę ukradli. Na dworcach zawsze się szwenda masa takich urwipołciów, a ja to sobie wyobrażam tak, że jednemu z nich niewątpliwie spodobała się pańska walizka i ten człowiek niewątpliwie wykorzystał moment, gdy odszedłem od bagaży, żeby panu zameldować, że z naszymi bagażami jest wszystko w porządku. On mógł ją ukraść właśnie w tym dogodnym momencie. Na taki moment oni tylko czyhają. Przed dwoma laty na Dworcu Północno-Zachodnim ukradli jakiejś paniusi wózek z córeczką w beciku, a byli tak szlachetni, że dziecko oddali na komendzie policji na naszej ulicy, że je niby znaleźli porzucone w bramie. Potem gazety z tej biednej pani zrobiły wyrodną matkę.
>
> *I Szwejk stwierdził dobitnie: – Na dworcach zawsze się kradło i będzie się kraść. Inaczej być nie może* (s. 239–240).

Pierwszą część wypowiedzi Szwejka charakteryzują liczne powtórzenia i anastrofy (*niewątpliwie*, *moment*) oraz poprawne, oficjalne formy wypowiedzi (*odszedłem*, *dogodny*). Taki styl zahacza o urzędowość, mamy wraże-

nie, że Szwejk wygłasza kazanie lub przemawia z ławy poselskiej. Druga część obfituje w wyrazy nacechowane emocjonalnie (*paniusia*, *biedna pani*) oraz nieokreślone (*jakiejś*, *niby*), co świadczy o stylizacji na luźną, knajpianą gawędę. Całość kończy utarta prawda, naiwne stwierdzenie o wszechobecnej niesprawiedliwości na świecie.

Z taką sytuacją nie spotykamy się w dwu pozostałych przekładach. W *Przygodach…* i *Dolach…* taka dywergencja postawy narratora nie ma miejsca.

– Melduję posłusznie, panie poruczniku – odezwał się cicho Szwejk – naprawdę ją skradli. Na dworcu to zawsze kręcą się różne takie obwiesie i widzi mi się, że jednemu z nich bezwzględnie wpadła pańska waliza w oko i ten facet bezwzględnie skorzystał z chwili, kiedy ja odszedłem od bagaży, ażeby panu zameldować, że z naszymi bagażami wszystko w porządku. On tę walizę mógł ukraść tylko w takiej sprzyjającej chwili. Na takie chwile to oni tylko czekają. Dwa lata temu na Dworcu Północno-Zachodnim skradli jednej paniusi wózek z małą dziewczynką w powijakach i byli przy tym tak szlachetni, że dziewczynkę oddali w komisariacie przy naszej ulicy, że niby dziecko znaleźli porzucone w bramie. Potem w gazetach to z tej nieszczęsnej paniusi zrobili wyrodną matkę. (…) Na dworcach kradło się zawsze i będzie się kradło dalej. Inaczej być nie może (Waczków, s. 264). (Nagromadzenie zaimków osobowych, deminutywów i augumentatywów, powtórzenia, potocyzmy: *facet*, *paniusia*).

– Posłusznie melduję, panie oberlejtant – głosem cichym odezwał się Szwejk – że naprawdę go skradli. Po dworcach zawsze się włóczy dużo takich indywiduów, a ja wyobrażam sobie, że jednemu z nich musiał się bezwarunkowo spodobać pański kufer i że ten człowiek bezwarunkowo skorzystał z okazji, kiedy oddaliłem się od bagażu, żeby panu zameldować, że z bagażem naszym wszystko w porządku. Mógł on ten nasz kufer skraść tylko w takim pomyślnym momencie. Na taki moment oni tylko czekają. Przed dwoma laty na Północno-Zachodnim Dworcu skradli pewnej pani wózek dziecinny razem z dziewczynką w poduszkach, ale byli tacy szlachetni, że dziewczynkę oddali w komisariacie policji na naszej ulicy; niby to znaleźli ją podrzuconą w bramie. Potem gazety zrobiły z tej nieszczęsnej pani wyrodną matkę. (…) Na dworcach kradło się zawsze i będzie się kradło dalej. Inaczej nie można (Hulka-Laskowski, s. 141).

Szwejk bez wątpliwości pozostaje plebejskim gawędziarzem, który sprytnie dobiera odpowiednie do sytuacji kody. Zamawia ciemne piwo i gawędzi w *hospodzie*. W ciekawy sposób oddał tę sytuację Waczków, kiedy zdanie z orygi-

nału: „vstoupiv do hospody, poručil si černé pivo…" (r. I, s. 12), przełożył familiarnie i skrótowo „właśnie wszedł i zamawiając duże ciemne…" (s. 15). Tłumacz kontynuuje tu pewną grę z czytelnikiem: zakłada w zakresie konkretyzacji oraz interpretacji elementów znaczeniowych tekstu aktywną postawę odbiorcy (Karolak 1999, 141), który wypełni elipsę. Szwejk jest zatem knajpianym bywalcem, nestorem gościnności i wulkanem szynkowych opowieści, które może wykładać absolutnie każdemu, bo z każdym się porozumie, bez względu na ilość pochłoniętych promili. Szwejk rozkazuje w przekładach: „chlaj!" albo „chlej!", a pobłażanie wobec towarzysza wojennej niedoli („kluku maďarská") wyraża w apostrofie „chudzino węgierska", „węgierska chłopaczyno" lub „węgierski nieboraku" („Pij, chudzino węgierska (…) Chlaj! u was to by naszego tak nie częstowali…" [Hulka-Laskowski, s. 149]; „Pij, pij, węgierska chłopaczyno (…) chlej! Wy byście nas tak nie gościli…." [Kroh, s. 251]; „Pij, węgierski nieboraku (…) Chlaj! Wy byście nas tak nie podejmowali…" [Waczków, s. 278]). Wszystkim tłumaczom jak najbardziej zależało na oddaniu atmosfery familiarności i potoczności zwrotu, ale tylko jedna polska forma zachowała pierwotną niezgodność rodzajów w związku (Kroh).

Otwartość Szwejka nie zna granic. Dobrodusznie przyjmuje każde ostrzeżenie, zmieniając jego pierwotne znaczenie, obracając w żart i czyniąc okazję do kolejnych pogawędek. Kiedy w rozdziale drugim II tomu grozi Szwejkowi, że w przypadku niezapłacenia kary za zatrzymanie pociągu zostanie przez konduktora zaprowadzony do zawiadowcy stacji, Szwejk odpowiada: „Dobrá, (…) já rád mluvím se vzdělanejma lidma a mě to bude moc těšit, když uvidím toho táborskýho přednostu stanice" (tom II, s. 16). W polskich przekładach czytamy, że Szwejk lubi: „pogadać z wykształconymi ludźmi" (Kroh), „porozmawiać z ludźmi wykształconymi" (Hulka-Laskowski) oraz „rozmawiać z ludźmi kształconymi" (Waczków). „Dobrá" przetłumaczono odpowiednio jako „Doskonale" (Kroh), „Bardzo dobrze" (Hulka-Laskowski), „Dobrze" (Waczków). Zdaje się, że znów jesteśmy w kręgu przeredagowywania raczej niż w przekładzie właściwym. Ale oczywiście działanie takie jest usprawiedliwione. Kroh trzyma się znów swojej teorii, że kiedy Szwejk dworuje sobie z rozmówcy albo mówi z wyższym rangą, jego język jest oficjalny (stąd „doskonale"), pozostali tłumacze obracają się w kręgu *obecné polštiny*:

zamiast w przekładzie pozostawić potoczne „dobra", użyli form neutralnych. Widzimy zatem, że w *Losach…* Szwejk świadomie zmienia role i zakłada maski: raz naiwnego, raz przebiegłego narratora, dworującego sobie z odbiorcy (zarówno wirtualnego, jak i konkretnego). Kroh, wybierając takie rozróżnienie językowe, naprowadza nas na sprawne tory demaskowania owych masek i tym samym poprawnego odczytania idei powieści.

Wszystkim polskim przekładom Szwejka krytycy zarzucali błędy. Dotyczyły one przede wszystkim przesadzonej stylizacji kolokwialnej albo zastosowania zbyt oczywistej kalki, niezrozumiałej dla polskiego odbiorcy. Zanim jednak poddamy jakikolwiek tekst surowej krytyce, musimy odpowiedzieć na pytanie celowości zastosowania takich, a nie innych rozwiązań w przekładzie. Może tłumacze świadomie przesadzali, bo tylko w taki sposób mogli oddać pełnię oryginału i osobę narratora? Waczków stawiał czoła pierwszemu z zarzutów. Dla niego „malá mejlka" (tom II, s. 11) stała się w perodzie Szwejka „drobnym pi-kro-kwo towarzyskim", dla Hulki-Laskowskiego to „drobna pomyłka", dla Kroha „drobne nieporozumienie". To drobne „pi-kro-kwo" pozwala nam lepiej zidentyfikować naszego bohatera – narratora. To poczciwy chłopina, niedouczony, ale chłonny, który, obracając się w towarzystwie, podchwytuje swoiste makaronizmy. A może to po prostu narrator – poważny demaskator fałszywych inteligentów i kpiarz ironizujący z obłudników?

Drugi zarzut – nieczytelnej kalki – adresowany był do Hulki-Laskowskiego. W jego *Przygodach…* Szwejk w pewnym momencie mówi: „ty wole!". Na tłumacza posypały się gromy, bowiem polszczyzna tego typu przekleństwa, adresowanego do drugiej osoby, nie zna. Oryginalny tekst: „Ale s plnou důvěrou hledím vstříc vaší vytrvalosti a vaší síle vůle". „«Ty vole» zabásnil si Švejk" (tom III, s. 204), w przekładzie Hulki-Laskowskiego brzmi: „Ale z całkowitym zaufaniem oczekuję od was dowodów wytrwałości, pokażcie, jaką macie silną wolę! – Ach, ty wole! – zrymował Szwejk" (s. 406). Już bardziej znośne ze zwierzęcych afektonimów są w polszczyźnie osły i barany, czego dowodem dwa pozostałe przekłady („Ale absolutnie wierzę w waszą silną wolę i w wasze nieprzejednanie! – Ach, ty baranie…, [Waczków, s. 214]; „Ale z pełnym zaufaniem wierzę w wasze męstwo i niezłomne trwanie. – Ty baranie…", [Kroh, s. 640]).

W tym przypadku do określania tożsamości Szwejka (rymotwórcy, bystrego obserwatora o ciętym języku) w polskich wersjach wmieszała się technika przekładu intralingwistycznego. Hulka-Laskowski stoi za swoim: przekład powinien brzmieć jak utwór oryginalny, stąd forma „wole" (choć to właśnie u niego Szwejk zwraca się do gosposi per „pani Müllerowo", z przyjęciem czeskobrzmiącej formy wołacza r. żeńskiego z końcówką -o, mimo że w oryginale mamy „pani Müllerová". Świadczy to o nieuzasadnionej, błędnej, ale celowej, innowacji wprowadzonej przez Szwejka, czym daje wyraz chęci przynależności do wyższej warstwy społecznej, niż z której się w rzeczywistości wywodzi; narrator mędrek). Reszta tłumaczy jest przekonana, że przekład powinien brzmieć jak przekład (np. „pani Müllerowa" u Waczkowa).

Nasz Szwejk, umiejscowiony między polskim i polskim, nie traci jednak swej tożsamości pierwotnej: plebejskiego gaduły, pewnego siebie wojaka, odważnego i naiwnego, acz czasami wbrew swej woli, dyskutanta. Może jedynie wzbogacony został o dodatkowe, widziane natychmiast, a nie ukryte między wierszami, cechy: narratora demaskatora, narratora świadomego ironisty. Ale taka interpretacja nie jest jedyna, ponieważ nie ma przecież dwóch takich samych przekładów[5]. Dlatego z pewnością każdy następny czytelnik znajdzie utworze Haszka jakąś nową tożsamość Szwejka.

Tabela 1. Zestawienie polskich przekładów
Osudů dobrého vojáka Švejka za světové války Jaroslava Haška.

Kryteria zróżnicowania	**Paweł Hulka-Laskowski**	**Józef Waczków**	**Antoni Kroh**
Autorski wstęp do tekstu	Cichy, skromny człowiek, stary, poczciwy wojak, mężny i stateczny	Cichy, skromny i sterany życiem człowiek, stary dzielny żołnierz, mężny i bohaterski	Cichy, niepozorny, obszarpany mężczyzna, stary dobry żołnierz, bohaterski, dzielny

[5] Warto zauważyć, że dzieło Jarosława Haszka przełożono na wiele kodów. Pamiętna jest rola Rudolfa Hrušinského z dwuczęściowego filmu w reżyserii Karela Steklého (1957), ale najbardziej godna uwagi jest wersja lalkowa *Przygód…* (tzw. Loutkový Švejk, w reżyserii JiříhoTrnky, 1955). Doskonałej reżyserii i wykonaniu odpowiada kapitalny lektor czytający całość (wyśmienity aktor Jan Werich). Krytycy uważają, że dopiero ta wersja w pełni oddaje formę i styl dzieła, jego prawdziwie gawędziarski ton.

Język	Niezmienność języka snutych opowiadań	Makaronizmy Szwejk mówi potoczniej niż potocznie, kolokwialniej niż kolokwialnie Gra z czytelnikiem: tłumacz zakłada w zakresie konkretyzacji oraz interpretacji elementów znaczeniowych aktywną postawę odbiorcy	Szwejk mówi starannie, ale nie literacko, polszczyzną potoczną, dobitną i ekspresywną, czasami hiperpoprawną Widać zróżnicowanie stylistyczne i leksykalne wypowiedzi bohatera w zależności od tego, do kogo mówi i o czym mówi (dywergencja postawy)
Cechy	Postawa Szwejka utrwala stereotypy (cwaniaka i dekownika) Widoczna naiwność bohatera	Bohater niedouczony, ale chłonny, który, obracając się w towarzystwie, podchwytuje swoiste makaronizmy Poważny demaskator fałszywych inteligentów i kpiarz ironizujący z obłudników Mimo toczących się tragedii nie traci animuszu i spokoju	Subtelny i delikatny, uszczypliwie komentujący sytuację Szwejk przyjmuje pozę świadomego naigrawacza Świadomie zmienia role i zakłada maski: raz naiwnego, raz przebiegłego opowiadacza, dworującego sobie z odbiorcy

BIBLIOGRAFIA

Balcerzan E., 1968, *Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasieńskiego. Z zagadnień teorii przekładu*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Balcerzan E., 2000, *Literatura z literatury (strategie tłumaczy)*, Gdańsk: Tower Press.

Bukowski P., Heydel M., red., 2009, *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków: Znak.

Gadamer H.G., 2009, *Lektura jest przekładem*, w: Bukowski P., Heydel M., red., *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków: Znak.

Giddens A., 2002, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja" i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa: PWN.

Hašek J., 1931, *Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej*, przeł. Hulka-Laskowski P., T.K. Books (wydanie internetowe).

Hašek J., 1926, *Osudy dobrého vojáka Švejka za světové války*, Praha: Atheneum, literatura na webu. http://atheneum.zde.cz.

Hašek J., 1991, *Dole i niedole dzielnego żołnierza Szwejka podczas wojny światowej*, przeł. Waczków J., Warszawa: Książka i Wiedza.

Hašek J., 2009, *Losy dobrego żołnierza Szwejka czasu wojny światowej*, przeł. Kroh. A., Kraków: Znak.

Jakubowski P., 2016, *Pułapki tożsamości. Między narracją a literaturą*, Kraków: Universitas.

Jankovič M., 1960, *Umělecká pravdivost Haškova Švejka*, Praha: ČSAV.

Kardyni-Pelikánová K., 2009, *Na marginesie postkolonialnych odczytań w relacjach polskiej i czeskiej literatury*, „Porównania", nr 6.

Kardyni-Pelikánová K., 2011, *Przegląd zagraniczny – Czechy*, „Twórczość", nr 8.
Karolak C., 1999, *Problemy odbioru tekstu literackiego w warunkach obcokulturowych*, „Lingua ac Communitas", nr 9.
MacIntyre A., 1996, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, Warszawa: PWN.
Mathauser Z., 1988, *Švejkova interpretační anabáze,* w: *Filmový sborník historický 1. Film a literatura*, Praha: Čs. filmový ústav.
Mukařovský J., 2006, *Vančurův vypravěč*, Praha: Akropolis.
Paepcke F., 2009, *Rozumienie tekstu a przekład*, w: Bukowski P., Heydel M., red., *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków: Znak.
Taylor Ch., 1994, *Sources of the Self. The Making of the Modern Identity*. Cambridge, Massachusetts: Harvard University Press.
Walczak A., 2002, *Dobry „pábitel" Josef Švejk*, „Bohemistyka", nr 1.

Monika Válková Maciejewska

HOW DOES THE LANGUAGE CREATE IDENTITY?
THREE POLISH TRANSLATIONS OF THE SAME WORK
(*OSUDY DOBRÉHO VOJÁKA ŠVEJKA ZA SVĚTOVÉ VÁLKY* BY JAROSLAV HAŠEK)

The article discusses how different translations could influence the identity of the protagonist of a work. The language used by Józef Szwejk (both the protagonist and the narrator) is being analysed in detail, which leads to a comparative approach and enables a conclusion that each Polish translation of the Czech work has changed the identity of the hero and influenced the way in which he is regarded by Polish readers.

Keywords: translation, narration, identity, tavern story

MICHAŁ J. MIKOŚ

University of Wisconsin-Milwaukee
Milwaukee, USA

JEREMIAH CURTIN I ARTHUR COLEMAN, AMERYKAŃSCY POLONIŚCI IRLANDZKIEGO POCHODZENIA I ICH ZASŁUGI DLA KULTURY POLSKIEJ

Pierwsze przekłady z literatury polskiej na język angielski pojawiły się w Anglii w XVI wieku. W 1560 r. ukazał się w Londynie przekład fragmentu historii Marcina Kromera *O pochodzeniu i czynach Polaków*, a w 1598 r. tłumaczenie dzieła Wawrzyńca Goślickego pt. *De optimo senatore*, o sztuce rządzenia, roli senatu i wzorowym mężu stanu, które doczekało się aż czterech wydań. Obydwie pozycje renesansowej historiografii odegrały ważną rolę w rozwoju teorii polityki. Traktat Stanisława Hozjusza, czołowego przedstawiciela kontrreformacji, pt. *A most excellent treatise of the begynnyng of heresyes* ukazał się w roku 1565 i doczekał się licznych wydań. Po tych tłumaczeniach, do roku 1900 ukazało się ok. 25 przekładów z literatury polskiej na język angielski w Anglii i Stanach Zjednoczonych, nie licząc tłumaczeń książek Henryka Sienkiewicza.

Pionierem polonistyki (i slawistyki) w Ameryce Północnej był Leo Wiener (1862–1939) z Białegostoku (Mikoś 2016). Uczeń gimnazjów w Mińsku i Warszawie, student medycyny w Warszawie i inżynierii w Berlinie, Wiener wyemigrował w roku 1882 do Ameryki. Początkowo uczył w gimnazjum w Kansas City, wykładał na Uniwersytecie Missouri w Columbii, a w roku 1896 został zatrudniony jako pierwszy wykładowca języków rosyjskiego, polskiego i staro-

-cerkiewno-słowiańskiego na Uniwersytecie Harvarda. W roku 1901 otrzymał stanowisko assistant professor, a w roku 1911 został pierwszym utytułowanym profesorem slawistyki w Ameryce Północnej.

Natomiast pionierem przekładów z literatury polskiej na język angielski okazał się Jeremiah Curtin (1835–1906) z Greenfield w stanie Wisconsin (Mikoś 1994). Był autorem wielu książek, wśród których są m.in. *Mity i folklor Irlandii* oraz *Mongołowie*. J. Curtin uzyskał największe uznanie i rozgłos dzięki tłumaczeniom prawie wszystkich utworów Henryka Sienkiewicza i opublikowaniu ich przez znaną firmę wydawniczą „Little, Brown and Company" w Bostonie. To właśnie głównie dzięki niemu od roku 1890, kiedy wydał pierwszy tom Trylogii, do roku 1900 wydano w Stanach Zjednoczonych i Anglii 44 tłumaczenia książek Sienkiewicza, a także kilku książek innych polskich autorów (np. Józefa Ignacego Kraszewskiego). Przełożył także na język angielski *Faraona* Bolesława Prusa i *Argonautów* Elizy Orzeszkowej.

Jeremiah Curtin kształcił się na Uniwersytecie Harvarda, gdzie wykazał szczególne zainteresowanie językami obcymi. Po uzyskaniu dyplomu przeniósł się do Nowego Jorku, gdzie studiował prawo, a także język rosyjski. Wtedy też zaczął się sam uczyć języka polskiego. W roku 1864 został zatrudniony w Konsulacie Stanów Zjednoczonych w Petersburgu. Jego kariera dyplomatyczna skończyła się jednak szybko, oficjalnie w 1869 r., jednak kontakty z ludźmi i literaturą otworzyły przed nim nowe widoki. Zaczął podróżować po Rosji, Kaukazie i Syberii i zbierać materiały do swoich książek oraz tłumaczyć z języka rosyjskiego, w ciągłym poszukiwaniu nowych możliwości i dochodów.

W r. 1872 Curtin ożenił się z Almą Cardell (1847–1938), która przez następne 34 lata towarzyszyła mu wiernie w pracy i podróżach, transkrybując jego książki i tłumaczenia, prowadząc szczegółowy dziennik ich poczynań, który po śmierci męża ogłosiła drukiem pt. *Memoirs of Jeremiah Curtin*. W r. 1883 uzyskał posadę w Biurze Etnologii Instytutu Smithsona w Waszyngtonie i przez następne 8–9 lat prowadził badania nad indiańskimi językami w Stanach Zjednoczonych i w Ameryce Środkowej.

To właśnie pod koniec tego okresu rozpoczął pracę nad przekładem *Ogniem i mieczem* (opublikowanym w r. 1890) i choć zainteresowanie książką i dochody ze sprzedaży były małe, Curtin wytrwale tłumaczenie kontynuował,

a w wolnych chwilach dyktował żonie angielski tekst *Potopu* (1891) i *Pana Wołodyjowskiego* (1893). Wspólny trud Curtinów przyniósł wreszcie owoce: w przeciągu 18 miesięcy od opublikowania w Stanach *Quo vadis* (1896) sprzedano 600 tysięcy egzemplarzy powieści i książka znalazła się na liście bestsellerów. Ten sukces wydawniczy spowodował znaczny wzrost zainteresowania pozostałymi książkami Sienkiewicza. Do roku 1915 sprzedano przeszło półtora miliona egzemplarzy *Quo vadis*, a firma „Little, Brown and Company" opublikowała kilka wydań powieści, od luksusowego w cenie 12 dolarów do popularnego za 25 centów. Curtinowie, których kontrakt opiewał na 10% prowizji od egzemplarza, stali się nagle majętnymi ludźmi. Postanowili zabezpieczyć prawa autorskie do swoich tłumaczeń wobec licznych innych wydań Sienkiewicza po angielsku, szybko ruszyli więc do Europy, aby odnaleźć słynnego pisarza i uzyskać od niego wyłączne prawa autorskie dla siebie i firmy „Little, Brown and Company". Trzeba przypomnieć, że Sienkiewicza, jako obywatela Rosji, kraju który nie należał do Konwencji Berneńskiej, nie chroniło prawo autorskie i większością olbrzymich zysków z publikacji jego dzieł w Stanach Zjednoczonych dzielili się wydawcy i tłumacze.

W tej sytuacji nie mniej niż 34 amerykańskich wydawców i 44 tłumaczy walczyło w różnych okresach o pokaźne zyski, rzucając na rynek nowe przekłady. Nie mając prawnej gwarancji do wyłącznego publikowania swoich tłumaczeń, Curtin postanowił skłonić Sienkiewicza do podpisania oświadczenia, które dawałoby mu takie wyłączne prawo. Bardziej praktycznie: Curtin starał się uzyskać od Sienkiewicza pozwolenie na opublikowanie swoich angielskich tłumaczeń z a n i m zostaną one wydane po polsku. Chciał otrzymywać rękopisy od pisarza przed ich ukazaniem się – co było zwyczajem Sienkiewicza – w odcinkach w prasie, co dałoby mu czas na wyprzedzenie konkurencji i większe zyski. Aby osiągnąć ten cel, Curtinowie skazani byli na stały pościg za pisarzem, który nigdzie nie zagrzewał długo miejsca i często pisał nieregularnie.

Rezultatem licznych spotkań z Sienkiewiczem i częstych wizyt w Polsce, były nie tylko oświadczenia autora promujące Curtina jako tłumacza jego książek, ale także szczegółowe zapisy pani Curtin w dziennikach. Ich autorka była bowiem nie tylko dobrą obserwatorką ludzi, ale także wierną rejestratorką wszelkich wydarzeń i rozmów. Nawet nieznajomość języka czy obcej

kultury nie powstrzymywała jej od codziennego zapisywania i częstego fotografowania. Przeto dzienniki te stały się nie tylko kroniką stosunków jej męża z czołowymi polskimi pisarzami, ale także interesującym opisem życia w Polsce na przełomie XIX i XX wieku. Co więcej, niektóre zapiski pani Curtin dotyczące Sienkiewicza są jedynym źródłem wiedzy o niektórych momentach życia twórcy, stanowią więc znaczący przyczynek do pełniejszego odtworzenia kalendarium życia i twórczości pisarza.

Zasługi Curtinów dla kultury polskiej są znaczne. Jeremiah Curtin dokonał, dzięki swej przedsiębiorczości i pracowitości, godnego podziwu dzieła, bowiem przetłumaczył na język angielski prawie wszystkie powieści i nowele Sienkiewicza, czym przyczynił się do międzynarodowej popularności i sławy autora *Quo vadis*. Mimo że jego akademickie i językowe przygotowanie nie było doskonałe, stworzył teksty, które były zadowalające i zadziwiająco bliskie oryginałom. Był też pierwszym Amerykaninem, który programowo zainteresował się literaturą polską i skutecznie popularyzował ją w Stanach Zjednoczonych i w Anglii.

Arthur Pruden Coleman (1887–1974), pochodził z irlandzkiej rodziny z Seymour w stanie Connecticut. Jako chłopiec zetknął się z Polakami, Rosjanami i Białorusinami, którzy pracowali w ojcowskim sadzie jabłkowym. W 1925 roku zaczął sam uczyć się języka rosyjskiego, a następnie studiował na Uniwersytecie Karola w Pradze i uczył się języka polskiego na kursach na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Warszawskim. W czerwcu 1925 roku, jako pierwszy Amerykanin niesłowiańskiego pochodzenia, otrzymał na Uniwersytecie Columbia doktorat ze slawistyki za pracę *Humor in Russian Comedy from Catherine to Gogol*. W r. 1928 został mianowany wykładowcą na Uniwersytecie Columbia, poświęcając się głównie nauczaniu języka polskiego, literatury i kultury, a w r. 1946 otrzymał stanowisko assistant professor. Wraz z żoną Marion Moore Coleman, niestrudzoną współautorką wielu jego prac, podróżował często do Polski, opuszczając Warszawę po raz ostatni 31 sierpnia 1939 roku. W Polsce znalazł wielu przyjaciół, w Stanach był uznawany za ambasadora polskości. Wśród jego licznych odznaczeń wymienić należy medal Polonia Restituta (1937), Złoty Wawrzyn Akademicki Polskiej Akademii Literatury „za szerzenie zamiłowania do literatury polskiej za granicą" (1938) oraz nagrodę Polskiego PEN Clubu (1971).

Książki i artykuły Colemana dotyczyły literatur, języków i kultur Polski, Rosji, Bułgarii, Słowacji i Ukrainy. Wraz z żoną przetłumaczył *Marię* Malczewskiego, *Marię Stuart* Słowackiego i *Śluby panieńskie* Fredry. Ogłaszał szczegółowe spisy amerykańskich slawistów, pisał do polskiej i polsko-amerykańskiej prasy, był założycielem The American Association of the Teachers of Slavic and East European Languages (AATSEEL). W ciągu swej długiej slawistycznej kariery pozostał wierny wszystkim słowiańskim językom. Co więcej, Colemanowie pracowali niestrudzenie, aby przyciągnąć studentów na zajęcia polonistyczne i organizowali liczne imprezy kulturalne na Uniwersytecie Columbia. Stworzyli tam Klub Polski, potem chór Klubu Polskiego, wystawiali fragmenty polskich sztuk, zapraszali naukowców i poetów, między innymi Manfreda Kridla i Czesława Miłosza. Dnia 19 lipca 1945 roku Sylwin Strakacz, konsul generalny w Nowym Jorku (1941–1945) i były sekretarz Ignacego Paderewskiego, przekazał Colemanom wyrazy „szczerej wdzięczności za (…) niestrudzone wysiłki w propagowaniu polskiej kultury na Uniwersytecie Columbia". Colemanowie starali się też bardzo, aby związać silniej uniwersytet z polską społecznością. Coleman prowadził zajęcia w Szkole Letniej na Uniwersytecie Columbia i uczył języka polskiego w Newark, New Haven i Wilkes-Barre. Jego wkład w popularyzację języka polskiego, polskiej literatury i kultury nie stracił na wartości, a rola ambasadora polskości nie zmalała z czasem. To samo należy powiedzieć o Marion Moore Coleman, która kontynuowała pracę krzewicielki polskiej kultury długo po śmierci męża.

Coleman i jego żona zapisali szczególnie chlubną kartę w czasie wojny i w okresie powojennym, kiedy witali w Ameryce polskich uchodźców spod niemieckiej i sowieckiej okupacji. Pomoc swą oferowali przede wszystkim naukowcom, pisarzom i artystom. Wstawiali się za nimi w Departamencie Stanu, pomagali im stawiać pierwsze kroki na nowej ziemi, zapraszali do siebie i na spotkania z Polonią oraz studentami, urządzali zebrania promocyjne w uniwersyteckim Klubie Polskim oraz apelowali do Polonii o konkretne poparcie w postaci organizowania wieczorów autorskich i odczytów. Przygotowywali także materiały informacyjne, ogłaszali artykuły w amerykańskiej prasie i redagowali ulotki, które wysyłali do polskich pism. Szczególną opieką otaczali Józefa Wittlina – dzięki ich wsparciu i promocyjnym wysiłkom powieść *Sól ziemi* spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem kry-

tyków i rozgłosem wśród czytelników. Książka została przetłumaczona na język angielski w 1941 roku, a w 1943 zdobyła nagrodę American Academy of Arts and Letters (Taylor-Terlecka, 248–249).

Coleman odegrał niezwykle ważną rolę w roku 1948, kiedy komunistyczny rząd w Warszawie próbował stworzyć na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku duży ośrodek dyspozycyjny w zakresie informacji i propagandy obejmujący całą Amerykę. Pretekstem było utworzenie i sfinansowanie Katedry im. Adama Mickiewicza na Uniwersytecie Columbia (Mikoś 2015). Do zrealizowania tego planu, wypróbowanego poprzednio przez komunistów we Lwowie w 1940 roku i w Warszawie w 1948, stanęli pod przewodnictwem sowieckich agentów Jerzego Borejszy i Oskara Langego, Zygmunt Modzelewski, minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej (1947–1951), Józef Winiewicz, ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych (1947–1956), Czesław Miłosz, ówczesny II sekretarz Ambasady Polskiej w Waszyngtonie, i profesor Manfred Kridl, znany ze swoich lewicowych poglądów. Kiedy jednak Katedra została otwarta, Coleman wystosował list do Dwighta Eisenhowera, rektora uczelni, w którym ogłosił swoją rezygnację z pracy na Uniwersytecie Columbia. W uzasadnieniu stwierdził, że decyzja o pracy z Kridlem, którego pensja pochodziła od reżimu, odmawiającego prawa głosowania i najbardziej podstawowych praw obywatelskich dużym odłamom społeczeństwa w Polsce, świadczyłaby o przyzwoleniu na kolaborację, taką jaką praktykowali profesorowie, którzy brali duże pensje za rządów Hitlera. Oskarżał także władze polskie o wywieranie nacisków w celu ukazania Mickiewicza jako przedstawiciela „autentycznego polskiego marksizmu".

Kongres Polonii Amerykańskiej od 1947 roku nie uznawał komunistycznego reżimu w kraju i wielokrotnie wzywał władze Stanów Zjednoczonych, aby wycofały uznanie warszawskiego rządu. Organizacje polonijne i polsko-amerykańska prasa stanęły po stronie Colemana. Ostrzegały przed groźbą komunistycznych wpływów na uczelniach i kwestionowały pochodzenie funduszy. Atakowano szczególnie Miłosza, poetę w służbie komunistów, oraz Kridla, przypominając mu jego przemówienia w ośrodkach polonijnych w czasie wojny, w których poddawał surowej krytyce przedwojenny rząd Polski i nawoływał do trwałego sojuszu Polski ze Związkiem Sowieckim. Domagano się też od niego wyjaśnień, jaką organizację reprezentował i kto finansował jego podróże.

Zdecydowana postawa Colemana i Polonii amerykańskiej, a także zmiana w polityce Stanów Zjednoczonych wobec Związku Sowieckiego i jego satelitów spowodowały, że w 1952 r. administracja Uniwersytetu Columbia podjęła decyzję o zamknięciu katedry. Ostatecznie podyktowany w Moskwie nakaz wykorzystania Mickiewicza do celów propagandowych we Lwowie zakończył się fiaskiem w Nowym Jorku. Dużą zasługę w pokrzyżowaniu tych planów przypisać należy amerykańskiemu poloniście, który zgłosił swój protest wobec różnych działań i złożył rezygnację ze stanowiska. Coleman uzyskał pełną satysfakcję za swoją bezkompromisową postawę wobec komunistycznych machinacji: w roku 1950 został mianowany rektorem Alliance College w Cambridge Springs w Pensylwanii, polskiej uczelni utworzonej przez Polish National Alliance w 1912 roku, i stanowisko to piastował do roku 1962.

Jeremiah Curtin i Arthur Coleman odegrali ważną rolę w propagowaniu polskiej literatury i polonistyki w Ameryce. W swej pracy, obydwaj irlandzcy naukowcy znaleźli nadzwyczajne wsparcie u swoich żon, Almy Cardell i Marion Moore. Dodać też należy, że dziwnym zbiegiem okoliczności, działalność Curtina i Colemana związana była w różnym stopniu z dwoma polskimi noblistami, Henrykiem Sienkiewiczem i Czesławem Miłoszem.

BIBLIOGRAFIA

Mikoś M., 2016, *Leon Wiener z Białegostoku, pionier slawistyki w Ameryce Północnej*, w: Czerwiński G., Ławski J., red., *Żydzi wschodniej Polski. Seria IV: Uczeni żydowscy*, Białystok: Uniwersytet w Białymstoku/Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska–Izrael, Wydawnictwo Alter Studio.

Mikoś M., 1994, *W pogoni za Sienkiewiczem. Z odnalezionych dzienników Almy Curtin*, Warszawa: Wyd. Constans.

Taylor-Terlecka N., 2014, *Józefa Wittlina pierwsze kroki na Nowym Kontynecie*, w: Nowacka B., Szałasta-Rogowska B., red., *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice*, Katowice–Toronto: Wyd. UŚ.

Mikoś M., 2015, *Historia powstania i upadku Katedry imienia Adama Mickiewicza na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku (1948–1954)*, „Arcana", nr 126.

Michał J. Mikoś

JEREMIAH CURTIN AND ARTHUR COLEMAN,
AMERICAN POLONISTS OF IRISH ORIGIN AND THEIR MERIT FOR POLISH CULTURE

Jeremiah Curtin (1835–1906) has been known and prised mostly because of his translations of almost all Sienkiewicz's works, which contributed to the international recognition and popularity of the author of the *Quo vadis*. Arthur Coleman (1887–1974), a translator and Polish lecturer, played an important role because due to his protest Adam Mickiewicz Chair at the Columbia University in New York was closed. This particular Chair was supposed to become a centre for a communist propaganda in America. The wives of the Irish scholars, Almy Cardell Curtin and Marion Moore Coleman, supported significantly their husbands' activities. It is also worth mentioning that Curtin and Coleman worked on the creativity of the Polish Nobel Prize Winners (Sienkiewicz and Miłosz).

Keywords: Irish Polonists, Curtin, Coleman, Sienkiewicz, Miłosz

DOROTA BRZOZOWSKA

Uniwersytet Opolski
Opole, Polska

PIĘKNO W POEZJI CHIŃSKIEJ A POECI POLSCY[1]

Co robił Staff, co robili liczni inni tłumacze poezji chińskiej i japońskiej w dwudziestym wieku? Nic innego, jak dokonywali nieuniknionego połączenia Wschodu i Zachodu, nieuniknionego, bo dom nasz, planeta Ziemia, już przestaje być, na złe czy dobre, podzielony na odgrodzone pola i zamknięte pokoje (Miłosz 2005, 383).

Fascynacja poetów Zachodu poetami Wschodu, twórców polskich twórcami chińskimi to złożony i intrygujący temat. Celem artykułu jest zarysowanie paru kwestii dotyczących tego zjawiska na przykładzie poetów, którzy w swoich utworach podjęli się tłumaczeń wybranych utworów. Byli nimi m.in. Leopold Staff i Czesław Miłosz. Oddzielnie chcę się przyjrzeć utworom, w których występują tematy charakterystyczne dla poezji chińskiej. Będą to wiersze związane z poezją krajobrazu i przewijającymi się w niej motywami księżyca i trawy. Obrazowanie elementów przyrody w poezji chińskich klasyków zostanie porównane z wybranymi wierszami Tadeusza Różewicza, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Juliana Tuwima i Haliny Poświatowskiej. Poszukiwanie uniwersaliów estetycznych jest próbą pokazania, że piękno, mimo iż może być definiowane inaczej w różnych kulturach, często ma bardzo podobne oblicze.

[1] Artykuł jest fragmentem książki *Chińskie ślady w polskich dyskursach współczesnych*, 2018, Opole: Wyd. UO.

Jednym z wymiarów kulturowych, uznawanych za odróżniający ludzi Wschodu od ludzi Zachodu, jest zewnątrzsterowność przeciwstawiana wewnątrzsterowności. Różnica polega na przypisywaniu człowiekowi – z jednej strony – roli nadrzędnej w stosunku do świata/natury i w związku z tym zakładania, że to Ziemia ma być człowiekowi poddana lub – z drugiej strony – postawy uznającej, że jesteśmy drobną częścią świata i to my powinniśmy się podporządkować siłom natury. Śladów obu tych spojrzeń można poszukać w poezji. Jak trafnie zauważają polscy poeci:

> Podczas kiedy nasza literatura i sztuka wdrażają nas do przeciwstawienia: „ja" i świat, u pisarzy i artystów wschodnich silnie występuje identyfikacja: „ja" i to, na co patrzę, jest jednym (Miłosz 2005, 384).
>
> Gdybym był drzewem lub rośliną, odczuwałbym słodki wpływ wiosny. Jestem człowiekiem… Nie dziwcie się mej radości (Staff 1922/1982, 64).

W zachwycie nad literaturą chińską nie przeszkadza zapoznawanie się z nią za pośrednictwem języka trzeciego. Staff opierał bowiem swoje tłumaczenia na przekładzie z języka francuskiego, a Miłosz przekładał anglojęzyczne wersje poezji chińskiej. *Fletnia chińska*, pióra Leopolda Staffa, która ukazała się w Polsce w 1922 roku, jest tłumaczeniem z francuskiego tomiku *La Flûte de Jade* (1920), wyboru poezji chińskiej z okresu dwóch tysięcy lat dokonanego przez pisarza i orientalistę Franza Toussainta.

KONTEKSTY WYSTĘPOWANIA WYRAZU *PIĘKNY* W TOMIE *FLETNIA CHIŃSKA*

W wierszach zebranych w tomie *Fletnia chińska* nie tylko można doszukiwać się piękna, w wielu przypadkach mówi się o nim wprost. Zatem chcę się przyjrzeć, w jakich kontekstach pojawia się w nich wyraz *piękny*. Na 172 utwory występuje on w 30 (w tym w paru po kilka razy). Przeważnie dotyczy on kobiet – zwłaszcza młodych dziewczyn, są też wśród nich księżniczki, faworyty (Li Sy, piękna faworyta, tańczy, lżejsza niż pierwsza smuga mgły, świetniejsza niż pierwsza gwiazda, Staff 1922/1982, 106) i muzykantki (Czego

mi trzeba? Barki z sz-tang, wiosła z mu-lan, pięknych muzykantek z fletniami z jadeitu[2], Staff 1922/1982, 81). Jako piękne określane są przynależne do kobiet policzki (Myślę o tobie, młoda dziewczyno o pięknych policzkach, i nie sypiam już, Staff 1922/1982, 169) lub noszone przez nie suknie (Młode dziewczęta zbierają nenufary (…) Woda odbija ich piękne suknie, które napełniają wiatr wonią, Staff 1922/1982, 73). Kobiety często przyrównywane są do kwiatów (Młode dziewczęta, świetne i piękne jak kwiaty wiosenne, Staff 1922/1982, 6) lub w ich otoczeniu przebywają (Gdy piękna kobieta zamieszkiwała ten pokój, widziało się w nim kwiaty, Staff 1922/1982, 141). Same kwiaty także doczekały się zachwytów (Niech wasze cenne myśli będą podobne do tych kwiatów niezniszczalnych i pięknie uszeregowanych, Staff 1922/1982, 165).

Obrazowane są też niewiasty w tańcu (Wdziewało ją [moją suknię – D.B.] tyle pięknych kobiet do tańca, że fałdy jej zachowały harmonijne skręty, Staff 1922/1982, 58) i na cesarskim dworze (Dniem i nocą najpiękniejsze kobiety Cesarstwa tam tańczą, najradośniejsze rozbrzmiewają śpiewy, Staff 1922/1982, 31).

Tylko raz pięknym nazwany jest mężczyzna – widziany oczyma ukochanej (On jest najsilniejszy, jest najdzielniejszy, jest najpiękniejszy z wszystkich wojowników, ten, którego kocham, Staff 1922/1982, 115). Poza tym wymienione są piękne wspomnienia (Czemu jęczysz ty, który masz tak piękne wspomnienia?, Staff 1922/1982, 86), wychwalane są dzieła malarskie (Ongiś w pałacu ozdobionym pięknymi malowidły zaznałem szczęścia, Staff 1922/1982, 34), poezje (Pochylałeś się, niegdyś, na tymi pięknymi poezjami, które pisałeś, Staff 1922/1982, 40) i liście. Opisywane jest też piękno pory dnia (Podróżnicy wysławiają piękność śnieżnego wieczoru, Staff 1922/1982, 123).

Już na podstawie tych krótkich fragmentów wyraźnie widać, że świat w nich przedstawiony jest podzielony względem płci i zajęć opisywanych osób. Oglądany jest z męskiego punktu widzenia – bo to mężczyzna patrzy na tańczące kobiety i zachwyca się ich urodą, ocenia też ich wiek i zwiewność (W kraju Sin trzy księżniczki młode i piękne siedzą na białym brzegu morza (…) nie są już młode ni piękne, Staff 1922/1982, 172), wiek niemłody zaczyna się jednak podejrzanie szybko, oznaczając zapewne gotowość do zamążpójścia

[2] O wieloznaczności i roli symboliki nefrytu w języku i kulturze chińskiej pisze np. K. Sarek (2016).

(W kraju Tsin jest piękna dziewczyna, piękna dziewczyna, co zwie się Lo-fu (…) Spytaj tę piękną o jej imię i wiek (…) nie ma jeszcze dwudziestu lat. Lecz nie jest już młoda, bo skończyła szesnaście, Staff 1922/1982, 23). Przyznać trzeba, że chociaż kobiety poddane są męskiemu zadowoleniu, które warunkuje ich szczęście i porzucenie trosk (Najświetniejsze kwiaty i najpiękniejsze kobiety czarują dziś wieczorem nasze oczy. Dzięki nim pan nasz nie przestaje się uśmiechać i uśmiech ten pozwala zapomnieć pięknej Tai-Tsun, że wiosna mija, Staff 1922/1982, 117), skłonne są też czasami do odmowy zaproszenia (Pójdź ze mną, piękna dziewczyno!, Staff 1922/1982, 62), a nawet do odrzucenia zachwytów (Dałem ci poemat, w którym sławiłem twą piękność, lecz ty podarłaś go i rzuciłaś kawałki do jeziora, bo nie było nenufarów, rzekłaś mi, Staff 1922/1982, 104).

Większość bohaterów wymienionych utworów należy do klasy wyższej „próżniaczej" – i może poddawać się działaniom artystycznym, skierowanym na wartości estetyczne, przebywać we wnętrzach pełnych malowideł lub w ogrodach. Kobiety zajmują się bowiem muzykowaniem, pląsaniem, ubieraniem sukien, zbieraniem nenufarów, siedzeniem na plaży i czarowaniem mężczyzn, by wywołać na ich twarzach uśmiech. Oni z kolei poddają się rozkoszom oka, pisaniem poezji, pielęgnowaniem traktowanych jak skarb dobrych wspomnień, rozmyślaniom, tęsknocie, czerpaniu zadowolenia z chwili (Jestem bardzo zadowolony z życia. Niekiedy starczy mi patrzeć na kamień lub słuchać wiatru, Staff 1922/1982, 70). Są wiersze te afirmacją życia w jego drobnych przejawach i szacunku do piękna, które objawić się może niespodziewanie. Gwiazdy przyrównywane do łusek prozaicznej czyszczonej przez służącą ryby (Te piękne gwiazdy na górze musza być łuskami naszej ryby, Staff 1922/1982, 90). Wśród beztroskich zabaw pojawia się też wyrafinowana w formie oda, prośba do szczura o niezjadanie zboża – świadcząca o bogactwie intelektualnym, lecz ubóstwie materialnym autora (O szczurze, nie widziałem nigdy szczura równie pięknego jak ty! (…) O szczurze o przepięknym brzuszku!, Staff 1922/1982, 130). Można ją być może odczytać jako utwór ironiczny, zwłaszcza że gospodarz liczy na próżność gryzonia i odsyła go do sąsiada po pochwały za docenienie prosa.

Tomik Staffa – jako źródło inspiracji – zebrał pochlebne opinie kolejnych poetów, chociaż spotkał się też z krytyką orientalistów, ze względu na znaczące odbieganie od oryginału i zarzut, że w przekładzie nie została zachowana zasada zgodności. Wszystkie bowiem

utwory są utrzymane w jednolitej konwencji subtelnie zrytmizowanej prozy poetyckiej, gdy tymczasem absolutna większość pierwowzorów to poezja regularna, klasyczna w formie, a więc operująca określoną liczbą sylab w wersie i zawsze rymowana (Künstler 1982, 203).

Zrodzona z fascynacji Chinami jest jednak *Fletnia chińska* dziełem samoistnym, choć kryje się za pozorami przekładu (Künstler 1982, 202).

W ślady Leopolda Staffa poszedł noblista Czesław Miłosz, który przyznaje: „Tak ważne było dla mnie wtedy spotkanie z tą poezją, że jestem do dzisiaj wdzięczny za to Staffowi, może nawet więcej niż za jego piękne późne wiersze" (2005, 380). Z kolei o wyborze wierszy tłumaczonych z angielskiego pisze: „Nie mając zamiaru konkurować z piękną *Fletnią chińską* Leopolda Staffa, ograniczam się do poezji najnowszej" (Miłosz 2005, 190); „Sięgnąłem też do poezji chińskiej w przekładach, mimo zupełnej nieznajomości języka, opierając się wyłącznie na wersji angielskiej" (Miłosz 2005, 9); „W moich wędrówkach po literaturze przekonałem się, że zalety przekładu nie zawsze idą w parze ze znajomością języka oryginału (Miłosz 2005, 391). Nie przeszkadza mu to jednak zauważyć roli i specyfiki języka oryginału: „Naprawdę jest to poezja bardzo wizualna i dotykalna, mięsista, konkretnością swoich obrazów świadcząca o roli alfabetu złożonego ze znaków ideograficznych" (Miłosz 2005, 381).

Piękna kobiecego ciała, przedstawionego w sposób bardzo obrazowy, dotyczy przetłumaczony przez Miłosza wiersz Wen Yiduo. Jest on w zasadzie ostrzeżeniem przed mocą niewieściej urody:

Wen Yiduo
BÓG MIŁOŚCI[3]

Jakie piękne te oczy!
Bóg miłości, dwie sadzawki cichej, czystej wody.
O biedni słabi pływacy,
Radzę wam, wróćcie na brzeg.

Leszczynowe krzaki są nad wodą,
Jak są wdzięczne brwi z czarnego jadeitu!
Nos, łagodne zbocze, piramida,
Może być grobem kochanka.

[3] Źródło: Miłosz 2005, 211.

I są drzwi, dwa listki czerwone,
Czerwone jak najdojrzalsze wiśnie,
A wewnątrz parawan z białych muszli.
Któż wie, jakie leżą tam sidła?

Może to jest raj Edenu,
Dom piękna, ołtarz miłości?
Nie, niezupełnie –
Pusty pałac, w którym gonią się złe duchy.

Najważniejsze szkoły tłumaczeń chińskiej poezji klasycznej odwołują się do słynnej zasady „piękna w trzech aspektach" zaproponowanej przez Xu Yuanchonga (许渊冲) oznaczającej szukanie kolejno piękna w znaczeniu, dźwięku i formie (Zeng 2010, 52). Przy czym dążeniem tłumacza powinno być odnalezienie wszystkich trzech piękności, a jeśli się to nie uda, kosztem może być utrata podobieństwa dźwięku i formy, jednak należy dołożyć starań, by zarówno piękno znaczenia, jak i brzmienia zostały zachowane, należy również wziąć pod uwagę pierwotny rytm, by zachować oryginalne piękno formy (Xu 1984, 53).

Koncepcję tę zestawić można z poglądem prezentowanym przez europejskich badaczy snujących refleksje nad stopniem przekładalności czy nieprzekładalności tekstów. Panuje wśród nich przekonanie, że

> tłumacz jest interpretatorem presupozycji kulturowych, odniesień, konotacji i znaczeń bazujących na różnorodnym spectrum wiedzy pragmatycznej, a właściwe ich rozumienie opiera się na filozofii kompromisu przekładowego i wynikającej z niego strategii kompensacji (Piotrowska 2018/2016, 215).

Określana jako „egzotyzacja" lub „światło między językami" obcość w przekładzie zaliczana jest do „pewników tłumaczenia" (Chesterman 1997[4]), a jej zachowanie stanowić może akt etyczny tłumacza.

[4] „Zadaniem tłumacza jest przekazywać i rozwijać język i elementy kultury. Następne jego tezy to przyjęcie metafory tekst źródłowy/tekst docelowy, idei ekwiwalencji, mitu o nieprzekładalności, rozróżnienia tłumaczenia swobodnego i dosłownego, wreszcie także stwierdzenie, że wszelkie pisanie jest rodzajem tłumaczenia" (Dąmbska-Prokop 2017, 202).

Obcość w tekście przekładu oznacza otworzyć to, co obce i ujawnić nową jakość, przyjąć Inne jako Inne, czyli otworzyć Obce jako Obce na własną przestrzeń językową oraz podjąć z nim dialog, który ukaże prawdę w tłumaczeniu (Berman za: Dąmbska-Prokop 2017, 205).

Podkreślana jest w tym przypadku (za Humboldtem mówiącym, iż przekład ma być „obcy") odmładzająca funkcja języka oraz „odkrywanie stylu", czyli „pozycji innowacyjnej" w tłumaczeniu, polegającej na „przeciwstawianiu się kanonom stylistycznym języka rodzimego" (Balcerzan za: Dąmbska-Prokop 2017, 207). By oddać piękno słów, tłumacz powinien starać się wydobywać dokładne znaczenie, a by to zrobić, musi dobrze zrozumieć wiersz, by precyzyjnie wybierać spośród homograficznych form te najlepiej pasujące do kontekstu. Ważną cechą poezji chińskiej jest prostota, zwięzłość – nie tylko sformułowań i obrazowania, ale też formy i struktury (Zeng 2010, 56). Patrzenie na świat z punktu widzenia natury dobrze oddają wiersze wybrane do tłumaczenia przez Miłosza.

Zang Kejia (臧克家)
CISZA[5]

Błękitne pagórki nie mówią ni słowa
I ja też milczę.
Zatrzymał się czas.
Tak w zamyśleniu na siebie patrzymy.
Spuszczam oczy
Ku płynącej wodzie.
Płynąca woda podnosi oczy
Do mnie.
Ty, czerwonookie, zachodzące słońce,
Proszę ciebie, nie wydaj sekretu!

W wierszu ukazana została równoważność spojrzenia człowieka ze spojrzeniem pagórków, które ostatecznie wygrywają pojedynek na siłę spojrzenia

[5] Źródło: Miłosz 2005, 216.

– to poeta spuszcza wzrok ku wodzie, która również jest skłonna odpowiedzieć mu wzrokiem. Ostatecznie człowiek nie tylko obserwuje, ale też jest bacznie obserwowany przez otoczenie (łącznie ze słońcem, które na dodatek widzi wszystko, nawet skrywaną głęboko tajemnicę).

Jednym z elementów przyrody pojawiającym się w opisach krajobrazu w poezji chińskiej jest trawa, której ze względu na odporność, powszechność i zieloność przypisywana jest symbolika życia, nadziei, mocy (ze względu na cykliczną łatwość odradzania się na wiosnę mimo swej pozornej kruchości). Występuje ona między innymi w wierszu sławiącym piękno traw i siłę więzi łączących przyjaciół, którzy muszą się rozstać. W wersji anglojęzycznej trawie przypisywana jest antropomorficzna zdolność wzdychania z tęsknoty. Tekst polski stara się zachować postać rymowaną.

Bái JūYì ***Cǎo***[6]	**Bai Juyi** ***Grass***[7]	**Bai Juyi** ***Trawa***[8]
Lí lí yuán shàng cǎo, yī suì yī kū róng. Yě huǒ shāo bù jìn, chūn fēng chuī yòu sheng. Yuǎn fāng qīn gǔ dào, qíng cuì jiē huāng chéng. Yòu song wáng sūn qù, qī qī mǎn bié qíng.	Boundless grasses over the plain Come and go with every season; Wildfire never quite consumes them They are tall once more in the spring wind. Sweet they press on the old high-road And reach the crumbling city-gate… O Prince of Friends, you are gone again… I hear them sighing after you.	Trawa co obficie równiny porasta, Schnie co roku i wzrasta. Ogniem prerii palona, lecz niedoszczętnie, bo znów wiosenny wiatr odmłodzi. Daleko wonią drogę starą nachodzi, zalewa ruiny miast szlachetna zieleń. Tak żegnając drogich przyjaciół ponownie, pełen jestem tych smutków rozstań.

Motyw trawy i pożegnania przyjaciół jest popularnym tematem wykorzystywanym także przez innych chińskich poetów.

[6] Źródło: http://www.fhpi.cn/zhuyinv/Caox.htm [dostęp: 27.01.2017].

[7] Źródło: http://www.chinawhisper.com/top-10-most-influential-chinese-poems-in-history [dostęp: 27.01.2017].

[8] Źródło: http://forum.mlingua.pl/archive/index.php/t-26365.html [dostęp: 27.01.2017].

Wang Wei
POŻEGNANIE[9]

Patrzałem jak schodzisz w dolinę.
Już zmrok, zamykam drzwi chaty.
Zieleń trawy zawsze wraca z wiosną,
A ty, o Książę Przyjaciół, powrócisz?

Trawa, jako tytułowa bohaterka tekstów, pojawia się również niejednokrotnie w poezji polskiej. Tak jak w wierszu Bai Juyi zdobywała mury miejskie, tak w utworze Różewicza cichą i cierpliwą ekspansją wyrosła z drobnego ziarna przejmuje władanie nad budowlami wzniesionymi przez ludzi.

Tadeusz Różewicz
TRAWA[10]

W spojeniach murów
rosnę
tam gdzie są złożone
tam gdzie się łączą
tam gdzie są sklepione

tam wnikam
przez wiatr rozrzucone
ślepe nasienie

w pęknięciach ciszy
cierpliwie się plenię
czekam aż padną mury
i powrócą na ziemię

wtedy okryję
twarze i imiona

Zdobywanie przewagi przyrody nad światem i ostateczne zwycięstwo na-

[9] Źródło: Fenrych, http://www.oocities.org/wlodek_fenrych/teksty_wlodka/tang.htm [dostęp: 27.01.2017].

[10] Źródło: http://malowane-wierszem.blogspot.com/2013/06/trawa-tadeusz-rozewicz.html [dostęp: 27.01.2017].

tury nad dorobkiem cywilizacyjnym ludzkości obecne są też na przykład w tłumaczonym przez Leopolda Staffa wierszu *Ruiny*:

Krzewy puściły się na ruinach pałacu. Teraz księżyc w rzece Si-kiang jest jedyną tancerką, która pląsa w salach, gdzie przesuwało się tyle pięknych kobiet (Su-Tai za: Staff 1922/1982, 74).

Najdoskonalszym chyba w poezji polskiej hołdem złożonym trawie, apelem przesiąkniętym prośbą nie tylko o naturo-, lecz wręcz o trawocentryzm – jest wiersz Juliana Tuwima.

Julian Tuwim
TRAWA[11]

Trawo, trawo do kolan!
Podnieś mi się do czoła,
Żeby myślom nie było
Ani mnie, ani pola.

Żebym ja się uzielił,
Przekwiecił do rdzenia kości
I już się nie oddzielił
Słowami od twej świeżości.

Abym tobie i sobie
Jednym imieniem mówił:
Albo obojgu – trawa,
Albo obojgu – Tuwim

Wyraża on chęć totalnego powrotu do natury, w sposób ekstremalny zanurzenia się i stopienia z nią w jedno. Jest to wątek porównywalny do znacznie częściej występującego w poetyce obu kręgów kulturowych pragnienia całkowitego złączenia się z osobą kochaną lub (w innej wersji) przynajmniej zupełnego się do niej zbliżenia.

[11] Źródło: https://poema.pl/publikacja/2612-trawa [dostęp: 27.01.2017].

Myślę o tobie, młoda dziewczyno o pięknych policzkach, i nie sypiam już. (…).
Chciałbym być powiewem… Mógłbym owinąć się wokoło ciebie i nie poznałabyś mnie
(Staff 1922/1982, 169).

Obecne w powyższych utworach wątki muru, wokół którego rośnie zieleń, trawy, jako symbolu marności, ale też życia i potrzeby bliskości, którą można zrealizować poprzez zamianę w cząstkę przyrody – dobrze oddaje wiersz Haliny Poświatowskiej:

Halina Poświatowska
*** NIEWYCZERPANE SĄ KOPALNIE METAFOR[12]

a ja chcę życia – płasko
a ja chcę życia – nisko
[. . . . .]
chcę żeby się owinęło
o występ muru
konsystencją dzikiego wina
chcę żeby czepiało się okien
drzwi –
żeby zapachem
biegło poprzez dom
żeby dokoła z ziemią krążyło
z moim sercem co wewnątrz tkwi
ja chcę być zmokłą trawą
w twoich ustach
w twoich dłoniach
chcę być tylko zmokłą trawą
do utraty tchu
chcę być bardzo głupią trawą
u twych nóg
przydrożnie róść

Ta chęć bliskości, zamiany nie tylko w element natury, ale nawet gotowość przekształcenia się w przedmiot bliski ukochanej osobie, obecna jest

[12] Źródło: http://twice22.org/HalinaFAQ/WierszeWybraneInTranslation/200-299/index.php?view=5?poem=269 [dostęp: 27.01.2017].

także w wierszu innego klasyka poezji polskiej – Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego:

Konstanty Ildefons Gałczyński
PYŁEM KSIĘŻYCOWYM[13]

Pyłem księżycowym być na twoich stopach,
wiatrem przy twej wstążce, mlekiem w twoim kubku,
papierosem w ustach, ścieżką pośród chabrów,
ławką, gdzie spoczywasz, książką, którą czytasz.
Przeszyć cię jak nitka, otoczyć jak przestwór,
być porami roku dla twych drogich oczu
i ogniem w kominku, i dachem, co chroni
przed deszczem.

Sam księżyc natomiast jest kolejnym motywem, obecnym w poezji polskiej, a niezwykle istotnym w kulturze chińskiej. Na jego cześć obchodzony jest ważny dla Chińczyków Księżycowy Festiwal, zwany Świętem Środka Jesieni. Okrągły księżyc w pełni symbolizuje spotkania rodzinne, obfitość, harmonię i szczęście, a charakterystycznym rytuałem towarzyszącym obchodom jest obdarowywanie się księżycowymi ciasteczkami. Jest w związku z tym księżyc 月 symbolem nostalgii i tęsknoty za domem rodzinnym, często opiewanym w poezji.

Moja ukochana wie, że patrzę na ciebie, gdy twe promienie pieszczą ją, o księżycu,
i rozłąka nasza jest mniej okrutna (Staff 1922/1982, 162).

Księżyca dotyczy uznawany za jeden z najważniejszych wierszy w literaturze chińskiej, utwór napisany podczas księżycowej nocy przez poetę Li Baia, który w kilku krótkich zdaniach wyraża tułaczą nostalgię za domem rodzinnym, nierozerwalnie wplecioną w doświadczenie życiowe Chińczyków (Zawadzki 2015, 416).

[13] Źródło: http://wiersze.kobieta.pl/wiersz/konstanty-ildefons-galczynski/pylem-ksiezycowym-256 [dostęp: 27.01.2017].

Lǐ Bái **Jìng Yè Sī**[14]	**Li Bai** **Thoughts in the Silent Night**	**Li Bai** **Nocne myśli**[15]
Chuáng qián míng yuèguāng Yí shì dishing shuāng	Moonlight shining through the window Makes me wonder if there is frost on the ground	Leży przed łóżkiem jasny blask księżyca. A zda się jakby na podłodze szron.
Jǔ tóu wàng míngyuè Dī tóu sī gùxiāng	Looking up to see the moon Looking down I miss my hometown	Patrzę na księżyc; a głowę skłoniwszy. Powracam myślą do rodzinnych stron.

W bogatą tradycję poezji pożegnalnej, którą pisali przeważnie mężczyźni do swych męskich przyjaciół (zob. Zawadzki 2015), wpisuje się także zawierający motyw księżyca wiersz chińskiej poetki Xue Tao, napisany na pożegnanie kochanka, a opatrzony eufemistycznym tytułem *Odprowadzając przyjaciela*:

> Trzciny na rzek brzegach szronem w noc okryte. Pobladły góry w świetle księżyca zimnego. Któż rzekł, że dziś się rozstać przyjdzie? Sny w rozłące Odległe jak fortece, które granic strzegą (Zawadzki 2015, 515).

Księżyc towarzyszy ludziom w różnych okolicznościach, może być też personifikowany, jak w wierszu Wanga Weia *W gajówce*:

> W cichej usiadłem bambusowej kniei. Na cytrze brzękam, pogwizduję sobie. Nikt mnie tu nie zna w tym gaju głębokim. Księżyc zagląda, ciekawy co robię (Zawadzki 2015, 433).

Nie tylko poszczególne elementy przyrody (jak księżyc czy trawa), ale całe krajobrazy mają duże znaczenie w poezji chińskiej, w której, oprócz tego, że często są percepcyjnie ekspresywne i widziane jako estetyczne obiekty same w sobie, mogą tworzyć odrębny gatunek. Poemat krajobrazowy wymaga zaakceptowania krajobrazu takiego, jaki jest i uznania go za kompletny i samowystarczalny (Yip 1993, 101).

---

[14] Źródło: http://www.chinahighlights.com/festivals/mid-autumn-festival-poems.htm [dostęp: 27.01.2017].

[15] Żródło: Zawadzki 2015, 416.

Jako przykład na specyfikę utrwalonego w poezji krajobrazowej postrzegania rzeczywistości przytaczana jest opowiastka zen[16] ze zbioru *Notatki o przekazywaniu światła spisane w epoce Jingde*:

> Przez trzydzieści lat zgłębiania zen widziałem góry jako góry, a rzeki jako rzeki. Kiedy zdobyłem głębszą wiedzę, doszedłem do takiego punktu, że widziałem, iż góry nie są górami, a rzeki rzekami. Teraz natomiast, kiedy dotarłem do jego [zen – D.B.] istoty, jestem spokojny. Albowiem znowu widzę góry zwyczajnie jako góry, a rzeki zwyczajnie jako rzeki (Szymańska 2011, 84).

Pokazuje ona trzy stany percepcji: niewinny i naiwny ogląd bezpośrednio, bez przetworzenia intelektualnego odpowiadający na konkretne naturalne bodźce. Kolejnym etapem jest epistemiologiczna aktywność, szukająca w świecie idei związków i znaczeń. Trzeci etap to afirmacja pejzażu w jego własnej egzystencji jako niezależnego i samowystarczalnego. Wymaga to porzucenia języka, intelektualizacji i powrotu do obiektów takich, jakie są. Pierwszy i trzeci wariant nie dają możliwość poetyckiej ekspresji ściśle związanej z językiem, jako że oba te stany łączą się bardziej z doświadczaniem niż z ekspresją. Sformułowania noetyczne[17] są produktami wyobraźni – nie natury, gdyż w drugim etapie patrzenia poeta ustala i opisuje relacje zachodzące między sobą a obiektami natury. Jeśli natomiast autor rozpocznie od trzeciego etapu, w którym te relacje są transparentne i nie wymagają dalszych wyjaśnień, ten sposób ujawniania nie będzie wymagał intelektualizacji (Yip 1993, 102).

Jako przykład ujawniania noematycznego, przemawiania i działania scenerii, podawany jest wiersz ośmiowiecznego krajobrazowego poety Wanga Weia.

---

[16] Opowieści o dziwnych zachowaniach dawnych mistrzów, buddystów zorientowanych taoistycznie, zwane były *kungan* i powstawały jako zbiory opowieści o konkretnym mistrzu lub antologie. W swojej najbardziej paradoksalnej formie uznawane były za komunikację poprzez jej brak (Yip 1993, 108).

[17] Termin pochodzący od *noeza* w platonizmie oznaczającego czystą myśl, dzięki której człowiek poznaje świat idei. *Noemat* to 'treść myśli', w przeciwieństwie do 'aktu myślowego', czyli *noezy*. *Noetyka* (od gr. Noetikós – dosł. 'dotyczący poznania intelektualnego') to umiejętność uchwycenia głębokiej i nieprzemijalnej prawdy, wgląd w istotę rzeczy, http://sjp.pwn.pl/ [dostęp: 27.01.2017].

Nie ma w nim (lub jest niewiele) subiektywnej emocjonalności czy intelektualizacji, które zaburzałyby pojawienie się i zmiany obiektów wyrastających nagle przed oczyma patrzącego i odbiorców. Poeta stapia się z nimi i w pewien sposób sam staje się obiektem. Koncentruje na nich uwagę, pozwalając na spontaniczne, niezakłócone i bezpośrednie wynurzenie się obiektów (Yip 1993, 104).

Wang Wei
BIRD-SINGING STREAM[18]

Man at leisure. Cassia flowers fall
Quiet night. Spring mountain is empty.
Moon rises. Startles – a mountain bird.
It sings at times in the spring stream

Góry i rzeki wykorzystywane są w poezji jako elementy ilustrujące i dekoratywne, ale są też – jako istota wzorca natury – same w sobie kompletne. Poezja krajobrazowa jest nazywana poezją gór i rzek (Yip 1993, 105) – co wynika z samego znaczenia chińskiego słowa山水 – shānshui 'krajobraz', na które składają się ideogramy – 'góra' i 'rzeka/woda'.

Podejmowana przez chińskich poetów próba zaszeregowania rzeczywistości w zgodzie ze sposobem, w który natura strukturyzuje samą siebie, wymaga skupienia uwagi na obiektach nie z punktu widzenia poety, ale z punktu widzenia oglądanego obiektu. Wymaga to od nich posługiwania się świadomością, w której znajdzie się miejsce tylko na niewielką jej obecność i nikłą aktywność intelektualną (Yip 1993, 112). Skupienie działalności na naturze pozwala na wystąpienie specjalnego typu niemedytującej medytacji – głównie poprzez osłabienie dyskursywnych, analitycznych i wyjaśniających procedur. Ta poetycka strategia wiedzie do sztuki poezji nieinterwencyjnej, kompletnej (zì rán 自然) i naturalnej (Yip 1993, 114).

Za utwór przypominający w swym nastroju poezję krajobrazową uznawany jest m.in. wiersz *Noc wiosenna* autorstwa Yu Shinan (虞世南), zawierający motyw księżycowy.

[18] Żródło: Yip 1993, 103.

Księżyc się błąka po ogrodzie wiosną. Mroki już w gmachu bambusowym rosną. Spłoszone ptaki chowają się w lesie. Wiatr od potoku płatki kwiatów niesie (Zawadzki 2015, 401).

Zadziwiające jest, w jaki sposób przepływ myśli zatacza krąg – poezja chińska zafascynowała Staffa, jego przekłady zainspirowały Miłosza, a poezja polskiego noblisty została doceniona i stała się źródłem natchnienia dla chińskiego poety Jidi Majia, który dedykował Polakowi swój wiersz, którego tytuł przetłumaczono na polski jako *Milczenie*.

Jidi Majia
MILCZENIE[19]

O świecie twoje wołanie nadal żyje.
W głębinach srebrnych łusek i piór tylko słowo
Doświadcza ogni piekielnych
To dzięki blaskowi polszczyzny, to ona ci pozwoli
O świcie zobaczyć chropawe kontury gór
(…) Dziękuję ci za prostotę i niezłomność twoich wierszy,
(…) Nie pojawiłeś się przypadkiem, twoje przyjście
Pozwoliło hańbie i rozpaczy życia przekroczyć
Ostatni próg

Obserwując wytwory poetyckie narodzone w odległych kulturach, znajdujemy potwierdzenie u filozofów, dostrzegających, że:

Poezja jest pramową. Poprzez mowę człowiek spełnia swoje powołanie: dawanie świadectwa własnemu istnieniu, swej przynależności do ziemi (…). [Jest poezja – D.B.] przede wszystkim ujawnieniem bycia – istnienia, ujawnieniem istoty i miejsca człowieka (Stróżewski 2000, 22).

W podsumowaniu rozważań nad poezją reprezentowaną przez wybranych twórców Wschodu i Zachodu przydatne może być także przywołanie konceptu transkulturowości. „Transkulturowość nie zakłada relacji między kultu-

[19] Źródło: Majia 2015, 206.

rami pojętymi jako całości, to nie jest spotkanie ani dialog dwóch monolitycznych kultur; transkulturowość całości rozsadza i wszystkie je przenika" (Welsch za: Wilkoszewska 2004, 14), założyć bowiem można, że pewne uniwersalne koncepty i pojęcia bliskie są różnym ludziom. Na przykład ze względu na obecność teorii mimetycznych w sztuce w różnych tradycjach kultowych postulowane jest także uznanie imitacji za transkulturową cechę ludzką (Ming Dong Gu 2005, 494). Podobnie utwory poetów, pisane w różnych epokach i różnych miejscach świata, potrafią zachwycać niezależenie od kręgu kulturowego, w którym powstają i ponad koniecznością znajomości języka oryginału. Dotykają też wspólnych, ogólnoludzkich problemów i wywołują podobne emocje, nawet mimo braku bezpośrednich kontaktów między ich twórcami. Trafiają do odmiennie ukształtowanych kulturowo odbiorców, ale osiągają zbliżone skutki i porywają ich z równą mocą.

BIBLIOGRAFIA

Chesterman A., 1997, *Memes of Translation*, Amsterdam–Filadelfia: John Benjamins.

Dąmbska-Prokop U., 2005/2016, *Język przekładu w oczach polskich przekładoznawców*, „Półrocznik Językoznawczy Tertium", t. 1, z. 1&2, http://journal.tertium.edu.pl/index.php/JaK [dostęp: 27.01.2017].

Fenrych W., 1991, *Poeci dynastii Tang*, „Czas Kultury", nr 34/35.

Kalinowski D., red., 2000, *Droga na Wschód. Polskie inspiracje orientalne. Materiały z forum dyskusyjnego*, Słupsk: IFP WSP.

Künstler J., 1982, *Wstęp* do *Fletni chińskiej* Leopolda Staffa, Warszawa: PIW.

Laird J., 2013, *Mind and Deity: Being the Second Series of a Course of Gifford Lectures on Metaphysics and Theism*, New York: Routledge.

Leo Ou-Fan L., 2002, *The Road to Revolution 1927–1949*, w: Goldman M., Lee L.O., red., *An Intellectual History of Modern China*, Cambridge: Cambridge University Press.

Majia J., 2015, Słowa i płomienie, tłum. M. Religa, Warszawa: Wyd. Akademickie Dialog.

Miłosz C., 2005, Przekłady poetyckie, zeb. i opr. M. Heydel, Kraków: Znak.

Miłosz C., 2009, *The Eternal Moment*, "New Perspectives Quaterly", t. 26, z. 4.

Ming Dong G., 2005, *Is Mimetic Theory in Literature and Art Universal?*, "Poetics Today", t. 26, z. 3.

Piotrowska M., 2008/2016, *Strategia kompensacji w tłumaczeniu kultury*. „Półrocznik Językoznawczy Tertium. Tertium Linguistic Journal", t. 1, z. 1&2, http://journal.tertium.edu.pl/index.php/JaK [dostęp: 27.01.2017].

Sarek K., 2016, *Symbolika nefrytu w języku i kulturze chińskiej*, Warszawa: Wyd. Akademickie Dialog.
Staff L., 1922/1982, *Fletnia chińska*, Warszawa: PIW.
Stróżewski W., 2000, *Estetyka fenomenologiczna*, w: Wilkoszewska K., red., *Estetyki filozoficzne XX wieku*, Kraków: Universitas.
Szymańska B., 2011, *O bezwartościowych wartościach*, „Estetyka i Krytyka", nr 3, z. 22.
Śniecikowska B., 2011, *Haiku? Senryū? Mironū?: poezja Mirona Białoszewskiego wobec gatunków orientalnych*, „Pamiętnik Literacki", t. 102, nr 3.
Ward J.E., 2008, *Bai Juyi: Remembered*, Lulu.com. www.poetryplusart.com [dostęp: 27.01.2017].
Welsch W., 2004, *Tożsamość w epoce globalizacji – perspektywa transkulturowa*, w: Wilkoszewska K., red., *Estetyka transkulturowa*, Kraków: Universitas.
Welsch W., red., 2005, *Estetyka poza estetyką. O nową postać estetyki*, tłum. K. Guczalska, K. Wilkoszewska, Kraków: Universitas.
Wilkoszewska K., red., 2004, *Estetyka transkulturowa*, Kraków: Universitas.
Wójcik A.I., 2002, *Sześć zasad chińskiego malarstwa tuszem*, „Estetyka i Krytyka", nr 1, z. 2.
Xu Yuan-Chong, 1984, *The Art of Translation*, Beijing: China Foreign Language Press.
Yip W., 1993, *Diffusion of Distances: Dialogues Between Chinese and Western Poetics,* Berkeley: University of California Press.
Zawadzki J., 2015, *Dawna literatura chińska antologia i omówienie*, t. 1, http://literatura-chinska.tlumacz-chinskiego.pl [dostęp: 27.01.2017].
Zeng Hang-Li, 2010, *A Brief Analysis of the Classical Poetry Chinese-English Translation*: *From the Perspective of "Beauty in Three Aspects"*, "Sino-US English Teaching", t. 7, nr 2.

Dorota Brzozowska

POLISH POETS AND THE IDEA OF BEAUTY IN CHINESE POETRY

The aim of the article is to present differences between the understanding of the concept of beauty in the Eastern and Western cultures. The author analyses creativity of the Polish poets who translated selected Chinese texts. She analyses also poetry that undertakes themes and motifs characteristic for Chinese poetry and connected with landscape, motifs of moon and grass. Representation of the elements of nature in the creativity of the Chinese classics is compared with works of Tadeusz Różewicz, Konstanty Ildefons Gałczyński, Julian Tuwim and Halina Poświatowska. Beauty, however differently defined in various cultures, often assumes similar forms.

Keywords: poetry, beauty, Polish poets, Chinese poets, landscape

MATEUSZ SKUCHA

Uniwersytet Jagielloński
Kraków, Polska

SMUTNE KOBIETY Z CHIN. O JEDNEJ POWIEŚCI TIE NING

> Prawda powieści jest bardziej fascynująca niż rzeczywistość i przydaje uroku opowiadającemu.
>
> Tie Ning

Zacząć wypada od stwierdzenia paradoksalnego: współczesna literatura chińska jest i zarazem nie jest obecna w Polsce. Pozornie wydawać się może, że jest ona u nas silnie reprezentowana. Szczególną popularnością cieszą się reportaże i powieści autobiograficzne. Świadczyć o tym mogą takie nazwiska, jak Wenguang Huang (ur. 1964), autor dwóch książek przetłumaczonych na język polski: *Strażnik trumny* (2013) i *Uderzenie w czerń. Morderstwo, pieniądze i walka o władzę w Chinach* (2015, wraz z Pin Ho). Dalej: Li Cunxin (ur. 1961) i jego autobiografia *Ostatni tancerz Mao* (2004); Xue Xinran (ur. 1958), autorka wzruszających reportaży o chińskich kobietach: *Dobre kobiety z Chin. Głosy z ukrycia* (2008) i *Wiadomość od nieznanej chińskiej matki* (2012); Liao Yiwu (ur. 1958), który pisze reportaże społeczno-polityczne: *Prowadzący umarłych. Opowieści prawdziwe. Chiny z perspektywy nizin społecznych* (2011), *Bóg jest czerwony. Opowieść o tym, jak chrześcijaństwo przetrwało i rozkwitło w komunistycznych Chinach* (2014) oraz *Pocisk i opium. Historie życia i śmierci z czasów masakry na Placu Tiananmen* (2015). Podobne jest też pisarstwo Goa Ertai'ego (ur. 1935): *W po-*

szukiwaniu ojczyzny. Wspomnienia z chińskiego obozu pracy (2012). Z nieco inną sytuacją mamy do czynienia w przypadku Yiyun Li (ur. 1972), autorki metaforycznych, częściowo poetyckich powieści i opowiadań: *Włóczędzy* (2010), *Tysiąc lat dobrych modlitw* (2011) i *Łaskawszy niż samotność* (2015). Wszystkich tych twórców łączy jedno – są pisarzami emigracyjnymi, którzy wyjechali z Chin głównie z powodów politycznych. Tym samym ich twórczość prezentuje niepełny, jednowymiarowy obraz Państwa Środka. Autorzy koncentrują się bowiem na tematach trudnych i kontrowersyjnych, takich jak bieda, polityka jednego dziecka, łamanie praw człowieka, cenzura, komunizm (i maoizm), korupcja oraz tragedia na placu Tiananmen w 1989 roku. Nie mieszkając w Chinach, wspomniani twórcy piszą z dystansu – przestrzennego, ale też – czasowego, dlatego w ich książkach dominuje ton goryczy, rozżalenia, rozczarowania, pesymizmu i poczucia krzywdy. Co więcej, większość z nich pisze w języku angielskim.

Niewiele natomiast wiadomo o twórczości pisarzy Chin kontynentalnych. Właśnie ta współczesna literatura chińska nie jest w Polsce obecna. Oczywiście, wyjątek stanowi tu pisarstwo Mo Yana (ur. 1955), laureata Nagrody Nobla z 2012 roku. Sześć jego książek zostało przetłumaczonych na język polski: *Kraina wódki* (2006), *Obfite piersi, pełne biodra* (2007), *Klan czerwonego sorga* (2013), *Bum!* (2013), *Zmiany* (2013) i *Żaby* (2014). Do wyjątków należą jeszcze dwie pozycje: zbiór opowiadań znanej chińskiej pisarki z Szanghaju – Wang Anyi (ur. 1954) pod tytułem *Mała restauracja* (2014) oraz eseje Yu Hua (ur. 1960) *Chiny w dziesięciu słowach* (2013). Ten ostatni pisarz jest szczególnie interesujący, mówi się o nim bowiem, że to nowy chiński kandydat do Nagrody Nobla. Jest autorem czterech powieści i sześciu zbiorów nowel. Najbardziej znana jego powieść to *Żyć* – w Chinach sprzedano ponad milion egzemplarzy książki, została też zekranizowana przez Zhang Yimou w 1994 roku. Film został nagrodzony m.in. Grand Prix Festiwalu w Cannes. Był również wyświetlany w Polsce. Utwory Yu Hua należą do prozy realistycznej i wpisują się w nurt poszukiwania korzeni. Silne piętno wywarły na pisarzu przeżycia z okresu rewolucji kulturalnej, stąd dominuje w jego prozie wątek konfrontacji człowieka z bezdusznym systemem politycznym. Z taką sytuacją mamy do czynienia nie tylko w powieści *Żyć*, ale też w *Braciach* i *Kronice sprzedawcy krwi*. Z tego powodu jego utwory są krytykowane w Chinach.

Warto tu jeszcze wspomnieć o dwóch innych bardzo znanych chińskich pisarzach współczesnych, których teksty nie zostały jak dotąd przetłumaczone na język polski. Pierwszym z nich jest Wang Xiaobo (1952–1997), autor trzech powieści: *Złoty wiek* (1992), *Przyjemność myślenia* (1996) i *Milcząca większość* (1998), drugim – Jia Pingwo (ur. 1955), który napisał kilkadziesiąt powieści, opowiadań i esejów.

Jeszcze gorsza jest sytuacja polskiej recepcji współczesnych chińskich pisarek. Oprócz wspomnianej wcześniej Wang Anyi w zasadzie nic o nich nie wiadomo. Wang Anyi jest prezeską Stowarzyszenia Literatów w Szanghaju oraz profesorem na Wydziale Języka Chińskiego Uniwersytetu Fudan. Napisała blisko dwieście opowiadań i nowel oraz dziesięć powieści (m.in.: *Pieśń wiecznego żalu*, *Wiek oświecenia* i *Kocham Billa*). Była też wielokrotnie nagradzana. Inną znaną pisarką jest Bi Shumin (ur. 1952), której twórczość wpisuje się w nowoczesną myśl feministyczną. Do najbardziej znanych jej utworów należą: *Czerwone maki* (w której porusza problem narkotyków) oraz *Ocalić piersi* (o własnym doświadczeniu raka piersi). Bi Shumin jest z wykształcenia psychiatrą, dlatego w jej prozie dominują tematy związane z ludzką psychiką i specyficznym, kobiecym doświadczaniem świata.

Trzecią ważną chińską pisarką współczesną jest Tie Ning. Urodziła się w 1957 roku. Podczas rewolucji kulturalnej, w 1975 roku, została zesłana do prowincji Hebei. Do Pekinu wróciła cztery lata później. Obecnie jest prezeską Chińskiego Stowarzyszenia Pisarzy (nigdy wcześniej kobieta nie pełniła takiej funkcji). Została też wyróżniona wieloma prestiżowymi nagrodami literackimi. Jak dotąd Tie Ning wydała kilkanaście zbiorów opowiadań i powieści. Do najpopularniejszych niewątpliwie należy *Ach, Xiangxue* (1982) – historia ubogiej wieśniaczki, która żyje niejako poza cywilizacją. Inna jej powieść nosi tytuł *Jak długo trwa wieczność* (1999). Bohaterką jest Bai Daxing – typowa, przeciętna dziewczyna, mieszkająca w pekińskich hutongach. Bai jest dobra, uprzejma i zawsze skora do pomocy. Ale jej niewinność nieustannie wykorzystują znajomi. Bai zdaje się więc nie pasować do czasów, w których żyje, a Tie Ning na jej przykładzie pokazuje niedoskonałości współczesnego chińskiego społeczeństwa. Z kolei w utworze *Wiejska droga prowadzi mnie do domu* (1983) autorka przeprowadza krytykę maskulinistycznego modelu dominującego w partii Chińskiej Republiki Ludowej, mo-

delu opartego na władzy i dominacji oraz takiego, który bierze pod uwagę głównie interesy mężczyzn – kosztem kobiet.

Najbardziej interesującym utworem Tie Ning jest powieść z 2000 roku pod tytułem *Kobiety w kąpieli*. Książka sprzedała się w milionowym nakładzie, a na jej podstawie Yang Yazhou w 2008 roku nakręcił serial, który był w Chinach ogromnie popularny. Warto wspomnieć, że matkę głównej bohaterki, panią Wu, grała bodaj najsłynniejsza chińska aktorka serialowa – Ni Ping. Cieszy więc, że powieść ta ukazała się w Polsce (2016, nakładem wydawnictwa Znak).

Bohaterką *Kobiet w kąpieli* jest Tiao (a właściwie Yin Xiao Tiao) – 38-letnia, wykształcona, dość zamożna Chinka, wiceprezeska Wydawnictwa Książek dla Dzieci i Młodzieży, mieszkająca w Fuanie, mieście oddalonym od Pekinu o dwieście kilometrów, będącym stolicą prowincji. Miasto to zostało wymyślone przez Tie Ning, a jego nazwa jest znacząca. *Fu* oznacza bowiem po chińsku szczęście, zaś *an* – spokój. Pozornie może się więc wydawać, że akcja rozgrywa się w przestrzeni utopijnej, mieście powszechnego szczęścia i spokoju. Nic bardziej mylnego. Bohaterki są potwornie nieszczęśliwe i dotkliwie samotne.

Tiao wraca do domu. Za kilka dni ma wziąć ślub z Chen Zaiem – swoim wieloletnim przyjacielem. Bohaterka kładzie się do łóżka i zaczyna czytać listy miłosne, które dostawała, gdy była w związku z o wiele od niej starszym Fang Jingiem – bardzo znanym aktorem. I już w tym miejscu ujawnia się charakterystyczna cecha pisarstwa Tie Ning, a mianowicie – misternie skonstruowana kompozycja i narracja. Generalnie dominuje klasyczna, trzecioosobowa narracja, zazwyczaj personalna. Czytelnik poznaje świat niejako zapośredniczony przez świadomość i doświadczenie głównych postaci. Tym samym intymna, prywatna historia zostaje włączona w wielką, polityczną historię. Doskonale widać to w scenie rozgrywającej się jesienią 1966 roku w Pekinie, kiedy czerwonogwardziści urządzili zebranie demaskacyjne. Tiao była wówczas uczennicą pierwszej klasy Szkoły Podstawowej Alei Lamp. Na boisko szkolne wyprowadzono młodą nauczycielkę matematyki – Tang Jingjing, z zawieszoną na szyi tabliczką „Jestem kobietą chuliganem". Jej winą było to, że miała nieślubne dziecko. Zebrani uczniowie i nauczyciele zaczęli ją obrażać, a następnie dawać zakurzone buty do całowania. Tie Ning pisze:

Wreszcie Tang Jingjing straciła pewność siebie. Tiao zobaczyła, jak szybko robi dwa kroki i przyklęka przed kubkiem. To pospieszne, zdecydowane przyklęknięcie, które nastąpiło jak grzmot eksplodujący, zanim ktokolwiek zdążył zatkać uszy, wywarło na Tiao niesłabnące wrażenie. Nauczycielka przyklękła przed kubkiem i chwilę na niego patrzyła. Potem, na oczach wszystkich, złapała kubek obiema rękami i wypiła gówno z moczem jednym haustem… (Tie Ning 2016, 57).

Tragizm całego zdarzenia wzmocniony zostaje właśnie przez typ narracji. Mamy tu do czynienia z mową pozornie zależną, historia zostaje przedstawiona tak, jak widzi ją naiwna, sześcioletnia dziewczynka, która nie rozumie całego zajścia – nie wie, czym w gruncie rzeczy zawiniła nauczycielka i dlaczego została nazwana „kobietą chuliganem". Widzi jedynie bezsensowne, potworne cierpienie niewinnej nauczycielki, katowanej przez nastolatków. Dlatego reaguje bardzo somatycznie: „Pierwszą rzeczą, jaką zrobiła Tiao po powrocie do domu, było umycie zębów i wypłukanie ust. Nie mogła się powstrzymać i zjadła całą pastę do zębów (…). Umycie zębów spowodowało wymioty, po których myła je dalej" (Tie Ning 2016, 57). Co więcej, wśród zgromadzonych dzieci była też Fei – córka owej nauczycielki. To zdarzenie zaważyło na całym jej życiu, bo Fei jest chyba najtragiczniejszą postacią powieści. Nieustannie dąży do samoponiżenia, zwłaszcza w relacji z mężczyznami. Tie Ning tak to opisuje:

Właśnie w tych dziwacznych okolicznościach mężowi po raz pierwszy udało się wzbudzić w Fei prawdziwą erotyczną rozkosz. Dotkliwe bicie i późniejsze poniewieranie sprawiły jej cudowną przyjemność, jakiej jeszcze nigdy nie doświadczyła. Dla tej przyjemności była gotowa poddawać się biciu jeszcze tysiące razy (Tie Ning 2016, 278).

Jednakże opisane wcześniej zdarzenie demaskacji „występnej" nauczycielki ujawnia jeszcze jedną kwestię, dominującą w *Kobietach w kąpieli*. Tie Ning cały czas koncentruje się na tym, jak wielka historia, związana z dramatycznymi wydarzeniami w Chinach drugiej połowy XX w., wpływa na małą historię, tzn. jak wkracza w życie kolejnych bohaterów i bohaterek. To przez rewolucję kulturalną inteligencka rodzina Tiao została zesłana najpierw do Fuanu, a później jej rodzice – Wu i Yixun – musieli poddać się procesowi reedukacji na farmie Trzcinowa Rzeka, gdzie ciężko pracowali w cegielni:

> Trafili pod rozkazy klasy robotniczej i już na samym początku zostali rozdzieleni – mężowie i żony musieli mieszkać osobno, by łatwiej było umocnić ich rewolucyjną siłę woli i zwiększyć poświęcenie pracy. Mieszkali w dużych wspólnych salach – mężczyźni w sali dla mężczyzn, kobiety w sali dla kobiet – wewnątrz których ciągnęły się niknące w oddali rzędy łóżek z desek. Przydzielono ich do pracy w fabryce cegieł. Yixun codziennie ciągnął duży wózek z cegłami, do którego normalnie zaprzęgano konia, a Wu nosiła szorstkie rękawiczki i zajmowała się załadunkiem. Intelektualiści pracujący na farmie Trzcinowa Rzeka – grupy kobiet i mężczyzn – nie sprzeciwiali się rewolucji kulturalnej. Po pracy mieli mnóstwo czasu na naukę, wzajemne krytykowanie się, uczestniczenie w zebraniach demaskacyjnych albo publiczne składanie samokrytyki. Starali się sumiennie korzystać z tych metod, by usunąć ze swoich ciał nieproletariackie znamiona, tarzali się w błocie i wchodzili w krowie łajno z głęboką nadzieją na odrodzenie (Tie Ning 2016, 61).

Zaważyło to na dalszym życiu nie tylko ich, ale również Tiao, która niejako została wykorzeniona z miejsca, a zatem – także z tożsamości. W szkole w Fuanie była traktowana jako obca, ponieważ mówiła z pekińskim akcentem i dzieci się z niej śmiały. Dlatego właśnie bohaterka zaprzyjaźniła się z Fei i Youyou, wszystkie trzy pochodziły bowiem z Pekinu i na prowincji doświadczały obcości i wykluczenia.

Ale rewolucja kulturalna wpłynęła też na losy innych postaci. To przez traumę z nią związaną Fang Jing, który w listach kreuje się na mężczyznę uwielbiającego perwersyjny seks, okazuje się w gruncie rzeczy impotentem. Z kolei siatka szpiegowska urzędu bezpieczeństwa obnażyła cudzołóstwo doktora Tanga i doprowadziła go do samobójstwa, ponieważ za wszelką cenę chciał ocalić honor: „Bez względu na to – pisze Tie Ning – jak marne i nużące było jego życie, szanował swoje nagie ciało. Zapędził się w ślepą uliczkę, bo nie chciał poddać nagiego ciała zgrai ubranych mężczyzn" (Tie Ning 2016, 243).

Wracając do narracji i kompozycji, podkreślić trzeba, że ta klarowna, trzecioosobowa narracja jest nieustannie zakłócana przez rozmaite wtrącenia. Obszernie przytaczane są listy miłosne Fang Jinga, ale też listy Tiao. Czasami narracja staje się pierwszoosobowa. Na przykład w pewnym momencie pojawia się taki fragment: „Czemu zawsze na ciebie wpadam, kiedy czuję się najpodlej? Czemu na ciebie wpadam, kiedy nie chcę wpadać na nikogo?"

(Tie Ning 2016, 103). Narrator wciela się tutaj w główną bohaterkę. Jednakże ta pierwszoosobowa narracja ma konkretnego adresata (w tym przypadku jest nim Chen Zai), choć nie jest rozmową, lecz zapisem myśli, a zatem nabiera ona charakteru intymnego, miłosnego wyznania. Czytelnik staje się zaś poniekąd podglądaczem. Zresztą, zaraz później pojawia się następujący fragment: „Czemu zawsze na mnie wpadasz, kiedy jesteś w najgorszej formie? Czemu na mnie wpadasz, kiedy nie chcesz wpadać na nikogo?" (Tie Ning 2016, 108). Tym razem prezentowane są myśli Chen Zaia, jego intymne, milczące wyznanie skierowane do Tiao. Pojawiają się również ustępy innego typu: przepisy kulinarne (zwłaszcza na maleńkie gotowane kule śniegu), przepisy z – zakazanego wówczas czasopisma – „Sowiecka Kobieta", opisy strojów (także zawartych w tej gazecie), a nawet cytaty z przewodniczącego Mao (potraktowanego przez Tie Ning z dystansem):

> Rewolucja to nie zapraszanie przyjaciół na kolację, to nie pisanie, nie malowanie i nie haft. Ona nigdy nie jest taka wytworna, taka spokojna i grzeczna, taka łagodna i umiarkowana, dobrze wychowana i serdeczna. Rewolucja to powstanie, rewolucja to przemoc, za pomocą której jedna klasa obala drugą (Tie Ning 2016, 74).

Z kolei po tym, jak Fang Jing zostawił Tiao, autorka pisze tak:

> Może wszystkie kobiety zdolne do miłości potrafią wracać do zdrowia jak trawa na prerii pełna wybujałego życia: „Nawet pożary, co się toczą po prerii, nie mogą zabić długich traw, / bo te znów wschodzą w lekkim wiosennym wietrze" (Tie Ning 2016, 296).

Cytuje tym samym słynny wiersz pochodzący z okresu dynastii Tang. Z kolei w innym miejscu pojawia się obszerny fragment dotyczący malarstwa Balthusa. Tiao znalazła album z jego pracami u Chen Zaia i od razu się nimi zachwyciła. Daje to Tie Ning okazję do snucia refleksji nad twórczością Balthusa, zwłaszcza nad obrazem *Cathy Dressing*, zainspirowanym *Wichrowymi wzgórzami*, oraz cyklem *Cat in the Mirror*. Całą tę kilkustronicową eseistyczną część kończy filozoficzna konstatacja na temat relacji międzyludzkich:

> Wszystkie obserwacje mają nas chronić. Kiedy zaczniemy się przyglądać własnym sercom? Prawie nikt nie jest w stanie do nich zajrzeć. Autoanaliza przyprawia nas o potworne zawroty głowy, ale na innych ludzi jesteśmy skazani, nie mamy dokąd uciec. Inni zawsze są naszymi lusterkami. Im bardziej boimy się sobie przyjrzeć, tym gorliwiej przypatrujemy się im. Pokrzepiamy rdzeń swojego serca obserwowaniem wad innych ludzi (Tie Ning 2016, 216).

Notabene, Tie Ning jest wyraźnie zafascynowana malarstwem Balthusa. Tytuł powieści nawiązuje bowiem do jednego z jego obrazów, a także do *Pieśni dziewcząt w kąpieli*, o czym jest mowa w utworze: „grupa artystycznej propagandy myśli Mao Zedonga zorganizowała próby tybetańskiego tańca do *Pieśni dziewcząt w kąpieli*" (Tie Ning 2016, 157).

Kompozycję taką nazwać można kolażową – autorka łączy w jedną całość rozmaite fragmenty. Ten swoisty wielogłos lub też – pewnego rodzaju „poetyka fragmentu" jest potrzebna Tie Ning, by stworzyć jak najpełniejszy portret swoich bohaterek. Portret wielowymiarowy i wieloaspektowy, różnorodny i czasami paradoksalny. Ale właśnie taka jest tożsamość i właśnie takie jest życie tych kobiet.

Jednakże to nie historia Chin i nie kwestie autotematyczne są tematem *Kobiet w kąpieli*, lecz przeszłość, albo raczej to, jak przeszłość nieustająco wpływa na teraźniejszość. Pewne tragiczne zdarzenie z przeszłości, czy nawet – żeby powiedzieć mocniej – rodzinna zbrodnia sprzed wielu lat, zaważyła na życiu głównych bohaterek. Ten „sekret sekretów trzymany w sercu serc" (Tie Ning 2016, 262) zmienił „Tiao w skrytą kobietę, w wieczną dłużniczkę. Nieszczęsną i bezbronną. Bezbronną i nieszczęsną, do końca życia obarczoną długiem, którego nigdy nie zdoła spłacić" (Tie Ning 2016, 259). „Dlatego gdy [Tiao] najbardziej cierpiała, w rzeczywistości czuła największy spokój. Otrzymywała karę, los odpłacał jej tym, na co od dawna zasługiwała" (Tie Ning 2016, 261). Z powodu tego zdarzenia bohaterka nie może wejść w żadną relację – ani z mężczyzną, ani z siostrą i matką. Dlatego też Fan – siostra Tiao – tak bardzo nienawidzi Chin i Chińczyków, że obsesyjnie uczy się angielskiego, a następnie wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych i na każdym kroku próbuje ranić siostrę. Dlatego Wu – matka Tiao – poddaje się kolejnym operacjom plastycznym, aby anihilować swoją przeszłość. I w końcu dlatego

Fei – najlepsza przyjaciółka Tiao – zostaje prostytutką i alkoholiczką, szukającą zapomnienia w seksie, bo chce „odegnać niepokój działaniem" (Tie Ning 2016, 401).

W jednej ze scen Tiao pali wszystkie listy od Fang Jinga, następnie wsypuje popiół do szklanki, zalewa wodą i wypija. Paląc, chce zniszczyć przeszłość, a wypijając płyn, pragnie, by ta przeszłość nieustannie w niej żyła, krążyła w jej krwioobiegu i by mogła doświadczać jej cieleśnie.

BIBLIOGRAFIA

Tie Ning, 2016, *Kobiety w kąpieli*, przeł. Gralak A., Kraków: Znak.

Mateusz Skucha

SAD WOMEN FROM CHINA. ON TIE NING'S NOVEL

The article aims at interpreting Tie Ning's novel *The Bathing Women*. The author refers to the presence of Chinese literature in Poland and to Chinese literature created by women. The protagonist of the novel is Tiao, whose story is set against the backdrop of social and historical changes in China in the second half of the 20th century. Both sophisticated composition and narration are important aspects of the novel.

Keywords: China, women's writing, contemporary Chinese novel

STANKA BONOVA

Uniwersytet Wielkotyrnowski
Wielkie Tyrnowo, Bułgaria

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY JĘZYKA POLSKIEGO. REALIA BUŁGARSKIE

Problematyka tłumaczenia przysięgłego jest dla polonistyki bułgarskiej otwartym polem aktualnych dyskusji. Znaczna część polonistów, chcąc pracować w wyuczonym zawodzie, po ukończeniu studiów musi się zająć właśnie wykonywaniem tłumaczeń poświadczonych. Wynika stąd, że tłumacz przysięgły języka polskiego to istotny element na polonistycznym rynku pracy w Bułgarii. Tłumaczenia przysięgłe lokalizuje się na płaszczyźnie tłumaczeń specjalistycznych rozumianych jako przekład tekstów, „których podstawowym zadaniem jest przekazywanie konkretnych informacji, podczas gdy teksty literackie to dzieła oryginalne, realizowane w określonym gatunku literackim (poezja, powieść, esej, sztuka teatralna) i przekazujące niepowtarzalne doświadczenia jednostkowe" (Dąmbska-Prokop 2000, 225). W odniesieniu do rzeczywistości pozajęzykowej są to teksty z różnych dziedzin: prawa, medycyny, techniki, technologii, handlu, logistyki. Przekład tego typu tekstów wymaga od tłumacza dużej wiedzy specjalistycznej i zmagania się z wyzwaniami innymi niż w przypadku tłumaczenia tekstu literackiego.

Problemy, wokół których toczą się nieustanne dyskusje teoretyków przekładu artystycznego – inwariantność (zob. Якобсон 1985, Лукоманова 2007) lub posiadanie talentu równego talentowi autora tekstu wyjściowego oraz „zdolność utożsamienia się z osobą autora" (zob. Nabokov 2002), nie są zbyt istotne w przypadku tłumaczenia przysięgłego. Tłumaczenia przysięgłe

to przede wszystkim przekłady dokumentacji i ustne tłumaczenia w sądzie, które podlegają (lub powinny podlegać) ściśle określonym regułom. Cechą charakterystyczną dokumentów jest ich duże nasycenie terminologią specjalistyczną, przy czym w większości przypadków są to terminy o bardzo istotnej treści prawnej, o bardzo wąskim i ściśle określonym zakresie, co pozornie ułatwia osiągnięcie ekwiwalencji, ale w konsekwencji przynosi większą odpowiedzialność ze strony tłumacza. Dodatkowo realia w odpowiedniej dziedzinie kultury języka wyjściowego oraz kultury języka docelowego mogą się znacznie różnić, co bardzo utrudnia proces ustalania ekwiwalentu. Należy przy tym pamiętać, iż ekwiwalencja w przypadku tłumaczeń przysięgłych jest sprawą nie tylko językową (oddanie walorów tekstu wyjściowego), lecz pociąga za sobą odpowiedzialność prawną, w tym odpowiedzialność karną. W rozumieniu prawa bułgarskiego na przykład tłumacz przysięgły podlega karze pozbawienia wolności do 5 lat za świadome błędy w wykonanym przez niego tłumaczeniu poświadczonym (art. 290 *Kodeksu karnego*).

Zakres odpowiedzialności oraz prawa i obowiązki tłumacza przysięgłego w Polsce są uregulowane prawnie, np. *Ustawą o zawodzie tłumacza przysięgłego* (Dz.U. 2004, nr 273, poz. 2702), *Ustawą z dnia 25 marca 2011 r. o ograniczaniu barier administracyjnych dla obywateli i przedsiębiorców* (Dz.U. 2011, nr 106, poz. 622), a tłumaczenie musi być wykonane zgodnie z ogólnie obowiązującymi wymogami zawartymi na przykład w *Kodeksie tłumacza przysięgłego*. W realiach polskich należy tu również wymienić (ze względu na jego znaczącą rolę) egzamin na tłumacza przysięgłego, który weryfikuje wymaganą wiedzę i umiejętności oraz przygotowuje do wykonywania tego zawodu.

Na zarysowanym powyżej tle zawód tłumacza przysięgłego wygląda w Bułgarii trochę „nietypowo". Będąc pośrednikiem między kulturą polską i bułgarską (a w szczególności między ustawodawstwem polskim i bułgarskim), tłumacz powinien brać pod uwagę obydwie normy tłumaczenia poświadczonego – polską i bułgarską. Jeżeli normy te zbyt daleko od siebie odbiegają, kryterium dominującym powinna być norma kultury docelowej, ponieważ właśnie w ramach tej kultury będzie funkcjonował przekład. Jak jednak postępować w sytuacji, w której w kulturze języka docelowego status tłumacza przysięgłego oraz wymagania wobec tłumaczenia poświadczonego nie są

ściśle uregulowane? Taka jest sytuacja tłumaczy przysięgłych języka polskiego w Bułgarii, gdzie brak jest ustawy związanej z zawodem tłumacza, kodeksu czy karty praw i obowiązków, jak również egzaminu na tłumacza przysięgłego. Nie oznacza to oczywiście, że taki zawód nie istnieje ani że każdy może go wykonywać bez żadnych reguł i przepisów. Istnieje ustalona droga do osiągnięcia tego statusu, która zaczyna się tym, że tłumaczem przysięgłym można zostać jedynie, pracując dla autoryzowanego biura tłumaczeń. Według informacji z roku 2015 w Bułgarii jest ponad tysiąc autoryzowanych biur tłumaczeń. Mają one prawo zatrudniać jako tłumaczy przysięgłych jedynie osoby spełniające wymogi *Wewnętrznego regulaminu o tłumaczach przysięgłych i tłumaczeniach poświadczonych*, opracowanego przez Dyrekcję Konsularną Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zgodnie z wymienionym regulaminem osoby, które pragną uzyskać prawo do wykonywania zawodu tłumacza przysięgłego, powinny:

1) mieć pełną zdolność do wykonywania czynności prawnych,
2) mieć obywatelstwo bułgarskie lub zezwolenie na pobyt stały na terytorium Republiki Bułgarii,
3) znać odpowiedni język obcy na poziomie C2, udowadniając to na podstawie dyplomu studiów wyższych (ocena minimum 4,5) lub odpowiedniego certyfikatu.

Osoba odpowiadająca tym wymogom, dążąc do uzyskania statusu tłumacza przysięgłego, powinna podpisać notarialnie poświadczoną deklarację o odpowiedzialności karnej tłumacza przysięgłego, zwaną najczęściej deklaracją przysięgową oraz – ewentualnie, ale nie zawsze – oświadczenie o zachowaniu poufności. Deklaracja powinna być notarialnie poświadczona, nie ma natomiast takiego wymogu w stosunku do oświadczenia. Zamiast egzaminu biuro może zaproponować kandydatowi na tłumacza przysięgłego tłumaczenie próbne, które ma udowodnić posiadanie deklarowanych umiejętności. Wszystkie deklaracje oraz pozostałe dokumenty podpisuje się dla konkretnego biura tłumaczeń, które na ich podstawie i po złożeniu wzoru podpisu wnosi o wpisanie danego tłumacza do rejestru Dyrekcji Konsularnej Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Po pozytywnym rozpatrzeniu wniosku dyrekcja wpisuje nazwisko tłumacza na listę tłumaczy autoryzowanych, tj. wewnętrzną listę ministerstwa. Opisana powyżej procedura powtarza się

za każdym razem, gdy tłumacz chce współpracować z innym biurem tłumaczeń.

Z przedstawionych faktów wynika, że w Bułgarii tłumacz przysięgły to autoryzowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych tłumacz, który pracując w biurze tłumaczeń, ma prawo tłumaczyć i podpisywać tłumaczenia oficjalnych dokumentów, podlegając przy tym odpowiedzialności karnej za świadome błędy w wykonanym tłumaczeniu.

Nie jest to definicja prawna, lecz wywnioskowana, sformułowana na podstawie obserwacji i analizy praktyki translatorskiej.

Polonista wykonujący zawód tłumacza przysięgłego w Bułgarii ma do czynienia z tekstami różnego typu, ale – jak dowodzi statystyka ostatnich 15 lat – są to przede wszystkim dokumenty firmowe i prywatne. Determinują to czynniki pozajęzykowe, przede wszystkim sytuacja geopolityczna, w szczególności zaś stosunki gospodarcze między Bułgarią i Polską, co ewokuje wysoką frekwencję pewnych podstawowych typów tekstów. Są to dokumenty związane z działalnością polskich firm na rynku bułgarskim (rzadziej firm bułgarskich na rynku polskim): protokoły, odpisy aktualne z Krajowego Rejestru Sądowego (KRS), statuty spółek, polisy ubezpieczeniowe, deklaracje użytkowania, dokumenty związane z transportem, logistyką, turystyką. Następna duża grupa tłumaczonych tekstów to dokumenty o charakterze prywatnym: akty urodzenia, akty stanu cywilnego, akty zgonu. Pewne fragmenty tekstów powtarzają się regularnie, gdy tłumaczy się dokumentację tego samego rodzaju. Opanowanie terminologii powtarzających się części i poznanie „szkieletu" poszczególnych typów tekstów ułatwia proces tłumaczenia, lecz nie zapewnia automatycznie szybkiego i bezproblemowego przebiegu tego procesu. Nie mniej ważna od opanowania powtarzającej się terminologii jest wiedza językowa i pozajęzykowa tłumacza oraz jego umiejętność ustalania ekwiwalencji i konsekwentnego stosowania ustalonego już ekwiwalentu tłumaczeniowego.

W trakcie tłumaczenia wymienionych tekstów mogą zaistnieć pewne zasadnicze problemy, związane przede wszystkim ze zjawiskiem nieprzekładalności, która w wypadku tłumacza przysięgłego musi być rozumiana jako częściowe odstępstwo od przekładalności ogólnej polegającej na „sformuło-

waniu w pewnym języku odpowiednika wypowiedzenia sformułowanego uprzednio w innym języku" (Wojtasiewicz 2005, 18), a nie jako całkowita niemożność tłumaczenia. Nieprzetłumaczalność jest tu skutkiem dwóch rodzajów przeszkód:

1) język, na jaki zamierzamy dokonać przekładu, nie rozporządza środkami strukturalnymi, istniejącymi w języku oryginału;
2) w języku, na jaki zamierzamy dokonać przekładu, nie można oddać pewnych pojęć dających się wyrazić w języku oryginału (Wojtasiewicz 2005, 30).

Dla bułgarskiego tłumacza języka polskiego przeszkody pierwszego rodzaju to przede wszystkim różnice w systemach fonetycznych obydwu języków oraz specyfika używanych środków graficznych. Najczęściej powtarzające się trudności związane są z graficznym oddawaniem nazwisk zapisanych cyrylicą. W każdym rodzaju dokumentacji sporządzonej w języku bułgarskim mamy do czynienia z imionami i nazwiskami, a też z nazwami geograficznymi zapisanymi cyrylicą. Nie istnieje (jak już powiedziano) w Bułgarii „kodeks tłumacza przysięgłego", który mógłby wskazać właściwy sposób oddawania nazwisk i toponimów bułgarskich. Obowiązuje natomiast *Ustawa o transliteracji,* która nakazuje transliterować nazwiska i imiona w ściśle określony sposób (*Закон за транслитерацията*, ДВ. бр. 19, 13.03.2009 г.).

Zwróćmy tu uwagę na cztery znaki, jedne z najbardziej kłopotliwych przy oddawaniu nazwisk bułgarskich w tłumaczeniach na język polski. Są to *ч*, *ж*, *ш*, *ц* oznaczające głoski, które pod względem wymowy są najbardziej podobne do polskich głosek oznaczanych za pomocą liter *cz*, *ż*, *sz*, *c*. Według *Ustawy o transliteracji* należy te litery oddawać w sposób następujący:

ч – ch
ж – zh
ш – sh
ц – ts.

Takie transliterowanie nazwisk nie pozwala odbiorcy posługującemu się językiem polskim zrozumieć, jak należy je wymawiać. Jako przykład może tu posłużyć nazwisko autorki niniejszego tekstu, które w pisowni oryginalnej wygląda następująco:

Станка Бонова Дойчинова.

po transliteracji nazwisko przekształca się w:

Stanka Bonova Doychinova.

Jeżeli napisane w ten sposób nazwisko ma być wymawiane w środowisku polskojęzycznym, D o y c h i n o v a zostanie odtworzone jako [doyxinova] i może spowodować pewne komplikacje, co udowodniła już praktyka.

Dla imion własnych i nazw geograficznych w przekładzie specjalistycznym obowiązuje reguła nietłumaczenia – są to realia, które należy oddawać w postaci oryginalnej lub możliwie najbliższej oryginałowi. W wypadku tłumaczenia z języka bułgarskiego na polski używanie różnych systemów alfabetycznych uniemożliwia zachowanie w przekładzie oryginalnej postaci nazwy. Najbardziej logiczne wydaje się zatem zastosowanie transkrypcji. Takie rozwiązanie proponuje w odniesieniu do nazw geograficznych *Nazewnictwo geograficzne świata, zeszyt 11. Europa, część I* (Kacieszczenko 2009, 57). Natomiast bułgarska *Ustawa o transliteracji* wymaga transliterowania nazw osobowych i nazewnictwa geograficznego Bułgarii zgodnie z przepisami w niej zawartymi. W dodatku w ujęciu przywołanej ustawy tłumaczowi grozi kara pozbawienia wolności do trzech lat z powodu rozpowszechniania książek, podręczników, dokumentów i innych materiałów, w których transliteracja nie jest dokonana zgodnie z tymi przepisami. Trzymanie się przepisów ma swoje uzasadnienie w tym, że ze względu na ujednolicenie we wszystkich dokumentach tożsamości Bułgarów nazwiska wpisuje się (obok nazwiska napisanego cyrylicą) właśnie w sposób wskazany w *Ustawie o transliteracji*, a wiadomo, że nazwisko w tłumaczeniu poświadczonym powinno być zapisane w ten sam sposób, jak w dokumentach tożsamości. Dotyczy to przede wszystkim dokumentów oficjalnych, sporządzonych w formie ściśle określonej (stałej), jak np. akty urodzenia, dyplomy, akty zgonu. Jeżeli natomiast forma tłumaczonego dokumentu nie jest w tak dużym stopniu sformalizowana i urzędowo przyjęta, to umieszczenie oryginału lub transkrypcji obok transliteracji nazwiska jest dozwolone, a w niektórych przypadkach – w korespondencji między firmami na przykład – nawet wskazane. Transkrypcję należy podawać wtedy, gdy ważna

jest wymowa nazwiska, np. na podstawie tłumaczenia pracownicy danej firmy dowiedzą się, jak mają się zawracać do swoich kolegów. Oryginalny zapis podaje się w wypadku, gdy na podstawie tłumaczenia będzie ustalany adres do korespondencji. Podobna manipulacja powoduje rozszerzenie tekstu przekładu, co z formalnego punktu widzenia jest pewnym rodzajem deformacji, która jednak nie powoduje zniekształcenia tekstu, a przyczynia się do ekwiwalencji funkcjonalnej.

Drugą zasadniczą grupą realiów nieprzekładalnych w tłumaczeniach poświadczonych są frazemy – terminologia fachowa, konstrukcje stałe, nazwy urzędów i instytucji, idiomy. Tłumacz przysięgły, nawet ten początkujący, jest świadom, że frazemów nie wolno tłumaczyć dosłownie, ale mimo to w przypadku tłumaczenia ustaw, rozporządzeń oraz dyrektyw nie zawsze trzyma się konsekwentnie zasady dogłębnego sprawdzania terminologii w odpowiednich tekstach, funkcjonujących już w języku docelowym. Omówimy to na przykładzie zaczerpniętego z oświadczenia producenta jaj:

Oświadczam, że jaja z numerem… pochodzą z fermy, która wyposażona jest w *klatki zmodyfikowane*.

Przetłumaczenie terminu *klatki zmodyfikowane* wygląda bardzo prosto (i jest rzeczywiście proste), ponieważ to współcześnie utworzony termin, obydwa jego składniki są zrozumiałe i znaczenie całości wywodzi się ze znaczeń wyrazów tworzących tę całość terminologiczną. Zatem najczęściej termin ten tłumaczy się jako *модифицирани клетки* (*zmodyfikowany* – *модифициран*, *klatka* – *клетка*). Takie tłumaczenie oddaje znaczenie i jest zrozumiałe dla posługujących się językiem bułgarskim. Należy jednak stwierdzić, że nie jest to ekwiwalencja optymalna. Termin *klatki zmodyfikowane* pochodzi z *Dyrektywy Rady 1999/74/WE*. W bułgarskojęzycznej wersji *Dyrektywy* przyjęto termin *уголемени клетки* i właśnie ta konstrukcja jest ekwiwalentem *klatki zmodyfikowane* w języku docelowym. To doprecyzowanie ekwiwalentu jest bardzo istotne, ponieważ celem tłumaczenia jest właśnie udowodnienie, że te klatki odpowiadają wymogom *Dyrektywy*.

Nazwa samej dyrektywy może służyć jako przykład ilustrujący kolejny ważny punkt w tłumaczeniach poświadczonych. A mianowicie – na potrzeby

przekładu zawsze należy sprawdzić, pod jaką nazwą funkcjonuje już w języku docelowym dany dokument, ponieważ ze względu na wspólną przynależność krajów do Unii Europejskiej w większości wypadków podlegające tłumaczeniu dokumenty zawierają nazwy dyrektyw i rozporządzeń obowiązujących na terytorium całej UE. W języku bułgarskim wymieniona *Dyrektywa Rady 1999/74/WE* to *Директивата на Съвета от 1999/74/ЕО*, co uwidacznia następną ważną zasadę i kluczową kwestię dla niedoświadczonego tłumacza – jaką strategię zastosować w wypadku tłumaczenia abrewiatur i – co istotniejsze – jak odróżniać abrewiatury od zespołów liter, które wchodzą w skład różnego typu numeracji. W omawianym tu przykładzie abrewiatura *WE* jest szeroko używana, a zatem łatwo rozpoznawalna jako skrót nazwy *Wspólnoty Europejskiej*, czyli po bułgarsku *Европейска общност*, skąd polski skrót *WE* oddany jest za pomocą abrewiatury *ЕО*, która w kulturze bułgarskiej też jest szeroko używana i łatwo rozpoznawalna, jest to więc optymalny ekwiwalent tłumaczeniowy.

Zupełnie inną technikę translatorską należy zastosować w wypadku, gdy litery nie są skrótem, lecz częścią pewnego numeru, występującego w tekście oryginału. Strategia translatorska oparta jest tu na prostej, ale bezwzględnie obowiązującej zasadzie – litery te zostają w przekładzie w tej samej postaci, w której występują w tekście oryginału. Używanie liter alfabetu cyrylickiego nie powoduje tu żadnych sprzeczności, ponieważ litery funkcjonują jako symbol, na podstawie którego będą weryfikowane dane w kraju sporządzenia numerowanego dokumentu, np.: bułgarskie *№ ЖП-221-153, от дата 07.01.2016 г.* należy przetłumaczyć na język polski jako *Nr ЖП-221-153, dnia 07.01.2016 r.*

Podobne sytuacje są zresztą bardzo rzadkie, ponieważ od pewnego czasu w numeracji bułgarskiej używa się jedynie liter, które mają odpowiedniki graficzne w alfabecie łacińskim. Techniki oddawania abrewiatury z języka wyjściowego za pomocą odpowiednej abrewiatury w języku docelowym nie należy stosować, jeżeli skutkuje to dwuznacznością lub istnieje możliwość, że abrewiatura w języku docelowym będzie budziła wśród użytkowników tego języka skojarzenia inne niż abrewiatura w języku oryginału wśród posługujących się językiem wyjściowym. Zilustrujemy to przykładem zaczerpniętym z Internetu:

Zarzuca także MON Bułgarii podpisanie 30 kwietnia 2015 roku dwóch umów (na remont 2 silników oraz przedłużenie resursu pozostałych do 50 godzin) i ich późniejszego zamrożenia, jakoby z powodu braku środków finansowych (http://dziennikzbrojny.pl).

W trakcie tłumaczenia tego tekstu na język bułgarski z pewnością pojawi się problem przetłumaczalności lub nieprzetłumaczalności skrótu MON. Użytkownik języka polskiego jednoznacznie odczyta skrót jako Ministerstwo Obrony Narodowej. Jako pośrednik między kulturami tłumacz „wchodzi w podwójną rolę odbiorcy (pierwotnego) i nadawcy (wtórnego)" (Majkiewicz 2007, 257). Będąc profesjonalistą o wysokiej wiedzy lingwokulturowej, tłumacz w roli odbiorcy zinterpretuje komunikat w ten sam sposób jak użytkownik języka polskiego. Wchodząc dalej w rolę nadawcy, powinien środkami języka bułgarskiego stworzyć komunikat wywołujący u odbiorcy posługującego się językiem bułgarskim takie same skojarzenia i takie same reakcje, jakie komunikat w języku polskim wywołuje u odbiorcy w kulturze polskiej. Jeżeli jednak brakuje szerszego kontekstu, abrewiatura MON w odniesieniu do Bułgarii może być błędnie odebrana jako ekwiwalent bułgarskiej abrewiatury МОН, oznaczającej Министерство на образованието и науката (Ministerstwo Edukacji i Nauki). Podobny błąd może wystąpić nawet w wypadku prawidłowego odczytu abrewiatury, jeżeli tłumacz nie zauważy zagrożenia dwuznaczności i dążąc do ekwiwalencji formalnej, wykorzysta w tłumaczeniu skrótu МОН jako ekwiwalent polskiego MON z tekstu wyjściowego. Odbiorca posługujący się językiem bułgarskim odczyta to jako Ministerstwo Edukacji i Nauki, co jest dużym błędem faktologicznym. Jedyne prawidłowe rozwiązanie w tej sytuacji to rozwinięcie skrótu w tłumaczeniu.

Do grupy realiów nieprzetłumaczalnych należą również dane osobowe, dane firmowe, nazwy urzędów oraz terminologia administracyjna. Nawet w wypadkach, gdy w języku docelowym istnieje odpowiednik takiej nazwy, „dokładny zakres kompetencji posiadacza urzędu nigdy nie pokrywa się nawet tam, gdzie ogólne funkcje mogą być bardzo zbliżone, i w pewnych wypadkach właśnie ta różnica może odgrywać istotną rolę (…)" (Wojtasiewicz 2005, 76).

Wymienione powyżej trudności w pracy tłumacza przysięgłego języka polskiego w Bułgarii są też uciążliwością dla tłumaczy przysięgłych innych języ-

ków. W realiach bułgarskich największy problem to brak ogólnie obowiązującej normy, która stanowiłaby podstawę prawną, do której tłumacz przysięgły mógłby się odwołać przy rozwiązywaniu sytuacji problematycznych. Tłumacze przysięgli oraz nauczyciele akademiccy (zarówno poloniści w Bułgarii, jak i bułgaryści w Polsce) starają się tę lukę uzupełnić. Tłumaczenie teksów specjalistycznych jest już istotnym elementem glottodydaktyki. Na temat przekładu specjalistycznego powstały książki, podręczniki i słowniki (zob. załączona bibliografia), ale tłumaczenie przysięgłe nadal jest płaszczyzną dającą duże możliwości do prowadzenia nowych badań i analiz. Powstanie większej liczby opracowań w tej dziedzinie przyczyni się nie tylko do wykonywania tłumaczeń na poziomie wysokiego profesjonalizmu, ale też do intensywniejszej i sukcesywnej komunikacji interkulturowej.

BIBLIOGRAFIA

Berman A., 1991, *Traduction spécialisée et traduction littéraire*, w: *La traduction littéraire, scientifique et technique: actes du colloque international*, Paris: La Tivl.

Dąmbska-Prokop U., red., 2000, *Mała encyklopedia przekładoznawstwa*, Częstochowa: Wyd. WSZJO i EE.

Kacieszczenko S., red., 2009, *Nazewnictwo geograficzne świata, zeszyt 11. Europa, część I*, Warszawa: Główny Urząd Geodezji i Kartografii.

Kubacki A.D., 2012, *Tłumaczenie poświadczone. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*, Warszawa: Wolters Kluwer.

Majkiewicz A., 2007, *Wybrane zagadnienia przekładu i ich użyteczność w glottodydaktyce*, w: Tambor J., Achtelik A., red., *Sztuka czy rzemiosło? Nauczyć Polski i polskiego*, Katowice: Gnome.

Mazurkiewicz-Sułkowska J., 2014, *Słowiańska terminologia techniczna (na materiale polskim, rosyjskim i bułgarskim)*, Łódź: Wyd. UŁ.

Nabokov V., 2002, *Wykłady o literaturze rosyjskiej*, Warszawa: Muza S.A.

Nida E., Taber Ch. R., 2003, *The Theory and Practice of Translation*, Leiden, Boston: Brill.

Pieńkos J., 1999., *Podstawy juryslingwistyki. Język w prawie – prawo w języku*, Warszawa: Muza S.A.

Pieńkos J., 2003, *Podstawy przekładoznawstwa. Od teorii do praktyki*, Kraków: Kantor Wydawniczy Zakamycze.

Wojtasiewicz O., 2005, *Wstęp do teorii tłumaczenia*, Warszawa: TEPIS.

Берман А., 2007, *Преводът и буквата или странноприемница за далечното*, София: Панорама плюс.

Бонова С., 2016, *Помагало по специализиран превод. Превод на документация – български и полски език*, В. Търново: Изд. „Св. св. Кирил и Методий".

Генев-Пухалева И., 2015, *Терминология на Европейския съюз. Съпоставка на българската, гръцката, полската и английската терминология на правото на околната среда*, Katowice: Wyd. UŚ.

Генцлер Е., 1999, *Съвременни теории на превода*, В. Търново: ПИК.

Денчева Д., 2015, *Полско-български медицински речник (с латински термини)*, София: Лектура.

Ликоманова И., 2007, За преводния инвариант, преводната еквивалентност и мястото има в славянската транслатология, „Съпоставително езикознание" XXXII.

Петрова Е., Алексиев Б., 1982, *Полско-български и българско-полски технически речник*, София: Техника.

Якобсон Р., 1985, *Избраные рабоы*, Москва: Прогрес.

Stanka Bonova

CERTIFIED POLISH TRANSLATIONS. BULGARIAN REALITIES

The article discusses the status of certified Polish translator in Bulgaria. Many graduates of Polish studies in order to work in their learned profession become certified Polish translators. The status of certified Polish translator in Bulgaria is very different from the status of such a translator in Poland, though the process of translation itself is very similar. The main problem in Bulgaria is the lack of general legal regulations that translators can refer to in controversial situations.

Keywords: certified translator, professional translation, Bulgarian language, transliteration

JĘZYK I TOŻSAMOŚĆ

CZĘŚĆ II

TOŻSAMOŚĆ JĘZYKOWA KULTUROWA I ETNICZNA

JOLANTA PASTERSKA

Uniwersytet Rzeszowski
Rzeszów, Polska

Z INNEJ PERSPEKTYWY. ANGLICY W OCZACH POLSKICH „KOLONIZATORÓW" (NA PRZYKŁADZIE *ANGOLI* EWY WINNICKIEJ[1])

Anglicy[2] to naród, który chyba najbardziej odczuwa najazd polskich migrantów w XXI wieku. W kilku znanych pismach brytyjskich w latach 2013–2014 ukazały się artykuły poświęcone tej kwestii. Czytamy w nich m.in. takie komentarze:

> Ta ziemia przeżyła dotąd tylko jedną podobną inwazję. W XI wieku mieliśmy tu Wilhelma Zdobywcę. W 1066 roku rozegrała się decydująca o losach Wyspy bitwa pod Hastings, po której Normanowie zalali Brytanię. Potem mieliśmy względny spokój (…). Owszem, XX wiek był dla nas wyzwaniem. Zaczęliśmy mieć tu Szkotów i Irlandczyków, ale właściwie byli oni tak wiele lat częścią Brytanii, że w większości wiedzieli, jak się zachować. Podobnie kolorowi przybysze z zakątków impe-

[1] Referat będący podstawą tego szkicu został wygłoszony 20 czerwca 2016 roku, dwie godziny po ogłoszeniu Brexitu.

[2] W szkicu abstrahuję od niuansów związanych z rozróżnieniem narodowości zamieszkujących Wielką Brytanię. Używam wymiennie określenia Anglicy i Brytyjczycy, mając na uwadze zarówno Anglików, jak i Szkotów czy Walijczyków. Chodzi tu ogólnie o mieszkańców Wyspy, choć jak podają źródła, po roku 1945 masowa migracja skupiła się właśnie na Anglii.

rium (…). Nic nie równa się podobno dwóm milionom Polaków krążących w tę i we w tę po okolicach od 2004 roku (…), na ulicach tradycyjnie porządnych miast Lancashire czy Lincolnshire trudno słyszeć język angielski. Wpadniesz do rzeki, zawołasz *help*! i nie możesz mieć pewności, że ktoś cię zrozumie. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że ta sterowana dyrektywami UE nawałnica zmienia oblicze Brytanii. Jak wygląda nasz kraj po tym najeździe? Co z niego zostaje? (cyt. za: Winnicka 2014, 7–8).

Takie opinie odnajdujemy nie tylko w prasie, ale także w kompendiach poświęconych kulturze i mentalności Anglików. W jednym z nich czytamy:

Kiedyś Anglicy wiedzieli, kim są. Od ręki można było podać gotową listę przymiotników. Byli uprzejmi, opanowani, powściągliwi, a zamiast seksu mieli termofor. To, w jaki sposób się rozmnażali, pozostawało jedną z zagadek zachodniego świata (…). To świat pokolenia dzisiejszych dziadków. Świat królowej Elżbiety i jej męża, księcia Edynburga (…). Masowa migracja do Wielkiej Brytanii skupiła się na Anglii. (…) Mówienie o imigrantach jako „mniejszościach etnicznych" zaczęło zakrawać na dowcip (…), a jednak ta nieuchwytna, niejasna tożsamość jest wszystkim, co Anglikom pozostało (Paxman 2007, 11, 20, 22).

Oczywiście zasygnalizowane w obu fragmentach obawy formułowane trochę „na wyrost", zabarwione domieszką angielskiego humoru, sprowadzają się do zasadniczej kwestii, mianowicie w jakiej mierze, w jakim zakresie ów „najazd" Polaków może zmienić kulturę narodu, do którego migrują[3].

Aby odpowiedzieć na pytanie o skalę takiej interwencji „obcych", należało poddać wnikliwej analizie kulturę i obyczaje Anglików. To po pierwsze. Po

[3] W opracowaniach brytyjskich zamiennie pojawiają się określenia „imigrant", „migrant". Sporo uwagi tym ustaleniom terminologicznym poświęcał Umberto Eco, poddając analizie zjawiska historyczno-społeczne u progu XXI wieku, zob. Eco 1999, 84–85. W krąg badań dotyczących wpływu kultury polskich migrantów na kulturę brytyjską wpisuje się opracowany na Uniwersytecie Łódzkim projekt *Polska literatura (e)migracyjna w Irlandii i Wielkiej Brytanii po roku 2004* (DEC-2011/01/B/HS2/05120). Jednym z głównych założeń projektu było prześledzenie wpływu, jaki doświadczenie migracyjne wywarło na twórczość pisarzy, a także zbadanie, czy doświadczenie to znalazło wyraz w powstającej na Wyspach literaturze i sztuce. Wyniki badań zostały zaprezentowane w monografii *Literatura (e)migracyjna*, która ukazał się w trzecim numerze „Tekstów Drugich" (2016), a także w wirtualnym archiwum.

wtóre, w cytowanym fragmencie artykułu prasowego padają dość jednoznaczne pejoratywne nazwy polskich migrantów. Niegdysiejsi, jak powiedziałby Janusz Rudnicki, „delegaci", „stypendyści" i „wycieczkowicze" zostają wyparci (albo może zdominowani) przez „najeźdźców" i „kolonizatorów".

Mianem „kolonizatorów" i „najeźdźców" określiła bohaterów swoich reportaży Ewa Winnicka. Abstrahując od humorystycznego zabarwienia, autorka zwraca uwagę na całkiem istotny problem stykania się dwóch odmiennych kultur osadzonych mocno w tradycji (każda w innej), uwikłanych w dość łatwo dostrzegane stereotypy; nacji o swoistej mentalności. Przewrotność owych określeń polega także na tym, że Winnicka tworzy płaszczyznę dla dyskursu postzależnościowego – stosuję tu termin za Hanną Gosk (Gosk 2013, 17)[4]. To oczywiście problem głębszy, który wymaga dłuższego namysłu. W tym artykule jedynie na prawach przypisu go sygnalizuję. Przesuwając bowiem na plan dalszy specyfikę polskich realiów, które *de facto* nie były „realiami *stricte* kolonizatorskimi ani kolonialnymi" (Gosk 2013, 14), w takim znaczeniu jak kolonizacyjne doświadczenia brytyjskie, choć dominacja imperium rosyjskiego czy pruskiego takie znamiona nosiła, ów dyskurs stawia obok bądź naprzeciw siebie dwie nacje, jedną – z silną tradycją kolonizatorską, drugą – „skolonizowaną", o aspiracjach redefiniowania statusu ofiary, „przekształcając ją niepostrzeżenie w hegemona dominującej opowieści, kogoś narzucającego ton, dyktującego skalę wartości, decydującego o tym, co godne, honorowe, właściwe" (Gosk 2013, 19). Perspektywa postzależnościowa może z jednej strony okazać się przydatna w poznaniu i interpretacji za-

[4] Według badaczki postzależność „to dyskurs opresjonowanych tworzony przez nich po wycofaniu się/rozpadzie imperium (…). Dyskurs postzależnościowy jest wytwarzany przez podporządkowane mu po ustaniu sytuacji zależności (a w czasie jej trwania opresji świadomych i niezgadzających się z nią). (…) Potrzeba dostosowania instrumentarium funkcjonującego dziś w badaniach postkolonialnych do realiów polskich w taki sposób, by mogły inspirować nowe pytania badawcze, wynika [również] z tej przyczyny, iż nigdy nie były one ani *stricte* kolonizatorskimi, ani kolonialnymi w rozumieniu właściwym, choćby w rzeczywistości byłego imperium brytyjskiego. Dlatego też proponuję, by sytuacji dwudziestolecia międzywojennego i tej po roku 1989 w Polsce nie nazywać w żadnym razie postkolonialną, a w pierwszym przypadku używać raczej określenia postzaborowa, w drugim zaś postzależnościowa" (Gosk 2013, 17).

chowań narodu, który pozostawał w długotrwałym stadium zniewolenia lub zależności, a następnie usiłującego ten fakt zmienić i odreagować. Takie ujęcia odnajdujemy w polskiej literaturze oczywiście nie tylko XXI wieku, ale ten okres jest adekwatny do omawianego literackiego *exemplum*. W przypadku *Angoli* Ewy Winnickiej można zatem metaforycznie mówić o narracji „skolonizowanego kolonizatora". Ale nie mniej przecież interesująca jest zarysowana w tomie perspektywa oglądu „rdzennych" mieszkańców mocarstwa brytyjskiego, które jeszcze w XX wieku miało własne kolonie (a i dziś czternaście terytoriów na świecie, od 2002 roku znanych jako brytyjskie terytoria zamorskie, pozostaje pod tym zwierzchnictwem).

Ewa Winnicka portret owych dwóch milionów polskich najeźdźców zawęża do trzydziestu czterech historii migrantów. Można przyjąć, że to szczególna forma emigracji zarobkowej. Szczególna, bo opuszczający Polskę rodacy to ludzie najczęściej dobrze wykształceni, którzy znają język kraju osiedlenia, mają stały kontakt z ojczyzną i podróżują do niej bez żadnych przeszkód. To osoby z aspiracjami, jednostki, które zostały zwerbowane do pracy przez zagraniczne koncerny lub po prostu chcące się usamodzielnić, czasami wyrwać z krępujących rodzinnych więzów. Taki charakter mają autobiografizujące prozy Daniela Koziarskiego (2007a, 2007b), Adama Miklasza (2007) i Joanny Pawluśkiewicz (2005) czy na przykład reporterskie ujęcia Aleksandra Kropiwnickiego (2007), Jacka Wąsowicza (2015) albo Macieja Zaremby Bielawskiego (2013), także noszące znamiona autobiograficznych empirii[5]. Wspomniane narracje w centrum uwagi sytuowały własne doświadczenia, ale portretowały przede wszystkim swoje, migranckie środowisko. *Angole* Winnickiej odwracają tę perspektywę. Opowieść o sobie zostaje zrównoważona, a czasami wręcz zdominowana opowieścią o tubylcach. To opis obcej przestrzeni przez pryzmat podejmowanych prób wniknięcia w nią, zrozumienia, ale przecież

[5] Winnicka do Anglii przyjechała jako studentka w latach 90. XX wieku. Na wakacjach pracowała przy zbiorze truskawek. Ponownie, już na dłużej, pojawiła się na Wyspach kilka lat później jako dziennikarka. Opisała wówczas losy emigracji niepodległościowej lat 40. XX wieku i wydała jako tom reportaży zatytułowanych *Londyńczycy* (Wołowiec 2011). Pisałam o tej publikacji w książce *Emigrantki. Nomadki. Wagabaundki. Kobiece narracje (e)migracyjne* (Pasterska 2015).

nie podbicia. Zatem autorka *Angoli* prezentuje odmienne spojrzenie od znanych nam już ujęć zaprezentowanych w *Polskiej szkole boksu*, *Zajezdni Londyn* czy w przygodach *Socjopaty w Londynie*, gdzie Anglików próbowano polonizować poprzez ostentacyjne narzucanie własnego języka i obrzędowości rodem z polskiego osiedlowego podwórka. Dlatego niezbędne jest tutaj akcentowanie takiego ujęcia poprzez opatrzenie określeń „najeźdźca", „kolonizator" cudzysłowem.

Książka *Angole* wpisuje się w dyskurs na temat mentalności Wyspiarzy, który wywołały liczne publikacje na ten temat. Przywołam tu jedynie dwa tytuły: Kate Fox *Przejrzeć Anglików*. *Ukryte zasady angielskiego zachowania* (Fox 2011) i Jeremy'ego Paxmana *Anglicy – opis przypadku* (Paxman 2007). Propozycję Ewy Winnickiej można odczytywać jako poszerzenie tego oglądu, uzupełnienie o spojrzenie na Anglika oczami migranta. To istotna perspektywa, wszak nawet zasiedziałych na Wyspie Polaków ciągle zadziwia ten pielęgnowany od stuleci fenomen brytyjskości. Jak zauważa autorka reportaży:

> Wielka Brytania jest dla Polaków cholernie egzotycznym krajem. (…) Ten kraj ma zupełnie inne doświadczenia historyczne, inną kulturę, inną politykę, religię, a przede wszystkim inną emocjonalność, o którą rozbijamy się jak muchy o szybę. Poza tym to jest wyspa. Ta odrębność była pielęgnowana przez setki lat. Tak więc wydało mi się ciekawe sprawdzić, jak najeźdźcy widzą tubylców (Gajda 2014).

Portrety autochtonów, które wyłaniają się z opowieści Polaków, tworzą mozaikę zbudowaną z zachowań, mentalności, kultury, nawyków tubylców. Zebrane przez autorkę wypowiedzi i wspomnienia składają się na próbę ogólnej charakterystyki „bycia Anglikiem", wskazują też, jakie czynniki kształtowały angielską osobowość. Mocno przez bohaterów reportaży Winnickiej akcentowana jest odmienność autochtona i próby znalezienia jej źródeł. Autorka reportaży swoich „kolonizatorów" dobrała w sposób przemyślany. Głos zabierają tu w odpowiedniej kolejności: ludzie sukcesu, finansiści, bankierzy, biznesmeni z City, następnie intelektualiści (wydawca i pisarka), przedstawiciele kultury (hiphopowiec), działacze społeczni, sortowacz śmieci. Tom zamyka opowieść bezdomnego alkoholika. Taki układ kompozycyjny

pozwala na stworzenie szerokiej perspektywy badawczej. Mamy więc w *Angolach* niejednoznaczny wizerunek „rdzennych" mieszkańców Wielkiej Brytanii, zbudowany z emocji, nadziei, podziwu i rozczarowania. Obraz, którego kontury wyznaczają sukces i porażka polskich „kolonizatorów". Reportażystka poza krótkim wprowadzeniem nie komentuje tych wypowiedzi. Owe prolegomena zostały skonstruowane na zasadzie zarysu biograficznego bohaterów, który Winnicka tak zbudowała, by każda z opowieści wskazywała na inne doświadczenie z „brytyjskością". Ów biograficzny element opowieści wzbogacają fotografie postaci dokumentujące ich status społeczny, ale także, jak powiada Susan Sontag, zaświadczają o istnieniu, o byciu w świecie, zrównują sens wszystkich wydarzeń (Sontag 2009, 15, 18). Powstaje w ten sposób wielogłosowa i wielotonowa opowieść na prawach równoważnego doświadczenia. Najciekawsze, pogłębione analizy Anglików odnajduję w relacjach Polaków, którzy na Wyspach odnieśli sukces. To ludzie aktywni, pozostający w ciągłym ruchu, w działaniu. Z ich historii powstaje przekrojowy obraz mieszkańców współczesnej Wielkiej Brytanii. To przestrzeń wielkich różnic społecznych, kulturowych, kraj zbudowany na szczególnej, hermetycznej tradycji i największych nierównościach dochodowych w Europie. Jeden z bohaterów reportaży – Wojciech – opowiadając o swoim sukcesie, podkreśla, że zawdzięcza go „wnikliwej" obserwacji zachowań Brytyjczyków. Zauważył bowiem pewne szczeliny charakterologiczne, w które umiejętnie „wcisnął własny but":

> Bo Angol to człowiek pracy, a więc nie ma czasu na sprzątanie. (…) Angol nie skończy pracy, dopóki nie zrobi swojego zadania. (…) Więc on nie ma czasu na robienie koło siebie. Zresztą on nie umie. Jest specjalistą od komputera, to nie wkręci żarówki. (…) Student w ogóle nie sprząta, on jest brudas z natury (Winnicka 2014, 16).

Anglik wymaga od swoich podwładnych dyspozycyjności i zaangażowania, szybko orientuje się, komu na pracy zależy i czy będzie ją wykonywał z pasją. Docenia ludzi ambitnych, choć sporadycznie będzie ów podziw okazywał. Jak tłumaczy prezes dużej firmy: „tutaj są dwa sposoby bycia z wyższej klasy: nabyty i urodzony. Można być dobrze wykształconym, mieć majątek,

ale nie będzie się naprawdę z wyższej klasy. (…) klasę wyższą Angola widać w oczach. To, tak jak mówiłem, wypija się z mlekiem matki" (Winnicka 2014, 19, 20). Angielski system klasowy determinuje w zasadzie wszystkie dziedziny życia, choć żaden z portretowanych przez Polaków Anglik nie przyznaje się wprost do aspirowania do wyższej klasy czy postępowania zgodnie z etykietą.

Podejmowane próby zatarcia wspomnianych różnic kierują uwagę „kolonizatorów" na mentalność Brytyjczyków. I rzecz ciekawa, obserwacja ta nie służy wyśmianiu (jak to miało miejsce choćby w *Polskiej szkole boksu*), ale poznaniu Brytyjczyków. Wykształceni rozmówcy Winnickiej – reprezentanci City – wiele uwagi poświęcają specyficznemu zaangażowaniu emocjonalnemu autochtonów. Melancholia i niezwykła pewność siebie te kontakty utrudniają. Ta ocena nie jest li tylko spostrzeżeniem poczynionym przez nowych przybyszów. Już w XV wieku pewien podróżnik, Wenecjanin, pisał tak:

> Anglicy wielką miłością obdarzają siebie i takoż wszystko, co do nich należy, mniemają, że nie ma innych ludzi poza nimi i żadnego świata poza Anglią, a kiedy patrzą na przystojnego cudzoziemca, mówią: „wygląda jak Anglik" (Paxman 2007, 56).

Taka postawa nie ułatwia kontaktów z migrantami. Zwłaszcza osławiona melancholia i brak otwartości powodują wiele nieporozumień we wzajemnych kontaktach. Polacy próbują zrozumieć Wyspiarzy na swój sposób. W jednym z reportaży napotykamy taki opis:

> Zachód to nie jest bajka, dlatego trzeba lawirować między mentalnością Polaka i Anglika. Mówić a mówić to są dwie różne rzeczy. Mówić a czuć to są naprawdę dwie bardzo różne rzeczy. Polak nie jest w stanie wyrazić odczucia, opisać refleksji po angielsku. Angol zawsze będzie wiedział, że ja to ja, a on to on (…). Dlaczego? Mentalność Angola zbudowana jest w taki sposób, że on nigdy nie jest w stanie powiedzieć, że czegoś nie aprobuje, że dla niego coś jest nie tak (Paxman 2007, 17).

Uwagi te potwierdzają także pozostali bohaterowie *Angoli*. Zarządzająca autochtonami Miki mówi tak:

Z przyjaciółmi Nicka rozmawiało się świetnie. O polityce, o stanie świata. Są oczytani i mają podświadomą, imperialną perspektywę. Widzą świat, a nie jego wycinek. Dyskutujesz z nimi i czujesz więcej powietrza, ważne sprawy nie kończą się na Odrze i Nysie, a nawet nie na Berlinie i Moskwie. Są bardzo świadomi społecznie, wrażliwi socjalnie (…), biegają maratony i zbierają fundusze w organizacjach charytatywnych,

ale – dodaje:

Rozmowy o uczuciach – to łamanie kołem. Przyjaciele Nicka nie plotkują, nie zwierzają się (Winnicka 2014, 56).

W innym miejscu zaś wspomina, że obecny mąż Anglik czekał aż dwa lata, nim ośmielił się umówić z nią na kawę. Ewa Winnicka portret ten wzbogaca następującą charakterystyką Wyspiarzy:

uprzejmość, emocjonalny dystans, zamiłowanie do prywatności, ostrożność w podejściu do obcych, przywiązanie do tradycji w wielu wymiarach, silne poczucie przynależności do społeczności, w której żyje, i współodpowiedzialności za nią – to cechy, których najeźdźca może doświadczyć, zanim przejdzie do następnego etapu, jakim jest na przykład głęboka przyjaźń czy lojalność (Gajda 2014).

Wiele do tego konterfektu wnoszą dwa reportaże bohaterów, którzy ukończyli prestiżowe szkoły z internatem. W tych opowieściach najsilniej widoczny jest problem nierówności klasowej wśród młodych ludzi. Lata spędzone w *boarding school* dla jednych były pasmem upokorzeń doznawanych od tubylców, którzy traktowali ich jako gorszych, tych bez kufra na odzież, dwóch służących i lśniących kabrioletów. Dla innych stały się sprawdzianem i trampoliną do kariery. Przyczyn dyskryminacji było wiele, ale źródło jedno – angielska szkoła dla dobrze urodzonych:

w szkole kładziono tym chłopcom do głowy, że reprezentują klasę jak najbardziej wyższą. (…) Anglicy, którzy nie kończą podobnej szkoły, należą do podspołeczeństwa, z którym nie można się specjalnie zadawać, dla jego własnego dobra (Winnicka 2014, 27).

Bycie innym wykluczało udział w typowo brytyjskich sportach i zdobywaniu angielskich dziewcząt, dla których obcokrajowiec stawał się niewidzialny. W tym wypadku relacja JA (Anglik) – OBCA WSPÓLNOTA zakładała jeden punkt widzenia:

> Z perspektywy kogoś, kto zawsze żył w stabilnym kraju i nie musiał dochodzić do życiowej stabilizacji od zera, bo tu wielopokoleniowe dziedzictwo dotyczy zarówno mebli, tego, do jakiej szkoły się idzie, jak i dającego poczucie „bycia lepszym" dziedzictwa kolonializmu (Chehab 2016, 4).

Ale polscy kolonizatorzy znaleźli sposób i na ten rachityczny konglomerat, włączając „polskie myślenie", czyli upór bycia najlepszym w języku, sporcie, nauce, działalności społecznej. Rola ta, dobrze odegrana, otwierała drzwi do kariery i pozwalała na wejście do zamkniętego kręgu klasy wyższej. Kolonizator w pierwszym pokoleniu mógł co najwyżej wrosnąć w daną firmę jak Romek – „jeden z setki dyrektorów w zdominowanej przez autochtonów korporacji w City" (Winnicka 2014, 41), który by zająć tak wysokie stanowisko w biznesie, musiał poznać angielski kod kulturowy (podejście do problemu), zgłębić zasady komunikacji autochtonów (mówienie po imieniu), odkryć niuanse językowe (choćby odróżnianie *toilet* od *loo*). Wszystko po to, by mieć i wzbudzać przekonanie, że jest z „ich klasowego stada" (Winnicka 2014, 45).

Ci mniej wykształceni, typowi migranci zarobkowi swoimi opowieściami realizują wspomniany dyskurs postzależnościowy, który ujawnia „wypracowany w okresie długotrwałego zniewolenia pogardliwy stosunek do opresora/pracodawcy (Gosk 2013, 199). To Anglicy lub Żydzi stają się uosobieniem wszelkiego zła, wyzysku, poniżenia. Ich bogactwo, kariera, jaką zrobili, wreszcie arystokratyczne pochodzenie stają się przyczyną zazdrości i buntu „najeźdźców". Ten stosunek odzwierciedla pogardliwe określenie „Angole" ukute dla tej nacji. Pojęcie to zostało przeniesione na wszystko, co obce, nieznane, a więc gorsze od przybyszów i ich kultury, a także na system polityczny, władzę, podział klasowy, który decyduje, kto jest gorszy, a kto lepszy. Z tych opowieści jawi się obraz Angoli jako tych, którzy pozbawili migrantów godnego miejsca w świecie, dodajmy: w ich świecie. Dlatego pojawiają się tu

głosy (podobnie jak w powieściowych ujęciach) stawiające na przeciwległym biegunie polską kulturę, język jako lepszy i wartościowszy. Źródłem dyskomfortu stawiającym najeźdźców w roli podporządkowanego, gorszego jest niewystarczająco dobrze opanowany język angielski. Nie chodzi tu już o samo słownictwo, ale o akcent i językowe niuanse. Pozbycie się slangu „Euro English" to warunek *sine qua non* Polaka zajmującego wysokie stanowiska w korporacjach. Jednych i drugich „kolonizatorów" łączy jakaś dziwna, osadzona zapewne w naszej polskiej mentalności, ambicja pokonania trudności i udowodnienia, że jest się takim samym lub lepszym zatrudnionym niż rodowity Anglik. Pracownicy fizyczni wykonują zatem swoją robotę szybciej niż inni. Jedna z bohaterek reportażu, która pracowała przy taśmie produkcyjnej, komentuje tę cechę tak: „Litwini (…) odeszli, jak zrobiło się za szybko. A Polacy coś chcieli udowodniać. Nie wiem, co" (Winnicka 2014, 258). Zwróćmy jednak uwagę, że poza tą ambicją najeźdźcy odziedziczyli po minionej epoce zniewolenia spryt i zaradność (wypracowana metoda sprzątania mieszkań tylko na wysokość oczu, co pozwala zaoszczędzić czas i sprzątnąć większą liczbę mieszkań), które to cechy z powodzeniem sprawdzają się w nowych warunkach.

Urodzeni na emigracji Polacy, wykształceni w angielskich szkołach, już nie muszą przecierać szlaków. Rozpoczynają stopniowe „rozsadzanie sztywnego angielskiego gorsetu" od środka i przemycają elementy polskiej kultury, charakteru, mentalności do firm, korporacji, instytucji państwowych. Choćby wspomniana prezes międzynarodowej firmy, która zmienia zasady kultury pracy. Ku oburzeniu Anglików wprowadza nakaz bezpośredniej komunikacji, ogranicza biurokrację, zwłaszcza obfitującą w przerost formy korespondencję mailową. Inni bohaterowie reportaży Winnickiej w bardzo bezpośredniej rozmowie przyznają, że próbują ów brytyjski mur rozsadzić kombinowaniem – cechą przydatną na obczyźnie, a wypracowaną przez lata, a nawet wieki zniewolenia ojczyzny (co relacjonuje antropolog Michał). Prowadzone obserwacje pozwalają dostrzec też główne atuty autochtonów: „Anglicy nie są już głodni pracy – nie muszą się przebijać, żyją w stabilnym kraju na dobrym poziomie. Nie są nastawieni na konsumpcję. (…) nie ma tu większej obelgi niż *naff* (szpaner)" (Winnicka 2014, 62). Zazdrość i podziw wzbudza fundamentalna niezależność i pewność siebie. Spostrzeżenie to jest swoistym kon-

trapunktem dla zachowań Polaków, którzy mimo odniesionych sukcesów materialnych pozostają niepewni i rozdarci, próbują na nowo określić swoją tożsamość. Ambicja bycia lepszym od autochtonów jest przyczyną frustracji rodaków, którzy zrobili karierę, są uznanymi i szanowanymi obywatelami Wielkiej Brytanii, ale też odczuwają dyskomfort z powodu bycia postrzeganymi przez Anglików jako obcy.

Dlatego też tytuł tomu można oczywiście odczytywać jako prowokację, chęć zwrócenia uwagi na to, w jaki sposób Polacy wyrażają się o innych nacjach. W kontekście poczynionych ustaleń można potraktować go jako zaakcentowanie protekcjonalnego stosunku Polaków do autochtonów. Jeśli zaś zmienimy perspektywę, wówczas uznać wypada tę nazwę jako adekwatną dla zasymilowanych migrantów Polaków. Ów „niesymetryczny dialog" ujawnia, że „kolonizator" jako Obcy zawsze stać będzie na straconej pozycji, zawieszony pomiędzy rdzenną wspólnotą, do której już nie przynależy, a nową, do której aspiruje, i nieustannie musi owe ambicje potwierdzać. Tym samym staje się aktorem: „odgrywającym wyuczone role lub outsiderem-obserwatorem (…). Nie jest ani Obcym, ani Swoim, lecz Kimś Innym, wystawionym na oceniające spojrzenie członków wspólnoty porzuconej lub tej, do członkostwa której aspiruje" (Gosk 2013, 128).

Reportaże Winnickiej nie są oryginalne pod względem poruszanej tematyki, mimo to ich dobór i kompozycja pozwalają także na wielopłaszczyznowy ogląd „kolonizatorów". Wszak w zachowaniach Wyspiarzy niczym w soczewce odbija się obraz Polaków. Tych, którym się powiodło, i tych, których obca ziemia pokonała, którzy nie dali rady. Ci przegrani czują się samotni i niezrozumiali, a ich wylewność często wpędza w poważne tarapaty (oskarżenia o gwałty, utrata praw rodzicielskich). Ale to właśnie na tym ciągle „podbijanym" bądź odkrywanym terytorium Polki dostrzegają swoje prawa, uwalniają się od przemocy domowej, odzyskują wolność i godność. Obrana przez Ewę Winnicką narracja oparta na kontraście pozwala przyjrzeć się więc zarówno mieszkańcom kraju osiedlenia, jak i zróżnicowanym w swych postawach i doświadczeniach migrantom z Polski. Anglia stała się terytorium swoistego międzykulturowego docierania się, przełamywania barier i stereotypów, ale i sprawdzenia siebie jako człowieka. Hermetyczna kultura Wyspiarzy stopniowo się rozszczelnia, ale nie zatraci swojego kolorytu, co udowad-

niają doświadczenia bohaterów reportaży Winnickiej. Przybysze działają na autochtonów ożywczo, zmuszają do przewartościowań. Nowe pokolenie Brytyjczyków w konfrontacji z migrantami wypracowuje własną tożsamość, odkrywa na nowo własną przeszłość i wymyśla kształt swojej przyszłości. Natomiast dla polskich „kolonizatorów" „nowa ziemia" – to ziemia różnorodności i odmienności warta odkrycia i poznania. Z pewnością *Angole* Ewy Winnickiej w tym zwiadzie czy też „podboju" pomogą. Zaproponowana przez autorkę materia konfrontacji „tubylca" z Obcym w kontekście kulturowym ujawnia cały szereg powiązań tożsamościotwórczych obecnych w stereotypach myślowych obu nacji. Ale pokazuje też zmianę proporcji i punktu widzenia. W zglobalizowanym świecie nikt już nie może być w pełni „tubylcem". Wydarzenia z 20 czerwca 2016 roku dowodzą, jak trudno jest Brytyjczykom pogodzić się z tym faktem. Anglia od dawna była terenem ścierania się kultur, obszarem prób przełamywania barier i stereotypów. Konsekwencją tego okazał się wzrost tendencji nacjonalistycznych i izolacjonistycznych. A historia Brytyjczyków i Polaków stoi od tego momentu pod wielkim znakiem zapytania.

BIBLIOGRAFIA

Archiwum wirtualne projektu badawczego *Polska literatura (e)migracyjna w Irlandii i Wielkiej Brytanii po roku 2004*, http://archiwum-emigracja.uni.lodz.pl [dostęp: 12.06.2016].

Bielawski M.Z., 2013, *Polski hydraulik i inne opowieści ze Szwecji*, przeł. W. Chudoba, K. Tubylewicz, J. Rost, A. Topczewska, Warszawa: Wyd. Agora.

Chehab M.R., 2016, *Polka w Londynie. Agnieszka. Jak przeżyłam Brexit*, „Duży Format", dod. do „Gazety Wyborczej" z 30.06.2016.

Eco U., 1999, *Pięć pism moralnych*, przeł. I. Kania, Kraków: Wyd. Znak.

Fox K., 2004, *Watching the English: the hidden rules of English behaviour*, London: Nicholas Brealey Publishing US.

Fox K., 2011, *Przejrzeć Anglików. Ukryte zasady angielskiego zachowania*, przeł. A. Andrzejewska, Warszawa: Wyd. Muza S.A.

Gajda D., 2014, *„Angole" Ewy Winnickiej: „No dogs, no Irish, no Polish"*, http://ksiazki.onet.pl/angole-ewy-winnickiej-no-dogs-no-irish-no-polish/1ttds [dostęp: 13.06.2016].

Gosk H., 2010, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora". W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*, Kraków: Universitas.

Gosk H., 2013, *My i oni, czyli o (nie)możliwości zostania tubylcem*, w: Czapliński P., Makarska R., Tomczok M., red., *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Katowice: Wyd. UŚ.
Koziarski D., 2007a, *Kłopoty to moja specjalność, czyli kroniki socjopaty*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
Koziarski D., 2007b, *Socjopata w Londynie*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
Kropiwnicki A., 2007, *Zajezdnia Londyn*, Bydgoszcz: Wyd. Branta.
Miklasz A., 2007, *Polska szkoła boksu*, Kraków: Wyd. Skrzat.
Pasterska J., 2015, *Emigrantki. Nomadki. Wagabundki. Kobiece narracje (e)migracyjne*, Rzeszów: Wyd. URz.
Pawluśkiewicz J., 2005, *Pani na domkach*, Kraków: Wyd. Ha!art.
Paxman J., 1998, *The English. A Portrait of a People*, London: Penguin.
Paxman J., 2007, *Anglicy – opis przypadku*, przeł. J. Mikos, Warszawa: Wyd. W.A.B.
Sontag S., 2009, *O fotografii*, przeł. S. Magala, Kraków: Wyd. Karakter.
Wąsowicz J., 2015, *Przystanek Londyn*, Pruszków: Wyd. JanKa.
Werner A., Żukowski T., red., 2013, *Gry o tożsamość w czasach wielkiej zmiany*, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
Winnicka E., 2011, *Londyńczycy*, Wołowiec: Wyd. Czarne.
Winnicka E., 2014, *Angole*, Wołowiec: Wyd. Czarne.

Jolanta Pasterska

A DIFFERENT POINT OF VIEW. THE ENGLISH IN THE EYES OF POLISH 'COLONIZERS' (THE CASE OF *ANGOLE* BY EWA WINNICKA)

The volume of Ewa Winnicka's reportages Angole has been discussed in the article. The author considers contact between the Polish and British cultures, which are based on different traditions and entangled in easily perceived stereotypes. This cultural encounter is a result of the migration of Poles to Great Britain. This situation is described by the author of the article as the invasion of the 'colonizers'. From this point of view she regards the inhabitants of the country of settlement and migrants from Poland whose experiences and attitudes are diversified. Such 'unsymmetrical' dialogue reveals that a 'colonizer' – denoted as the Other – must fail, because he is suspended between his indigenous community (to which he no longer belongs) and a new one (to which he aspires).

Keywords: Winnicka, reportage, 'colonizer', the Other

AGNIESZKA JANIAK

Dolnośląska Szkoła Wyższa
Wrocław, Polska

O (ZBIOROWEJ) POTRZEBIE PISANIA NA EMIGRACJI. *CASUS* ZRZESZENIA LITERATÓW POLSKICH W CHICAGO

Wyjazd za granicę, jeśli jest wyborem, manifestacją wolności, możliwością – jedną z wielu, stanowi dobrodziejstwo. Wymiana studencka, ciekawy staż, wzbogacenie doświadczenia zawodowego, dotknięcie odmienności kulturowej i geograficznej, zaspokojenie eksploracyjnego głodu poznawczego to wspaniała życiowa przygoda.

Jeśli jednak wyjazd z kraju wynika z konieczności politycznej lub ekonomicznej: z ograniczenia wolności, braku możliwości podjęcia godnej pracy zgodnej z wykształceniem i talentami, braku perspektyw na rozwój zawodowy i osobowy, kupno mieszkania, urodzenie i wychowanie tylu dzieci, ile się faktycznie chce; jeśli staje się wymuszoną okolicznościami emigracją, to mamy do czynienia z dramatem.

Z semestru na semestr obserwuję, jak dla studentów ta ekscytująca możliwość dostępności świata zmienia się w przytłaczającą, bezalternatywną konieczność. Długie radosne opowieści i maile tych, którzy wyjeżdżają, korzystając z europejskich programów wymiany naukowej Erasmus, giną w natłoku skąpych, przygnębiających komunikatów typu: „przeszedłem na indywidualną organizację studiów, bo będę pojawiał się na uczelni

raz w miesiącu, na studia i utrzymanie mogę zarobić tylko w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Irlandii".

Szanuję i lubię naszych studentów, bardzo chciałabym mieć wgląd w ich przyszłość i umieć odpowiedzieć na niespokojne pytania: jak żyć? gdzie? z jakim nadrzędnym celem? co mnie czeka, jeśli wyjadę?

To między innymi z myślą o polskich studentach podczas czterokrotnych pobytów badawczych w USA w latach 2012–2015 szukałam kontaktu ze środowiskami polonijnymi i pytałam, dlaczego zostali, co zyskali, co stracili. Nie pytałam jedynie, dlaczego wyjechali do Chicago, gdzie głównie przebywałam. Polacy na przestrzeni lat przyjeżdżali z przyczyn nie światopoglądowych, lecz ekonomicznych. Przyjeżdżali dorobić – na chwilę, na pół roku, najwyżej na rok; na budowę, do sprzątania, do opieki nad starszymi ludźmi lub dziećmi. Nie mieli zamiaru zostawać, ale „taka finansowa okazja może się nie powtórzyć", więc zostawali na kolejne pół roku. I jeszcze jedno. Po dwudziestu latach dziwili się, dlaczego wciąż tu są.

W Chicago mówi się o „pułapce trzech półroczy" – jeśli nie wrócisz do półtora roku do kraju, to już nie wrócisz wcale.

Co się zyskuje? Płacę pozwalającą normalnie żyć; do kolejnej wypłaty można spokojnie robić zakupy, jeździć samochodem bez śledzenia cen benzyny, odłożyć na studia dzieci i wyjazd wakacyjny, no i oczywiście na pomoc rodzinie w Polsce. Poczucie wolności i nieograniczanych możliwości. Jeżeli chcesz pracować, działać, być aktywnym – możesz; pracowitość i inicjatywę się ceni i umożliwia realizację. Wszechobecna formuła *good job* motywuje i wspiera.

Są i koszty: gdy decyzja o emigracji nie została podjęta świadomie, żyje się w rozkroku – ani tu, ani tam, tymczasowo. Na miejscu najszybciej i najłatwiej dostępna jest praca fizyczna, najczęściej znacznie poniżej wykształcenia, na dłuższą metę frustrująca i żenująca; nie zapuszczam korzeni – nie inwestuję w siebie, w doskonalenie zawodowe, nie szukam pracy w zawodzie, bo nie nauczyłem się nawet porządnie języka. Czuję się wyobcowany – nie rozumiem dokładnie realiów, nie wykorzystuję więc szans.

Często te „półroczne" wyjazdy stanowią pretekst, by nie mierzyć się z osobistymi trudnościami, ale najczęściej ucieczka od problemów rodzinnych nie rozwiązuje ich, a jedynie piętrzy. Zdrady, rozpad małżeństw, utrata kontaktu

z dziećmi i starszymi rodzicami, wyrzuty sumienia, poczucie klęski życiowej, alkoholizm to częste dramaty emigracji zarobkowej.

A więc są zyski i straty. Pojawia się też trzecia kategoria – strat, których trzeba doświadczyć, by coś istotnego zyskać. Myślę tu o konieczności określenia własnej tożsamości i odczuwaniu nostalgii.

Dystans, perspektywa oddalenia, przymus sprawdzenia się w obcych realiach to czynniki, które konfrontują emigranta z najtrudniejszym dla współczesnego człowieka pytaniem: kim jestem?

Bez względu na okoliczności wyjazdu i powodzenie pobytu – szybko pojawia się uczucie tęsknoty za krajem, doznanie, które mnie samą – zachwyconą USA chwilową turystkę naukową – zaskoczyło.

Nostalgia ma dwa oblicza: jałowe i twórcze. Jałowe, często wręcz destrukcyjne, jeśli oznacza idealistyczne przeżywanie przeszłości – oczywiście zawsze lepszej i piękniejszej od tu i teraz, kosztem zamykania się na doznania emigracyjnej teraźniejszości. Nostalgia uwrażliwia, uruchamia pamięć sensoryczną niepowtarzalnych smaków, zapachów i faktur. Tym samym to powszechne uczucie może również inspirować, wyzwalać potencjał twórczy. W tym wypadku strata okazuje się zyskiem – czyni twórcą. A wyzwolenie potencjału twórczego: literackiego, malarskiego, tanecznego itp. okazuje się skuteczną strategią akulturacyjną. W moim przekonaniu, opartym na obserwacji uczestniczącej w twórczych literacko środowiskach polonijnych, ze wszech miar wartą omówienia i rekomendacji.

W 2000 roku powstał w Chicago Jezuicki Ośrodek Milenijny. Funkcjonuje tam wiele grup pomocowych skupionych na problemach polskich imigrantów, takich jak: Wspólnota Integracyjna „Jasmin", Wspólnota Trudnych Małżeństw „Sychar", uzależnieni, osoby przewlekle chore, osoby w żałobie. W JOM funkcjonuje także od ponad 10 lat grupa osób piszących, głównie wiersze, o nazwie Zrzeszenie Literatów Polskich im. Jana Pawła II (ZLP). Zrzeszenie powstało w 2004 roku z inicjatywy Aliny Szymczyk. Na stronie www.literaci.org znajdziemy biogramy 32 członków – emigrantów pierwszego pokolenia. ZLP jest grupą sytuacyjną – nie programową ani nie towarzyską. Organizuje wieczory autorskie, benefisy i promocje tomików w oprawie muzycznej i plastycznej, wiosny i jesienie poetyckie, programy okolicznościowe i rocznicowe, warsztaty literackie, wieczory samokształcące, wydaje

almanachy. Autorzy piszą po polsku, głównie wiersze religijne i patriotyczne, w których nostalgii towarzyszy refleksja dotycząca kosztów emigracji. Ich twórczość nie istnieje w Polsce w oficjalnym obiegu literatury krajowej, a w obiegu lokalnym – mediów polonijnych – jest marginalizowana, mało istotna, choć ma swoją emigracyjną publiczność i czytelników.

W niniejszym artykule chciałabym się zająć nie analizą i wartościowaniem twórczości ZLP, ale jej sytuacyjnym i biograficznym kontekstem. Skupię się na społecznym aspekcie tworzenia i funkcjonowania literatury w warunkach emigracji oraz wskazaniu pozaestetycznych istotnych funkcji, jakie pełni. W moim przekonaniu, wartość tej poezji nie jest autoteliczna, lecz jest wyznaczona przez kontekst biograficzny i sytuacyjny. Cała ta twórczość wydaje się być efektem, wynikiem tego kontekstu.

KONTEKST SYTUACYJNY

PWA działa pod opieką, ze wsparciem i aprobatą jezuitów w Chicago. Dla grup etnicznych na emigracji religia jest czymś w rodzaju *wartości rdzennych*, najważniejszych dla utrzymania tożsamości kulturowej (Smolicz 1984, 25–35). Religia, patronat kościelny ma charakter zachowawczy i stabilizujący kulturę. Religia na obczyźnie staje się w istocie „substytutem opuszczonej ojczyzny" (Posern-Zieliński 2003, 51) – co jest cenne w warunkach stresu akulturacyjnego. Skupienie wokół kościoła etnicznego pomaga zmniejszyć dezorientację, ułatwia stabilizację, tworzy podstawy nowego typu integracji przez swe przesłanie, naukę moralną, społeczne zaangażowanie, działalność organizacyjną, charytatywną, edukacyjną. Życie religijne pomaga przekształcić chaos w kosmos. Takie też jest znaczenie twórczości religijnej, która powstaje w ZLP. Zaangażowanie religijne najlepiej wyraża się poezją – *ars sanctissima poesis*. Jezuici nie oczekują, by wiersze u nich prezentowane miały charakter religijny, nie cenzurują ich. Ale sami członkowie Zrzeszenia uważają miejsce i patronat Jana Pawła II za rodzaj zobowiązania. Pojawia się więc zjawisko cenzury wewnętrznej, autocenzury: „Jeśli w poezji nie ma Boga i człowieka, nie ma nic, co mogłoby zainteresować poważnego człowieka" kate-

gorycznie stwierdza jeden z członków we wpisie z 13.05.2012 na stronie ZLP (Władysław Panasiuk http://www.literaci.org/wiersze_detale.aspx?IDWiersza=22551, url 17.04.2016).

Znaczenie ma nie tylko sytuacja tworzenia pod patronatem Kościoła, ale także fakt, że poeci są zrzeszeni, stanowią zarejestrowaną prawnie zorganizowaną grupę. Struktura zrzeszenia, wydawanie almanachów oraz wspólne publiczne wystąpienia implikują współpracę, wsparcie i dającą poczucie bezpieczeństwa aprobatę wspólnoty.

KONTEKST BIOGRAFICZNY

Genezą poezji powstającej w ZLP jest status emigranta. Emigracja rodzi poetów. Anna Frajlich nazywa to „twórczą raną" (Waliszewski 2006, 27). Dylematy, tęsknota, wyobcowanie kulturowe okazują się bodźcem, który wyzwala potencjał twórczy. Egalitarystyczne koncepcje twórczości tzw. *everyday creativity* (efekt badań psychologii poznawczej lat 80., głównie: Perkins 1981, Weisberg 1988) zakładają, że twórczość nie jest atrybutem wybitnych jednostek (domeną geniuszy), ale jest cechą powszechnie występującą, podatną na oddziaływanie edukacyjne. Potencjał twórczy to podstawowy zasób adaptacyjny jednostki umożliwiający jej rozwój (według: Obuchowski 1985), a twórczość to proces rozwiązywania problemów (według: Strzałecki 1989).

Pisanie więc pozwala poradzić sobie z wyzwaniem adaptacji kulturowej, określenia tożsamości, wypracować strategię przystosowania. Akt twórczy pisania pozwala patrzeć pisarzowi na swoją biografię emigranta nie przez pryzmat utraty, ale budowania, pracy nad sobą, odnalezionego potencjału twórczego. „Moving to a new country is, in fact, the start of lerning project" (Bron 2000, 7, w: Słowik 2013, 40) twierdzi Agnieszka Bron autorka koncepcji FLOATINGU (Bron 2000), pokonywania trudności związanych z pobytem w nowej kulturze. Floating składa się z czterech etapów: 1) szukania niszy emigracyjnej (feeling uneasy with the decision); 2) objawów stresu akulturacyjnego (loosing security); 3) wchodzenia w kulturę zamieszkania (facing a crisis); 4) uznania nowej rzeczywistości za swoją (trying to cope with the situation).

Jeśli emigrant zawiesza się, trwale pozostaje na drugim najczęściej etapie strategii akulturacyjnej, to pisanie w takim wypadku kompensuje brak osiągnięcia dwóch ostatnich etapów. Pisanie pozwala mu schronić się w sztywnych schematach tradycyjnych zachowań i staje się jednym ze sposobów obrony własnej tożsamości. A dzięki temu często udaje się piszącemu przejść do kolejnego etapu asymilacji. Emigrant, by się integrować z nowym społeczeństwem, musi najpierw uświadomić sobie, kim jest i co reprezentuje. Dopiero wtedy, ze świadomością swojej wartości może wchodzić w społeczeństwo przyjmujące.

Członkowie ZLP najczęściej są po pięćdziesiątce. Ich biografie są pęknięte, mają zakłócone poczucie ciągłości doświadczenia biograficznego. Pisanie pozwala na zbudowanie ważnej symbolicznej relacji między przeszłością a teraźniejszością i przyszłością. Staje się rodzajem domknięcia biograficznego.

FUNKCJE DLA ODBIORCY/CZYTELNIKA

Twórczość takich grup jak ZLP pełni kilka znaczących funkcji dla odbiorcy.

1. Funkcja zachowawczo-edukacyjna, muzealnicza: utrwala, przechowuje i przekazuje kulturę polską – jej obyczaje i wartości. Jest to kultura w kształcie tradycyjnym, najczęściej anachronicznym, skostniałym i patetycznym. Ale dla drugiego i trzeciego pokolenia Polish-American, dzieci i wnuków, znajomość skansenu kultury przodków jest koniecznym punktem wyjścia do samodzielnych poszukiwań.
2. Funkcja świadectwa: postawy zaangażowania w utrzymanie tożsamości kulturowej.
3. Funkcja detabulizacyjna: poezja ZLP upublicznia, eksponuje te wymiary życia, które współcześnie traktujemy jako zinternalizowane, wstydliwe, prywatne – miłość Boga, miłość ojczyzny. To twórczość autentyczna, naiwna i bardzo odświeżająca. Sama takich uczuć doświadczyłam w kontakcie z nią i jej twórcami, a potem obserwowałam podobne reakcje u swoich studentów.

4. Funkcja modelowa: można działania ZLP uznać za wzór strategii radzenia sobie ze stresem akulturacyjnym w konstruktywny sposób: rozwijania potencjału twórczego, zrzeszania, wspierania w grupie etnicznej.
5. Funkcja kulturowa: tego typu twórczość etniczna stanowi alternatywę dla kultury popularnej, znacznie rozszerza kapitał kulturowy drugiego i trzeciego pokolenia imigrantów.

Choć poezja ZLP pełni funkcje znaczące dla czytelnika, nie on jest dla niej celem i punktem odniesienia. Ta poezja realizuje strategię WYZNANIA, jedną ze strategii autobiografizmu, gdzie najważniejsze jest „ja" autora jego wewnętrzny świat, „ja" zwraca się do „ja" (Czermińska 2000). Dlatego też na szczególną uwagę zasługują funkcje dla piszącego.

FUNKCJE DLA NADAWCY/PISZĄCEGO

1. Funkcja edukacyjna: szczególna dbałość o poprawność językową, weryfikowanie wiedzy historycznej, zachęta do czytania innych pisarzy, samokształcenie.
2. Funkcja kompensacyjna: pisanie uwalnia od napięcia związanego z procesem przystosowywania się, rekompensuje kompleks niższości albo brak życiowej satysfakcji, niski status społeczny, jak zauważa J. Parandowski: „piszemy, by odjąć część władzy losowi", by zachować poczucie niezależności.
3. Funkcja memoratyzacyjna (utrwalania przeszłości): ocalanie od zapomnienia, pozostawienie śladu po sobie i świecie, którego było się uczestnikiem.
4. Funkcja ucieczki (eskapistyczna): ucieczka od trudnej teraźniejszości w lepszą przeszłość, zachwyt nad pełnią życia minionego.
5. Funkcja terapeutyczna: rodzaj katharsis, służy rozładowaniu lub skompresowaniu lęku, depresji, kryzysów życiowych, momentów zagubienia, apatii, poczucia utraty sensu życia. Napięcia typowe dla emigracji powodują dezorganizacje psychiki, a pisanie pozwala ją

scalić. Służy także usprawiedliwieniu, apologii, konfesji, wyraża testamentowy stan duszy.

6. Funkcja integracyjna: pozwala zawiązać wspólnotę pióra. Wspólne publikowanie i występowanie, organizowanie eventów jest lekiem na samotność i poczucie wyobcowania, daje poczucie wsparcia, solidarności, bezpieczeństwa grupy. Uczestnictwo w kulturze wspólnej, podzielanej zapobiega izolacji kulturalnej.
7. Funkcja medytacyjna: poezja służy do rozważań religijnych, często wprost przybiera postać pisanej modlitwy.

WNIOSKI

Nieobecna lub marginalizowana poezja emigracyjna powstająca w zorganizowanych grupach jest POŻYTECZNA jako:

1) przykład strategii radzenia sobie, oswajania stresu akulturacyjnego;
2) świadectwo tego, jak skomplikowany i bolesny potrafi być proces asymilacyjny;
3) przykład i zachęta do wyzwolenia potencjału twórczego, pisanie okazuje się dostępne dla chcących;
4) rodzaj aktywności i zaangażowania społecznego chroniącego przed samotnością, poczuciem nieprzydatności i depresją;
5) sposób na samokształcenie, rozwój wyobraźni, samodoskonalenie;
6) wzmacnianie siły grupy narodowej przez integrację i uczestnictwo w wydarzeniach kulturalnych.

Może we współczesnym świecie, gdzie wielokulturowość staje się doświadczeniem powszechnie podzielanym, należałoby akt twórczego pisania intencjonalnie propagować jako konstruktywne działanie pomocowe dla grup etnicznych? Twórcza autoekspresja w warunkach emigracji nabiera głęboko humanistycznego znaczenia, a wyrażanie siebie poprzez kreatywność: pisanie, malowanie itp., pomaga radzić sobie ze stresem adaptacyjnym. Warto to uwzględnić i wspierać, ośmielając do rozwijania potencjału twórczego oraz stwarzając imigrantom przestrzeń do dzielenia się dokonaniami chociażby

tak, jak od 10 lat Jezuicki Ośrodek Millenijny w Chicago wspiera Zrzeszenie Literatów Polskich.

ANEKS

Choć celem artykułu nie była analiza ani wartościowanie zbiorowej twórczości, lecz omówienie społecznego aspektu tworzenia i funkcjonowania literatury w warunkach emigracji oraz wskazanie pozaestetycznych funkcji poezji powstającej w takich grupach jak Zrzeszenie Literatów Polskich, w aneksie chciałam wskazać najczęściej podejmowane w wierszach[1] tematy, pozwalające na wgląd na powtarzalne przeżycia, które stają się udziałem emigrantów.

Ujawnia się intensywna potrzeba pisania, najczęściej zupełnie nowa. Dominantą życia emigranta jest nostalgia (Maria Purymska: (…) „Poezję na obczyźnie/Tworzą zdarzenia/Wyjęte z szuflad pamięci"). Pisanie spełnia tu dwie ważne funkcje: terapeutyczną i katarktyczną, pozwalające oswoić ogrom intensywnych przeżyć gestem przelania na papier (Elżbieta Oliwiewicz-Allen: „Serce poety/Ogrom uczuć mieści/Szlachetnych, wrażliwych/dobrych, złych chęci (…) Często boli…/Musi wylać to wszystko na papier/by się chronić").

Status emigranta często uświadamia stosunek i zaufanie do ojczyzny: oczekiwanie, że jesteśmy jej niezbędni, „że bój o nas stoczy" (Leonard Gogiel „Ziemio Ojczyzno/wierzę – bój jeszcze/o nas stoczysz/i w trumnę małą/uderzysz/twych grudek/najżałośniejszym/stosem"). Oczekiwanie, że marnotrawnych i błąkających się zawsze przyjmie jak matka dzieci (Izabela Przybylska-Trzaska), że ojczyzna dana jest także zadana:

[1] Przywołane fragmenty i wiersze, jeśli nie jest wskazane ich źródło, pochodzą ze strony internetowej ZLP (www.literaci.org) lub powstały na warsztatach kompetencji literackich, jakie czterokrotnie miałam okazję prowadzić w Jezuickim Ośrodku Millenijnym w Chicago w latach 2012–2015.

A KUKU!

Ojczyzna jest moja i twoja,
ale mamy Ją tylko na przechowanie.
Póki przechowuję – mam,
zaniedbam, sprzedam – nie mam,
prawa do Ojczyzny.

Bogata Ojczyzna – przechowuję bogactwo,
biedna Ojczyzna – przechowuje marzenia…

Bogata czy biedna, zawsze to więcej,
niż najlepszy z najlepszych
przez najdłuższe z najdłuższych,
żyć, stworzyć zdoła.

Robert Paweł Redliński
Trzy ukłony, Chicago 2009

Pojawia się nieuchronne pytanie emigranta: czy warto (Alina Szymczyk „Myśl się piętrzy w kruchości czasu/obrazem/rozsypujących się ram/odeszłych postaci (…). Pytaniem/czy warto było/Te dziesięć lat") i przewrotna, piękna odpowiedź, że warto choćby dla tego (od)zyskanego doświadczenia miłości i szacunku do Polski (Antoni Bosak: „od lat noszę w sobie wewnętrzne rozdarcie/tylko powrót do Kraju rany me zagoi/wkrótce wracam bogatszy w liczne doświadczenia/z pogłębionym szacunkiem/i miłością do Polski").

Poeta emigrant to ten rodzaj doświadczonego życiem twórcy, który umie przyjemności codzienności traktować jako nieoczywiste i nienależne, a tym samym prawdziwie się nimi rozkoszować: poduszką wypchaną przytulnością, poczuciem bezpieczeństwa i zadomowieniem (Olga Grzebyk), kawą gwarantującą błogie powitanie dnia (Marcin Kowalik), sięganiem po dobre wspomnienia i pióro do ich zapisania (Grzegorz Stefanek), intensywnym przeżywaniem codzienności do ostatniego ziarenka (Bogusław Pacer), zna też ingrediencje do przekształcania każdego dnia w Eden, takie jak pogoda ducha, empatia, życzliwość (Alina Szymczyk).

W Chicago odnalazłam także twórców gatunku wyrafinowanego i ginącego – fraszki. Robert Redliński i Bogusław Pacer to mistrzowie ironicznego

dystansu i esencjonalnego poczucia humoru, dzięki któremu świat emigranta wraca do ram.

NADZIEJA

Kiedy zapukasz za parę lat,
Będę bezzębny i stary dziad.
Kiedy o miłość upomnisz się,
czy będę wiedział
jak to się je?

Bogusław Pacer

POEZJA

Teraźniejszości odbicie
I w przyszłość wpatrzenie…
Ty moja bliskość – ja twoje zmyślenie

Spotkanie dwóch kolegów po latach
Andrzejowi M.
Witam, witam… widzę przytyło się?
– Ameryka, Ameryka… jednych uczy, drugich tuczy.

Robert Paweł Redliński
Uziemiony orzeł, Chicago 2011

BIBLIOGRAFIA

Bron A., 2000, *Floating as an analytical category in the narratives of Polish immigrants to Sweden*, w: Szwejkowska-Olsen E., Bron M. Jr., *Allvarig debatt och rolig lek. En festskrift tillagnad A.Nils Uggla*, Uppsala: Uppsala University.
Babiński G., 2009, *Polonia w USA na tle przemian amerykańskiej etniczności*, Kraków: Oficyna Wydawnicza AFM.
Czermińska M., 2000, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków: Universitas.
Obuchowski K., 1985, *Adaptacja twórcza*, Warszawa: KiW.
Parandowski J., 1986, *Alchemia słowa*, Warszawa: Czytelnik.
Perkins D.N., 1981, *The Mind's Best Work*, Cambridge, MA: Harvard University Press.

Posern-Zieliński A., 2003, *Między konfliktem a wzmocnieniem. Religia a etniczność w doświadczeniu Polonii amerykańskiej*, w: Posern-Zieliński A., *Etniczność a religia*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
Słowik A., 2013, *Trzy fale powojennej emigracji. O doświadczeniach biograficznych polskich emigrantów z Newcastle upon Tyne*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls".
Smolicz J.J., 1984, *Wspólne wartości i zróżnicowanie kulturowe: wychowanie dla wielokulturowości*, „Przegląd Polonijny" nr 2.
Strzałecki A., 1989, *Twórczość a style rozwiązywania problemów praktycznych*, Wrocław: Ossolineum.
Waliszewski W., 2006, *O Ameryce inaczej – rozmowy z emigrantami*, Toruń: Oficyna Wydawnicza Kucharski.
Weisberg R.W., 1993, *Creativity. Beyond the myth of genius*, New York: W.H. Freeman.
Panasiuk W., 2012, http://www.literaci.org/wiersze_detale.aspx?IDWiersza=22551

Agnieszka Janiak

ON A (COLLECTIVE) NEED TO WRITE ABOUT EMIGRATION.
A CASE OF THE ASSOCIATION OF POLISH WRITERS IN CHICAGO

The article presents social aspects of creating literature about emigration. It points out the different – not only artistic – functions of writing (connected with remembrance, therapy, compensation, integration etc.). It proves that such literature can be regarded as an effective adaptation strategy. Emigration often turns out to be a 'creative wound', that inspires creativity, which is the case of the members of the Association of Polish Writers in Chicago (founded in 2004). The article refers to the sociology of literature and research on literary life. It is based on the categories of intercultural psychology and a *floating* theory by A. Bron.

Keywords: creative potential, functions of literature in emigration, cultural adaptation, the Association of Polish Writers in Chicago

ALLA KOZHINOWA

Białoruski Uniwersytet Państwowy
Mińsk, Białoruś

TEKSTY ORMIAN LWOWSKICH JAKO ŹRÓDŁO BADAŃ NAD HISTORIĄ JĘZYKA POLSKIEGO KRESÓW WSCHODNICH

Chociaż początki obecności Ormian w Polsce sięgają XI w. (Łotocki 2005, 3), to gminy ormiańskie w Polsce zaczęły powstawać około połowy XIV w., gdy król Kazimierz Wielki przyłączył Ruś Halicką do Korony Polskiej. Najliczniejsze były kolonie w Kamieńcu Podolskim i Lwowie, przy czym w tym ostatnim w roku 1417 na 1280 mieszkańców było 337 Ormian, a w 1618 r. we Lwowie i na jego przedmieściach znajdowało się 130 domów ormiańskich (Stopka 2000, 19–20).

Sytuacja socjolingwistyczna, która panowała w środowisku lwowskich Ormian, jak też wszystkich Ormian zamieszkałych na terenie Polski, była dość skomplikowana. Do XVII w. większość z nich posługiwała się (przynajmniej w komunikacji wewnątrzgrupowej) etnolektem kipczackim, należącym do rodziny języków ałtajskich (grupa turkijska). W tym etnolekcie powstawały też teksty pisane, przy czym w charakterze grafii występował tradycyjny alfabet ormiański. Dopiero w XVI w. do polskich miast zaczęła przybywać ludność mówiąca dialektami ormiańskimi. Uważa się, że właśnie ta sytuacja wpływała na przyswojenie języka polskiego przez Ormian, ponieważ

ormiańskojęzyczni przybysze z XVI–XVII w. nie mieli z polskimi Ormianami, mówiącymi po kipczacku, wspólnego języka, toteż tym szybciej przyjmowali panującą w Rzeczypospolitej polszczyznę – cieszący się wysokim prestiżem język urzędowy, w którym Ormianie »wschodni« mogli się porozumiewać nie tylko ze swoimi lwowskimi rodakami, ale również z Polakami i Rusinami (Pisowicz 2000, 137).

Można też podać inną przyczynę upowszechnienia posługiwania się językiem polskim przez Ormian:

to przede wszystkim ambicje społeczno-ekonomiczne rzutowały na preferencje ich warstwy górnej w zakresie kontaktu językowego. Język polski, superstrat, język dominujący pod względem mocy i prestiżu był (…) ważnym punktem odniesienia (Stopka 2013, 48).

Polonizacji nacji ormiańskiej sprzyjały też zmiany w dziedzinie religijnej. Według przywileju nadanego Ormianom lwowskim w 1356 r. przez Kazimierza Wielkiego mogli oni wyznawać własną religię – narodową odmianę chrześcijaństwa, należąc (razem z rodakami pozostałymi w Armenii) do Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego. Jednak w 1630 r. biskup Mikołaj Torosowicz przyjął unię z Kościołem Rzymskim, co spowodowało reformę zarządzania Kościołem ormiańskim i szkolnictwem. Co prawda Ormianie w liturgii używali nie łaciny, a grabaru (języka staroormiańskiego) i nie byli zmuszani do porzucenia języka ojczystego, jednak ich polonizacja niewątpliwie się nasilała. Z Rzymu do Lwowa przybyli ojcowie teatyni, którzy założyli kolegium papieskie, a także do programu nauczania (również w szkołach parafialnych) włączono języki polski i łaciński. W związku z tym sytuacja socjolingwistyczna Ormian, w której odbywała się komunikacja (także pisemna), wyglądała na terenie Polski przynajmniej dwojako. Z jednej strony ormiańscy mieszkańcy miast i miasteczek, w tym Lwowa, posługiwali się różnymi kodami językowymi, co oczywiście, powinno prowadzić do interferencji językowej, czyli do powstania w języku polskim, wtórnym dla większości Ormian, śladów innych języków – kipczackiego i ormiańskiego. Z drugiej zaś strony, poprzez intensywny kontakt z językiem polskim

w wersji urzędowej, literackiej i elitarnej bogaci Ormianie wchodzili w związek z przyswojoną przez niego łaciną, gdyż mowa i teksty elit polskich były w tym czasie w bardzo wysokim stopniu makaroniczne (Stopka 2013, 48).

Jak się wydaje, pierwsza tendencja ujawniała się w tekstach alograficznych ormiano-polskich, czyli polskich zapisanych pismem ormiańskim. Badacze twierdzą, że system gramatyczny i słownictwo tych tekstów były w zasadzie zgodne z ówczesną polszczyzną (Stopka 2013, 110). Jednakże sugerują też, że w stosowanej przez pisarzy alografii nie było stałych zasad. Działo się tak między innymi dlatego, że najczęściej wspominane teksty były zapisywane ze słuchu. Natomiast inna grupa polskich tekstów – tych zapisywanych łacinką – może ilustrować drugą z powyższych tendencji, co teraz postaramy się wykazać.

We Lwowie od połowy XVII w. do początku wieku XVIII przy katedrze ormiańskiej powstały cztery bractwa kościelne. Jak pisze B. Janusz, który szczegółowo zbadał wskazaną sytuację:

bractwa te, zwane też konfraterniami, powstawały w ten sposób, iż ktoś specjalnie adorujący obraz cudowny za łaski doznane przezeń, postanowił zebrać większą ilość współczcicieli dla okazania tym głębszej czci świętemu i dla rozszerzenia kultu jego wśród wiernych. W tym celu ustanawiał fundację, zwyczajnie kilkutysięczną, zjednywał dla przedsięwzięcia swego kilka jeszcze osób, z którymi pod patronatem duchowieństwa umawiał statuty zgromadzenia i sposób adoracji obrazu cudownego, w czym zresztą wzorowano się na bractwach już istniejących. Po ustaleniu tego wszystkiego wygotowywano akt fundacyjny, zazwyczaj wspaniale spisany i ozdobiony w postaci dokumentu erekcyjnego, uzupełniano go statutem o szeregu punktów specjalnych i potem dopiero przekładano władzom kościelnym do zatwierdzenia. Po dokonaniu tych formalności, obejmowało bractwo straż swą przy ołtarzu odpowiednim, wchodziło w swe prawa i nadania (Janusz 1928, 15).

Oprócz okazania czci świętemu bractwa pełniły bardzo interesującą funkcję, naśladowaną we włoskich bankach pobożnych: otrzymując darowizny (najczęściej zgodnie z testamentami), udzielały pożyczek maksymalnie na 8%. Przy czym w charakterze pożyczkobiorców występowali nie tylko przedstawiciele nacji ormiańskiej, lecz także prawie wszystkich narodów zamiesz-

kałych na tych terenach. Oczywiście, taką działalność należy uznać za postępową nie tylko z punktu widzenia filantropii, chociaż miłosierdzie bractw jest oczywiste na tle lichwiarstwa tamtej epoki; była też postępowa ze względów gospodarczych. Jak pisze wspomniany już Janusz:

> podczas gdy polski bank katedralny ledwie wegetował mimo ilościowej przewagi elementu polskiego, Ormianie niemal jednocześnie posiadali ich aż cztery przy swojej katedrze i to w jak najpiękniejszym rozwoju (Janusz 1928, 15).

Jedną z takich wspólnot kościelnych było Bractwo Niepokalanego Poczęcia N.P. Maryi Jazłowieckiej, które powstało w 1710 r. przy cudownym obrazie Matki Boskiej Jazłowieckiej. Jego Statut, który będziemy analizować w dalszej części tekstu, przechowywany jest we Lwowskiej Bibliotece Naukowej im. W. Stefanika (F. 5, Nr 1651, II).

Należy powiedzieć, że (z punktu widzenia piśmiennictwa oficjalnego) Statut Bractwa Niepokalanego Poczęcia N.P. Maryi Jazłowieckiej jest wzorcowym dokumentem. Szczegółowo i logicznie zostały w nim wypisane prawa i obowiązki członków stworzonej wspólnoty. Oto jego niektóre pozycje:

> Skrzynka braterska ma byc przy Bracie jednym Starszym, a przy drugim klucz, przy trzecim deputacie *ex sodalibus* także klucz od kłodki, ktora będzie przy tejże skrzynce, w ktorej i pan Pisarz ma schowac swoje regestra, a nie ma być otwieralna tyle przy sessyey Braterskiej. Elekcya Braci Starszych *quotannis* ma się odprawować trzema dniami przed Swiętem Niepokalanego Poczęcia Panny Maryey. Przy ktorey mają się zupełne rachunki odprawowane, tak perceptorum jako y *Dishibutorum, asfidentium omnibus solidabus*, z których niema się żaden absentowac sub Pęna pięci funtów wosku białego.

Jak widać z przytoczonego przykładu, w języku dokumentu zadziwiająco mało jest jakichkolwiek cech południowej polszczyzny kresowej.

Można wymienić denazalizację *ę* w wygłosie, lecz jest to cecha charakterystyczna w ogóle dla języka polskiego tych czasów. Natomiast na pograniczu polsko-ukraińskim (wg Z. Kurzowej) powinno obserwować się denazalizację *ą* (Kurzowa 2006, 53 i dalej). Jednak *ą* w naszym tekście konsekwentnie zachowuje swój rezonans nosowy. Można znaleźć nawet przykład hiperpo-

prawności w wyrażeniu *tak szczesliwego Kąca*, w którym połączenie głosek *o* oraz *n* zostało przekazane za pomocą litery samogłoski nosowej.

Brak oznaczenia spółgłosek palatalnych też nie jest typową cechą języka polskiego Lwowa i jego okolic (Kurzowa 2006, 61) – nieodróżnienie szeregów spółgłosek świszczących cechuje północną polszczyznę kresową. Raczej jest to charakterystyczne dla sposobu zapisu samego autora dokumentu, ponieważ w zasadzie nie stawia on znaków diakrytycznych, w tym nad większością spółgłosek. Nie można się temu dziwić, bo w dobie średniopolskiej

> choć w dziedzinie grafii i ortografii dokonał się postęp w stosunku do nieuporządkowanego stanu doby średniowiecza, to jednak poprawna pisownia nie została wyczerpująco skodyfikowana (Stopka 2013, 106).

Zapis takiego typu (z brakiem znaków diakrytycznych) spotykamy też w statucie jeszcze jednego bractwa – św. Grzegorza Oświeciciela – które na wzór lwowskiego bractwa pod tymże wezwaniem, powstało w 1708 r. w Kamieńcu Podolskim. Dokument ten jest również przechowywany we Lwowskiej Bibliotece Naukowej im. W. Stefanika. Podobne zjawisko obserwujemy w tłumaczeniu testamentu z języka kipczackiego na język polski, który przytacza Stopka w swojej monografii (Stopka 2013). Można ostrożnie podać wersję, że na podobny sposób zapisu wpływało przyzwyczajenie piszących do grafii, w której nie ma diakrytyk – łacińskiej, być może ormiańskiej.

W tekście znajdujemy też kilka przykładów zapisu fonetycznego: ubezdźwięcznienie spółgłosek – *cięszka* zamiast *ciężka,* fonetyczna reprezentacja samogłosek – *muwie* zamiast *mówię, pułkamienia* zamiast *pół kamienia.* Są też przykłady dwojakiego zapisu słów: *pęna/poena* 'kara', lecz według *Słownika polszczyzny XVI wieku*, wariacje w zapisie tego wyrazu spotyka się też w innych tekstach tego okresu (Mayenowa red., 1995, 381).

Do typowych zmian właściwych południowej polszczyźnie kresowej należy chyba tylko podwyższenie w sylabie przedakcentowej średniej samogłoski *e* do wysokiej *i* w formie *swicami* 'świecami' (Kurzowa 2006, 50), przy czym (w tym samym akapicie) znajdujemy też formę poprawną – *swiecami.*

Oceniając niniejszy dokument pod względem walorów artystycznych, należy przede wszystkim powiedzieć, że jest ilustracją tego, co zwykło się nazy-

wać upadkiem polskiego języka literackiego w XVII w. i w pierwszej połowie XVIII w. Jak pisze B. Walczak, wtedy

> słownictwo uległo skażeniu nieprzyswojonymi wtrętami obcymi (głównie łacińskimi, później też po części francuskimi), a w zakresie składni rozluźnieniu uległa dawna renesansowa dyscyplina składniowa: z jednej strony jej miejsce zajął bezład i nieuporządkowane rozgadanie zacierające precyzję myśli, z drugiej zaś do takiego samego skutku doprowadziło zagmatwanie wywołane nadużywaniem szyku przestawnego, przeciwstawień i makaronizmów (Walczak 1999, 201).

Oto przykładowy fragment, który ilustruje wspomniane zjawisko:

> Kiedy wszystek krąg zkancerowany grzechowym trądem, oszczędny i zarażony jadowitym Smierci okrutney zelescem, Obumarły w niemocie lingwista. Zelaznego wieku, Antychrysta Czasy, troszcząc się: Z kąt na wiekuistą gniewu y nielaski Pańskiey zdany banityą? Tak dalece, że kiedy najwyższy Stwórca Jurydyke sprawiedliwości zasadza, zaraz grubą ciemnotą oko rozumie ludzkiego skażone powieke bezpiecznie k'niebu wzniesc niemoże. Ponieważ tak Mogiłą, iako dzikim ogłogem Dusze ma osaczone! Jednakze nie do szczętu w nadzjeje skaliczeje. Jeżeli go Cancellaria Miłosierdzia Boskiego z ksiąg żywota nie wygluzuje, a z xiąg muwie *Generationis*, to jest ArchiMatryni Nieba i Ziemie, ktora pierwsze *Epitetum* przy Niepokalanym Poczęciu swym założywszy sobie *Liber generationis ulla absque Corruptione* przypisała.

W tym fragmencie szczególną uwagę przyciągają liczne zapożyczenia z języka łacińskiego, nadające tekstowi wyraźnie makaroniczny charakter. Należy powiedzieć, że na 4 stronach Statutu znajdują się 83 wtrącenia w języku łacińskim o różnej długości: od sentencji na początku Statutu (*Ad maiorem dei ter optimi, maximi gloriam*) do pojedynczych wyrazów, takich jak np. *Epitetum* lub *officcam,* ale błędnie zostały zapisane tylko 2 z nich – *mutuis,* chyba *multis* 'licznymi' oraz *officys* chyba *officiis* 'obowiązkami, obrzędami, ceremoniami'. Można więc sugerować, że autor dokumentu dobrze znał język łaciński i umiejętnie się nim posługiwał.

Umiejętności językowych autora dowodzi również fakt, że znał zakorzenione już w języku polskim słowa utworzone od obcych rdzeni i ich używał. Mam tu na myśli leksemy, które występowały jako nominacje pojęć z różnych dziedzin ówczesnego życia, na przykład: *banitować* 'wymierzać komu

karę pozbawienia praw skutkującą wygnaniem; wymierzać komu karę wygnania z jakiego obszaru' (Gruszczyński red., on line) od *banita* < śrdw.-łac. *bannitus* 'człowiek wygnany z ojczyzny' (Tokarski 1980, 68), *melodia, furya, trenodyczny* od *trenodyja* < grec. *θρηνῳδία* 'płacz żałobny', *epicedion* < grec. ἐπικήδειον 'pieśń żałobna', *tryumfalny, trofeum, nectar, ambrozyja, afekt, konkludować, kongregacyja, honor, publiczny, deputat*, *regestr*, *fundament, fundator, dyspozycyja, prowidować* 'zaopatrywać' (Gruszczyński red., on line).

Semantyka łacinizmów w rozpatrywanym tekście też może być skorygowana, ale w granicach ogólnie przyjętych: *jurydyka* 'sąd' przy zanotowanym w dokumentach *jurydyka* 'roki sądowe, posiedzenie sądu grodzkiego' (Mayenowa red., 1975, 535). Także znaczenie, które autor nadaje wyrazowi w tekście, może świadczyć o jego biegłości w języku łacińskim: wyraz *client* występuje nie w swoim pierwotnym znaczeniu ('osoba pozostająca pod opieką możnego rodu i na zasadzie wzajemności w wielu sprawach popierająca swego protektora'), właściwym też dla XVII–XVIII-wiecznej polszczyzny (Gruszczyński red., on line), lecz w znaczeniu przenośnym 'zależący od kogoś, podwładny' (Дворецкий 2000, 150); natomiast słowa *obserwancyja* autor używa nie w (zanotowanym w polskich tekstach XVII–XVIII w.) znaczeniu 'poważanie, szacunek' (Gruszczyński red., on line), lecz w bliższym semantyce łac. *observantia*, czyli 'staranność' (Дворецкий 2000, 526). Spotyka się także w tekście derywaty autorskie od istniejących słów (przynajmniej takich form derywacyjnych nie notują słowniki historyczne języka polskiego): przymiotnik *ambrozy* od *ambrozyja*; czasownik *konspirować* derywuje swoje znaczenie nie od pol. *konspiracja*, dla którego słownik notuje znaczenie 'spisek, tajna zmowa' (Mayenowa, red. 1985, 576), a bezpośrednio od łac. *conspiratio* 'zjednoczenie' (Дворецкий 188). Autor czasem stosuje zapis bliższy ortografii łacińskiej, na przykład *excess*, *excipować*, *aparat*, a w niektórych przypadkach, korygując tekst, waha się pomiędzy wersją polską (*dyminucyja* 'zmniejszenie' (Mayenowa, red. 1972, 288) a łacińską (*diminutio*). Przy tym oczywistych błędów jest bardzo mało, na przykład zapis *deffect* przy łac. *defectus*, być może wskutek kontaminacji z *effectus*.

W cytowanym uprzednio fragmencie znajdujemy wyraz nieoczekiwany w danym kontekście – *linguista*. Tego wyrazu nie notuje żaden słownik historyczny języka polskiego. W słownikach języka łacińskiego spotykamy *lingua-*

tulus ‘umiejący pięknie mówić, z dobrze podwieszonym językiem’ (Дворецкий 2000, 453). Być może na podstawie tego znaczenia powstaje ujemna charakterystyka człowieka, który z łatwością przemawia i z taką samą łatwością kłamie. Coś takiego możemy zobaczyć w słowie *bilinguis*, gdzie na podstawie znaczenia ‘władający dwoma językami’ powstaje przenośne znaczenie ‘perfidny, kłamliwy’ (Kulbicka A. i in. red., on line).

Można jednak zaproponować inne tłumaczenie wyrazu *linguista.* To może być kalka ros. i ukr. słowa *язычник* ‘poganin’, pochodzącego od *язык* w znaczeniu ‘naród’, który to wyraz z kolei jest kalką łac. *lingua* (Фасмер 1987, 551). Także w polskiej łacinie średniowiecznej istniało słowo *linguaticus* mające znaczenie ‘rodak, ziomek’ (Kulbicka A. i in. red., on line).

Oczywiście, oba tłumaczenia znaczenia wyrazu *linguista* w danym fragmencie są tylko hipotezami. Prawdopodobnie drugie jest bliższe prawdy. Rozważając o przyczynach powstania maniery makaronizowania, Zenon Klemensiewicz sugerował, że

> sprzyjało makaronizmom ubóstwo słownika… często i słusznie użalano się na brak wyrazów oddających pożądaną treść tak dokładnie, ściśle, jednoznacznie, jak to czyniło łacińskie zapożyczenie (Klemensiewicz 1965, 221).

Mogło więc naszemu autorowi zabraknąć wyrazu i skonstruował go ze znanych łacińskich jednostek. Chociaż w odniesieniu do makaronizmów bardziej prawdopodobna wydaje się inna sugestia Klemensiewicza:

> bodaj że na pierwszym miejscu wymienić należy starą, od średniowiecza ciągnącą się tradycję wielkiego – w kręgu ludzi wykształconych – poszanowania łaciny, które wzmogło się i rozpowszechniało w dobie Renesansu i humanizmu (Klemensiewicz 1965, 221).

Takie poszanowanie łaciny widać wyraźnie w tekstach pełnych słów na bieżąco tworzonych na bazie języka łacińskiego.

Należy jednak podkreślić, że podobna konstrukcja tekstu, nasycanie go zawiłymi konstrukcjami i zapożyczeniami, jest charakterystyczne jedynie dla autora Statutu Bractwa Niepokalanego Poczęcia N.P. Maryi Jazłowieckiej i nie może być uważane za typowe dla tekstów Ormian lwowskich. Już w innym

dokumencie – Statucie Bractwa św. Grzegorza Oświeciciela, o którym też już była mowa – spotykamy się z zupełnie przezroczystą i zrozumiałą strukturą tekstową, por.:

> Biorąc za osobliwy dokument łaski Boskiej nad nami wzbudzenie dewocji i pomnożenia chwały iego swiętej, przez uszanowanie Wielkiego sługi iego swiętego Grzegorza Oswiciciela Nacji Naszej w sercach Synów Naszych duchownych w Kamiencu rezydujących, którzy wnieśli do nas prozbę, aby Bractwo tego Swiętego Naszego Patryarchy y Protektora niegdyz wprowadzone we Lwowie do kościoła katedralnego i przez Swiętej pamięci Mikołaia Torosowicza Arcybiskupa Lwowskiego, tez postanowione y w kościele ich kamienieckim tytułu tegoz Swiętego Grzegorza aby iako drzewo przy płynącej wodzie szczepione wydawało owoc wdzięczny niebu.

W tym drugim statucie również brak jakichkolwiek śladów polszczyzny kresowej oprócz podwyższenia brzmienia średniej samogłoski *e* do *i* w wyrazie *Oswiciciel*, ale nie ma ani zawiłych konstrukcji składniowych, ani makaronizmów leksykalnych. Lecz nie spieszmy się potępiać autora pierwszego tekstu Statutu Bractwa Niepokalanego Poczęcia N.P. Maryi Jazłowieckiej, ponieważ mimo zamieszkiwania na peryferiach Rzeczypospolitej, autor ten ulegał wpływom swojej epoki, pisał tak, jak dyktowała moda literacka, to znaczy, że znał ją i naśladował. Do tego biegle znał zarówno język łaciński, jak i polski, ponieważ umiejętnie posługiwał się zapożyczeniami, które na dobre weszły do polszczyzny literackiej.

Wracając do sugestii, która została sformułowana na początku artykułu, można powiedzieć, że od XVII–XVIII w. wykształceni Ormianie, posługujący się językiem polskim, z łatwością mogli sięgać po literacką odmianę tego języka, zarówno na poziomie środków językowych, jak i umiejętności literackich, nie dopuszczając w swoich tekstach żadnych wpływów języków, które bytowały na kresach Rzeczypospolitej.

BIBLIOGRAFIA

Дворецкий И.Х., 2000, *Латинско-русский словарь*. Москва: Русский язык.
Фасмер М., 1987, *Этимологический словарь русского языка*, t. 4, Москва: Прогресс.

Gruszczyński W., red., (on line), *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku* [dostęp: 7.12. 2015].
Janusz B., 1928, *„Mons Pius" Ormian lwowskich*, Lwów: Towarzystwo Miłośników Przeszłości Lwowa.
Klemensiewicz Z., 1965, *Historia języka polskiego. Doba średniopolska*, Warszawa: PWN.
Kulbicka A. i in., red., (on line), *Elektroniczny słownik łaciny średniowiecznej w Polsce* [dostęp: 20.12.2015].
Kurzowa Z., 2006, *Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 roku*, Kraków: Universitas.
Łotocki Ł., 2005, *Mniejszość Ormiańska w Polsce*, „Raporty migracyjne" nr 5.
Mayenowa M.R., red., 1972, 1975, 1985 1995, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. VI, IX, XVI, XXIII, Warszawa: IBL.
Pisowicz A., 2000, *Ormianie polscy. Problem świadomości narodowej a kwestia języka*, w: Bobrownicka M. M., red., *Język a tożsamość narodowa*, Kraków: Universitas.
Stopka K., 2000, *Ormianie w Polsce dawnej i dzisiejszej*, Kraków: Księgarnia Akademicka.
Stopka K., 2013, *Języki oswajane pismem*, Kraków: Księgarnia Akademicka.
Tokarski J., red., 1980, *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa: PWN.
Walczak B., 1999, *Zarys dziejów języka polskiego*, Wrocław: Wyd. UWr.

Alla Kozhinowa

LVIV ARMENIANS' TEXTS AS A SOURCE OF KNOWLEDGE ABOUT THE HISTORY OF POLISH LANGUAGE IN THE EASTERN BORDERLAND

The article discusses the specific features of the texts written by Lviv Armenians at the beginning of the 18th century. The author suggests that educated Armenians in the 17th and 18th centuries could easily have used literary Polish language in their texts. They avoided any influence of other languages (Kipchak and Armenian languages) that they used in everyday communication.

Keywords: Lviv Armenians, Polish literary language of the 18th century, Polish at the Eastern Borderlands, Macaronic texts, Lain in Poland

MICHAŁ HANCZAKOWSKI

Uniwersytet im. Palackiego
Ołomuniec, Republika Czeska

CZESKA EMIGRACJA NA TERENY RZECZPOSPOLITEJ JAKO HISTORYCZNA NARRACJA ODRZUCONA

Swego czasu Krzysztof Pomian skonstruował nośne sformułowanie dotyczące przeszłości. Miałaby ona być przedmiotem wiary petryfikowanej przez historiografię. W ujęciu Pomiana przeszłość to opowieść, która konstytuuje byty społeczne na długo przed pojawieniem się dyskursu opartego o pojęcie narodu. Opowieść zaś staje się sposobem nadawania sensu przeszłości w taki sposób, by przeszłość mogła udźwignąć role społeczne, którymi zostaje obciążona (Pomian 2009). Rozważania swe Pomian poświęcił epoce średniowiecza, jednak z czasem rozwinął je również w takim kierunku, by obejmowały epokę wczesnonowożytną, w odniesieniu do której jedną z konstatacji uczynionych przez autora było, iż humanizm w swej istocie odrzucił wiarę jako narzędzie poznania historycznego, równocześnie jednak nie był w stanie odrzucić niczym nieograniczonej wiary w prawdziwość narracji historycznej oferowanej przez starożytnych (Pomian 2010, 70). Można zatem powiedzieć, że wczesnonowożytna historiografia humanistyczna odrzucając jedną wiarę, popadła paradoksalnie w dogmatyzm innego rodzaju. Wydaje się, że w podobny zaułek zabrnęło współczesne poznanie historyczne, na co – na długo przed zwrotem lingwistycznym w historiografii

– zwrócił uwagę R. Koselleck: „jakieś słowo może być wieloznaczne, gdyż jest jednoznaczne. Pojęcie natomiast musi pozostać wieloznaczne, aby móc być pojęciem. Wprawdzie pojęcie wiąże się ze słowem, ale jest jednocześnie czymś więcej niż słowo" (Koselleck 2012, 40). Usensownienie przeszłości jest zatem aktem logocentrycznym prowadzącym do wieloznaczności, która determinowana jest faktem owej wieloznaczności pojęć, przy równoczesnym pozorze naukowości wynikającym z rzekomej precyzyjności naukowego socjolektu („skłonność do przyswajania obcego słownictwa, nie obciążonego wieloznacznością" jako cecha języka naukowego – Wilkoń 1987, 73). Wydaje się zatem, że wiara jest warunkiem brzegowym poznania historycznego niezależnie od epoki, w której tworzony jest dany opis historyczny, bez względu na fakt, czy owa wiara dotyczy autorytetu Boga, starożytnych pisarzy, czy też obiektywizmu tekstu naukowego.

W niniejszym tekście chciałbym zaprezentować jeden z epizodów z długotrwałych polsko-czeskich związków historycznych i kulturowych, który pokazuje selektywność mechanizmów rządzących tworzeniem bardziej złożonych wizji historycznych i subiektywność skrywającą się pod powierzchnią naukowego obiektywizmu. Przykład ten będzie dotyczył epoki wczesnonowożytnej, ale jego interpretacje i sposoby opisu będą opowiadać historię tworzenia złożonej konstrukcji historiozoficznej prezentującej Rzeczpospolitą jako państwo tolerancyjne i otwarte na innowierców, która to wizja została spetryfikowana i zatryumfowała jako jeden z kamieni węgielnych polskiej świadomości historycznej przede wszystkim dzięki pracom Janusza Tazbira, ze szczególnym uwzględnieniem książki *Państwo bez stosów: szkice z dziejów tolerancji w Polsce XVI i XVII w.* (Tazbir 1967). Będę się starał wskazać na trzy metody wykluczania dorobku kulturowego czeskich emigrantów z powszechnej i potocznej świadomości historycznej. Będzie chodziło o wskazanie tych mechanizmów w historiografii, które odpowiadają za powstanie homogenicznej wersji polskiej historii niezbędnej do tego, by mógł się rozpowszechnić mit tolerancyjnego charakteru polskiej kultury wczesnonowożytnej. Moim celem nie jest bynajmniej jakikolwiek rozrachunek z mitami historycznymi, ile raczej wskazanie procesów, które prowadzą – niezależnie od powodów – do wykluczenia pewnych wydarzeń poza obszar logocentrycznej narracji tożsamościowej konstytuującej świadomość historyczną,

przy czym wykluczenie owo jest powodowane nieprzystawalnością faktów do takich pojęć historycznych jak np. tolerancja, czyli swoistą semantyczną odrębnością, która sama w sobie nie musi stać w sprzeczności z ową homogeniczną i mitotwórczą wersją historii, ale może prowadzić do zadawania pytań podważających sensowność owej mitotwórczej konstrukcji. Wykluczenia dokonują się zatem nie ze względu na ich bezpośrednią sprzeczność z historycznym mitem, mają raczej charakter prewencyjny, uniemożliwiający zadawanie pytań, które mógłby zachwiać świadomością historyczną opartą o wybrane pojęcia. Za przykład owej odrębności uważam historię czeskich emigrantów na ziemiach polskich.

W roku 1548 na ziemie dzisiejszej Wielkopolski dotarła grupa pierwszych czeskich uciekinierów. Zmuszeni zostali do opuszczenia ziem Korony Czeskiej na mocy zmian prawnych wprowadzonych w Czechach przez cesarza Ferdynanda I. W roku 1547 cesarz – oprócz konfiskat majątków szlacheckich rodów, które zdecydowały się wystąpić przeciw władzy Habsburgów – podjął również decyzję o wznowieniu mandatu wyznaniowego przeciwko tzw. pikardom, który to mandat pochodził jeszcze z czasów władzy Jagiellonów w Czechach. W roku następnym wydany został mandat nakazujący wszystkim poddanym zamieszkującym dobra królewskie podporządkowanie się zwierzchności katolickiej pod groźbą wygnania. Przedstawiciele Jednoty po ukazaniu się tego mandatu podjęli decyzję o emigracji (Dworzaczkowa 1997, 18–19).

Początkowo nie myśleli oni w ogóle o zatrzymaniu się na terenach Rzeczpospolitej. Nie znali języka i postrzegali ówczesną Rzeczpospolitą jako kraj katolicki, w którym nie może ich spotkać nic lepszego ponad to, co znali już ze swej ojczyzny rządzonej przez katolickich władców. Celem były dla nich tereny protestanckich Prus. Rzeczywistość okazała się jednak przewrotna – wyznawcy Jednoty, którzy zatrzymali się w Wielkopolsce, cieszyli się większą swobodą wyznaniową niż ci, którym udało się dotrzeć do Prus. W efekcie na terenach należących przede wszystkim do Andrzeja Górki zaczęła prężnie funkcjonować mniejszość wyznaniowa braci czeskich, która brała aktywny udział w kształtowaniu oblicza polskiego ruchu reformacyjnego. W tym samym czasie enklawy czeskie na terenie Prus zanikały.

Obecność uciekinierów z Czech na ziemiach polskich pozwala akceptować tezę postawioną przez Janusza Tazbira, że Polska była państwem bez stosów.

Jak sam Tazbir zauważył, tytuł jego książki stał się w zasadzie historycznym autostereotypem Polaków:

> największą popularność zyskał sam jej [czyli książki pierwotnie wydanej w 1967 – przyp. autora] tytuł, o czym świadczy uwzględnienie go w *Skrzydlatych słowach* H. Markiewicza i A. Romanowskiego (1990). „Państwem bez stosów" nazwał dawną Polskę Jan Paweł II, w roku 1981 „Solidarność" rozplakatowała zaś niewielki afisz głoszący, iż w kraju, jaki już „ongiś [*sic!*] nazwano państwem bez stosów, nie powinno być więźniów politycznych" (Tazbir 2009, 11).

Tolerancja religijna w XVI-wiecznej Rzeczpospolitej umożliwiła osiedlenie się w Wielkopolsce czeskich emigrantów i ten fakt jest niezaprzeczalny. Do dziś bywa chętnie interpretowany w kategoriach historycznego autostereotypu Polski tolerancyjnej i otwartej na mniejszości. We wstępie do monografii Jolanty Dworzaczkowej poświęconej braciom czeskim Alojzy Konior pisał, że „opis dziejów Jednoty Braci Czeskich (…) ukazuje rolę Rzeczpospolitej, a w tym również Wielkopolski, jako azylu »heretyków«: wygnana z ojczyzny Jednota Braci Czeskich znalazła nową ojczyznę właśnie w Polsce" (Konior 1997, 7).

Nie ma żadnych wątpliwości, że gdyby konstrukcja ideologiczna zaproponowana przez J. Tazbira była pozbawiona merytorycznych podstaw, nie zaczęłaby funkcjonować jako idea określająca polską świadomość historyczną. Można jednak odnieść wrażenie, że owo „państwo bez stosów" stało się jednak autostereotypem wpędzającym polską świadomość historyczną w stan błogiego samozadowolenia, stąd nazywanie Wielkopolski azylem czy nową ojczyzną. Sformułowania te używane są pomimo tego, że sam Janusz Tazbir pokazywał, iż ów azyl miał dość specyficzny charakter. Funkcjonalność owego autostereotypu została uzyskana głównie dzięki zestawieniu polskiej sytuacji wyznaniowej z innymi krajami europejskimi, potraktowanymi zbiorczo jako tło dla polskiej tolerancji. To punkt odniesienia, a nie analiza samego zjawiska tolerancji i jej przejawów stoi u narodzin autostereotypu Polaka jako osobnika tolerancyjnego i odnoszącego się ze zrozumieniem do ludzi o odmiennych poglądach, w tym do uchodźców z sąsiednich Czech. Nie dziwi w tym kontekście fakt, że „państwo bez stosów" rozumiane jako oaza religijnej tolerancji stało się lepszym elementem autostereotypu historycznego niż nietole-

rancja wyznaniowa (por. Tazbir 1957a), czy też ksenofobia w epoce późnego renesansu (por. Tazbir 1957b).

W swojej książce J. Tazbir cytuje wypowiedź Szymona Teofila Turnowskiego – przedstawiciela Jednoty urodzonego na Morawach w 1544 roku, a więc zaledwie na cztery lata przed wymuszoną emigracją. Turnowski zapamiętany został jako współautor zgody sandomierskiej (por. Gmiterek 1976) i wytrwały polemista religijny. Jego spojrzenie na polską tolerancję religijną XVI wieku jest dość specyficzne, pisze bowiem w jednym z tekstów: „Acz się srogość nieprzyjacielska na ściany i budowania nasze, a nawet i na ciała zmarłych naszych okrutnie rzuca, jednak żywe w dziwnej obronie swojej Bóg dotychmiast zachować raczył" (Tazbir 2009). Według Turnowskiego prawdą zatem jest, że Polacy napadają na kościoły innych wyznań, czasem nie wahają się też zaatakować pogrzebów, ale przecież wciąż są mili, bo nie mordują nas w majestacie prawa. Król co prawda wspiera tumulty, ale nie wydaje otwartych aktów zmuszających nas do wygnania. Sam Turnowski nie wydaje się w cytowanym tekście specjalnie radosny. Słowa Turnowskiego pochodzą z 1595 roku i wygłoszone były na synodzie protestanckim w Toruniu. Co ciekawe, cytat ten przez Tazbira zostaje skomentowany w następujący sposób: „Dopiero wtedy wyjdzie w całej pełni polska tolerancja, a prześladowania wyznaniowe w miastach uzyskają właściwą proporcję. Palono w pogromach zbory, grabiono dobytek protestantów, bito ich samych, ale zabijano rzadko" (Tazbir 1967).

Czy rzeczywiście miarą tolerancji w społeczeństwie winno być to, że rzadko zabijamy tych, którzy szukają wśród nas schronienia? Czy ustalanie właściwych proporcji w kwestii tolerancji religijnej ma polegać na paleniu, kradzieżach i biciu? Czy rzeczywiście tak wyznaczona interpretacja zdarzeń historycznych jest najlepszą podstawą zachowań społecznych, na której warto budować dydaktykę historyczną?

W świetle licznych tumultów i słabej ochrony protestantów trudno się dziwić, że środowiska te – w tym również czescy emigranci – stosunkowo szybko się polonizowały. O zjawisku polonizacji czeskich uchodźców wspominał J. Magnuszewski w swoim przekrojowym opracowaniu poświęconym polsko-czeskim związkom literackim do połowy XVIII wieku. W odniesieniu do takich pisarzy jak Szymon Turnowski, Jan Turnowski, Maciej i Jan Rybiń-

scy stawiał retoryczne pytanie: „w jakim stopniu należy jeszcze włączać tych spolonizowanych pisarzy do związków literackich czesko-polskich?" (Magnuszewski 1977, 125). To retoryczne pytanie zadane prawie 40 lat temu doskonale pokazuje, jak nieprzystawalne są współczesne kategorie narodowościowe do realiów wczesnonowożytnych. Kryteria zakorzenione *de facto* w XIX-wiecznym myśleniu o narodzie i nieprzekraczalnych granicach rozdzielających różne narody nie zdaje egzaminu w odniesieniu do wieku XVI i XVII. Ówcześni intelektualiści funkcjonowali w przestrzeni nieznającej granic w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Ich mobilność przekraczała nasze wyobrażenia, co jednak ważniejsze inaczej kształtowała poczucie przynależności. W świecie pozbawionym pojęcia narodu ciężko być patriotą, co oczywiście nie oznacza, że nie ma w owym czasie poczucia granicy oddzielającej ojczyznę od obczyzny. Owa granica istnieje i jest odczuwalna, a jej przekraczanie może być pożyteczne dla ojczyzny, o czym przekonuje we wstępie do *Księgi elegii podróżnych* Jan Rybiński – przedstawiciel drugiej generacji czeskich uchodźców osiadłych w Rzeczpospolitej (por. Rybiński 2015, 71).

Jednak myślenie narodowościowe w połączeniu z mechanizmami wydawniczymi złożyło się na specyficzny rodzaj wykluczenia – nazwać je można wykluczeniem narodowościowym – pewnych tekstów literackich. Literatura emigracyjna czeska powstająca na ziemiach polskich, czy też pisana przez potomków czeskich emigrantów znajduje się na historycznoliterackiej ziemi niczyjej. Nie jest ani polska, ani czeska, w związku z czym czescy wydawcy niespecjalnie się nią zajmowali, polscy zaś – licząc na pracę swoich kolegów po fachu z Czech – czynili tak samo. Wydaje się to zrozumiałe, bowiem zagadnienia centralne w wypadku obu kultur narodowych okazywały się ważniejsze niż zjawiska peryferyjne. Nie jest przypadkiem, że niewiele zagadnień historycznych w zupełnie poważny sposób musi na początku wieku XXI traktować opracowania pochodzące z początku wieku XX jako poważne źródła naukowego poznania, jak to ma miejsce w przypadku opracowania J. Bidlo (Bidlo 1900–1932), albo wręcz z pierwszej połowy XIX wieku, jak w wypadku prac J. Łukaszewicza (Łukaszewicz 1832, Łukaszewicz 1835). W efekcie do dziś nie dysponujemy pełnymi edycjami dokumentów zawartych ani w poznańskim archiwum braci czeskich, ani – co chyba jeszcze bardziej zastanawiające – przechowywanych w Herrnhut czternastu tomów *Acta Unitatis*

Fratrum, które dopiero od niedawna objęte są projektem edycyjnym, przy czym nie jest wcale jasne, kiedy owa edycja ujrzy światło dzienne (por. Just 2014).

Kwestia tego, co jeszcze czeskie albo już polskie, pojawia się w odniesieniu do literatury emigracji czeskiej w Rzeczpospolitej znacznie częściej. Polskie literaturoznawstwo nie przykładało specjalnej wagi do tekstów historiograficznych powstających w kręgu Jednoty, a przecież tego typu tekstów jest dość sporo, niektóre zaś dostępne są w polskich tłumaczeniach. Dobrym przykładem mogą być teksty dokumentujące wędrówkę czeskich uchodźców do Wielkopolski z roku 1548, czyli anonimowe *Kratke Wypsanj o wyhnanj bratrj z Cech za krale Ferdynanda*, czy też *Zprava oi vystehovani se ven Bratři vzpoveděných do Polsky* Jana Černego Nigranusa. Teksty te dotyczą bezpośrednio Rzeczpospolitej, powstały na jej terenie lub w jej bezpośrednim sąsiedztwie, nigdy jednak nie były traktowane jako element składowy tradycji polskiej historiografii renesansowej.

Nie zawsze jednak brak edycji tekstów pozostałych po czeskich emigrantach wynika z wykluczenia narodowościowego. W niektórych wypadkach chodzi o dyskusyjne decyzje edytorów. Warto w tym kontekście odnotować jeden przykład tego, co określić można jako wykluczenie źródłowe.

Wśród prac edytorskich w ten czy inny sposób związanych ze środowiskami czeskich emigrantów na plan pierwszy wysuwa się wieloletnia praca Marii Sipayłło, która odpowiadała za edycję synodaliów różnowierczych, poprzedzonych obszernymi wstępami (Sipayłło 1966–1997). Co jednak jest doskonałym opracowaniem historycznym, nie musi być równie dobrym źródłem do badań historycznoliterackich. Przytoczyć wypada słowa redaktorów ostatniego tomu, który ukazał się już po śmierci M. Sipayłło, dotyczące sposobów edycji synodaliów, które wyszły spod ręki jednego z najlepszych pisarzy dających się zaliczyć do kręgu czeskiej emigracji w Wielkopolsce:

> Zawarte w omawianym rękopisie sprawozdania z przebiegu synodów odbiegają od wszystkich znanych nam akt synodalnych. Nie ma tu w ogóle obrad, dyskusji, lecz jedynie ogłaszanie postanowień, wtopione w bardzo rozbudowaną oprawę liturgiczną, modlitwy, śpiewy, czytanie świętych tekstów oraz kazania. (…) Owe bardzo długie przemówienia są często niekończącymi się popisami erudycji kaznodziei. (…) W naszej praktyce wydawniczej nie spotkaliśmy się z tego typu przeka-

zami z synodów. Ich akta zawierały jedynie informacje, iż podczas obrad wygłaszano kazania, (…). Ale nawet gdy znaliśmy ich treść, ponieważ ukazywały się drukiem (…), nie włączaliśmy ich do publikacji. Postanowiliśmy więc i tutaj analogicznie postąpić, stosując w konsekwencji nie praktykowane dotąd opuszczenia w tekście ogłaszanego źródła (Sipayłło 1997, XII–XIII).

Z wyjaśnienia tego wypływa jasno, że w momencie, gdy historyk natrafił na materiał literacki, została podjęta decyzja o wycięciu owego materiału. Warto w tym miejscu stwierdzić, że owe popisy erudycji kaznodziei potocznie bywają nazywane literaturą piękną, którą trudno zakwalifikować w tradycyjnym rozumieniu jako źródło historyczne, ale która ma swoją wartość. Problem polega na tym, że wartość tę trudno oszacować w momencie, gdy artystycznie ukształtowany tekst zostaje pominięty w edycji właśnie ze względu na owo estetyczne uporządkowanie naddane, które przysłania historyczne fakty.

Z brakiem edycji tekstów literackich wiąże się trzeci rodzaj wykluczenia, który w ostateczny sposób przyczynia się do tego, że zjawisko literackiej tradycji czeskiej emigracji na ziemiach polskich w epoce wczesnonowożytnej nie trafia do powszechnej świadomości historycznej i historycznoliterackiej. Chodzi o sytuację, w której teksty powstałe w tym kręgu nie budzą specjalnego zainteresowania historyków literatury z racji ich niskich walorów literackich. Można mówić w tym wypadku o wykluczeniu waloryzacyjnym.

Mechanizm tego zjawiska jest prosty i szczególnie widoczny w odniesieniu do polskiego szeregu historycznoliterackiego. Literatura polska okresu dojrzałego renesansu dysponuje tekstami, które bez wahania można uznać za arcydzieła. Obraz polskiego renesansu musi pozostawać pod przemożnym wpływem takich postaci jak M. Rej czy J. Kochanowski. W tej historii arcydzieł nie ma miejsca na literaturę, której walorów artystycznych nie da się ocenić ze względu na brak edycji. Czescy emigranci roztapiają się w dziejach polskiej reformacji do tego stopnia, że w opracowaniach syntetycznych próżno szukać polemicznych tekstów Turnowskiego czy jakichkolwiek śladów egodokumentów (co może być zrozumiałe, biorąc pod uwagę, że przez długie lata tego typu teksty w ogóle pozostawały na marginesie badań literaturoznawczych). Wyjątkiem jest jedynie twórczość Jana Rybińskiego, który przez

Jerzego Ziomka zostaje zaprezentowany jako typowy epigon (z wyraźnie negatywną waloryzacją) Jana Kochanowskiego, o którym powiedzieć można jedynie, że był „poetą o dużej kulturze humanistycznej i niewielkim talencie" (Ziomek 1995, 370). Nieco mniej surowa ocena spotyka Rybińskiego w *Słowniku literatury staropolskiej*, w którym określony zostaje przez J. Magnuszewskiego jako „horacjanista ze szkoły Kochanowskiego" (Magnuszewski 1998, 152).

Niewiele jest również szczegółowych opracowań koncentrujących się na interesującym nas zagadnieniu, co w pewien sposób tłumaczy niewystępowanie tego zagadnienia w opracowaniach syntetycznych. W zasadzie jedynym wyjątkiem jest monografia J. Ślizińskiego zatytułowana *Z działalności literackiej braci czeskich w Polsce (XVI–XVII wiek)* (Śliziński 1959). I chociaż zasługi tego czeskiego slawisty pracującego w Polsce w latach 50. XX w. są nie do przecenienia, to jednak książka jego, szczególnie z dzisiejszej perspektywy, wykazuje aż zbyt daleko idącą zależność od ustaleń bibliograficznych Estreichera oraz od XIX-wiecznych jeszcze prac Łukaszewicza. W niektórych kwestiach potrafi wręcz wprowadzać zbędne zamieszanie.

Przykładem niech będzie stwierdzenie Ślizińskiego o tym, że Turnowski miał być autorem traktatu teologicznego zatytułowanego *De descensu Christi ad infernos*, powstałego rzekomo w latach 1597–1598 i niezachowanego do naszych czasów (Śliziński 1959, 60). Traktatu takiego nie rejestruje nikt w przeciwieństwie do tekstów zatytułowanych *Sarmata de Sacramento coenae Domini* i *Sarmata de persona Christi et maiestate eius*, o których obszerniej pisze Jaroslav Bidlo (Bidlo 1922, 123), zauważając, że przy okazji zatwierdzania ich do druku (co ostatecznie nigdy nie miało miejsca i oba traktaty pozostały w rękopisie, przechowywanym w Bibliotece Raczńskich [rkps. nr 49]) został wywołany spór doktrynalny dotyczący przekładu jednego z wersetów Nowego Testamentu (1 P, 3. 18–20), w którym mowa jest właśnie o wstąpieniu Chrystusa do piekieł po ukrzyżowaniu. Tyle tylko że Turnowski nigdy nie napisał na ten temat traktatu, a błąd Ślizińskiego powielany jest obecnie i w nowszych opracowaniach tego tematu.

Niezbyt przekonująca jest jednak nie tylko monografia Ślizińskiego, ale również inne jego teksty poświęcone zagadnieniu literatury braci czeskich w Polsce. W artykule zamieszczonym na łamach „Pamiętnika Literackiego"

Śliziński pisze przykładowo o postaci Jana Laurencjusza, zwracając uwagę, że postać ta przybyła na tereny Rzeczpospolitej jako jeden z biskupów Jednoty oraz że działał w Ostrorogu do czasu, gdy tamtejsza gmina zanikła (Śliziński 1954, 553, 557). Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że w tym samym artykule wspomina o Janie Lorenzu, który uczestniczył w obradach synodu w Koźminku, w którym doszło do przyjęcia przez małopolskich kalwinów konfesji braci czeskich (Śliziński 1954, 574). Lorenc zostaje też wspomniany jako jeden z autorów zaginionego epitafium dla Macha Sionskiego i autor kazania wygłoszonego na zamku w Nidzicy w roku 1555 (Śliziński 1954, 571–572). Jedyny problem pojawiający się w tym kontekście nie polega na ustaleniach faktograficznych, te bowiem dokumentowane są w oparciu o ustalenia Łukaszewicza i Bidlo, lecz na tym, że Lorenc i Laurencjusz to w rzeczywistości ta sama osoba, pierwszy raz wzmiankowana przez Łukaszewicza (Łukaszewicz 1832, 58, 81), pojawiająca się na kartach zapisków synodalnych sporządzonych ręką Szymona Teofila Turnowskiego (por. Sipayłło 1997, XII), a dokładniej opisana przez J. Dworzaczkową (Dworzaczkowa 1997, 33–35). O ile zatem w opisie historycznym nie ma wątpliwości, że chodzi o tę samą osobę, o tyle opis historycznoliteracki w tym względzie pozostaje niejasny, co ważne jest o tyle, że w nowszych opracowaniach poświęconych literaturze braci czeskich postać Jana Lorenca nie pojawia się w ogóle (por. Rott 2002), co wymusza oczywiście korzystanie z ustaleń Ślizińskiego.

Najnowsza książka specjalistyczna poświęcona zagadnieniom literatury braci czeskich nie rości sobie pretensji do bycia ujęciem syntetycznym. Zbiór artykułów D. Rotta (Rott 2002) naświetla jednak kilka ważnych zagadnień, które tu warto zasygnalizować, głównie dlatego że większość z nich pośrednio wiąże się z trzema metodami wykluczania, o których mowa była wcześniej. Rott mianowicie jeden z artykułów poświęca postaci Piotra Wacheniusa, Ślązaka, o którego czeskim pochodzeniu i związkach z emigracją roku 1548 można domniemywać, ale bez pewności (Rott 2002, 31). Postać Wacheniusa jest szczególnie ciekawa, pokazuje bowiem, na jakie problemy może trafić badacz próbujący opisać intelektualny i narodowościowy obraz Śląska w epoce wczesnonowożytnej. Krzyżujące się wpływy polskie, czeskie i niemieckie, jak również krzyżujące się wyznania katolickie i reformowane (w tym w takiej samej mierze luterańskie, kalwińskie i brackie) nie pozwalają na

łatwe sądy, ułatwiają natomiast wykluczenia właśnie z przyczyn narodowościowych. Uwzględniając fakt współczesnych sporów dotyczących Śląska, nie dziwi fakt, że opracowania poświęcone śląskim poetom tego okresu nie należą do najczęstszych, zupełnie tak, jak gdyby dzisiejsze spory wykluczały poza nawias poznania naukowego dawną literaturę. Notabene postać Wacheniusa u J. Ziomka również się nie pojawia, co pozwala wspomnieć przy okazji tej postaci zjawisko wykluczenia waloryzacyjnego, które spotkało również postaci kobiece wspominane przez Rotta, czyli Krystynę Poniatowską i Annę Memoratę (tu zapewne można by jeszcze mówić o wykluczeniu feministycznym – zarówno sama dawna kultura polska, jak i jej syntetyczny obraz jest wciąż szalenie zmaskulinizowany, co można zrozumieć o tyle, że żadna z kobiet piszących w epoce dawnej nie była w stanie dosięgnąć stopnia artyzmu językowego cechującego twórczość najwybitniejszych poetów).

Na zakończenie warto też zwrócić uwagę na zjawisko będące pośrednio konsekwencją wykluczenia waloryzującego. Otóż pierwsza fala emigracji czeskiej zostaje w cieniu fali drugiej – emigracji pobiałogórskiej. Dzieje się tak między innymi ze względu na fakt, że owa druga fala była bardziej liczebna, trudno jednak nie oprzeć się wrażeniu, że jeszcze ważniejsze jest, iż owa druga fala może być powiązana z pojawieniem się na ziemiach polskich tak bardzo rozpoznawalnej postaci jak Jan Amos Komeński. Zarówno polska, jak i czeska historiografia skupia się na tym powszechnie znanym epizodzie historycznym, pomijając poprzedników Komeńskiego. Zjawisko to łatwo zresztą zrozumieć – trudno bowiem znaleźć porównanie pomiędzy słabymi naśladowcami Kochanowskiego a postacią nauczyciela narodów, doskonale rozpoznawalnego w całej w zasadzie Europie. Zapomina się przy tym o roli, jaką w ciepłym przyjęciu emigrantów pobiałogórskich odegrał fakt, że obie społeczności miały pozytywne doświadczenia z wcześniejszą falą migracyjną. Transmisja kulturowa łącząca pierwszą z drugą falą emigrantów możliwa jest do uchwycenia na materiale literackim, czego dowodzi wpływ, jaki na działalność historiograficzną Komeńskiego wywarł Jan Łasicki. Przecież to właśnie ostatnia księga jego *Historiae de origine et rebus gestis fratrum Bohemicorum* stała się podstawą dla dwóch co najmniej tekstów Komeńskiego (chodzi o *Kšaft umírající matky Jednoty bratrské* i *Ecclesiae Slavonicae brevis historiola*). Nikt jednak nie studiuje tekstów Łasickiego, Komeński zaś zajmuje poczesne

miejsce w czeskiej historiografii emigracyjnej. Być może sytuacja ta zmieni się dzięki zeszłorocznej edycji *Historia Lasitii* w ramach *Operae Omniae* Komeńskiego.

Kulturowa rola potomków czeskich uchodźców nie ograniczała się jednak tylko do takich bezpośrednich zapożyczeń, czego dobrze dowodzi recepcja twórczości Komeńskiego. Czeska diaspora na terenie Prus, która po potopie szwedzkim została zasilona uciekinierami z terenów Rzeczpospolitej, rozrosła się znacząco i starała się utrzymywać łączność kulturową z rodzimą literaturą. Owocowało to próbami przybliżania dorobku poetyckiego Komeńskiego polskim współwyznawcom, czego śladem – ciekawym z perspektywy translatologii – może być przekład bodaj najwybitniejszego dzieła ostatniego seniora Jednoty, czyli *Labirynt świata i raj serca*. Przekład ten sporządzony przez Jana Petrozelina pokazuje trwałość zakorzenienia czeskich emigrantów w rodzimej kulturze, bez względu na wątpliwości związane z procesem ich stopniowej polonizacji. Fakt ten pokazuje również, w jaki sposób otwartość na ludzi zmuszonych do emigracji może nawet po wielu dziesięcioleciach prowadzić do wzbogacania kultury kraju ich goszczącego.

Podsumowując, wypada stwierdzić, że w polskiej historiografii opisującej wiek XVI i XVII znacznie ważniejszym jest ukazywanie ówczesnej polskiej tolerancji religijnej i podkreślanie wielonarodowościowego charakteru ówczesnej Rzeczpospolitej niż odpowiadanie na pytanie o dalsze losy mniejszości funkcjonujących w obrębie tej kultury. Nie oznacza to, że w opisie historycznym brakuje analiz wydarzeń prowadzących do stopniowego upadku Rzeczpospolitej. Więcej jednak energii wkłada się w opisywanie tolerancji niż ksenofobii, co w oczywisty sposób prowadzi do tego, że mit o tolerancyjnym charakterze ówczesnego państwa funkcjonuje bezproblemowo w potocznej świadomości historycznej, podczas gdy informacje o przejawach nietolerancji zyskują status wydarzeń marginalnych o efemerycznym charakterze.

Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że nasze myślenie o kulturze dawnej nastawione jest przede wszystkim na poznawanie arcydzieł. W kręgach emigracji czeskiej w Polsce nie powstało ich wiele, w związku z tym zjawisko to znika z oglądu historycznoliterackiego. Wypada jednak zadać pytanie, czy nie czas już na opowiedzenie historii polskiej kultury w nieco mniej jednowymiarowy sposób? Czy nie warto wspominać o historiach nie-

jednowymiarowych, takich jak historia czesko-niemiecko-polskiego Śląska czy historia Prus, równie wielowymiarowa i wielojęzykowa (por. Friedrich 2005; Salamonowicz 2002). Historia Polski, czy też Rzeczpospolitej Obojga Narodów nie była bowiem historią dwóch tylko narodów, a sprowadzając ją do takiego uproszczonego schematu, sami sobie wyrządzamy krzywdę, utrwalając samych siebie w przekonaniu o zunifikowanym charakterze tej kultury, który z czasem przekształca się w mity historyczne, które tylko z trudem można poddawać weryfikacji.

Trzy typy wykluczeń związanych z kulturą braci czeskich na terenie Rzeczpospolitej można doskonale uzasadnić. Problem polega na tym, że wykluczając zjawiska rozgrywające się poza centrum ówczesnej kultury, decydujemy się na petryfikowanie homogenicznej wizji historii Polski i utrwalanie mitów, które z narracji historycznej stają się z czasem w paradoksalny sposób usprawiedliwieniem dla postaw izolacjonistycznych, niekiedy zaś wręcz ksenofobicznych. Nie ma bowiem nic bardziej szkodliwego niż nadmierna wiara w wyższość rodzimej kultury. Pomijając aspekty mniejszościowe i peryferyjne, przyczyniamy się do powstawania totalnych wizji naszej własnej przeszłości. Wzmacniamy tym samym wiarę w jednowymiarowość pojęć historycznych, którymi się posługujemy, zastępując poznanie przeszłości wiarą w pozytywny obraz społeczności, której jesteśmy członkami.

Którą to refleksją – sam jako dobrowolny emigrant – chciałbym dedykować niniejszy tekst wszystkim tym, którzy przekonani są o negatywnych i jednowymiarowych skutkach funkcjonowania społeczeństwa otwartego we współczesnych warunkach.

BIBLIOGRAFIA

Bidlo J., 1900–1932, *Jednota bratrská v prvním vyhnanství*, Praha: Bursík & Kohout.

Bidlo J., 1922, *Wzajemne stosunki czeskiej i polskiej Jednoty w okresie 1587–1609*, „Reformacja w Polsce", r. 2.

Dworzaczkowa J., 1997, *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*, Warszawa: Semper.

Friedrich K., 2005, *Inne Prusy. Prusy Królewskie i Polska między wolnością a wolnościami*, Poznań: Wyd. Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Gmiterek H., 1978, *Szymon Teofil Turnowski w obronie zgody sandomierskiej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", sectio F, „Humaniora", vol. 31.
Just J., 2014, *Acta Unitatis Fratrum. Ediční projekt*, „Folia Historica Bohemica", r. 29, nr 2.
Konior A., *Słowo wstępne*, w: Dworzaczkowa J., *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*, Warszawa: Semper.
Koselleck R., 2012, *Semantyka historyczna*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
Łukaszewicz J., 1832, *Wiadomość historyczna o Dyssydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII wieku*, Poznań: Drukarnia A. Pompejusza i sp.
Łukaszewicz J., 1835, *O kościołach Braci Czeskich w dawnej Wielkopolsce*, Poznań: Drukarnia A. Pompejusza i sp.
Magnuszewski J., 1977, *Literatura polska a literatura czeska do połowy XVIII wieku*, w: Ślaski J., Michałowska T., *Literatura staropolska w kontekście europejskim*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Magnuszewski J., 1998, *Czesko-polskie związki literackie*, w: Michałowska T., *Słownik literatury staropolskiej*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Maťa P., 2011, *Constructing and Crossing Confessional Boundaries. The High Nobility and the Reformation of Bohemia*, w: Louthan H., Cohen G.B., Szabo F.A.J., *Diversity and Dissent, Negotiating Religious Difference in Central Europe*, „Austrian and Habsburg Studies", vol. 11.
Pomian K., 2009, *Przeszłość jako przedmiot wiary*, Warszawa: Wyd. UW.
Pomian K., 2010, *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Warszawa: Wyd. UW.
Rott D., 2002, *Bracia czescy w dawnej Polsce*, Katowice: Wyd. UŚ.
Rybiński J., 2015, *Księga elegii podróżnych*, opr. Buszewicz E., Ryczek E., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa.
Salamonowicz S., 2002, *Prusy Królewskie w XVII–XVIII wieku*, Toruń: Wyd. UMK.
Sipayłło M., 1966–1997, *Akta synodów różnowierczych w Polsce*, t. 1–4, Warszawa: Wyd. UW.
Sipayłło M., 1997, wstęp do: *Akta synodów różnowierczych w Polsce*, t. 4, Warszawa: Wyd. UW.
Śliziński J., 1954, *Śladami braci czeskich w Wielkopolsce, Warmii i na Mazurach*, „Pamiętnik Literacki", nr 45/2.
Śliziński J., 1959, *Z działalności literackiej braci czeskich w Polsce (XVI–XVII w.)*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Tazbir J., 1957, *Nietolerancja wyznaniowa i wygnanie arian*, Warszawa: PWN.
Tazbir J., 1957, *Ze studiów nad ksenofobią w Polsce w dobie późnego renesansu*, „Przegląd Historyczny", t. 48, z. 4.
Tazbir J., 1967, *Państwo bez stosów: szkice z dziejów tolerancji w Polsce XVI i XVII w.*, Warszawa: PIW.
Tazbir J., 2009, *Państwo bez stosów: szkice z dziejów tolerancji w Polsce XVI i XVII w.*, Warszawa: Iskry.
Válka J., 1995, *Politika a nadkonfesijní křesťanství Viléma a Jana z Pernštejna*, w: Vorel P., *Pernštejnové v českých dějinách, Sborník příspěvků z konference konané v Pardubicích 8.–9.9.1993*, Pardubice: Východočeské muzeum v Pardubicích.

Vorel P., 2005, Velké dějiny zemí Koruny české, t. 7: 1526–1618, Praha–Litomyšl: Paseka.
Ziomek J., 1995, *Renesans*, Warszawa: PWN.
Wilkoń A., 1987, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice: Wyd. UŚ.

Michał Hanczakowski

CZECH EMIGRATION TO THE REPUBLIC OF POLAND AS
A NEGLECTED HISTORICAL NARRATION

The main issue discussed in the article is the tension between common historical awareness and historical sources. Materials presented in the article represent the early modern period. The history and writing of Czech refugees, who came to Poland at the end of the 16th century is interpreted with reference to Polish cultural myths.

Keywords: emigration, early modern period, Wielkopolska (Greater Poland), The Unity of the Brethern, historiography

KAI WITZLACK-MAKAREVICH
Uniwersytet im. Friedricha Schillera w Jenie
Jena, Niemcy
Uniwersytet Ostrawski
Ostrawa, Republika Czeska

MNIEJSZOŚĆ POLSKA NA ZAOLZIU WOBEC POLSKOŚCI I JĘZYKA POLSKIEGO

STOSUNEK DO JĘZYKA I UTRZYMANIE JĘZYKA

Wśród naiwnych mówców (*naive speakers*) rozpowszechnione jest przekonanie, iż istnieją rzekomo języki piękne, wśród których zwykle wymienia się język włoski oraz języki brzydkie, których przykładem często staje się język Goethego i Schillera (Giles, Niedzielski 1998). Typowe są także wypowiedzi, zgodnie z którymi jeden język jest łatwiejszy niż inny. Językoznawcy z reguły wstrzymują się od komentowania takich ocen i ewentualnie wskazują na to, że nie ma uniwersalnej skali łatwy – trudny, a kwestię tę można rozpatrywać z wielu perspektyw (Anderson 1998, 50). Często słyszy się np. amatorski werdykt lingwistyczny, zgodnie z którym jakiś język nie ma gramatyki (Bauer 1998). Z powodu utraconego oznaczenia przypadków rzeczownika wśród języków słowiańskich dotyczy to często języka bułgarskiego, bezpodstawnie ocenianego jako rosyjski bez gramatyki.

Z perspektywy językoznawczej tego rodzaju stwierdzenia zaliczane są do lingwistyki amatorskiej (*folk linguistics*). Określenie to „odnosi się do obrazów i spostrzeżeń tych, którzy nie są formalnie przeszkolonymi ekspertami w bada-

nym zakresie – tu być może do nie-lingwistów" (Garrett 2010, 179). Poza tym językoznawcy uważają, że

> ludowe wierzenia na temat języka są w najlepszym przypadku niewinnymi nieporozumieniami językowymi (…) lub w najgorszym źródłem uprzedzeń, wiodącym do kontynuowania, przeformułowania, racjonalizacji, uprawomocnienia a nawet rozwijania wielu społecznych niesprawiedliwości (Niedzielski, Preston 2000, 1).

Z tego też względu długi czas zbywano wypowiedzi nie-lingwistów na temat języka jako „nieinteresujące, niewykwalifikowane, niedoinformowane lub nawet niebezpieczne" (Wilton 2011, 1). Nawet jeśli w pojedynczych przypadkach to prawda, to „w wielu innych opinie nie-lingwistów mogą być źródłem cennych i ważnych informacji" (Wilton 2011, 1). Dla socjolingwistów te „niewinne nieporozumienia" (Niedzielski, Preston 2000, 1) są nieodzownymi narzędziami, by określić np. prestiż jakiejś odmiany (czy dialektu) lub jakiegoś języka (mniejszości). Postawy względem języków i wywodzący się z nich prestiż są kluczowe dla zachowania i utrzymania języka. David Crystal właśnie tutaj widzi możliwy powód upadku języków: „Języki zanikają, kiedy (…) ginie pozytywne nastawienie do nich. I w wielu przypadkach to ono zanika" (Crystal 2000, 81). Ponadto badania postaw względem języka otwierają nowe perspektywy badawcze, gdyż wydaje się, że:

> oceny te nie mają nic wspólnego z cechami języka jako takiego, lecz z rzekomymi cechami użytkowników danego języka, przede wszystkim w odniesieniu do ich statusu i prestiżu (…). Założenie, że te przekonania związane są z zachowaniem, jest podstawą do badań nad postawami [względem języka – K.W-M.][1] (Rindler Schjerve 1990, 11).

Renesansowy poeta Sebastian Klonowic (ok. 1545–1602) tak pisał o języku niemieckim: „Bo jest mowa przyrodzona tamtego narodu. Jakoby głośne pudło spuścił z wysokiego wschodu" (cytat za: Rybicka 1976, 6).Widać za-

[1] Jeśli nie zaznaczono inaczej – tłumaczenie moje – K.W-M.

tem, że Klonowic tworzy związek język – naród. Przypisywane jednemu pojęciu (negatywne) cechy przenoszone są zatem na drugie[2].

Językowe i etniczne uprzedzenia oraz stereotypy są rozpowszechnione także wśród zachodniosłowiańskich sąsiadów: Polaków i Czechów. Mają one długą tradycję i, w zależności od relacji między obiema stronami, podlegają ciągłym zmianom. Odnośnie do stereotypów językowych Teresa Zofia Orłoś stwierdza, że „mamy dziś do czynienia wyłącznie ze stereotypami negatywnymi o zabarwieniu ironicznym, żartobliwym" (1996, 9). Obie strony wyróżniają się jakoby przy tym pewnym poczuciem wyższości językowej i kulturowej (Trepte 2011, 53). Dla mniejszości polskiej na Zaolziu, która pod względem językowym i kulturowym w jednakowym stopniu należy zarówno do obu grup (tożsamości hybrydowe), jak i znajduje się pomiędzy nimi (funkcja pomostowa lub pośrednicząca), zagadnienia te odgrywają szczególną rolę. Wskazują bowiem na kierunek, w jakim jej przedstawiciele orientują się być może językowo i tożsamościowo lub pomagają w kwestii wyboru drogi pośredniej, manifestującej podkreślanie lokalnej tożsamości i lokalnego dialektu/lokalnej gwary[3].

JĘZYKI I TOŻSAMOŚCI SŁOWIAŃSKICH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH I JĘZYKOWYCH

Projekt badawczy „Sprachen und Identitäten slavophoner Minderheiten. Vitalität – Prestige – Einstellungen – Spracherhalt" („Języki i tożsamości słowiańskich mniejszości narodowych i językowych. Witalność – prestiż – postawy – zachowanie języka") zakładał zbadanie witalności i prestiżu tych języków oraz postawy użytkowników w obrębie różnych mniejszości posługujących się językami słowiańskimi. Po uwzględnieniu istotnych czynników można wyciągnąć wnioski dotyczące dalszego istnienia lub rozwoju języków. Pewną rolę odgrywa także to, jakiego typu prestiż przyznawany jest poszcze-

[2] Zob. np. Bartmiński 2007.

[3] Z tego powodu zostały odpowiednio umiejscowione w ramach prowadzonego projektu badawczego.

gólnym językom słowiańskim ze strony każdego społeczeństwa większościowego (a zatem językowi polskiemu – ze strony Czechów i językowi łużyckiemu – ze strony Niemców).

W ten sposób należało znaleźć odpowiedź na pytanie, w jaki sposób różnorodność językowa może rozwijać się w przyszłości w Europie, przy czym Europa rozumiana jest jako obszar kulturowy i językowy, którego granice nie kończą się na granicach zewnętrznych Unii Europejskiej. Uwzględniając przypadki historyczne utrzymania języka lub jego zmiany, a także odpowiednie prawidłowości socjolingwistyczne (model trójpokoleniowy), możliwe są bardzo precyzyjne prognozy. Na podstawie wyników badań można stwierdzić, czy potrzeba działania (choćby w znaczeniu działań rewitalizacyjnych, odbudowy statusu lub wsparcia instytucjonalnego) jest konieczna do utrzymania języka, jeśli jego istnienie wydaje się pożądane dla miarodajnych celów. W przypadku tych celów może chodzić o instytucje i społeczeństwa w kraju macierzystym (np. Polska – dla polskiej mniejszości autochtonicznej) lub kraju zamieszkania – w przypadku tzw. mniejszości absolutnych (Łużyczanie w Niemczech, Łemkowie w Polsce), a szczególnie – o samych przedstawicieli tej mniejszości językowej, którym (choć nie w każdym przypadku) zależy na utrzymaniu i pielęgnowaniu ich języków. Jako przykład można tu wymienić pomacką wspólnotę językową w Grecji, której nie zależy na pielęgnowaniu, rozbudowywaniu i przekazywaniu języka pomackiego jako etnolingwistycznego wskaźnika tożsamości (Henzelmann 2015, 392). Silne życzenie utrzymania własnego języka w obrębie mniejszości nie jest zatem czymś oczywistym i zależy od wielu czynników, jak choćby od jego statusu i prestiżu. W obliczu ogólnoświatowego wymierania języków i rosnącego zainteresowania językami dziedziczonymi grup imigrantów, a także etnicznymi językami mniejszości autochtonicznych, badania postaw względem języków stały się głównym przedmiotem badań naukowych (socjo-)lingwistyki. Szczególne znaczenie mają sytuacje, w których języki znajdują się wobec siebie w relacji konkurencyjnej lub gdy użytkownicy określonych języków postrzegają siebie jako narażonych na dyskryminację lub nawet zagrożenie – a tak może być w przypadku języków mniejszości (i oczywiście dialektów), gdzie „takie nastawienie może odegrać kluczową rolę w tym, czy [języki te – K.W-M.] przetrwają, odżyją, rozkwitną czy wyginą, kiedy rodzice przestaną ich używać ze swoimi dziećmi" (Garrett 2010, 11). Socjolingwistyka

rozwinęła różne parametry, aby ocenić lub zmierzyć stopień zagrożenia danego języka. Należą do nich np. *Graded Intergenerational Disruption Scale* (GIDS) (zob. np. Fishman 1997, 81–121), *Ethnolinguistic Vitality Framework* (zob. np. Giles 1977) lub *Language Vitality and Endangerment Framework UNESCO* (*Ad Hoc Expert Group on Endangered Languages* 2003, 8). Typologia stopnia zagrożenia języków mniejszości wraz z różnymi przykładami przypadków pochodzi od Leonore A. Grenoble i Lindsay J. Whaley (Grenoble, Whaley 1998).

Badania na Zaolziu są, ze względu na znaczenie lokalnej gwary, umiejscowione w tzw. dialektologii percepcyjnej (*perceptual dialectology*), stanowiącej ważny zakres częściowy opisanej na wstępie lingwistyki amatorskiej (Preston 2011, 16). Dialektologia percepcyjna zdążyła się zakorzenić jako alternatywna w stosunku do dialektologii tradycyjnej (Hundt 2010, 11). To jakoby ma miejsce szczególnie tam, gdzie widoczne są „ograniczenia tradycyjnej dialektologii" (Garrett 2010, 179). Do głównych obszarów dialektologii percepcyjnej należą między innymi takie zagadnienia jak: tworząca tożsamość funkcja własnego sposobu użycia języka, samoprzyporządkowanie w jakimś obszarze językowym (poprzez wzmocnienie lokalnego umocowania mówiących i sposobu użycia języka) lub związki między właściwościami języka a cechami jego użytkowników (Hundt 2010, 14). Dzięki dialektologii percepcyjnej zbieżne stają się zagadnienia takie jak rola języka w kontekście społecznym lub stosunek przemian języka i przemian kulturowych, z czego z kolei wynikają różnorodne punkty wyjścia dla etnolingwistyki (zob. np. Senft 2006, 257).

MNIEJSZOŚĆ POLSKA NA ZAOLZIU

Przedstawiciele mniejszości polskiej na Zaolziu posługują się na co dzień, w zależności od sytuacji, różnym kodem językowym: język polski (polszczyzna ogólna), język czeski (*spisovná čeština*), czeski język potoczny na Śląsku (*běžně mluvena čeština ve Slezku/obecna slezština*) (zob. np. Bogoczová 2009, 42–43), tradycyjna gwara południowośląska regionu. W polonistyce używa się w odniesieniu do nich różnych pojęć, jak np. *gwary cieszyńskie* (Kubok 2011), *polszczyzna cieszyńska* (Greń 2000), *polszczyzna zaolziańska* (Bogocz

2003), *mowa potoczna Zaolzian*[4] (Bogocz, Bortliczek 2014), *gwara zaolziańska* (Labocha 2010), podczas gdy wśród rdzennych mieszkańców dominuje określenie *po naszymu* (rzadziej *śląski* lub *gwara śląska*). Chodzi tutaj nie o „mówienie gwarą, ale o gwarowy sposób mówienia" (Bogoczová, Bortliczek 2014, 106). Autorki rozróżniają zatem *po naszymu* i tradycyjną gwarę ludową: „Kod *po naszymu* zawiera, oprócz elementów dialektalnych, także elementy niedialektalne zrozumiałe dla otoczenia, więc niewymagające tłumaczenia czy opisu" (Bogoczová, Bortliczek 2014, 100). Na Zaolziu ma zatem niewątpliwie miejsce przemiana dialektowa, która może doprowadzić do powstania nowej niestandardowej odmiany (regiolekt, socjolekt) (Auer 2005, 11). Badania wykazały jednak, że wszystkie cztery pokolenia w większości odnoszą się do *po naszymu* jako do używanego kodu. W ten sposób odróżniają się zarówno od czeskiego społeczeństwa większościowego, jak i od Polaków z innej strony granicy i tworzą samodzielną wspólnotę językową (por. np. Gumperz 1962).

W badaniach dotyczących polskiej mniejszości w Czechach kluczową rolę dla tożsamości i zachowania językowego odgrywają przede wszystkim dwa czynniki, które są ze sobą ściśle powiązane i stanowią osobliwość Polaków na Zaolziu w porównaniu do autochtonicznych mniejszości polskich na Wschodzie (głównie Ukraina, Białoruś) oraz Polonii na Zachodzie (głównie Europa Zachodnia i Ameryka Północna)[5]. Po pierwsze chodzi tu o porównywalny standard życia w kraju zamieszkania (Czechy) i kraju macierzystym (Polska), który sprawia, że przesiedlenie z powodów ekonomicznych (ale i politycznych) wielu Polakom w Czechach wydaje się mało atrakcyjne. Teoretycznie możliwa byłaby raczej migracja do obecnie jeszcze ekonomicznie silniejszych krajów zachodnich. To oczywiście nie wyklucza tego, że w jednostkowych przypadkach dąży się do przesiedlenia do Polski ze względu na karierę lub z powodów rodzinnych. A po drugie tego rodzaju przesiedlenie byłoby możliwe bez większych problemów na skutek członkostwa obu krajów w Unii Europejskiej (od 2004), a przede wszystkim od otwarcia granic po jej

[4] Używane w naukowej literaturze fachowej terminy *Zaolzianin/Zaolzianka* nie odgrywają większej roli w obrębie języka mniejszości. Zamiast tego używane są określenia *Zaolziak/Zaolziaczka*.

[5] Przedstawiciele mniejszości niemieckiej w Polsce po ich przesiedleniu do Niemiec, którzy często nieprawidłowo określani są mianem Polaków, stanowią przypadek szczególny.

przystąpieniu do strefy Schengen (2007). Szczególne znaczenie ma tu przede wszystkim geograficzna bliskość obszarów zasiedlenia mniejszości polskiej do Polski, co jest widoczne w podwójnym mieście Cieszyn/Český Těšín. W odniesieniu do mniejszości, które skoncentrowane są na jednym obszarze, obowiązuje teza, że „rozwijają silne powiązania i mają większe szanse, by zachować swój własny język" (Hamid 2011, 57). Ze względu na *wyjątkową sytuację* polskiej mniejszości na Zaolziu nie może być ona jednoznacznie przyporządkowana ani do Polonii zachodniej, ani do Polaków na Wschodzie i w związku z tym zajęłaby, nie tylko pod względem geograficznym, pozycję pośrednią między nimi.

Na skutek jej bliskości, a szczególnie z powodu jej otwarcia w trakcie tworzenia się europejskiego rynku wewnętrznego z jego swobodnym przepływem towarów, usług, kapitału, a przede wszystkim pracowników, granica odgrywa dla wszystkich mieszkańców Śląska Cieszyńskiego dużą rolę. Znaczenie to mogłoby nawet usprawiedliwić jej włączenie w obręb badań naukowych i zajmowanie się nią w ramach stającej się samodzielną dyscypliną naukową limologii (nauka o granicy) (zob. np. Donec 2014). Z tego względu tematyka ta jest uwzględniania w badaniach projektowych.

Śląsk Cieszyński był w przeszłości przedmiotem wielu badań. Wymienić tu należy przede wszystkim badania Zbigniewa Grenia przeprowadzone pod koniec lat dziewięćdziesiątych – głównie wśród uczniów klas VII i VIII szkół podstawowych – po obu stronach granicy, które oferują obszerne możliwości porównawcze, nawet jeśli założenia były nieco inne (Greń 2000)[6].

METODA I ZAKRES BADAŃ

Badania przeprowadzone zostały za pomocą kwestionariuszy[7]. Ankiety sporządzone w tym celu oprócz danych osobowych (wiek, płeć, wykształce-

[6] Autor dziękuje Prof. Zbigniewowi Greniowi za cenne wskazówki i udostępnienie literatury fachowej.

[7] Autor dziękuje Panu Dariuszowi Jedzokowi (Hawierzów/Havířov) za wsparcie organizacyjne na miejscu i liczne wskazówki.

nie, przynależność religijna i obywatelstwo) zawierały ok. 70 pytań (pełna wersja) lub ok. 50 pytań (wersja skrócona). W większości proszono o ocenę określonych wypowiedzi w skali od 0 (nie pasuje) do 9 (w pełni pasuje). Na pytania można było odpowiedzieć online lub tradycyjnie (na papierze). Ankietowanie odbywało się całkowicie anonimowo[8]. W wersji elektronicznej respondenci proszeni byli wyraźnie o kierowanie do autora (krytycznych) uwag. Ponadto istniała możliwość pobrania własnych odpowiedzi w formacie PDF i wgląd w nie.

Na potrzeby niniejszego artykułu przeanalizowano dane 296 osób[9]. Analizę wykonano, uwzględniając przede wszystkim czynnik wieku, dzięki czemu można unaocznić różnice między poszczególnymi pokoleniami (*intergenerational shift*)[10]. Inne kryteria, np. płeć, przynależność wyznaniowa, ukończone szkoły, możliwe różnice między miastem a wsią, przede wszystkim zaś tło rodzinne (kwestia mieszanych rodzin polsko-czeskich) nie zostały na razie uwzględnione. Respondentów podzielono na cztery pokolenia: 0–25 lat (83 osoby, grupa I)[11], 26–50 lat (124 osoby, grupa II)[12], 51–75 lat (82 osoby, grupa III) i więcej niż 75 lat (7 osób, grupa IV). Nawet jeśli nie zawsze tak jest w każdym przypadku, zwłaszcza na granicy między tymi czterema grupami, powinny one symbolizować pokolenia dzieci, rodziców, dziadków i pradziadków. Ze względu na zmienną historię regionu najbardziej interesujące są informacje od osób powyżej 75. roku życia. Niestety kwestionariusze, które dotychczas spłynęły od właśnie tej grupy wiekowej, nie są wystarczające, by sformułować przekonujące wyniki. W trakcie badań terenowych okazało się, że dostęp do osób z tej grupy wiekowej jest szczególnie trudny. Aby stworzyć prognozy

[8] Autor jest w pełni świadom zalet i wad tej metody badawczej, ale starannie je rozważył, zanim się na nią zdecydował. Wyczerpująco pisze o tym np. Diekmann (2013, 514–531).

[9] Na potrzeby niniejszego artykułu nie uwzględniono odchylenia standardowego.

[10] Odstęp między poszczególnymi pokoleniami waha się między 22 i 36 latami (Mattheier 1987, 81).

[11] Oceniono tu kwestionariusze uczniów trzech najstarszych roczników polskiego gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie. Autor pragnie w tym miejscu podziękować Panu Dyrektorowi Andrzejowi Bizoniowi za ogromną pomoc przy gromadzeniu danych.

[12] W grupie tej należy się liczyć z dużymi różnicami. Dla zachowania przejrzystości zrezygnowano z dalszego podziału.

przyszłego rozwoju, znaczenie mają oczywiście przede wszystkim informacje od najmłodszego pokolenia. Pojęcie pokolenia rozumiane jest tutaj jako wspólnota przeżyć. Dzięki temu idą w parze różne typy/formy społeczne, kulturalne, językowe itp. I tak najmłodsze pokolenie dorastało w czasie otwartych granic w obrębie UE, podczas gdy część najstarszego pokolenia doświadczyła wkroczenia polskich oddziałów do Czechosłowacji w roku 1938, okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej oraz problemów czasów powojennych.

OCENA WYBRANYCH KWESTII

Na pytanie dotyczące samoidentyfikacji, w którym (w celu uwzględnienia tożsamości hybrydowych) możliwy był wybór wielokrotny, doszło do znaczących różnic między trzema pokoleniami[13]. Podczas gdy w grupie III ok. 70% ankietowanych deklarowało się wyłącznie jako Polacy, w grupach I i II było to każdorazowo ok. 30%. Po drugiej stronie wzrosła liczba osób, które określały się wyłącznie jako Zaolziacy (prawie 40% w grupie I, ok. 20% w grupie II i wyraźnie poniżej 5% w grupie III). Te dane pozwalają wnioskować o wzroście lokalnej tożsamości kosztem tożsamości polskiej[14]. Tożsamości hybrydowe, typowe dla mniejszości, transgranicznie odgrywają w sposób widoczny jedynie podrzędną rolę. Do tożsamości polsko-czeskiej (*gente Polonus*, *natonie Bohemus*) przyznało się tylko 12,5% ankietowanych, 8% deklarowało tożsamość polską i lokalną (*Jestem Polką/Polakiem* i *Zaolzianką/Zaolzianinem*).

Irena Bogoczová i Małgorzata Bortliczek stwierdzają: „Język polski jest więc wizytówką jednostki. Informuje pozostałych, że jest ona u siebie (jest stąd, czyli *stela*), choć nie jest Czechem" (2014, 79). Język polski jest zatem głównym markerem/wyznacznikiem tożsamościowym polskiej mniejszości na Zaolziu, co było wyraźnie widać także w trakcie badań: symboliczna wy-

[13] Pokolenia pradziadków nie uwzględniono w niniejszej analizie z powodu zbyt małej liczby respondentów.

[14] Około 7% ankietowanych zadeklarowało tożsamość śląską.

powiedź „Chcę z pewnością przekazać język polski moim dzieciom" została potwierdzona we wszystkich grupach wiekowych maksymalnymi wartościami 9 pkt. (76%), 8 (6,8%) i 7 (4,1%)[15], jednakże z lekko spadkową tendencją od grupy III do grupy I. Duże wartości akceptacji otrzymała także wypowiedź odnosząca się do znaczenia języka polskiego dla mniejszości („Język polski jest ważny dla więzów w naszej wspólnocie") (9: 47,6%, 8: 13,2%, 7: 9,8%)[16]. Tutaj można było jednak zauważyć wyraźne różnice między pokoleniami. W grupie I ponad 80% respondentów wybrało wartość 9, w grupie II – tylko nieco ponad 40%, a w grupie III było ich mniej niż 40%. Szczególne znaczenie w związku z tym przypada pytaniu o znaczenie języka jako kryterium odgraniczającego/odróżniającego od czeskiej ludności większościowej („Bez języka polskiego jako mniejszość nie odróżnialibyśmy się od Czechów"). Tutaj powstał znacząco niejednorodny obraz. Tylko 37,5% osób wybrało wartość 9, a ok. 10% – wartości 7 i 8. Odnotowano tu największe różnice między pokoleniami. W grupie III wartość maksymalną 9 przyznało 70%, w grupie II – ok. 35%, a w grupie I – tylko 20%, przy czym przy prawie jednakowej akceptacji dla wartości 7 i 8.

W przypadku innych polskich mniejszości autochtonicznych (tych na Białorusi i Ukrainie) znaczenie języka polskiego jako środka tworzącego tożsamość wydaje się daleko mniej umocnione. I tak np. wśród Polaków na Białorusi jedynie 17,7% uznaje język polski za ojczysty (Лашук 2012, 165). Spojrzenie na witalność języka polskiego na Białorusi pozwala wysnuć wniosek, że nawet przy tej niskiej wartości chodzi wyłącznie o symboliczne przyznawanie się do języka polskiego (a zatem i do polskości): tylko ok. 10% ankietowanych myśli po polsku, zaledwie 13% używa języka polskiego w kręgu rodziny, niecałe 10% – w komunikacji z przyjaciółmi i znajomymi, 4% – w pracy lub na studiach i mniej niż 3% – w przestrzeni publicznej (Лашук 2012, 167). I odpowiednio w pytaniu o główne składniki więzi wspólnoty język polski plasuje się dopiero na 4. miejscu za wspólną religią (88,9%), kulturą, tradycją i zwyczajami (81,9%) oraz wspólnym pochodzeniem (68,7%) i przeszłością (57%) (Лашук 2012, 169).

[15] 19 osób (6,4%) nie udzieliło żadnych informacji.

[16] 19 osób (6,4%) nie udzieliło żadnych informacji.

Podobnie przedstawia się sytuacja języka polskiego w obrębie mniejszości polskiej na Ukrainie, gdzie – zgodnie z oficjalnymi danymi statystycznymi z roku 2011 – jedynie niecałe 13% „osób polskiej narodowości lub ponad 18 500 ludzi zadeklarowało polski jako swój język ojczysty, a kolejne 14,6% lub ponad 21 000 osób zadeklarowało płynność w języku polskim (Ukrcensus 2011)" (Dzięgiel 2015, 223–224).

Takie wspólnoty językowe wykazują zatem niskie *vitalitéethno-linguistique*, przez co tracą zdolność odróżniania się jako grupa od innych (Rindler, Schjerve 1990, 12). A zatem byłyby w kontekście swego przetrwania zmuszone, jak miało to miejsce w przypadku mniejszości polskiej na Białorusi, do skoncentrowania się na innych wskaźnikach tożsamości. Zamiast języka polskiego np. u wszystkich autochtonicznych mniejszości polskich na Kresach najważniejszy wskaźnik tożsamościowy stanowi religia (Dzięgiel 2015, 226). Nie dzieje się tak w odniesieniu do mniejszości polskiej na Zaolziu z powodu heterogeniczności wyznaniowej: 44,6% z 296 ankietowanych osób deklarowało się jako katolicy, 26,7% – jako ewangelicy i 24,3% – jako ateiści[17].

PODSUMOWANIE

To, czy mniejszość lub narodowość oficjalna (*titularnation*) ma przyszłość bez własnego języka, jest tematem wywołującym wiele kontrowersji. Podczas gdy w Europie Zachodniej jest kilka przykładów mniejszości narodowych języka narodowego (Belgia, Austria, Szwajcaria), na obszarze słowiańskim, gdzie szczególnie głęboko zakorzeniony jest postulat Herdera, zgodnie z którym (wyrażonym w sposób nieco uproszczony) język utożsamiany jest z narodem (a zatem także – z narodowością, co jest szczególnie istotne w przypadku mniejszości), sytuacja jest jednak bez porównania bardziej skomplikowana. Wypowiedź ta znajduje potwierdzenie szczególnie w zakresie najnowszej historii języka na obszarze krajów Słowian *południowych.*

[17] 13 osób (4,4%) nie udzieliło żadnych informacji.

Przede wszystkim przedstawiciele starszych pokoleń są krytyczni, „jeśli ktoś się czuje bardziej Zaolziakiem niż Polakiem. (…) 'porządny' Zaolziak powinien na pierwszym miejscu stawiać polskość, a nie regionalizm" (Drobik, Legierski 2014, 228). Ta negatywna ocena dotyczy także rosnącej liczby osób, które coraz bardziej się czechizują i określane są bardzo pejoratywnie nacechowanym mianem *szkopyrtocy*[18]. Pytanie, jak należy ocenić (dobrowolną) asymilację mniejszości w społeczeństwie większościowym, można w niniejszym artykule poddać wprawdzie dyskusji, ale nie można na nie odpowiedzieć.

Gdyby ta powoli rysująca się utrata pozycji języka polskiego nadal trwała, to możliwy byłby rozwój od obecnej dwujęzyczności do endoglosyjnej dwujęzyczności z *high variety* języka czeskiego i *low variety* w postaci lokalnej gwary. Aby zapewnić zasób języka (mniejszości), musiałby zostać włączony *significant majoraty* wspólnoty (językowej), a każdy członek musiałby rozwinąć poczucie odpowiedzialności za własny (zagrożony) język – przede wszystkim jeśli chodzi o przekazywanie go następnym pokoleniom (Crystal 2000, 117). Badania wykazały, że wola ta jest silnie zakorzeniona w obrębie mniejszości polskiej na Zaolziu. Jej koncentracja w Republice Czeskiej w tym właśnie regionie doprowadziła do wytworzenia się silnych nurtów wspierania rozwoju języka (w tym także tych instytucjonalnych, takich jak instytucje oświatowe i kulturalne, *distribution factors* oraz *institutional support factors*) (Hamid 2011, 57–60). Zjawisko to można ocenić jako korzystne dla dalszego utrzymania się języka polskiego na Zaolziu.

Z języka niemieckiego przełożyła Monika Zielińska

BIBLIOGRAFIA

Ad Hoc Expert Group on Endangered Languages, 2003, *Language Vitality and Endangerment. Document submitted to the International Expert Meeting on UNESCO Programme Safeguarding of Endangered Languages Paris*, 10–12 March 2003, http://www.unesco.org/culture/ich/doc/src/00120-EN.pdf [dostęp: 03.08.2016]

[18] „Jest to ktoś, kto po naszemu 'szkopyrtnął', czyli się potknął. W mniej dosłownym rozumieniu – ktoś, kto pochodzi z zaolziańskiej rodziny, ale się szczechizował" (Drobik, Legierski 2014, 231).

Andersson L.-G., 1998, *Some Languages are harder than Others*, w: Bauer L., Trudgill P., red., *Language myths*, London – New York: Penguin Books.

Auer P., Hinskens F., Kerswill, P., 2005, *The study of dialect convergence and divergence: conceptual and methodological considerations*, w: Auer P., Hinskens F., Kerswill P., red., *Dialect change. Convergence and divergence in European languages*, Cambridge: Cambridge University Press.

Bartmiński J., red., 2007, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin: Wyd. UMCS.

Bauer W., 1998, *Some Languages Have No Grammar*, w: Bauer L., Trudgill P., red., *Language myths*, London – New York: Penguin Books.

Bogoczová I., 2003, *Polszczyzna zaolziańska w kontekście gwarowym i czeskim*, w: Wrocławska E., Zieniukowa J., red., *Języki mniejszości i języki regionalne*, Warszawa: SOW, Instytut Slawistyki PAN.

Bogoczová I., 2009, *Izmedju idioma, jezika i stila (uvid u jezičnu situaciju na slavenskom, osobito češkom području*, „Fluminensia. Časopis za filološkaistraživanja", nr 21 (2).

Bogoczová I., Bortliczek M., 2014a, *Mowa potoczna Zaolzian*, „Język Polski", nr XCV (3).

Bogoczová I., Bortliczek M., 2014b, *Jazyk příhraničních omikrosvěta (běžná mluva Těšíňanů v ČR)/Język przygranicznego mikroświata (mowa potoczna mieszkańców Zaolzia*), Ostrawa: Ostravská univerzita v Ostravě.

Crystal D., 2000, *Language death*, Cambridge: Cambridge University Press.

Diekmann A., 2013, *Empirische Sozialforschung. Grundlagen, Methoden, Anwendungen*, Reinbek: Rowohlt–Taschenbuch–Verlag.

Donec P., 2014, *Die Grenze. Eine konzeptanalytische Skizze der Limologie*, Würzburg: Königshausen&Neumann.

Drobik A., Legierski D., 2014, *Zaolzie, szkopyrtoki i syndrom Mowgliego. Rozmowa z Dariuszem Jedzokiem*, w: Drobik A., red., *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim*, Ustroń: Wyd. Ustroń.

Dzięgiel E., 2015, *The Polish language and the Polish minority in Ukraine. National identity in the face of multilingualism and loss of native language*, w: Kleinmann Y., Rabus A., red., *Aleksander Brückner revisited, Debatten um Polen und Polentum in Geschichte und Gegenwart*, Göttingen: Wallenstein.

Fishman J., 1997, *Reversing language shift. Theoretical and empirical foundations of assistance to threatened languages*, Clevedon: Multilingual Matters.

Garrett P., 2010, *Attitudes to language*, Cambridge: Cambridge University Press.

Giles H., Bourhis R.Y., Taylor D.M., 1977, *Towards a theory of language in ethnic group relations*, w: Giles H., red., *Language, ethnicity and intergroup relations*, London: Academic Press.

Giles H., Niedzielski N., 1998, *Italian is Beautiful, German is Ugly*, w: Bauer L., Trudgill P., red., *Language myths*, London–New York: Penguin Books.

Greń Z., 2000, *Śląsk Cieszyński – dziedzictwo językowe*, Warszawa: SOW.

Grenoble L.A., Whaley L.J., 1998, *Toward a typology of language endangerment*, w: *Idem*, red., *Endangered languages. Language loss and community response*, Cambridge: Cambridge University Press.

Gumperz J., 1962, *Types of Linguistic Communities*, „Anthropological Linguistics", nr 4 (1).
Hamid S, 2011, *Language Use and Identity: The Sylheti Bangladeshis in Leeds (Contemporary Studies in Descriptive Linguistics)*, Oxford: Peter Lang.
Henzelmann M., 2015, *Authentizität als treibende Kraft bei der Herausbildung slavischer Mikroliteratursprachen (am Beispiel des Pomakischen und der Schlesischen)*, Leipzig: Kubon und Sagner.
Hundt M., Anders C.A., Lasch A., 2010, *Gegenstand und Ergebnisse der Wahr nehmungs dialektologie (Perceptual Dialectology)*, w: Hundt M., Anders C.A., Lasch A., red., *Perceptual Dialectology. Neue Wege der Dialektologie*, Berlin–New York: De Gruyter.
Krauss M., 2007, *Classification and Terminology for Degrees of Language Endangerment*, w: Brenzinger M., red., *Language diversity endangered*, Berlin–New York: De Gruyter.
Kubok B., 2011, *Dawne słownictwo gwar cieszyńskich w świetle kontaktów językowych*, Warszawa: SOW.
Labocha J., 2010, *„Po naszymu", czyli gwarą zaolziańską*, w: Kurek H., Tyrpa A., Wronicz J., red., *Studia dialektologiczne (IV)*, Kraków: Wyd. Instytutu Języka Polskiego PAN.
Лашук И., 2012, *Этнокультурная идентичность поляков Беларуси*, w: Jackiewicz S., red., *Kwestie spisowe a tożsamość etniczno-kulturowa autochtonicznych mniejszości na pograniczach*, Białystok: Wyd. UwB.
Mattheier K.J., 1987, *Alter Generation*, w: Ammon U., Dittmar N., Mattheier K.J., red., *Sociolinguistics/Soziolinguistik. An International Handbook of the Science of Language and Society/Ein internationals Handbuch zur Wissenschaft von Sprache und Gesellschaft*, Berlin – New York: De Gruyter.
Niedzielski N.A., Preston D.R., 2000, *Folk Linguistics*. Berlin–New York: De Gruyter.
Orłoś T.Z., 1996, *Wzajemne polskie i czeskie oceny oraz stereotypy narodowościowe i językowe. Przeszłość – współczesność*, „Język Polski", nr LXXVI (1).
Preston D.R., 2011, *Methods in (applied) folklinguistics. Getting into the minds of the folk*, w: Wilton A., Stegu M., Manchón R., red., *Applied folk linguistics*, Amsterdam: John Benjamins.
Rindler Schjerve R., 1990, *Les Minoriteset la Linguistique de Contact – Methodes de Recherche*, w: Ammon U., Mattheier K.J., Nelde P.H., red., *Minderheiten und Sprachkontakt*. Tübingen: Niemeyer.
Rybicka H., 1976, *Losy wyrazów obcych w języku polskim*, Warszawa: PWN.
Senft G., 2006, *Ethnolinguistik*, w: Beer B., Fischer H., red., *Ethnologie. Einführung und Überblick*, Berlin: Reimer.
Smolicz J.J., 1992, *Minority Languages as Core Values of Ethnic Cultures. A Study of Maintenance and Erosion of Polish, Welsh, and Chinese Languages in Australia*, w: Fase W., Jaspaert K., Kroon S., red., *Maintenance and loss of minority languages*, Amsterdam: John Benjamins.
Trepte H.C., 2011, *Sprachliche Wahrnehmung, falsche Freunde und Sprachwitz: Polen und Tschechen im Lachkontakt*, w: Kuße H., Woldt C., red., *Tschechisch und Slovakisch: Nähe und Distanz*, München–Berlin: Sagner.
Wilton A., Stegu M., Manchón R., red., 2011, *Applied folklinguistics*, Amsterdam: John Benjamins.

Kai Witzlack-Makarevich

THE POLISH MINORITY IN ZAOLZIE, TOWARDS POLISHNESS AND POLISH LANGUAGE

The article is based on the analysis of 296 questionnaires concerning language(s) and identity of the Polish minority in Zaolzie. The research was conducted in 2015 and 2016 under the project 'Sprachen und Identitäten slavophoner Minderheiten. Vitalität – Prestige – Einstellungen – Spracherhalt'. The main factor determining the research was the age of respondents, which enabled the emphasis of differences between generations (intergenerational shift). In order to describe the results precisely, data concerning other Polish minorities (from Belarus and Ukraine) was included for comparison.

Keywords: Polish minority, Zaolzie, Polish language

ŚWIATOWY KONGRES POLONISTÓW
OLGA PAVLIUK
Zaporoski Uniwersytet Narodowy
Zaporoże, Ukraina
Uniwersytet Śląski
Katowice, Polska

SPOJRZENIE NA TERMIN *POLONIA* – ROZWAŻANIA O TOŻSAMOŚCI

W czasach globalizacji w wielonarodowościowych demokratycznych państwach i społeczeństwach zostały ustalone prawa i zasady dotyczące mniejszości narodowych i religijnych. Multikulturowość społeczeństw, obserwacja życia codziennego społeczności, w której żyją, inspirują jednostki do oceniania własnych postaw, budowania indywidualnego systemu wartości na podstawie swych doświadczeń. Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie „Kim jestem?" – formuje tożsamość człowieka. Na kształtowanie kryterium narodowej tożsamości o tych samych etnicznych korzeniach mają wpływ różne czynniki.

Szacuje się, że poza granicami Polski mieszka ok. 20 milionów osób narodowości polskiej. To jest czwarta pod względem liczebności emigracja w świecie – po chińskiej, niemieckiej i włoskiej. Najwięcej Polaków mieszka w USA i w różnych krajach europejskich. Obszerne skupiska Polaków w Stanach Zjednoczonych znajdują się w Chicago, Nowym Jorku i Detroit (łącznie około 10 mln), a w Europie – w państwach takich jak: Niemcy, Ukraina, Francja, Białoruś, Rosja, Litwa, Irlandia czy Wielka Brytania. Poza tym duża liczba Polaków przebywa w Australii, Argentynie, Brazylii, Kanadzie[1]. Takie rozproszenie w świecie jest skutkiem emigracji politycznej, ekonomicznej i przymusowej,

[1] Zob. http://www.polskiinternet.com/poland/polonialiczba.shtml [dostęp: 20.06.2016].

która miała miejsce w XVIII w., w pierwszej połowie XIX w. oraz w wieku XX, głównie na skutek I i II wojny światowej oraz represji czasów PRL. Dziś obecność w Unii Europejskiej i procesy globalizacji także sprzyjają migracjom polskich obywateli.

Po polskich powstaniach w XIX w. na obczyźnie zaczęły formować się z uchodźców politycznych skupiska Polaków, najliczniej we Francji, Stanach Zjednoczonych i na Wschodzie, zwłaszcza w Rosji. Polska społeczność przyjmowała zesłańców politycznych. Carat rosyjski prowadził politykę kolonialną i unifikacyjną nakierowaną na zniszczenie tradycyjnego sposobu życia narodów. Ze wzrostem kapitalizmu w drugiej połowie XIX w. w ruchu emigracyjnym zaczęły dominować ekonomiczne motywy wyjazdów, tzw. emigracja zarobkowa, która trwała do 1939 r. Również wydarzenia XX w. spowodowały nową falę wyjazdów. I wojna światowa doprowadziła do migracji przymusowych, w tym ewakuacji pod naciskiem frontu i ewakuację przed Niemcami. Agresja ZSRR w 1939 r., kampania wrześniowa z utratą wschodniej części Polski na rzecz ZSRR oraz II wojna światowa przyniosły kolejne deportacje przymusowe i przesiedlenia, w wyniku których powstały duże skupiska Polaków w Kazachstanie, na Syberii (tworzyli je przede wszystkim potomkowie polskich zesłańców z 1936 r. z terenów Zachodniej Ukrainy i Białorusi). W związku z ustaleniem nowych granic po II wojnie światowej poza granicami kraju zostali Polacy na Litwie (w rejonie Wilna), na Białorusi (w rejonie Grodna), na Ukrainie (w rejonie Żytomierza, Lwowa, Chmielnickiego, Winnicy), w Czechach (na Zaolziu). W okresie PRL i stanu wojennego wciąż dokonywały się procesy emigracyjne o podłożu politycznym (w tym emigracja solidarnościowa) i ekonomicznym[2].

Diaspora polska – jak i inne diaspory narodowościowe – jest zjawiskiem bardzo interesującym w kontekście wielokulturowości jej miejsc zamieszkania. Wydaje się, że środowisko polonijne kryje w sobie wiele możliwości doprowadzenia badań kulturowych, tożsamościowych czy historycznych. Tożsamość narodowa ma charakter dynamiczny i pozostaje pod wpływem procesów historycznych, rozwoju cywilizacyjnego własnego narodu i rozwoju global-

[2] Por. http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Polonia-emigracja-i-Polacy-w-swiecie;3959692.html [dostęp: 20.06.2016].

nego. W krajach byłego ZSRR przebywa obecnie, wg danych z tamtych terenów, ok. 1,5 mln osób pochodzenia polskiego (inne źródła podają, że liczba ta sięga nawet 4 mln). Liczebność Polonii na Ukrainie (według danych opublikowanych w Wikipedii) wynosi od 144 do 900 tys.[3], a jej główne skupiska to obwody lwowski, żytomierski, chmielnicki. Na wschodzie i południowym wschodzie Ukrainy Polacy od wieków mieszkali w dużym rozproszeniu w środowisku wielokulturowym. Na Ukrainie południowo-wschodniej liczba ta wynosi (na podstawie danych statystycznych z 2005 r.) 0,09% ludności. Uważam, że polskie środowisko jest bardzo ciekawe ze względu na wielokulturowy tygiel tych obszarów zamieszkanych przez 130 mniejszości narodowych. Innym ciekawym aspektem tego zagadnienia jest fakt, że omawiana część Ukrainy jest oddalona od granicy z Polską o ponad 1000 km, rozproszenie Polaków jest tam bardzo duże, powszechne są mieszane związki małżeńskie, utrzymywał się tam długotrwały wpływ polityki radzieckiej i mamy do czynienia z przerwaną łącznością pokoleń. Wydaje się, że nie będzie błędem stwierdzenie, że środowisko Ukrainy południowo-wschodniej jest mniej zbadane niż środowisko polskie w zachodniej części Ukrainy. Ma bowiem inną mentalność, samoświadomość i tradycje niż diaspora na terenie obwodu lwowskiego, którą w mniejszym stopniu dotknął wpływ polityki radzieckiej, i będąc bliżej macierzy, dłużej znajdowała się pod jej wpływem i oddziaływaniem kultury zachodniej. Wydaje się, że południowy wschód Ukrainy może być postrzegany raczej jako przejaw swoistego typu środowiska polskiego ze specyficzną mentalnością powstałą na pograniczu kultur z wieloletnim wpływem polityki radzieckiej.

Przedmiotem tego artykułu są refleksje na temat polskiego środowiska na Ukrainie południowo-wschodniej oraz rozpatrzenie zagadnień dotyczących terminu *Polonia*. Jest on używany od drugiej połowy XIX w., określa się nim całość polskiej grupy etnicznej mieszkającej poza granicami Polski. Czym jednak jest Polonia? Kogo obejmuje się tym terminem? Jaką definicją określamy stowarzyszenia polonijne południowego wschodu Ukrainy – to już Polonia, czy jeszcze Polacy? W artykule spróbuję znaleźć odpowiedzi na pytania: Kim jest jednostka?, Kim się czuje?, Jak jest odbierana przez samą siebie i przez innych: jako

[3] Por. https://pl.wikipedia.org/wiki/Polacy_na_Ukrainie [dostęp: 20.06.2016].

Polak czy jako członek społeczności polonijnej? I najważniejsze: czy termin *Polonia* we współczesnych czasach jest jednoznaczny? Zainteresowało mnie to pytanie, ponieważ przebywając w różnych sferach polonijnych i naukowych, uczestnicząc w różnych projektach polonijnych i działając na forach internetowych, zauważyłam, że chociaż nazwa *Polonia* odnosi się do środowisk Polaków emigrantów, a nie do tych środowisk, które mieszkają na innym terytorium na skutek chociażby przesunięcia granic, to można stwierdzić, że oni sami siebie nazywają często Polonią, a nie Polakami. Dlatego – na podstawie przeprowadzonych badań empirycznych (wywiadów, ankiet, kwestionariuszy), analizy kontekstualnej i obserwacji ilościowej – pragnę znaleźć najbardziej odpowiedni termin na określenie polskiego środowiska zamieszkującego południowo-wschodnią Ukrainę i zastanowić się, jakie więzi tożsamościowe łączą je z macierzą.

Tabela 1. Rozmieszczenie Polaków na Ukrainie według ukraińskiego spisu powszechnego[4] z 2001 r.

Obwód	**Liczba Polaków**	**Procent Polaków w stosunku do ogółu ludności**
Obwód żytomierski	49046	3,53
Obwód winnicki	3794	0,22
Obwód doniecki	4343	0,09
Obwód dniepropietrowski	3288	0,09
Obwód zaporoski	1774	0,09
Obwód połtawski	813	0,05

Wielki słownik wyrazów obcych podaje następujące znaczenie terminu *Polonia*: «Polacy mieszkający na stałe za granicą» (Markowski 2005, 999). Wikipedia podaje szersze znaczenie tego pojęcia:

Diaspora Polaków, zwyczajowo Polonia (z łac. *Polonia* – Polska) – określenie Polaków mieszkających poza historycznymi granicami Polski. Polonią nazywa się tylko polskich emigrantów, nie określając tym

[4] Zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Polacy_na_Ukrainie [dostęp: 20.06.2016].

mianem osób i ich potomków mieszkających na terenach, które w przeszłości należały do państwa polskiego, ale w wyniku zmiany granic znalazły się poza Polską. Argumentem na rzecz tego stanowiska jest stwierdzenie, że ludzie ci nie wyjechali z Polski, tylko zmieniły się granice państwa rządzonego przez Polaków. Oni sami uznają się za Polaków, a nie za Polonię[5].

Władysław T. Miodunka pisze: „często za pomocą terminów »Polacy« i »Polonia« odróżnia się Polaków mieszkających w Polsce od Polaków mieszkających za granicą i obcokrajowców polskiego pochodzenia" (Miodunka 1990, 14). Możemy podsumować, że *Polonia* rozumiana jest w tym przypadku jako tylko Polacy emigranci i ich potomkowie, poza tym nie zaliczamy do nich Polaków mieszkających za granicą wskutek przesunięcia granic. W jej skład nie wejdą rodacy mieszkający na Ukrainie, Białorusi i Litwie oraz Polacy wysiedleni na Syberię i do Kazachstanu. Według definicji są oni Polakami, a nie emigrantami; poza tym, jak już zaznaczono, oni sami uznają się za Polaków, a nie za Polonię.

Kolejne wyjaśnienia interesującego nas zagadnienia znajdziemy u Stanisława Dubisza:

Terminem *Polonia* obejmujemy jednocześnie:
- Polaków zamieszkałych na terenach wchodzących w przeszłości w skład polskiego obszaru państwowego, a więc polskie mniejszości narodowe w państwach sąsiadujących z Polską;
- Polaków, którzy zamieszkali w sposób trwały na terytorium innych państw w wyniku emigracji, deportacji itp.;
- osoby urodzone za granicą z rodziców mających polski rodowód kulturowy, choć urodzonych już poza granicami Polski (Dubisz 2001, 31).

Jak można zauważyć, ujęcie to daje szerszy i nieco inny ogląd, ponieważ za Polonię uznaje się i Polaków emigrantów, i Polaków zamieszkałych w sąsiednich państwach.

O Polonii jako grupie ludzi z polskimi korzeniami mieszkającej na obczyźnie znaleźć można wiele informacji u innych autorów, na przykład:

[5] Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie podkreślenia są moje – O.P.

Terminem *Polonia* określa się skupiska ludności polskiego pochodzenia zamieszkujące poza granicami kraju, wyodrębniające się z szerszego tła życia społecznego jako względnie zintegrowane zbiorowości. W ich skład wchodzą te osoby oraz całe rodziny, które zachowały w jakimś stopniu poczucie łączności duchowej i kulturalnej z Polską jako krajem macierzystym, niezależnie od miejsca swego urodzenia i przynależności państwowej (Dyoniziak, Mikułowski-Pomorski, Pucek 1980, 126).

Polonię nazywamy też

wspólnotą ludzi, których łączy poczucie przynależności do narodu; pojęciem tym określa się zbiorowość o określonym składzie etnicznym, która w procesie dziejowym urzeczywistnia się jako świadoma wspólnota o podłożu gospodarczym, politycznym, społecznym i kulturalnym (Gellner 1991, 86).

W przytoczonych definicjach pojawiają się zatem następujące określenia: skupiska wyodrębniające się, względnie zintegrowane, poczucie łączności duchowej i kulturalnej z Polską. Nie jest istotne to, z jakich powodów znaleźli się poza krajem ojczystym oni czy ich rodzice, chodzi o poczucie łączności z Polską. Autorzy nie wyjaśniają, czy to ma być język, kontakty z rodakami, podtrzymywanie tradycji polskich w rodzinach, religia.

Jeszcze jedno ciekawe spojrzenie na omawianą kwestię:

Polonią nazywa się zazwyczaj tych, którzy bez względu na kraj urodzenia oraz znajomość języka są świadomi swego polskiego pochodzenia, mają związek emocjonalny z Polską, interesują się polską kulturą oraz polityką państwa polskiego. Poza tym Polonia jest zintegrowaną i pełnoprawną grupą w kraju swego zamieszkania. Skupiska Polonii w poszczególnych państwach tworzą odrębne środowiska, jak na przykład w Stanach Zjednoczonych[6].

W tym rozumieniu nie jest ważny ani kraj urodzenia, ani znajomość języka, chociaż według wielu naukowców są to podwaliny więzi tożsamościowej.

[6] Zob. http://www.polskiinternet.com/poland/polonialiczba.shtml [dostęp: 20.06.2016].

Zdaniem Antoniny Kłoskowskiej wśród podstawowych składników identyfikacji narodowej duże znaczenie przyznaje się językowi (Kłoskowska 1996, 103), ponadto ważne są:

a) związek emocjonalny; istotne jest, w czym się wyraża i co obejmuje;
b) zainteresowanie polską kulturą; ważne, jakie są kryteria tego zainteresowania: czy wystarczy uczestnictwo w imprezach organizowanych raz do roku, czy trzeba brać udział w większej liczbie wydarzeń? Jako przykład przytoczmy: „Najwięcej polskich muzeów, instytutów i galerii jest także w Stanach Zjednoczonych. Druga pod tym względem jest Litwa. Jednak to nie w USA, a na Ukrainie organizuje się najwięcej imprez polonijnych"[7]. Czy jednak znaczy to, że na Ukrainie jest większe zainteresowanie polską kulturą?;
c) stopień zintegrowania.

Na podstawie przytoczonych definicji można stwierdzić, że termin *Polonia* jest niejednoznaczny i zależy od kraju, o którym mówimy, od poczucia więzi z nim, od kontaktów z rodakami, a nawet oczekiwań od swojej ojczyzny.

Wróćmy zatem do definicyjnego określenia: Polonia czy Polacy na Ukrainie. Dlaczego Polacy sami siebie nazywają często Polonią, a nie Polakami? Jeżeli mówimy o Ukrainie, to około 15 organizacji polskich ma w nazwie człon *Polonia*, a 3 z nich działają na rozpatrywanym przez nas terenie, czyli na południowo-wschodniej Ukrainie w charkowskim okręgu konsularnym (zob. tab. 2). Jeżeli zaś południowo-wschodniej części Ukrainy nie zaliczymy do typowych Kresów, jeśli wiemy o bardzo małej liczbie Polaków (a raczej: potomków Polaków z rodzin mieszanych) mieszkających tam w dużym rozproszeniu, to zadziwiająco brzmi *Polonia* w nazwach polskich organizacji na Żytomierszczyźnie (trzy organizacje) albo w Winnicy (jedna organizacja). Równie interesujące wydają się nazwy: Zjednoczenie Polaków Żytomierszczyzny „Polonia" w Dowbyszu czy „Polonia Zwiagielszczyzny". Jeżeli na Żytomierszczyźnie Polacy nazywają siebie Polakami i Polonią jednocześnie, to nie powinny zaskakiwać nazwy na wschodzie Ukrainy: Związek Polaków „Polonia".

[7] Zob. http://dziennikzwiazkowy.com/minicz-2/polonia-na-mapie-swiata [dostęp: 20.06. 2016].

Oto wykaz polonijnych organizacji zarejestrowanych na liście Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" działających na Ukrainie pod nazwą „Polonia"[8]:

1. Zjednoczenie Polaków Żytomierszczyzny „Polonia" w Dowbyszu/Polskie Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie w Dowbyszu;
2. Nowograd – Wołyńska Rejonowa Organizacja Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Polonia Zwiagielszczyzny" (obw. żytomierski);
3. Katolicki Klub Sportowy „Polonia", Żytomierz;
4. Organizacja Społeczna Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia", Winnica;
5. Iziasławskie Towarzystwo Dobroczynne „Polonia", Iziasław;
6. Towarzystwo Dobroczynne „Polonia";
7. Klub Piłkarski „Polonia";
8. Stowarzyszenie Polskiej Kultury „Polonia Semper Fidelis" w Mikołajowie;
9. Obwodowe Towarzystwo Polskie „Polonia" w Chersoniu;
10. Stowarzyszenie Polaków „Polonia" w Južnoukraińsku;
11. Związek Polaków Kirowogradczyzny „Polonia" im. Karola Szymanowskiego;
12. Rzymskokatolickie Towarzystwo „Polonia" w Kijowie.

Z zestawienia wynika, że nawet na byłych terenach RP, takich jak Żytomierszczyzna i Winnica, Polacy też nazywają siebie Polonią. Dalej znajdują się nazwy stowarzyszeń na badanym terenie, czyli organizacje polonijne na południowym wschodzie Ukrainy ze słowem „Polonia" w nazwie[9]:

1. Stowarzyszenie Kultury Polskiej „Polonia", Makijówka,
2. Związek Miłośników Polskiej Kultury „Polonia", Połtawa,
3. Związek Polaków „ПОЛОНІЯ", Zaporoże.

Jeżeli ogólna liczba stowarzyszeń na liście Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" wynosi 190, to wymienionych 15 nie stanowi dużego odsetka. Poza tym trzeba wziąć pod uwagę, że nie wszystkie stowarzyszenia znalazły

[8] Zob. http://www.pol.org.pl/organizacje-polskie/lista-organizacji-u/[dostęp: 20.06.2016].

[9] Por. http://www.charkow.msz.gov.pl/uk/wspolpraca_dwustronna/polacy_na_ukrainie [dostęp: 20.06.2016].

się w tym spisie, ponieważ np. nie współpracują z Fundacją. Nie tylko na Żytomierszczyźnie Polacy nazywali siebie Polonią. Można się z tym spotkać np. na Białorusi: Stowarzyszenie Polonii Medycznej w Mińsku. O podobnym zjawisku na Zaolziu wspomina Jolanta Tambor, która nadmienia, że chociaż grupy osób polskiego pochodzenia w tym regionie nie określano mianem Polonii, to z biegiem czasu – od podziału Śląska Cieszyńskiego na polską i czechosłowacką część – powoli powstało określenie „Polonia czechosłowacka", chociaż różni się ona od Polonii na przykład amerykańskiej (Tambor 1998, 141). Może to być w pewnym sensie zjawisko podobne do tego na Ukrainie. Chodzi bowiem nie tylko o to, na jakim terytorium się mieszka, lecz o samoidentyfikację, o tożsamość. Tożsamość znaczy „bycie tym samym; identycznym" (Szymczak 1978–1981, 519), „tożsamość to suma identyfikacji jednostki" oraz „świadomość pewnej odrębności od obcych i poczucie związku z grupą swoich oraz świadomość ciągłości, historycznego trwania tej grupy i jej zbiorowej filiacji – wywodzenia się od wspólnych przodków lub przodka" (Kłoskowska 1996, 138). Zbigniew Bokszański traktuje tożsamość narodową jako złożony układ, który tworzy powiązaną sieć komponentów o charakterze poznawczym, emocjonalnym oraz satysfakcji płynącej z przynależności do konkretnego narodu (2007, 134–135). Problem tożsamości znajduje wyraz w wielu dziedzinach nauki: w socjologii, antropologii, psychologii, kulturologii i można go rozpatrywać w perspektywie jednostki, grupy, narodu, społeczeństwa, etniczności, kultury.

Celem badań jest próba opisania, jak odbierane są same przez siebie i innych polskie środowiska z Ukrainy, a zwłaszcza z jej południowo-wschodniej części. Za przykład posłuży obwód zaporoski, będący typowym dla tego terenu obszarem pod względem narodowościowym (żyje w nim 130 mniejszości narodowych), ekonomicznym (rozwinięty ciężki przemysł metalurgiczny, chemiczny), mentalnościowym, językowym (tereny rosyjskojęzyczne) (Cudak 2014, 400).

Warto zauważyć, że tylko jedna z wymienionych organizacji ma w swej nazwie oba omawiane człony, jest to Związek Polaków „Polonia" w Zaporożu.

Polonijna społeczność tego terenu to przede wszystkim potomkowie przesiedleńców i zesłańców, którzy trafili tu wskutek polityki caratu rosyjskiego i polityki radzieckiej, emigracja zarobkowa z terenów Ukrainy za-

chodniej i Białorusi oraz przesiedleńcy z Kazachstanu i Polacy, którzy w wyniku różnych okoliczności znaleźli się w obwodzie zaporoskim. Powody zamieszkania badanego terenu przez Polaków nie są tematem tego artykułu – można je znaleźć np. u H. Krasowskiej (2012), L. Suchomłynowa (2008) i O. Pavliuk (2014).

Tabela 2. Stowarzyszenia polonijne zarejestrowane w obwodzie zaporoskim[10]

Nazwa stowarzyszenia	Rok powstania
Zaporoskie Obwodowe Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza (Zaporoże)	1992
Berdiańskie Polskie Kulturalno-Oświatowe Towarzystwo „Odrodzenie" (Berdiańsk)	1993
Związek Polaków „Polonia" (Zaporoże)	2005
Ukraińsko-Polskie Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie Polaków „Polonia Melitopolszczyzny" (Mielitopol)	2006
Pozarządowa Organizacja Młodzieżowa „Towarzystwo Języka i Kultury Polskiej" (Zaporoże)	2007
Polskie Towarzystwo Narodowo-Kulturalne „Radość" we wsi Bohatyrowo (Bohatyrowo)	2010
Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Ojca Świętego Jana Pawła II (Zaporoże)	2013
Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. H. Sienkiewicza w Energodarze (Energodar)	2015

Wśród społeczności polonijnej z opisywanego terenu zostały przeprowadzone rozmowy badawcze. Respondentami były osoby uczestniczące w spotkaniach polonijnych w grupie wiekowej 21–60 lat, o wykształceniu wyższym i niepełnym wyższym, zamieszkałe w Zaporożu. Badania miały formę ankietową oraz wywiadu i odbywały się w latach 2014–2015. Respondentom przedstawiono następujący zestaw pytań:

1. Czy ma Pani/Pan udokumentowane polskie pochodzenie?
2. Jeżeli nie, to skąd Pani/Pan wie, jakiej jest Pani/Pan narodowości?
3. Jakiego jest Pani/Pan wyznania? Czy jest Pani praktykująca/Pan praktykujący?

[10] Spis obejmuje wyłącznie organizacje zarejestrowane; w ciągu ostatnich kilku lat powstało jeszcze kilka organizacji, które do dziś nie spełniły wymogów formalnych w zakresie rejestracji swej działalności.

4. Jakim językiem porozumiewa się Pani/Pan w domu?
5. Jakie są powody Pani/Pana zainteresowania polską kulturą?
6. Czy była Pani/był Pan w Polsce? Czy ma Pani/Pan w Polsce krewnych?
7. Czy wie Pani/Pan, jakie są Pani/Pana korzenie, skąd pochodzą Pani/Pana przodkowie (dziadek, pradziadek)?

Ogólna liczba respondentów: 136 osób. Odpowiedzi na postawione pytania przedstawiają się następująco:

1. Udokumentowane polskie korzenie: 57 osób (w tym 39 posiada Kartę Polaka). Trzeba zaznaczyć, że wśród tych osób nie było nikogo z niemieszanej rodziny; 15 osób przyznało, że jedno z rodziców jest Polakiem, w odniesieniu do pozostałych osób Polakami byli dziadkowie albo pradziadkowie. Z 57 osób tylko 5 osób podało narodowość polską (chociaż 39 osób posiada Kartę Polaka, a tym samym deklaruje przynależność do narodu polskiego), 11 osób zadeklarowało narodowość polsko-ukraińską, 17 osób – ukraińską, a 6 osób – rosyjską.
2. Nieudokumentowane polskie korzenie zadeklarowało 30 osób, które jako informacje, skąd wiedzą o swoich korzeniach, podały następujące powody: mam polskie nazwisko, babcia (mama) miała polskie imię, mówili o tym dziadkowie, mam stare polskie książki w domu, mam krewnych w Polsce. Z tych 30 osób narodowość polsko-ukraińską podały 4 osoby, ukraińską – 21 osób, rosyjską – 5 osób.
3. Pozostali badani to 49 osób. Wśród nich 39 osób zadeklarowało narodowość ukraińską, 10 osób – rosyjską.
4. Wyznanie: ze 136 osób 71 to ludzie ochrzczeni w prawosławiu; 26 osób to ateiści, 12 osób nie wie, czy zostało ochrzczonych; 4 osoby są wyznania katolickiego; 23 – innego niż katolickie. Spośród rozmówców za osoby praktykujące uważa się zaledwie 30 osób; do świątyni nigdy nie chodzi 46 osób. Pozostali respondenci napisali, że są w świątyni kilka razy w roku.
5. Język używany w warunkach domowych: ze 136 osób 25 osób podało tylko język ukraiński; 75 osób – tylko język rosyjski; ukraiński i rosyjski – 32 osoby; ukraiński, rosyjski i polski – 4 osoby.
6. Powody zainteresowania polską kulturą: 100% ankietowanych podało chęć posiadania Karty Polaka, a zwłaszcza możliwości korzysta-

nia z przywilejów, jakie daje jej posiadanie: szansa wyjazdu do pracy, na studia, w podróż. 40% respondentów zapowiedziało, że chce uczestniczyć w polskich wydarzeniach kulturalnych, 20% podało, że lubi polską kinematografię i literaturę.

7. Na pytanie: „Czy była Pani/był Pan w Polsce?" twierdząco odpowiedziało 35% ankietowanych. Posiadanie krewnych w Polsce potwierdziło 12% badanych. 7% powiedziało, że nie wie dokładnie, gdzie mieszka ich rodzina; 3% – że wie, ale nie kontaktuje się z nimi; 5% zadeklarowało, że kontaktuje się często.
8. Na pytanie o pochodzenie przodków 60% ankietowanych odpowiedziało, skąd pochodzą rodzice; 20% – skąd pochodzą dziadkowie (przeważnie są to dziadkowie z jednej strony – ojca lub matki); 10% podaje dalszą rodzinę, 10% w ogóle nie zna swoich przodków. Swoje korzenie lokują na Białorusi i Żytomierszczyźnie (20%) albo na wschodzie Ukrainy.

Jak wynika z analizowanych ankiet, poglądy tożsamościowe respondentów z badanego środowiska polonijnego są dosyć płynne, w większości nie zawierają podkreślania swojej przynależności do określonej grupy etnicznej. Ankietowani czują jednak potrzebę odnalezienia własnych korzeni, a ich polskość ma odrębny charakter. Mają poczucie przynależności do różnych grup i brak poczucia zakorzenienia, brak wiedzy o swoich przodkach. Te czynniki są bardzo istotnym warunkiem poczucia tożsamości. Poza tym nie można zapominać, że analiza objęła tereny poradzieckie, pogranicza wielokulturowe, gdzie odzyskanie swej tożsamości i przynależności do grupy narodowościowej stało się możliwe dopiero po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości. Miało to znaczny wpływ na losy i sytuację mniejszości narodowych. Warunki demokratyczne oraz wzajemna tolerancja dały możliwości do konstytuowania się wspólnego uniwersum kulturowego, z którego powoli wyrasta nowa tożsamość. Globalizacja kultury jest powodem przenikania się i wpływów różnych kultur etnicznych. Członkowie danej grupy pragną mieć świadomość swojej odrębności, chcą odczuwać z niej dumę. W czasach globalizacji jednostka sama może wybrać swą identyfikację, wymiary ocen wartościujących. Grzegorz Babiński pisze: „korelaty kulturowe zbiorowości etnicznej stają się bardziej kwestią wyboru i identyfikacji z nimi niż przyjmo-

wanym, obiektywnym dziedzictwem kulturowym" (Babiński 2005, 103). Tożsamość buduje się na nowych relacjach pomiędzy grupami etnicznymi. Zarówno jednostka, jak i grupa społeczna starają się zrealizować swoje cele, które się urzeczywistniają poprzez aktywny udział w różnych formach działalności kulturalnej w stowarzyszeniach polonijnych. W pogorszających się warunkach ekonomicznych i politycznych Ukrainy, w poszukiwaniu wsparcia (w tym również tego o podłożu emocjonalnym) i odpowiedzi na pytanie „Kim jestem?", formuje się tożsamość. Powstają swoiste etnokrajobrazy, w których tożsamość jest odtwarzana w ten sposób, iż jest ona nasycona nowymi symbolami na nowym terenie i wartościami zastanej tam kultury rodzimej i kultur innych mniejszości. Określenie *Polonia* nabiera nieco innego znaczenia: nieistotny jest kraj pochodzenia przodków, bo wskutek wydarzeń politycznych utracone zostały język i łączność pokoleniowa, a związek z Polską jest nadal poszukiwany. Dążenie do odnalezienia tożsamości wiąże się nie tylko z chęcią odzyskania swej odrębności, ale i z różnymi oczekiwaniami w stosunku do Rzeczpospolitej. Wydaje się zatem, że termin *Polonia* jest adekwatny do określania środowiska Polaków na Ukrainie południowo-wschodniej, chociażby ze względu na to, że oni sami określają siebie w ten sposób, będąc w trakcie poszukiwania swej tożsamości.

BIBLIOGRAFIA

Babiński G., 2005, *Tożsamość na pograniczach*, w: Budakowska E., red., *Tożsamość bez granic. Współczesne wyzwania*, Warszawa: Wyd. UW.

Bokszański Z., 2007, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Chodubski A., 1992, *Emigracja jako zjawisko polityczne*, w: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego. Nauki Polityczne", nr 11.

Cudak R., red., 2014, *Literatura polska w świecie. Mapowanie, opisy, interpretacje*, t. V, Katowice: Wyd. UŚ.

Dubisz S., 2001, *Język polski poza granicami kraju*, Opole: Wyd. UO.

Dyoniziak R., Mikułowski-Pomorski J., Pucek Z., 1980, *Współczesne społeczeństwo polskie. Wstęp do socjologii*, Warszawa: PWN.

Gellner E., 1991, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa: Wyd. Difin.

Grzybowski K., 1977, *Ojczyzna, naród, państwo*, Warszawa: PIW.

Kłoskowska A., 1996, *Tożsamości i identyfikacja narodowa w perspektywie historycznej i psychologicznej*, w: „Kultura i Społeczeństwo", nr 3.
Kłoskowska A., 1992, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Krasowska H., 2012, *Mniejszość polska na południowo-wschodniej Ukrainie*, Warszawa: Wyd. SOW.
Markowski A., red., 2005, *Wielki słownik wyrazów obcych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Miodunka W., 1990, *Wstęp do języka polskiego w świecie*, Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Pawliuk O., 2014, *Losy c.d*., Zaporoże: Wyd. Дике поле.
Suchomłynow L.O., red., 2008, *Kresy południowo-wschodnie: dwie perspektywy. Fenomen pogranicza kulturowych*: *współczesne tendencje*, Donieck: „Ноулідж" Донецьке відділення.
Szymczak M., red; 1978–1981, *Słownik języka polskiego*, Warszawa: PWN.
Tambor J., 1998, *Sytuacja języka polskiego na Zaolziu*, w: Mazur J., red., *Promocja języka i kultury polskiej w świecie*, Lublin: Wyd. UMCS.

NETOGRAFIA

http://www.polskiinternet.com/poland/polonialiczba.shtml [dostęp: 20.06.2016].
http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Polonia-emigracja-i-Polacy-w-swiecie;3959692.html [dostęp: 20.06.2016].
https://pl.wikipedia.org/wiki/Polonia [dostęp: 20.06.2016].
http://www.pol.org.pl/organizacje-polskie/lista-organizacji-u [dostęp: 20.06.2016].

Olga Pavliuk

REGARDING THE TERM *POLONIA* – CONSIDERATIONS CONCERNING IDENTITY

The article considers the Polish community in South-Eastern Ukraine and the analysis of the term *Polonia*. The author attempts to answer questions: 1. Who is an individual? 2. Is the individual regarded as a Pole or as a representative of the Polish diaspora? 3. Is this term unequivocal nowadays? The Polish diaspora is an extremely interesting phenomenon and the aim of the research is to describe how Polish communities are regarded in the Ukraine, especially in the south-east. The Zaporizhia region serves as an example.

Keywords: identity, identification of an individual, community, integration, spiritual communication

ŚWIATOWY KONGRES POLONISTÓW

LUDMIŁA KILEWAJA

Kazachski Narodowy Uniwersytet Pedagogiczny
im. Abaja
Ałmaty, Kazachstan

POLACY W KAZACHSTANIE: TRANSKULTUROWOŚĆ I TOŻSAMOŚĆ

Celem artykułu jest sporządzenie portretu lingwakulturowego jako zbiorowego wizerunku Polaka w Kazachstanie. Przestrzeń lingwakulturowa Kazachstanu kształtuje się pod wpływem różnorodności grup narodowych, które zamieszkują ten kraj. Wśród stu trzydziestu narodowości Polacy stanowią grupę liczącą około czterdziestu tysięcy osób. Historia przesiedleń Polaków do Kazachstanu pokazuje, że byli oni tu zsyłani wbrew własnej woli.

Na podstawie przeprowadzonych badań:

- opisano sytuację socjolingwistyczną Polaków w Kazachstanie;
- wyznaczono stopień żywotności języka polskiego w lingwakulturowej przestrzeni Kazachstanu;
- zbadano stopień zachowania własnej kultury wśród Polaków;
- udowodniono znaczenie pamięci kulturowej dla zachowania tożsamości narodu polskiego, jak również wpływ związków pomiędzy Polską a Kazachstanem na stałość pamięci kulturowej Polaków w Kazachstanie.

Za materiał faktograficzny posłużyły badania sytuacji językowej Polaków mieszkających w Kazachstanie i ukształtowanego przez nich obrazu świata. Materiał został też zebrany na podstawie ankiet przeprowadzonych wśród mieszkańców głównie obwodów ałmatyńskiego i północnokazachstańskiego, a częściowo także innych obszarów.

Przede wszystkim należy przybliżyć etapy osiedlania się Polaków w Kazachstanie. W wyniku polityki prowadzonej przez władze radzieckie Kazachowie byli przesiedlani do innych krajów. Najwięcej wyjechało do Mongolii, Chin, Afganistanu, Iranu i Turcji. Natomiast w Kazachstanie miały się osiedlić inne narodowości, przemocą wysiedlone z własnych siedzib. To stanowiło przyczynę pojawienia się przedstawicieli różnych narodowości na terenach Kazachstanu, w tym również Polaków.

Według kazachstańskiego badacza Kiekilbajewa historia kształtowania się diaspory polskiej w tym kraju może być podzielona na cztery etapy. Pierwszy dotyczy końca XVIII stulecia, drugi – początku XIX, trzeci – początku XX, i czwarty, najboleśniejszy, odnosi się do lat 30. i 40. XX wieku.

Już za panowania Romanowów Kazachstan był traktowany przez rząd jako „wygodne miejsce do zsyłania niewygodnych ludzi". Władze radzieckie również upodobały sobie tamte tereny jako kierunek deportacji. Świadczy o tym zorganizowany przez nie cały system obozów, w tym tzw. KarŁag. Stąd właśnie pochodzi nazwa współczesnego miasta Karaganda, które powstało na miejscu tego obozu (Kiekilbajew 1998, 164).

Polityka władz, przede wszystkim Rosji carskiej, a później władz radzieckich, wpływała na sytuację demograficzną Polaków w Kazachstanie. Osiedleni w tym kraju musieli sąsiadować z przedstawicielami innych narodowości, których kultura była dla nich zupełnie obca, a do tego dochodziły bariery językowe. Według badań polskiego naukowca Marka Gawięckiego Polacy zostali m.in. osiedleni we wsi Nura w obwodzie ałmatyńskim, w której mieszkali sami Kazachowie, znający wyłącznie język kazachski. Większość Polaków również nie znała rosyjskiego, a korzystała z ukraińsko-polskiego narzecza. Jednak w ciągu kilku lat Polacy w tym obwodzie opanowali język kazachski. Niestety późniejsza rusyfikacja wszystko to zniszczyła (Гавенцки 1998, 53–59).

Współcześnie największa część polskiej diaspory koncentruje się w obwodzie północnokazachstańskim, np. w rejonie Tajyusza mieszka ok. 10 230 Polaków, co stanowi 22,82% ludności powiatu. Emigracja masowa miała miejsce w okresie od 2008 do 2011 r.

Zachowanie lub słabnięcie poczucia tożsamości narodowej wśród Polaków, którzy osiedlili się na północy i na południu Kazachstanu, zależy od

kilku czynników obiektywnych i subiektywnych. Do obiektywnych należą: 1) miejsce zamieszkania: miasto/wieś, 2) liczba mieszkańców pochodzenia polskiego na danym terenie, 3) stosunek mieszkańców innych narodowości do Polaków, 4) stosunek władz miejscowych do mniejszości narodowych, w tym do Polaków, 5) związki Polaków z krewnymi z Polski, 6) liczba języków funkcjonujących na badanych terenach.

Sygnalizowane czynniki kształtują się w następujący sposób:

1. Na utratę tożsamości wpływa miejsce zamieszkania: w mieście czy na wsi. Mieszkańcy miast łatwiej się przystosowują do okoliczności, bo rozlokowani są w całym mieście. Dlatego też mają oni większe szanse doświadczenia transkulturowości, czyli zatracenia tożsamości. Na wsi ludzie trzymają się razem, co wpływa na utrzymanie tożsamości.
2. Utrzymanie tożsamości kulturowej i językowej zależy od liczby Polaków mieszkających na badanych terenach. Oczywiście im więcej Polaków mieszka na badanym terenie, tym mniejsze mają szanse utraty tożsamości, bo łączy ich wspólna mentalność, w tym stosunek do Kościoła, podobne cechy charakteru, przyzwyczajenia i tradycja. Przeprowadzone badania wykazały, iż we wsiach obwodu północnokazachstańskiego tożsamość zachowała się w większym stopniu, niż na terenach południowych, np. w miejscowościach Aleksiejewka i Jesyk w obwodzie ałmatyńskim.
3. Wpływ na poczucie tożsamości ma także stosunek mieszkańców innych narodowości do Polaków. Chodzi tu przede wszystkim o mentalność Polaków. Nie przypadkiem Polacy są przez inne narodowości europejskie określani jako zdolni, utalentowani, ambitni, dobrzy pracownicy, gościnni i serdeczni, ale także jako ksenofobiczni. Oni właśnie zbudowali w Kazachstanie ładne domy, wszystko mają dzięki swojej pracowitości. Jednak na wsi albo w niedużym powiecie może to stać się powodem zazdrości ze strony członków innych narodowości. Mówię o tym z przekonaniem, gdyż moja uczennica, która prowadziła badania w powiecie tajynszyskim w obwodzie północnokazachstańskim, była bardzo zaskoczona tym, że Polacy w Kazachstanie wszystko mają i jeszcze na coś narzekają.

   Na stosunki między narodami może mieć wpływ również różnica w ich mentalności. Jeżeli dla Polaków prawda jest ważniejsza niż ucz-

ciwość, a dla Kazachów na odwrót: uczciwość jest ważniejsza niż prawda, to doprowadzić to może do konfliktu. Myślę, że odmienna mentalność również może doprowadzić do zjednoczenia narodu polskiego w tych miejscowościach przeciwko innym narodom i uświadomienia sobie własnej tożsamości.

4. Stosunek władz miejscowych do Polaków jest różny na południu i na północy kraju. Ci mieszkający na południu od dawna mieli lepsze warunki klimatyczne i życiowe od tych mieszkających na północy. Pierwsi od razu zostali zakwaterowani gdzieś niedaleko Ałmaty, w miejscowościach w rejonie Jesyk. Ale największa część wywożonych Polaków była porzucana na stepach obwodów: akmolińskiego, kustanajskiego, karagandyjskiego, północnokazachstańskiego, kokczetauskiego i pawłodarskiego, czyli na północy. Musieli oni sami wszystko sobie zbudować. Dlatego na tych terenach bardziej szanuje się zaimek „swój". Właśnie tam tworzono zespoły polskie, działają sobotnie szkoły języka polskiego, bardziej szanuje się kulturę polską.
5. Oczywiście poczucie tożsamości opiera się na związkach z krewnymi z Polski. Według prowadzonych badań, stosunki z krewnymi z Polski podtrzymuje większość Polaków mieszkających na północy.
6. Transkulturowość zależy od liczby języków funkcjonujących na badanych terenach. Na północy do tej pory dominującym jest język rosyjski, na południu – wiele języków, lecz obecnie przeważa język kazachski. I tu można mówić o dwóch przeciwległych tendencjach: globalizacji i regionalizacji. Ostatnia może doprowadzić do kazachizacji. Ale Polacy nie wyrażają na to zgody, o czym była mowa podczas jednego z zebrań Stowarzyszenia Polskiego. Mówiono: „dość już nam było tej rusyfikacji i już nie chcemy żadnej kazachizacji". Inaczej mówiąc, Polacy południowi lękają się, że mogą ulec kazachizacji. Stąd również dążenie do wzmacniania poczucia tożsamości.

Do subiektywnych czynników należą następujące: żywotność języka polskiego, obszar jego funkcjonowania i poziom opanowania przez użytkowników na badanych terenach. Autorka tego artykułu przeprowadziła badanie, w którym brało udział 89 mieszkańców z 7 wsi obwodu północnokazachstańskiego. Wyniki ankiety zostały zebrane i podzielone na grupy według płci. W bada-

niu brało udział 30 mężczyzn i 59 kobiet. Później respondenci zostali podzieleni na grupy zgodnie z wiekiem. Otrzymano 3 grupy: 1 grupa – respondenci w wieku od 15 do 25 lat, 2 grupa – od 26 do 45 lat, 3 grupa – od 46 lat. Następnie Polacy zostali podzieleni wg miejsca urodzenia i zamieszkania. Badanie pokazuje, że nazwy miejsca ich osiedlenia nadane im przez pierwszych osiadłych w tych krajach Polaków były takie jak te we własnym kraju, to znaczy na Ukrainie Zachodniej, na przykład Donieckoje, Kirowo. Świadczy to o tym, że bez względu na fakt, iż Polacy byli przeniesieni do obcego kraju, zachowali od początku we własnej kulturze element „swój".

W ankiecie Polacy mieli podać również imię, nazwisko, rok urodzenia, wiek, miejsce urodzenia, ojczysty język rodziców: ojca, matki, historię przesiedlenia przodków do Kazachstanu, miejsce zamieszkania w tych czasach, wykształcenie – gdzie i w jakim języku zostało zdobyte. Respondenci mieli odpowiedzieć między innymi na następne pytania: *Jaki język uważa Pan, Pani za dominujący w tych czasach?*, *W jakim języku Pan, Pani myśli?*, *W jakim języku Pan, Pani liczy?*, *W jakim języku Pan, Pani zaczął/zaczęła mówić w dzieciństwie?*, *W jakim języku zwykle mówi się w domu?*, *W jakim stopniu zna Pan, Pani język polski?*, *Czy czyta Pan, Pani w języku polskim książki, gazety, czasopisma?*, *Czy odwiedza Pan, Pani strony internetowe i jakie?*, *Czy pisze Pan, Pani listy w języku polskim do swoich krewnych w Polsce?*

Oprócz tego została skierowana do ankietowanych prośba o wykonanie odpowiednych zadań, na przykład: *Proszę przetłumaczyć wyrazy na język rosyjski*, *Wstaw w zdanie odpowiedny wyraz*, *Wybierz odpowiedny wariant odpowiedzi* i inne.

Badanie ankietowe pokazuje, że większość Polaków w codziennych sytuacjach życiowych korzysta z języka rosyjskiego. Na pytanie: *W jakim języku Pan, Pani zaczął/zaczęła mówić od dzieciństwa?*, większość respondentów odpowiedziało, że po rosyjsku; 3 osoby odpowiedziały, że po polsku i jeszcze 3 – po ukraińsku. W większym stopniu językiem polskim władają młodzi ludzie w wieku od 40 lat. Niektórzy obywatele pochodzenia polskiego uczą się języka ojczystego, próbują czytać utwory literatury pięknej w języku polskim, czasopisma „Głos Polski", „Kredo". Młodzież korzysta z polskich stron internetowych: Chomikuj.pl, ze stron „Rzeczypospolitej Polskiej", Trójmiasto.pl, kursów elektronicznych języka polskiego.

Jako przykład można podać wyniki jednej z ankiet. Respondent, który ją wypełnił, powiedział, że pierwszym językiem, w którym zaczął mówić, był język polski, bo jego rodzice mówili po polsku. Ale dalej, pytany o język dominujący – za taki uznał rosyjski. Na pytanie o stopień opanowania języka polskiego odpowiedział, że mówi po polsku, ale źle. Tenże respondent wypowiedział się, że w ogóle nie czyta gazet ani czasopism w języku polskim, nie korzysta również z polskich stron internetowych.

Wykonując proponowane ćwiczenia z języka polskiego, respondent popełnił kilka różnych błędów w zależności od trudności ćwiczenia. Największy sukces odniósł on w ćwiczeniach sprawdzających leksykę, bo popełnił tam tylko jeden błąd. Zadania, w których w odpowiedzi na zadane pytanie miał się pojawić odpowiedni wyraz we właściwej formie (*Kiedy jedziesz na urlop*?), wykonał w zasadzie prawidłowo: napisał tylko zamiast polskiej litery *u* – rosyjskie *y*. Tu widać wpływ języka rosyjskiego, jako że ankietowany na co dzień posługuje się cyrylicą: *Jadę w lipcy.* Również ten sam respondent, kiedy miał wstawić odpowiedni wyraz do następującego zdania: *Skąd jest … koleżanka?* – powinien był użyć: *Pana*, a zamiast tego wstawił *wasza*, co również jest efektem wpływu języka rosyjskiego.

Wyniki badań ankietowych świadczą o tym, że wszystkie popełnione błędy mają charakter interferencyjny i związane są z wpływem języka rosyjskiego.

Odpowiedzi na pytania związane z polską kulturą świadczą o kulturowej interferencji Polaków Kazachstanu. Ankieta zawierała np. pytanie dotyczące polskiej kuchni. Praktycznie wszyscy Polacy znają potrawy polskie i gotują je często, na przykład: bigos, barszcz czerwony, kluski, żurek, pierożki z grzybami, flaki itd. Obchodzą również polskie święta: Wigilia Bożego Narodzenia, Boże Narodzenie, Wielkanoc, Pascha (!), Narodowe Święto Niepodległości itd.

Wyniki badań pokazują również, że respondenci dużo wiedzą o tradycji i zwyczajach swojego narodu. Bez względu na to, że już długi czas żyją wśród innych kultur, starają się zachować swoją kulturę i swój język. W większej części jednak dotyczy to Polaków mieszkających na północy, w mniejszej – tych, którzy mieszkają na południu. Na tej podstawie można stwierdzić, co też wynika z przeprowadzonych badań, że portret Polaka z Kazachstanu jest niejednorodny.

BIBLIOGRAFIA

Гавенцки М., 1998, *Поляки в этнической структуре Казахстана. Прошлое, настоящее и будущее,* Познань, Институт этнологии и культурной антропологии, Университет А. Мицкевича, Вестник Омского университета, вып.2.

Депортация польских граждан из Западной Украины и Западной Беларуси в 1940 году, 2003, Варшава–Москва.

EXODUS. Deportacje i migracje (wątek wschodni). Stan i perspektywy badań, 2008, Warszawa–Białystok: IPN.

Из истории поляков в Казахстане 1936–1956 гг., 2000, Алматы: Архив Президента РК.

Кекильбаев А.К., 1998, *Депортированные в Казахстан народы: время и судьбы,* Алматы: Арыс-Казахстан.

Ciesielski S., 1997, *Polacy w Kazachstanie w latach 1940–1946*, Wrocław: Wyd. UWr.

Czapski J., 2001, *Na nieludzkiej ziemi*, Kraków: Wyd. Znak.

Mazur M., 2012, *Polityka narodowościowa Republiki Kazachstanu (1991–2007)*, Toruń: Wyd. Adam Marszałek.

Polacy w Kazachstanie: historia i współczesność, 1996, Wrocław: Wyd. UWr.

Ludmiła Kilewaja

POLES IN KAZAKHSTAN: TRANSCULTURALISM AND IDENTITY

The article discusses the problem of identity and transculturalism among Poles living in Kazakhstan. It distinguishes between the factors determining identity maintenance and those that can lead to transculturalism. The results prove that the Russian language and culture have the greatest influence on Poles. It also proves that Poles living in the north try to maintain their own culture and language, despite the fact that they have lived among other cultures for a long time. This is not so much the case for Poles living in the south.

Keywords: transculturalism, diaspora, Polish language, interference

IWONA MORAWSKA
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Lublin, Polska

MARINA BELOKONEVA-SHIUKASHVILI
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Lublin, Polska

DYLEMATY TOŻSAMOŚCIOWE I PRÓBY ICH ROZSTRZYGANIA NA PRZYKŁADZIE POLONII GRUZIŃSKIEJ

Przetrwanie zbiorowości polonijnej zależy od stosunku jej członków do etnicznego systemu kulturowego. Tworzą go różne składniki: język, religia, wiara we wspólnotę pochodzenia. Hierarchia tych składników ulega zmianie wraz z postępem asymilacji/integracji. Socjologowie podkreślają problem współzależności procesów asymilacyjnych i zachowania świadomości językowej, kulturowej i narodowej (Sękowska 2009, 86).

Sygnalizowany w tytule problem wpisuje się w nurt współczesnych dyskusji i badań dotyczących sfery niezwykle ważnych dla każdego człowieka doświadczeń, jakie mieszczą się w znaczeniu pojęcia tożsamości i nim motywowanych pytań, których treść nawiązuje do charakterystycznych dla człowieka potrzeb samopoznania i samorozumienia, autoidentyfikacji, dążenia do budowania poczucia wspólnoty z innymi, dostrzegania odrębności, szukania bezpieczeństwa ontologicznego (Mamzer 2008, 17) itp.

O tym, jak trudne są to wyzwania w realiach współczesności opisywanych m.in. za pomocą metafor podkreślających złożoność, płynność, niestałość, fragmentaryczność „naszych czasów", piszą liczni socjolodzy, kulturolodzy i psycholodzy (zob. na przykład Hejme 2012; Bukowiec, Siwor 2010; Bolten 2006). Przedmiotem badawczych zainteresowań dla wielu z nich są trudno-

ści, jakie mogą wiązać się z doświadczeniami tożsamościowymi, samoidentyfikacją, w której mieści się: poczucie własnej spójności, poczucie ciągłości własnej osoby, poczucie odrębności od otoczenia, jej budowanie, rozumienie, umacnianie itd. W sposób szczególny dotyka to osób i środowisk, które – tak jak np. diaspora polska w Gruzji i jej podobne środowiska/zbiorowości/wspólnoty/grupy – nie dość, że funkcjonują w przestrzeniach wielokulturowych, na styku czy pod wpływem krzyżowania/nakładania/przenikania się kultur, języków, wyznań, zróżnicowanych systemów aksjologicznych, to jeszcze odczuwają – oprócz więzi z Gruzją (jako krajem osiedlenia, urodzenia) – etnicznie i historycznie warunkowane poczucie więzi z polskim etosem kulturowym/polskością dziedziczoną, zachowaną, ale też stawiającą nowe pytania o przyszłość, jakość, sens i znaczenie relacji z ojczyzną przodków, o sposoby umacniania więzi, ich odnowę, wzbogacanie, utrwalanie i przekazywanie kolejnym pokoleniom itd. W opinii wielu badaczy problem ten nabiera szczególnego znaczenia we współczesnym świecie, który pod wpływem tendencji globalizacyjnych, unifikacyjnych, migracyjnych wydaje się coraz mniej temu sprzyjać (Mazur 2007, passim), nawet jeśli uwzględnić przeciwstawne wymienionym zjawiskom reakcje, jakimi są „przebudzone etnosy" (Mróz 2004, passim), odradzające się lokalizmy i regionalizmy (Babiński 2016, http://www.instesw.ebox.lublin.pl/ed/2/babinski.html.po [dostęp: 15. 05.2016]), „popyt" na tożsamość, wzrost zapotrzebowania na własne samookreślenie się, rekonstrukcję własnej koncepcji siebie na tle innych całości (Nikitorowicz, Sobecki, Misiejuk 2001) itd. Zdaniem wielu badaczy dominujące we współczesnym świecie tendencje unifikacyjne z nimi związane: kultura konsumencka, komercjalizacja, inwazyjna popkultura, nowe media i formy komunikacji mogą prowadzić do „zmniejszenia różnorodności kulturowej i do chaosu kulturowego, co przejawia się w homogenizacji, standaryzacji i wytwarza tożsamość masową, zunifikowaną (…). Utrata poczucia tego, kim się jest w odróżnieniu od innych i zagrożenie upodobnieniem jednostek do siebie są skutkiem wyrwania się jednostek spod mikroukładów i wiąże się z oddziaływaniem makroukładów. W efekcie otrzymujemy egzemplarze ludzkie coraz bardziej podobne do siebie w formach zachowań, preferencjach i postawach" (zob. Kociuba 2005, 45; Miczka 2007, 141–155).

Sygnalizowany kontekst doświadczeń tożsamościowych przywołuje na myśl opisywany w literaturze przedmiotu „kryzys tożsamości" łączony m.in. z sytuacją, w której podmiot (rozumiany jako osoba i jako grupa) „ma problemy z rozpoznawaniem siebie", z samoidentyfikacją, gdy zaburzeniu ulega poczucie spójności lub odrębności „ja – inni" (Łupnicka-Szczęśnik 2001, 176–177), gdy zanika poczucie więzi z „innymi" i „swoimi", gdy pojawiają się problemy z „odnalezieniem samego siebie, a więc niemożność ukorzenienia" (zob. Mostwin 1995; Boski, Jarymowicz, Malewska-Peyre 1992), gdy doskwierają stany bliskie anomii, wyobcowaniu, dezorientacji (zob. Tokarska 2011; Woźniak-Krakowian, Tarnopolski 2003), będące np. konsekwencją opisywanej przez badaczy tożsamości rozdwojonej (hybrydycznej, kompozytowej), której wersjami są m.in. modele tożsamości diaspory, tożsamości pogranicza (Miczka 2007, 142–143). Jak podkreśla Maryla Hopfinger:

> Konstruowanie własnej tożsamości – przez jednostki i przez zbiorowości – dokonuje się zawsze, stale, permanentnie. Stanowi wyzwanie nieustające i trwałe. Mechanizmy tożsamościowe są bowiem nieusuwalne z ludzkiego doświadczenia. Bywają mniej lub bardziej uświadomione, a często zdają się nieproblematyczne. Kształtują się w silnym związku z bodźcami zewnętrznymi, w kontekście funkcjonujących systemów, kodów, norm społecznych, które tworzą niepisane granice, ruchome, zmienne. Niestabilność warunków i okoliczności w skali makro niewątpliwie nasila jawność procesów identyfikacyjnych, weryfikowanie dotychczasowych odpowiedzi, szukanie nowych (Hopfinger 2013, 5).

Inspirując się myślą naukową na temat dylematów i kryzysów tożsamościowych we współczesnym świecie (zob. Mucha, Olszewski 1997; Smolarkiewicz 2010) i studiami badawczymi nad historią polsko-gruzińskich i gruzińsko-polskich kontaktów, ale też opierając się na doświadczeniach jednej z autorek tego artykułu – reprezentującej środowisko polonijne w Gruzji zorganizowane w Związku Kulturalno-Oświatowym „Polonia" – zdecydowałyśmy się przedstawić problem, który w naszej ocenie stanowi ważny element i kontekst procesu integrowania polonijnej społeczności w Gruzji wokół znaczących dla formowania się jej poczucia tożsamości znaków, symboli, wartości. Omówimy ten temat w ramach próby sformułowania odpowiedzi na tak postawione pytania:

- Czym są i na czym polegają dylematy tożsamościowe wielu Gruzinów mających polskie korzenie, którzy swoje poczucie związków z polską kulturą, historią, językiem, literaturą i sztuką potwierdzają między innymi poprzez angażowanie się w działalność organizacji na rzecz budowania polsko-gruzińskich relacji, umacniania wspólnoty polonijnej?
- Co pomaga, a co utrudnia „bycie gruzińskim Polakiem"? O co w związku z tym warto postulować? Jaką przypisywać temu rolę?
- Co i dlaczego może być źródłem inspiracji dla tworzenia nowych projektów, koncepcji, przedsięwzięć na rzecz wspierania/utrwalania/unowocześniania działalności środowisk polonijnych w Gruzji, ale też – jak przypuszczamy w innych miejscach świata, w których takie wspólnoty funkcjonują, borykając się z podobnymi jak gruzińska Polonia dylematami?

Odpowiedzi na tak postawione pytania poprzedzić wypada przywołaniem zarysu historii polskiej diaspory w Gruzji. Chociaż napisano na ten temat wiele (zob. Furier 2009; Filina, Ossowska 2007; Filina 2015), to w świetle omawianej problematyki konieczne jest przypomnienie co najmniej kilku znaczących faktów, które tłumaczą fenomen, stan, wyjątkowość, trwałość, aktualność polsko-gruzińskich i gruzińsko-polskich relacji, związków, kontaktów.

Warto przypomnieć, że kultura gruzińska kształtowała i rozwijała się na pograniczu kultur Wschodu i Zachodu. Gruzja, będąc krajem wschodnim, stale orientowała się ku wartościom zachodnim. Jej tereny od IV wieku współzamieszkiwali obok wspólnoty chrześcijańskiej wyznawcy innych religii, w tym: muzułmanie, żydzi, protestanci itd. Wielojęzyczność i wielokulturowość mieszkańców Gruzji jest wplatana w jej codzienne życie, co można odczuć w potocznej mowie i codziennej komunikacji. Ani gruzińska „Polonia", ani „polska Gruzja" (czyli gruzińska diaspora w Polsce) nie powstały „z niczego". Wielu badaczy zajmujących się omawianym tematem podkreśla, że w Gruzji Polacy i Gruzini kochali się od dawna i z wzajemnością. Odczuwali wspólnotę losu i wzajemne podobieństwo. Obie nacje, szczególnie w latach niewoli, zbliżały się do siebie, przejawiały wzajemną sympatię i choć ani Polacy w Gruzji, ani Gruzini w Polsce nie stanowili licznej grupy, zaznaczyli jednak swoją obecność i zapisali własną kartę w dziejach obu krajów, co podkreśla wielu badaczy:

> Nie ma dziedziny nauki i kultury na Kaukazie i w Gruzji, w których Polacy nie ujawniliby swego twórczego potencjału: polityka, wojsko, nauki podstawowe, architektura, muzyka, malarstwo, inżynieria, budownictwo, pedagogika i rolnictwo – wszędzie tu wykazali swoją aktywność. (…) Najmniej materialnych śladów pozostało po pierwszych zesłańcach – literatach, muzykach, etnografach i historykach przybywających tu w wieku XIX. Ale to oni właśnie byli tą grupą, która odkryła przed gruzińską inteligencją świat polskiej kultury, a swoim rodakom – świat Kaukazu. To oni właśnie wytworzyli w świadomości Gruzinów obraz cenięcego wolność, dumnego, wykształconego i utalentowanego Polaka (Filina, Ossowska 2007, 6).

Trzon polskiej migracji, tzw. kaukazczyków, stanowili zsyłani do Gruzji uczestnicy spisków, konspiracji i polskich powstań narodowowyzwoleńczych, wśród których byli też emigranci ekonomiczni. Jak podkreśla Grzegorz Piwnicki:

> Polacy na tle innych narodowości wyróżniali się wysokim poziomem wykształcenia, kulturą osobistą, przedsiębiorczością, aktywnością społeczną i naukową. (…) Żeby sprostać wymaganiom zupełnie nowego środowiska, jakim były narody Kaukazu, należało się jak najszybciej przystosować do nich, zesłańcy i wojskowi oraz inni Polacy zdali ten egzamin pozytywnie (Piwnicki 2002, 235).

Warto podkreślić, że historia tego, jak Polacy znaleźli się i jak żyli na terenach Gruzji, przebiegała wg innego scenariusza niż np. historia Polaków w Kazachstanie, Rosji czy Ukrainie. Mateusz Gralewski – autor wspomnień z niewoli kaukaskiej – zwraca uwagę na to, że rodziny Polaków na Kaukazie nie mogły mieszkać w skupisku, bo umyślnie rozrzucono je na dwustumilowej przestrzeni, by łatwiej mogli się wynarodowić (zob. Gralewski 2015). Dlatego ważną rolę w integrowaniu polskiej mniejszości odgrywały tworzone przez nią organizacje społeczne i kulturalne, dzięki którym możliwe było nie tylko zachowywanie ojczystego języka, ale też wspieranie siebie nawzajem w poczuciu więzi z polskością poprzez różne formy aktywności kulturalnej, zachowywanie polskich tradycji, zwyczajów (zob. Furier 1999). Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. wielu polskich zesłańców wracało do ojczyzny, a ci, którzy w Gruzji pozostawali (z uwagi na wiek, zasiedlenie, założone rodziny), trwali w poczuciu więzi z polskością, starając się w miarę

możliwości przekazywać je kolejnym pokoleniom, ale też udanie łączyć to z gruzińską kulturą, realiami codziennego życia w Gruzji.

Znaczące zmiany w życiu Polonii gruzińskiej zaszły podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu, gdy Gruzja stała się częścią federacyjną ZSRR. W tym okresie możliwości organizowania się na rzecz tworzenia polonijnej wspólnoty były znaczenie ograniczone, co wpłynęło na jej osłabienie, bezradność wobec narzuconych przez ówczesną sytuację ideologiczną i geopolityczną uwarunkowań. Dopiero rozpad ZSRR w 1991 r. zapoczątkował nowy, bardziej sprzyjający odrodzeniu polonijnej wspólnoty w Gruzji rozdział. Na fali tzw. przebudzenia etnicznego nastąpiła reaktywacja życia polonijnej społeczności w Gruzji, czemu sprzyjały nie tylko zachodzące wówczas przeobrażenia polityczne, ale też odkrywane na nowo kilkuwiekowe tradycje polsko-gruzińskich kontaktów, podobieństwo losów historycznych i związanych z nimi wartości obu narodów, o czym pisze m.in. Wiesław Jan Wysocki:

> Dzieje Polski i Gruzji wykazują wiele zbieżności. Obie nacje (…) straciły państwo narodowe, popadły w niewolę rosyjską (…), były w podobny sposób prześladowane. Oba narody nie zapomniały jednak o swojej państwowości i przy sprzyjających warunkach zewnętrznych zdołały ją odzyskać w 1918 roku – Gruzja w maju, Polacy w listopadzie (Wysocki 2014, 363).

Bardzo dobrze odzyskiwaną w latach 90. XX w. przez Gruzinów polskiego pochodzenia „pamięć polskości" oddaje wypowiedź Lali Poniatowskiej:

> – Aż do ukończenia instytutu nawet nie przyszło mi do głowy, że jestem Polką, chociaż w metryce i paszporcie miałam napisane Poniatowska. Po prostu moje życie było gruzińskie…
> – Kiedy Pani zaczęła myśleć o sobie, że jest Polką?
> – Dopiero po pierestrojce Gorbaczowa… Zwiad Gamsachurdia ogłosił – Gruzja dla Gruzinów – występował w telewizji i powiedział, że jesteśmy gośćmi i wszyscy zaczęli się obrażać (rozmowa Patrycji Prześlakiewicz z Lali Poniatowską, Prześlakiewicz 2002, 21).

Przytoczona wypowiedź lokalizuje źródło dylematów tożsamościowych, których doświadczali w dawnej i doznają w najnowszej historii rodowici

mieszkańcy Gruzji polskiego pochodzenia. Kiedy w 1991 r. Gruzja podjęła próbę budowy niepodległego państwa, zbiegło się to z jej głębokim politycznym, gospodarczym, społeczno-narodowościowym kryzysem. Swoją gruzińską tożsamość jako główną identyfikację narodową Gruzini powiązali z odzyskaną wtedy niepodległością. W sposób opaczny zrozumiał zaistniałą sytuację Zwiad Gamsachurdia – pierwszy wybrany w wolnych wyborach prezydent Gruzji[1]. Ogłaszając deklarację „Gruzja dla Gruzinów", wywołał falę społecznych niepokojów, których źródłem była niepewność, dezorientacja mieszkańców Gruzji wobec coraz głośniej stawianych przez nich pytań o samoidentyfikację. Było to udziałem zamieszkujących od wieków terytorium Gruzji: Ormian, Azerów, Rosjan, Ukraińców, Żydów, Polaków, Czechów, Bułgarów, Włochów oraz wielu innych nacji. Nagle wszystko zaczęło się zmieniać – narodowość stała się ważna. Ludzie mieszkający w Gruzji przestali być jednolitą masą. Społeczeństwo po raz pierwszy stanęło przed problemem podziału na etnicznych Gruzinów i mieszkańców innych narodowości. Tę wielobarwną mozaikę narodowościową przenikały też podziały religijne i związane z nimi różnice wyznaniowe, językowe itd. Każda z tych grup społecznych zaczęła coraz bardziej odczuwać potrzebę określenia swojej przynależności narodowej, sięgania do korzeni. Zmiana ta, na którą etnolodzy gruzińscy kładą szczególny nacisk, to przełom psychologiczny, który dokonał się w świadomości ludzi pod wpływem przeobrażeń historyczno-politycznych, ekonomicznych i demokratyzacji życia społecznego. Ważną w tym rolę miały procesy integracyjne wśród mieszkańców bardzo zróżnicowanych etnicznie regionów. Wiązało się to z budowaniem poczucia wspólnoty, zachowującej różnice, odrębności, przezwyciężającej stereotypy, uprzedzenia. Opisująca te procesy Jolanta Tatara trafnie zauważa, że „pomyślny rozwój społeczeństwa

[1] Gruziński polityk, pisarz, tłumacz. Syn znanego klasyka gruzińskiej literatury Konstantina Gamsachurdii. Od wczesnych lat młodzieńczych był zaangażowany w działalność dysydencką, za co był kilkakrotnie więziony. Od 1990 r. był przywódcą bloku „Okrągły Stół – Wolna Gruzja" i pierwszym wybranym w wolnych wyborach prezydentem Gruzji. Po objęciu władzy ogłosił stan wojny z ZSRR. Oskarżano go o uwięzienie przeciwników politycznych. Zaangażował się w konflikt w Osetii i Abchazji. Obalony w styczniu 1992 r. w wyniku zamachu stanu, do końca życia podejmował próby odzyskania władzy. Zginął w niewyjaśnionych okolicznościach.

opiera się na relacjach współzależności ludzi, którzy coraz częściej próbują sobie odpowiedzieć na pytanie: kim jesteśmy? Określają się w kategoriach języka, religii, historii, obyczajów, kultury i edukacji, a w rezultacie identyfikują z określonymi grupami etnicznymi"(Tatara 2011, 183). Nie jest to łatwe, o czym świadczą m.in. doświadczenia wielu Gruzinów polskiego pochodzenia. Niektórzy z nich mówią o sobie „że są rosyjskojęzycznymi mieszkańcami Tbilisi polskiego pochodzenia", inni – jak Mikołaj Kozłowski – twierdzą, że są ludźmi znikąd, gdyż będąc Polakami, czują się obco zarówno w Gruzji czy w Polsce, jak i w Rosji. Dla Polaków będą „Ruskimi", bo mówią po polsku słabo z wyraźnym ruskim akcentem, dla Gruzinów pozostają obcy, bo nie mówią po gruzińsku. Kozłowski przyznaje, że „po granicach będzie chodzić" (Doboszyńska 2004, 27).

Polska diaspora jako zwarta liczebnie i społeczność mająca historyczną ciągłość, różniąca się ze względu na kulturową specyfikę i odrębność od ludności rosyjskiej zamieszkującej Gruzję i innych jej mieszkańców, jest „w mniejszym lub większym stopniu zauważalna. Nawet jeśli rodzime elementy kulturowe – język, wierzenia – zdominowane zostały pod wpływem wypadków dziejowych przez język rosyjski i ideologię radziecką". Wówczas – jak podkreśla Ludwik Mróz – ożywienie etnosu, budzenie zainteresowania tradycją i kulturą przodków jest dość zrozumiałe. „Przykładem mogą być mieszkańcy Gruzji noszący polskie nazwiska i przywracający pamięci swoją przeszłość i kulturę przodków, uczący się języka polskiego…" (Mróz 2004, 9–10). W tym przypadku użycie sformułowania „etnos przebudzony" czy „przebudzenie etniczne" wydaje się w pełni uzasadnione. Nie znaczy to, że do momentu utworzenia niezależnego państwa gruzińskiego mieszkańcy Gruzji żyli jak ludzie pozbawieni tożsamości etnicznej i nie identyfikowali się z żadnym etnosem, jednakże zmiany, jakie nastąpiły w Gruzji, ogłoszenie niezależności, nawiązanie kontaktów z innymi krajami i wyzbycie się obaw przed ujawnianiem tożsamości innej niż gruzińska czy rosyjska, a zarazem bardzo wyraźne przywołanie przeszłości i polskich korzeni, pozwalają mówić o „przebudzeniu etnicznym". Nie jest przy tym istotne, że owo „przebudzenie" i identyfikowanie się z polskością nie oznacza odrzucenia dotychczasowej gruzińskiej tożsamości (Mróz 2004, 9–10).

Odrodzenie działalności społeczno-kulturalnej i oświatowej Polaków na Kaukazie nastąpiło na początku lat 90. XX stulecia. Pierwszą próbę zjedno-

czenia rodaków w 1992 r. podjął Aleksander Rusecki – politolog z Tbiliskiego Kaukaskiego Instytutu Bezpieczeństwa Regionalnego, Gruzin polskiego pochodzenia. Jego idea patronuje założonemu 9 lutego 1995 r. w Tbilisi i działającemu do dzisiaj Związkowi Oświatowo-Kulturalnemu Polaków w Gruzji „Polonia", w którym zjednoczyli się potomkowie polskich zesłańców i osiedleńców z przełomu XIX i XX w. Założycielką i prezesem pierwszej w Gruzji organizacji polonijnej, która naśladuje w swojej działalności tradycje dawnej, XIX-wiecznej „Polonii", została i cały czas pełni tę zaszczytną funkcję profesor Katedry Historii Literatury Rosyjskiej Tbiliskiego Państwowego Uniwersytetu im. Iwane Dżawachiszwilego Maria Filina, pochodząca z rodziny męża znanej polskiej pisarki Elizy Orzeszkowej, autorka licznych prac naukowych, poświęconych literaturze polskiej i rosyjskiej, stosunkom kulturalnym polsko-rosyjsko-gruzińskim, publikacji dotyczących przeszłości Polaków na Kaukazie (zob. Filina, Ossowska 2007), tłumaczka literatury polskiej i rosyjskiej na język gruziński, a także gruzińskiej na polski i rosyjski. Motywacją reaktywowania życia polonijnego była podkreślana przez prof. Filinę chęć ocalania śladów polskości w Gruzji oraz wychodzenie naprzeciw odzywającym się w wielu Gruzinach polskiego pochodzenia potrzebom językowo-kulturalnym związanym z Polską i szukaniem możliwości funkcjonowania we wspólnocie, w której by mogły być one zaspokajane, rozwijane, pogłębiane. Warto w tym miejscu wspomnieć, że:

> Dla tysięcy emigrantów i zesłanych po powstaniu listopadowym i styczniowym na teren „ciepłej Syberii" [jak nazywana jest Gruzja, przyp. autorek] język polski stał się jedyną ojczyzną. Tę ojczyznę przynosiły dzieła polskich romantyków i pozytywistów, zwłaszcza Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego. Ich utwory były rzeczywiście czytane i uczyły Polaków oderwanych wolą losu od Ojczyzny miłości do swojej ziemi. Słowo polskie stanowiło potężną broń w walce o zachowanie polskości. Wartość języka polskiego dla wspólnoty narodowej okazała się wprost bezcenna (Ożóg 2015; zob. też Lijewska 1998).

W świetle relacji prof. Filiny prace związane z założeniem pierwszej struktury polskiej organizacji w Gruzji (z archiwum i kartoteką) pozwoliły odnaleźć dokumenty potwierdzające związki z Gruzją – jako krajem osiedlenia – wielu polskich rodów szlacheckich. Były wśród nich tak znamienite nazwiska

jak: Potoccy, Poniatowscy, Orzeszkowie, Mickiewiczowie, Korczyńscy itd. Gruzińską Polonię cechuje ogromne zróżnicowanie. Są wśród niej liczne rodziny mieszane: polsko-gruzińskie, polsko-ormiańskie, polsko-rosyjskie, nawet polsko-niemiecko-estońskie itd. Pod tym względem gruziński związek polonijny jest wyjątkowy, zrzesza potomków Polaków w trzecim, czwartym, a nawet w siódmym pokoleniu. Zgodnie z przyjętą od początku działalności Związku zasadą każdy, kto odczuwa chęć bycia w środowisku polonijnym – niezależnie od pochodzenia – może uczestniczyć we wszystkich formach związanych z poznawaniem Polski – dawnej i współczesnej – poprzez spotkania, uczenie się języka, budowanie wspólnoty wokół polskiego i polsko-gruzińskiego etnosu itd.

Do podstawowych zadań gruzińskiej Polonii należy działalność kulturalno-oświatowa i naukowa, zabiegi na rzecz odradzania polskości oraz poszerzanie kontaktów z Polską, upamiętnianie i promowanie dawnych i współczesnych relacji polsko-gruzińskich. Niezwykle ważną rolę w działalności Związku odgrywają kursy języka polskiego (dla różnych grup wiekowych), na które jest bardzo duże zapotrzebowanie. Uczestnicy kursów kierują się różnymi motywacjami: czasem jest to pragnienie poznania ojczyzny przodków, czasem przygotowywanie do studiów w Polsce lub chęć uzyskania Karty Polaka.

Oprócz zajęć dydaktycznych na kursach językowych wprowadzony został zwyczaj obchodzenia polskich świąt z daniami polskiej kuchni na stole, opowieściami o tradycjach i obyczajach narodowych. Słuchacze kursów oglądają popularne polskie filmy, prowadzą dyskusje, uczą się śpiewać polskie piosenki, uczestniczą w organizacji wieczorów muzycznych itd. Wielu młodych członków Związku zostało studentami polskich uniwersytetów. W czasie dwudziestoletniej działalności Związku Polonijnego w Gruzji wielu – zwłaszcza młodych – ludzi pochodzenia polskiego lub wykazujących zainteresowanie polską kulturą i językiem mogło zdobywać kompetencje związane z różnymi specjalnościami, w tym np. z ruchem turystycznym, rozwojem dyplomacji, wspólnego biznesu itp. Można zatem powiedzieć, że dla gruzińskich uczniów i studentów polski język i kultura stały się istotną częścią życia, niepozbawioną jednak problemów, o czym powiemy dalej.

Od 20 lat Polonia gruzińska pełni wśród gruzińskiego społeczeństwa rolę ambasadora polszczyzny, kształtuje obraz Polski i Polaków. Dzięki organiza-

cjom polonijnym (Furier 2009, passim) wizerunek Polski w świadomości gruzińskiej stopniowo i systematycznie się poprawia, a język polski służy efektywnej pracy na rzecz Polonii, sprzyja rozwojowi wzajemnych kontaktów między jej członkami, pozwala budować poczucie wspólnoty i więzi, pomaga przezwyciężać stereotypy, uprzedzenia, kompleksy, daje szansę lepszego poznania się i zrozumienia. Bardzo ważną rolę odgrywają w tym licznie organizowane przez gruzińską wspólnotę polonijną uroczystości, mniej lub bardziej oficjalne spotkania, konferencje międzynarodowe, publikacje i tłumaczenia literackie. Dla inteligencji gruzińskiej i dla potomków polskich zesłańców i emigrantów oderwanych od swoich korzeni uczestnictwo w polonijnych wydarzeniach podczas spotkań z Polakami, których coraz więcej znajduje się na terenach Gruzji dzięki dynamicznie rozwijającej się turystyce, staje się sposobem na kształcenie komunikacji trans-/interkulturowej w celu wzajemnego zrozumienia się, zbliżenia do siebie, a także współdziałania i interakcji.

W tym miejscu warto zaznaczyć, że mimo niezbywalnych zasług, jakie w budowanie polonijnej wspólnoty w Gruzji wnosi Związek Kulturalno-Oświatowy „Polonia", problemem pozostaje pytanie, jak w dobie globalizacji, w „epoce FB", pluralizmu, relatywizacji i mobilności przestrzeni, kryzysu narodowych kultur zachowywać niezbywalną wartość, trwałość i dynamikę polonijnego życia w Gruzji? Jak motywować do tego gruzińską młodzież, mającą polskie korzenie, dla której ojczyzna przodków i związane z nią dziedzictwo kulturowo-językowe często pozostaje zbyt odległe, niezrozumiałe? Jak wspierać w tym „starą Polonię", której coraz trudniej sprostać współczesności? Czym uzasadniać można potrzebę zachowywania ciągłości, łączności i wzbogacania polsko-gruzińskich związków? Jaki przypisywać temu sens, znaczenie?

Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie ma prostych odpowiedzi na tak postawione pytania, zwłaszcza że realia globalizującego się świata (o których była już mowa) i obecne w nim tendencje rozwoju kulturowego spod znaku ciągle silnie oddziałującego postmodernizmu, relatywizmu, wielokulturowości, ekspansji nowych mediów i popkultury zdają się kwestionować czy osłabiać wszelkie formy uczestnictwa w kulturze odwołujące się do zjawisk kojarzonych czy kojarzących się z etosami narodowymi, trwałością, ideami „wielkich narracji", odwoływaniem się do tradycji i związanych z nią znaków, symboli, sposobów porządkowania świata, „mocnych identyfikacji tożsamo-

ściowych" itd. Nie negując silnego oddziaływania przywołanych trendów w realiach współczesności, wyrażamy – wzorem wielu badaczy – przekonanie, iż obecnie można mówić o globalnym trendzie wyraźnego odradzania się potrzeb związanych z „szukaniem zakorzenienia", poczucia wspólnoty, solidarności, odzyskiwania zagubionych wartości, znaczeń oraz innych treści, które pozwalałyby ludziom budować tożsamość w coraz bardziej ujednoliconym, a jednocześnie różnicującym się świecie (Paleczny 2010, 17–35). Warto postulować w tym kontekście o zachowywanie tradycyjnych i szukanie nowych from popularyzowania polskości w Gruzji nie tylko wśród polskiej diaspory (jej starszego i młodego pokolenia), ale rozszerzając ją o nowe kręgi, nowe wspólnoty, które wchodząc w przestrzeń polskich i gruzińskich etnosów narodowych, ich tradycji, więzi, „miejsc wspólnych i różnic" mogłyby odnajdować w nich, tzw. trzecią wartość[2] (zob. Mostwin 1995), identyfikowaną jako „wyższą formę ludzkiego rozwoju", pozwalającą nie tylko udanie łączyć różne doświadczenia tożsamościowe (w tym językowo-komunikacyjne (Wierzbicka 1990, 74–104), ale też czerpać z nich potencjał (intelektualny, emocjonalny, duchowy itd.) niezbędny do wartościowego i wielowymiarowego „bycia w świecie". Bardzo przekonująco pisze o tym Danuta Mostwin w książce *Trzecia wartość. Wykorzenienie i tożsamość*:

> Dążenie do określenia własnej tożsamości przestało być przywilejem wybranej grupy, a stało się przywilejem dużych zbiorowości. Człowiek współczesny, napotykając chłód i bezosobowość świata, na próżno szuka wokół siebie odpowiedzi na dręczące pytania: kim jestem, gdzie należę? Wtedy, spoglądając w samego siebie, zaczyna wgłębiać się w skomplikowaną strukturę wewnętrzną własnego „ja" (Mostwin 1995, 21).
>
> Polonia (…) to miliony ludzi rozsypanych po całym świecie i połączonych uświadomionym lub nieuświadomionym uczestnictwem w supersystemie polskości. Nie myślę tu tylko o jednostkach zorganizowanych w kluby, stowarzyszenia i koła polonijne, ale o każdym, komu czucie się Polakiem jest w jakiś szczególny sposób potrzebne. Nazwijmy tę indywidualną potrzebę przynależności potrzebą duchową człowieka. Nie zależy ona od znajomości języka polskiego i historii, od wykształ-

[2] Pojęcie to wprowadził do nauki Jan Łukasiewicz, filozof, logik, profesor uniwersytetów w Warszawie, Lwowie i Dublinie. Zob. też Mostwin 1995.

cenia, klasy społecznej. Ważne jest to, że w dziedzictwie jednostki istniały pewne połączenia polskie, które stały się, nawet bez jej świadomego udziału, częścią jej tożsamości. Każdy człowiek ma takie połączenia i gdzieś do czegoś należy, do czegoś co jest od niego większe, trwalsze i wszechogarniające (Mostwin 1995, 91).

Przywołana wypowiedź wykazuje wiele wspólnego z inną, której autor, Szymon Modrzejewski, reprezentujący najmłodsze pokolenie polskich etnografów tak oto opisuje na podstawie przeprowadzonych badań terenowych obecną sytuację polonijnego życia w Gruzji:

Dziś wiemy, że „choroba" gruzińskiej Polonii jest tożsama z „chorobami" Polonii w innych krajach postsowieckich, i jesteśmy niemal pewni, że jest nieuleczalna. Z naszych obserwacji wynika, że nie uzdrowi jej również setka dzieci chodząca do polskiej szkoły, albowiem większość z nich wyjeżdża na studia do Polski i nigdy już nie wraca, a ci, którzy wracają, są bardziej zainteresowani pomnażaniem własnych dóbr niż aktywnym udziałem w życiu mniejszości. (…) Obok tej „starej" Polonii wyrasta nowa i prężna – są to współcześni emigranci, ludzie w wieku 30–40 lat, zajmujący się biznesem (często w sferze turystyki). Dobrze wykształceni, nie mający dylematów tożsamościowych, coraz bardziej widoczni w życiu Polaków w Gruzji. (…) Na Kukii pozostawiliśmy 30 w pełni odrestaurowanych polskich nagrobków, pochodzą one z różnych okresów, mają różną wartość dla historii sztuki, ale mają taką samą unikalną wartość historyczną dla dziejów narodu polskiego. Jesteśmy przekonani, że są one kluczem do przeszłości i przyszłości Polonii, jednak by móc z niego skorzystać, trzeba odnaleźć odpowiednie drzwi (Solorz 2015, 11).

Zgadzając się w pełni z tak stawianą diagnozą, wypada postulować o dołożenie wszelkich starań, by odnalezienie tych drzwi nastąpiło jak najszybciej, za czym przemawia, co uzasadnia i do czego motywuje wielowiekowa tradycja polskiej obecności w Gruzji.

BIBLIOGRAFIA

Adamski W., 1976, *Niektóre imperatywy badań polonijnych*, w: Kubiak H., Pilch A., *Stan i potrzeba badań nad zbiorowościami polonijnymi*, Wrocław: Ossolineum.

Babiński G., 2016, *Polacy poza Polską*, Ośrodek Badań nad Migracjami [dostęp: 15.05.2016]. Babiński G., 2009, *Polacy poza Polską*, w: Duszczyk M., Lesińska M., *Współczesne migracje: dylematy Europy i Polski*, Warszawa: OBM.

Boski P., red., 1992, *Tożsamość a odmienność kulturowa*, Warszawa: IP PAN.
Bukowiec P., Siwor D., red., 2010, *Etniczność, tożsamość, literatura*, Kraków: Universitas.
Doboszyńska J., 2002, *Wyobcowanie i drogi odnajdowania korzeni – na przykładzie tbiliskiego środowiska polonijnego*, w: Walewander E., *Polacy w Gruzji*, Lublin: Wyd. KUL.
Doboszyńska J., 2004, *Tbilisi – mała ojczyzna gruzińskiej Polonii*, w: Mróz L., *Etnos przebudzony*, Warszawa: Wyd. Instytut Etnologii i i Antropologii Kulturowej i DiG.
Filina M., 2015, *Źródła powstania Polonii Gruzińskiej i jej działalność w Tbilisi w wieku XIX. Polacy w Gruzji*, w: Solorz O., *Kukia. Zapomniane dziedzictwo polskie w Gruzji*, Nowica: Uście Gorlice Stowarzyszenie „Magurycz".
Filina M., Ossowska D., 2007, *Losy Polaków na Kaukazie*, cz. I, Tbilisi: Wyd. Universal.
Filina M., Nadibaidze N., Karaś B., Papuaszwili L., Mirotadze N., Ramiszwili L., Ruchkian R., red., 2015, *Gruzińska „POLONIA" 1995–2015*, Tbilisi: Wyd. Universal.
Furier A., 2009, *Polacy w Gruzji*, Warszawa: Trio.
Gnyś M., 2003, *Zagadnienia kulturowe i kulturoznawcze w nauczaniu języków obcych*, Siedlce: Wyd. AP.
Gralewski M., 2015, *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli*, Poznań: Zysk i S-ka.
Hejmej A., 2012, *W „wielokulturowym świecie" Ryszarda Kapuścińskiego*, w: Fazan J., Zajas K., *Na pograniczach literatury*, Kraków: Universitas.
Hopfinger M., 2013, *Otwarcie na świat i problem tożsamości*, w: Werner A., Żukowski T., *Gry o tożsamość w czasach wielkiej zmiany*, Warszawa: IBL PAN.
Kociuba J., 2005, *Tożsamość jednostki w dobie globalizacji*, w: Kusio U., *Kulturowe wyzwania XXI wieku. Szkice z socjologii, antropologii i psychologii społecznej*, Lublin: LTN.
Kubiak H., Pilch A., 1976, *Stan i potrzeba badań nad zbiorowościami polonijnymi*, Wrocław: Ossolineum.
Miczka T., 2007, *Od sobości do tożsamości medialnej i wirtualnej*, w: Sokołowski M., *(Kon)teksty kultury medialnej. Analizy i interpretacje*, t. 1, Olsztyn: Wyd. Algraf.
Lijewska E., 1998, *Szkice kaukaskie. O twórczości wygnańczej Władysława Strzelnickiego*, Poznań: UAM.
Łupnicka-Szczęśnik D., 2001, *Kryzys tożsamości nie zawsze prowadzi do zagubienia*, w: Przybysz P.J., *Edukacja wobec różnorodności*, Gdynia: Wyd. AMW.
Mamzer H., 2008, *Poczucie bezpieczeństwa ontologicznego. Uwarunkowania społeczno-kulturowe*, Poznań: Wyd. UAM.
Mandrosz-Wróblewska J., 1988, *Tożsamość i niespójność Ja a poszukiwanie własnej odrębności*, Wrocław: Ossolineum.
Mazur J., 2007, *Promocja języka polskiego w zmieniającej się rzeczywistości XXI wieku*, w: Mazur J., Rzeszutko-Iwan M., *Język polski jako narzędzie komunikacji*.
Metreweli L., 2002, *Z dziejów związku Polaków w Gruzji „Polonia"*, w: Walewander E., *Polacy w Gruzji*, Lublin: Wyd. KUL.
Mostwin D., 1995, *Trzecia wartość. Wykorzenienie i tożsamość*, Lublin: Wyd. KUL.
Mróz L., red., 2004, *Etnos przebudzony*, Warszawa: Wyd. Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej i DiG.
Nikitorowicz J. i in., red., 2001, *Kultury tradycyjne a kultura globalna. Konteksty edukacji międzykulturowej*, Białystok: Trans Humana.

Ożóg K., 2016, *Kilka uwag o wartości języka*, http://www.diecezja.rzeszow.pl/2015/07/kilka-uwag-o-wartosci-jezyka/ [dostęp: 03.04.2016].
Paleczny T., 2010, *Uniwersalizacja kulturowa w procesie globalizacji*, w: Badzioch-Bryła B., Szczepaniak R., Wałczyk K., *Globalizacja w kulturze. Upowszechnienie czy uproszczenie?*, Kraków: WAM.
Piwnicki G., 2002, *Polacy wojskowi i zesłańcy w carskiej armii na Kaukazie w 19. i na początku 20. wieku*, Toruń: Wyd. Adam Marszałek.
Prześlakiewicz P., 2002, *Tworzenie tożsamości przez Polaków z Gruzji Południowej*, w: Walewander E., *Polacy w Gruzji*, Lublin: Wyd. KUL.
Sękowska E., 2009, *Język emigracji polskiej w świecie. Bilans i perspektywy badawcze*, Kraków: UJ.
Smolarkiewicz E., 2010, *„Przerwana" tożsamość. Odtwarzanie i tworzenie tożsamości w społecznościach postmigracyjnych*, Poznań: Wyd. UAM.
Solorz O., red., 2015, *Kukia. Zapomniane dziedzictwo polskie w Gruzji*, Nowica: Stowarzyszenie „Magurycz".
Tatara J., 2011, *Dziedzictwo kulturowe jako kapitał społeczny Polonii Amerykańskiej w integracji z innymi grupami etnicznymi*, w: Czetwertyńska G., Karczewska A., Żurek S.J, *Polskość ponad granicami*, Lublin: Wyd. KUL.
Tokarska U., 2011, *Tożsamość narracyjna w dobie płynnej nowoczesności – nowe wyzwania dla psychologii narracyjnej*, w: Litak E., Furman R., Bożek H., *Pejzaże tożsamości. Teoria i empatia w perspektywie interdyscyplinarnej*, Kraków: Wyd. UJ.
Woźniak-Krakowian A., Tarnopolski A., 2003, *Anomia i człowiek postmodernizmu*, Częstochowa: WSP.
Wierzbicka A., 1990, *Podwójne życie człowieka dwujęzycznego*, w: Miodunka W., *Język polski w świecie*, Warszawa–Kraków: PWN.
Woźniak A., 2016, *Z dziejów diaspory gruzińskiej w Polsce*, http://cyfrowaetnografia.pl/Content/1354/Wo%C5%BAniak.pdf [dostęp: 30.05.2016].
Wysocki W.J., 2014, *Gruzja w polityce prometejskiej II Rzeczpospolitej*, w: Wysocki A., *Być człowiekiem stąd*…, Warszawa: Wyd. UKSW.

Iwona Morawska, Marina Belokoneva-Shiukashvili

IDENTITY PROBLEMS AND HOW THE POLISH DIASPORA IN GEORGIA CAN OVERCOME THEM

Interdisciplinary research deals with the problems of self-identification and the understanding of one's own identity experienced by individuals and minority groups in a contemporary world due to globalisation and contacts between cultures. The article refers to this issue in relation to contacts between Poland and Georgia, which have a long lasting historical and cultural tradition. A few significant observations and conclusions suggested by the authors of the article are based on scientific literature and diagnosis of contemporary life of the Polish diaspora in Georgia.

Keywords: identity, Polish diaspora, Georgia, third value

EDYTA NOWOSIELSKA

Polski Uniwersytet Na Obczyźnie
Londyn, Wielka Brytania

JĘZYK POLSKI W WIELKIEJ BRYTANII OD WEJŚCIA POLSKI DO UNII EUROPEJSKIEJ (2004–2016)

WPROWADZENIE

Pierwsze ślady obecności Polaków w Anglii pochodzą z przełomu XIV i XV wieku, kiedy to polscy kupcy i wysłannicy królewscy zawędrowali na Wyspy. Jednak dopiero w wieku XX obecność języka polskiego stała się tak wyraźna, iż nie sposób było jej nie zauważyć. Nie oznacza to jednak, że sytuacja polszczyzny w Wielkiej Brytanii została już dokładnie zbadana. Wiele pisze się o tysiącach Polaków zamieszkujących Wyspy, o języku polskim i jego wszechobecności w przestrzeni społecznej, o polskich szkołach sobotnich działających od wielu lat, o dzieciach zdających egzaminy z języka polskiego w angielskim systemie edukacyjnym. Nieczęsto natomiast mówi się o potencjale i zagrożeniach związanych z obecnym stanem rzeczy. Niniejszy tekst podejmuje próbę opisania sytuacji języka polskiego w Wielkiej Brytanii oraz nakreślenia wizji jego przyszłości.

Brytyjski Krajowy Urząd Statystyczny podaje, iż Wielką Brytanię zamieszkuje obecnie 679 000 Polaków, co oznacza, iż naród ten stanowi 1% populacji. Nieoficjalne źródła dowodzą jednak, że Polonia w Wielkiej Brytanii może liczyć nawet 800 000 osób, choć prawdopodobnie i ta liczba jest niedoszacowana. Według

ostatniego spisu powszechnego z 2011 roku[1] polski stał się oficjalnie drugim (po języku angielskim) najczęściej używanym językiem w Anglii i Walii[2].

Ten niewątpliwy fenomen wywołał spore zainteresowanie medialne. „The Independent" podkreślał gwałtowny wzrost liczebności rodzimych użytkowników polszczyzny, przytaczając fakt, iż w badaniach przeprowadzonych w 2001 roku polski nie był nawet w pierwszej dwunastce najczęściej używanych w Wielkiej Brytanii języków (Rawlinson 2013). „The Guardian" napisał, że „polski staje się drugim językiem Anglii" (Booth 2013); w podobnym tonie wypowiadali się dziennikarze gazety „The Times": „Polski jest teraz naszym drugim językiem" (Ford 2013). Wspomniany wcześniej „The Independent", zwracał jednak uwagę, że choć „polski jest drugim najpowszechniej używanym językiem w Anglii, jak pokazuje spis powszechny", to aż „140 tysięcy mieszkańców nie umie mówić w ogóle po angielsku" (Rawlinson 2013). Temat ten nie umknął także uwadze tabloidów, np. „The Sun", „Daily Mail" i „Express" (zob. *Polish now second most common language in England and Wales*, 2013; Poulter, Chorley 2013; Dassanayake 2013).

W debacie publicznej na temat wielokulturowości Wielkiej Brytanii i nieuchronnego przenikania się polskiego i angielskiego zaczęto zadawać pytanie, czy rosnąca obecność polszczyzny na Wyspach może być postrzegana jako rodzaj kryzysu językowego, czy też jako niepowtarzalny potencjał, który warto wykorzystać.

OBECNOŚĆ POLAKÓW NA WYSPACH – RYS HISTORYCZNY

Aby poznać dokładniej tło obecnego stanu rzeczy, należy się cofnąć do czasów II wojny światowej, w wyniku której tysiące Polaków skazano na

[1] Office for National Statistics, zob. ons.gov.uk/ons/rel/census/2011-census-analy sis/language-in-england-and-wales-2011/rpt---language-in-england-and-wales--2011. html [dostęp: 16.05.2016].

[2] Więcej na ten temat: nns.gov.uk/peoplepopulationandcommunity/culturalidentity/language/articles/languageinenglandandwales/2013-03-04 [dostęp: 16.05.2016].

tułaczkę. W 1939 roku Polska dostała się pod okupację dwóch wrogich krajów, Niemiec i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Bez szans na walkę w zniewolonym kraju polscy żołnierze masowo przemieszczali się po Europie, szukając okazji do zasilenia armii walczących z okupantami. Po kapitulacji Francji tysiące z nich znalazło się w Wielkiej Brytanii, a Londyn stał się stolicą polskiej emigracji wojennej. To właśnie tu przeniosły się władze Rzeczypospolitej Polskiej, naczelny wódz i znaczna część wojsk. Powstały i rozwinęły działalność partie polityczne, stowarzyszenia naukowe, kulturalne, religijne i oświatowe. Organizowano archiwa i biblioteki. Już w 1939 roku utworzono Polski Ośrodek Naukowy, powstawały też polskie szkoły i placówki akademickie, a także stowarzyszenia kombatanckie, związki grup zawodowych, organizacje opiekuńcze. Ukazywało się wiele pism, wśród nich najpopularniejszy „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza".

Tuż po zakończeniu II wojny światowej w Wielkiej Brytanii przebywało 95 000 Polaków, a w ciągu następnych kilku miesięcy liczba ta podwoiła się. Część żołnierzy wraz ze swoimi rodzinami zdecydowała się wrócić do komunistycznej Polski i w rezultacie spis powszechny w 1951 roku zanotował na Wyspach obecność 152 000 osób urodzonych w Polsce. Liczba ta zmniejszała się jednak wraz z upływem czasu i w roku 1981 wynosiła już tylko 88 000. Lata 80. i stan wojenny niewiele zmieniły. Starzenie się pokolenia wychodźców było przyczyną tego, że w roku 2001 polska diaspora liczyła jedynie 58 000 osób.

Rok wejścia Polski do Unii Europejskiej odwrócił tę sytuację. Fala emigrantów ekonomicznych przyczyniła się do gwałtownego wzrostu liczby Polaków w Wielkiej Brytanii. W 2011 roku Polonia liczyła już 676 000 osób (*Office for National Statistics. Immigration Patterns of Non-UK Born Populations in England and Wales in 2011*, 2013). Był to prawie dziesięciokrotny wzrost na przestrzeni zaledwie dekady[3].

[3] Więcej na temat początków pobytu Polaków w Wielkiej Brytanii: *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2012*, 2013.

W TROSCE O JĘZYK – SZKOLNICTWO POLSKIE W WIELKIEJ BRYTANII

Polacy przebywający w Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej, licząc na zmianę sytuacji politycznej, próbowali organizować swoje tymczasowe – jak myśleli wówczas – życie na Wyspach. Widząc potrzebę utrzymania języka, a tym samym tożsamości narodowej swoich dzieci, spontanicznie i dobrowolnie zaczęli zakładać szkoły, w których mogły się uczyć języka polskiego, historii i geografii swego kraju. Szkoły te zwane były polskimi szkołami sobotnimi, gdyż nauka odbywała się w weekendy[4]. Instytucje te zaczęły działalność mimo licznych trudności, braku materiałów, funduszy czy lokali (zob. Lasocka 2011). W 1953 roku istniało już 35 polskich szkół sobotnich z tysiącem uczęszczających do nich dzieci (Podhorecka 2015). W latach 60. XX w. było ich już 150 i miały około 7 000 uczniów. Z czasem liczba szkół zaczęła się jednak zmniejszać z dwu powodów: z jednej strony diaspora polska stopniowo się kurczyła, z drugiej zaś dokonywała się naturalna asymilacja kolejnych pokoleń Polaków rodzących się w Wielkiej Brytanii. W związku z tym w 1992 roku działało już tylko 71 szkół sobotnich, a w 2002 zaledwie 45 z około 3 700 zapisanymi do nich uczniami.

Oprócz polskich szkół sobotnich na Wyspach istniało też polskojęzyczne szkolnictwo średnie i wyższe funkcjonujące w ramach oficjalnego systemu edukacji. Jednym z przykładów jest założona w 1957 roku szkoła gimnazjalna z polskim językiem wykładowym w Fawley Court, działająca do 1986 roku, kiedy to została zamknięta z powodu braku chętnych. Powstała też Polska Politechnika RAST w Londynie (Chmielowiec 2015) przekształcona następnie w Polish University College (ostatecznie rozwiązana w 1953 roku). W roku 1939 w Paryżu założono polską uczelnię wyższą działającą w Wielkiej Brytanii od 1949 roku pod nazwą Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie.

Wejście Polski do Unii Europejskiej diametralnie zmieniło sytuację szkolnictwa polskiego w Wielkiej Brytanii. Od 2004 roku liczba szkół sobotnich

[4] Istnieje niewiele danych dotyczących historii szkolnictwa polskiego w Wielkiej Brytanii przed II wojną światową. Sporo informacji można znaleźć w pracy Joanny Pyłat oraz w Encyklopedii PWN pod hasłem Wielka Brytania. Polonia i Polacy.

zaczęła gwałtownie rosnąć: obecnie jest ich ponownie około 150, lecz mają ponad 19 000 uczęszczających do nich uczniów[5].

DZIECI POLSKIEGO POCHODZENIA A SZKOLNICTWO SOBOTNIE W WIELKIEJ BRYTANII

Według danych statystycznych w 2001 roku odnotowano niemal 900 urodzeń dzieci, których matki urodziły się w Polsce. W roku akcesji Polski do UE urodziło się ich prawie dwa razy tyle, a w roku 2011 liczba dzieci urodzonych z polskich matek wzrosła do ponad 20 000.

Badania przeprowadzone w styczniu 2011 roku przez Wiktora Moszczyńskiego, dyrektora Polskiej Szkoły Sobotniej w Wimbledon–Patney, zastępcę kierownika Polskiej Macierzy Szkolnej pokazują, iż łącznie we wszystkich londyńskich dzielnicach liczba dzieci polskiego pochodzenia szacowana jest na 16 475 (tyle dzieci objętych było obowiązkiem szkolnym w szkołach podstawowych i średnich w angielskim państwowym systemie nauczania). W tym samym czasie do polskich szkół sobotnich uczęszczało jedynie 4 070 uczniów, co oznacza, że aż 75% polskojęzycznych dzieci w Londynie pozostawało poza systemem oświaty polonijnej. Próbę odpowiedzi na pytanie o przyczyny takiego stanu rzeczy podjęła Małgorzata Lasocka (2011). Autorka jako główne powody nieuczęszczania dzieci do szkół polskich wymienia: brak funduszy, brak zainteresowania rodziców, brak miejsca w lokalnej szkole, zaabsorbowanie szkołą angielską, kłopoty w angielskiej szkole lub chęć (rodziców/dzieci) szybkiego zasymilowania się. Badaczka jest też świadoma wyzwań stojących obecnie przed polskim szkolnictwem polonijnym, jakimi są konieczność usprawnienia systemu kształcenia języka polskiego i przedmiotów ojczystych[6], zapewnienie młodym emigrantom

[5] Liczba ta nie odzwierciedla rzecz jasna rzeczywistej liczby dzieci polskiego pochodzenia mieszkających w Wielkiej Brytanii, ponieważ nie wszystkie z nich uczęszczają do polskich szkół sobotnich.

[6] Dzieci uczęszczające do szkół sobotnich tworzą niezwykle zróżnicowany pejzaż, pochodzą z różnych pokoleń emigracyjnych. Są wśród nich zarówno wnuki andersowców (trzecie pokolenie Polaków zamieszkujących Wyspy), jak również przedstawiciele nowych fal mi-

możliwości kształcenia i pielęgnowania tożsamości narodowej w globalnym świecie, problem dotarcia z przekazem do nowo przybyłych Polaków rozproszonych po całym terytorium Wielkiej Brytanii.

Na kwestię niskiej liczby uczniów w polskich szkołach sobotnich nieco inaczej patrzy Roman Laskowski (2015). Jako główny powód wskazuje wyzwania, przed którymi stoją ci migranci, którzy dopiero niedawno przybyli do Wielkiej Brytanii. Z jednej strony jest to konieczność jak najszybszego przystosowania się do nowej rzeczywistości społecznej, z drugiej – zachowanie własnej tożsamości kulturowej i systemu wartości. Wynikiem prób sprostania temu wyzwaniu jest sięganie po skrajne rozwiązania. Nieznajomość języka, obcość kulturowa, brak wiedzy na temat reguł rządzących dominującym społeczeństwem sprawia, że migranci próbują ograniczyć swój krąg społeczny do ludzi posługujących się tym samym językiem, bliskich kulturowo, czyli praktycznie zamykają się we własnym getcie. Potrzeba ułożenia sobie życia w nowych warunkach, obawa przed społeczną marginalizacją uruchamia też mechanizm „mimikry", naśladowania, próby wpasowania się za wszelką cenę w rządzące społeczeństwo kosztem odrzucenia własnego dziedzictwa. Obydwie te postawy – zwane odpowiednio strategią oblężonej twierdzy oraz strategią ucieczki do przodu – są szkodliwe zarówno z punktu widzenia migranta, jak i społeczeństwa kraju, do którego się przybywa, gdyż uniemożliwiają integrację diaspory ze środowiskiem. Należy dodać, że obecnie większość migrantów wybiera strategię drugą.

JĘZYK POLSKI W SZKOLNICTWIE BRYTYJSKIM – EGZAMINY GCSE I A–LEVEL

Szkolny spis powszechny przeprowadzony w 2012 roku w Wielkiej Brytanii ukazał istotną zmianę w krajobrazie językowym w szkołach w Anglii

grantów ekonomicznych przybyłych do Wielkiej Brytanii po 2004 roku. Inne kręgi kulturowe i społeczne, zróżnicowany poziom znajomości języka, odmienne aspiracje i oczekiwania rodziców sprawiają, że organizacja procesu kształcenia bywa dużym wyzwaniem.

i Walii. Liczba użytkowników polszczyzny, czyli dzieci polskich lub polskiego pochodzenia z 26 840[7] w 2008 roku wzrosła do 53 915[8], co czyni język polski piątym najczęściej używanym językiem w szkołach angielskich. Okazuje się zatem zdecydowanie powszechniejszy niż przysługująca mu nazwa (jest bowiem zaliczany do grupy tzw. *less widely spoken (taught) languages*, czyli do mniej powszechnie używanych (nauczanych) języków świata).

W Wielkiej Brytanii obligatoryjny system kształcenia obejmuje dzieci w wieku od 5 do 16 lat. Po szkole podstawowej (sześć klas) dzieci kontynuują naukę w szkole średniej, którą kończą egzaminem GCSE (*General Certificate of Secondary Education*)[9]. Uczniowie mają możliwość wyboru od 6 do 10 przedmiotów, a wśród języków obcych coraz częściej wybierany jest polski, dzieciom polskiego pochodzenia daje w miarę bezproblemową możliwość uzyskania dobrego wyniku. Po zakończeniu obowiązkowej edukacji w szkole średniej uczniowie mogą kontynuować naukę przez następne dwa lata. Kończy się ona egzaminem GCE (*General Certificate of Education – Advanced*), zwanym popularnie A–Level, odpowiednikiem polskiej matury. Po pierwszym roku uczniowie zdają egzamin zwany AS, po drugim – A2. Suma wyników z obydwu daję ocenę całościową A–Level i jest podstawą rekrutacji na wyższe uczelnie.

Język polski jest coraz popularniejszym i częściej wybieranym językiem na egzaminach A–Level. W ubiegłym roku podeszło do niego 1 090 uczniów, a do AS – 1 293. To wzrost o 700% od roku 2004, kiedy egzamin z j. polskiego zdawało jedynie 155 uczniów. Zmiana ta jest jeszcze bardziej uderzająca na poziomie egzaminu GCSE, do którego podeszło 5 018 dzieci. Dla porównania w 2004 roku do tych egzaminów przystąpiło zaledwie 352 uczniów.

Zwiększające się uznanie języka polskiego jest ewenementem na językowej mapie Wielkiej Brytanii, gdyż języki obce są coraz rzadziej wybierane jako

[7] Zob. naldic.org.uk/research-and-information/eal-statistics/lang/ [dostęp: 16.05.2016].

[8] Liczby te mogą się różnić od rzeczywistych, gdyż szkoły nie miały obowiązku dostarczania informacji na tym poziomie uszczegółowienia.

[9] Jest to odpowiednik polskiej przedwojennej małej matury.

przedmioty egzaminacyjne na GCSE. Zapewne przyczynia się do tego niespójna polityka językowa Wysp – w roku 2004 rząd zniósł wymóg zdawania co najmniej jednego egzaminu GCSE z języka obcego (Jin, Muriel, Sibieta 2011). Od tego czasu notuje się stały spadek liczby dzieci zdających GCSE z języków, dotyczy to zwłaszcza francuskiego i niemieckiego. Według danych Joint Councilfor Qualifications (Vidal Rodeiro 2009) w ciągu siedmiu lat liczba uczniów zdających francuski spadła o połowę: z 318 963 w roku 2004 do 154 221 w 2011. Dziesięć lat później dyrektywa rządowa wprowadziła języki obce jako obowiązkowy element *curriculum* w szkołach podstawowych (Tinsley, Board 2015; Ratcliffe 2013, Zulawski 2012). Instytucje edukacyjne stały się więc bezradne wobec sprzecznych zarządzeń i braku skonsolidowanej, długoterminowej polityki językowej, rządowi natomiast najwyraźniej nie zależy na zmianie tej sytuacji[10].

W 2014 roku na przykład Assessment and Qualifications Alliance, organ przyznający kwalifikacje, w tym A–Level z języka polskiego, ogłosił likwidację tego egzaminu po roku 2017. Wywołało to falę oburzenia wśród Polonii brytyjskiej i spowodowało masową akcję koordynowaną przez Polską Macierz Szkolną, mającą na celu zmianę decyzji groźnej dla egzystencji polskich szkół sobotnich i przyszłości polszczyzny na Wyspach. Pojawiły się papierowe i internetowe petycje, do akcji włączyły się polskie i brytyjskie uniwersytety, pisano apele do lokalnych parlamentarzystów, doprowadzono nawet do debaty w brytyjskim parlamencie[11], a akcja odbiła się echem w polskich (zob. Suchecka 2015) i angielskich mediach. Po ponadrocznej batalii w kwietniu 2016 roku została wydana oficjalna decyzja przywracająca język polski do zestawu języków oferowanych na egzaminach A–Level w Wielkiej Brytanii. Do jej ustanowienia przyczyniło się także wydarzenie bez precedensu: wizyta Nicka Gibba, ministra do spraw szkolnictwa, w polskiej szkole sobotniej Wimbledon–Putney.

[10] Potwierdzać to zdaje się również fakt, iż z języków krajów, które weszły w 2004 roku do Unii Europejskiej, na egzaminach oferowany jest jedynie język polski, któremu i tak groziło usunięcie z listy opcji językowej na AS i A–Level.

[11] Zapis debaty parlamentarnej: *Is there a future for Poles in the UK*, 24 III 2015. Pełny tekst znajduje się na stronie: Publications.parliament.uk/pa/cm201415/cmhansrd/cm150324/debtext/150324-0004.htm#15032473000009 [dostęp: 16.05.2016].

POLSCY UCZNIOWIE W ANGIELSKICH SZKOŁACH

Najmłodsi migranci dobrze radzą sobie w obu krajach: i w Polsce, i w Wielkiej Brytanii czują się jak u siebie w domu. Czerpią z obu kultur to, co najważniejsze dla nich i ich rodziców. Stwarzają wokół siebie świat będący w pewnym sensie amalgamatem kulturowym. Ubierają choinkę tuż przed świętami, jedzą karpia w Wigilię i indyka w Boże Narodzenie, z wprawą używają ponglish, niektórzy uczęszczają do polskich szkół, aby pogłębiać swoją wiedzę o języku, inni używają polskiego tylko w kraju na wakacjach i podczas wirtualnych rozmów z przyjaciółmi pozostawionymi w Polsce. To, kim się staną – Polakami, Brytyjczykami, Europejczykami – zależy od wielu czynników. Pewne jest, iż dorastając, zaczną zadawać sobie trudne pytania o swoje korzenie, tożsamość, którą będą starali się odnaleźć lub potwierdzić. Może to się objawiać fascynacją kulturą przodków, chęcią pogłębienia wiedzy o kraju, z którego pochodzą ich rodzice. Niewątpliwie część z nich wróci do Polski, by tam budować swoją przyszłość, ale zdecydowana większość pozostanie w Wielkiej Brytanii, aby w tym miejscu żyć i pracować.

Dzieci polskich emigrantów już dzisiaj są cenionymi uczniami w brytyjskich szkołach podstawowych i średnich. W mediach bardzo często można znaleźć pochwałę polskiego etosu pracy, zdolności dzieci i ich pozytywnego wpływu na brytyjski pejzaż edukacyjny. Przykładów jest wiele, np. „The Telegraph" pisze:

> Polskie dzieci podwyższają standardy wśród angielskich uczniów – sugerują badania. Napływ polskich dzieci do szkół w Wielkiej Brytanii pomógł podnieść oceny ich brytyjskich kolegów mimo trudności językowych (Bingham 2012).

Podobnie podaje „The Daily Mail":

> Napływ polskich dzieci w szkołach pomógł brytyjskim uczniom podnieść oceny. Badania sugerują, iż dzieci z krajów Europy Wschodniej pomagają podnieść stan-

dardy w matematyce. Może to wynikać z lepszej „etyki pracy" ich rodziców. Wschodnioeuropejscy rodzice narzekają, iż brytyjskie szkoły nie stanowią wyzwania dla ich dzieci (McGinnes 2012).

„The Telegraph" podkreśla natomiast:

Polska pokazuje drogę angielskim szkołom – mówi sekretarz ds. edukacji. (…) Uniwersytet w Bristolu odkrył, iż uczniowie ze szkół z dużą liczbą dzieci z imigranckich rodzin radzą sobie lepiej niż ci, którzy uczą się z kolegami z typowo brytyjskim pochodzeniem (Swinford 2015).

W ostatnim czasie globalizacja przyczyniła się też do powstania nowego zjawiska. Część dzieci polskich migrantów już zyskała nazwę „dzieci trzeciej kultury" (*third kulture kid*, TCK). Termin ten, utworzony w latach 50. ubiegłego wieku, odnosił się głównie do potomstwa ambasadorów, urzędników państwowych, przedsiębiorców, wojskowych, misjonarzy i uchodźców. Obecnie został rozszerzony także na potomków migrantów ekonomicznych, szukających lepszego życia i godnych warunków w innych krajach (Useem, Useem, Donoghue 1963).

Fenomen ten pozostawał jeszcze do niedawna niezauważany lub pomijany w Polsce. Polskie spojrzenie na zjawisko dzieci tak emigrantów, jak i imigrantów było dość wąskie – myślano o nich głównie jako o ofiarach wojen lub migracji ekonomicznych spowodowanych biedą w krajach pochodzenia. Dopiero w ostatnich latach termin ten zaczął funkcjonować w szerszym kontekście, a zainteresowanie socjologów, psychologów i antropologów sytuacją dzieci trzeciej kultury, dzieci wędrujących rodziców, wyraźnie się zwiększyło.

Dziecko trzeciej kultury to osoba, która wychowuje się w kraju innym niż kraj jej rodziców i ze względu na ich pracę często zmienia miejsce zamieszkania. Dziecko siłą rzeczy wytwarza związki nie tylko z kulturą kraju, w którym żyje, lecz także z kulturą kraju swoich rodziców. Nie posiada natomiast pewnej wyłączności kulturowej. W przypadku takiej osoby można mówić o swoistej amalgamacji kulturowej – nie należy ona już bowiem wyłącznie do jednej kultury, ale jednocześnie do dwóch lub trzech (w przypadku pocho-

dzenia z tzw. mieszanej rodziny), jeśli żadne z rodziców nie jest obywatelem kraju, w którym mieszka rodzina.

Problemami dzieci trzeciej kultury zajmuje się w Polsce Halina Grzymała-Moszczyńska. Jej zdaniem

> Wielu osobom wydaje się, że to atrakcyjne być dzieckiem trzeciej kultury, być na pięciu kontynentach świata, znać kilka języków. Te dzieci jako dorośli mają problem z tożsamością i odpowiedzią na rutynowe pytanie: „Skąd jesteś?"[12].

Dzieci trzeciej kultury często cierpią na tzw. fatamorganę kotwicy – zjawisko polegające na poczuciu straty i nieprzynależności do jednego miejsca, konieczności odnalezienia go; dążeniu do wyjazdu do innego kraju[13] nawet jeśli pojawia się szansa zamieszkania gdzieś na stałe. Same dzieci trzeciej kultury zaczynają się utożsamiać z tym terminem – z pomocą wirtualnej komunikacji i portali społecznościowych wiele z nich odkrywa, iż socjologowie przyporządkowali je do konkretnej grupy. Widzą, że coś je łączy i czują, że przynależą do jakiejś kategorii, mają swoje miejsce w społeczeństwie.

Wydaje się jednak, iż negatywne strony bycia TCK przeważone zostają przez wyraźne zalety takiego stanu. Dzieci te są często niezwykle kreatywne, znakomicie radzą sobie w sytuacjach wymagających znajomości kultur, dyplomacji. Posługują się w naturalny sposób dwoma lub kilkoma językami, mają przyjaciół na całym świecie. Dorosłe dzieci trzeciej kultury są idealnymi kandydatami na dyplomatów, doradców czy pracowników międzynarodowej korporacji: znając wiele kultur i kilka języków, doskonale odnajdują się w zagranicznej placówce danej firmy. Wydają się być także naturalnymi kandydatami na badaczy specjalizujących się w tematyce związanej z Polską i Europą Środkową. Są szansą dla nas wszystkich, gdyż dzisiejsze dzieci polskich migrantów mogą być jutrzejszymi ambasadorami Polski.

---

[12] Cyt. za naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,395725,o-dzieciach-trzeciej-kultury--na-konferencji-w-krakowie.html [dostęp: 16.05.2016].

[13] Więcej na stronie: naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,395725,o-dzieciach-trzeciej-kultury--na-konferencji-w-krakowie.html [dostęp: 16.05.2016].

JĘZYK POLSKI NA BRYTYJSKICH UNIWERSYTETACH

Zainteresowanie językiem polskim i Polską na Wyspach systematycznie wzrasta. Oprócz dzieci polskiego pochodzenia polszczyznę chcą poznawać osoby mające partnerów Polaków. Odwiedzają ojczyznę swoich bliskich, zacieśniając tym samym więzy między krajami. Inną, ciągle rosnącą grupą zainteresowaną językiem polskim, są osoby aktywne zawodowo. Coraz silniejsze powiązania gospodarcze, zakładanie firm i filii firm w Polsce wymaga znajomości języka. Jeszcze inni mieszkańcy Wielkiej Brytanii pracują z Polakami lub są ich przełożonymi i chcą bliżej poznać język współpracowników. Umacniająca się popularność języka polskiego przyciąga również grupę entuzjastów pragnących zmierzyć się z tym rzekomo najtrudniejszym językiem świata.

Powstała w 2000 roku szkoła językowa Polword była pierwszą i jedyną prywatną szkołą języka polskiego w Londynie. Dzisiaj istnieje ich już kilka, a duże korporacje takie jak Cactus czy City Lit dawno wprowadziły język polski do swojej oferty. Na portalu Gumtree można znaleźć ogłoszenia dziesiątek osób proponujących naukę języka polskiego. Prywatny sektor rozpoznał potrzebę prowadzenia kursów języka polskiego i zareagował na wymagania rynku.

Uniwersytety brytyjskie wydają się nie zauważać tych zmian. Wzrost zainteresowania językiem polskim nie przekłada się bowiem na szerszą ofertę uczelni wyższych czy większą, bardziej zróżnicowaną liczbę kursów. We wrześniu 2015 roku została przeprowadzona ankieta na uniwersytetach, które oferują naukę języka polskiego i/lub kultury polskiej w postaci osobnego kierunku (studia polskie) lub które prowadzą kursy języka polskiego. Dane zostały zaktualizowane w maju 2016 roku[14]. Wyniki ankiety wykonanej latem 2015 roku udowadniają[15], iż na brytyjskich uczelniach niewiele się zmieniło.

[14] Zaktualizowane dane dotyczą uniwersytetów w Cambridge, Glasgow, Oxford, Manchester, Salford, Sheffield i SSESS UCL.

[15] Nie wszystkie uniwersytety odpowiedziały na ankietę bądź też odpowiedziały niewystarczająco szczegółowo, więc dane te należy traktować wyłącznie poglądowo.

Na większości odnotowano względnie stałą liczbę studentów. Liczby te w żaden sposób nie obrazują wzmożonego na niższych szczeblach edukacji zainteresowania językiem polskim, choć wiele uczelni zaczyna dostrzegać potencjał polszczyzny.

Brytyjskie uniwersytety oferujące studia polskie lub kursy języka polskiego

W ostatnich latach uniwersytety w Bath, Belfaście, Dandee, Kings College oraz Leicester wprowadziły niekierunkowe kursy polskiego. Są to szkolenia wieczorowe bądź (jak w Bath) tak zwane uniwersyteckie (uczęszczają na nie, oprócz osób spoza uczelni, także doktoranci). Na innych uczelniach, chociaż nie istnieją tam typowe studia polskie, utworzono kierunki oferujące język polski (Cardiff University) lub studia magisterskie o profilu translatorskim (Westminster University). Uniwersytet w Oxfordzie proponuje liczne opcje

studiów licencjackich i magisterskich, aczkolwiek nie rozwija swojej oferty i w ciągu ostatnich kilku lat nie wprowadził żadnych nowych rozwiązań. W 2016 roku natomiast wszedł w drugą fazę ustanowiony z rozmachem w 2012 roku *Programme on Modern Poland*, promujący badania dotyczące Polski w Wielkiej Brytanii. Prężnie działają studia polskie na Uniwersytetach w Manchesterze i w Salford, otwarte w 2005 roku, gdzie do bogatej już oferty studiów licencjackich, magisterskich i doktoranckich dołączono nową opcję – kurs podstawowy języka polskiego dla użytkowników innego języka słowiańskiego. W Sheffield w 2014 roku otwarto translatorskie studia licencjackie z językiem polskim (który stanowi jeden z ich głównych komponentów). Podobna sytuacja jest na Uniwersytecie w Glasgow, gdzie w ciągu ostatnich paru lat imponująca wręcz oferta kursów została rozszerzona o dodatkowe: dwa stopnie *Advanced Translation and Language Study* oferowane w ramach studiów magisterskich *Translation Studies* oraz *Beginners* i *Intermediate Polish for Social Scientists*. Szybko rozwijają się studia polskie będące pilotażowym programem na Uniwersytecie Cambridge. Studia te istniały do 2001 roku i zostały wznowione w 2014. Wchodzą w skład Katedry Slawistyki i obecnie są jej najprężniej rozwijającym się kierunkiem. W School of Slavonic and East European Studies UCL zauważa się z kolei obniżenie liczby studentów, co skutkuje likwidacją niektórych kursów (studia magisterskie, język polski z elementami przekładu).

Opisane inicjatywy nie są, niestety, ani przejawem skorelowanej polityki językowej, ani zdecydowanych i ukierunkowanych w wyraźny sposób działań. Uniwersytety borykają się z licznymi problemami: zmniejszającą się popularnością języków, kłopotami finansowymi, nieskutecznym marketingiem i nieumiejętną sprzedażą swojej oferty dydaktycznej. Nauczyciele akademiccy skarżą się na brak bodźców moralnych i finansowych, a coraz częściej na brak energii do tworzenia nowych planów i wcielania ich w życie bez mocnego poparcia ze strony uczelni.

Być może przeszkodą, która zniechęca uniwersytety do podejmowania nowych wyzwań związanych z językiem polskim, jest ciągle jeszcze niski status naszego języka w środowisku anglojęzycznym. Może to być związane z ogólnoeuropejską tendencją zmniejszania się zainteresowania studiami humanistycznymi (a ściślej: językowymi).

PODSUMOWANIE

Dzieci polskiego pochodzenia, w tym dzieci trzeciej kultury, dwu- lub kilkujęzyczne, dobrze wykształcone, obyte i świetnie egzystujące w wielokulturowym świecie mogą stać się szansą tak dla uczelni, jak i dla obu krajów. Szansą na lepsze wzajemne zrozumienie, rozwój, możliwość zapewnienia przyszłości swoim obywatelom, na rozszerzenie wachlarza możliwości dla studentów, nowe rynki zbytu, kontakty międzynarodowe. Młodzi ludzie są znakomitymi kandydatami na ambasadorów Polski w Wielkiej Brytanii i można tę możliwość w jak najlepszy sposób zagospodarować. Pierwsza fala dzieci polskiego pochodzenia urodzonych w okolicach 2004 roku w Wielkiej Brytanii już zaczęła się uczyć w szkole średniej. Uniwersytety mają więc jedynie kilka lat na stworzenie przyszłym studentom atrakcyjnych możliwości, na jak najbardziej efektywne zagospodarowanie potencjału, którego nie powinny zaprzepaścić.

BIBLIOGRAFIA

Bingham J., 2012, *Polish children boosting standards among English pupils, study suggests*, „The Telegraph", 22.05.2012, telegraph.co.uk/news/uknews/immigration/9280815/Polish-children-boosting-standards-among-English-pupils--studysuggests.html [dostęp: 16.05.2016].

Booth R., 2013, *Polish becomes England's second language,* „The Guardian", 30.01.2013, theguardian.com/uk/2013/jan/30/polish-becomes-englands-second [dostęp: 16.05.2016].

Chmielowiec R., 2015, *Kształcenie polskich inżynierów w Wielkiej Brytanii w przeszłości i obecnie*, „Zeszyty Naukowe PUNO", Londyn, seria 3, nr 3.

Dassanayake D., 2013, *England's second language is Polish*, „Express", 30.01.2013, express.co.uk/news/uk/374464/England-s-second-language-is-Polish [dostęp: 16.05.2016].

Ford R., 2013, *Polish is now our second language – but parts of London have 100 main tongues*, „The Times", 31.01.2013, thetimes.co.uk/tto/news/uk/article3673391.ece [dostęp: 16.05.2016].

Jin W., Muriel A., Sibieta L., 2011, *Subject and course choices at ages 14 and 16 amongst young, people in England: insights from behavioural economics*, gov.uk/government/uploads/system/uploads/attachment_data/file/182677/DFERR160 [dostęp: 16.05.2016].

Laskowski R., 2015, *Bilingwizm drugiej generacji migrantów a problem kształtowania się ich poczucia narodowego*, „Zeszyty Naukowe PUNO", Londyn, seria 3, nr 3.

Lasocka M., 2011, *Polska oświata w Wielkiej Brytanii – rzeczywistość a potrzeby*, swp.krakow.pl/panel/spaw2/uploads/files/lasocka_1.pdf [dostęp: 16.05.2016].

McGinnes J., 2012, *Influx of Polish children into schools has 'helped improve British pupils' grades'*, 22.05.2012, dailymail.co.uk/news/article-2147976/Influx-Polish-children-schools-helped-improve-British-pupils-grades.html [dostęp: 16.05.2016].

Office for National Statistics, ons.gov.uk/ons/rel/census/2011-census-analysis/language-in-england-and-wales-2011/rpt---language-in-england-andwales--2011.html [dostęp: 16.05.2016].

Office for National Statistics. Immigration Patterns of Non-UK Born Populations in England and Wales in 2011, 2013, webarchive.nationalarchives.gov.uk/20160105160709/http://www.ons.gov.uk/ons/dcp171776_346219.pdf [dostęp: 16.05.2016].

Podhorodecka A., 2015, *Sytuacja polskich szkół sobotnich w Wielkiej Brytanii*, „Zeszyty Naukowe PUNO", Londyn, seria 3, nr 3.

Polish now second most common language in England and Wales, 2013, w: „The Sun", 30.01.2013, thesun.co.uk/sol/homepage/news/4770543/Polish-now-second-most-common-language-in-England-and-Wales.html [dostęp: 16.05.2016].

Poulter S., Chorley M., 2013, *The language map of England which shows where up to 40% of people say English is not their mother tongue*, w: „Daily Mail", 30.01.2013, dailymail.co.uk/news/article-2270638/Revealed-The-language-mapEngland-shows-40people-say-English-mother-tongue.html [dostęp: 16.05.2016].

Pyłat J., *Rys historyczny szkolnictwa polskiego w Wielkiej Brytanii*, pau.krakow.pl/projekty_badawcze/raporty/Polskie_szkolnictwo_UK/Polskie_szkolnictwo_UK_zal2.pdf [dostęp: 16.05.2016].

Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2012, 2013, Departament Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ, gov.uk/government/uploads/system/uploads/attachment_data/ file/182677/DFE-RR160.pdf [dostęp: 16.05.2016].

Ratcliffe R., 2013, *Languages in primary schools – getting ready for 2014*, w: „The Guardian", 15.05.2013, theguardian.com/teacher-network/teacher-blog/2013/may/15/languages-primary-schools-2014 [dostęp: 16.05.2016].

Rawlinson K., 2013, *Polish is second most spoken language in England, as census reveals 140,000 residents cannot speak English at all*, w: „The Independent", 30.01.2013, independent.co.uk/news/uk/home-news/polish-is-second-most-spokenlanguage-in-england-as-census-reveals-140000-residents-cannot-speak-8472447.html [dostęp: 16.05.2016].

Stewart W., 2015, *Ministers call on exam boards to save minority language qualifications*, w: „Tes", 25.03.2015, tes.com/news/school-news/breaking-news/ministers--call-exam-boards-save-minority-language-qualifications [dostęp: 16.05.2016].

Suchecka J., 2015, *Brytyjczycy chcą się pozbyć polskiego z ich matury. Kluzik-Rostkowska pisze do brytyjskiej minister edukacji*, „Gazeta Wyborcza", 24.03.2015, wyborcza.pl/1, 76842,17653070, Brytyjczycy_chca_sie_pozbyc_polskiego_z_ich_matury _.html [dostęp: 16.05.2016].

Swinford S., 2015, *Poland is leading the way for England's schools, Education Secretary says*, „The Telegraph", 19.01.2015, telegraph.co.uk/education/educationnews/11355797/Poland-is-leading-the-way-for-Englands-schools-EducationSecretary-says.html [dostęp: 16.05.2016].

Tinsley T., Board K., 2015, *Compulsory languages in primary schools: does it work?*, 18.03.2015, britishcouncil.org/voices-magazine/compulsory-languages-primary-schools-does-it-work [dostęp: 16.05.2016].

Useem J., Useem R., Donoghue J., 1963, *Men in the middle of the third culture. The roles of American and non-western people in cross-cultural administration*, „Human Organization", nr 22(3).

Vidal Rodeiro C.L., 2009, *Some issues on the uptake of Modern Foreign Languages at GCSE*. Statistics Report Series No. 10, June 2009, cambridgeassessment. org.uk/images/111064-some-issues-on-the-uptake-of-modern-foreign-languagesat-gcse-.pdf [dostęp: 16.05.2016].

Vital modern languages could be lost, warns Labour, 26.03.2015, „BBC News", bbc.co.uk/news/education-32056478 [dostęp: 16.05.2016].

Zulawski A., 2012, *Every language has an asset*, „Bulletin", Summer, National Resource Centre for Supplementary Education, supplementaryeducation.org.uk/wp-content/uploads/2013/01/nrcsebulletin-21-EveryLanguageIsAnAssetarticle.pdf [dostęp: 16.05.2016].

NETOGRAFIA

Encyklopedia.pwn.pl/haslo/Wielka-Brytania-Polonia-i-Polacy;4575701.html [dostęp: 16.05.2016].

Naldic.org.uk/research-and-information/eal-statistics/lang [dostęp: 16.05.2016].

Naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,395725,o-dzieciachtrzeciej-kultury--na-konferencji-w-krakowie.html [dostęp: 16.05.2016].

Nns.gov.uk/peoplepopulationandcommunity/culturalidentity/language/articles/languageinenglandandwales/2013-03-04 [dostęp: 16.05.2016].

Publications.parliament.uk/pa/cm201415/cmhansrd/cm150324/debtext/150324-0004.htm#15032473000009 [dostęp: 16.05.2016].

Szkoła Przedmiotów Ojczystych im. M. Skłodowskiej-Curie, Putney–Wimbledon, flickr.com/photos/polishschoolputney/sets/72157663391751540 [dostęp: 16.05.2016].

Edyta Nowosielska

POLISH LANGUAGE IN GREAT BRITAIN SINCE EUROPEAN UNION ACCESSION (2004–2016)

Polish language is officially the most frequently used language in Great Britain – right after English. The aim of the article is to analyse the condition of Polish language since EU accession in 2004. The discourse of British language policy is analysed according to both old and new language strategies. The article answers the following questions: 1. Can teaching of Polish language be regarded in terms of political debate (especially in the light of recently taken decisions concerning teaching foreign languages)? 2. Why is there an attempt to withdraw the A-level examination in Polish language despite the fact that the Polish language is more and more popular and visible in primary and secondary schools? 3. What is the image of contemporary Polish migrants? 4. How should the abilities of cultural mediators be effectively used in Europe in the future?

Keywords: Polish diaspora in Great Britain, Polish language, Saturday schools, European Union accession, children of the third culture

MONIKA SALMON-SIAMA

Université Charles-de-Gaulle
Lille, Francja

BUDOWANIE PAMIĘCI WSPOMNIENIAMI, CZYLI O MIĘDZYPOKOLENIOWYM PRZEKAZIE WŚRÓD POLONII FRANCUSKIEJ W REGIONIE NORD-PAS-DE-CALAIS

WYJECHAĆ…

Zwrócenie uwagi na pokolenie jako grupę społeczną, która charakteryzuje się specyficznymi wzorcami zachowań i określonym pojmowaniem rzeczywistości, ma sens przede wszystkim w perspektywie

> dwojakich czynników, które wpływają na jego rozwój duchowy, tj. zbiór kulturowych i duchowych form istnienia w czasie, kiedy pokolenie zaczyna się kształtować i formować. Gdy te formy zostaną przyswojone (lub odrzucone), działają na pokolenia społeczne, polityczne, nieskończenie różnorakie warunki otaczającego życia (Carewicz 1985, 142).

Celem artykułu jest prześledzenie przekazu pokoleniowego wśród Polonii zamieszkującej północ Francji. O jakich pokoleniach będzie mowa? Jakie doświadczenie naznaczyło zmiany pokoleniowe północnofrancuskiej Polonii

na przestrzeni ubiegłego wieku? (por. Walaszek 2001). Jakie procesy społeczne generowały przemiany w kontekście migracyjnym? Jakie dziedzictwo pozostawiły one w pamięci swego potomostwa? Ku jakim wyzwaniom zmierzają ich spadkobiercy? Próbując odpowiedzieć na te pytania, pomocna będzie kwerenda terenowa i archiwistyczna prowadzona od 2010 roku w byłych ośrodkach górniczych w dwóch francuskich departamentach: Nord i Pas-de-Calais.

Świadomość tożsamościowa badanego środowiska polonijnego ukształtowała się w swych zasadniczych zrębach między 1919 a 1939 rokiem. Na północy Francji osiedliło się wtedy około 500 tysięcy Polaków, z czego około 100 tysięcy przybyło tu bezpośrednio z Zagłębia Ruhry w Niemczech[1]. Od samego początku zetknęły się tu dwa odmienne polonijne światy, zamknięte ze swymi różnicami i konfliktami w wąskich granicach tutejszych kolonii (tzw. *corons*):

> W miasteczku, gdzie mieszkam – pisze jeden z górników – tu największe skupienie Polaków, toteż, gdy się wyjdzie na ulicę, to się zawsze słyszy gwarę polską, także nawet młodzież francuska, niektóra już prawie nieźle mówi po polsku… toteż na szyldach sklepowych, są napisy polskie, nawet na przejściach kolejowych są napisy polskie… Tu idziesz ulicą, patrzysz napis „Dom Polski", a wyżej Orzeł Biały. Nie boją się go Francuzi, oni wiedzą dokładnie, że ten Orzeł to nie rozszarpie ich ojczyzny (*Pamiętniki emigrantów* 1939, 97[2]).

Dla grupy polskich emigrantów, przyjeżdżających tu bezpośrednio z odradzającej się Polski, pierwsze doświadczenie emigracyjne przepełnione było czarą bolesnych rozczarowań związanych z odzyskaną niepodległością. W ojczyźnie panowały bieda, głód, bezrobocie. Tułaczy los nie był więc wyborem, ale dla wielu rodaków stanowił jedyne remedium na poprawienie sytuacji materialnej najbliższych, choć wiązało się to często z rozgoryczeniem:

> Listy z Polski dostawałem bardzo dużo i w każdym była jedna myśl i to: przyślij pieniądze. Czy ta Polska jest krajem tylko żebraków, myślałem – tutaj tylko posyłaj

[1] Polonia francuska zajmowała pod względem liczebności drugie, po Polonii amerykańskiej, miejsce w świecie zachodnim w pierwszej połowie XX wieku.

[2] W cytowanych fragmentach zachowano pisownię oryginalną – M.S.-S.

do Polski, tu składka na oświatę, tu na biednych, tu na szpital polski na wychodźstwie itd., itd. (*Pamiętniki emigrantów* 1939, 151).

Pocieszeniem na tym dramatycznym szlaku tułaczki, który wiódł najczęściej z Mysłowic do Toul, była świadomość, że nie byli oni jedynymi emigrantami z Polski, bo na północy Francji pracowało już sporo rodaków, co potwierdza wspomnienie urodzonego w 1897 roku syna robotnika z województwa poznańskiego:

Przyjeżdżam do Francji, do Toulu stacji zbornej, tu około 2 tys. Polaków są wysłani we wszelkie strony do pracy na rolę do fabryk i górnictwa. Gdy sobie tak człowiek pomyślał, Ojczyznę mamy wielką, tylko nam dobrych kierowników, co by wykorzystać umieli, ale takich ludzi nam brak… A co do ogółu kraju naszego, to bardzo mało ludzi mamy tu, to jest ten największy błąd… że… pycha, zarozumiałość i samolubstwo jest u nas zanadto zakorzenione. Teraz tu we Francji ja jestem do górnictwa powołany. Tu emigrant polski tłucze się z tobołami po Francji podobny do wędrujących cyganów, godne pożałowania, języka francuskiego nie zna… I w ogole wszystkich stosunków, jakie tu panują. Smutno każdemu rozsądnemu człowiekowi jest, gdy widzi, jak najlepszych emigrantów zagranicą wykorzystują… co by własny kraj mógł z tego korzyści czerpać, to jest bardzo smutno i w tym siedzi wielki błąd… (*Pamiętniki emigrantów* 1939, 118).

Z kolei dla Westfalaków przyjazd do Francji nie wiązał się z powodami ekonomicznymi. Ich emigracyjne pobudki były bardziej skomplikowane. Uznani za wysoko wywalifikowaną siłę roboczą w Niemczech i mający tam ustabilizowaną sytuację społeczną, po traktacie wersalskim zostali zmuszeni do opowiedzenia się za swoją przynależnością narodową. W tym samym czasie władze polskie, obawiając się masowych powrotów, doradzały im cierpliwość i powtórną emigrację (Ponty 1988). Ze względu na ideowe podłoże decyzji o ponownej tułaczce, Westfalczycy stanowią wyjątkowy przypadek w dziejach polskiej emigracji. Przywieźli oni ze sobą do Francji nie tylko materialny dobytek, ale również cały złożony system organizacji społecznej, opierający się na stowarzyszeniach kulturalnych, oświatowych, religijnych i własnej prasie polonijnej. Przypomnijmy, że dwa główne dzienniki w języku polskim, ukazujące się na północy Francji od lat 20. XX wieku, tj. „Wiarus

Polski"[3] i „Narodowiec"[4], zostały założone jeszcze w Westfalli. Dzięki swojej specyficznej historii, grupa ta posiadała „stosunkowo najwyżej rozwiniętą świadomość społeczną, patriotyzm i umiejętność publicznego wyrażania opinii" (Dzwonkowski 1979, 72). Ich tradycjonalizm i doświadczenie w walce z germanizacją miały duży wpływ na swego rodzaju gettyzację kolonii górniczych, które zamykały się w polskim mikroświecie, chroniąc się tym samym przed wykorzenieniem czy asymilacją. Oto jak charakteryzuje swoich rodaków jeden z ówczesnych działaczy westfalskich, Bernard Chrzanowski:

> Sami oni przecież, z braku wszelkiej inteligencji zawodowej, braku księży polskich, lekarzy, adwokatów, zakładli swe towarzystwa i je prowadzili, sami załatwiali wszelkie zatargi z władzami pruskimi, sami urządzali swe uroczystości. Wyrabiało to w nich naturalnie pewną dumę. Byli oni jak górale nasi. Byli zupełnie swobodni w rozmowie, w dyskusji. Wychodźstwo stało się dla nich wyjątkową szkołą uświadomienia narodowego i szkołą samodzielnej pracy. Szła od nich moc ducha nieraz na wodzów. (…) Podczas gdy emigracja warstw wyższych po 1831 r. dała Polsce wielką poezję, to emigracja naszego ludu roboczego za chlebem do Niemiec dała Polsce elitę pracowników społecznych z warstw robotniczych o gorących sercach polskich (Płonczak 1937, 36).

Westfalska elita emigracyjna kształtowała narodową świadomość wspólnoty polonijnej na północy Francji, opierając się głównie na wyidealizowanym obrazie ojczyzny i nawiązując w swym działaniu do polskiej tradycji ideałów powstańczych i zrywów niepodległościowych XIX wieku. Wierzyła ona wciąż w ideę silnej, wolnej i niepodległej Polski, do której powróci i której należy się wierność aż po grób.

> Urodziłem się w roku 1915 w Westfalii (Niemcy), a rodzice byli usposobienia patriotycznego. Liczne obrazy polskich bohaterów narodowych ozdabiały ściany

[3] Gazeta codzienna w języku polskim ukazująca się od 1890 roku w Bochum z inicjatywy Franciszka Lissa, a od 1894 przejęta przez J. Brejskiego. Od 1924 do 1944 roku redakcja dziennika znajdowała się w Lille.

[4] Dziennik polonijny założony w Herne w 1909 roku przez Michała Franciszka Kwiatkowskiego; przeniesiony do Lens w roku 1924, gdzie ukazywał się do lipca 1989.

pokoju. Nad stołem wyhaftowany orzeł z rozpiętymi skrzydły, a nad nim napis hasła sokolego „Czołem ojczyźnie i szponem wrogowi". Na półce dwie księgi opisujące *Dzieje Polski* i *Życie Świętych* (Taront 1994, 15).

Ich rodacy z byłego Królestwa Kongresowego przeżyli już gorycz konfrontacji z nową polską rzeczywistością po 1918 roku. Tym samym odczucia ich dalekie były od uwznioślonego entuzjazmu Westfalaków, o czym najlepiej świadczy kolejny fragment wspomnień:

Ale że jak widać ta nasza ojczyzna krwią i życiem chłopskich synów wykupiona z niewoli nie jest dla nich przeznaczona, tylko dla niepożądanych gości i obcoplemieńców, którzy na nędzy naszych braci żerują, a nasz Rząd to przez palce patrzy i na to zezwala, i tyle tysięcy nas tutaj się tuła, po obcych progach szukając kawałka chleba, bo nasza matka dla nas go nie ma, dla pasożytów i ludzi niepożądanych i… biurokratów; to dla tych stworzyła raj na ziemi. (…) A ci gorsi od targowiczan, którzy już raz Polskę sprzedali, a chłop ją wykupił krwią swoją… Do Polski myślę wrócić, bom Polak, tylko nie wiem, czy dobrze zostanę przyjęty na łono Ojczyzny… (*Pamiętniki emigrantów* 1939, 62).

Wewnętrzne rozwarstwienie pierwszego pokolenia emigrantów na północy Francji podważa stereotypowe ujęcie tego tematu jako historii „emigracji masowej i zarobkowej polskiej siły roboczej". Okazuje się bowiem, że wśród tej pierwszej generacji wychodźczej znalazła się również spora społeczność chłopska ze swoim silnym przywiązaniem do tradycji i obyczajów polskich, ale nie tylko. Unikając pogłębionej analizy historycznej, konieczne jest podkreślenie, że to pierwsze pokolenie emigracyjne, bardzo zróżnicowane społecznie, ma wzrok nieustannie skierowany ku ojczyźnie. Pobyt na emigracji jest traktowany jako tymczasowy. Sąsiad jest Polakiem. Na co dzień mówi się i czyta po polsku, śpiewa, modli i je też po polsku. Dzieci chowa się po polsku. Spowiedzi udziela polski ksiądz. Każdy liczy na powrót. Wcześniej czy później, gdy nazbiera się już wystarczająco dużo pieniędzy…

Pierwsze pokolenie Polaków w północnej Francji łączy się w grupy, których celem jest podsycanie patriotycznego żaru, scalanie więzi z rodakami i podtrzymywanie tożsamości narodowej.

Towarzystwa urządzały teatry związane z rocznicami. Starsi się schodzili spoza miejscowości; nieraz sią dogadali, że byli w danem mieście na odpuście. Znali pewne osoby i gospody i od razu czuli się niby krewni pochodzący z jednej rodziny. Prawie każda rodzina była usamotniona, więc w tem rodaku widziała jak członka rodziny (Taront 1989, 16).

Polonijna solidarność stowarzyszeniowa była przede wszystkim formą odpowiedzi na obcą rzeczywistość otaczającą emigrantów:

Czy mi się podoba we Francji, owszem, podoba mi się, ale za ojczyzną i jakim zagonem ziemi na starsze lata tęsknię… Bo zawdy w ojczyźnie ma się swoje prawa, ale tu to ograniczone jak niewolnik (*Pamiętniki emigrantów* 1939, 63).

Mężczyźni przynależeli do Mężów Katolickich, Sokołów, chórów kościelnych i orkiestr. Kobiety spotykały się na zebraniach Matek Różańcowych i Związku Polek. Młodzież zrzeszała się w organizacjach należących do harcerstwa, Sokołów, KSMP (Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej) lub wstępowała do polskich drużyn sportowych i grup teatralnych. Najmłodsi członkowie społeczności mieli swoją Krucjatę Eucharystyczną[5]. Sieć zorganizowanego życia polonijnego obejmowała różne przedziały wiekowe, a każde stowarzyszenie miało swój statut, hasło, sztandar czy księgę protokolarną. Wspólnym nadrzędnym celem ich działań stała się obrona narodowych i kulturowych wartości polskich we Francji na przekór zmianom cywilizacyjnym. Niemniej jednak struktury te nie były w stanie od razu wymazać wszystkich wewnętrznych antagonizmów, co obrazuje fragment:

Tu z mojej miejscowości niewielu powróciło do Polski… a reszta Polaków to sami Westfalacy, Polaków z Polski to może 10 procent, ale Westfalacy to już dla Polski nie synowie, może gorsi od pasierbów, o Polsce mało kiedy dobrze się wyrażą, a o Niemcach, to tylko niech Hitler na nich palcem w bucie kiwnie, to śmiało na jego zawołanie pójdą. (…) To nie prawdziwi Polacy! To są jak żydzi, którym kto jest, niech

[5] W okresie międzywojennym społeczność polska we Francji należała do ponad 20 różnych związków zrzeszających niemal 2000 stowarzyszeń lokalnych. Była to jedna z najdynamiczniejszych wspólnot emigracyjnych pod względem liczby aktywnie działających organizacji.

będzie, byle on miał dobrze, same samoluby pochodzenia gadu niemieckiego, dla nich, co polskie to brzydkie, nawet przedstawienia, któreśmy urządzali, to stale z nich drwili (*Pamiętniki emigrantów* 1939, 69).

Nie należy zapominać, że konflikt na tle przynależności narodowej rodził się już w obrębie bezpośredniego sąsiedztwa w kolonii:

Mąż pracuje, a ja mu pomagam, ale ja bym wolała, abym to wszystko miała w Polsce… Co to za przykrość tu na obczyźnie między obcemi (…), nie mam przyjaciółek, bo nie są rade ze mną rozmawiać, bo pochodzę z Małopolski, a takich tu mają za nic, nazywają nas bosemi antkami, mieszkam między Polkami z Westfalii, one i po polsku nie rozmawiają, tylko po niemiecku, tak samo i mężczyźni, ci co przyjechali z Westfalii, jak się zejdą, to tylko po niemiecku szwargocą (…). Ja należę do towarzystwa Polek, a mąż do towarzystwa byłych wojskowych. Czytamy gazety polskie i książki polskie, a w „Narodowcu" mamy dużo wiadomości, dzieci także mają przyjaciela dziatwy, a najwięcej zwracamy oczy na wiadomości z Polski. Jesteśmy ciekawi, co się dzieje w Polsce, zawsze myślemy, kiedy do niej pojedziemy… [Żona górnika z Jaworzna, woj. krakowskie, ur. 1904 r., w wieku 24 lat przyjechała do Francji z dwójką dzieci] (*Pamiętniki emigrantów* 1939, 46).

Mimo to poczucie tymczasowości emigracji podzielane było przez większą część diaspory do 1939 roku i wpłynęło na stosunkowo niedużą liczbę starań o naturalizację w okresie międzywojennym (od ok. 6,6 do 7%). Społeczność polską żyjącą obok ludności francuskiej oceniano jako zachowującą swoje zwyczaje i zupełnie niewłączoną w nurt życia francuskiego. Faktem jest, że opierając się asylimacji, główny wysiłek pierwszej generacji emigrantów koncentrował się na budowaniu wewnętrznych struktur społecznościowych w klimacie apolityczności i głębokiej religijności. Mimo zbieżności postaw emigracja reprezentowała dość szeroki przekrój wiekowy (seniorzy byli ludźmi urodzonymi między 1875 a 1880 rokiem, a więc mającymi ponad 40 lat w chwili przybycia do Francji, gdy tymczasem najmłodsi – urodzeni w latach 1905–1910 – nie byli wówczas jeszcze pełnoletni). Dodatkowym elementem tej społecznej mozaiki było odmienne pochodzenie ludności, na północy Francji spotkali się: Westfalczycy biegle mówiący po niemiecku, Polacy z Galicji (tzw. Galicjoki), Ślązoki, czyli ludność ze Śląska (ówczesny zabór pruski), tzw. Pyry – jak nazywano lokalnie mieszkańców Wielkopolski, Bose Antki –

czyli przyjezdni z Kongresówki, Prusoki – czyli emigranci z Prus i Ukraińcy z ziem wschodnich. Tarcia były nieuniknione, ale z czasem zaangażowanie w organizację lokalnego życia i wspólne codzienne doświadczenie tułacze pozwoliło na przełamanie barier wynikających z różnic społecznych i niejednorodnego bagażu doświadczeń emigracyjnych. Połączyło ich na pewno bolesne doświadczenie masowych powrotów w trakcie kryzysu ekonomicznego w połowie lat trzydziestych:

> W 1935 r. Francja wydała masowo emigranta polskiego (…) w koloniach polskich popłoch, robotnicy mówią, lamentują i płaczą, co my tam będziemy robić w naszej Ojczyźnie, tam już kilka milionów bez pracy, tam taka bieda, każdy się Ojczyzny tak boi, bo wie, co go czeka (…). To mego zdania tak też nie powinno być, żeby się swego kraju tak bać (…). Tam powinna każda familia już mieszkanie uszykowane mieć i jako taką zapomogę (…). I jaka praca też by mogła w Ojczyźnie iść… [górnik ur. w 1897 r. w Poznańskiem] (*Pamiętniki emigrantów* 1939, 82).

Powyższa relacja zwraca uwagę na złożony temat percepcji polskich powrotów z Francji, który dotyczyć też będzie reemigrantów po 1945 roku[6]. Niemniej jednak to właśnie kolonia polska, a w szczególności masowe skupiska ludności polonijnej w północnych departamentach Francji, odegrała decydującą rolę w zachowaniu rodzimej kultury, języka i religijności, gdyż oparcie we wspólnocie pozwalało na trwałe kultywowanie tych wartości i względną ochronę przed ich asymilacją.

„OJCZYZNA TO SAMO ŻYCIE", CZYLI WIZJA POLSKI DRUGIEGO POKOLENIA

Na początku lat 20. ubiegłego wieku we Francji stosunkowo szybko przyszło na świat kolejne pokolenie emigrantów. Było ono już od kołyski nazna-

[6] Po zakończeniu II wojny światowej (w latach 1945–1950) do kraju wróciło 63 771 osób z Francji, lecz w wyniku migracji wojennej we Francji osiedliło się wówczas niemal tyle samo, bo 60 400 Polaków (Kersten 1974, 236).

czone przywiązaniem rodziców do języka i wiary ojczystej. Wychowało się w otoczeniu bliskich mających wciąż nadzieję, że zarobione na emigracji pieniądze pozwolą w sprzyjającej sytuacji ekonomiczno-politycznej na powrót na łono ojczyzny. Pierwsze narodziny dzieci polskich robotników rejestrowane były we francuskich aktach począwszy od 1921 roku. W momencie wybuchu II wojny światowej najstarsi z nich będą akurat wchodzić w pełnoletność, ale bolesne historyczne doświadczenie położy szybko kres młodzieńczym marzeniom. Pokolenie to ochotniczo angażowało się w walkę na wszystkich frontach i w konspiracji. 80 tysięcy żołnierzy w armii tworzonej przez generała Sikorskiego stanowili Polacy urodzeni już we Francji. Uważani byli za niepełnoprawnych Polaków tylko dlatego, gdyż nie było im dane osobiście poznać kraju ojców, w swych działaniach kierowali się patriotyzmem wpojonym im przez rodziców. Przekaz o ojczystym kraju wiązał się nierozerwalnie z atmosferą rodzinnego domu, z osobami rodziców i dziadków. Ci ostatni najczęściej nie znali ani słowa po francusku i konsekwentnie odmawiali zaznajamiania się z lokalną kulturą, przekonani o tymczasowości swego pobytu we Francji („a bo po co, skoro niedługo tu pobędę"). To wyniesione z domu oddanie dla sprawy przetrwało do trzeciego pokolenia i umocniło się wskutek powojennej opozycji wobec komunistycznych władz polskich w Warszawie. W 1953 roku Katarzyna Konopczyńska, prezes Związku Towarzystw Kobiecych, streszczając własne przeżycia pokoleniowe, podkreślała:

> Byliśmy tym pokoleniem, które słowami poety mogło zawołać: Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie, Bóg dobry pokazał nam nieszczęścia tej ziemi (…), wywiódł nas na słońce wolności, oszczędzając nam upokorzenia (…). Wydawało się, że nareszcie ziemia polska odpocznie i nadszedł moment wytchnienia i radości. Niestety, wybuchła kolejna wojna (…) i kraj rodzinny wydano na nową wzgardę, poniżenie i prześladowanie. My, matki Polki, mamy przed sobą nowy okres do przebycia (…), musimy oczyścić uczucia i myśli, zestrzelić je w jedno wspólne ognisko pracy (…), bo idziemy w służbę w czasach najtrudniejszych, kiedy moce piekła chcą zatruć nam ducha (*Panorama emigracji polskiej* 1968, 45).

Zaraz po wojnie nadrzędnym celem utworzonego w 1949 roku w Lens Kongresu Polonii Francuskiej było „pielęgnowanie tradycji ojczystych i dą-

żenia do przyswajania kultury narodu polskiemu młodemu pokoleniu, a co za tym idzie, stała dążność do śledzenia wszelkich przejawów życia w kraju ojczystym" (*Panorama emigracji polskiej* 1968, 32). Zaistniała sytuacja polityczna w Polsce po 1947 roku wzmocni uczucie oddalenia w ponad półmilionowej społeczności Polonii francuskiej, która nie zdecydowała się na powrót do kraju. Los emigranta stał się świadomym wyborem, tym razem bez nadziei na rychły powrót.

Obchody milenijne na emigracji w 1966 roku, będące pierwszą powojenną okazją zamanifestowania ponadpolitycznej solidarności z ojczyzną i rodakami z kraju, dowiodły, że zmiany pokoleniowe dotykają nieuchronnie także francuskich środowisk polonijnych. Pierwsza i druga generacja, wychowana na XIX-wiecznej powstańczej poezji i przywiązana do niepodległościowych ideałów, do której dołączyły kolejne fale politycznych emigracji po 1945, 1956 czy 1968 roku, musiała stawić czoła nowym realiom społecznym i wyzwaniom cywilizacyjnym (Gruszyński 1981). Młode pokolenie wykształcone we francuskiej szkole dążyło do awansu społecznego poprzez integrację, w momencie kiedy powrót do Polski i tak okazał się niemożliwy.

Postępujący spadek zainteresowania nauką języka polskiego, który ujawniał się od lat sześćdziesiątych, odbijał się szerokim echem w otwartych apelach publikowanych na łamach prasy polonijnej (Paczkowski 1979). Kładziono coraz większy nacisk na moralny obowiązek przekazywania dzieciom zainteresowania kulturą, językiem i historią Polski. Na początku lat siedemdziesiatych sprawa obecności języka polskiego na francuskiej maturze stała się wręcz polonijnym priorytetem, głównymi orędownikami wciąż byli przedstawiciele tzw. starej emigracji, tj. pierwszego i drugiego pokolenia. Od roku 1975 język polski mógł być przez każdego ucznia, niezależnie od narodowości, wybierany jako pierwszy lub drugi język obcy przy maturze, ale mimo tego korzystnego dla Polonii ustawodawstwa znajomość polskiej mowy wśród trzeciego i czwartego dziś pokolenia jest bardzo nikła, jeśli nie żadna.

Coraz głębszy kryzys organizacji dawnego typu, ciągłe zajmowanie stanowisk kierowniczych przez reprezentantów starszego pokolenia i brak

elastyczności w metodach pracy sprawiły, że polonijne stowarzyszenia[7] przestały interesować młodsze pokolenie. W dużym stopniu przyczynił się do tego awans zawodowy Francuzów polskiego pochodzenia i wyludnianie się górniczych osiedli polskich w Nord-Pas-de-Calais, jak też tzw. gettowość tutejszych struktur organizacyjnych, o czym wspominali ówcześni działacze polonijni:

> Co robią nasze organizacje, aby przekazać młodym pokoleniom wartości kultury polskiej, dumę z historii narodu polskiego? Co robią, aby zainteresować losem Polski tych ludzi, wśród których wypadło im żyć i pracować? Faktem jest, że nasze organizacje mają nieco przestarzałe metody pracy, które nie pociągają młodych. Młodzi, tu urodzeni, trzymają się z daleka od naszych starych organizacji. Wytłumaczyć to łatwo tym, że tu urodzeni, mieli możność ukończenia różnych szkół czy kursów, co ich postawiło wyżej od starej emigracji. Inne mają aspiracje i nie widzą, aby nasze organizacje mogły im dać coś pozytywnego dla ich życia, czy też dla zdobycia lepszej pozycji życiowej, czy choćby nawet doświadczenia życiowego. Emigracja polska cieszy się tym, że młodzież stara się wydostać spod ziemi, z kopalni, z tych najcięższych robót na wyższe szczeble w społeczeństwie francuskim (…). Ale źle jest, kiedy wydźwignąwszy się na te wyższe szczeble (…), młodzi właśnie zrywają więzy z Emigracją i z Polską, włączając się bez reszty w społeczeństwo francuskie… Wydaje mi się, że to nie tylko ich wina, ale również wina naszych organizacji, które nie mogły znaleźć sposobów, środków, aby ich wśród siebie zatrzymać jako elitę [ks. Kazmierz Kwaśny, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, 1966] (*Panorama emigracji polskiej* 1968, 30).

Trzecie pokolenie kształtowało się w cieniu rodziców uczestniczących aktywnie w zebraniach, apelach, zlotach i narodowo-kościelnych uroczystościach, mimo iż to zaangażowanie miało coraz częściej znamiona symbolicznego rytuału. Jednocześnie zamknięcie kopalń i restrukturyzacja tutejszego przemysłu wpłynęły na postępującą migrację społeczności i rozerwanie dotychczasowych struktur społecznych, gdyż to głównie młodzież i aktywna zawodowo część populacji przeniosła się do większych ośrodków miejskich.

[7] W okresie międzywojennym i bezpośrednio po wojnie Polacy stanowili we Francji najlepiej zorganizowaną grupę imigrantów. Do ponad 20 różnych związków należało niemal 2 tys. stowarzyszeń lokalnych zrzeszających ok. 100 tys. członków.

Mimo przemian wciąż łączyło tę społeczność ponadpokoleniowe poczucie patriotycznego obowiązku i zaangażowanie w sprawy ojczyzny (w opozycji do osób rządzących). Wybór Karola Wojtyły na papieża dowartościował zbiorowości polskie, a opór wobec władz komunistycznych i wsparcie udzielone strajkującym w czasie stanu wojennego skonsolidowały organizacyjne więzi, gdyż

> Zbiorowości polskie we Francji wykazują od pokoleń większą solidarność w nieszczęściu niż w codziennym życiu lub powodzeniu. Niemniej jednak zwartość zbiorowości lokalnych przejawia się najbardziej w dziedzinie życia religijnego, organizacyjnego i społeczno-kulturalnego, mniej zaś w życiu politycznym (*Panorama emigracji polskiej* 1968, 66).

We Francji, wobec zamierania dawnych, emigracyjnych struktur organizacyjnych, elementem najtrwalszym i integrującym Polaków kolejnych generacji były wciąż parafie polskie. Stanowiły one najważniejsze grupy odniesienia i identyfikacji, choć w większości parafie te, pozostające pod patronatem Polskiej Misji Katolickiej, korzystały z lokalnych kościołów na przemian z ludnością francuską[8]. Podlegały one też ważnym pokoleniowym przemianom, stając się zbiorowością Francuzów o polskich korzeniach z nikłą znajomością języka polskiego, co wymagało wprowadzenia do liturgii lektur dwujęzycznych lub całkowite przejście na język francuski (z wyjątkiem kilku modlitw i pieśni). Patriotyzm i ofiarność pierwszego, a w niemałym stopniu i drugiego pokolenia emigrantów oraz różnego rodzaju organizacji sprawiły, że część Polonii francuskiej zachowała w pewnym stopniu swoją odrębność kulturową, która dziś wyraża się głównie w życiu religijnym. Dzieje się tak ze względu na ciągle obecne formy ekspresji religijnej i to, co można określić jako odrębną kulturę religijną. Parafie te w dużej mierze zachowały ją w liturgii, paraliturgii, pieśniach, tradycjach związanych w Polsce z rokiem liturgicznym i obrzędowym, a we Francji zupełnie nieznanym (Dzwonkowski 1989, 143).

[8] Na północy wyjątkami było kilka parafii polskich pozostających wciąż prawdziwym centrum polonijnej aktywności wykraczającej poza duchową opiekę, tj. kościół Millenium w Lens, parafia Matki Boskiej Częstochowskiej w Roubaix czy kościół św. Stanisława w Dourges.

TAM KRAJ TWÓJ, GDZIE SERCE TWOJE

Niestety otwarcie granic po 1989 roku i wejście Polski do Unii Europejskiej wymogło na tutejszej społeczności polonijnej zdefiniowanie nowych celów i form działania w ramach promocji kultury polskiej – w szczególności wśród młodego pokolenia. Należy przypomnieć, że nostalgia za krajem jest zawsze nasilniejsza u osób, które mają świadomość, że nie mogą się do niego udać. „Gdy poległ wróg" i zniknęła potrzeba wspólnej walki, a otwarta Europa pozwoliła w końcu na bezpośredni i nieograniczony kontakt z krajem przodków, pojawiły się nowe trudności. Przemiany społeczno-polityczne wskazały nowoczesne cele i zadania Polonii francuskiej, zważywszy na to, że pogłębiająca się nieznajomość lub słaba znajomość języka polskiego, obserwowana powszechnie od końca XX wieku, umiemożliwiła najmłodszym potomkom polskich emigrantów kontakt z rodziną w Polsce. Dziś większość polonijnych wizyt w Polsce ma charakter poznawczy, turystyczny lub wiąże się z międzynarodową współpracą między miastami. Znaczący jest też zanik ważnych regionalnie tradycji patriotycznych, jakimi były niewątpliwie w Lille obchody święta 3 Maja (Brzeziński 1991, 127–136). W dwudziestoleciu międzywojennym Polonia francuska świętowała tę datę jako ważną rocznicę narodową, a organizowane w tym dniu (pod kuratelą polskich władz konsularnych) uroczystości kościelne i świeckie przyczyniały się skutecznie do podtrzymywania duchowej więzi wychodźstwa polskiego z krajem. Do dziś przetrwały jednak tradycje wspólnotowej pielgrzymki polnijnej do Matki Boskiej z Sanktuarium Lorette w Saint-Ablain (w departemencie Pas-de-Calais) i uroczyste składanie wieńców pod pomnikiem żołnierzy polskich w La Targette w rocznicę odzyskania niepodległości 11 listopada[9].

[9] Pomnik La Targette, znajdujący się w pobliżu miasteczka Neuville-Saint-Vaast, został wzniesiony z funduszy zebranych przez Polaków mieszkających w Pas-de-Calais i odsłonięty 21 maja 1933 r. Ma formę krzyża, na którym od frontu umieszczona jest płaskorzeźba przedstawiająca żołnierza ze sztandarem oraz napis: „ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ", na bocznej ścianie cokołu napisano: „W hołdzie ochotnikom polskim poległym na polu walki

SŁOWA JAK WSPOMNIENIA

W kontekście nowych wyzwań globalizacyjnych, przed którymi współcześnie stoi Polonia, powstaje pytanie, jaki obraz Polski nosi w sercu najmłodsze jej pokolenie? Jakie polonijne wartości przetrwały w wielopokoleniowym przekazie? Odpowiedź nie jest prosta, gdyż oprócz czynników rodzinnych czy regionalnych wpływ na świadomość obecnej młodzieży mają w dużym stopniu media i Internet.

Wyznacznikiem narodowościowym mogą być polskie nazwiska. Bogaty zasób patronimiczny ulega jednak również sfrancuzieniu. W zasobie języka poloninego usłyszeć można niekiedy polskobrzmiące zwroty. W użyciu codziennym wciąż rozpoznawane i przywoływane są takie słowa jak: *babouchka*, *babcia/diadia*, *dziadzia/dziadek*. Nie brakuje też podstawowych zwrotów grzecznościowych wyniesionych z domu: *smacznego*, *dzień dobry*, *proszę*, *na zdrowie*, *wesołych świąt*, *dziękuję*, *jak się masz*, *tak*, *kocham cię*, *do widzenia*, *dobranoc*, *cicho*. Polskość postrzega się też przez pryzmat kulinariów. Najbardziej utrwaloną grupą są nazwy potraw kuchni polskiej, które przetrwały w lokalnej ofercie gastronomicznej, jak np.: *babka*, *barszcz*, *bigos*, *chruściki*, *makosz* (makocz, makowiec), *pierogi*, *placek świąteczny* czy *kabanos*, *kapuśniak*, *kaszanka*, *kiełbasa*, *kluski*, *kopytka*, *leberka*, *metka*, *pączki*, *szynkowa*. Niektóre z tych specjałów niosą w sobie owo polsko-wesfalskie przemieszanie kultur, towarzyszące opisywanej społeczności od momentu jej osiedlenia się w zagłębiu węglowym. Wciąż znane są słowa podstawowych modlitw w jezyku polskim, choć msze w polskich kościołach od ponad kilkunastu lat odbywają się w dwóch językach.

Polska obecna w świadomosci językowej jest przede wszyskim krajem dziecięcych wspomnień, gdzie babcia lub mama śpiewają piosenki i recytują wiersze w języku ojczystym. Repertuar pieśni, dzięki swojemu mnemotechnicznemu charakterowi i towarzyszeniu rytuałom świątecznym, łatwo utrwala się w pamięci kolejnych pokoleń, choć w przypadku najmłodszych wiekowo

na zboczach wzgórz pod La Targette 9 maja 1915 roku". Pomnik został odnowiony przy wsparciu władz polskich w 1994 roku.

warstw tendencja ta niestety słabnie. Zachowane zwroty[10], przysłowia czy pieśni[11] – często odtwarzane w sposób automatyczny – świadczą o pokoleniowych zmianach, gdzie żywa pamięć zostaje stopniowo wyparta przez wspomnienie lub zastąpiona trwałym artefaktem, takim jak: pomnik, tablica pamiątkowa czy po prostu przedmiot, znak. Do tego typu reliktów dawnej polonijnej aktywności i przywiązania do ojczystego kraju należą setki sztandarów, które po śmierci ich właścicieli lub likwidacji stowarzyszeń znalazły się w lokalnej parafii. Kościół polski – jako miejsce identyfikacji narodowej – stanowi swojego rodzaju muzeum pamiątek. Każda parafia polska poszczycić się może tablicami pamiątkowymi dedykowanymi ofiarom poszczególnych konfliktów wojennych i osób prześladowanych przez władze komunistyczne. Oprócz witraży, malowideł i fresków, nawiązujących do chwalebnych momentów historii Polski, znajdują się tu także ikony Matki Boskiej Częstochowskiej, pomniki lub pełnopostaciowe rzeźby Jana Pawła II. Do tego patriotycznego dekalogu dołaczyć należy przebogaty inwentarz dewiz i haseł patriotycznych wyhaftowanych na sztandarach stowarzyszeń, które uczestniczyły w najważniejszych momentach polonijnego życia publicznego na przestrzeni XX wieku (*Bóg, honor, ojczyzna*; *Żywią i bronią*; *Tak nam dopomóż Bóg*; *Za waszą i naszą wolność*). Wraz z zamknięciem konsulatu w Lille w 2013 roku kościoły i kaplice polskie są ostatnimi instytucjami, które opierają się postępującym transformacjom. Niemniej jednak są one zmuszone do stawienia czoła postępującej indywi-

[10] Z tego samego rodzinnego, międzypokoleniowego źródła pochodzi znajomość powiedzeń i przysłów polskich, takich jak: *Ucz się, ucz, nauka to potęgi klucz*!; *Żeby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała!*; *Cicha woda brzegi rwie*, *Nie pamięta wół, jak cielęciem był.*

[11] Wśród Polonii znane są pieśni patriotyczne, np. *Białe róże*, *O mój rozmarynie*, *Mazurek Dąbrowskiego, Przybyli ułani*, *Wszyscy Polacy*, a z popularnych pieśni ludowych takie tytuły jak: *Czerwone jagody*, *Głęboka studzienka*, *Góralu, czy ci nie żal*, *Hej, sokoły*, *Poszła Karolinka*, *Kukułeczka kuka*, *Sto lat*, *Szła dzieweczka do laseczka*. Repertuar ten w okresie powojennym był śpiewany przez lokalne orkiestry, wśród których prym wiodły zespoły Kubiaka, Kmiecika i Nowaka. Również Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze" był bardzo popularny wśród polonijnej publiczności. Zaznaczyć trzeba, iż większość przytoczonych tytułów nawiązuje do tradycyjnego repertuaru pieśni związanych z emocjonalnym i ideologicznym doświadczeniem pierwszego pokolenia emigracji.

zualizacji życia społecznego[12]. Nie brakuje oczywiście młodych ludzi chętnych z powodów rodzinnych lub zawodowych do nauki języka polskiego, ale to pokolenie decyduje się coraz częściej na wyjazd i studia w Polsce.

Podsumowując ten generacyjny opis, warto podkreślić, że czwarte pokolenie to w większości Francuzi polskiego pochodzenia, urodzeni i wychowani za granicą, którzy nie znają języka polskiego, a w każdym razie nie wynieśli jego znajomości z domu rodzinnego. Ich zainteresowanie krajem przodków rodzi się najczęściej na etapie kształtowania się indywidualnej świadomości i poszukiwania źródeł swojej tożsamości. Często chęć zaznajomienia się z językiem polskim wynika z planów zawodowych czy zamiaru studiowania w Polsce. Dzięki edukacji uzyskanej w realiach francuskich pokolenie to skorzystało z awansu społecznego, zachowując nikłe ślady polskości wyniesione z domu. Niemniej jednak to właśnie ono jest często najbardziej zainteresowane Polską, jej kulturą i językiem, a przede wszystkim pogłębieniem wiedzy i uzyskaniem szerszego spojrzenia na swoje korzenie – dotarciem do polskości pozbawionej bagażu ponad stuletnich obciążeń historyczno-politycznych i odkryciem Polski, w której nie każdy Polak tańczy polkę. I w tym nadzieja na przyszłość.

BIBLIOGRAFIA

Brzeziński A.M., 1991, *Polonia francuska wobec święta 3 Maja w Dwudziestoleciu Międzywojennym*, „Acta Universitatis Lodziensis", nr 40, 1991.

Carewicz J., 1985, *Pokolenie jako kategoria socjo-filozoficzna*, w: Rudniański J., Murawski K., red., *Na krawędzi epoki. Rozwój duchowy i działanie człowieka*, Warszawa.

Dzwonkowski R., 1979, *Geneza i rola przywódczej grupy społecznej w historii polskiej emigracji zarobkowej we Francji (1920–1945)*, „Przegląd Polonijny", nr V, z. 3.

[12] Coraz częściej zamykane są jednak kaplice na osiedlach, w których na przestrzeni ostatnich lat zmienił się profil społeczny i narodowy zamieszkujących je mieszkańców. Takim przykładem jest np. gmina Ostricourt w departamencie Nord, która przed wojną szczyciła się ponad 70% ludności o polskich korzeniach. Kościół polski pod wezwaniem św. Jakuba znajdujący się w jej obrębie od kilkunastu lat pozostaje zamknięty i skazany prawdopodobnie na rozbiórkę, jak to miało miejsce w przypadku kaplicy św. Cecylii w Fouquières lès Lens lub świątyni w sąsiednim Montigny en Gohelle.

Dzwonkowski R., Szulist W., Bakalarz J., 1989, *Biuletyn polonijny*, „Collectanea Theologica", nr 59/1.
Faure J., 2007, *Les Américains originaires d'Europe centrale, les élections et la politique étrangère américaine*, w: Melandri P., Serge R., red., *La politique extérieure des États-Unis au XXe siècle: le poids des déterminants intérieurs*, Paryż: L'Harmattan.
Gruszyński J., 1981, *Społeczność polska we Francji 1918–1978: Problemy integracyjne trzech pokoleń*, Warszawa: PWN
Kaczmarek C., 1928, *L'émigration polonaise en France après la guerre*, Paris: Berger-Levrault.
Kersten K., 1974, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej. Studium historyczne*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wyd. PAN.
Kozłowski J., 1987, *Rozwój organizacji społecznonarodowych wychodźstwa polskiego w Niemczech w latach 1870–1914*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Murzynowska K., 1972, *Polskie wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Ruhry w latach 1880–1914*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Paczkowski A., 1979, *Prasa i społeczność polska we Francji 1920–1940*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Pamiętniki emigrantów, 1939, nr 1–37, Warszawa: IGS.
Panorama emigracji polskiej. Kalendarz „Naszej Rodziny", 1968, Paryż: Wyd. Księży Pallotynów.
Płonczak M., 1937, *Historia wychodźstwa polskiego w Niemczech*, Poznań: Historia wychodźstwa polskiego w Niemczech.
Ponty J., 1988, *Polonais méconnus. Histoire des travailleurs immigrés en France dans l'entre-deux-guerres, Paryż:* Publications de la Sorbonne.
Taront A., 1994, *Wspomnienia emigranta polskiego z północnej Francji*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Walaszek A., red., 2001, *Polska Diaspora*, Kraków: Wyd. Literackie.

Monika Salmon-Siama

BUILDING A MEMORY. ON INTERGENERATIONAL MESSAGES IN THE POLISH DIASPORA COMMUNITY IN THE FRENCH REGION NORD-PAS-DE-CALAIS

Banners, processions, manifestations, religious processions, Polish daily press and other signs of community abound in France and used to be (for over 90 years) the best chance to continue and propagate Polishness in exile. Since 1989 it has been facing the geopolitical changes in Europe (above all, the opening of the borders). In the first half of the 21st century, the Polish diaspora communities continued their transformation and tried to attract the involvement of new members. The decreasing number of Polish parishes in the north of France indicates a further problem for the local Poles – a weakening of the place of religion among the next generation of emigrants, a result of the process of their integration into secular French society.

Therefore, the Polish language can become an element which links them to Poland, and builds an identity and national awareness. The article is based on the statements of the Polish diaspora activists, and it characterises the ways and means of promoting cultural identity among the completely integrated Polish diaspora today.

Keywords: Polish diaspora, identity, associations, generation changes, cultural heritage

ANNA SUCHODOLSKA

Uniwersytet Warszawski
Warszawa, Polska

WEWNĘTRZNE I ZEWNĘTRZNE OGRANICZENIA W KOMUNIKACJI ORAZ ZACHOWANIU IMIGRANTÓW MIESZKAJĄCYCH W POLSCE ORAZ *OLIM CHADASZIM* ('NOWYCH IMIGRANTÓW') MIESZKAJĄCYCH W IZRAELU[1]

WPROWADZENIE

Integracja imigrantów jest obecnie tematem często poruszanym przez socjologów, politologów, antropologów, historyków i socjolingwistów. Analiza tego procesu w kontekście teorii kreatywności wymaga bliższego spojrzenia na następujące zjawiska:

a) ograniczenia zewnętrzne powstające jako skutek przeprowadzki do innego kraju;
b) ograniczenia wewnętrzne nakładane w celu szybszej integracji z nowym społeczeństwem i aktywnego rozwoju w nowym kraju;

[1] Autorka dziękuje Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej za wsparcie finansowe okazane w latach 2015–2016 oraz Panu Andrzejowi Maneckiemu za pomoc w redagowaniu niniejszego tekstu.

c) ograniczenia przełamywane przez imigrantów, co pozwala im na odniesienie sukcesu w biznesie, nauce, sztuce i innych dziedzinach.

W niniejszym artykule przedstawione zostały rezultaty analizy wywiadów przeprowadzonych z 200 imigrantami – 100 mieszkającymi w Polsce oraz 100 *olim chadaszim* mieszkającymi w Izraelu. Hebrajskie wyrażenie *olim chadaszim* (dosłownie: 'nowi imigranci') odnosi się do Żydów, którzy dokonali *aliji* ('imigracja Żydów do Izraela na podstawie tak zwanego prawa powrotu pozwalającego im na życie w kraju oraz uzyskanie obywatelstwa izraelskiego'). Pierwszy etap badań miał miejsce w Polsce od grudnia 2014 r. do lutego 2015 r.; drugi – w Izraelu w lipcu i sierpniu 2015 r.

Celem badań była analiza procesu integracji imigrantów z nowym społeczeństwem dokonana na trzech płaszczyznach: ograniczeń zewnętrznych, ograniczeń wewnętrznych, ograniczeń przełamywanych przez respondentów.

Ograniczenia zewnętrzne imigranci nabywają ze względu na zmianę miejsca zamieszkania. Na przykład w Polsce nieobywatele nie mają prawa do głosowania, zakładania stowarzyszeń itp. Ograniczenia zewnętrzne nie pozwalają zatem imigrantom na pełny rozwój ich społecznego oraz politycznego potencjału.

Termin *ograniczenia wewnętrzne* (*self-imposed constraints*) jest używany w opracowaniach z zakresu chociażby teorii kreatywności (zob. Guilford 1950; Mednick 1962; Sternberg, Kaufman 2010). Ograniczenia wewnętrzne zostały przeanalizowane przez badaczy zajmujących się m.in. historią literatury (Andrews 2003), teorią zarządzania (Goldratt 1990), filozofią sportu (Lewandowski 2007), inżynierią oprogramowania (Nuseibeh, Easterbrook 2000), designem (Gross 1986, Darlington 2002, Lawson 2006). Co więcej dotychczas nie ukazała się praca, w której ograniczenia wewnętrzne zostałyby przeanalizowane w kontekście imigrantów, których asymilacja oraz integracja w dużej mierze zależą od ich kreatywności. Proces przełamywania ograniczeń również nie został wszechstronnie zbadany.

TYPY OGRANICZEŃ ZEWNĘTRZNYCH

Wyodrębnić można trzy typy ograniczeń zewnętrznych, na które imigranci napotykają po przeniesieniu się do obcego kraju:

a) ograniczenia logistyczne (procedury administracyjne);
b) ograniczenia ekonomiczne (brak prawa do zakładania pewnego rodzaju spółek);
c) ograniczenia polityczne (brak możliwości brania udziału w wyborach).

Polscy respondenci byli objęci wszystkimi trzema typami ograniczeń. Izraelscy respondenci natomiast – ze względu na żydowskie pochodzenie – dostawali izraelskie paszporty na początku ich pobytu w kraju, dlatego też posiadali wszystkie prawa przysługujące obywatelom.

TYPY OGRANICZEŃ WEWNĘTRZNYCH

Istnieje pięć podstawowych typów ograniczeń wewnętrznych nakładanych przez imigrantów na komunikację:

a) ograniczenia fonetyczne;
b) ograniczenia leksykalne;
c) ograniczenia gramatyczne;
d) ograniczenia dotyczące interlokutora;
e) ograniczenia dotyczące języka komunikacji.

1. Ograniczenia fonetyczne – są często nakładane na wypowiedzi przez imigrantów mieszkających w Polsce. W większości przypadków respondenci nie chcieli, żeby ich rozmówca zrozumiał, że nie są natywnymi użytkownikami języka polskiego: „Boję się mówić w autobusie, ponieważ mój wschodni akcent może być łatwo rozpoznany" ("I am afraid to speak on the bus because my Eastern accent is easily noticeable").

Izraelscy respondenci nie wspominali o tym, że czują jakikolwiek dyskomfort podczas komunikacji z etnicznymi użytkownikami języka:

Просто я знаю, что на иврите, на английском люди очень открыты. И акценты здесь могут быть совершенно чудовищные. Ультраортодоксы, они вообще могут говорить на арамейском языке каком-то. (Wiem, że ludzie

mówiący po hebrajsku oraz po angielsku są otwarci. Akcenty tutaj [w Izraelu[2]] są okropne. Żydzi ultraortodoksyjni na ogół mówią po aramejsku).

Wielu respondentów stwierdziło, że zła znajomość języka hebrajskiego lub jej brak są akceptowane w społeczeństwie izraelskim:

Смешанные компании на иврите говорят. К этому относятся равнодушно. Это не есть что-то важное. Половина страны говорит плохо на иврите. Менее чувствительны. Американцы говорят с сильным американским акцентом. А есть преподаватели, которые не говорят вообще на иврите. Или есть преподаватели, десятки лет они преподают, и говорят, у них половина слов на иврите, половина на английском. (W [grupach mieszanych] mówi się po hebrajsku. Do tego podchodzi się spokojnie. Nie jest ważne [jak kto mówi]. Połowa kraju źle mówi po hebrajsku. [Ludzie w Izraelu] Są mniej wyczuleni [na inne języki]. Amerykanie mówią z silnym amerykańskim akcentem. Są wykładowcy, którzy w ogóle nie mówią po hebrajsku. Są wykładowcy, którzy wykładają od lat, a mówią w języku mieszanym – 50% słów hebrajskich, 50% słów angielskich).

W pewnych przypadkach brak wspólnego języka nie był przeszkodą komunikacji:

Я посещал [лекции в йешиве]. Там все это было плохо очень устроено. В каком плане? Что там были лекции, например, на иврите. Вот он читал лекцию на иврите, преподаватель, этот рав, и его никто абсолютно… Его понимали в группе два человека из тридцати. Его это не смущало. Он говорит: „Даже если вы ничего не понимаете, но вокруг вас все это происходит…". Это называется шхина, то есть божественное присутствие вас посещает все равно. (Uczęszczałem [na zajęcia w jesziwie]. Tam był zły system. W jakim sensie? Były wykłady w języku hebrajskim. On wygłaszał wykład w języku hebrajskim, wykładowca, ten rabin, i nikt go nie [rozumiał]… Dwie osoby z trzydziestu uczestników grupy go rozumiały. On się nie krępował. Mówił: „Nawet jeśli nic nie rozumiecie, to [szchina ('obecność B*ga') (שכינה)] zachodzi dookoła…").

[2] Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie uzupełnienia i dopiski są moje – A.S.

2. Ograniczenia leksykalne – polscy respondenci nakładali na komunikację z innymi obcokrajowcami ograniczenia dotyczące używania środków językowych, które są barierami utrudniającymi zrozumienie tekstu (gra językowa, używanie słów nacechowanych emocjonalnie, wyrażeń slangowych). Respondenci starali się używać prostego języka: „Lubię żarty językowe, ale mogę żartować tak tylko z *nativami* języka angielskiego".

Na strategie komunikacyjne respondentów wpłynęło ich doświadczenie komunikacyjne nabyte w nowym kraju zamieszkania: zdają oni sobie sprawę z tego, jak trudno być imigrantem i dlatego próbują stworzyć przyjazną atmosferę w czasie rozmowy.

Izraelscy respondenci nie nakładali ograniczeń na używanie środków leksykalnych. Ich komunikację charakteryzuje bezpośredniość:

С самого начала это кажется, что очень-очень быстро люди фамильярны. Фамильярность удивляет. Удивляет фамильярность. (…) И да. Просто это кажется общество поселенцев, общество которых находится в постоянной военной угрозе. (Na początku zdaje się, że ludzie są bezpośredni. Bezpośredniość dziwi. Dziwi bezpośredniość. (…) Jest to społeczeństwo imigrantów, społeczeństwo, które cały czas wyczuwa zagrożenie wojenne).

3. Ograniczenia gramatyczne – imigranci mieszkający w Polsce starają się we wszystkim być podobni do Polaków, mówić poprawnie: „Staram się mówić wolniej z Polakami, żeby nie popełniać błędów gramatycznych i być na ich poziomie"; „Stosuję proste konstrukcje składniowe". Ciągłe nakładanie ograniczeń gramatycznych prowadzi jednak do uproszczenia języka. Po jakimś czasie respondenci sami zauważają, że ich język ubożeje: „Nie chcę upraszczać, rozmawiając z cudzoziemcami".

Ankietowani z Izraela nie nakładają na komunikację ograniczeń składniowych. Mówią, że język hebrajski jest wystarczająco prosty, ponieważ jest językiem wskrzeszonym, dlatego zracjonalizowanym:

Да, значительная часть населения его не очень хорошо знает. То есть полная открытость по отношению к человеку и есть предположение, что он не будет так знать язык так, как знаете его вы. Терпимость, скажем так. Ничего страшного! И даже какое-то интуитивное, у второго и третьего поколения,

снизить тот уровень, на котором вы можете говорить, чтобы ваш собеседник вас понял, да. Поэтому все это превращается во что-то такое простое. И какая-то такая иллюзия создается, что люди здесь очень простые какие-то, как две копейки. (Większa część ludności niezbyt dobrze go zna [język hebrajski]. Istnieje pełna otwartość w stosunku do osoby [imigranta]. Przypuszcza się, że nie będzie znała go [języka hebrajskiego] tak dobrze, jak inni go znają. [Istnieje] Tolerancja. Nie szkodzi! Drugie oraz trzecie pokolenie [Żydów] jakoś intuicyjnie dąży do obniżenia poziomu języka [do obniżenia tempa mowy, używania prostych słów], żeby rozmówca [go] zrozumiał. Dlatego komunikacja jest prosta. Stwarza to iluzję, że ludzie tutaj są prości).

Inny respondent z Izraela uważa, że nawet elita społeczeństwa (jak np. lekarze), mówi bardzo prostym hebrajskim:

Right, physicians speak very simple Hebrew. Everyone speaks very simple Hebrew. It's not worth trying to mimic a very smart person. (Lekarze mówią bardzo prostym językiem hebrajskim. Wszyscy mówią bardzo, bardzo prostym hebrajskim. W życiu codziennym nie warto udawać zbyt mądrej osoby).

Albo:

Как бы в иврите разговорном, может быть, с самого начала меня удивило то, что все выражается очень коротко. Да, все фразы, они как бы состоят из подлежащего и сказуемого. То есть, есть определенная краткость таких конструкций. И какая-то точно, что для каждой ситуации есть совершенно как бы точная, какое-то определение, которое повторяется у разных людей. Здесь гораздо меньше вариаций. Во-первых, гораздо меньше слов есть в иврите, потому что это искусственный язык. Он прошел процесс рационализации. (Na początku zaskoczyło mnie to, że w potocznej hebrajszczyźnie stosuje się krótkie frazy. Wszystkie zdania składają się z podmiotu oraz orzeczenia. Konstrukcje [składniowe] są krótkie. Dla każdej sytuacji istnieje jakieś precyzyjne określenie, które powtarza się [w wypowiedziach] wielu ludzi. Jest znacznie mniej wariantów wyboru [synonimów]. Po pierwsze w języku hebrajskim jest mniej słów, ponieważ jest to język sztuczny. Podlegał racjonalizacji).

4. Ograniczenia nakładane na pewne grupy interlokutorów – polscy respondenci unikają komunikacji z pewnymi grupami interlokutorów: z oso-

bami starszymi lub mieszkającymi w małych miejscowościach, z ludźmi niewykształconymi, uważając je za potencjalnie agresywne oraz popadające w ksenofobię:

I'm afraid of speaking to old Polish people. Old lady are offensive to people who can't speak Polish very well. They try to speak in Polish all the time [sic!]. (Boję się rozmawiać ze starszymi ludźmi. Starsze panie obrażają ludzi, którzy nie mówią dobrze po polsku. Starają się cały czas mówić po polsku).

Izraelscy respondenci nie komunikują się z pewnymi grupami interlokutorów: „Я с ними (нэйтивами), не пью на брудершафт" („Ja z rodowitymi Izraelczykami nie piję bruderszaftu"). Izraelskim respondentom nie grozi jednak izolacja, ponieważ społeczeństwo to nie jest homogeniczne i dlatego jest podobne do kołdry patchworkowej; istnieje w nim jednak wyraźna bariera pomiędzy religijnymi a niereligijnymi Żydami:

I live in a very… You must understand that when you are in the army and you go back home on Thursday from the army, and then you go back to the army on Sunday morning, then a lot of your free time is during Shabbat. So, if you can't see your friends during Shabbat because they can't talk on the phone or they are in the beit knesset, you are not mostly like to meet them. So, in those three years, if you are not religious, even keeping in touch with religious friends is always impossible because 60% of the time that you can meet is toast, is out of a question [sic!]. (Powinnaś zrozumieć, że kiedy jesteś w wojsku, wracasz do domu w czwartek i idziesz do wojska rano w poniedziałek – dużo twojego [wolnego] czasu przypada na szabat. Więc jeśli nie możesz zobaczyć się z kolegami podczas szabatu, ponieważ nie mogą rozmawiać przez telefon albo są w synagodze [wymawia po hebrajsku], to nie spotkasz się z nimi. Jeśli nie jesteś religijny, to przez te trzy lata utrzymywanie z religijnymi kolegami kontaktu jest niemożliwe, ponieważ 60% czasu, kiedy ewentualnie mógłbyś spotkać się z nimi, nie wchodzi w grę).

Różnice widać nawet pomiędzy różnymi grupami Żydów religijnych:

Когда человек живет в самом Израиле долго, ты видишь, что это понятие „ортодокс", оно совершенно абстрактное. Оно объединяет бесчисленное множество групп, и бесчисленное множество людей. Да, то есть это порядка

трехсот групп официально, которые его составляют. Если мы попытаемся найти общий знаменатель, то это люди религиозные и что религия или жизнь в соответствии с религиозными нормами – это центральная линия в их жизни. (Jeśli osoba mieszka w Izraelu przez dłuższy czas, to dochodzi do wniosku, że pojęcie ortodoksji jest abstrakcyjne. Jednoczy wiele grup, wielu ludzi. Około 300 grup. Jeśli spróbujemy znaleźć jakąś wspólną cechę, to można powiedzieć, że są to ludzie religijni, dla których religia jest ważnym elementem ich życia).

5. Ograniczenia nakładane na język komunikacji – po pierwsze respondenci mieszkający w Polsce starają się nie mówić w języku, którym nie chce posługiwać się ich rozmówca: „Wykładam. We wszystkich sytuacjach rozmawiam z obcokrajowcami w języku, którym jest im najłatwiej się posługiwać". Po drugie wielu respondentów nie mówi w języku, który nie jest akceptowany w kraju ich zamieszkania – np. wydarzenia na Ukrainie oraz na Krymie w latach 2014–2016 pogorszyły wizerunek Rosji w oczach Europejczyków i negatywnie wpłynęły na odbiór języka rosyjskiego:

Польша все-таки остается немного закрытой страной. Здесь все равно смотрят «косо» на иностранцев, которые говорят на другом языке, особенно на русском или украинском. Это правда встречается не в университетах, а в общественном транспорте. (Polska jednak pozostaje nieco zamkniętym krajem. Patrzy się tutaj z ukosa na obcokrajowców, którzy mówią w innym języku, zwłaszcza po rosyjsku albo po ukraińsku. Co prawda można to zaobserwować nie na uczelniach, tylko w środkach transportu miejskiego).

Izraelscy respondenci nie nakładają takich ograniczeń na komunikację. Jeden z nich wspomniał o ograniczeniach nakładanych na język *jidysz* w czasach, kiedy tworzyło się państwo Izrael:

Yiddish was diaspora. Yiddish was far away. Yiddish was Holocaust. Language associated with places far away, not with our Israel. So, everything was put aside. (Jidysz to diaspora. Jidysz był daleko. Jidysz to zagłada. Język, który kojarzył się z dalekimi miejscami, nie z Izraelem. Wszystko więc było zapomniane).

TYPY OGRANICZEŃ ZEWNĘTRZNYCH IGNOROWANYCH PRZEZ IMIGRANTÓW[3]

Ciekawe, że respondenci z Polski nie zaznaczyli żadnych ograniczeń nakładanych przez polskie społeczeństwo – wygląda na to, że są przez nich zupełnie ignorowane. Istnieją natomiast trzy typy ograniczeń, które są wymieniane przez izraelskich ankietowanych: ograniczenia o charakterze religijnym, ograniczenia dotyczące badań naukowych, ograniczenia w biznesie.

1. Ograniczenia dotyczące zachowań religijnych – kilku kolegów jednego z respondentów osiągnęło sukces zawodowy m.in. dzięki zmianie wizerunku. Jednym z nich jest Israel Szamir, inżynier, który został dziennikarzem oraz analitykiem politycznym:

Есть человек, которого зовут Исраэль Шамир. Тот приехал в Израиль, по-моему, в начале семидесятых. И он вообще инженер сам, но здесь он понял, что инженер не совсем то, что ему надо. Ему захотелось глаголом жечь сердца людей. А поскольку здесь есть кому жечь эти сердца, глаголов есть гораздо больше, чем сердец. То на его статейки мало кто обращал внимания. Он сделал себе поддельное удостоверение газеты „Га-Арец". И с этим поддельным удостоверением он был корреспондентом во всех горячих точках мира. Потом его вычислили. (Jest osoba, która ma na imię Israel Szamir. Przyjechał do Izraela, zdaje się, na początku lat 70. Jest inżynierem. Tutaj zrozumiał, że nie chce być inżynierem. Chciał wpływać na opinie ludzi. Jest tutaj dużo takich. Na jego artykuły nikt nie zwracał uwagi. Wyrobił fałszywą legitymację gazety „Haaretz" (הארץ – dosłownie 'kraj'). Mając tę legitymację, stał się dziennikarzem w miejscach różnych konfliktów. Później go schwytano).

Respondent podkreśla, że kreowanie wizerunku Israela Szamira potrzebowało podwójnej konwersji. Jest to nietypowa strategia – zwłaszcza dla Żydów, którzy dokonują *aliji*. Istnieje założenie, że tacy repatrianci raczej nie powinni konwertować się na dwie religie jednocześnie:

[3] W tej części znajduje się opis oraz analiza historii respondentów oraz historii ich kolegów z pracy i przyjaciół, którzy również są/byli imigrantami.

Он принял христианство, потом он еще тайно принял ислам, причем параллельно. Его публиковали абсолютно все исламистские средства массовой информации и русские православные. У его самая знаменитая большая русская книга, которая называлась *Я убил в себе еврея*. (Przeszedł konwersję na chrześcijaństwo, później – na islam; jednocześnie [przynależał do różnych religii]. Jego [artykuły] były publikowane przez wszystkie islamskie oraz rosyjskie prawosławne media. Najbardziej znana jego książka nosi tytuł *Zabiłem w sobie Żyda*).

2. Ograniczenia dotyczące badań naukowych – respondent z Izraela mówi, że sukces naukowca zależy od jego umiejętności nietypowego opisywania zjawisk z użyciem nowych terminów oraz koncepcji, nie opierając się na doświadczeniach poprzedników. Przytacza historię profesor socjologii, która badała język lekarzy oraz wprowadziła do języka naukowego pojęcia reakcji na śmierć oraz czarnego humoru:

Вот тут у нас была профессор социологии, она вела, как это называется, социология медицины, вела курс у нас. Она написала сборник, целый сборник. Это все была целая книга, а не статья, которая была посвящена юмору, в том числе юмору, не только. Всевозможной коммуникации между врачами. И она создала категории, например, черный юмор, или реакция на смерть, или еще что-то. Там врач берет больного за руку, видит, что нет пульса и следующая его фраза: „Ну, это у нас получилось точно, как в анекдоте!". Он начинает рассказывать какой-то анекдот. То есть какое-то психологическое преодоление этой ситуации, связанной там со смертью, там. (Jedna pani profesor, socjolożka, prowadziła [w mojej grupie] wykłady z socjologii medycyny. Napisała całą antologię, całą antologię. To był nie artykuł, tylko książka poświęcona czarnemu humorowi, między innymi czarnemu humorowi. Różnym typom komunikacji między lekarzami. Ona stworzyła takie kategorie jak czarny humor, reakcja na śmierć i in. Lekarz bierze chorego za rękę i czuje, że nie ma tętna. Mówi: „U nas wyszło jak w kawale". I zaczyna opowiadać jakiś żart. Jest to psychologiczny sposób radzenia sobie w sytuacji związanej ze śmiercią).

Ankietowany opowiada również o pracy swojej byłej szefowej, znanej profesor socjologii z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, oraz podkreśla, jak ważne było dla niej tworzenie nowych konceptów. Opisuje jej strategie –

staranie się o granty, zatrudnianie asystentów, przeprowadzanie dyskusji w grupach oraz wykorzystywanie pomysłów asystentów. Takie zachowanie zaprzecza jednej z głównych zasad, którymi powinni posługiwać się naukowcy: w publikacjach powinny znaleźć odzwierciedlenie tylko i wyłącznie pomysły autora (autorów):

И каждая статья – это было очень мучительное явление, методологическое, чисто техническое. Самое главное – чтобы были новые, действительно, идеи. И самое важное – это создание категорий. Статья твоя зависит от каких факторов… От количества денег, которые ты можешь собрать. И количества людей, которых ты можешь мобилизовать на это дело, на свою статью. Я больше знаю не в гуманитарных науках, а, например, в общественных. Социология. Там есть какая-то профессор, или преподавательница, у которого есть вход на деньги. Вот какой-то грант, какая-то тема. Она берет и дает цигель зотар, он приглашает одного быть у нее помощником в одном плане, в другом, в третьем, он платит деньги, да. И они там, например, собираются два – три раза в неделю, собираются у нее дома. И они выдают свои идеи. Науки все общественные – это науки, каким образом ты интерпретируешь то или иное событие, наука интерпретации. И это очень важно, каким образом человек интерпретирует. Новая статья, новая идея – это новая интерпретация. (Sukces twojego artykułu zależy od… Od ilości pieniędzy, które możesz dostać oraz od liczby osób, które na ciebie pracują. Wiem więcej na temat nie nauk humanistycznych, tylko społecznych. Socjologia. Jest profesor, wykładowczyni, która ma dostęp do pieniędzy. Jakiś grant, jakiś temat. Ona daje *segel zotar* [סגל זוטר – pieniądze]: zatrudnia jedną osobę na stanowisku asystenta, drugą, trzecią, płaci im. Oni zbierają się 2–3 razy w tygodniu w jej domu, wymieniają się pomysłami. Nauki społeczne bazują na interpretacjach zjawisk, jest to sztuka interpretacji. Jest ważne, w jaki sposób osoba [pewne zjawiska] interpretuje. Nowy artykuł, nowe pomysły – nowa interpretacja).

Respondent opowiedział historię innego aktywnego naukowca, Aleka E.:

Есть такой человек, его зовут доктор Алек Э. Когда-то мы с ним работали там в одном центре. Это было очень-очень давно. Сам он человек, социолог. Его жена филолог, она и писательница. Сейчас, мне кажется, они переехали в Москву. Да, я знаю, что это был человек совершенно удивительной предприимчивости, вот во всех планах. И он мог пролезть в какие-то уди-

вительные щели. Он писал совершенно бредовые, с моей точки зрения, статьи, когда ему было лет еще 20. Он находил тогда еще, в давние времена, какие-то сайты, какие-то странные вообще журналы, я не знаю, какой-то Рабочей партии Курдистана. Он был абсолютно желанный гость на всех сешшенах, на всех этих съездах. Он был совершенно диск-джеем. У меня к нему какое-то ощущение было, ну вот нелепости какой-то сплошной. Но нелепость-нелепостью, но факт остается фактом, да. Он с молодых лет был полное громило. То есть профессоров куда-то в Китай на совещание не приглашали, а вот его приглашали. (Jest taka osoba. On się nazywa Alek E. Kiedyś pracowaliśmy w tym samym centrum. To było dawno, dawno temu. Jest socjologiem. Jego żona jest filolożką, pisarką. Teraz, wydaje mi się, przenieśli się do Moskwy. Był on człowiekiem niezwykle przedsiębiorczym pod każdym względem. Potrafił przepchnąć się wszędzie. Kiedy miał 20 lat, pisał głupie, według mnie, artykuły. Dawno temu potrafił znaleźć jakieś strony internetowe, jakieś dziwne magazyny, nie wiem, jakiejś Partii Robotników Kurdystanu. Był pożądanym gościem na wszystkich spotkaniach [wymawia *session* po angielsku], na wszystkich zebraniach. Był DJ-em. Miałem poczucie, że jest to bzdura. Bzdura bzdurą, ale fakt… Od małego był aktywny. Profesorowie nie byli zapraszani gdzieś do Chin na zebranie, a on – tak).

Нет человека в мире, кроме Алека Э. Он удивительный, он всех удивляет. Ему удивлялась там вся профессура вообще. Он постоянно писал письма. Он писал абсолютно все левым интеллектуалам, правым интеллектуалам. И где-то совершенно неожиданно вдруг появлялась фотография какая-то вместе с ним. Его приглашали. Я не знаю, какой-то вечер посвященный Троцкому, я не знаю, во Вьетнаме. И там Алек Эпштейн читает лекцию про троцкистов в Израиле. (Nie ma osoby na całym świecie podobnej do Aleka E. Jest niezwykły, wszystkich zadziwia. Wszyscy profesorowie mu się dziwili. Cały czas pisał listy. Pisał do wszystkich prawych oraz lewych intelektualistów. [W mediach] zawsze pojawiały się jego zdjęcia. Zapraszano go [wszędzie]. Nie wiem, na jakieś spotkania poświęcone Trockiemu. Alek wygłaszał w Izraelu wykład o trockistach).

Według relacjonującego Alek E. stał się znaną osobą w środowisku akademickim m.in. dlatego, że stworzył sieć naukowców nawzajem się promujących:

У них было целое комьюнити, он мне рассказывал. Они помогали друг другу печататься, в основном через интернет. Они были из разных стран и писали друг другу рекомендации. То есть у него лет в двадцать пять было около сотни всевозможных статей на самые разные темы. Жена его, она полная

ему противоположность. Она больше девушка тургеневского, даже не тургеневского, а достоевского плана, замкнутая. Счас он является, Израиль с его энергией был для него маловат. Он приехал в Москву лет пятнадцать назад. Сейчас он борется за права человека, он борется с кровавой гэбней, то есть это вот Илья Яшин там. (On opowiadał, że istniała grupa [wymawia *community* po angielsku], w której pomagano sobie nawzajem z publikacjami – szczególnie przez Internet. [Członkowie] pochodzili z różnych krajów oraz nawzajem pisali opinie [o swoich pracach]. W wieku dwudziestu lat miał około stu różnych artykułów na różne tematy. Jego żona jest jego przeciwieństwem. Jest postacią z powieści Turgieniewa, nawet nie Turgieniewa, tylko Dostojewskiego – zamkniętą. Izrael jest dla niego za mały. Piętnaście lat temu przeniósł się do Moskwy. Teraz walczy o prawa człowieka, walczy z reżimem, Ilja Jaszin (Ilya Yashin) itd.).

3. Ograniczenia w biznesie – pewien ankietowany pracował w agencji, która specjalizowała się w pisaniu prac licencjackich i magisterskich. Był asystentem profesora i – zgodnie z zasadami uniwersytetu – nie mógł prowadzić takiej działalności:

Эта работа очень специфическая. Когда я пришел в эту область, в Израиле она была совершенно пустой. Если мы заходим в Интернет, мы можем увидеть десятки сайтов, которые посвящены помощи студентам. Но чтобы делать эту работу, весь этот кровавый путь Виа Долороза, как бы правильный путь, чтобы никто не вычислил, таких людей нет в мире. Я просто знаю и русский сектор. Они заходят все на сайт студент.ру. И там какие-то рефераты, которые совершенно не релевантны. Ты там платишь 50 долларов, они пересылают тебе их целую дюжину. Преподаватель, он сразу вычисляет. (Jest to praca dość specyficzna. Kiedy zacząłem pracę w tej branży [w Izraelu], to była ona mało rozwinięta. W Internecie jest wiele stron, na których można znaleźć oferty dla studentów [którzy chcą zamówić pracę licencjacką lub magisterską]. Jednak nikt w świecie nie robi tej pracy tak, żeby student nie został wykryty. Znam rosyjską branżę. Wszyscy studenci wchodzą na stronę internetową www.student.ru, znajdują tam słabe referaty. Płacą 50 dolarów i dostają kilkanaście referatów. Wykładowca jest w stanie natychmiast to zidentyfikować).

Respondent był świadom tego, że ci studenci, którzy kupują prace licencjackie oraz magisterskie, mogą być łatwo wykluczeni z uczelni oraz zobowiązani do zapłaty grzywny:

Я как бы знал психологию, как это делается. Твое окончание университета… Что называется игра не стоит свеч, потому что ты заплатишь такое количество бабок… (Znałem psychologię [studentów]. Ukończenie studiów… Nie ma sensu [korzystać z tanich usług osób przygotowujących prace], ponieważ trzeba wydać więcej pieniędzy…).

Wiedział także o tym, że podobne przedsięwzięcia są ryzykowne dla wojskowych:

Там, человек, какой-то офицер, майор, который хочет стать полковником. Кроме того, что это скандал будет в университете, это будет скандал у него в армии – он не достоин носить погоны. (Jeśli jakiś oficer, major, chce zostać pułkownikiem [jeśli on zechce skorzystać z usług agencji sprzedającej prace magisterskie], to będzie awantura na uczelni, będzie awantura w wojsku. [Powiedzą], że nie jest uczciwy).

Ze względu na te okoliczności ankietowany podjął szereg działań, żeby zabezpieczyć swoich klientów – obszerna analiza literatury przedmiotu oraz udzielanie studentom konsultacji przed spotkaniem z profesorem:

Я должен был прочитать конспекты всех лекций по тому курсу, я должен был прочитать довольно много вопросов. Не вопросов, а довольно много литературы по этому курсу. Потому что эти курсы очень специфические. Я должен был постоянно встречаться с этим человеком, чтобы его поднатаскать в случае, если его вычислят и будут задавать какие-то вопросы. И самое главное – я должен был писать. И каждая работа там занимала месяцы. Да, и соответственно она была дорогой. (Powinienem był przeczytać konspekty wszystkich wykładów oraz pytania. Nie pytania, tylko literaturę na ten temat. Są to bardzo specyficzne kursy. Przez cały czas powinienem spotykać się z tą osobą [z klientem], żeby ją nauczyć, jak odpowiadać, jeśli zostanie złapana i ktoś zacznie zadawać pytania. Każda praca wymagała miesięcy pracy i dlatego była droga).

WNIOSKI

Polscy respondenci częściej nakładają ograniczenia wewnętrzne niż respondenci z Izraela. Znajdują się bowiem w homogenicznym społeczeństwie,

w którym dominuje język polski. W Warszawie jest mniej imigrantów niż w Berlinie, Londynie czy Paryżu. Imigranci mieszkający w Polsce są grupą mało zauważalną i stosunkowo słabo zróżnicowaną: są przedstawicielami kultur słowiańskich i są biali. Większość z nich wyemigrowała z Ukrainy (31%), Rosji (11%), Białorusi (9%) (Konieczna-Sałamatin 2013). Z przeprowadzonych wywiadów wynika, że 38% respondentów chce się zasymilować z polskim społeczeństwem. Dążąc do tego, imigranci dokładają wszelkich starań, by efektywnie komunikować się z natywnymi użytkownikami języka polskiego.

Izraelscy respondenci nakładają natomiast mniej ograniczeń wewnętrznych. Mają większą swobodę komunikacji, ponieważ żyją w heterogenicznym (wielonarodowym, wieloreligijnym oraz wielojęzycznym) społeczeństwie. Po drugie ankietowani z Izraela mogą bez większych przeszkód dołączyć do swojej grupy religijnej lub grupy mówiącej w ich języku, dlatego są w bardziej komfortowej sytuacji – nie muszą integrować się z nową zbiorowością. Po trzecie język hebrajski jest językiem wskrzeszonym, który ma dość prostą składnię. Warto zauważyć, że polscy respondenci upraszczają język polski, żeby inni imigranci mogli ich zrozumieć, a tym samym – by znaleźć wśród nich wsparcie. Po czwarte według respondentów sytuacja geopolityczna na Bliskim Wschodzie nigdy nie była stabilna, dlatego ludzie dążą do czerpania przyjemności z życia, nie zaś do tworzenia dodatkowych barier:

> I think this is in our culture. We are afraid, we feel that our time is limited, so we have to be aggressive and we have to demand more. That's why we have to make sure that everyone around us knows that we are right [sic!]. (Myślę, że wynika to z naszej kultury. Boimy się, że nasz czas jest ograniczony – musimy być agresywni, musimy wymagać więcej. Dlatego powinniśmy mieć pewność, że ludzie z naszego otoczenia wiedzą, że mamy rację).

Respondenci z Izraela – w odróżnieniu od respondentów z Polski – często ignorują ograniczenia zachowawcze: o charakterze religijnym, dotyczące badań naukowych, ograniczenia w biznesie. Pomaga im to w zajmowaniu pozycji lidera w grupie, w zwiększeniu zarobku, w osiągnięciu dobrego miejsca w hierarchii służbowej. Ograniczenia wewnętrzne powstają jako reakcja

na liczne ograniczenia zewnętrzne, natomiast ich ignorowanie (czyli brak tych o charakterze wewnętrznym) można zaobserwować w przypadku niedużej liczby ograniczeń zewnętrznych.

BIBLIOGRAFIA

Andrews C., 2003, *Constraint and convention: The formalism of the oulipo*, "Neophilologus", nr 87(2).

Darlington M., 2002, *Cognition and the engineering design requirements*, Bath: Wyd. University of Bath.

Goldratt E.M., 1990, *Theory of constraints (TOC)*, Croton-on-Hudson, New York: North River Press.

Gross M.D., 1986, *Design as exploring constraints*, Massachusetts: Wyd. Massachusetts Institute of Technology.

Guilford J.P., 1950, *Creativity*, "American Psychologist", nr 5(9).

Konieczna-Sałamatin J., 2013, *Imigracja do Polski w świetle danych urzędowych*, http://www.i-see.org.pl/strona/uploads/ngrey/Documents/Analiza_danych_urzedowych_JKS.pdf [dostęp: 20.07.2016].

Lawson B., 2006, *How designers think: The design process demystified*, Oxford–Burlington: Wyd. Routledge.

Lewandowski J., 2007, *Boxing: The sweet science of constraints*, "Journal of the Philosophy of Sport", nr 34(1).

Mednick S.A., 1962, *The associative basis of the creative process*, "Psychological Review", nr 69(3).

Nuseibeh B., Easterbrook S., 2000, *Requirements engineering: A roadmap*, https://www.cs.toronto.edu/~sme/papers/2000/ICSE2000.pdf [dostęp: 20.07.2016].

Sternberg R.J., Kaufman J.C., 2010, *The cambridge handbook of creativity*, Cambridge–New York: Cambridge University Press.

Anna Suchodolska

INTERNAL AND EXTERNAL LIMITATIONS TO COMMUNICATION AND THE BEHAVIOUR OF IMMIGRANTS LIVING IN POLAND AS WELL AS *OLIM CHADASZIM* ('NEW IMMIGRANTS') LIVING IN ISRAEL

The article presents the analysis of interviews recorded between 2015–2016 with 200 migrants – 100 of them living in Poland and 100 being so called *olim chadashim* who are living in Israel. The aim is to distinguish between external and internal limitations to communication and behaviour as well as the types of limitations ignored

by the immigrants (repatriates living in Israel ignore some of the limitations, unlike the immigrants from Poland). The author of the article compares the strategies used by Polish immigrants and *olim chadaszim*.

Keywords: external limitations, internal limitations, immigrants, *olim chadaszim*, integration, assimilation

MAGDALENA TELUS

Universität des Saarlandes
Saarbrücken, Niemcy

JĘZYK POLSKI W NIEMCZECH – DWA MODELE TOŻSAMOŚCI JĘZYKOWEJ

Der moderne Mensch tauscht Heimat gegen Welt ein.
Welch ein glänzendes Geschäft!

Jean Améry 1958[1]

JĘZYK POLSKI JAKO TEMAT POLITYCZNY

Ostatnio funkcjonowanie polszczyzny w Niemczech stało się tematem rozmów na najwyższym szczeblu. O język polski 16 czerwca 2016 r. upominał się Andrzej Duda, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, podczas wizyty w Berlinie z okazji 25-lecia zawarcia Traktatu między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy:

dlatego tak ważne jest, aby zgodnie z duchem i literą traktatu, Polacy w Niemczech otrzymali należne im wsparcie na edukację w języku ojczystym. To szczególnie ważne dla rodziców i dla ich dzieci pochodzących z Polski, by mogli korzystać z takich sa-

[1] Współczesny człowiek zamienia małą ojczyznę na świat. Cóż za świetny interes! [Jeśli nie zaznaczono inaczej, tłumaczenie moje – M.T.] (cyt. za: Allgaier 2000).

mych instrumentów podtrzymywania swojej tożsamości, jak dziś mogą korzystać przedstawiciele niemieckiej mniejszości w Polsce, Polscy obywatele (Duda 2016).

W kwietniu na spotkaniu z Polonią w Berlinie o języku polskim wypowiadał się Stanisław Karczewski, marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Podsumowując dotychczasowe rezultaty konsultacji z organizacjami polonijnymi, do których marszałek zaprosił Polonię w lutym 2016 r.[2], stwierdził, że „najbardziej palącym problemem jest nauka języka polskiego w innych krajach"[3].

Język polski był również tematem poruszonym podczas wizyty premier Beaty Szydło w Berlinie w lutym 2016 r. Kanclerz Angela Merkel obiecała, że strona niemiecka przeanalizuje możliwości poprawy sytuacji kształcenia językowego[4].

DWA MODELE TOŻSAMOŚCI JĘZYKOWEJ – MODEL PRZYNALEŻNOŚCI I MODEL WOLNOŚCI

Głównym obiektem zainteresowania polskich polityków jest, niezależnie od reprezentowanej przez nich opcji politycznej, język polski jako wyznacz-

[2] Spotkanie z Polonią w Berlinie odbyło się 22.04.2016 r.

[3] Relacja w Telewizji Polsat (2016).

[4] „Wir werden analysieren, ob es hier gerade mit Blick auf die Sprachausbildung und die Sprach aus bildungs möglich keiten noch Verbesserungen gibt, genau so wie wir begrüßen, dass sich natürlich auch im Sinne des deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrags die Situation der deutschen Minderheit in Polen sehr verfestigt hat und die Rechte dort klar definiert sind"; „Ich habe jetzt verstanden, dass es vor allen Dingen auch um die Möglichkeiten geht, die polnische Sprache zu erlernen" Merkel 2016. Por. też wspólne oświadczenie obu stron: „Bundeskanzlerin Angela Merkel und Ministerpräsidentin Beata Szydlo erklärten, wie intensiv sich die Zusammenarbeit auch zwischen beiden Gesellschaften weiterentwickelt habe. Der deutsch-polnische Freundschaftsvertrag, der am 17.6.1991 unterzeichnet worden war, ist seither ein zentrales Dokument für die gegenseitigen Beziehungen. Deutschland und Polen wollen vor diesem Hintergrund in diesem Jahr ihre Regierungskonsultationen fortführen. Besonderes Augenmerk, so Merkel und Szydło, solle der Situation der polnischstämmigen Menschen und dem Polnisch unterricht in Deutschland gelten" (Merkel, Szydło 2016).

nik pochodzenia. Chodzi tu o zabezpieczenie praw Polonii do zachowania polskiej tożsamości językowej, która jest podstawą utrzymywania związków z krajem ojczystym (por. *Rządowy Program Współpracy z Polską Diasporą w latach 2015–2020*, 2014). Jest to postępowanie analogiczne do starań rządu niemieckiego o zabezpieczenie tożsamościowych praw mniejszości niemieckiej w Polsce. Ciekawe, że w aktualnych polsko-niemieckich negocjacjach kwestie związane z nauczaniem języka polskiego jako obcego w ogóle się nie pojawiają. Skupienie się na języku polskim jako wyznaczniku pochodzenia z pominięciem języka polskiego jako obcego odpowiada etnicznemu modelowi tożsamości językowej. W modelu nazywanym przeze mnie modelem przynależności w centrum uwagi znajduje się prawo podmiotu do zachowania i pielęgnacji języka ojczystego. Taka postawa oparta jest na wielu założeniach, z których najważniejsze są trzy.

Model przynależności

Założenie nr 1. Wśród wszystkich języków, którymi posługuje się jednostka, jeden ma dla niej szczególny status.

Założenie nr 2. Status języka, który określamy mianem języka ojczystego lub języka pochodzenia, ściśle łączy się z miejscem urodzenia. Język ojczysty jest naturalną, a przez to nierozerwalną więzią, która łączy jednostkę z przodkami.

Założenie nr 3. Mimo że pozycja języka ojczystego wydaje się niezachwiana, to paradoksalnie może być zagrożona, bowiem tylko wtedy ma sens teza mówiąca o prawie do tego języka.

Jak natomiast wyglądałby model tożsamości językowej osadzający się na założeniach przeciwnych? Prowokacyjnie nazwiemy go modelem wolności językowej.

Model wolności językowej

Założenie nr 1. Dwu- i wielojęzyczność to podstawowy sposób zakorzenienia jednostki w rzeczywistości społecznej.

Założenie nr 2. Język nie jest związany z miejscem urodzenia, lecz socjalizacji.

Założenie nr 3. Mimo że jednostka jest zakorzeniona w wielu językach w sposób konieczny, to jednak zakorzenienie to może być zagrożone, tylko wtedy ma sens mówienie o prawie do nabywania wielu języków.

Czy model wolności językowej jest prawdopodobny w tym znaczeniu, że możliwe jest jego odwzorowanie w społeczeństwie? Wydaje się, że żadnemu z założeń nie można zaprzeczyć. Odnośnie do założenia numer 1: nawet jeżeli uznamy, że pełna dwujęzyczność jest stosunkowo rzadka (por. Bausch 1995), to gdy uwzględnimy różnego stopnia dwujęzyczność, dwujęzyczność na linii język standardowy – dialekt, a tym bardziej wielojęzyczność jako wielokodowość w sensie semiotycznym, to właśnie wielojęzyczność (wielokodowość) można będzie uznać za ontologicznie podstawową, a jednojęzyczność czy jednokodowość (która wydaje się wręcz niemożliwa) za formę ograniczonego udziału w przestrzeni komunikacyjnej (por. szeroką definicję pojęcia język, Taylor 1995, 42). Odnośnie do założenia numer 2: to, że uczymy się języka, rozmawiając z innymi ludźmi, jest obserwacją trywialną, podobnie jak to, że pochodzenie etniczne dziecka nie przypisuje go tak naprawdę do żadnej wspólnoty językowej. Zgadzając się z założeniami 1 i 2, nie pozostaje nam nic innego niż uznać zasadność założenia numer 3. W obu modelach nakłada ono na państwo (czy inne stosowne instytucje) odmienne obowiązki. W pierwszym przypadku państwo ma dbać o ochronę przynależności jednostki do wspólnoty językowej. W drugim przypadku ma dbać o stworzenie optymalnych warunków do wielojęzycznego rozwoju jednostki, która to wielojęzyczność jest w ten model wpisana, ale (analogicznie do funkcjonowania języka ojczystego w modelu przynależności) może być zagrożona.

Oba modele są schematami tożsamości w tym znaczeniu, że określają relację subiekt vs. świat społeczny, oba też są realne. Jednak siatka pojęć z modelu przynależności wydaje się bardziej zrozumiała. Dzieje się tak dlatego, że jest nam ona bliższa. W sposobie myślenia o tożsamościach dominuje piętnowany przez monachijskiego socjologa, Ulricha Becka, „metodologiczny nacjonalizm" (Beck, Grande 2014, 34)[5]. Oznacza to, że otaczający nas świat postrzegamy przez pryzmat kategorii i relacji wypracowanych przez nauki społeczne w odniesieniu do narodu. W sytuacji ponowoczesności (Marody 2015) czy płynnej nowoczesności (Bauman 2011), gdy błyskawicznie rośnie

[5] W odniesieniu do sytuacji językowej jednoczącej się Europy Beck i Grande (2014, 158) promują trójjęzyczność, na którą miałyby się składać język ojczysty, język „adoptowany" i język angielski. Wielojęzyczność to wg nich sytuacja posiadania naraz „korzeni i skrzydeł" (op. cit., 156).

nasza mobilność – terytorialna i symboliczna (por. pojęcie *global flows*, Appadurai 2003), kategorie te mogą się okazać niewystarczające do opisu otaczających nas zjawisk. Zamiast pomagać charakteryzować świat i nasze doświadczenia, mogą one zawężać możliwości opisu i utrudniać ich zrozumienie. Ta perspektywa rozważań jest mocnym argumentem za wzmocnieniem pozycji języka polskiego jako obcego w Niemczech.

POZYCJA JĘZYKA POLSKIEGO JAKO WYZNACZNIKA POCHODZENIA

Liczbę członków Polonii w Niemczech szacuje się na ok. 1,5 do 2 mln. Nie jest to grupa jednolita, należy do niej kilka generacji, które w różny sposób i z różnych przyczyn trafiły do Niemiec. Najstarsze pokolenie to osoby (i ich potomkowie), które znalazły się w Niemczech w rezultacie historycznych przesunięć granic. To właśnie ta grupa daje stronie polskiej podstawę, aby upominać się o status mniejszości narodowej dla Polaków mieszkających za naszą zachodnią granicą. Nie godzi się na to strona niemiecka, wskazując na wysoki stopień asymilacji tych osób. Następną kategorię stanowią potomkowie migrantów zarobkowych z XIX wieku. Również i w tej grupie stopień asymilacji jest bardzo wysoki, a znajomość języka polskiego nikła. Trzecia kategoria to kolejne fale migracji (o motywacji ekonomicznej bądź politycznej) z komunistycznej Polski do Republiki Federalnej Niemiec. Przesiedlenia miały miejsce począwszy od 1945 r., poziom identyfikacji narodowej i znajomości języka polskiego jest na ogół wysoki, przedstawiciele tej grupy energicznie zabiegają o prawa Polonii i systematycznie upominają się o status mniejszości. Czwarta kategoria to migranci zarobkowi z ostatnich lat, którzy zmienili miejsce zamieszkania w ramach europejskiego prawa do przemieszczania się. Jej reprezentanci z jednej strony mają ścisły kontakt z rodziną w kraju i nie wykluczają powrotu do ojczyzny, z drugiej strony jednak są często zbyt zajęci organizacją codziennego życia w nowym miejscu zamieszkania, by angażować się w życie społeczne Polonii (obszerniej w: Telus 2016; por. też Kaluza 2011, Kławciuć-Zduńczyk 2014).

Prawa językowe osób polskiego pochodzenia są przedmiotem artykułów 20 i 21 Traktatu między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 1991 r. Jest w nim mowa o prawie do tożsamości językowej, wyrażającej się m.in. używaniem języka pochodzenia w życiu prywatnym i publicznym. Obie strony deklarują gotowość do zabezpieczenia tego przepisu m.in. przez ofertę nauczania języka pochodzenia w instytucjach oświaty publicznej.

Polacy w Niemczech powołali wiele instytucji i organizacji o zasięgu lokalnym, regionalnym i federalnym, oferujących m.in. nauczanie języka polskiego jako języka pochodzenia. Niekiedy oferta szkół polonijnych uznawana jest przez niemieckie władze oświatowe, częściej jednak mamy do czynienia z nauczaniem równoległym, odbywającym się popołudniami lub, jak w przypadku szkół Polskiej Misji Katolickiej, w soboty.

Według danych Komisji Ministrów Kultury (Kultusministerkonferenz) na rok szkolny 2011/2012 oraz danych Federalnego Związku Nauczycieli Języka Polskiego w szkołach niemieckich oraz w szkołach polonijnych języka polskiego uczy się w sumie ok. 12 tys. osób (Telus 2015). Liczba ta obejmuje dzieci i młodzież polskiego pochodzenia, ale też osoby uczące się języka polskiego jako obcego. Niedokładność danych uniemożliwia dokonanie rozróżnienia w obrębie obu grup. Biorąc pod uwagę liczebność Polonii, jest to liczba niewielka. Dla porównania języka francuskiego uczy się w szkołach niemieckich ponad 1,5 mln uczniów[6]. Zarówno organizacje polonijne, jak i rodzice zabiegają o współpracę z władzami oświatowymi na poziomie krajów związkowych, gdyż to właśnie one odpowiedzialne są za politykę kulturalną i oświatę. Dobre modele wypracowano m.in. w Brandenburgii, Saksonii i Westfalii Północnej Nadrenii, gdzie od roku 1997 działa Związek Nauczycieli Języka Polskiego i Pedagogów w Niemczech[7]. Bywa jednak i tak, że organizacje i rodzice skarżą się na nieprzychylność władz oświatowych, na brak zainteresowania ich potrzebami. Na poziomie landów częsta jest nieznajomość Traktatu.

[6] Dane Federalnego Niemieckiego Urzędu Statystycznego (zob. Schulen auf einen Blick 2013).

[7] Przekonanie o domniemanej „szkodliwości" języka pochodzenia dla szybkiego opanowania języka kraju zamieszkania ustępuje opinii o wzajemnej synergii kompetencji językowych w dwóch i więcej językach. Takie stanowisko to już nie tylko głos nauki, lecz również coraz powszechniejszy postulat polityczny.

W konkretnych rozmowach odnośnie do stworzenia i – co za tym idzie – finansowania oferty nauki języka polskiego polsko-niemiecko porozumienie z reguły nie odgrywa żadnej roli[8].

Znana stała się sytuacja języka polskiego w Hesji. W 2014 r. mieszkało tutaj ponad 73 tys. osób z wyłącznie polskim obywatelstwem. Na lekcje języka polskiego w heskich szkołach uczęszczało ok. 100 uczniów. Nauka była możliwa od V klasy. Władze oświatowe odmawiały polskim organizacjom stworzenia dodatkowych punktów nauczania polszczyzny, motywując to nikłym zainteresowaniem. W grudniu 2015 r. Jan Sobczak, Konsul Generalny RP w Kolonii, zainicjował akcję zgłaszania dzieci chętnych do nauki języka polskiego jako języka pochodzenia, czyli tzw. *Herkunftssprachlicher Unterricht* (Sobczak 2015). Do maja 2016 r. zgłoszonych zostało ponad 900 dzieci. Obiecano stworzenie nowych ośrodków nauczania języka polskiego jako języka pochodzenia, przy czym nauka miała być możliwa już od klasy I[9].

Inną inicjatywą rządu polskiego, mającą na celu wspieranie języka polskiego jako języka pochodzenia, jest dofinansowanie przez Senat RP projektu „Język polski w Niemczech: tożsamość, konsolidacja, perspektywa". W ramach grantu, realizowanego w roku 2016 przez Fundację im. Mikołaja Reja we współpracy z Polską Radą w Berlinie oraz Federalnym Związkiem Nauczycieli Języka Polskiego, organizowane były kursy doskonalenia zawodowego dla nauczycieli polonijnych oraz rozprowadzane środki pieniężne wśród polonijnych placówek oświatowych.

JĘZYK POLSKI JAKO OBCY

Język polski jako obcy wspomniany został w Traktacie z 1991 r. w artykule 25 w formie deklaracji szerokiego dostępu do języka i kultury kraju partnerskiego dla wszystkich zainteresowanych. Tak naprawdę jednak do dziś nie

[8] Czego dowodzą np. doświadczenia autorki niniejszego tekstu w odniesieniu do sytuacji języka polskiego w Kraju Saary.

[9] O rzeczywistej sytuacji polszczyzny w Hesji pisze Marta Tadrowski (2016).

wiemy, ilu Niemców uczy się języka polskiego w Niemczech. Jest to zadziwiające, zważywszy na fakt, że od roku 2011 kwestia sytuacji języka polskiego jest stale obecna w rozmowach politycznych, zwrócono uwagę na polsko-niemiecką asymetrię językową, a rozważania rozpoczęto już w czasie obrad Okrągłego Stołu. Wzmocnieniem pozycji języka polskiego w Niemczech zajmuje się powołany w 2010 r. Komitet ds. Edukacji przy Polsko-Niemieckiej Komisji Międzyrządowej ds. Współpracy Regionalnej i Przygranicznej. Komitet opracował co prawda *Strategię nauczania języka obcego jako ojczystego obywateli niemieckich polskiego pochodzenia w RFN*, jednak nie wypowiedział się w sprawie funkcjonowania języka polskiego jako obcego.

Liczbę niemieckich ośrodków akademickich z ofertą edukacyjną języka polskiego w Niemczech szacuje się na ponad 20 (Dąbrowska 2012, 52)[10]. Trudno jednak ustalić liczbę studentów uczących się języka polskiego. Na to, że nie jest to wysoka liczba, wskazuje statystyka niemieckiego systemu akademickich certyfikatów językowych UNIcert®, w której polski wymieniany jest na 8. miejscu pośród dwunastu tzw. dużych języków (wśród 29 wszystkich języków akredytowanych)[11]. System istnieje od roku 1992. Do semestru zimowego 2012/2013 było to 1459 certyfikatów na poziomach: podstawowym A2 (UNIcert® Basis), samodzielności B1 (UNIcert® I – najwięcej, bo 841 certyfikatów), samodzielności B2 (UNIcert® II) i biegłości C1 (UNIcert® III)[12]. W czerwcu 2016 r. liczba wydanych certyfikatów wzrosła do 1 700. Utrzymuje się przy tym popularność poziomu B1 (do czerwca 2016 r. wydano 945 certyfikatów na tym poziomie). Wiadomo, że środowisko lektorów i lektorek akademickich w Niemczech liczy 30–40 osób, z których każda uczy 10–30 studentów, można zatem założyć, że co semestr na uczelniach niemieckich języka polskiego uczy się ok. 600–700

[10] Na liście Federalnego Związku Nauczycieli Języka Polskiego (*Bundesvereinigung der Polnischlehrkräfte*) figurują 23 niemieckie ośrodki akademickie z językiem polskim.

[11] Dla porównania podaję pełną listę 12 dużych języków akredytowanych w UNIcert® wraz z liczbą certyfikatów na wszystkich poziomach zaawansowania, wydanych do semestru zimowego 2012/13: angielski 42 490, hiszpański 17 015, francuski 12 644, włoski 5 327, rosyjski 4 390, szwedzki 1 932, niemiecki jako j. obcy 1 898, polski 1 459, czeski 1 212, portugalski 521, chiński 430, japoński 334.

[12] UNIcert® przyjmuje pięć poziomów biegłości: Basis, I, II, III i IV.

osób[13]. Tylko mała część tej grupy to poloniści w tradycyjnym rozumieniu tej specjalności, większość studentów uczęszcza na kursy komunikacyjne w centrach języków obcych. Studenci, pytani o cele nauki języka polskiego, wskazują na ogół powody biograficzne lub generalnie otwartość na kontakty z Polską i Polakami (60% odpowiedzi), motywy zawodowe stanowią ok. 1/3 wskazań (Telus 2013b).

Nauka języka polskiego oferowana jest nie tylko w ramach uniwersyteckich zajęć lektoratowych, lecz także przez wieczorowe Uniwersytety Ludowe (*Volkshochschulen*). Są to kursy skierowane do osób pracujących, nierzadko już emerytowanych. Ich motywacje to chęć spędzenia urlopu w Polsce, kontakty z Polakami, nierzadko – odkrywanie polskich wątków biograficznych. Szacuje się, że rocznie na kursy języka polskiego na Uniwersytetach Ludowych uczęszcza ok. 8 tys. osób.

Nie ma niestety danych dotyczących kursów języka polskiego w szkołach prywatnych. Z obliczeń Federalnego Związku Nauczycieli Języka Polskiego wynika, że jest to ok. 8 tys. osób (Telus 2013a, 16 i n.)[14].

PODSUMOWANIE

O wysokim statusie czy dużej sile języka mówimy wówczas, gdy uczy się go stosunkowo dużo osób w odniesieniu do liczby jego rodzimych użytkowników (Buk 2013). Języka polskiego uczy się w Niemczech ok. 30 tys. osób. Do tej liczby można dodać 20 tys. młodych osób, które spotykają się z językiem polskim na wymianach młodzieży. W tym ostatnim przypadku trudno mówić o systematycznej nauce, ale o rozbudzaniu ciekawości, ocieplaniu

[13] Jest to liczba o ponad połowę mniejsza od podawanej wcześniej przez autorkę. Wcześniejsza liczba ok. 2 tys. studentów wzięła się z mylnej formy statystyki UNIcert®, por. Stolarczyk 2016.

[14] Zebranie odpowiednich danych liczbowych stanowi jeden z postulatów ekspertyzy zleconej w 2012 r. przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych trojgu wybitnych polskich znawców przedmiotu, zob. Dąbrowska 2012, 59.

wizerunku polszczyzny. Jeżeli przyjąć, że kontakt z językiem polskim w kontekście edukacyjnym ma rocznie ok. 50 tys. osób, to liczba ta jest znikoma w porównaniu z liczbą 2 345 480 osób uczących się języka niemieckiego w Polsce (Mackiewicz 2015, 303). Za Sproedem i Lecke (2011, 27–66) można przyjąć, że asymetria ma przyczyny w stereotypowym postrzeganiu Europy Wschodniej przez mieszkańców Europy Zachodniej, w którym nadal jest ona kojarzona z zacofaniem cywilizacyjnym[15]. W cytowanej ekspertyzie zleconej przez MSZ zaleca się racjonalizację środków na wspieranie Polonii i przeniesienie ich części na rzecz zagranicznych polonistyk. Słusznie bowiem zakłada się, że to właśnie ośrodki akademickie z nowoczesną ofertą glottodydaktyczną mogą podnieść status języka polskiego za granicą (Dąbrowska 2012, 58 i n.)[16].

Na zakończenie warto powrócić do zaprezentowanych wcześniej modeli tożsamości językowej. Pierwszy nazwany został modelem przynależności, drugi – wolności językowej. W świetle tych schematów przedłożone dane prowadziłyby do wniosku, że państwo polskie realizuje model wolności językowej, umożliwiając obywatelom szeroki dostęp do przyswajania i nauki języka niemieckiego. Rzeczywiście jest to ważne i pozytywne założenie, jednak zaniedbania w promocji języka polskiego jako obcego stwarzają rodzimym użytkownikom polszczyzny poważny dyskomfort, który – w przypadku migrantów – zagraża ich pełnemu zakorzenieniu się w języku ojczystym.

[15] Od czasów oświecenia z jego dominującym paradygmatem postępu wschód Europy jawi się jako zacofany. Ludy słowiańskie – nastawiony do nich skądinąd przychylnie – Herder postrzegał jako znajdujące się w stanie „długiego leniwego uśpienia" (Petri 2004, 26). Goethe w swojej *Propozycji wprowadzenia języka niemieckiego w Polsce* (*Vorschlag zur Einführung der deutschen Sprache in Polen*) z lat 1793/95 sugeruje, że teatr wędrowny mógłby wesprzeć rozpowszechnianie języka niemieckiego wśród „niewykształconego ludu" (cyt. za Sproede, Lecke 2011, 35). W podobnym duchu wyrażał się Hegel o Europie Wschodniej w swoich *Wykładach o filozofii historii* (*Vorlesungen über die Philosophie der Geschichte*). Twierdził on, że Europa Wschodnia nie ujawniła się dotąd jako samodzielny moment w dziejach kształtowania rozumu w świecie („bisher nicht als ein selbständiges Moment in der Reihe der Gestaltungen der Vernunft in der Welt aufgetreten" (cyt. za Kaelble 2001, 55).

[16] Pod warunkiem, że uda się odwieść niemieckich partnerów od koncepcji koncentracji kompetencji polskoznawczych w kilku wybranych ośrodkach na rzecz szerokiej oferty języka polskiego na niemieckich uczelniach. Tylko ta druga koncepcja pozostaje w zgodzie z par. 25 Traktatu z 1991 r.

„Nikt nie uczy się sam języków koniecznych do definicyjnego samookreślenia" – tę obserwację Charlesa Taylora (1995, 42) w odniesieniu do komunikacyjnego charakteru języka warto przenieść na grunt dialogu polsko-niemieckiego[17]. Języki są dla nas wartościowe i nośne wtedy, gdy są takie dla innych.

Osoby polskojęzyczne mieszkające za zachodnią granicą doświadczają marginalizacji języka polskiego, a tym samym deprywacji własnej tożsamości językowej przede wszystkim nie dlatego, że skromne są możliwości nauki języka polskiego dla ich dzieci, lecz dlatego, że inni, ci relewantni inni (*relevant others*), z którymi mają na co dzień do czynienia: koledzy w pracy, sąsiedzi, przyjaciele, ale też przedstawiciele rządu, instytucji, społeczeństwa obywatelskiego, mediów na ogół nie znają tego języka. Tym samym nie znają wpisanego w język polski obrazu świata, zawartych w tym języku wzorców kulturowych, wartościowań, wrażliwości, humoru[18]. Bez kampanii na rzecz promocji języka polskiego jako obcego, bez popartej badaniami ankietowymi odpowiedzi na pytanie o to, jakie korzyści płyną ze znajomości tego języka (zwłaszcza na europejskim rynku pracy), bez rzetelnej analizy tych zalet w odniesieniu do koniecznych nakładów pracy osoby uczącej się rodzimi użytkownicy języka polskiego za granicą nie mogą (tylko na jego podstawie) budować poczucia swojej wartości. Ten fakt nie jest dostrzegany przez warstwy rządzące (niezależnie od orientacji ideologicznej) właśnie dlatego, że w polityce językowej kierują się one oswojonym modelem przynależności.

BIBLIOGRAFIA

Allgaier J., 2000, *Dynamiken der Enträumlichung. Über "global flows" in der transnationalen Anthropologie Arjun Appadurais*, http://www.student-online.net/Publikationen/563 [dostęp: 21.06.2016].

Appadurai A., 2003, *Modernity at large: cultural dimensions of globalization*, Minneapolis: University of Minnesota Press.

Bauman Z., 2011, *Culture in a Liquid Modern World*, Cambridge: Polity Press.

[17] Org. „Niemand lernt die zur definitorischen Selbstbestimmung nötigen Sprachen allein".

[18] Inaczej przedstawia się sytuacja za naszą wschodnią granicą, gdzie postkolonialna asymetria Wschód – Zachód działa na korzyść polszczyzny, powodując zainteresowanie jego nauką jako atrakcyjnym językiem obcym (por. Fałkowski 2002).

Bausch K.-R., 1995, *Zwei- und Mehrsprachigkeit*, w: Bausch K.-R., Christ H., Krumm H.-J., red., *Handbuch Fremdsprachenunterricht*, Tübingen – Basel: Wyd. A. Franke.

Beck U., Grande E., 2004, *Das kosmopolitische Europa. Gesellschaft und Politik in der Zweiten Moderne*, Frankfurt n. M: Suhrkamp.

Buk A., 2013: *Die Stellung des Deutschen in Polen und Europa im Angesicht der Sprach- und Sprachenpolitik*, w: Hayashi-Mähner E., Takahashi R., red., *The Use of Language in Everyday Life – European Languages*, Tokio–Sophia: Wyd. Sophia University.

Dąbrowska A., Miodunka W.T., Pawłowski A., 2012, *Wyzwania polskiej polityki językowej za granicą: kontekst, cele, środki i grupy odbiorcze*, Warszawa: Wyd. MSZ.

Duda A., 2016, Andrzej Duda na obchodach 25-lecia polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie, „Gazeta Wyborcza", 16.06.2016, http://wyborcza.pl/1,75399, 20253351,andrzej-duda-na-obchodach-25-lecia-polsko-niemieckiego-traktatu.html [dostęp: 21.06.2016].

Fałkowski M., 2002, *Polska jako Wschód i jako Zachód. Wzajemne postrzeganie Polaków i Niemców. Wyniki najnowszych badań*, „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki", nr 60.

Kaelble H., 2001, *Europäer über Europa. Die Entstehung des europäischen Selbstverständnisses im 19. und 20. Jahrhundert*, Frankfurt n. M.: Campus.

Kaluza A., 2011, *Zum Minderheitenstatus der polnischsprachigen Migranten in Deutschland*, „Polen–Analysen", nr 98 (1.11.2011), http://laender-analysen.de/polen/pdf/PolenAnalysen98.pdf [dostęp: 23.06.2013].

Karczewski S., 2016, *List do organizacji polonijnych z dn. 9.2.2016 r.*

Kławciuć-Zduńczyk A., 2014, *Powroty. Doświadczenia edukacyjno-zawodowe polskich reemigrantów*, Toruń: Wyd. Adam Marszałek.

Mackiewicz M., 2015, *Język niemiecki w Polsce*, w: Gall A. i in., red., *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, t. 1, Wrocław: Wyd. Atut.

Marody M., 2015, *Jednostka po nowoczesności. Perspektywa socjologiczna*, Warszawa: Wyd. Scholar.

Merkel A., 2016, https://www.bundesregierung.de/Content/DE/Mitschrift/Pressekonferenzen/2016/02/ 2016-02-12-pk-merkel-polen.html [dostęp: 21.06.2016].

Merkel A., Szydło B., 2016, https://www.bundeskanzlerin.de/Content/DE/Artik el/2016/02/2016-02-12-merkel-szydlo.html [dostęp: 14.2.2016].

Petri R., 2004, *Europa? Ein Zitatensystem*, „Comparativ: Leipziger Beiträge zur Universalgeschichte und vergleichenden Gesellschaftsforschung", nr 3/14.

Rządowy Program Współpracy z Polską Diasporą w latach 2015–2020, 2014, http://www.msz.gov.pl/resource/52fbf918-add3-45f1-bd85-6c9230bf2ca2:JCR [dostęp: 21.06.2016].

Schulen auf einen Blick, 2013, www.destatis.de/DE/Publikationen/Thematisch/BildungForschungKultur/Schulen/BroschuereSchulenBlick0110018129004.pdf?_blob=publicationFile [dostęp: 25.08.2013].

Sobczak J., 2015, *List otwarty do Polaków i Polonii w Hesji z dn. 16.12.2015, http://kolonia.msz.gov.pl/resource/5936c620-aa50-41fa-b722-f9d3d02c841d:JCR* [dostęp: 21.06.2016].

Sproede A., Lecke M., 2011, *Der Weg der postcolonial studies nach und in Osteuropa. Polen, Litauen, Russland*, w: Hüchtker D., Kliems A., red., *Überbringen – Überformen – Überblenden. Theorietransfer im 20. Jahrhundert*, Köln–Weimar–Wien: Wyd. Böhlau.

Stolarczyk B. i in., 2016, *Zertifizierung der Polnischkenntnisse in Deutschland – eine Statusangelegenheit*, „DNS. Jahrbuch des Gesamtverbandes Moderne Fremdsprachen", nr 5(2014).
Tadrowski M., 2016, *Uwagi o sytuacji języka polskiego w heskim systemie szkolnym*, „Polski w Niemczech. Pismo Federalnego Związku Nauczycieli Języka Polskiego", nr 4, http://polnischunterricht.de/wp-content/uploads/2017/03/2016_4.pdf [dostęp: 20.06.2016].
Taylor C., 1995, *Das Unbehagen an der Moderne*, Frankfurt n. O: Suhrkamp Verlag AG.
Telewizja Polsat, 2016, http://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2016-04-22/karczewski-w-niemczech-rozwiazanie-sytuacji-wokol-tk-wewnetrzna-sprawa-polski [dostęp: 21.06.2016].
Telus M., 2016, *Polnische auswärtige Sprachpolitik und die Stellung des Polnischen in Deutschland*, „DNS. Jahrbuch des Gesamtverbandes Moderne Fremdsprachen", nr 4(2013).
Telus M., 2015, *Język polski w Niemczech*, w: Gall A. i in., red., *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, t. 1, Wrocław: Wyd. Atut.
Telus M., 2013a, *Die Situation der polnischen Sprache in Deutschland*, „Polski w Niemczech/Polnisch in Deutschland", nr 1.
Telus M., 2013b, *Ocieplamy wizerunek języka polskiego w Niemczech: dlaczego, po co, jak?*, w: Filip G. i in., *Polonistyka w Europie. Kierunki i perspektywy rozwoju*, Rzeszów: Wyd. URz.

Magdalena Telus

POLISH LANGUAGE IN GERMANY – THE TWO MODELS OF LANGUAGE IDENTITY

The article raises questions about the traditional neglect of Polish foreign policy for languages in relation to the promotion of Polish as a foreign language. Polish speakers living beyond the western border experience the marginalization of the Polish language as well as deprivation of their own language identity. It happens not so much because of the limited options of teaching Polish to their children, but because of the attitude of the so-called *relevant others* (colleagues, neighbours, politicians, representatives of different institutions, civil society and media) who do not know their language. They know neither the image of the world inherent in it, nor the pattern of its culture, evaluation and sensitivity. This results from stereotypical thinking about the Polish language in terms of community, heritage and roots. What is needed now is to replace the metaphor of roots with the metaphor of wings and a new narration about Polish language, presenting it as an obvious element of European dialogue between languages.

Keywords: language identity, Polish language in Germany, Polish language policy, Polish as a foreign language

PRZEMIANY POLSZCZYZNY ZA GRANICĄ W TEORII I PRAKTYCE

2

JOLANTA FISZBAK

Uniwersytet Łódzki
Łódź, Polska

O POTRZEBIE I MOŻLIWOŚCI INTEGRACJI MŁODZIEŻY POLSKIEJ I POLONIJNEJ ZA POMOCĄ NOWYCH MEDIÓW

Polaków lub ich potomków można spotkać w każdym zakątku kuli ziemskiej (*Raport* 2013, 8). Szacuje się, że poza granicami Polski żyje około 20 milionów osób pochodzenia polskiego, czyli niemal jedna trzecia całej populacji. Największe ośrodki polonijne występują w USA, Niemczech, Brazylii i Francji, mniejsze w Argentynie, Kanadzie i Wielkiej Brytanii. Na dalszych miejscach plasują się liczące od stu do czterystu tysięcy skupiska Polaków lub Polonii w takich państwach, jak: Białoruś, Litwa, Rosja, Australia, Ukraina, Irlandia, Kazachstan, Włochy i Szwecja. Wyróżnić należy jeszcze kilkanaście ośrodków liczących więcej niż dziesięć tysięcy osób. W sumie na sześciu kontynentach Polacy zamieszkują ponad sto dwadzieścia państw o różnych doświadczeniach historycznych, kulturowych i politycznych, w tym tak egzotycznych (jakkolwiek niektóre z nich są dobrze znane) dla mieszkającego w Europie Środkowej Polaka, jak: Peru, Paragwaj, Chile, Nowa Zelandia, Mołdawia, Meksyk, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Turkmenistan, Uzbekistan, Wenezuela, Tadżykistan, Zimbabwe, Armenia, Azerbejdżan, Syria, Japonia, Liban, Boliwia, które liczą od pięciuset do dwóch tysięcy osób polskiego pochodzenia. Istnieje także znaczna

liczba państw, w których mieszka mniej niż sto osób przyznających się do polskich korzeni[1].

Tak ogromne rozprzestrzenienie oraz rozdrobnienie populacji budzi obawy co do wymuszonego sytuacją wykorzenienia lub nawet świadomie dokonywanego odejścia od polskości i języka przodków:

> Od dziesięcioleci setki tysięcy dzieci emigrantów z Polski stają wobec problemu określenia swej tożsamości narodowej, kulturowej, językowej. Dokonywane wybory pociągają za sobą brzemienne skutki dla psychicznego i społecznego rozwoju dziecka. W zależności od warunków społecznych, w jakich kształtuje się postawa dziecka wobec systemu wartości wyniesionego z domu rodzinnego, wielokulturowość i dwujęzyczność mogą być bogactwem stymulującym rozwój intelektualny dziecka lub brzemieniem prowadzącym w skrajnych wypadkach do socjopatii, zapóźnień w rozwoju intelektualnym (Laskowski 2009, 9–10).

Zaniepokojenie może budzić również problem zachowania języka ogólnego *Polaków za granicą* w takiej postaci, by wszyscy jego użytkownicy, bez względu na miejsce zamieszkania mogli bez większych przeszkód porozumiewać się między sobą. Powstanie terminu *język polski poza granicami kraju* (Dubisz 2007, 2) świadczy nie tylko o zmianach w języku wynikających z jego użycia w środowisku odmiennym kulturowo i zdominowanym przez inną grupę językową. Wskazuje także na zróżnicowanie języka polskiego oraz na istnienie jego odmian. „Język polski poza granicami kraju – zauważa Stanisław Dubisz – w dużej części swych odmian nie jest znormalizowany i skodyfikowany, rozwija się zgodnie z lokalnym zwyczajem, przekazywanym z pokolenia na pokolenie" (Dubisz 2007, 4). Jest to proces naturalny i nieunikniony, może jednak doprowadzić do takich zmian, które w końcu uniemożliwią swobodne porozumiewanie się, co w konsekwencji spowoduje zerwanie więzi z ojczyzną przodków, język bowiem jest podstawowym medium spajającym grupę.

Zadaniem postawionym niniejszym rozważaniom jest zwrócenie uwagi na możliwość utrzymania więzi między Polakami żyjącymi w ojczyźnie i poza jej granicami. Wykorzystanie w tym celu komunikacji językowej może przyczynić się do podtrzymania i umocnienia wspólnoty, a także zmniejszyć

[1] Opracowano na podstawie: (*Raport* 2013); (Polonia), (*PolskiInternet.com*).

tempo zmian zachodzących w języku polskim poza granicami kraju. W dalszej części rozważań uwaga zostanie zwrócona: 1) na potrzebę integracji Polaków żyjących w diasporze, wynikającą z różnych potrzeb i problemów nurtujących środowiska rodaków na obczyźnie, 2) na istotne dla podjętych rozważań zagadnienie tożsamości oraz funkcję języka w jej kształtowaniu i wreszcie 3) na możliwość wykorzystania Internetu w celu integracji Polaków żyjących w Polsce i poza granicami ojczyzny. Każdy z tych problemów mógłby stanowić osobne studium, jednak ograniczenie miejsca prezentacji zagadnień zmusza do zasygnalizowania tylko podejmowanych problemów. W rozważaniach zostaną pominięte takie kwestie, jak na przykład rozwój pojęcia *Polonia* (zob. np. Kubiak 1976, Paluch 1976, Dubisz 1997), inne zaś – jak rodzaje emigracji lub doświadczenia *Polaków za granicą* – zostaną przedstawione w sposób ogólny. W omówieniu problemu tożsamości ograniczymy się do interesującej dla podjętych rozważań myśli francuskiego filozofa Vincenta Descombesa. Ukazanie możliwości wykorzystania technologii cyfrowych dla integracji Polaków zostanie ograniczone do zasygnalizowania propozycji stworzenia portalu społecznościowego umożliwiającego nieskrepowaną komunikację najmłodszych pokoleń.

Zacznijmy od tego, że zauważalne migracje Polaków zaczęły się ponad dwieście lat temu, a ich podłożem były przyczyny polityczne i ekonomiczne. Migracje z przełomu XX i XXI wieku mają już inny charakter. Jan E. Zamojski zauważył, że są zjawiskiem wielopostaciowym i wieloprzyczynowym; bardzo często przyczyny emigracji nakładają się na siebie, co uniemożliwia określenie istotnych motywów wyjazdu z Polski (Zamojski 2002, 6). Sytuacja współczesnej Polonii jest też zgoła inna aniżeli ukształtowanej wcześniej. Na jej życie nakładają się dwie, a nawet trzy fale emigracji, każda o odmiennym podłożu i doświadczeniach (S. Dubisz wymienia cztery emigracje powojenne: do 1956; 1956–1980; 1980–1989; po 1990; Dubisz 2007, 10). Emigracja ekonomiczna ostatniego ćwierćwiecza, połączona z migracją nomadyczną wynikającą z zainteresowania światem i z mediatyzacji przestrzeni (Zamojski 2002, 7), wywołana procesami globalizacyjnymi, w tym także rozwojem środków transportu[2], ulega zderzeniu i ściera się mentalnie z zakorzenioną

[2] Przywołajmy tu doświadczenia prowadzącego blog Rafała Barana, który zdecydował się porzucić uporządkowane życie i zamieszkać na Filipinach (Baran) lub Anny, która

już na obczyźnie emigracją wojenną, powojenną oraz późniejszą emigracją polityczną.

Osobną grupę rodaków żyjących poza granicami Polski stanowią nienależący do grup wychodźczych Polacy mieszkający na terenach współczesnej Litwy, Białorusi i Ukrainy. Ich doświadczenia są zgoła inne aniżeli grup przywołanych wcześniej. Należy także pamiętać o Polakach wywiezionych przymusowo w okresie rozbiorów, a także o zapomnianych deportacjach Polaków jako obywateli ZSRR z Podola w latach 1936–1938, wywózkach z ziem wschodnich po 17 września 1939 r. oraz o związanych z instalowaniem się władzy sowieckiej na terenie Polski aresztowaniach i zsyłkach po 1944 roku. Znaczna część z wywiezionych osób nigdy do Polski nie powróciła, część uległa asymilacji, a niektórzy zapomnieli o polskich korzeniach. Ze względu na cel rozważań należy także wspomnieć, że osoby uczestniczące w migracji znacznie różnią się od populacji, z której wychodzą, co podkreślają wszyscy badacze (Grabowska-Lusińska, Okólski 2009, 95). Wskazane wyżej czynniki migracji powodują, że Polacy i Polonia tworzą niezwykle barwną mozaikę doświadczeń, potrzeb, odniesień do ojczyzny i innych grup polonijnych oraz odczuwanych z nimi więzi.

Interesującego materiału do przemyśleń dostarczają także dwie silnie zaznaczające się tendencje współczesnych migracji. Wśród wielu procesów cywilizacyjnych i kulturowych wyraźnie daje się zauważyć zanikanie działania w życiu emigrantów tak zwanego „prawa drugiej generacji", polegającego na naturalnej asymilacji drugiego pokolenia. Emigranci dążą do zachowania tożsamości etnokulturowej. Integrują się (adaptują) społecznie, ekonomicznie, ale podtrzymują swoją odrębność, traktując ją jako szczególną wartość wyróżniającą, ważną dla poczucia ich godności ludzkiej i narodowej. Powoduje to tworzenie się społeczeństw „mozaikowych", szczególnie w wielkich centrach urbanistycznych i gospodarczych (Zamojski 2002, 10). By orzekać o tym, jak sytuacja ta wygląda w diasporze polskiej, należałoby przeprowadzić badania. Z jednej bowiem strony rzeczywiście zauważamy silną tenden-

pisze: „Jeżdżę, poznaję, dokumentuję. Lubię naturę i sztukę uliczną. Mieszkałam chwilę w Anglii, dłuższe chwile we Francji, Chile i USA. Marzą mi się długie podróże po świecie, niekoniecznie dookoła" (Anna).

cję i dbałość rodziców i dziadków o zachowanie polskości i zaszczepianie jej najmłodszemu pokoleniu. Troska rodziców wynika również z tego, że nie wiedzą, czy na emigracji osiądą na stałe, czy też będą zmuszeni wrócić do Polski, nie chcą więc odbierać dzieciom możliwości pobierania nauki w ojczyźnie i dbają o ich znajomość języka polskiego. Z drugiej jednak strony nierzadkie są sytuacje, gdy dzieci nie chcą mówić po polsku i wywierają taką presję na rodziców, że ci godzą się z tym. Bywa, że to dziadkowie posyłają ledwie mówiące po polsku dzieci do polskiej szkoły, mając nadzieję, że poznają w niej język przodków, gdyż rodzice (drugie pokolenie na emigracji) nie są tym zupełnie zainteresowani[3].

Drugą zauważalną wśród emigrantów tendencją jest pobudzająca i umacniająca rola diaspor jako struktur sprzyjających stosunkom między krajem osiedlenia (pobytu) i krajem pochodzenia w zakresie znajomości języka, stosunków, kultury, ludzi, zwyczajów. Zamojski wymienia diaspory: chińską, żydowską, libańską i hinduską (dodać możemy jeszcze irlandzką) i podkreśla, że zjawisko to nie dotyczy diaspory polskiej (Zamojski 2002, 10). Warto zastanowić się, z czego wynika ta sytuacja, ponieważ może ona bezpośrednio wpływać na integrację Polaków żyjących poza granicami kraju oraz pomiędzy nimi a Polakami żyjącymi w ojczyźnie.

Wydaje się, że podstawową przyczyną nieumiejętności współdziałania Polaków jest nasz narodowy charakter. Potrafimy zjednoczyć się w obliczu zagrożenia, natomiast nie umiemy współpracować w sytuacjach niewymagających heroizmu i poświęcenia. Na przestrzeni ostatnich dziewięćdziesięciu lat powstały niezależne opracowania charakteru narodowego Polaków[4] i każde z nich wskazywało takie same wady. Według Kazimierza Dobrowolskiego, na przykład, dla Polaków charakterystyczne są między innymi takie cechy jak: egocentryzm, wrażliwość i uraźliwość, pobudliwość sensualna, psychoruchowa, wyobrażeniowa i przede wszystkim afektywna; dynamizm emocjonalny my-

[3] Poczynione w tym miejscu uwagi są efektem obserwacji autorki, wynikające z kontaktów z polską emigracją w USA, Wielkiej Brytanii i Włoszech. Potwierdzają je spostrzeżenia osób znających sytuację polskiej emigracji, a także samych zainteresowanych – Polaków mieszkających na obczyźnie.

[4] Zob. Seweryn 2001, Kamiński 1942 (podaję za Jolantą Wilsz: Wilsz 2014), Lewandowski 2005; Lewandowski 2008, 162–221.

ślenia, odznaczający się niecierpliwością, zapalczywością, śpieszeniem się, ruchliwością i słabym hamowaniem; silnie zidentyfikowana z niepokojem wola, podejmowanie zbyt szybko lub zbyt późno decyzji i chęć szybkiego pozbycia się ich; emocjonalna zmienność powodująca łatwe rozładowanie uczuć w formach często niewłaściwych lub nieprzemyślanych, drugorzędnych i nieistotnych; emocjonalna eksplozywność – zbyt łatwe poddawanie się różnokierunkowym bodźcom, zmienność i wybuchowość w działaniu; emocjonalna nieufność – podejrzliwość i upór (Kobierzycki 2008, 29–50). Interesujące jest zestawienie tych cech z zaburzeniami po stresie traumatycznym wywołanym przeżyciami wojennymi (*Posttraumatic stress disorder – PTSD*), ponieważ wykazuje zastanawiającą zbieżność. *PTSD* obejmuje między innymi objawy nasilonego pobudzenia, na przykład niemożność skupienia się, problemy ze snem, drażliwość i wybuchy gniewu, negatywne przekonania na temat siebie, innych lub świata (jestem do niczego, jestem słaby/słaba, świat jest groźny, ludziom nie można ufać), utrzymujące się negatywne stany emocjonalne (strach, gniew, wina lub wstyd), obwinianie siebie lub innych, uczucie wyobcowania, znacząco obniżone zainteresowania lub zmniejszone uczestnictwo w ważnych formach aktywnościach (Holas, Lis-Turlejska 2016).

Nie miejsce tu rozstrzygać, czy mamy do czynienia z przypadkową zbieżnością, czy rzeczywiście nasze dzieje mogły wpłynąć na wykształcenie się cech (o ile – patrząc w kontekście zaburzeń posttraumatycznych – istotnie są to nasze cechy narodowe)[5], które utrudniają nam działanie, współdziałanie

[5] Warto zwrócić uwagę, że do XVII wieku nikt Polakom nie wypominał lekkomyślności, powierzchowności myśli i uczuć, tworzenia klik i klikowości, prywaty, warcholstwa, chorobliwej skłonność do dochodzenia rzeczywistych lub urojonych krzywd itd. Od XVII wieku nagle zaczynają dochodzić do głosu nasze wady narodowe. Uznajemy nawet, że są skutkiem demokracji szlacheckiej, działania *liberum veto* i rządów oligarchii magnackiej. Wypada jednak zauważyć, że zarówno wiek XVII, jak i wcześniejszy – XVI, obciążone były wojnami; niewolny od nich był również wiek XVIII dodatkowo naznaczony utratą niepodległości. Na wieku XIX odcisnęły piętno dwa krwawe powstania i niechętne Polakom obce rządy. Wiek XX przyniósł dwie wojny i okupacje, eksterminację ludności polskiej i polskiej inteligencji w okresie II wojny światowej oraz po jej zakończeniu, walkę podziemia antykomunistycznego w drugiej połowie lat czterdziestych i w latach pięćdziesiątych, kolejną utratę niepodległości i zakaz oczyszczającego mówienia o traumie w okresie PRL. Zaburzenia po stresie traumatycznym nękają więc polskie społeczeństwo nieprzerwanie od XVII, a już na pewno od XVIII wieku, trudno więc dziwić

i jednoczenie się. Potwierdzenie postawionej tezy wymaga badań, już teraz jednak można wziąć pod uwagę jej prawdopodobieństwo i zastanowić się, co z taką wiedzą począć. Podjąć można różne działania: silniej akcentować w edukacji współpracę, kształcić podporządkowanie się ważnym celom, eliminować z naszych zachowań egocentryzm, próbować wyciszać emocje, dążyć do integrowania środowisk.

Zarysowane wcześniej, charakterystyczne dla emigracji tendencje: zanikanie „prawa drugiej generacji" oraz pobudzająca i umacniająca rola diaspor, zbiegają się z specyficznymi dla współczesności i działającymi jakby na przekór globalizacji potrzebami odkrywania własnych korzeni, powrotów do źródeł, poszukiwania własnej genealogii. Wszystko to po to, by nie roztopić się w tyglu kultur. Przywołajmy dla przykładu doświadczenia Polonii brazylijskiej. Z powodu ustania dopływu nowych emigrantów, a więc tych, którzy mogli wnieść ożywcze tchnienie polskości, oraz braku zainteresowania Polonią w tym kraju rządu PRL, działalność istniejących w Brazylii organizacji stworzonych przez Polaków zaczęła po drugiej wojnie światowej obumierać. Nie zaniknęła jednak i z chwilą wyboru Polaka na papieża, postaci ważnej oraz na tyle wyrazistej, by do niej odnieść własne „ja", zaczęła na powrót się rozwijać. Wówczas zauważono: „(…) obudzenie ducha polskiego wśród potomków emigrantów, (…) poszukiwanie korzeni swojego pochodzenia, docenianie kultury, tradycji, zwyczajów kraju przodków. W życiu organizacyjnym pojawiła się tendencja do tworzenia federacji" (Malczewski). Dochodzimy tu do istotnego dla czasów współczesnych problemu tożsamości.

Tożsamość, jak podkreśla V. Descombes, jest efektem wysiłku intelektualnego i odniesień do tego, co zostało uznane przez grupę jako charakterystyczne dla niej bez jakiejkolwiek sformalizowanej umowy. Działania prawodawcze powodują jedynie oddzielenie

społeczeństwa kontraktowego, ograniczonego do swoich członków, od społeczeństwa historycznego, obdarzonego tożsamością diachroniczną, która otwiera przed

się sporom Wielkiej Emigracji, niewiele różniącym się od tych, o których pisała w dzienniku w okresie wojny i okupacji Maria Pawlikowska-Jasnorzewska (Pawlikowska-Jasnorzewska 2012), a które nieobce są i dzisiejszym emigrantom i Polakom w kraju.

nim nieokreśloną przyszłość. To, co pochodzi od „władzy ustanawiającej" [*infrawładzy* w rozumieniu Corneliusa Castoriadisa – dopis. J.F.], na przykład język i zwyczaje, jest właśnie tym, co wymyka się prawodawstwu. Prawodawstwo nie może stworzyć języka, w którym zostanie ono uformowane, podobnie jak nie może stworzyć zwyczajów, dzięki którym nie pozostanie martwą literą. (…) Pojęcie tożsamości rozumiane w sensie moralnym umożliwia (…) jednostce znalezienie siebie poza sobą. Upoważnia ją do powiedzenia „ja" o innej rzeczy niż on[a] sam[a]. (…) Jednostka w poszukiwaniu własnej tożsamości nie tylko pyta samą siebie: Jakie są moje dzieła? Pyta również: Jakiej historii jestem dziełem? (…) jednostka powinna stronić od rozszerzania własnego „ja" do wymiarów „my". (…) powinna dążyć do jego *kurczenia*, rezygnując najpierw z uważania za swoją tożsamość otoczenia, a następnie ze wszystkiego tego, co – w portrecie własnym, który może stworzyć sama – pochodzi od przygodności historycznej (Descombes 2013, 254–260).

Tożsamość jest więc wynikiem poszukiwań jednostki, efektem jej ciągłej pracy umysłowej, odnajdywaniem związku między nią a społecznością, a nie skutkiem przyjęcia wszystkiego, co grupa ofiarowuje, ani też efektem społecznej i kulturowej mimikry. V. Descombes podkreśla również, że „udział w tradycji historycznej wymaga działania wyobraźni rozumianej jako zdolność do inwentaryzacji i koncepcyjności. Nie możemy zadowolić się *odbiorem* tradycji jako rodzajem zapisu" (Descombes 2013, 254).

Z przemyśleń francuskiego filozofa wynika, że tożsamość jest wynikiem znajomości tradycji i układania jej elementów w nowe konfiguracje i związki, także łączenia z elementami spoza dotychczasowego układu. Kultywowanie tradycji nie może być więc tylko odtwarzaniem rytuałów, ponieważ w ten sposób tworzy się skansen. Jeśli przyjrzymy się paradom Polonii w USA, zauważymy dzieci i młodzież w pięknych, kolorowych strojach ludowych[6]. Podobne obrazki znajdziemy, na przykład, w czasopiśmie „Echo Polonii Brazylijskiej" (M[alczewski] 2014, 4–6). Ogólnie rzecz biorąc, jest to dość charakterystyczny na obczyźnie sposób okazywania polskości i przywiązania do korzeni. Parady polskie przypominają obchody Bożego Ciała[7], jednak proce-

[6] Zob. np. *Manifestacja polskości na paradzie w Chicago* (Manifestacja polskości).

[7] Por. np. „Biel krochmalonych koszul, czerwień, róż, pomarańcz, zieleń, hafty i wstęgi, zdobiące stroje ludowe, kościelne sztandary i feretrony (…)", (Petrowa-Wasilewicz).

sje religijne są tradycją żywą, choćby część kultywowanych obrzędów była już mało zrozumiała[8]. Manifestacje polskości Polonii odwołują się natomiast do obrazu Polski, która już nie istnieje. Nie znaczy to, że przedstawiciele Polonii powinni zrezygnować z prezentacji muzealnych już w swoim charakterze strojów podczas obchodów uroczystości polonijnych. W myśl koncepcji V. Descombesa należałoby oczekiwać przekonfigurowania myślenia o tym elemencie tradycji w kierunku świadomego kultywowania pamięci i świadomego traktowania stroju ludowego jako symbolu traktowanego na równi z polską flagą, hymnem i orłem.

Najważniejsze jednak, co w życiu człowieka decyduje o więzi z ojczyzną, to język i stosunek do niego. Bez znajomości języka przodków nie można czuć więzi z ojczyzną przodków, wyraża on bowiem świat rzeczywisty i duchowy ludzi tym językiem mówiących: w języku zakodowany jest sposób odwzorowywania rzeczywistości oraz kulturowy obraz świata. Społeczność językowa, która nie dba o język i nie szanuje go, powoli traci kontakt emocjonalny z przeszłością i z samą sobą: jej członkowie mogą stać się bez wyrzeczeń członkami dowolnej grupy językowej, przyjmując jej język i wraz z tym aktem zakodowany w nim sposób odwzorowywania rzeczywistości oraz kulturowy obraz świata grupy mówiącej tym językiem. To jednak długi proces i nie dotyczy pierwszego ani nawet drugiego pokolenia (zob. Laskowski 2009, 10–12). Język przejmuje się po rodzicach i w domu. V. Descombes stwierdza: „Aby mówić tym samym językiem co przodkowie, należy go ponownie ustanowić i ponownie wymyślić, co znaczy, że nie może on być przekazany, nie będąc jednocześnie zmieniony, odnowiony i przekształcony" (Descombes 2013, 254). Znaczy to także, że język wymaga od swoich użytkowników bezustannej nad nim pracy, dostosowania go do zmieniających się warunków i jednocześnie takiej dbałości i szacunku, by nie uległ zbyt szybkiej i zbyt radykalnej zmianie, aby wszyscy jego użytkownicy mogli w nim się odnaleźć.

Wobec zmian globalizacyjnych i rozproszenia Polaków po świecie należałoby zastanowić się nad działaniami, które pozwoliłyby uchronić język polski

[8] Na przykład praktykowane i dziś jeszcze zabieranie przez niektóre osoby kwiatów i roślin zdobiących ołtarze dla większości uczestników święta jest nieczytelne. Dawniej wierzono, że zatykane za belki domów będą chronić od pożaru i piorunów.

– ów podstawowy łącznik z ojczyzną pozwalający na budowanie tożsamości – przed zbyt głębokimi zmianami, by nadal pozwalał on na swobodne porozumiewanie się wszystkim jego użytkownikom. Ważne jest również, by podjęte czynności łączyły Polaków, pozwalały im odczuwać satysfakcję z pochodzenia i dumę z korzeni, a także umożliwiły zrozumienie i zaakceptowanie różnic kulturowych i cywilizacyjnych, wynikających z życia w odmiennych kulturach i systemach politycznych. Wreszcie – warto zainteresować Polaków rodakami lub ich potomkami mieszkającymi w innych krajach, na innych kontynentach, by zaczęli odczuwać potrzebę dowiedzenia się, gdzie i jak żyją, czym się zajmują, jak kultywują tradycje polskie i polonijne. Idzie o takie uaktywnienie, by rozbudzić świadomość bycia Polakiem lub świadomość polskich korzeni. Świadomość, na co zwrócił uwagę Stanisław Gajda, należy do wyposażenia poznawczego podmiotu, odgrywa zasadniczą rolę w poznaniu i zachowaniu, tworzeniu wiedzy, podejmowaniu decyzji i przekształcaniu świata (Gajda 2014, 19). Wymaga więc, co jest bardzo istotne, działania i aktywności osoby zainteresowanej, a ponieważ kontakt służący rozbudzaniu polskości odbywałby się w języku polskim, sprzyjałoby to podtrzymywaniu znajomości języka przodków, chęci jego poznania lub rozwijania jego znajomości. Język, służąc integracji, byłby w myśl V. Descombesa „ponownie ustanawiany": zmieniany, odnawiany i przekształcany, pozwalając korzystać z siebie coraz większej liczbie użytkowników.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że możliwość kultywowania języka i tradycji przodków w poszczególnych państwach kształtuje się różnie. W jednych – zgodnie z obowiązującym prawem – obywatele mają w tym zakresie zupełną swobodę i mogą zabiegać o tworzenie szkół z językiem wykładowym innym niż państwowy lub o dodatkowe godziny nauczania wskazanego języka; otrzymują też pomoc państwa. W innych możliwości te są ograniczone, ponieważ stoją w sprzeczności z polityką prowadzoną przez kraj osiedlenia lub sama liczba zainteresowanych uniemożliwia szerszą ich działalność (zob. np. *Raport*). Różnie też kształtuje się wiedza o Polsce: „Większość brazylijskiej Polonii niewiele wie o Polsce, jej mieszkańcach, historii, geografii, roli we współczesnym świecie, wkładzie Polaków do światowego dziedzictwa. Szacuje się, że mniej niż 10 proc. Polonii posługuje się jeszcze, w jakimś stopniu, językiem polskim" (*Raport*, 53). W Kazachstanie „Temat Polski i Polaków

pojawia się w mediach wyłącznie przy okazji wiadomości o aktualnych wydarzeniach". W podręcznikach Polska istnieje jedynie w roli najeźdźców w okresie wielkiej smuty w Rosji na początku XVII w. Sporadycznie pojawiają się informacje o rozbiorach Polski i powstaniach. Podręczniki informują o deportacjach Polaków do Kazachstanu w wieku XIX, nie wspominają już jednak o deportacjach w latach 1936–1938. „(…) wydarzenia z 17 września 1939 r. definiowane są wg retoryki sowieckiej historiografii jako *marsz wyzwoleńczy* lub *wojenne zajęcie wschodnich ziem Polski, Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi*" (*Raport* 2013, 133). Także w innych krajach Polacy poznają historię swoich przodków okrojoną do stereotypowych przekazów, a nawet przekłamaną: w niektórych podręcznikach (np. w RPA) Polacy dokonali Holokaustu (*Raport* 2013, 208).

Propozycja projektu wykorzystania nowych mediów[9] w celu integracji młodzieży polskiej na świecie dotyczy przede wszystkim wykorzystania ich w pracy szkół polskich i polonijnych. Wydaje się, że to właśnie szkoły mogą odegrać w tym procesie znaczącą rolę ze względu na wychowanie, które realizują podczas pracy z uczniem. Należy zwrócić uwagę, że chociaż sposób integracji młodzieży jest efektem samodzielnych przemyśleń autorki, nie jest on ani oryginalny, ani też nowatorski. Podobne propozycje istniały już w przeszłości, gdy dominowały inne niż obecnie sposoby podtrzymywania więzi, na przykład list. Istnieją także dzisiaj, pozwalając na szerokie komunikowanie się za pomocą Internetu. Tu warto wspomnieć o projekcie i programie *Libratus* kierowanym do Polaków na obczyźnie, którzy pragną zapewnić dzieciom stały kontakt z polską edukacją (Libratus). Innym przedsięwzięciem jest e-Twinning tworzony przez społeczności szkół i przedszkoli w Europie, a od 2014 roku promujący także współpracę między partnerami tego samego kra-

[9] Odwołanie się do wykorzystania nowych mediów w zacieśnianiu więzi między Polakami nie służy podnoszeniu znaczenia technologii cyfrowych. Manfred Spitzer podkreśla, że korzystanie z nich nie czyni człowieka szczęśliwszym (Spitzer 2015); zob. też pracę Susan Pinker (Pinker 2015). W ich wykorzystaniu idzie jedynie o to, że mogą być szybkim źródłem informacji i bezproblemowym, bogatym w możliwości sposobem w zakresie komunikowania się. Nie ma też potrzeby zaopatrywania klas w sprzęt elektroniczny. Wystarczy tradycyjny komputer, dostęp do sieci i serwera. Dostęp do serwera stanowić może dość duży problem, nie jest to jednak przeszkoda uniemożliwiająca wprowadzenie proponowanego projektu w życie.

ju (e-Twinning). Zarówno Libratus jak i e-Twinning, choć odwołują się do zabawy i atrakcyjnych dla ucznia form poznania, są silnie sformalizowane i podporządkowane szkole. Dla integracji młodzieży polskiej na świecie bardziej odpowiednia byłaby platforma mniej oficjalna i mniej sformalizowana, służąca przede wszystkim wymianie myśli i swobodnemu przepływowi informacji, jakie istnieją, na przykład, na portalach i blogach *blogerzy Ze Świata*[10], *Chwile w Chile* lub – w mniejszym stopniu – *Tam mieszkam*[11], na których można między innymi przeczytać:

> W tym roku w Chile nie można narzekać na nudę. (…) Po kilkudziesięciu latach obudziły się dwa wulkany, drużyna narodowa wygrała Copa America po raz pierwszy w historii, zatrzęsło ziemią najsilniej od pięciu lat, a na najsuchszej pustyni świata… powódź (Anna).
>
> Moim zdaniem Cotswolds to miejsce, które powinien odwiedzić każdy. Spodoba się nie tylko fanom literatury Tolkiena, ale wszystkim, którzy choć na chwilę chcieliby przenieść się do innego świata – świata, w którym czas zatrzymał się kilka wieków temu (Paweł).
>
> Indonezja to ogromny kraj (…) wykształciło się tu wiele kultur, obyczajów, języków i współistnieje wiele religii, do tego dochodzą dwie strefy roślinności – azjatycka i australijska, dwa oceany, kilkaset wulkanów (…). Uczeni z całego świata wciąż odkrywają nowe gatunki zwierząt i roślin, to raj dla fotografów (…) ornitologów i ichtiologów (Radyko).

A wszystko to okraszone przepięknymi, pobudzającymi wyobraźnię zdjęciami, stanowiącymi równocześnie wizualną egzemplifikację słownych ujęć.

Propozycja integracji Polaków na świecie za pomocą nowych mediów zasadzałaby się na stworzeniu portalu społecznościowego, do którego dostęp

---

[10] Marcin Bartnik, pomysłodawca strony *blogerzy Ze Świata*, pisze, że jest to platforma blogerów rozsianych po świecie. Zamieszczając wpisy, mają okazję poinformować innych Polaków, jak żyje się w określonym miejscu. Tematem wpisów jest zwyczajne życie, wydarzenia w kulturze, w polityce, podróże, a zadaniem – przełamywanie stereotypów o narodach, państwach lub regionach (Bartnik).

[11] Malwina Wrotniak-Chałada pisze, że celem projektu *Tam mieszkam* jest informowanie o tym, jak żyje się w innych krajach: „Za co trzeba tam płacić więcej, a co kosztuje mniej? Jakie są szanse na własne mieszkanie, czy łatwo o pracę (…)" itd. (Wrotniak-Chałada).

miałyby za pośrednictwem szkół w Polsce i poza jej granicami najmłodsze pokolenia Polaków i Polonii. Dzięki portalowi kontaktowałyby się z Polakami i osobami polskiego pochodzenia, dowiadywały o tym, co robią i jak żyją rówieśnicy mieszkający w innych krajach. Wpisy mogłyby informować o miejscu zamieszkania, o historii Polaków lub Polonii w określonym miejscu, problemach życia w kraju pobytu (w tym oczywiście także w Polsce), jego historii, kulturze, faunie i florze, położeniu i ukształtowaniu geograficznym, o sławnych Polakach i zwykłych ludziach. Charakter informacji mógłby być w zależności od potrzeb użytkownika mniej lub bardziej oficjalny i zawierać uwagi osobiste (od życia rodziny i jej historii, po własne przemyślenia i prezentację planów na przyszłość) lub tylko informacje ogólne, obejmujące na przykład ważne wydarzenia, święta i uroczystości oraz sposoby ich obchodzenia. Osoby dorosłe – zaufani nauczyciele – dbaliby o czystość języka polskiego. Ich praca ograniczałaby się do ułatwiania kontaktu, udzielania pomocy oraz zachęcania do pisania i kontaktowania się. Wpisy mogłyby też być przedmiotem rozważań lekcyjnych.

Portal mógłby łączyć na zasadzie dobrowolności pojedyncze osoby, zespoły klasowe, grupy lub tylko umożliwiałby zamieszczanie lub czytanie informacji bez potrzeby kontaktu emocjonalnego, lub też wchodzenia w bliższe relacje. Oddanie młodym użytkownikom strony internetowej nakazywałoby zastanowienie się nad prawami rządzącymi korzystaniem z niej. Ze względu na obecność w mediach różnorakich przejawów agresji językowej problem ten należałoby starannie przemyśleć. Strona wywoławcza powinna najpierw kierować do określonej wiekiem grupy adresatów. Zawartość wpisów zależeć przecież będzie od wiedzy i umiejętności językowych użytkownika portalu, dlatego warto byłoby zastanowić się nad podziałem na kategorie wiekowe i bloki tematyczne, które nie przerastałyby możliwości młodego człowieka. Kolejna strona mogłaby zawierać mapę świata uwzględniającą podział na państwa. Dodatkowym jej elementem byłyby punkty informujące o pojawieniu się wpisu oraz podające jego lokalizację (podobne rozwiązanie znajdujemy na stronie *Tam mieszkam*). Użytkownik portalu, najeżdżając kursorem na interesujący go punkt, zyskiwałby dokładną informację o lokalizacji: nazwę kontynentu, państwa i miejscowości. Już tylko samo czytanie wiadomości dostarczałoby informacji o Polakach,

miejscach ich pobytu lub zamieszkania. Wraz z tymi wiadomościami powoli kształtowałaby się potrzebna do integracji wiedza o rodakach w Polsce i poza jej granicami: o ich życiu w określonej przestrzeni geograficznej i przyrodniczej, historii i rozwoju tej przestrzeni, wkładu Polaków w rozwój społeczności lokalnej lub może nawet w dziedzictwo światowe. Podejmowana problematyka może być różnorodna, najważniejsze jednak, że porozumienie miałoby się odbywać w języku polskim, przyczyniając się do jego poznawania i rozwijania. Dbałość o kulturę języka mogłaby przeciwdziałać lub minimalizować tempo zmian zachodzących w języku użytkowników przebywających z dala od Polski.

* * *

Polacy i osoby polskiego pochodzenia prezentują na ogół pozytywny stosunek do własnych korzeni oraz ojczyzny (ojczyzny przodków) i zwykle przyznają się do polskości. Jako społeczność jesteśmy jednak rozbici, co jest wynikiem trudnej historii, jaka była naszym udziałem. Problem integracji Polaków może też napotykać na różnego rodzaju przeszkody. Wynikać one będą z różnorodnych doświadczeń i przyczyn, które zadecydowały o emigracji i życiu na obczyźnie, także z odmienności życia w krajach osiedlenia. Na ich powstanie może także wpływać stopień zakorzenienia, znajomość języka polskiego i języka nowej ojczyzny, powodzenie i satysfakcja z życia poza granicami Polski, stosunek władz do imigrantów oraz stosunek samych emigrantów do Polski i Polaków. Na integrację oddziaływać mogą również nasze cechy narodowe, które w dość istotny sposób wpływają na stosunki międzyludzkie. Budowanie wspólnoty jest jednak ważne dla poczucia solidarności grupowej i tożsamości, a w konsekwencji dla jakości życia. Taki wysiłek warto więc podjąć, bez względu na to, w jaki sposób integracja i podtrzymywanie polskości będzie się dokonywać. Oddanie głosu najmłodszym pokoleniom wydaje się o tyle celowe, że bez względu na doświadczenia narodowe dzieci i młodzież zawsze są grupą najbardziej otwartą na zmiany, a do tego optymistycznie patrzącą w przyszłość.

BIBLIOGRAFIA

Descombes V., 2013, *Rozterki tożsamości*, przeł. M. Krzykawski, Warszawa: Kurhaus.

Dubisz S., 1997, *Język polski poza granicami kraju – wstępne informacje i definicje*, w: Dubisz S., *Język polski poza granicami kraju*, Opole: UO.

Dubisz S., 2007, *Język polski poza granicami etnicznymi*, „Kwartalnik Polonicum", nr 4, Warszawa: Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców.

Gajda S., 2014, *Ku świadomości językowej*, w: Nocoń J., Tabisz A., *Język a edukacja*, t. 3. *Świadomość językowa*, Opole: Wyd. UO.

Grabowska-Lusińska I., Okólski M., 2009, *Emigracja ostatnia?*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Holas P., Lis-Turlejska M., 2016, *A w głowach wojna trwa. Trauma II wojny światowej i jej wpływ na nas dzisiaj*, Wyborcza.pl „Magazyn", 14 maja, http://wyborcza.pl/magazyn/1,152470,20070922,a-w-glowach-wojna-trwa-trauma-ii-wojny-swiatowej-i-jej-wplyw.html [dostęp: 26.10.2016].

Kamiński A., 1942, *Charakter narodowy Polaków*, „Biuletyn Informacyjny", nr 21(125) z dn. 28 marca.

Kobierzycki T., 2008, *Pojęcie charakteru narodowego i problem człowieczeństwa (w koncepcji Kazimierza Dąbrowskiego)*, „Humanistyka i Przyrodoznawstwo", nr 14.

Kubiak H., 1976, *Omówienie dyskusji*, w: Kubiak H., Pilch A., red., *Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Zakł. Narodowy im. Ossolińskich.

Laskowski R., 2009, *Język w zagrożeniu. Przyswajanie języka polskiego w warunkach polsko-szwedzkiego bilingwizmu*, Kraków: Universitas

Lewandowski E., 2005, *Pejzaż etniczny Europy*, Warszawa: Wyd. Literackie Muza.

Lewandowski E., 2008, *Charakter narodowy Polaków*, Warszawa: Wyd. Literackie Muza.

Pawlikowska-Jasnorzewska M., 2012, *Wojnę szatan spłodził. Zapiski 1939–1945*, Warszawa: Biblioteka Gazety Wyborczej.

Paluch A.K., 1976, *Inkluzywne i ekskluzywne rozumienie terminu „Polonia"*, „Przegląd Polonijny", vol. 2, z. 2.

Pinker S., 2015, *Efekt wioski. Jak kontakty twarzą w twarz mogą uczynić nas zdrowszymi, szczęśliwszymi i mądrzejszymi*, przeł. M. Szymczukiewicz, Kielce: Charaktery.

Raport 2013, *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2012*, Warszawa: Wyd. MSZ, https://www.msz.gov.pl/resource/d44dcd91-ed03-4e64-a475-b56dbece5a46:JCR [dostęp: 26.10.2016].

Seweryn S., 2001, *Nauczanie literatury w szkołach polskich a nauczanie obywatelsko-państwowe*, w: Jazownik L., *Teoria kształcenia literackiego w latach 1918–1939. Antologia*, Zielona Góra: Wyd. Humanistyczno-Społeczne UZ, cz. 1.

Spitzer M., 2015, *Cyfrowa demencja. W jaki sposób pozbawiamy rozumu siebie i swoje dzieci*, przeł. A. Lipiński, Słupsk: Dobra Literatura.

NETOGRAFIA

[Anna] br. nazwiska, *Chwile w Chile. Kwiatowe dywany na księżycu, http://chwilewchile.pl/kwiatowe-dywany-na-ksiezycu/*, dostęp 26.10.2016; *Wyspa Wielkanocna*, cz.1: *Hanga Roa*, http://notravelnofun.com/chile/wyspa-wielkanocna-cz-1-hanga-roa/ [dostęp: 26.10.2016].

Baran R., *Zmieniłem pracę w biurze na małą wyspę na Filipinach*, http://linktopoland.com/pl/zmienilem-prace-w-biurze-na-mala-wyspe-na-filipinach/ [dostęp: 26.10.2016].

Bartnik M., *Blogerzy Ze świata. O nas*, http://www.blogerzyzeswiata.pl/o-nas/, 26.10.2016. eTwinning, http://www.etwinning.pl/ [dostęp: 26.10.2016].

Libratus, *Polskie Szkoły Internetowe Libratus*, http://www.libratus.edu.pl/ [dostęp: 26.10.2016].

Malczewski Z., *Polacy i osoby polskiego pochodzenia w Brazylii. Zarys historyczny i współczesność Polonii brazylijskiej*, http://www.kurytyba.msz.gov.pl/pl/polonia_w_brazylii/polonia_w_brazyli/ [dostęp: 26.06.2016].

M[alczewski] Z., *Polonia uczciła Panią Jasnogórską*, „Echo Polonii Brazylijskiej", Kurytyba, wrzesień–październik 2014, nr 5(31), 5/2014, http://www.polska-misja.com.br/arquivos/pdf-pl-2014-10-01%2022-41-50.pdf [dostęp: 26.10.2016].

Manifestacja polskości na paradzie w Chicago, http://www.polskieradio.pl/Polonia-w-USA/Tag89573 [dostęp: 26.10.2016].

Paweł (br. nazwiska), *Cotswolds – kraina z książek Tolkiena*, http://www.blogerzyzeswiata.pl/2016/05/11/cotswolds-kraina-ksiazek-tolkiena/ [dostep: 26.10.2016].

Petrowa-Wasilewicz A., *Procesja Bożego Ciała w Łowiczu*, http://dziedzictwo.ekai.pl/text.show?id=4508 [dostęp: 26.10.2016].

PolskiInternet.com, http://www.polskiinternet.com/aboutus.shtml [dostęp: 26.10.2016].

Polonia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Polonia [dostęp: 26.10.2016].

Radyko M., *Tam mieszkam: Bali*, http://www.bankier.pl/wiadomosc/Tam-mieszkam-Bal-2360888.html [dostęp: 26.10.2016].

Wilsz J., 2014, *Charakter narodowy Polaków w świetle poglądów Aleksandra Kamińskiego – refleksje w kontekście koncepcji stałych indywidualnych cech osobowości człowieka*, w: Janowski A., Bocheńska-Włostowska K., *Pojutrze. Myśli Aleksandra Kamińskiego*, Warszawa: Uczelnia Warszawska im. Marii Skłodowskiej-Curie, www.jolanta wilsz.pl/attachment/id/31/0 [dostęp: 26.10.2016].

Wrotniak-Chałada M., *Tam mieszkam. O projekcie*, http://www.bankier.pl/tam-mieszkam [dostęp: 26.10.2016].

Zamojski J. E., 2002, *Migracje – zjawisko historyczne w dobie współczesnej (XX i XXI w.)*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego" t. 65, http://mazowsze.hist.pl/35/Rocznik_Towarzystwa_Naukowego_Warszawskiego/754/2002/25351/ [dostęp: 26.10.2016].

Jolanta Fiszbak

THE NEED AND POSSIBILITY OF INTEGRATING POLISH AND POLISH DIASPORA TEENAGERS THROUGH NEW MEDIA

The author of the article refers to the dispersion of Poles in the world and the ways of cultivating Polishness. She describes contemporary migration tendencies. Different experiences of Poles and the Polish diaspora prove the need to undertake actions that prevent serious language changes. Such actions should also integrate the whole population and lead to an appreciation of Polish origins. A social platform enabling contacts between young people scattered around the world could help to achieve this goal. It would also enable the exchange of opinions, knowledge about Poles and the opportunity to practice language skills.

Keywords: Poles, Polish diaspora, integration, social platform, school

IRENA BOGOCZOVÁ
Uniwersytet Ostrawski
Ostrawa, Republika Czeska

URSZULA KOLBEROVÁ
Uniwersytet Ostrawski
Ostrawa, Republika Czeska

JĘZYKOWA I KULTUROWA KOMPETENCJA KOMUNIKACYJNA UCZNIÓW POLSKICH SZKÓŁ MNIEJSZOŚCIOWYCH W REPUBLICE CZESKIEJ

WPROWADZENIE

Zaolzie to pojęcie polityczne i upolitycznione. Zostało oddzielone od reszty terenów polskich granicą państwową (ustaloną ostatecznie w 1920 r.)[1] i nadal nie ma wyraźnie określonej tożsamości. Obszar ten należy do Republiki Czeskiej, ale zamieszkuje go autochtoniczna polska mniejszość narodowa. Oprócz wspomnianej granicy państwowej badacze różnych dyscyplin naukowych (historycy, etnografowie, socjologowie, demografowie czy językoznawcy) wskazują też inne granice: kulturowe, etniczne, językowe, co zostało szczegółowo przedstawione w odpowiedniej literaturze fachowej.

[1] Na początku października 1938 r. Zaolzie zostało włączone do Polski, po wybuchu II wojny światowej stało się częścią Trzeciej Rzeszy Niemieckiej. Po wojnie wróciło do Czechosłowacji, od jej podziału w 1993 r. na państwo czeskie i słowackie mieści się w granicach Republiki Czeskiej.

Opisując Zaolzie, uczeni wyróżniają kilka istotnych bytów, do których należy etniczność, narodowość, obywatelstwo (przynależność państwowa), tradycyjna kultura ludowa, gwara zachodniocieszyńska oraz formy instytucjonalnego zorganizowania etnicznego (szkolnictwo, zrzeszenia, Kościół). Zaolzie wyróżnia także swoiste (ważne strategicznie) usytuowanie geograficzne, sieć połączeń kolejowych i drogowych, specyficzny krajobraz (na południowym wschodzie górzysty, w części północno-zachodniej – nizinny), bogactwo naturalne (przede wszystkim złoża węgla kamiennego), przemysł (kopalnie i huta żelaza). Wymienione czynniki historyczne, polityczne, geomorfologiczne, gospodarcze, industrialne itp. wykreowały osobliwą społeczność wieloetniczną i wielojęzykową[2].

SYTUACJA SPOŁECZNA I JĘZYKOWA NA ZAOLZIU

Dwie asymetryczne społeczności kulturowo-językowe – większościowa (czeska) i mniejszościowa (polska) koegzystują tu „pod wspólnym dachem" nie tylko w sensie lokalnym, ale i ogólnopaństwowym. Miejscowi Polacy są na co dzień w kontakcie z czeską kulturą, niektóre wybitne jednostki wyraźnie ją współtworzą (aktualnie np. Ewa Farna). Na terenie państwa czeskiego mniejszość polska żyje od urodzenia, zyskuje wykształcenie, pracę zarobkową, opiekę lekarską i korzysta z innych usług. Tu zawiera znajomości, małżeństwa, zakłada rodziny, wychowuje dzieci. Pracując w ramach państwa czeskiego, współuczestniczy w tworzeniu jego dóbr materialnych i duchowych. Z tego wszystkiego wynika, że bardziej zainteresowana jest tym, co dzieje się w Republice Czeskiej niż w Polsce.

Nie zamierzamy powtarzać znanych faktów historycznych, które doprowadziły do podziału jednolitego Śląska Cieszyńskiego na część polską i cze-

[2] W drugiej połowie XX wieku osiedliło się na tych terenach wielu Słowaków i Romów – te dwie grupy etniczne jednak zasymilowały się ze społecznością większościową do tego stopnia, że oficjalna miejscowa dwujęzyczność obejmuje w chwili obecnej tylko język czeski i polski.

ską. Pragniemy jednak w tym miejscu zwrócić uwagę na dwa ważne podmioty, które wyraźnie polaryzują miejscową ludność i decydują o jej orientacji na polski lub czeski naród. Chodzi o szkolnictwo czeskie i polskie. Absolwenci miejscowej szkoły większościowej, choćby nawet polskiego pochodzenia, preferują język czeski i czeską kulturę, przywiązują się do czeskich tradycji narodowych, wyznają czeskie wartości. Szkołę polską wybierają dla swych dzieci rodzice, którzy kiedyś również do takiej uczęszczali lub godzą się z tym wyborem ze względu na polską narodowość partnera (męża/żony), choć dzieci ze związków mieszanych trafiają z reguły do szkół czeskich. To właśnie język nauczania w szkole jest symbolem polskiej etniczności, ponieważ język codziennej potocznej komunikacji może być taki sam, jak w wypadku grupy większościowej, czyli czeski lub gwarowy. Byli uczniowie szkół polskich pod wpływem własnych doświadczeń życiowych, z przyczyn rodzinnych czy społeczno-zawodowych mogą zmienić swoje przekonania co do własnej etniczności i stanąć po stronie grupy większościowej, gdyż „tożsamość jest wypadkową uwarunkowań, jakich człowiek doświadcza w ciągu swego życia, ale także wynikiem jego własnych wyborów w obliczu tych uwarunkowań" (Kamusella 2005, 72).

W miejscowych szkołach polskich (dziewięcioletnich podstawowych i w jedynym czteroletnim gimnazjum) uczniowie systematycznie i celowo zaznajamiają się zarówno z językiem polskim (od klasy 1), jak i czeskim (od klasy 2). Ich kodem pozaszkolnym jest mowa nazywana tu „po naszymu"[3]. Mowa ta oparta jest na miejscowej gwarze ludowej, ale zawiera elementy żargonów środowiskowych, czeszczyzny ogólnej i regionalnej (laskiej), w mniejszym stopniu polszczyzny kulturalnej – wtedy chodzi o tzw. mówienie „po naszymu", ale – jak nazwała to Janina Labocha – „bardziej z polska" (zob. Labocha 1997). Należy dodać, że w podobny sposób porozumiewają się tu miejscowi Czesi, czyli język potoczny nie jest wykładnikiem etniczności, ale

[3] Mowa ta jest podobna do mieszanek występujących na innych pograniczach, w innych środowiskach wieloetnicznych (por. nazwy: mowa tutejsza, prosta, z prosta, z prostego, swoja itp.). Mówienia „po naszymu" nie utożsamiamy z tradycyjną gwarą ludową, która – ze względu na ograniczone możliwości nazywania dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości – pozostaje w ramach folkloru narracyjnego.

raczej „stelości", tzn. autochtoniczności, tubylczości, zasiedzenia. W wersji uczniów polskich mowa ta może brzmieć bardziej po polsku – ze względu na słownictwo tematycznie związane ze środowiskiem szkolnym, lecz w każdym razie pełna jest bohemizmów. W granicach języka polskiego – odmiany ogólnej, kulturalnej – mieści się tylko komunikacja szkolna, i to najwyżej lekcyjna, adresowana do nauczyciela; między sobą uczniowie szkół polskich rozmawiają „po naszymu", i to nawet na lekcji. Zdarza się, że uczeń, szczególnie taki, którego znajomość polskiego języka ogólnego nie jest zbyt dobra, nawet do nauczyciela mówi gwarą, a polszczyzny ogólnej unika całkowicie. Nabywanie sprawności w tym języku ogranicza się więc do czytania lub słuchania, bo z pisaniem w tym kodzie też ma zwykle poważny kłopot. Ale nawet ambitniejsi uczniowie popełniają typowe dla tego czesko-polsko-gwarowego środowiska błędy interferencyjne, co powoduje, że ich język polski jest raczej tylko projektowany jako polski. Polski język kulturalny ma charakter ideacyjny – służy do zdobywania wiedzy encyklopedycznej, szczególnie w okresie wczesnoszkolnym, kiedy uczniowie zdani są głównie na wykład nauczyciela oraz podręczniki, w mniejszym stopniu na inne źródła, szczególnie elektroniczne. Poza szkołą polszczyzny ogólnej uczniowie raczej nie używają, uważając ją za język symboliczny, odświętny, ten, który zastępuje realną polską ojczyznę, która na co dzień nie jest im potrzebna, podobnie jak język polski tym, którzy skończyli edukację szkolną.

Mowa „po naszymu" w pewien sposób konserwuje gwarę zachodniocieszyńską, zwłaszcza w płaszczyźnie fonetyczno-fonologicznej i morfologicznej (w przeciwieństwie do słownictwa, frazeologii i składni, gdzie dominuje język czeski i czeskie postrzeganie rzeczywistości pozajęzykowej), co powoduje, że rozpad jej systemu nie jest tak powszechny i wielostronny jak w przypadku tej samej gwary używanej przez osoby mieszkające w Polsce (por. Greń 2000, 282). Mowa „po naszymu" utrwala też status komunikacyjny gwary – nikt z miejscowych Polaków gwarowego sposobu mówienia się nie wstydzi, wręcz przeciwnie, wszyscy wypowiadają się w tym kodzie mieszanym swobodnie i na różne tematy, czego nie obserwuje się po polskiej stronie granicy.

POLSKIE SZKOLNICTWO MNIEJSZOŚCIOWE – Z PRZESZŁOŚCI W TERAŹNIEJSZOŚĆ

Przedmiotem naszej uwagi w niniejszym artykule jest mowa polskich uczniów. Żeby opisać ich kompetencję językową, należy najpierw przyjrzeć się polskiemu szkolnictwu mniejszościowemu jako czynnikowi wpływającemu nie tylko na poziom znajomości polszczyzny ogólnej – kulturalnej, ale także na budowanie polskiej tożsamości etnicznej jej użytkowników. Od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku szkołami polskimi opiekuje się specjalna placówka, którą jest Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Mniejszościowego w Republice Czeskiej z siedzibą w Czeskim Cieszynie. W tym miejscu warto odnotować, że dawniej funkcje te pełniła Macierz Szkolna (dla) Księstwa Cieszyńskiego. Została powołana do życia z inicjatywy Pawła Stalmacha w 1885 roku, ale po podziale Śląska Cieszyńskiego na część polską i czeską jej struktury organizacyjne trzeba było tworzyć prawie że od nowa (Josiek). To ona wspierała polskie szkolnictwo (materialnie, jak również od strony organizacyjnej), i to z wielkim zaangażowaniem, ponieważ subwencje państwowe były znikome. W działalności na rzecz szkolnictwa polskiego pomagał Macierzy oczywiście Kościół (na Zaolziu – ewangelicki i katolicki), a także różne inne stowarzyszenia i organizacje. W okresie międzywojennym „liczba placówek szkolnych Macierzy wzrosła czterokrotnie, liczba zaś uczniów dwukrotnie. W 1938 roku Macierz utrzymywała: Gimnazjum Realne im. J. Słowackiego w Orłowej, 7 szkół wydziałowych, 12 szkół ludowych, 67 przedszkoli, 2 szkoły zawodowe dla dziewcząt, 3 bursy, 7 uzupełniających szkół przemysłowych" (Josiek). Po drugiej wojnie światowej w wyniku polityki narodowościowej w państwie czeskim jedyną działającą legalnie polską organizacją społeczną pozostał Polski Związek Kulturalno-Oświatowy, a działalność Macierzy została wznowiona dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX w. (Josiek). Wspomniana polityka czechosłowackich rządów komunistycznych odbiła się

jednak na stanie polskiego szkolnictwa mniejszościowego. Władysław Josiek charakteryzuje ten okres, podając m.in. odpowiednie dane statystyczne: „Jeśli w roku szkolnym 1960/61 w polskich szkołach podstawowych było 8961 uczniów, to w roku szkolnym 1989/90 już tylko 3357 uczniów". Dodajmy, że przed 1989 roku rozwijał swoją działalność Wojewódzki Ośrodek Metodyczny (w Ostrawie), w którym szkolnictwem polskim zajmowało się kilku pracowników. Również w czechosłowackim ministerstwie edukacji do 1992 roku były zatrudnione dwie osoby mające na uwadze szkolnictwo mniejszościowe.

Na Zaolziu w roku szkolnym 2014/2015 działało 25 polskich szkół podstawowych, z tego 15 z klasami od 1 do 5 i 10 pełnych, czyli z klasami od 1 do 9, oraz polskie gimnazjum z klasami od 1 do 4[4]. Łączna liczba uczniów w polskich szkołach podstawowych wynosiła we wspomnianym okresie 1781. Do gimnazjum uczęszczało w tym samym roku szkolnym 336 uczniów[5]. Dla porównania, na początku XX wieku istniało na tym samym terenie ponad 140 szkół polskich i tylko 55 czeskich, ale już po kilku latach przynależenia Zaolzia do Czechosłowacji (1922/23) szkół czeskich było tu ok. 150 (Szymeczek 2013, 36, 38).

Nauczanie w szkołach mniejszościowych przebiega zgodnie z programami kształcenia w państwie czeskim. Reguły działalności szkolnictwa mniejszościowego zawarte w odpowiednim dokumencie[6] dają dyrekcjom szkół możliwość zwiększenia liczby godzin dla wybranych przedmiotów (jest to z reguły kilka dodatkowych zajęć), dlatego w każdej szkole sytuacja może być nieco odmienna. Nie odbiega ona jednak w sposób istotny od modelu przedstawionego w tabeli. Wynika z niej, że pensum godzin poświęconych językowi ojczystemu na drugim stopniu kształcenia podstawowego (klasy 6–9, wiek uczniów 11–14 lat) odpowiada sytuacji w szkołach czeskich i wynosi łącznie 14–15 godzin tygodniowo, co daje przeciętnie trzy lub cztery godziny lekcyjne zajęć przypadających na każdą klasę.

[4] W RC gimnazja to czteroletnie szkoły średnie, nawiązujące do dziewiątej klasy szkoły podstawowej, w których kształci się młodzież w wieku 14–18 lat.

[5] Dane pochodzą z ewidencji prowadzonej w Centrum Pedagogicznym.

[6] *Rámcový učební plán pro národnostní menšiny*.

Tabela 1. Godziny zajęć z przedmiotów: język polski i literatura (JPiL), český jazyk a literatura (CJaL) w szkołach polskich i czeskich na Zaolziu – w klasach 1–5 (1. stopień) i 6–9 (2. stopień). Resztę godzin (do 118 i 122) tworzą inne przedmioty.

Przedmioty/szkoły	Polska, 1. stopień	Polska, 2. stopień	Czeska, 1. stopień	Czeska, 2. stopień
JPiL	34	15	–	–
CJaL	14	14	33	15
Język obcy	8	12	9	12
Wolne godziny	2	12	16	18
Łącznie/miesiąc	118	122	118	122

Jak już zauważono, naukę języka czeskiego polscy uczniowie rozpoczynają w drugiej klasie i kontynuują w szkole średniej, gdzie obowiązuje egzamin maturalny z tego przedmiotu. Do nauki języka polskiego służą w klasie pierwszej specjalne polskojęzyczne pomoce edukacyjne – elementarz i pisanka – wydane przez wspomniane Centrum Pedagogiczne. Do zajęć z innych przedmiotów służą od samego początku podręczniki czeskie przetłumaczone na język polski[7] (tłumaczenie zapewnia Centrum Pedagogiczne) albo sprowadzane są podręczniki z Polski (raczej w drodze wyjątku). Wszelkie podręczniki, bez względu na ich język, odnoszą się do czeskich realiów. Na przykład przedmiot nauka o kraju to w rzeczywistości nauka o kraju czeskim[8]. Wypada nadmienić, że nauczyciele języka polskiego oraz edukacji wczesnoszkolnej wywodzą się ze środowiska zaolziańskiego i skończyli studia polonistyczne bądź na czeskich uczelniach (w Ostrawie, Ołomuńcu, Brnie lub w Pradze), bądź w Polsce. Nauczyciele innych przedmiotów to absolwenci czeskojęzycznych studiów wyższych.

[7] Wyjątek stanowi podręcznik i zeszyt do ćwiczeń wprowadzający uczniów w trakcie pierwszego półrocza klasy drugiej do nauki języka czeskiego. Chodzi o pomoce powstałe w Centrum Pedagogicznym, recenzowane i zatwierdzone przez czeskie ministerstwo edukacji. W drugiej połowie roku szkolnego uczniowie korzystają już z oryginalnych podręczników dla klasy drugiej, obowiązujących w państwie czeskim.

[8] Pewną rekompensatą jest pod tym względem podręcznik (z ćwiczeniami) zatytułowany *Spotkania nad Olzą*, pokazujący historię i współczesność Śląska Cieszyńskiego w sposób, w jaki odbiera je zwykle polski mieszkaniec Zaolzia.

POSTRZEGANIE ŚWIATA PRZEZ NAJMŁODSZĄ GENERACJĘ ZAOLZIAN

Jedną z podstawowych tez lingwistyki kognitywnej, że na świat patrzymy przez pryzmat konkretnego języka, można odnieść również do badanego przez nas środowiska. Zebrany materiał językowy świadczy o podobnym (lub identycznym) postrzeganiu rzeczywistości, jaki napotykamy u uczniów czeskojęzycznych, członków miejscowej społeczności większościowej. Nawet używając gwarowych czy polskich wyrazów, użytkownicy języka deklarujący narodowość polską myślą na ogół „po czesku". W ich wypowiedzi wplatane są czeskie wyrazy i związki wyrazowe (frazeologiczne), czeskie konstrukcje zdaniowe, nierzadko przeważa czeskie słownictwo, które „tylko" wymawia się lub odmienia w sposób gwarowy. Dla ilustracji podajemy fragment naszej rozmowy z dwoma sześcioletnimi chłopcami oraz próbkę komunikacji na Facebooku.

* * *

Rozmowa prowadzona przez dorosłą, nieznaną uczniom osobę przebiegała w szkole, w ramach zajęć/zabaw na świetlicy. Osoba ta (A) mówiła „po naszymu", dlatego chłopcy (B i C) raczej nawet nie starali się używać polszczyzny ogólnej. W rozmowie wyczuwa się pewną stylizację (rozmówca C stara się mówić po polsku), szczególnie na początku rozmowy (por. *kjedyś*, *najvjencej stoji na droze*, *najlepjej*, *jedenaśće*, *mamuśa*, *sfały* 'mięśnie').

A: (…) vjyće čym byśće chćeli być~[9]
B: jo policajd nebo elektrykoř↓

[9] Tekst przepisujemy przy pomocy znaków transkrypcji fonetycznej: literze *ů* odpowiada samogłoska pośrednia między *o* oraz *u*, zamiast dwuznaków *sz, rz, cz* i litery *ż* używamy liter z „haczykami" (z odwróconym daszkiem), stosujemy też znaki *ǯ* oraz *ʒ́* (odpowiednio dla dźwięków zapisywanych ortograficznie jako *dż*, *dź/dzi* + samogłoska). Występujące w zapisie nieliterowe znaki graficzne to: ↑ lub ↓ dla oznaczenia intonacji rosnącej lub opadajacej, ~ dla zawieszenia głosu oraz / jako znak pauzy.

C: no ja asi teš milicjantym po mojim vujkovi↓/ (…) kjedyś kogo sleduje~/ a najvjencej stoji na droʒe i kontroluje to~/ v nocy najlepjej to~/ jesi aż jeʒ́e rychłośćům tak ůn go zastavi a zmjeři mu promile↓ (…) taki fukatko↓

A: (…) co śe może stać~

C: naburać~

A: viʒ́eliśće kjedy buračke↑

B: ve spravach↓

C: tak ras tutaj jag jes to pole tak ras ałto tam vjechało↓

B: (…) aji my už ros to~/ naburali no uš tši razy↓/ ale to drugi (auto)~/ było ešče vjyncy↑/ bo to było f proťi-smjeru jako~/ a ros sme naburali do tego vy(mola)~/ kaj ćeče potok~

A: (tata myśliwy) tak ůn mo aji psa takigo tego loveckigo↑

C: jezefčika↓

B: ńi jezefčika ńi~/(…) taki ohař nebo co~/ no je to podobne jako dalmatin↓/ (…) no moc ńi ma ćfičůny bo~/ ućeko~/ (…) na polu f kotcu↓

C: my też mamy psy~/ my jih mame asi tag jedenaśće~/ jednego takigo zakrsłego↓/ ńe ońi uš śe tag naroʒ́ili↓/ jeden jes taki i jego mamuśa jes asi tag vjelka↓/ i teš tam jest~/ taki on jez duřy↑/ i jag bjegā↑/ i vy śe na ńego ʒ́ivaće na ty nogi tak on na ty(m) ma sfaly sfały↓/ no on je śilny↓

A: co robiš jak přiʒ́eš ze školy~

B: jo se pjyrše převlečym na chfile~/ potym cośi zjym↑/ a potym idym na pole↓ (…) jo na polu ježžym na kole_a pumogům tatovi↓

W tekście pojawiają się czeskie wyrazy (*bouračka* ‘wypadek, kolizja, stłuczka samochodów’, *nabourat* ‘mieć wypadek’, *sledovat* ‘śledzić’, *rychlost* ‘prędkość, szybkość’, *foukatko* ‘alkomat’, *protisměr* ‘odwrotny kierunek’, *správy* ‘wiadomości, dziennik telewizyjny’, *lovecký* pes ‘pies myśliwski’, *jezevčík* ‘jamnik’, *kotec* ‘kojec’, *zakrslý* ‘karłowaty, miniaturowy’, *svaly* ‘mięśnie’, *kolo* ‘rower’, *asi* ‘chyba, około’, *nebo* ‘albo, lub’ i inne), kolokacje gwarowo-czeskie (np. *ćeče potok* ‘płynie potok’), czeskie lub gwarowe formy wyrazów polskich (Ms. *po vujkovi*), czeskie głoski lub grupy głosek (w wyrazie *asi* [asi], v *protisměru* [f proťismjeru]). Konsekwentnie (zgodnie z regułami obowiązującymi zarówno w gwarze, jak i języku czeskim) wymawia się tu krtaniowe *h* ([ohař]) oraz frykatywne *ř* ([zmjeři, elektrykoř]). W innych miejscach rozmowy, których tu nie przytaczamy, występują wyrazy: *śniegulok* ‘bałwan’, *vanočka* ‘strucla, plecionka, chałka’ (ciasto typowe dla Vánoc, czyli Świąt Bożego Narodzenia), *chycić rybe* ‘złowić rybę’, *choʒ́ić na śkołe* ‘do szkoły’, *ńe śeʒ́i mi to*

'nie odpowiada, nie pasuje mi to', *móm nervy* 'jestem niecierpliwy, denerwuję się', *stovo śe mi* 'zdarza mi się', *sportujym* 'uprawiam sport' itp. Bohemizmy pojawiają się szczególnie wtedy, gdy (1) nazywają czeskie realia, (2) oznaczają nowe, niegwarowe desygnaty, (3) nawiązują do opisywanego czeskojęzycznego kontekstu sytuacyjnego, (4) wyrażają ekspresję (są stylistycznie nacechowane). Występują także (5) w rozmowach na tematy bardziej ambitne, specjalistyczne, abstrakcyjne, wykraczające poza gwarową potoczność.

* * *

Jak wspomniano, kolejne fragmenty pochodzą z Facebooka i przynoszą wymianę zdań (trzy repliki rozmówców) na temat aktualnych wydarzeń politycznych w Czechach (dlatego występują w nich nazwiska czeskich polityków, skróty partii politycznych, gazet).

1. Kalousek rozpoutol ekonomickom krize, Kovařovom ohrozujom anonymy, a ODS niepodpori srotowne, kurde a ani zmianka o wynikach glosowania, media sklamaly, albo politycy?[10]

Po czesku: Kalousek rozpoutal ekonomickou krizi, Kovářovou ohrožují anonymy a ODS nepodpoří šrotovné, a ani zmínka o výsledcích hlasování, média zklamala, anebo politici?

Po polsku: Kalousek rozpętał kryzys ekonomiczny, Kovářowej zagrażają anonimy, a ODS nie poprze państwowych dotacji na wymianę starego samochodu [nieekologicznego rzęcha], kurczę, i ani słowa o wynikach głosowania, zawiodły media czy politycy?

2. no tak politycy sklamujom fort idzie o to w jaki miarze jesli moc ci malo ☺ a o mediach raci niemowic je zajimave jak strasznie mogom manipulovac s obycejnym tupym clowiekym, kiery se niecho wszicko wkecac a to my som wsicy[11]

[10] Zapisy są autentyczne, nie dokonujemy żadnej korekty. Podane tłumaczenia na język czeski i polski są bardziej wierne niż poprawne (pewna niezręczność autorów wypowiedzi przejawia się szczególnie w płaszczyźnie stylistycznej, syntaktycznej). W miejscach, kiedy tekst byłby niezrozumiały, dodajemy bardziej sensowny ekwiwalent.

[11] W tym przypadku wypowiadała się osoba sziakająca, tzn. pochodząca z jabłonkowskiej części regionu, znanej ze specyficznej wymowy szeregu spółgłosek *ś*, *ź*, *ć* i *ʒ́* zbliżonej do *š*, *ž*, *č* i *ǯ*.

Po czesku: No tak politici pokaždé zklamou [klamou pořád], jde o to, v jaké míře, zda moc, nebo málo; o médiích raději [je lepší] nemluvit, je zajímavé, jak strašně [hrozně] mohou manipulovat s obyčejným, tupým člověkem, který si nechá všechno nakecat, a to jme my všichni.

Po polsku: (…) politycy ciągle zawodzą, chodzi o to, w jakim stopniu zawodzą, czy dużo czy mało; o mediach lepiej nie mówić, ciekawe, jak bardzo mogą manipulować zwyczajnym, tępym [niedoinformowanym] człowiekiem, który da sobie wszystko wmówić, a takimi jesteśmy my wszyscy.

3. W gruncie rzeczy w kazdej partii som pewne skraloupy, ale w sumie je to partia wedlug mnie o duzo wiyncyj logicko niz Zeleni. Uz zech z jednym Piratym o tym diskutowol a jejich obawy som raczy spojone z vedenim zdravotnictvi jako celku. Prezes je ale chytry a fakt logiczny typek [a Ostravak ☺]. Myslym ze w dzisiejszej politycznej jungli [i kdyz majom to oto stanovisko, kiere je inym okrajowe w jejich glownych celach] jednoznaczno wolba.

Po czesku: V podstatě v každé straně jsou jisté škraloupy, ale vcelku je to strana, podle mne, mnohem logičtější než Zelení. Už jsem s jedním „pirátem" o tom diskutoval a jejich [členů politické strany Piráti] obavy jsou spíš spojené s vedením zdravotnictví jako celku. Předseda je ale chytrý a fakticky [opravdu] logický týpek (a Ostravák). Myslím, že v dnešní politické džungli (i když mají toto stanovisko, které je jenom okrajové mezi jejich hlavními cíli) – jednoznačná volba.

Po polsku: W gruncie rzeczy w każdej partii są pewne przekręty, ale w sumie to partia według mnie o wiele bardziej sensowna niż Zieloni. Już dyskutowałem na ten temat z jednym „piratem", a ich [członków partii politycznej Piraci] obawy dotyczą raczej zarządzania całą służbą zdrowia; ich prezes to mimo wszystko inteligentny człowiek (w dodatku ostrawianin). Myślę, że w dzisiejszej dżungli politycznej (chociaż mają program nastawiony na cele, które dla innych są marginalne) to jednoznaczny wybór [zdecydowanie ich popieram].

Powyższe fragmenty dłuższej dyskusji zawierają to, co ogólnie występuje w tego typu tekstach. Rozpoczynając od strony formalnej (ortograficznej), zwracamy uwagę na rezygnację z polskich dwuznaków, ale też z czeskich znaków diakrytycznych; na łączną pisownię n i e z czasownikiem – taką, jaką przewiduje pisownia czeska; na czeski zapis wyrazów obcego pochodzenia (np. *anonymy*). Wyrazy są łączone w zdania wg czeskich zasad (np. konsekwentna pozycja przydawki przed rzeczownikiem), występują tu czeskie gramatyczne części mowy (partykuły lub spójniki, np. *i když*), używa się czeskich pustych słów typu *no tak*. Poza wspomnianymi powyżej czeskimi na-

zwami realiów pojawiają się w tekście czeskie potocyzmy i inne wyrazy stylistycznie nacechowane: *šrotovné*, *tupý člověk*, *týpek*, *nakecat někomu něco*, czeskie frazeologizmy: *mít nějaký škraloup* 'ukrywać jakiś grzeszek, przewinienie, aferę', oraz czeskie związki wyrazowe, które należą do modnego sposobu wyrażania się (np. *jasná volba!* 'oczywista decyzja').

PODSUMOWANIE

Podstawy kompetencji komunikacyjnych młodzieży polskiej na Zaolziu tworzy równocześnie kilka kodów językowych: tradycyjna gwara zachodniocieszyńska, ogólny język polski – kulturalny, ogólny język czeski – kulturalny i potoczny (włącznie z laską czeszczyzną regionalną) i mowa „po naszymu". Elementy powyższych języków i odmian przenikają się i mieszają. Szkoła uczy kulturalnych odmian języków etnicznych – polskiego i czeskiego; poprzez język polski uczniowie zyskują w szkole wiedzę encyklopedyczną. Język ten bywa jednak poprawny tylko w zamyśle. Nienaukowy, trywialny obraz świata kreuje gwara, względnie mowa „po naszymu", nasiąknięta (leksykalnymi) bohemizmami. Język czeski polscy uczniowie opanowują mniej więcej na tym samym poziomie jak uczniowie czescy. Nieustanny kontakt z kulturą większościową i językiem czeskim powoduje, że w języku najmłodszej generacji Zaolzian przeważa czeski sposób myślenia.

BIBLIOGRAFIA

Greń Z., 2000, *Śląsk Cieszyński. Dziedzictwo kulturowe*, Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy.

Kamusella T., 2005, *Naród – de quistibus non est disputandum*, w: Burszta W. J., Jaskułowski K., Nowak J., red., *Naród – tożsamość – kultura. Między koniecznością a wyborem*, Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy.

Labocha J., 1997, *Polsko-czeskie pogranicze na Śląsku Cieszyńskim. Zagadnienia językowe*, Kraków: Księgarnia Akademicka.

Szymeczek J., 2013, *Matice slezská i mniejszościowe szkolnictwo czeskie na Zaolziu w okresie międzywojennym*, w: Flwarczny S., Kosiec L., Kubiczek B., red., *Tu jesteśmy. Szkolnictwo polskie na Zaolziu w pierwszej dekadzie XXI wieku*, Czeski Cieszyn: TNP.

NETOGRAFIA

Josiek W., *Macierz Szkolna w przekroju historii*, dostęp z: http://www.macierz.cz/historia/8-historia/historia/37-historia-msz-w-przekroju [dostęp: 09.06.2016].

Irena Bogoczová, Urszula Kolberová

LANGUAGE AND CULTURAL COMPETENCE OF
POLISH MINORITY SCHOOL STUDENTS IN THE CZECH REPUBLIC

Minority schools in the Czech Republic (Zaolzie) have a long tradition and great achievements. Students use different language codes on an everyday basis (Polish language, Czech language in its literary and colloquial versions, dialect of the West of Cieszyn) and maintain contact with several cultures (Czech, Polish and a local subculture). The way they regard and create their reality is not always typical of Polish culture, on the contrary: they are more often Czech in character. The article presents the history and present condition of Polish education in Zaolzie. The authors of the article refer to the materials gathered through their own research. The main elements determining language and communication competence of the students are discussed in the article.

Keywords: language competence, Polish minority schools, Zaolzie, dialect

NIGEL GOTTERI

The University of Sheffield
Sheffield, Wielka Brytania

JĘZYKOZNAWCA ROZCZULA SIĘ NAD SWOJĄ TECZKĄ IPN-OWSKĄ

DOKUMENT PIERWSZY

W roku akademickim 1970–1971 byłem stypendystą na Uniwersytecie Jagiellońskim i mieszkałem w krakowskim domu studenckim „Żaczek". W Anglii z żoną mieszkaliśmy na pierwszym piętrze dużego wiktoriańskiego domu w Oksfordzie. Zmarła niestety nasza gospodyni, a ja otrzymałem wieść, że spadkobiercy chcą wszystkich lokatorów wyrzucić i dom sprzedać. Postanowiłem załatwić sobie wizę powrotną i wrócić na cztery tygodnie do Wielkiej Brytanii.

Pracownik Służby Bezpieczeństwa w trybie pilnym spotkał się z moim współlokatorem Witoldem Antasem, który według materiałów zachowanych w IPN-ie nie stawiał oporu, i zorganizowano tajne przeszukanie naszego, tj. mojego i Witka pokoju numer 424. Głos oddaję naczelnikowi Wydziału II, ppłk. J. Sztuce[1]:

Tajne przeszukanie zrealizowane zostanie w dniu 1.m bm [kwietnia 1971 r.] w sposób następujący:

[1] Zgodnie z decyzją Autora w tekście zachowano oryginalną pisownię dokumentów Służby Bezpieczeństwa [przypis redakcji].

W chwili, kiedy figurant prowadzony przez Wydział „B" będzie zajęty w mieście Witold Antas wprowadzi do pokoju 3 naszych pracowników (fotograf, por. Krzemiński z Wydz. II oraz kpt. B. Pajdak, który zna jęz. angielski) i umożliwi im przeprowadzenie akcji poczym w bezpieczny sposób wyprowadzi z pokoju. W czasie akcji przed hotelem „Cracovia" przebywać będzie w samochodzie z radiostacją kpt. St. Hanusiak, który drogą radiową utrzymywać będzie kontakt z grupą obserwacyjną Wydziału „B" i grupą penetracyjną w tym celu aby w przypadku wcześniejszego od zaplanowanego powrotu do miejsca figuranta mógł uprzedzić grupę penetracyjną by ta wycofała się z mieszkania.

Za całość akcji odpowiedzialny jest Z-ca N-ka Wydz. II-go mjr J. Kaim.

Wyniki przeszukania były wręcz wstrząsające. W raporcie czytamy:

Należy zaznaczyć, że mimo iż posiada on w szafie bibliotecznej specjalną półkę przeznaczoną na produkty żywnościowe, wśród książek znajdowały się zawinięte w papier świeże jajka, ich ułożenie wskazywałoby na to, że przy nieostrożnym wyjmowaniu jego korespondencji mogą wypaść na podłogę.

Teraz Państwo trochę się już orientują w Sprawie Operacyjnego Sprawdzenia „Brytan", bo tak ją nazwano, i poznali przyszłego tajnego współpracownika o pseudonimie „Anna". W teczce „Brytana" nie brakuje pytań i spraw nie tylko językowych, na które reaguję (Gotteri 2015, 151–63, Gotteri 2016, 505–513). Tu naszkicuję ich tylko kilka, na podstawie trzech dalszych dokumentów z teczki, które zacytuję w całości, zachowując, na ile to możliwe w druku, ich osobliwości językowe.

DOKUMENT DRUGI. MASZYNOPIS

Kraków dnia, 12.05.1971 r.
T A J N E SPEC. ZNACZ.
Egz/ Nr. *1.*
N O T A T K A INFORMACYJNA
dot. sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Brytan" nr. rej. 10193/71 założona dnia 19.03.1971 r.

Sprawę powyższą założono na podstawie pisma Nr. ODA-0135/JS/71 z dnia 6 marca 1971 r. otrzymanego z Wydz. II-go Dep, II-go MSW z którego wynika, że na terenie Krakowa przebywa angielski stypendysta Nigel GOTTERI który utrzymuje kontakty z pracownikiem ambasady angielskiej w Warszawie BUDD Colinem mającym być pracownikiem wywiadu angielskiego.

W związku z otrzymanym pismem podjęto wstępne czynności operacyjne w wyniku których ustalono, że figurant przybył do Polski w dniu 30.10.1970 r. i zamieszkał w DS „Żaczek" w pokoju 424 – początkowo z asystentem Wydziału Prawa Woś Tadeuszem, a od stycznia br. ze studentem IVr. Historii Witoldem Antasem (syn kpt. Wojska Polskiego z Częstochowy).

Figurant na terenie Krakowa utrzymuje szereg nie rozpoznanych dotychczas kontaktów, a m.in. z obyw. radzieckim również stypendystą UJ Aloszą Awdiejew którego miał poznać w czasie swego pobytu przez okres 3 lat w ZSRR.

Alosza Awdiejew zamieszkuje z żoną Polką w DS Żaczek w pokoju 421 (sąsiad figuranta).

Z informacji uzyskanej od nowopozyskanego t[ajnego]w[spółpracownika]. ps[eudonim]. „Anna" [tj. od Witolda Antasa, NG] wynika, iż figurant to człowiek bardzo inteligentny, zamknięty, nieufny i skąpy a jednocześnie bardzo błyskotliwy.

W ostatnich dniach kwietnia br. poprosił on niespodziewanie władze UJ o miesięczny urlop i w dniu 5.04. wyjechał przez Holandię do Anglii.

Figurant od wszczęcia starań o wizę powrotną stał się bardzo zdenerwowany, podniecony i niespokojny. W ostatnich dniach przed wyjazdem podniecenie figuranta wzrosło co potwierdziła także obserwacja Wydziału „B".

Figurant w wypowiedzi do tw. „Anna" stwierdził, że w m-cu lutym br. brał udział jako jedyny z Anglików przebywających w Krakowie w przyjęciu zorganizowanym przez konsula angielskiego w hotelu „Francuskim" gdzie miał poznać jego córkę. Po przeprowadzonych ustaleniach stwierdzono, iż „konsulem" tym był ambasador Wielkiej Brytanii Henderson [później ambasador w Stanach Zjednoczonych, NG].

Ponadto ustalono również, że figurant na początku marca wyjeżdżał do Warszawy na okres 3–4 dni i prawdopodobnie wówczas spotkał się z Budd Colinem.

W prowadzonych rozmowach wykazuje duże zainteresowanie sytuacją mniejszości narodowych w Polsce, głównie Żydami i Ukraińcami.

Zgodnie z decyzją Wydz. II-go Dep. II-go w dniu i-go [*sic!*] kwietnia i 8 maja br. zrealizowano akcję tajnego przeszukania wykonując ogółem 223 fotokopie z różnego rodzaju dokumentów. W wyniku tego stwierdzono, że nie posiada on konkretnych materiałów z dziedziny filologii polskiej z której ma pisać doktorat. Posiadał kilka notatników z zapiskami charakteru studenckiego, wszystkie w języku angielskim i rosyjskim, znaczną ilość rachunków z lokali gastronomicznych, oraz korespondencję z ambasadą angielską i „British Council".

Na podstawie zrealizowanego przez nas przedsięwzięcia można wnioskować, że pod pozorem pracy doktorskiej może on spełniać rolę o charakterze wywiadowczym (szerokie zainteresowania i kontakty, kompletowanie rachunków z lokali gastronomicznych, prawie zupełny brak notatek z zakresu pracy doktorskiej itp.)
W związku z powyższym w uzgodnieniu z Wydz. II-gim Dep. II-go zamierzamy realizować dalsze czynności operacyjne m.in. podstawienie figurantowi tw. - kobiety i ewentualne zdobycie materiałów kompromitujących, instalacja „PP" [mowa o podsłuchu, NG], ścisła kontrola zachowania i zainteresowań, oraz pełne operacyjne zabezpieczenie przyjeżdżających na nasz teren dyplomatów celem ewentualnego potwierdzenia kontaktów z figurantem.

Wyk. 2 Egz
1 Egz.Kier. Wydz. St.insp. Wydz. II-go Zesp. II.
1 Egz.sprawa. por. Tadeusz Krzemiński
Wyk. i opr. KT

DOKUMENT TRZECI. MASZYNOPIS

Źródło: „Anna" Kraków dnia, 5.06.1971 r.
Przyjął: Krzemiński
Dnia: 5.06.71 r. *T A J N E*
Miejsce: LK „Baszta" Egz. Nr. *1.*
D O N I E S I E N I E TW.

Nigel Gotteri pod koniec maja 1971 r. dostał zaproszenie z Warszawy. Po jego przeczytaniu, Nigel powiedział mi, że jest zaproszony na bankiet do ambasadora, gdzie będzie również córka, którą poprzednio poznał. Mówił mi, że była ona w Szwajcarii i teraz dopiero wróciła. Bankiet ma być z okazji urodzin królowej W. Brytanii. Jeżeli Nigel będzie wyjeżdżał, to wyjedzie albo we wtorek wieczorem, albo w środę rano.

Dzisiaj tj. w sobotę 5.06.71 r. do Warszawy się nie wybiera, natomiast mówił o jakiejś 2. dniowej wycieczce samochodem znajomych. Nikt nie przyjechał po niego i nie wiem dlaczego.

W ostatnich dniach Nigel często wychodzi do hotelu „Cracovia" zabierając skórzaną teczkę. Swoje wyjścia tłumaczył korzystaniem z toalety w „Cracovii".

W połowie maja przyszła do naszego pokoju Krystyna Morciniec, która prosiła Nigela o zaproszenie. Nigel dał jej to zaproszenie, ale po paru dniach powiedział mi, że Krystyna chciała się z nim znów spotkać. Bardzo się o to zdenerwował i podobno przy następnej próbie spotkania z jej strony obiecał, że cofnie jej zaproszenie. Przeprowadzka Nigela do innego pokoju jest już chyba nieaktualna, bo przypuszczalnie namawiał go kolega, ale ze względu na listy które by przychodziły na stary pokój, jak i ze względu na kłpoty [*sic!*] jakie by sprawiała taka przeprowadzka zrezygnował z tego.

W ostatnim tygodniu Nigela prawie nie widziałem. Wychodzi rano ok. godz. 9,30 – 10,00 przychodzi na obiad i znów wychodzi. Często się zdaża [*sic*], że po południu zakłada wizytowy garnitur i ok. godz. 17 – 18,00 wychodzi. Wraca o 24,00, 1,00, 2,00 w nocy. Z środy na czwartek nie wrócił na noc do pokoju. Podobno spał u Paula (kolega z Anglii zamieszkały gdzieś w mieście).

W drugiej połowie maja poprosiłem Nigela o 2 zaproszenia do Wielkiej Brytanii. Nigel zgodził się na to i na drugi dzień już takie zaproszenia dwa posiadałem, Zastrzeżeń żadnych co do mojej prośby o zaproszenia nie miał.

Wszystkie dokumenty mamy zamiar złożyć z kolegą [studentem Wydziału Historii Andrzejem Chwalbą, NG] do 15 czerwca br. a wyjazd planujemy ok. 20 sierpnia.

W pokoju 303 w DS „Żaczek" waletuje od czasu do czasu student IVr. ASP [Akademii Sztuk Pięknych, NG] Ryszard Sochnowski (rzeźba). Jest to pokój 3 osobowy.

„Anna"

Uwagi:

Spotkanie z tw. odbyło się zgodnie z zatwierdzonym raportem na LK „Baszta". Zmian w zachowaniu tw. nie zauważyłem. Za otrzymane od figuranta zaproszenia tw. dał mu butelkę koniaku z czego był bardzo zadowolony.

Odnośnie Krystyny Morciniec, która w najbliższym czasie planuje wyjechać do Anglii na zaproszenie figuranta – proponuję przeprowadzić z nią rozmowę operacyjną jeszcze przed jej wyjazdem.

Zadania konkretnego dla tw. nie przekazałem. Kontakt ze mną tw. nawiąże drogą telefoniczną w dniu 8.06.br. Powiadamiając mnie o terminie wyjazdu figuranta do Warszawy. Wówczas uzgodniona zostanie najodpowiedniejsza pora wejścia do pokoju i zainstalowania „PP" a ponadto zostanie przygotowana grupa z Wydz. „B" celem obserwacji figuranta na trasie i następnie przekazania go obserwacji warszawskiej.

Wyk. 2 Egz.

1 Egz. Sprawa „Brytan"

1 Egz.t. pracy tw.

Opr. i wyk. KT za zgodność: [podpis nieczytelny]

DOKUMENT CZWARTY. RĘKOPIS

m. Kraków dnia 2/VII/71
Notatka służbowa

W dniu 30/VI/71 przeprowadziłem rozmowę z moim znajomym „MK" [prof. Mieczysławem Karasiem?, NG] pracującym na UJ.

Wym. m.i. poinformował mnie, że przebywający w Krakowie i piszący na UJ doktorat, obyw W.Bryt. N. Goteri referował ostatnio postępy swej pracy. Rozmówca mój który posiada wiarygodne informacje na ten temat, stwierdził, że relacje Goteriego były wyczerpujące, dość ciekawe i świadczące o tym, że pracuje on nad swoim doktoratem.

Na seminarium w czasie którego Goteri referował swą pracę, dużo pytań, nawet atakujących zadawali mu Rosjanie również robiący doktorat na UJ. W seminarium tym brało udział 3 Rosjan.

Rozmówca wie, że serdecznym kolegą Goteriego, spotykającym się nim na codzień jest Wiesław Lubaszewski zam. przy ul. Michalewskiego 2 lub 3.

[Podpis nieczytelny]

Ta ostatnia notatka jest ciekawa z wielu powodów. Doniesienia napisane przez tw. „Anna" w teczce sprawy „Brytana" drukowane są na maszynie. Ich odręcznie sporządzone oryginały znajdują się w teczce pracy „Anny". Tajnego współpracownika zachęcano do pisania doniesień, żeby się nie przyzwyczaił do zdawania wyłącznie ustnych relacji. W wypadku ostatniej notatki nie ma w mojej teczce ani wersji napisanej na maszynie, ani chyba innych wzmianek o zamieszczonych w niej informacjach. W każdym przypadku braku czegoś w dokumentacji (na przykład braku zdjęć potwierdzających moje kilkugodzinne zwiedzanie Poznania w przerwie między połączeniami kolejowymi) trzeba oczywiście uwzględnić możliwość, że to coś kiedyś w teczce było, a zaginęło potem, powędrowawszy może do innej teczki. Niemniej jednak nasuwają się pytania. W wypadku zdjęć pytanie brzmi następująco: Czy ograniczony wachlarz zachowanych odbitek nie sugeruje, że Wydział „B" zobaczył mnie na dworcu, sfotografował, żeby móc się czymś wy-

kazać, a potem zgubił dlatego, że chodziłem szybko? Jeżeli tak, to prawdopodobnie zrezygnowano z dalszej inwigilacji, mimo że w Poznaniu miałem być śledzony przez cały dzień. Wracając do ostatniej notatki, trzeba powiedzieć, że niezupełnie pasuje ona do ogólnej tezy esbeków, że się nie uczyłem i nie prowadziłem badań naukowych. Ciekawe, że w teczce „Brytana" nie ma dalszych wzmianek o Wiesławie Lubaszewskim, z którym jestem w kontakcie do dziś.

Pisanie pracy kontynuowałem nie na UJ, tylko w Oksfordzie. Zatem jeśli znajomym piszącego notatkę był prof. Mieczysław Karaś, to przypuszczam, że rozmówca go po prostu źle zrozumiał. Jeżeli też przyjmiemy, że na seminarium było obecnych trzech Rosjan, to wiemy z całą pewnością, że przynajmniej jeden z nich doktoratu na ten sam temat nie pisał wcale, bo był nim Alosza Awdiejew, wtedy jeszcze student. Nawet gdybym nie pamiętał, że był na sali Awdiejew, przypomniałaby o jego uczestnictwie notatka w języku rosyjskim zachowana w teczce. W trakcie pogawędki (długości dwóch stron maszynopisu) nie wiadomo z kim i w jakich warunkach, ale najprawdopodobniej prowadzonej podczas rutynowej wizyty studenta w konsulacie radzieckim, żeby nie zwracać uwagi stypendysty na to, że ktoś się szczególnie interesuje jego angielskim kolegą, Alosza podważa, wcale o tym oczywiście nie wiedząc, wiarygodność kilku informacji i przypuszczeń powtarzanych do znudzenia w zachowanych w teczce dokumentach. Ciągle się pojawia na przykład stwierdzenie, jakobym aż trzy lata (a więc całe lata akademickie 1967–1970) spędził w Związku Radzieckim i tam Aloszę poznał. Alosza, owszem, trochę się pomylił co do długości mojego pobytu w Leningradzie, ale ma rację, mówiąc, że spędziłem tam nie lata, tylko kilka miesięcy. Wspomina też o seminarium i o referacie.

Ciekawe też, że wtedy błędnie rozumiałem wymaganie, że treść pracy naukowej ma być „oryginalnym wkładem do wiedzy". Wydawało mi się (dzisiaj zabrzmi to śmiesznie), że trzeba unikać wszelakiego publicznego ujawniania własnego wkładu w dorobek naukowy przed złożeniem pracy. Właśnie z tego powodu Alosza się trochę zawiódł na jakości referatu, bo znał dobrze moje zainteresowania. Profesor Karaś moje obawy na temat oryginalności znał i chyba w pewnym stopniu rozumiał. Niewątpliwie wiedział doskonale, że

relacjonuję w zasadzie tylko ogólną problematykę i obecny stan badań, dodając przy tym zaledwie parę własnych pytań i uwag. A potem mówi znajomemu o relacjach wyczerpujących, ciekawych itp. Sam nie pamiętam pytań atakujących, za to pamiętam, że referat wywołał ożywioną dyskusję i byłem ze spotkania zadowolony.

Stwierdzono, że figurant NG „utrzymuje kontakty z pracownikiem ambasady angielskiej w Warszawie BUDD Colinem mającym być pracownikiem wywiadu angielskiego". Określenie „mającym być" można traktować jako odpowiednik trybu nieświadka. Piszący użyciem tego trybu stwarza wrażenie, że traktuje poważnie Grice'owską maksymę jakości (Grice 1975, 46). (Nie wiemy na pewno. Budd ma być szpiegiem. Sprawdzimy.) Ja, „Brytan", mogłem się z Buddem zobaczyć, bo chyba z kimś takim się spotkałem, ale może to wcale nie był Colin Budd (później ambasador Jej Królewskiej Mości w Holandii). Nie wiem. Intryguje mnie bardziej fakt, że często w teczce znajdujemy odpowiedniki właśnie takiego trybu nieświadka, zachęcające do dalszej refleksji nad Grice'owskimi implikaturami konwersacyjnymi.

Podstawowym założeniem teorii implikatur konwersacyjnych jest to, że komunikacja stanowi zachowanie celowe. Najogólniejsza reguła Grice'a (zwana zasadą współpracy) brzmi:

> Uczyń swój udział konwersacyjny w przewidzianym dla niego momencie takim, jakiego wymaga zaakceptowany cel lub kierunek rozmowy, w którą jesteś zaangażowany (Grice 1975, 45).

Z zasady tej wyprowadzamy reguły szczegółowe, a więc głównie maksymę ilości (mów tyle, ile trzeba), maksymę jakości (podawaj informacje prawdziwe, a kiedy nie możesz być pewien, zaznaczaj to), maksymę odniesienia (mów do rzeczy) i maksymę sposobu (mów jasno i zrozumiale). Pisząc na przykład o ambasadzie angielskiej, funkcjonariusz nie przestrzega maksymy jakości. Ambasada była i do dziś jest nie angielska, tylko brytyjska. Nietrudno byłoby to sprawdzić.

Awdiejewa „miał[em] poznać w czasie swego pobytu przez okres 3 lat w ZSRR". Informacja ta pochodzi z pierwszej rozmowy SB z moim współło-

katorem. Witek początkowo uważał telefon zapraszający na pogawędkę za kawał robiony przez jego kolegów. Kiedy okazało się, że jest to spotkanie poważne, został zmuszony, aby co nieco o mnie powiedzieć. Ale czyżbyśmy, rozmawiając we wspólnym pokoju, słuchali siebie tak znowu uważnie, wszystko zapamiętując? Mało prawdopodobne. I Witek się pomylił. W roku akademickim 1967–1968 spędziłem w ZSRR dziesięć miesięcy. Wobec tego możemy „podziwiać" to sformułowanie „miał poznać", ale do czasu. Nietrudno by taką informację sprawdzić. Wystarczy, by trochę pomyśleć o tym, w jaki sposób student brytyjski przebywający trzy lata w Leningradzie mógł tam poznać pochodzącego z dalekiej Moskwy Aloszę Awdiejewa, który w 1970–1971 już czwarty rok studiował na UJ w Krakowie. Nie sprawdzali. Nawet się dobrze nie zastanawiali.

W innym zachowanym dokumencie czytamy też, że Gotteri „prawdopodobnie zna całokształt pracy kontrwywiadu". Dowodem tego ostatniego są może jajka wspomniane w dokumencie pierwszym, bo nasuwa się, oparte na maksymie odniesienia pytanie, dlaczego „należy zaznaczyć", że na półce koło korespondencji znajdują się zawinięte w papier świeże jaja. Co one mają do rzeczy? To dlatego chyba (zaznaczam, że nie jestem pewien!), że „Brytan" był tak doskonale wyszkolonym pracownikiem kontrwywiadu, że korespondencję na wszelki wypadek zabezpieczył był, i to w sposób bardzo chytry.

„W prowadzonych rozmowach wykazuje duże zainteresowanie sytuacją mniejszości narodowych w Polsce, głównie Żydami i Ukraińcami". Tu tw. „Anna" chyba więcej zdradza o sobie, niż o mnie – figurancie. Mawiałem, że idę „do Żydów", bo chodziłem do stołówki klubu żydowskiego niedaleko Rynku Głównego. Zdarzało się, że planowałem zjeść tam śniadanie, posiedzieć sobie kilka godzin nad książkami i zostać na obiad. Od dziecka sąsiadowałem w Londynie z Żydami. Słówka polskie (na przykład *szmata*) nieraz wydawały się znajome, bo w szkole słyszałem wokół siebie ich wersje żargonowe w języku żydowskich kolegów. Rozumuję do dziś „trochę z żydowska", odpowiadając na pytanie drugim pytaniem. Opowiadam kawały żydowskie. Kiedy siebie słyszę, to wydaje mi się, że w angielskim wymowę mam londyńską z pewnymi naleciałościami żydowskimi. Może o to chodziło. Ale „duże zainteresowanie sytuacją mniejszości narodowych w Polsce"? Z Ukraińcami jest jeszcze prościej. Nie będąc jeszcze wtedy prawosławnym (teraz owszem),

chodziłem jednak do krakowskiej cerkwi prawosławnej przy ulicy Szpitalnej. Śpiewałem tam w chórze. Mawiałem, że idę do cerkwi. Znowu to proste „idę do". Może to trochę pedantyczne z mojej strony, ale nie lubię nikogo wprowadzać w błąd. Konkurują ze sobą tu dwie Griceʼowskie maksymy. Według maksymy jakości mówiłem dobrze, że idę do cerkwi, bo nie do kościoła katolickiego czy jakiegoś protestanckiego. Jednak z punktu widzenia maksymy ilości przekazywałem chyba za dużo informacji. Idę się modlić w obrządku wschodnim. Słucha mnie tajny współpracownik z Częstochowy i słysząc „cerkiew", myśli może o grekokatolikach i o kłopotliwych Ukraińcach. Ale „duże zainteresowanie sytuacją mniejszości narodowych w Polsce"?

Dobrze. Witek się pomylił, bo musiał coś sobie przypomnieć, tj. coś wymyślić na poczekaniu. Ale maksyma jakości niestety nie zmusiła esbeków do dokładnego sprawdzenia tego, co tw. raz powiedział. Większość mylnych informacji, powtarzających się w teczce aż do znudzenia, pochodzi z tej pierwszej pogawędki i z późniejszych jego doniesień.

Inaczej mówiąc, z tym trybem nieświadka, esbek udaje przestrzeganie maksymy jakości i właśnie udawaniem tym mydli oczy… komu? Sobie i przełożonym, bo muszą się wszyscy czymś wykazać.

Po tajnym przeszukaniu naszego z Witkiem pokoju esbecy stwierdzili, że „nie posiada on konkretnych materiałów z dziedziny filologii polskiej z której ma pisać doktorat (…) z zapiskami charakteru studenckiego (…)". Rozumiejąc według siebie doskonale, jak wyglądają badania naukowe, co jest „studenckie", a co nie, nawet jeśli dany badacz ukończył dwie filologie niepolskie, i pisząc: „można wnioskować", „może on spełniać rolę o charakterze wywiadowczym (szerokie zainteresowania i kontakty, kompletowanie rachunków z lokali gastronomicznych, prawie zupełny brak notatek z zakresu pracy doktorskiej itp.)", wydaje Krzemiński tajemnicę zawodową. Dzięki niemu jesteśmy my naukowcy ze swojej strony w stanie zrozumieć równie doskonale, na czym polega praca kontrwywiadu (czy może jednak po prostu wywiadu – ja się przecież na tym nie znam). Polega ona na kompletowaniu rachunków z lokali gastronomicznych. Aha, i na szerokich zainteresowaniach i kontaktach. Ja się niniejszym rozczulam i do szerokich zainteresowań i kontaktów z ręką na sercu przyznaję.

BIBLIOGRAFIA

„BRYTAN" – dot. obywatela GB Nigela Gotteri, który odbywał staż naukowy w Instytucie Filologii Polskiej UJ 1971 r., IPN Oddział w Krakowie. Sygnatura archiwalna IPN Kr 010/10831.

Grice H.P., 1975, *Logic and Conversation*, w: Cole P., Morgan J.l., red., *Syntax and Semantics 3: Speech Acts*, Nowy Jork: Academic Press.

Gotteri N., 2015, *Sprawa „Brytana": myśli ciągle niedoczesane*, w: Łątka J.S., *Ten, który był w Turcji*, Kraków: Towarzystwo Słowaków w Polsce.

Gotteri N., 2016, *Żaczek w roku akademickim 1970/1*, w: Górszczyk, D., red., *Żaczek – nasz dom. Wspomnienia mieszkańców legendarnego akademika*, Kraków: Stowarzyszenie Mieszkańców Żaczka.

Nigel Gotteri

A LINGUIST WHO GETS SENTIMENTAL ABOUT HIS INSTITUTE OF NATIONAL REMEMBRANCE FILES

The author of the article presents three complete documents and fragments of others that come from his own files kept by the Institute of National Remembrance. The documents are analysed according to Paul Grice's theory.

Keywords: security, maxims, cooperation, intelligence

AŁŁA KRAWCZUK

Narodowy Uniwersytet Lwowski im. Iwana Franki
Lwów, Ukraina

„WITAM CIĘ Z URODZINAMI": HYBRYDYZACJA GATUNKÓW ETYKIETALNYCH W POLSZCZYŹNIE NA UKRAINIE

Dotychczasowe badania w zakresie polskiej etykiety językowej realizowanej przez użytkowników języka polskiego na Ukrainie wykazały (zob. np. Krawczuk 2012a; 2012c; 2013; 2014a), że jedną z jej „stref najsłabszych" – najbardziej podatną na interferencje z języka ukraińskiego (lub rosyjskiego) powodującą zakłócenia komunikacyjne – są gratulacje i życzenia. Tym właśnie jednostkom (ich formie, treści, funkcjom, powodowanym przez nie efektom pragmatycznym) poświęcam niniejszą analizę, skupiając się jednak tylko na polszczyźnie osób, które mają (deklarują) polskie pochodzenie – chodzi więc o polszczyznę polonijną, czy też odziedziczoną. Chciałabym też zastanowić się nad kwestią akceptowalności interferencyjnych struktur gratulacyjnych i życzeniowych: z jednej strony – w ramach środowisk miejscowych, a z drugiej – w kontaktowaniu się z rodzimymi użytkownikami polszczyzny ogólnej. Będę usiłowała udowodnić tezę o występowaniu w polszczyźnie na Ukrainie hybrydyzacji gatunku krzyżującego w sobie cechy gratulacji i życzeń.

Materiał badawczy jest różnorodny: pochodzi z kilku typów ankiet zawierających pytania otwarte i zamknięte (zdecydowaną większość ankiet prze-

prowadzono wśród młodzieży) – łącznie 883 respondentów[1], z zasłyszanych tekstów mówionych, czy też z tekstów pisanych. Wśród tych ostatnich za ważne źródło materiałowe uważam teksty zawarte w miejscowych gazetach polonijnych ukazujących się od roku 2001 (zbadano ponad 150 numerów), które jako pisane teksty prasowe uchodzić mogą za autorytet kulturalnojęzykowy i wywierać wpływ na kształtowanie normy polonijnej.

Na potrzeby niniejszego artykułu analizę ograniczam głównie do tych jednostek, będących w intencjach życzeniami i/lub gratulacjami, które zawierają istotną cechę formalną, odbiegającą od normatywnego odpowiednika w polszczyźnie ogólnej.

Typowymi (szablonowymi, skonwencjonalizowanymi) dla polszczyzny strukturami życzeniowymi są, jak wiadomo (zob. np.: Marcjanik 2002; Marcjanik 2014; Ożóg 1990; Markowski 2008; Zgółkowie 2001; Kita 2005), jednostki: *wszystkiego najlepszego*, *wszystkiego dobrego*, *najserdeczniejsze życzenia*, czy też te, które rozpoczynają się od: *życzę (czego)…*, *z okazji… życzę…*, *składam życzenia…* „Typowa" treść szablonowych życzeń – *zdrowia, szczęścia, pomyślności*, *wszystkiego dobrego*. Istnieją skonwencjonalizowane życzenia z okazji świąt kalendarzowych typu *wesołych Świąt*, *szczęśliwego Nowego Roku* etc. Szablonowe formuły gratulacyjne to *gratuluję (czego)*, *(moje) gratulacje*, *składam gratulacje*. Pośrednie[2] akty gratulacji najczęściej zawierają czasownik *cieszyć się (z czego)*[3]. Repertuar interesujących nas jednostek językowych, w szczególnosci życzeń, może być bardzo duży: przekonujemy

[1] Uwzględniono dane uzyskane w ankietach trzech rodzajów: 1) testy wyboru – 100 ankiet; 2) pytania otwarte dotyczące życzeń i gratulacji w ankiecie uczniowskiej (ogólnokształcące szkoły polskie oraz szkoły sobotnie i niedzielne) poświęconej różnym formom grzecznościowym – 173; 3) pytania otwarte w ankiecie uczniowskiej poświęconej w całości tylko życzeniom i gratulacjom – 82. Wyniki ilościowe jeszcze 528 ankiet dotyczących różnych zagadnień językowych, w tym także etykietalnych, udostępniła mi Maria Zielińska, doktorantka, która przygotowała pod moim kierunkiem pracę o kompetencji komunikacyjnej uczniów szkół sobotnich i niedzielnych na Ukrainie Zachodniej (Зелінська 2016).

[2] Akt mowy pośredni rozumiem jako taki, w którym – w odrożnieniu od aktu bezpośredniego – intencja została wyrażona nie wprost (zob. np. Skudrzykowa, Urban 2000, 12).

[3] Taka forma gratulacji częściej spotykana jest w sytuacjach prywatnych – wśród ludzi, których łączą bliskie relacje (Marcjanik 2014, 172–173).

się o tym, zapoznając się z literaturą naukową, poradnikową, popularną – np. różnego rodzaju zbiorami (księgami) życzeń świątecznych i okolicznościowych; wzory życzeń proponuje też Internet. Jednak istnienie gotowych wzorów i łatwy do nich dostęp powoduje lenistwo użytkowników (a wydaje się, że im bardziej indywidualną treścią wypełnione jest życzenie, tym jest ono lepsze, cenniejsze dla adresata). „Współczesne akty życzeń wykazują się znaczną dozą schematyczności, wyraźnie obserwowalne jest skostnienie tego gatunku mowy" – uważa Małgorzata Kita (Kita 2005, 349). Tej schematyczności nie możemy jednak oceniać wyłącznie negatywnie. Kita pisze: „Życzenia to rodzaj tekstu rytualnego, który tworzy atmosferę grzeczności. Jako tekst o charakterze formuły, krótki i powtarzalny, stanowi istotny składnik zachowań kulturowych. Opanowanie konwencji składania życzenia i pewnego zasobu tekstów życzeń ułatwia komunikację językową" (Kita 2005, 344). Szczególnie ważne jest to w sytuacji, gdy użytkownik polszczyzny na stałe mieszka poza Polską i nie jest na co dzień zanurzony w polskich rytuałach grzecznościowych. Osoby posługujące się polszszczyzną odziedziczoną lub językiem polskim jako obcym powinny dołożyć starań, by przede wszystkim opanować ów „schematyczny" i „skostniały" zasób zwrotów etykietalnych, i dopiero wtedy, znając tę „podstawę szablonową", mogą wykazywać się twórczością indywidualną. Tymczasem z analizy polszczyzny na Ukrainie wynika, że wspomniane szablony znane są tu słabo.

Przyczynami odstępstw od normy ogólnopolskiej w wyrażeniach gratulacyjnych i życzeniowych są przede wszystkim interferencje czysto leksykalne, często też gramatyczne (te drugie są jednak mniej groźne w zakłócaniu komunikacji niż pierwsze). Interferencje te powodują używanie w aktach gratulacyjnych, a także życzeniowych, wyrazów *witać* i *pozdrawiać*, gdyż przypisuje się tym polskim leksemom (oraz ich pochodnym *powitania*, *przywitania*, *pozdrowienia*) znaczenia ich ukraińskich odpowiedników formalnych *вітати*, *поздоровлятu* (*привітання*, *поздоровлення*). Ukraińskie czasowniki *вітати*, *поздоровлятu* oznaczają 'gratulować' lub używane bywają na początku aktu życzeniowego jako swoiste jego wprowadzenie. Stąd „szablonowe" polonijne g r a t u l a c j e typu *Dostałaś się na studia – witam!*; *Pozdrawiam!* (stosowane z okazji osiągnięcia jakiegoś sukcesu), a także ż y -

czenia typu *Witam!*; *Pozdrawiam!* (oba stosowane – przykładowo – z okazji urodzin adresata w funkcji, jaką ma ogólnopolskie *Wszystkiego najlepszego!*); *Pozdrawiam z urodzinami!*; *Pozdrawiam z sylwestrem!*; *Witam z Wielkanocą!* etc. Wynikiem tych interferencji może być poważne zakłócenie komunikacji z rodzimym użytkownikiem polszczyzny ogólnej: staje się on odbiorcą nie zamierzanych aktów gratulacji czy życzeń, lecz aktów powitań lub pozdrowień (w przypadku *Witam!*; *Pozdrawiam!*), czy też nieczytelnych hybryd, łączących cechy leksykalne powitań i gratulacji, pozdrowień i życzeń i in.

Różnice w języku polskim i ukraińskim, powodujące powstawanie w analizowanej polszczyźnie nietypowych dla normy ogólnopolskiej aktów gratulacji i życzeń, mają głębsze podłoże niż tylko zilustrowana leksykalna homonimia międzyjęzykowa. Występują przecież i struktury takie, jak np.: *gratuluję z okazji urodzin*; *gratuluję cię z urodzinami*; *gratulacje z okazji imienin*; *gratuluję z Dniem Nauczyciela*; *gratuluję z Nowym Rokiem*; *gratuluję ciebie z świętem Wielkanocy*; w sytuacjach, gdy w polskiej kulturze jest okazja wymagająca złożenia życzeń, użyto performatywu gratulacyjnego.

Mylenie bądź nierozróżnianie w miejscowej polszczyźnie gratulacji i życzeń motywowane jest brakiem rozczłonkowania werbalnego tych gatunków w języku ukraińskim lub rosyjskim, ale też, jak się wydaje, pewnym rozmyciem granic między nimi także w polszczyźnie. Z pewnością można to stwierdzić przynajmniej w stosunku do polszczyzny dawnej.

We współczesnym językoznawstwie polskim w ramach opisu pragmatycznego akty życzeń sprowadzane są do treści ogólnej (podaję za Małgorzatą Marcjanik): „Mówię, że chcę dla ciebie dobra (X)" (Marcjanik 2002, 64), a gratulacje – „Mówię, że cieszę się razem z tobą ze zdarzenia X" (Marcajnik 2002, 74). Życzenia, jak pisze Marcjanik, są aktami realizowanymi ze względu na okazję, np.: święto indywidualne (imieniny, urodziny), ważne wydarzenie w życiu prywatnym lub zawodowym, rocznicę ważnego wydarzenia, święto państwowe, zawodowe, kościelne (Marcajnik 2002, 63). Gratulacje – co jest ważne w kontekście niniejszej analizy – są „aktami reaktywnymi, realizowanymi ze względu na zaistnienie w życiu prywatnym lub zawodowym partnera pozytywnego zdarzenia, do którego partner sam się przyczynił (…). Do zdarzeń tego typu najczęściej należą: awans zawodowy, nagroda, odznaczenie, ważne

dokonanie twórcze, zdanie ważnych egzaminów, zwycięstwo w jakiejś konkurencji, urodzenie dziecka, osiągnięcie przez dziecko pełnoletności, przyjście na świat wnuków, dostanie się na studia, otrzymanie dobrej posady" (Marcjanik 2002, 73). Ważnym kryterium rozgraniczania tych dwu aktów mowy jest to, że gratulacje dotyczą dobrych zdarzeń w przeszłości, życzenia zaś – dobrych zdarzeń w przyszłości (np. Marcjanik 2002, 73; Markowski 2008, 72; Zgółkowie 2001, 96; Cybulski 2003, 213), ale mimo wszystko są one komunikacyjnie bliskie sobie (Marcjanik 2002, 73). Dla analizy podjętej w niniejszym artykule ważne jest także założenie, wynikające z cytowanej pracy Marcjanik, że w polszczyźnie „okazją" do gratulacji nie mogą być imieniny, urodziny, święta kościelne, państwowe, zawodowe. Niejednoznacznie pod tym względem brzmi następujący fragment z poradnika Haliny i Tadeusza Zgółków: „Oprócz imienin[4], urodzin, ślubu, rocznicy ślubu itp. gratulacje i życzenia mogą być składane równiez z takich okazji, jak uzyskanie stopnia naukowego, odznaczenia, nagrody, urodzin dziecka, ukończenia jakiegoś etapu kształcenia (uzyskania matury, dyplomu uczelni) itp." (Zgółkowie 2001, 95). Czyżby z cytowanego miało wynikać, że imieniny i urodziny też są okazją do złożenia gratulacji? W poradniku Jana Kamyczka z połowy minionego wieku znajdujemy wzmiankę o gratulacjach w sytuacji imienin: „A co powinien zrobić gość uświadomiony już w trakcie wizyty o imieninach? – Podejść do gospodarza i pogratulować mu, tłumacząc spóźniony termin życzeń nieświadomością celu zebrania" (Kamyczek 1955, 208). Okazją do złożenia gratulacji mogą być urodziny jubileuszowe[5].

W jednym ze współczesnych źrodeł leksykograficznych, szeroko uwzględniającym uzus, definicja wyrazu *gratulacje* obejmuje element „życzenia": „Gratulacje to słowa uznania lub życzenia składane komuś, kto odniósł jakiś sukces lub jest uczestnikiem jakiegoś szczęśliwego wydarzenia" (Bańko,

[4] Tu i dalej w cytowanych fragmentach wyróżnienie moje – A.K.

[5] Por. np. ilustrację kontekstową w haśle *gratulacje – gratulacyjny* w *Innym słowniku języka polskiego*: *Jubilat otrzymał list gratulacyjny od premiera* (Bańko, red. 2000, t. I, 478). Widać tu wyraźnie zawodowy charakter obchodów jubileuszu. Z danych słownikowych nie uzyskujemy informacji, czy np. w swoim własnym domu solenizant obchodzący okrągłą rocznicę urodzin może być odbiorcą gratulacji, czy tylko życzeń.

red. 2000, t. I, 478). Niektóre słowniki wyrazów bliskoznacznych informują o synonimiczności rzeczowników *życzenia* i *gratulacje* (także *powinszowania*) lub czasowników *życzyć*, *gratulować*, *winszować*[6]. Sytuację taką nieco klaruje uwzględnienie etymologii słowa *gratulować*: np. *Słownik wyrazów obcych* pod redakcją Jana Tokarskiego (Tokarski, red. 1974, 259) podaje, że łacińska forma czasownikowa *gratulor* oznacza 'ż y c z ę szczęścia, wyrażam radość'. Jeden z powszechnie dostępnych słowników sieciowych, informując o obecnym znaczeniu słowa *gratulacje* („wyrazy uznania składane komuś z okazji jakiegoś sukcesu, szczęśliwego wydarzenia itp."), rejestruje także znaczenie dawne tego wyrazu – „ż y c z e n i e składane komuś z okazji jakiegoś sukcesu, szczęśliwego wydarzenia itp." (http://sjp.pl/gratulacje, dostęp 18.06.2016).

Otóż, jak widać, zjawisko utożsamiania leksemów *gratulacje* i *życzenia* obserwowano w polszczyźnie dawnej. Nie zawsze też rozróżniano w niej gratulacje i życzenia. Marek Cybulski pisze, iż dopiero od wieku XVII zaczęto odróżniać *powinszowanie* jako wypowiedź odnosząca się do przeszłości (czyli *gratulacje*[7]) od *życzenia* skierowanego w przyszłość (Cybulski 2003, 214). Ciekawe, że – zgodnie z badaniami Cybulskiego – „życzenia świąteczne formułowano tak, że najpierw gratulowano obecnego święta, po czym życzono pomyślnej przyszłości" (Cybulski 2003, 214). Winszowano (gratulowano) wówczas również świąt indywidualnych, np.: *Winszuję Wmci uprzejmie imienin szczęśliwie doczekanych* (Cybulski 2003, 215). Tak więc w polszczyźnie „zaszło rozszczepienie aktu na dwa akty różne, choć wciąż do siebie treściowo podobne" (Cybulski 2003, 217).

Wydaje się, że ukraińskie *Вітаю/Поздоровляю* odzwierciedla stan taki, jaki był w polszczyźnie dawnej: różnicy między gratulacjami i życzeniami

[6] Np.: *Słownik wyrazów bliskoznacznych* (1998, 321), *Słownik synonimów* pod redakcją Zofii Kurzowej (Kurzowa, red. 2008, 529), elektroniczny słownik (http://synonim.net/synonim/gratulować, dostęp 18.06.2016). Zdaję sprawę z tego, że większość słowników tego typu traktuje zjawisko synonimii bardzo szeroko, rejestruje nie tylko równoznaczniki, lecz także bliskoznaczniki, nawet te dość mocno oddalone od siebie znaczeniowo. Chcę jednak zwrócić uwagę na fakt rejestrowania jako synonimów wyrazów typu *gratulacje – życzenia* bez wyjaśnienia ich subtelności znaczeniowych i pragmatycznych, co może sprawiać niepożądane skutki dydaktyczne, a w szczególności glottodydaktyczne.

[7] Słowo *gratulacyja* pojawiło się w drugiej połowie XVII wieku (Cybulski 2003, 216).

raczej się nie uświadamia. Z perspektywy zaś polskich aktów mowy używa się często najpierw „gratulacji z okazji święta" *Вітаю/Поздоровляю (з…)*, a potem przyłącza się do nich życzenia (*Бажаю…* – pol. 'życzę').

A zatem ukraińskie *(при)вітання* – '(po/przy)witania', ukraińskie *поздоровлення* i rosyjskie *поздравления* – 'pozdrowienia' mogą obejmować swoją treścią i gratulacje, i życzenia. Według danych słownikowych ukraińskie *вітати* to „wyrażać komuś poczucie radości, zadowolenia z okazji jakiegoś wydarzenia, sukcesu i in.; *поздоровляти*". Treść ta odpowiada raczej treści współczesnego polskiego czasownika *gratulować*. Słownik ukraiński nie konkretyzuje, czy odpowiedni akt mowy skierowany ma być w przeszłość czy przyszłość. Jak wynika z części ilustracyjnej słownika, „witać" (*вітати*) można nie tylko z okazji jakiegoś sukcesu, wydarzenia, do jakiego przyczynił się sam solenizant, ale też np. z okazji święta kalendarzowego. *Вітання* w słowniku ukraińskim to „ustne lub pisemne gratulacje (*поздоровлення*) lub życzenia zdrowia, sukcesów itp." (Білодід, ред. 1970–1980, т. I, 686). *Поздоровляти* zaś można „z okazji jakiegoś radosnego, przyjemnego wydarzenia (urodzin, ślubu, jubileuszu itd.)", *поздоровлення*, odpowiednio, nadawane są „z okazji jakiegoś radosnego, miłego wydarzenia (urodzin, ślubu, jubileuszu itd.)" (Білодід, ред. 1970–1980, т. V, 810–811).

Pragmatykę ukraińskich *вітати*/*поздоровляти* można opisać podobnie do tego, jak uczyniła to Larysa Pisarek z rosyjskim *поздравлять*: 1) X wie, że aktualne jest P, przyjemne dla Y-a, 2) X chce, żeby Y wiedział, że dla X-a P jest również przyjemne, tak jak i dla Y-a, 3) X wypowiada formułę, przyjętą w tym wypadku, 4) X mówi to, aby Y wiedział, że X myśli/pamięta o nim i żywi względem niego dobre uczucia (Pisarek 1995, 124). Ostatni fragment tej eksplikacji zawiera bogate, choć jednocześnie nieco rozmyte treści, których nie ma żaden osobno wzięty polski akt mowy – ani życzenia, ani gratulacje.

A zatem jeśli się popatrzy z perspektywy polskiego kodu kulturowego na wschodniosłowiańskie performatywy *Вітаю!*, *Поздоровляю!* (ros. *Поздравляю!)*, to byłyby to z jednej strony typowe formuły gratulacyjne. Te same jednak formy językowe mogą być używane jako odpowiedniki polskich *Wszystkiego najlepszego!*, *Wszystkiego dobrego!*, *Najlepsze życzenia!* – czyli

życzeń. Inicjalny element *Вітаю/поздоровляю* ('witam', 'pozdrawiam') ukraińskiej struktury: *Вітаю/поздоровляю з… (чим?)* – 'Witam/pozdrawiam z… (czym)' (*z czym* – tzn. 'z okazji') może dotyczyć zarówno sytuacji „Mówię, że cieszę się razem z tobą ze zdarzenia X" (gratulacje), jak i być zapowiedzią sytuacji „Mówię, że chcę dla ciebie dobra (X)" (życzenia). Wyklarowanie funkcji przychodzi wraz z rozwinięciem struktury: *Вітаю/поздоровляю (з чим?) – з днем народження* ('z okazji urodzin'), *Вітаю/поздоровляю (з чим?) – з нагородою* ('z okazji przyznania nagrody'). Drugi kontekst ukraiński na pewno jest – z perspektywy etykiety polskiej – gratulacjami, natomiast co do pierwszego – *Вітаю/поздоровляю з днем народження* – trudno powiedzieć, czy są to życzenia[8] (właściwe życzenia mogą nastąpić w dalszym kontekście: *бажаю (чого)* – 'życzę (czego)'). Wypowiedziane zaś autonomicznie (w sytuacji urodzin adresata) *Вітаю!* lub *Вітаю з днем народження!* zawiera, jak się wydaje, treść: „Mówię, że wiem/pamiętam, że masz urodziny i jest to ważne dla mnie" (a jest to pragmatyka pozdrowień, ale zmodyfikowanych, bo wypowiadanych bezpośrednio, a nie na odległość), ewentualnie też – „cieszę się z tej okazji" (pragmatyka gratulacji), jak i – być może – „chcę dla ciebie dobra z tej okazji" (pragmatyka życzeń). Otóż te ukraińskie formuły wypowiadane z okazji urodzin lub imienin adresata łączą w sobie funkcje trzech polskich aktów mowy: pozdrowień – wyrazów pamięci (ale wypowiadanych bezpośrednio), gratulacji i życzeń. A zatem różnice polsko-ukraińskie są tu o wiele głębsze niż tylko leksykalne – chodzi o inny skrypt kulturowy[9]. Nawet ci ukraińskojęzyczni użytkownicy polszczyzny,

[8] Przypomnę, że Marek Cybulski podobne akty mowy w dawnym języku polskim nazywał *gratulacjami* – „gratulowano święta" (Cybulski 2003, 214).

[9] Taki sam wniosek – o interferencji kulturowej – formułuje Irena Masojć, która przeanalizowała struktury z performatywem *pozdrawiam* w polszczyźnie litewskich Polaków. Badaczka pisze: „Analiza aktów życzeń z perspektywy pragmatycznej pozwala jednak mówić również o interferencji kulturowej. Większa różnorodność schematów performatywnych i użytych w nich czasowników w polszczyźnie wileńskiej wnosi do nich nowe treści. Odbijają one emocje i postawy w relacjach interpersonalnych, które obowiązują w odpowiednich rosyjskich i litewskich skryptach kulturowych. Funkcją performatywu *pozdrawiać* w akcie życzenia jest wyrażanie radości z powodu jakiegoś miłego dla adresata zdarzenia (święta indywidualnego czy zbiorowego), zadeklarowania w ten sposób swojej pamięci o adresacie i pozytywnych uczuć wobec niego. Wydaje się też, że w semantyce tego czasownika zaprojek-

którzy są wyuczeni, że na imieniny po polsku należy *składać życzenia*, ulegają interferencjom kulturowym: podają ukraińską (czy też staropolską) sekwencję aktów mowy, przydatną do sytuacji imieninowej: *Drogi tato! Składam życzenia* [odpowiednik pragmatyczny ukraińskiego *вітаю*, dostosowany do okazji – imienin]. *Życzę zdrowia, szczęścia i wszystkiego najlepszego* – por. w ukraińskim tłumaczeniu: *Дорогий тату! Вітаю! Бажаю здоров'я, щастя і всього найкращого*. Por. także: *Kochany dziadek! Składam cię z okazji imienin. Dużo ci szczęścia, zdrowia, radości (…)* (w tym przykładzie zachowano nawet ukraiński schemat składniowy: *Składam cię – Вітаю тебе*).

Istnieje, moim zdaniem, jeszcze jeden ważny (choć nieoczywisty) powód, dla którego w polszczyźnie na Wschodzie często używane są interferencyjne zwroty gratulacyjne i raczej też życzeniowe jednocześnie – *witam* lub *pozdrawiam*. Jest on związany z pewnymi mechanizmami rządzącymi wyborem jednostek językowych. Chodzi o te mierniki poprawności i sprawności językowej, które w literaturze przedmiotu zwane są kryteriami normy[10]. We współczesnych działaniach kulturalnojęzykowych wysoką rangę mają: spośród zewnętrznojęzykowych – kryterium uzualne („dobre jest to, co często używane"), a spośród wewnętrznojęzykowych – kryterium ekonomiczności („dobre jest to, co krótkie"). Także kryterium funkcjonalne chętnie jest wykorzystywane jako narzędzie oceny poprawności językowej, jednak to kryterium, jako zbyt ogólne i dlatego nieprecyzyjne i niewygodne w zastosowaniu (swoiste nadkryterium), bywa obecnie krytykowane (zob. np. Markowski, red. 2012, 103–108). Kryterium funkcjonalne wydaje się natomiast dobrym instrumentem oceny zjawisk etykietalnojęzykowych, szczególnie w komunikacji międzykulturowej. „Funkcjonalne" w kontekście takich analiz należy rozumieć jako „sprawne, komunikatywne, przyjęte przez użytkowników i przydatne w danym typie kontaktu językowego" (Markowski, red. 2012, 103–104).

towane są związane z tym zdarzeniem ogólne dobre życzenia na przyszłość, które mogą być dalej rozwinięte w tym samym akcie mowy za pomocą zdania z czasownikiem *życzyć* (ewentualnie zwrotem *składać/złożyć życzenia*). Wobec tego czynnik czasowy w performatywie *pozdrawiać* jest zneutralizowany – wyrażane za pomocą jego emocje odnoszą się zarówno do przeszłości, jak i przyszłości" (Masojć 2012, 442–443).

[10] Czy też: kryteria poprawności językowej, kryteria poprawności środków językowych oraz inne terminy o tym samym lub podobnym znaczeniu (zob. np. Krawczuk 2011, 117).

W polszczyźnie polonijnej[11] wszystkie te trzy kryteria są ważne, jeśli chodzi o wybór formuły gratulacyjnej, czy też gratulacyjno-życzeniowej *witam* lub *pozdrawiam*. Mają one dużą frekwencję oraz ekstensję – zarówno tekstową, jak i społeczną: te jednostki występują w tekstach mówionych i pisanych, w tym „prestiżowych" tekstach prasowych, w mowie różnych ludzi, w tym wykształconych, takich jak nauczyciele języka polskiego, por. zasłyszane wypowiedzi nauczycielskie: *Witam z początkiem nowego roku szkolnego*; *Chciałabym przywitać was wszystkich z Dniem Nauczyciela*; *Chcę państwa pozdrowić z tym świętem*. Częstość występowania *witam* i *pozdrawiam* potwierdzają dane ankietowe. I tak np. tylko 18% respondentów ankiety (młodzieży uczniowskiej deklarującej polskie pochodzenie) w całości poświęconej tematowi życzeń i gratulacji (ogółem 82 respondentów) nie użyło chociażby w jednej z 15 odpowiedzi ankiety jednego ze słów: *witam*, *pozdrawiam*, *powitania*, *pozdrowienia* (zauważmy, że prawie pięciokrotnie częściej występują wyrazy o rdzeniu *-wit-* niż *-pozdr-*): *witam* i pochodne – 55 respondentów (67%), *pozdrawiam* i pochodne – 12 respondentów (15%), bez *witam* i *pozdrawiam* lub pochodnych – 15 respondentów (18%). „Uniwersalność" zwrotu *witać* (tzn. jego „przydatność" do wszystkich zaproponowanych w ankiecie 15 zróżnicowanych sytuacji życzeniowych lub gratulacyjnych) potwierdza fakt, że w 9 ankietach spośród 82 – z góry w dół – pojawiło się tylko *Witam!*, bez rozbudowy o dodatkowe składniki (w 3 ankietach była ona minimalna)[12]. Wyniki innej ankiety uczniowskiej (173 respondentów), poświęconej różnym zagadnieniom etykiety językowej, w której trzy pytania dotyczyły gratulacji i życzeń, rozłożyły się następująco: *witam* i pochodne – 99 respondentów (57%), *pozdrawiam* i pochodne – 21 respondentów (12%), bez *witam* i *pozdrawiam* lub pochodnych – 53 respondentów (31%). W 528 ankietach opracowanych przez Marię Zielińską i przedstawiających różne sytuacje komunikacyjne (nie tylko te „etykietalne") również

[11] Zakładamy, opierając się na pracy Mariana Kucały, że polszczyzna polonijna ma swoje normy, odmienne od ogólnopolskiej i swoje, odmienne od ogólnopolskich, hierarchie kryteriów poprawności (Kucała 1998). Dokładniej na ten temat piszę w: Krawczuk 2012b.

[12] Zdaję sobie sprawę, że postawę tych respondentów należy traktować jako zabawową, czy też może demonstrującą pewien rodzaj protestu, ale nie – w mniemaniu respondentów – demonstrację braków socjokulturowych i niesprawności komunikacyjnej: oni sami uważają, że zwrot *witam* jest uniwersalny w wyrażaniu życzeń i gratulacji.

tylko 32% respondentów nie użyło tych słów, z badań autorki także wynika istotna dominacja wyrazów *witać* nad *pozdrawiać* (Зелінська 2016).

Nawet w ankiecie z testami wyboru (100 respondentów – zarówno młodzieży, jak i osób dorosłych), które proponują poprawną formę, a więc minimalizują myślenie interferencyjne, respondenci mieli duże kłopoty ze wskazaniem właściwej wersji i wykazali się dość słabą znajomością funkcji polskich performatywów *witać* i *pozdrawiać* – przeciętnie ok. 50% odpowiedzi było wadliwych pragmatycznie. Oto poszczególne wyniki:

1. Pozdrowienia przekazujemy osobie:
   a) z okazji jej urodzin (35),
   b) z okazji jej imienin (31),
   c) z okazji osiągnięcia przez nią jakiegoś sukcesu (8),
   d) bez specjalnej okazji w jej życiu (49).

Proporcje w procentach: odpowiedzi właściwe: 40% – odpowiedzi niewłaściwe: 60%.

2. Proszę wybrać właściwą wypowiedź:
   a) Witam z okazji zdania egzaminu! (18),
   b) Gratuluję zdania egzaminu! (50),
   c) Witam ze zdaniem egzaminu! (8),
   d) Pozdrawiam ze zdanym egzaminem! (11),
   e) Zdałeś wreszcie ten egzamin, pozdrawiam! (15).

Proporcje w procentach: odpowiedzi właściwe: 49% – odpowiedzi niewłaściwe: 51%.

3. Zwrotu „Witam serdecznie" możemy użyć, gdy:
   a) Składamy życzenia urodzinowe lub imieninowe (29),
   b) Spotykamy kogoś znajomego i w ten sposób się z nim witamy (53),
   c) Chcemy złożyć życzenia z okazji jakiegoś wydarzenia w życiu osoby (19).

Proporcje w procentach: odpowiedzi właściwe: 52% – odpowiedzi niewłaściwe: 48%.

4. Gratulacje składamy osobie:
   a) z okazji jej imienin (15),
   b) z okazji jej urodzin (21),
   c) z okazji osiągnięcia przez nią jakiegoś sukcesu (71),
   d) z okazji jakiegokolwiek święta kalendarzowego (3).

Proporcje w procentach: odpowiedzi właściwe: 65% – odpowiedzi niewłaściwe: 35%.

5. Proszę wybrać właściwą wypowiedź:
   a) Gratuluję z urodzinami syna! (35),
   b) Gratuluję urodzin syna! (35),
   c) Masz dzisiaj imieniny, gratuluję! (15),
   d) Masz dzisiaj urodziny, składam Ci gratulacje! (17).

Proporcje w procentach: odpowiedzi właściwe: 34% – odpowiedzi niewłaściwe: 66%.

Niewłaściwie zredagowane gratulacje i życzenia można spotkać nawet w tekstach polonijnej polszczyzny pisanej – odmiany, która ma być staranna i powinna służyć wielu użytkownikom jako wzorzec językowy, np.:

> Szanowni Państwo! W imieniu Konfederacji Polaków Podola – społecznej organizacji z Winnicy, chcę serdecznie przywitać wszystkich członków Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie i osobiście panią prezes – Emilię Chmielową – z 20. rocznicą jej pracy w zrzeszeniu świadomych Polaków, których los oraz przesunięcie granic pozostawiło poza granicami kraju („Słowo Polskie", nr 3, 2012);
>
> Pozdrawiam wszystkich członków redakcji i czytelników ze zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia i życzę najlepszych zmian w życiu („Mozaika Berdyczowska", nr 6 (59), 2004).

Niezaprzeczalny, poparty statystyką, fakt rozpowszechnienia w miejscowej polszczyźnie performatywów *witać* i *pozdrawiać* w funkcji życzeniowej lub gratulacyjnej przemawia za jego żywotnością, ale jeszcze ważniejszą rolę decydującą o wyborze tej właśnie formuły spośród innych odgrywa, moim zdaniem, kryterium ekonomiczności[13]. „Ekonomiczność" w tej sytuacji traktuję nie tylko for-

[13] Istotę tego kryterium ilustruje cytat z miejscowej gazety polskojęzycznej: „Temat, o którym mowa, dotyczy powitania w pierwszych dniach Nowego 2006 Roku. Jak wiadomo, drzwi do naszej redakcji prowadzą na korytarz, przez który co i rusz ktoś przechodzi. 3 stycznia, kiedy akurat był pierwszy dzień pracy w nowym roku, do Siedziby towarzystwa przyszło mnóstwo ludzi. Co zaobserwowałam, a raczej usłyszałam? Większość osób, po grzecznym *dzień dobry!* mówiła: *Z Nowym Rokiem!* Oczywiście chodziło o życzenie pomyślności, tyle że

malnie – dotyczy ona również strony znaczeniowej. *Witam/pozdrawiam*, jak już wspomniano, łączy różne elementy treści pragmatycznych (pamiętanie o solenizancie, dzielenie z nim radości, życzenie mu dobra), ale ich nie precyzuje – jest to znaczenie dość rozmyte, mgliste i jednocześnie bardzo pojemne. I dlatego może wygodne dla nadawcy. Czy tak samo jest dobre i ekonomiczne z perspektywy odbiorcy? Na pewno nie, jeśli odbiorcą jest Polak używający polszczyzny ogólnej. Jeśli zaś komunikacja odbywa się w ramach wspólnoty lokalnej, gdzie stale obecny jest w tle język ukraiński lub rosyjski z jego skryptem kulturowym, to zwroty te są ekonomiczne po obu stronach dialogu. *Witam/pozdrawiam* w funkcji gratulacji i życzeń albo w funkcji hybrydalnej – gratulacyjno-życzeniowo-pozdrowieniowej – jest jednostką funkcjonalną (akceptowalną): w ramach wspólnoty, w której jest używana i odbierana, raczej ludzi nie razi, jest czytelna, rozpoznawalna, nie zakłóca komunikacji. Inaczej jednak jest wtedy, gdy komunikacja wykracza poza granicę wspólnoty lokalnej. W dyskursie z rodzimymi użytkownikami polszczyzny w kraju *witam/pozdrawiam* (w intencji gratulacji lub życzeń) może nie tylko razić odbiorcę, ale wręcz powodować nieporozumienie, gdyż kojarzone jest z powitaniem lub pozdrowieniami. Otóż jeśli wewnątrz wspólnoty lokalnej takie użycia można zaakceptować (co nie jest jednak tożsame z uznaniem ich za poprawne[14]), to w komunikacji na styku języka polonijnego i polszczyzny ogólnej nie zyskują one aprobaty.

BIBLIOGRAFIA

Bańko M., red., 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. I-II, Warszawa: PWN.

Cirko L., 2009, *Akceptacja w komunikowaniu się. Między preskryptywizmem a permisywizmem*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe.

---

brzmiało to niezbyt poprawnie. Wymieniony zwrot jest kalką ukraińskiego *З Новим Роком!* bądź rosyjskiego *С Новым Годом!* (…) Podobnie też nie *witamy z…*, tylko *składamy życzenia z okazji* świąt, imienin, urodzin etc. W ten sposób nie kopiujemy ukraińskiego *Вітаємо з…* czy rosyjskiego *Поздравляем с….* Może po polsku jest trochę dłużej, ale ładniej!" („Gazeta Lwowska", nr 1 (337), 2006).

[14] Akceptowalność niekoniecznie musi być sprowadzona do poprawności – na ten temat pisze w swojej monografii Czesław Cirko (Cirko 2009).

Cybulski M., 2003, *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź: Wyd. UŁ.
„Gazeta Lwowska", 2006, nr 1 (337).
Kamyczek J., 1955, *Grzeczność na co dzień*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo „Iskry".
Kita M., 2005, *Językowe rytuały grzecznościowe*, Katowice: Wyższa Szkoła Zarządzania Marketingowego i Języków Obcych w Katowicach.
Krawczuk A., 2011, *Leksykologia i kultura języka polskiego*, t. I-II, t. II: Kultura języka, Kijów: Firma „INKOS".
Krawczuk A., 2014a, *Norma językowa w prasie polskojęzycznej na Ukrainie (wybrane aspekty)*, „Postscriptum Polonistyczne", nr 2 (14).
Krawczuk A., 2014b, *O normatywnych aspektach etykiety językowej Polaków na Ukrainie*, w: Kułakowska M., Myszka A., *Kultura mówienia dawniej i dziś*, Rzeszów: Wyd. UR.
Krawczuk A., 2012a*, Osobliwości etykiety językowej we współczesnej polskojęzycznej prasie na Ukrainie*, w: Burzyńska-Kamieniecka A., Misiak M., Kamieniecki J., *Kresowe dziedzictwo. Studia z języka, historii i kultury*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT.
Krawczuk A., 2013, *„Pogranicza" polsko-ukraińskie. Co zbliża i co oddala polską grzeczność językową w kraju i na Ukrainie*, w: Hajduk-Gawron W., Madeja A., *Adaptacje I. Język – Literatura – Sztuka*, t. III, Katowice: Wydawnictwo Gnome.
Krawczuk A., 2012b, *Problemy normy języka polskiego w kraju i za granicą (na Ukrainie)*, „Roczniki Humanistyczne", t. LX, z. 6.
Krawczuk A., 2012c, *Wybrane akty etykiety językowej w polszczyźnie ukraińskich studentów*, w: Burzyńska-Kamieniecka A., *Język a Kultura*, t. 23*: Akty i gatunki mowy w perspektywie kulturowej*, Wrocław: Wyd. UWr.
Kucała M., 1998, *O polonijnych normach językowych*, „Prace Filologiczne", t. XLIII.
Kurzowa Z., red., 2008, *Słownik synonimów*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Masojć I., 2012, *Życzenia po wileńsku – przykład interferencji językowej i kulturowej*, w: Burkhardt H., Hammel R., Łaziński M., *Sprache im Kulturkontext. Festschrift für Alicja Nagórko*, Berliner Slawistische Arbeiten 39, Frankfurt am Mein: Peter Lang GmbH.
Marcjanik M., 2014, *Słownik językowego savoir-vivre'u*, Warszawa: Wyd. UW.
Marcjanik M., 2002, *Polska grzeczność językowa*, Kielce: Wyd. Akademii Świętokrzyskiej.
Markowski A., 2008, *Jak dobrze mówić i pisać po polsku*, Warszawa: Reader's Digest Przegląd Sp. z o.o.
Markowski A., red., 2012, *Nowe spojrzenie na kryteria poprawności językowej*, Warszawa: Wyd. UW.
„Mozaika Berdyczowska", 2004, nr 6 (59).
Ożóg K., 1990, *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej*, „Prace Językoznawcze", t. CMXIII, z. 93, Kraków: Wyd. UJ.
Pisarek L., 1995, *Речевые действия и их реализация в русском языке в сопоставлении с польским (экспрессивы)*, Wrocław: Wyd. UWr.
Skudrzykowa A., Urban K., 2000, *Mały słownik terminów z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki językowej*, Kraków–Warszawa: TMJP.
„Słowo Polskie", 2012, nr 3.

Słownik wyrazów bliskoznacznych, 1998, Warszawa: Wiedza Powszechna.
Tokarski J., red., 1974, *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa: PWN.
Zgółkowie H. i T., 2001, *Językowy savoir-vivre. Praktyczny poradnik posługiwania się polszczyzną w sytuacjach oficjalnych i towarzyskich*, Warszawa: KiW.
Білодід І., ред., 1970–1980, *Словник української мови*, т. I-II, Київ: Наукова думка.
Зелінська М., 2016, *Комунікативна компетенція польськомовної молоді Східної Галичини. Рукопис дисертації на здобуття наукового ступеня кандидата філологічних наук*, Львів.
http://synonim.net/synonim/gratulować, dostęp 18.06.2016.
http://sjp.pl/gratulacje, dostęp 18.06.2016.

Ałła Krawczuk

THE HYBRIDISATION OF THE LANGUAGE ETIQUETTE GENRES
IN THE POLISH LANGUAGE USED IN THE UKRAINE

The article presents the specific Polish expressions of wishes and congratulations used in the Ukraine. Analysis of the form of the structures reveals that there has been constant interference of Ukrainian and Russian languages as well as eastern Slavonic cultural patterns. Structures such as *Witam!* or *Pozdrawiam (z urodzinami)!* are a result of this hybrid genre, that is, the language of greeting (and praising). Pragmatic elements such as 'long-distance greetings' can be tolerated by the local community, because they are popular, economic and functional. However, they can confuse communication whenever the language of the Polish diaspora meets literary Polish language and this is regarded as unacceptable usage.

Keywords: greetings, congratulations, Polish language, Ukraine, interference

LESIA KOROL

Narodowy Uniwersytet Lwowski im. Iwana Franki
Lwów, Ukraina

CECHY SYSTEMU GRAMATYCZNEGO W POLSZCZYŹNIE MŁODZIEŻY POLSKICH SZKÓŁ NA UKRAINIE

Polskie szkolnictwo było i pozostaje nadal podstawowym czynnikiem zapewniającym Polakom na Ukrainie utrzymanie języka ojczystego. W związku z tym należałoby zbadać osobliwości języka polskiego młodzieży w warunkach funkcjonowania dwóch (a czasem trzech) języków. Głębsze refleksje historyczne dotyczące kształtowania się regionalnej odmiany języka polskiego można znaleźć w pracach Tadeusza Lehra-Spławińskiego (Lehr-Spławiński 1914), Ewy Wolnicz-Pawłowskiej i Wandy Szulowskiej (Wolnicz-Pawłowska, 1998), Józefa Kości (Kość 1999), Zofii Kurzowej (Kurzowa 1985). Ostatnio wzrosło zainteresowanie językoznawców problemami języka polskiego młodzieży na terenach Kresów Wschodnich, na przykład Litwy, Białorusi (Karaś 1996; Masojć 2001; Sokołowska 2004; Geben 2003). Temat dotyczący osobliwości składni w polskich czasopismach ukazujących się we Lwowie oraz w języku Ukraińców, którzy uczą się języka polskiego albo znają go na poziomie zaawansowanym, pojawił się również w krótkich rozprawach lwowskich badaczy (Krawczuk 2008; Оропілко 2009). Natomiast język polskiej młodzieży na Ukrainie nadal pozostaje mało zbadany, chociaż w ciągu ostatnich dziesięcioleci zaszły różne społeczno-polityczne, kulturowe i technologiczne

przemiany[1], które nie mogły nie wpłynąć na świadomość i język młodego pokolenia. Zmiany językowe powinny zostać opisane choćby dlatego, że młodzież jest tą grupą społeczną, która określi sytuację językową oraz jej ewentualne zmiany w przyszłości.

Niniejszy artykuł jest próbą opisu współczesnej sytuacji językowej oraz niektórych osobliwości gramatycznych w wypowiedziach uczniów polskich szkół na Ukrainie. Opisem zostały objęte jedynie najbardziej typowe zjawiska gramatyczne, ma on w zasadzie charakter synchroniczny.

Obecnie na Ukrainie jest pięć szkół z polskim językiem nauczania: dwie we Lwowie (w obu szkołach uczy się ponad 600 dzieci), w Mościskach obwodu lwowskiego (240 uczniów), szkoła podstawowa (9 klas) w Strzelczyskach obwodu lwowskiego (66 uczniów) i w Gródku obwodu chmielnickiego (332 uczniów). Badania przeprowadzone zostały wśród uczniów VIII, IX i X klas (razem 236 osób). Materiał do opisu zebrano, posługując się metodą kwestionariuszową, metodą wywiadu (rozmowy z uczniami nagrywano za pomocą dyktafonu) oraz ekscerpcją uczniowskich tekstów pisanych.

W sytuacji wielojęzyczności[2] przy aktywnej znajomości i częstości użycia różnych języków – polskiego, ukraińskiego, a czasem także rosyjskiego –

[1] Chodzi m.in. o uzyskanie niepodległości przez Ukrainę, zmian jej systemu edukacyjnego etc. Ważną rolę odgrywa też rozwój środków masowego przekazu, a także powszechność komunikowania się za pomocą Internetu.

[2] Wielojęzyczność (ang. *multilingualism*) to umiejętność posługiwania się w komunikacji językowej więcej niż dwoma kodami (Szulc 1984, 255). Osiągnięcie pełnej kompetencji komunikatywnej w kilku językach jest niezmiernie czasochłonne i dlatego też niewiele osób może się pokusić o jej zdobycie i zachowanie, zwłaszcza że to ostatnie wymaga stałego, intensywnego ćwiczenia poprzez kontakt z otoczeniem obcojęzycznym (Szulc 1984, 255). Por. też inną definicję: dwujęzyczność (wielojęzyczność) to opanowanie dwu (wielu) języków w takim stopniu, jak społecznie ekwiwalentni ich jednojęzyczni nosiciele, czyli ambilingwizm (według F. Gruczy ambilingwizm nie zakłada pełnego opanowania obu języków (Grucza 1981, 16–18)). Dwujęzyczność polega na umiejętności posługiwania się wszystkimi sprawnościami w języku ojczystym i drugim (obcym) oraz na częstym używaniu obydwu języków w różnych sytuacjach i z różnymi uczestnikami aktu komunikacji. Jest to zazwyczaj nietrwały stan, mający związek z emigracją lub dłuższym pobytem za granicą, co implikuje bliski kontakt z danym językiem i kulturą, umożliwiający osobiste ich doznawanie (Lipińska 2003, 114–115; 2006, 24) Więcej o wielojęzyczności uczniów polskich szkół we Lwowie czytaj w *Wielojęzyczność i kompetencja językowa uczniów polskich szkół we Lwowie (na podstawie kwestionariuszy)* (Korol 2010).

dochodzi do oddziaływania języków na siebie, czego rezultatem są interferencje. Trudna jest odpowiedź na pytanie o to, które właściwości językowe są wynikiem bezpośrednio wpływu języka ukraińskiego i rosyjskiego (a więc wynikiem czynnej wielojęzyczności), a które są rezultatem dawniejszych procesów przenoszenia do polszczyzny miejskiej cech gwarowych (w tym również zapożyczeń i kalk z języka ukraińskiego czy rosyjskiego za pośrednictwem gwary). Uczniowie polskich szkół na Ukrainie zazwyczaj mają pochodzenie albo korzenie polskie. Zatem język polski jest dla nich rodzimy. Dlatego w języku uczniów osobliwości, odmienne od odpowiednich realizacji w języku ogólnopolskim, mogą być potraktowane jako regionalizmy.

Młode pokolenie Polaków ukraińskich utrzymuje wyniesioną z domu znajomość rejestrów regionalnych polszczyzny południowokresowej[3] i uczy się w szkole języka polskiego oraz jest co najmniej bilingwalne[4].

Zdecydowana większość badanych osób pochodzi z rodzin polskich (56%) i mieszanych polsko-ukraińskich (26%) lub polsko-rosyjskich (4%), jedna osoba – z polsko-bułgarskiej i jedna z polsko-niemieckiej rodziny. 11% ma też korzenie polskie, ponieważ ktoś z dziadków jest/był Polakiem. Pozostałe 2% badanych zaznaczyło, że pochodzą z rodzin ukraińskich.

W dalszym ciągu skoncentruję się na osobliwościach gramatycznych – fleksyjnych oraz składniowych – w polszczyźnie uczniów na Ukrainie.

OSOBLIWOŚCI FLEKSYJNE

Do najczęstszych i najbardziej typowych odstępstw od normy należą zakłócenia i zaburzenia związane ze zmianą rodzaju rzeczowników. Przesunięcia te najczęściej dokonują się pod wpływem języka ukraińskiego i rosyjskiego.

[3] Wielu badaczy uważa dialekty kresowe nie za dialekty w ścisłym rozumieniu tego terminu, lecz za odmiany/warianty regionalne. Obecnie polszczyzna na tych terenach funkcjonuje jako język polonijny (czyli znajdujący się poza granicami kraju).

[4] Przyjmuję tu klasyczną definicję bilingwizmu określanego jako „posługiwanie się na co dzień przez daną grupę społeczną dwoma różnymi językami. Dwujęzyczność wytwarza się na terenach o mieszanym składzie etnicznym" (Polański 2001, 130).

Osobliwości rodzajowe w polszczyźnie młodzieży ukraińskiej można sprowadzić do dwóch typów:

1) zaklasyfikowanie leksemu do innej niż w języku ogólnopolskim klasy rodzajowej, czemu zwykle towarzyszy zmiana paradygmatu fleksyjnego, np.: *brutalny grabież*, *forum książkowy*, *północny rubież*, *biały gęś*; zmiany rodzaju połączone są często ze zmianą struktury wyrazu, np.: *mała kartofla*, *kafla ceramiczna*, *zakazana terytoria*;
2) neutralizacja opozycji funkcjonalnych rodzaju męskoosobowego i niemęskoosobowego, które polegają na rezygnowaniu z alternacji spółgłoskowych w mianownikowych formach rzeczowników rodzaju męskoosobowego (oraz zależnych przymiotników, imiesłowów przymiotnikowych, zaimków przymiotnych i liczebników porządkowych), np.: *obce pedagogi*, *moje kolegi*, *bogaci Araby*, *ciche sąsiady*, *Polaki*. W polszczyźnie ogólnej formy te są deprecjatywne.

Trudności powstają także w związku z wykorzystaniem mianownika liczby mnogiej rzeczowników męskich i żeńskich o temacie miękkim. Najwyraźniej pod wpływem języka ukraińskiego, w którym rzeczowniki rodzaju męskiego i żeńskiego (kończące się na *-a*) mają w liczbie mnogiej końcówkę *-i* (np.: *пані*, *душі*, *мелодії*, *вчителі*, *коні*, *репортажі*), oraz języka rosyjskiego, gdzie rzeczowniki rodzaju żeńskiego w mianowniku liczby mnogiej mają końcówkę *-и/-ы* (np. *души*, *овцы*, *мелодии*), a rzeczowniki rodzaju męskiego o temacie miękkim – końcówkę *-и*, *-а* (np. *кони*, *репортажи*); uczniowie polscy zamiast końcówki *-e*, używają końcówki *-y,* np.: *Te długie ulicy nie krzyżują się*; *Bardzo lubię białe róży*.

Kłopotów przysparza też rozszerzenie (w wyniku interferencji) zakresu senkretyzmu dopełniacza i biernika liczby mnogiej dla osobowych i żywotnych rzeczowników rodzaju żeńskiego i nijakiego oraz rzeczowników męskożywotnych. W ukraińskim paradygmacie odmiany pod uwagę brana jest kategoria żywotności, która nie pokrywa się z wyodrębnianym w polszczyźnie ogólnej rodzajem męskożywotnym, ponieważ nakłada się na formy rodzaju żeńskiego i nijakiego. Dlatego właśnie pod wpływem języka ukraińskiego w polszczyźnie uczniów na Ukrainie szerzy się schemat B. lm. = D. lm. dla rzeczownikowych nazw osób i zwierząt rodzaju żeńskiego i nijakiego

oraz męskich nazw zwierząt, np.: *Mam koleżanek z innych szkół*; *Znam tych dziewczyn*; *Pani Marysia miała dwóch wnuczek*; *Muszę sobie kupić małych chomików*; *Czy masz w domu kociąt?*; *Musi trzymać swoich kotów w domu.*

Podobne zakłócenia pojawiają w użyciu zaimków osobowych. W języku ukraińskim w B. lm. istnieje jedna forma *їх* wobec dwu polskich *ich* i *je*. Dlatego – w podobnych przypadkach – wśród zaimków osobowych zauważyć można struktury zakłócenia. Podobne struktury pojawiają się w języku badanych osób.

Interferencja często też przejawia się na poziomie użycia form danego przypadka. Na przykład zaimek osobowy rodzaju nijakiego (*ono*) w bierniku liczby pojedynczej przybiera formę *je* pod wpływem języka ukraińskiego, w którym zaimki rodzaju nijakiego i rodzaju męskiego w B. lp. mają jednakową formę *його*. Uczniowie używają zaimka *jego/go* jako biernikowej formy zaimka osobowego rodzaju nijakiego w liczbie pojedynczej, np.: *Znam go* (abecadło) *na pamięć*; *Muszę zobaczyć go* (dziecko)[5].

Kolejnym odstępstwem od normy ogólnopolskiej jest szerszy zakres użycia końcówki *-u* w C. lp. rzeczowników męskich. Jeśli w polszczyźnie ogólnej rzeczowniki męskie mają w liczbie pojedynczej końcówkę *-owi*, a wyjątki od tej reguły *-u* i są nieliczne, to w języku ukraińskim wśród rzeczowników męskich w C. lp. zwykle używa się końcówki *-y*, rzadziej *-ові*. Jest to prawdopodobnie archaizm podtrzymywany przez wpływ wschodniosłowiański, np.: *powiedz przyjacielu*; *oddaj to Adamu*; *Doktor musiał przepisać kotku lekarstwa*.

Jeden z najbardziej zauważalnych wpływów języka ukraińskiego na polszczyznę uczniów na Ukrainie dotyczy kategorii osoby – chodzi o użycie czasowników w czasie przeszłym bez odpowiednich końcówek osobowych. W języku ukraińskim na osobę czasownika wskazuje zaimek osobowy, a w języku polskim zaimki są zbędne ze względów morfologicznych, ma tu bowiem miejsce zdublowanie tej samej informacji. Tak więc pod wpływem języka ukraińskiego Polacy na Ukrainie często używają czasowników bez końcówek osobo-

[5] Warto zaznaczyć, że takie błędy, jak np. **Widzę go (dziecko)* popełniają też rodzimi użytkownicy języka, czyli Polacy mieszkający w Polsce.

wych, a kategoria sygnalizowana jest przez zaimki osobowe, np.: *Przeszłego roku my byli na Morzu Bałtyckim*; *Moim najciekawszym wspomnieniem było to, że mogła podróżować do Italii. Tam spotkała…*; *Ja tam specjalnie nie jechała*; *Do szkoły my chodzili z przyjemnością*; *W czasie pobytu w Warszawie my zwiedzali muzea*; *Czy ty już był kiedyś w Grecji?*; *Ja nie wiedziała, że tu*; *Czy wy mieli nad morzem dobrą pogodę?*; *My z koleżanką siedzieli i rozmawiali sobie*[6]. Czasem opuszcza się nawet zaimek, np.: *Po ukończeniu chciałaby studiować prawo w Krakowie* (o sobie).

OSOBLIWOŚCI SKŁADNIOWE

Odstępstwa od ogólnopolskiej normy składniowej dotyczą często przestrzegania *związków zgody* między podmiotem a orzeczeniem w czasie przeszłym w liczbie mnogiej. W języku ukraińskim, tak samo jak w rosyjskim, nie ma opozycji męskoosobowych i niemęskoosbowych form czasownikowych. A zatem przyczyn uproszczenia męskoosobowego paradygmatu form czasownikowych można upatrywać w formalnym wzorcu ukraińskim i rosyjskim. Otóż form męskoosobowych czasownika używają uczniowie w odniesieniu do rzeczowników męskożywotnych, męskorzeczowych, żeńskich i nijakich albo przy odpowiednich zaimkach, np.: *My z koleżanką siedzieli i rozmawiali sobie*; *One poszli sobie do domu*, albo – na odwrót – forma niemęskoosobowa czasownika jest używana w odniesieniu do rzeczowników męskoosobowych, np.: *Wszyscy aktorzy grały wczoraj znakomicie*; *Moi bracia uczestniczyły w tym konkursie*; *Co robiłyście przez cały tydzień?* (pytanie skierowane było do chłopców).

Rozpowszechnionym odstępstwem od normy w użyciu polskiego *orzecznika przymiotnikowego* jest jego forma narzędnikowa. We

[6] Nadużywanie zaimków obserwuje się też w czasie teraźniejszym, np.: *My pracujemy od dziewiątej do trzynastej; *Jak ty masz na imię?; *Czy ty lubisz zwierzęta?; *Ja nie jestem zadowolona z pobytu w Grecji.

współczesnej polszczyźnie orzecznik wyrażony samym przymiotnikiem powinien być użyty w mianowniku. Natomiast młodzież polskich szkół na Ukrainie używa w tej sytuacji narzędnika i jest to szczególnie częste odstępstwo nie tylko dlatego, że jest polską archaiczną formą, lecz także wskutek tego, że występuje w języku ukraińskim: *Jestem szczęśliwą*; *Może jestem jeszcze zbyt małym*.

Do typowych odstępstw od składniowej normy ogólnopolskiej należy inna rekcja wielu czasowników (por. także Oropiлko 2009, 238–246). Poszczególne przykłady rekcji mają często charakter nieumotywowany, więc trzeba je po prostu utrwalić w pamięci. Stąd właśnie wywodzi się zagrożenie wynikające zarówno z przypadkowych interferencji, jak też utrwalania się pewnych kalk składniowych. Danuta Buttler zaznacza, że nawet w języku ogólnopolskim przeobrażenia w dziedzinie łączliwości wyrazów dokonują się nieporównanie szybciej niż jakiekolwiek inne zmiany gramatyczne (Buttler 1976, 5). Na podstawie zgromadzonego materiału można sporządzić listę wyrazów, których rekcja najczęściej bywa odmienna od rekcji tych wyrazów w normie ogólnopolskiej. Często zmiany zachodzą na skutek formalnego podobieństwa tych wyrazów do ich ekwiwalentów w języku ukraińskim, co w wyraźny sposób oddziałuje na schemat składni języka, czego odzwierciedleniem jest płaszczyzna składniowa wypowiedzi badanych osób.

1. Jak już wspomniałam, niezwykle silne są interferencje, które dotyczą r e a l i z a c j i z w i ą z k u r z ą d u:

a) W języku ogólnopolskim czasowniki rządzące dopełnieniem bliższym w bierniku zmieniają rekcję na dopełniaczową po zaprzeczeniu. Hanna Jadacka zaznacza, że jest to jedyna bezwyjątkowa reguła w polskiej składni (Jadacka 2007, 152). W polszczyźnie uczniów na Ukrainie nierzadko po zaprzeczeniu mamy rekcję biernikową, np.: *Nie mogłem wyrzucić t e m y ś l i z głowy*; *Nigdy dotychczas nie kupowałam a l k o h o l, więc nie wiem*; *Czy nie widziałeś p a c z k ę?*; *Nie słuchaliśmy m u z y k ę*.

   Jeszcze trudniej jest zapanować nad strukturami, w których po negacji orzeczenia modalnego występuje dopełnienie w bezokoliczniku i uzupełniające je określenie rzeczownikowe. Według normy ogólnopolskiej cała część podrzędna podlega wtedy rekcji czasownika zaprzeczonego. Ale nawet użytkownicy języka polskiego w Polsce nierzadko sądzą, że

rzeczownikiem określającym rządzi tylko czasownik w bezokoliczniku. Jadacka zalicza takie użycia do nienormatywnych (Jadacka 2007, 153), natomiast Andrzej Markowski, który bierze pod uwagę też normę użytkową (uzus), uważa, że w niektórych wypadkach[7] to już nie zakłóca normy (Markowski 2004, 96). W każdym razie zarówno takie właśnie uzualne struktury ogólnopolskie, jak i biernikowa rekcja w odpowiednich uzualnych konstrukcjach ukraińskich sprzyjają utrwaleniu takich form w regionalnej odmianie polszczyzny młodego pokolenia lwowian: *W te czasy nie wolno było w szkole nosić takie ubrania jak dzisiaj*; *Nie żal im zostawiać Ukrainę*.

b) W języku ogólnopolskim składnia rządu dopełniaczowego przysługuje pewnym czasownikom jako leksemom. Stanowią one zbiór dość niejednorodny. Z tego względu zasługują na uwagę:
   - czasowniki o znaczeniu zaprzeczonym; do nich zalicza się leksemy z „wbudowanym" elementem semantycznym niewystarczalności, niewykonania czegoś, nieistnienia albo wyrazy z formalną negacją w strukturze słowotwórczej; część odpowiedników ukraińskich ma rekcję biernikową, co prowadzi do błędów typu: *Nienawidzę takie pytania*; *Zakazuje się podczas dyskotek szkolnych wnoszenie, spożywanie alkoholu i palenie papierosów*; *Zapomniałam dzisiaj tą ankietkę*; *Zapomniałem tekst w domu*; *W tamtych czasach zabroniono kontakty z Polakami*;
   - czasowniki o ogólnym znaczeniu 'opiekować się', np. *bronić*, *pilnować*, które w języku ukraińskim wymagają biernika: (…) *ale trzeba pilnować swoją wiarę*; (…) *będą strzec granicę kraju*; (…) *doglądałem krowy u babci na wsi*;

[7] Według A. Markowskiego, jeżeli między zaprzeczonym czasownikiem a bezokolicznikiem dodamy jeszcze jakiś składnik zdania, a w związku z tym dopełnienie bardzo się oddali od tego zaprzeczonego czasownika, to wówczas owo dopełnienie może mieć formę dopełniacza, ale może także być użyte w bierniku. I jeżeli w zdaniu występuje zaprzeczony tzw. czasownik niewłaściwy, równobrzmiący z rzeczownikiem, a więc połączenie typu *nie sposób*, *nie żal*, *nie wstyd*, a po nim bezokolicznik, to owo dopełnienie też może być użyte zarówno w dopełniaczu, jak i w bierniku. Natomiast jeżeli w zdaniu występuje połączenie *nie można*, *nie wolno*, *nie trzeba* + bezokolicznik, to dopełnienie będzie miało formę dopełniacza, a nie biernika.

– inne czasowniki, których używa się z niewłaściwą rekcją i których się nie da pogrupować na podstawie kryterium semantycznego: (…) *musieli dotrzymywać t a j e m n i c ę*; *Trzeba próbować szukać p r a c ę w swoim kraju*; *Szukałyśmy t ę m a p ę*; *Aby zamaskować je (pryszcze) używa k o r e k t o r*; *M u z y k ę to każdego dnia słucham*; *Lubię też muzykę, często słucham r a d i o*; *słucham h i p - - h o p i r a p*.

Problemy w zakresie rekcji czasowników nie ograniczają się do wątpliwości: forma dopełniacza czy biernika. Często w schematach składni rządu używa się także niewłaściwego przyimka, np.: *Była w n i e g o zakochana*; *Tak, znam Żebrowskiego. Jestem w n i e g o po prostu zakochana*; *W tym roku chcę pojechać n a m o r z e*; *Przeszłego roku my byli n a m o r z u Bałtyckim*; *Zrobił wrażenie n a P a w ł a*; *Nie mam jeszcze prawa głosu, ale głosowałabym z a J u s z c z e n k a*; *Co Pani r o z u m i e p o d p o j ę c i e m „tożsamość”?*; *W y b r a n o mnie p r z e w o d n i c z ą c y m klasy*; *Matka pracuje lekarką w przychodni; Śledzi z a m o d ą, ale też stworzyła własny styl*.

2. Wiele rzeczowników w języku polskim wymaga ze względu na swoje znaczenie uzupełnienia innymi leksemami użytymi w odpowiedniej formie. W polszczyźnie ukraińskich uczniów formy te nie zawsze są zgodne z normą ogólnopolską (chociaż rodzimi użytkownicy języka polskiego też nierzadko mylą te formy): *w centrum przy pomniku M i c k i e w i c z o w i* (zamiast *przy pomniku Mickiewicza*, por. ukr. *пам’ятник Міцкевичу* (C)); *niedaleko pomnika S z e w c z e n k o w i* (zamiast *pomnika Szewczenki*, por. ukr. *пам’ятника Шевченкові*);

3. Większość przymiotników nie rządzi rzeczownikami, lecz jest im podporządkowana, np. *czarny* ← *kot*. Jednak spora grupa przymiotników wymaga uzupełnienia przez rzeczownik lub zaimek (często z przyimkiem) w odpowiednim przypadku. W ukraińskim wariancie regionalnym forma tego uzupełnienia może się różnić od normy ogólnopolskiej, np.: *Tego się nie spodziewałam, jestem zadowolona s o b ą* (zamiast *jestem zadowolona z siebie*); *Może uczenie się języków jest k o m u ś trudne* (zamiast *Może uczenie się języków jest dla kogoś trudne*); *Sezon letni bogaty był n a r ó ż n e atrakcje* (zamiast *Sezon letni bogaty był w różne atrakcje*); *Wykształcenie konieczne d l a*

kariery zawodowej (zamiast *Wykształcenie konieczne do kariery zawodowej*); *Czasem bywają niesprawiedliwe wobec nas* (zamiast *Czasem bywają niesprawiedliwe dla nas* albo *niesprawiedliwe w stosunku do nas*).

W języku ogólnopolskim obowiązują też wymagania w dotyczące dopełnienia bezokolicznikowego lub rzeczownikowego w pozycji po niektórych czasownikach. Niektóre czasowniki łączą się z rzeczownikami odczasownikowymi, inne – z bezokolicznikami, a przy niektórych możliwe jest użycie zarówno jednej, jak i drugiej formy dopełnienia. Buttler zaznacza, że rozgraniczenie użyć bezokolicznika i rzeczownika odsłownego nie podporządkowuje się żadnej ogólniejszej zasadzie, ma charakter modalny (Buttler 1976, 216). W odmianie regionalnej obserwuje się tendencję do częstszego używania formy bezokolicznika w tych wypadkach, w których powinien pojawić się rzeczownik odczasownikowy[8], np: *Teraz kontynuujemy pracować nad stworzeniem teatru szkolnego* (zamiast *kontynuujemy pracę* (…), por. ukr. *продовжуємо працювати)*; *Właśnie rozpoczęliśmy głosować na Miss Wiosny* (zamiast *rozpoczęliśmy głosowanie na* (…) *Miss Wiosny*, por. ukr. *розпочали голосувати /голосування за*).

4. Zwracają uwagę odstępstwa od normy ogólnopolskiej w zakresie szyku wyrazów. Język polski nie należy do języków pozycyjnych, w których zależności składniowe odczytywane są na podstawie miejsca odpowiednich członów syntaktycznych w wypowiedzi. Funkcję składniową sygnalizują tu formy morfologiczne. Szyk wyrazów w języku polskim określa się zwykle jako swobodny, chociaż zakres tej swobody jest znacznie ograniczony przez normę (Markowski 2002, 1776). Porządek linearny wypowiedzi w polszczyźnie w pewnym stopniu warunkują czynniki logiczne, gramatyczne i rytmiczne. Związki linearne w językach o szyku swobodnym w dużym stopniu zależą od czynników semantycznych i pragmatycznych, są wykorzystywane do tworzenia różnych perspektyw funkcjonalnych zdania. Elementy wypowiedzi, na które nadawca kładzie akcent logiczny, zajmują zwykle pierwszą lub ostatnią pozycję w zdaniu.

Szyk wyrazów jest szczególnie zakłócony w wypowiedziach mówionych, ponieważ mówienie jest spontanicznym przełożeniem porządku strukturalnego na linearny. Irena Masojć zaznacza, że wypowiedzi z zaburzonym szy-

[8] Podobną tendencję obserwuje się również w języku ogólnopolskim (Markowski 2004, 100).

kiem można uznać za ogólną właściwość języka mówionego[9] (Masojć 2001, 142). Istnieją jednak w badanej odmianie języka niektóre powtarzające się zaburzenia i zakłócenia gramatyczne i rytmiczne, które można potraktować jak swoiste cechy regionalne. Interesujące są zwłaszcza: szyk przydawki, pozycja zaimka *się*, osobowych końcówek trybu warunkowego i in.

W języku polskim p r z y d a w k a przymiotna może mieć szyk obustronny, tzn. prepozycyjny i postpozycyjny. Szyk zależy od typu przydawki, liczby składników oraz pewnych cech znaczeniowych. Miejsce w prepozycji względem wyrazu nadrzędnego zajmuje tzw. przydawka charakteryzująca, nazywająca cechy przygodne, np. *polski film* (nagrany w polskiej wersji językowej). Natomiast po rzeczowniku występuje tzw. przydawka klasyfikująca (gatunkująca), oznaczająca cechę stałą i tworząca z rzeczownikiem jedno pojęcie gatunkowe, np. *język polski*.

W polszczyźnie uczniów na Ukrainie przydawka klasyfikująca wykazuje tendencję do lokalizacji w szyku prepozycyjnym. W pewnych przypadkach odstępstwa od reguł można się dopatrywać w świadomie użytych strukturach, które są raczej wynikiem interferencji. Stałe miejsce przed rzeczownikiem niezależnie od znaczenia ma przydawka przymiotna w języku ukraińskim i rosyjskim i to zapewne w dużym stopniu oddziałuje na szyk wyrazów w polszczyźnie uczniów na Ukrainie.

Przytaczam tu przykłady zdań, w których zmiany porządku składniowego nie można umotywować względami logicznymi ani stylistycznymi, np.: *Chcę studiować ekonomię na W a r s z a w s k i m U n i w e r s y t e c i e*; (…) *chyba do L w o w s k i e g o U n i w e r s y t e t u*; *W p o c z ą t k o w y c h k l a s a c h nie zastanawiałam się nad takimi rzeczami, a teraz już myślę* (…); (…) *Ja nie wiem jak to się nazywa… o d p o c z y n k o w y d o m*; (…) *n a Z a c h o d n i e j U k r a i n i e* (…); *Słucham radia, czasem oglądam p o l s k ą t e l e w i z j ę*.

Możliwość umieszczania tego samego przymiotnika przed rzeczownikiem lub po nim może być formalnym wyróżnikiem dwu odrębnych jego znaczeń (Jadacka 2007, 171; Markowski 2002, 1777). Na przykład w zdaniach: *Ja bym nie szedłem do tej p o l s k i e j s z k o ł y*, *jakby nie widziałem w tym dla siebie*

[9] I. Masojć prowadziła badania nad wileńską odmianą polszczyzny, która podlegała podobnym zmianom pod wpływem języka rosyjskiego.

jakiejś wygody… że zmogę dla siebie jakoś to wygodnie wykorzystać; *Poza szkołą też mam dużo znajomości, przyjaciół z innych ukraińskich i rosyjskich szkół*. Prepozycyjny szyk przydawek przymiotnikowych polskiej, ukraińskiej i rosyjskiej przed wyrazem określanym może sugerować nieco inne treści niż te, które wynikają z kontekstu. W podanych kontekstach przydawki te określają cechę stałą, gatunkową: *polska szkoła* (*ukraińskie i rosyjskie szkoły*) – szkoła z polskim językiem nauczania (szkoły z ukraińskim i rosyjskim językiem wykładowym). Natomiast prepozycyjny szyk określeń rzeczownikowych zgodnie z regułą obowiązującą w języku ogólnopolskim pozwala odczytywać je jako charakteryzujące: polska (ukraińska, rosyjska) szkoła – szkoła w Polsce (w Ukrainie, w Rosji). Umiejscowienie przydawki przymiotnej w pozycji przed rzeczownikiem może wywołać pewne niejednoznaczności i zakłócenia znaczeniowe.

W języku polskim obiekty administracyjne i różnego rodzaju instytucje wyodrębnia się za pomocą wyrażeń z rzeczownikiem „numer”[10]. Wyrażenie składające się z liczebnika głównego (np. numer dziesięć) jest również przydawką klasyfikującą. Powinno się więc jej używać po rzeczowniku. Nie stosuje się raczej w tym znaczeniu liczebników porządkowych. Natomiast w lwowskiej odmianie regionalnej zjawisko to nie jest rzadkie, np.: *Do tej szkoły, do dziesiątej szkoły, zaczęłam chodzić od drugiej klasy*; *Dwudziesta czwarta i dziesiąta szkoły*; *Jeszcze jest jedna – dziesiąta szkoła*. Zakłócenie to prawdopodobnie zostało spowodowane wpływem języka ukraińskiego i rosyjskiego. Mimo że w wersji oficjalnej (głównie w języku pisanym) nazwa szkoły brzmi np. ukr. „середня школа номер 10” (ros. „средняя школа номер 10”), to w odmianie potocznej znacznie częściej mówi się ukr. „десята школа” (ros. „десятая школа”).

O miejscu zaimka zwrotnego *się* w strukturze linearnej zdania decyduje to, że jest on bezakcentowym segmentem wypowiedzi i łączy się w jedną całość z poprzedzającym wyrazem. Zaimek zwrotny *się* niezależnie od swojej funkcji odnosi się do czasownika. Zachowuje jednak w polszczyźnie względną samodzielność (jest to odrębny wyraz ortograficzny i element ruchomy w obrębie

[10] W języku potocznym zamiast pełnej nazwy używa się zuniwerbizowanych neosemantyzmów, np. *dziesiątka* to ‘szkoła numer 10’.

zdania). Natomiast w językach wschodniosłowiańskich *się* występuje zawsze w wygłosie wyrazu (np. *ділитися*, *учитися*; *делиться*, *учится*). We współczesnej polszczyźnie działa również silna tendencja do uogólnienia poczasownikowej pozycji *się*. Zasadniczo jednak różni się pod tym względem język pisany od mówionego (Masojć 2001, 146). Tendencja ta jest bardziej właściwa pisanej odmianie języka. Polszczyznę mówioną natomiast cechuje większa swoboda szyku *się*. Tej enklityce wyznacza się miejsce w pierwszym zestroju akcentowym po pauzie, czyli na początku zdania albo kolejnej fazy wypowiedzenia.

W języku uczniów polskich szkół na Ukrainie wyraźnie dominuje poczasownikowa lokalizacja *się*. Unieruchomienie tego segmentu jest zjawiskiem powszechnym w języku mówionym, np.: *Ja jeszcze nad tym pytaniem nie zastanawiałem się*; *To mi podoba się*; *W Krakowie chciałabym studiować, uczyć się*; *Bardzo mi się podoba się grać w siatkówkę*; *My się uczymy się do drugiej czasem do trzeciej godziny*. W ostatnich dwu przykładach doszło do podwojenia zaimka *się*, co pokazuje, jak silna jest w polszczyźnie na Ukrainie tradycja umieszczania zaimka zwrotnego po czasowniku. W sytuacji, gdy mówiący świadomie użył *się* przed czasownikiem, bezwiednie powtórzył go również w pozycji poczasownikowej.

Unieruchomienie *się* przy czasowniku może powodować jego redundancję, np.: *Chciałabym też z rodzicami pojechać, trochę pozwiedzać. Może uda się tam dostać się*. W języku ogólnopolskim zaimka zwrotnego *się*, który jednocześnie odnosi się do obu czasowników, używa się zwykle tylko jednokrotnie, por. *może uda się tam dostać*.

Istnieją też pewne różnice w lokalizacji zaimków względnych w zdaniu głównym i podrzędnym. Są takie spójniki i zaimki względne, rozpoczynające zazwyczaj zdania podrzędne, z którymi zaimek *się* jest jak gdyby na stałe zrośnięty (Masojć 2001, 147). Nietypowe dla polszczyzny ogólnej wydają się wypowiedzi, w których zaimek zwrotny *się* zamiast połączyć się z wyrazem wprowadzającym zdania podrzędne, został użyty po czasowniku, np.: *Kto dobrze uczy się tutaj, ten może też liczyć na studia w Polsce* (zamiast *Kto się dobrze uczy…*); *szkoły, w której uczyłem się na Ukrainie* (zamiast *szkoły, w której się uczyłem na Ukrainie*).

Zaimek zwrotny *się* we frazach złożonych z czasownika modalnego i bezokolicznika lub przysłówka i formy czasownikowej umieszcza się w języku

ogólnym w pierwszym zestroju akcentowym tej frazy, a więc przed czasownikiem, do którego się odnosi. Przytoczone tu przykłady również przeczą tej zasadzie, np.: *Muszę najpierw dowiedzieć się, jakie tam (w Krakowie) możliwości* (zamiast *Muszę się najpierw dowiedzieć…*); *Trzeba jeszcze zastanowić się, nad tym jeszcze nie myślałem* (zamiast *Trzeba się jeszcze zastanowić…*).

Szyk zaimka *się* w polszczyźnie osób badanych podporządkowany jest dążności do scalenia enklityki *się* z formą czasownikową. Tendencja ta decyduje również o unieruchomieniu po czasowniku innych elementów ruchomych: końcówek osobowych *-em*, *-eś*, *-iśmy*, *-iście* oraz morfemu trybu warunkowego *-by*. Dochodzi też do podwojenia końcówki osobowej, podobnie jak we wcześniej przytoczonym przykładzie doszło do podwojenia zaimka zwrotnego *się*, np.: *Ja bym nie szedłem do tej polskiej szkoły, jakby nie widziałem w tym dla siebie jakiejś wygody*; *Kiedyśmy uczyliśmy się w klasach początkowych* (…); *Przyjaciele chcieli, abyśmy wzięliśmy udział w konkursie*. Kształtuje to odpowiednią rytmikę zdania. Przesunięcie omawianych elementów do pierwszego zestroju akcentowego zdania lub frazy, jak tego się domagają reguły prozodyczne, zmienia układy rytmiczne wypowiedzi. Nawyki intonacyjne natomiast są mocno ustabilizowane w wypowiedziach użytkowników języka, a świadome ich naruszanie może powodować podwojenie takich elementów ruchomych.

Zdarzają się też przypadki niewłaściwej kolejności morfemów gramatycznych w formie trybu warunkowego, związane z użyciem końcówki osobowej przed przyrostkiem *-by* (np. *Chciałamby latem dużo podróżować*). Prawdopodobnie odbywa się to również pod wpływem języka ukraińskiego, ponieważ odpowiednie formy w nim tworzy się przez dodanie -б lub -би do osobowej formy czasownika. Ponadto końcówki te pisze się osobno (np. *Я хотіла б літом багато подорожувати – Chciałabym dużo podróżować w lecie*).

Podsumowując: do najczęstszych i najbardziej typowych odstępstw od normy gramatycznej w polszczyźnie uczniów szkół lwowskich należą m.in.: przypadki użycia niektórych wyrazów w innym rodzaju, zmiany rodzaju i typów deklinacyjnych (np. *liceum* m.); niewłaściwe końcówki M. lm. rzeczowników męskoosobowych (np. *kolegi*); przykłady szerszego zakresu użycia końcówki *-u* w C. lp. rzeczowników męskich (np. *przyjacielu*); użycie form B. lm. rze-

czowników żywotnych męskich oraz żywotnych i osobowych żeńskich równych dopełniaczowi (np. *mają dwóch psów*); zakłócenia związane z brakiem końcówek osobowych czasu przeszłego i obecnością zaimków osobowych w funkcji wykładnika osoby (np. *ja nie wiedziała*); błędy w składni zgody (np. *aktorzy grały*, *stoły byli*); zaburzone formy rekcji czasowników, szczególnie w użyciu dopełnienia bliższego (np. *zapomniałam płytę*); użycie narzędnikowej (zamiast mianownikowej) formy orzecznika przymiotnego (np. *Może jestem jeszcze zbyt małym*), odstępstwa od normy związane z tendencją do prepozycyjnego szyku przydawki klasyfikującej (np. *na Zachodniej Ukrainie*), niewłaściwy szyk zaimka zwrotnego *się* (np. *To mi podoba się*) etc. Większość tych odstępstw od normy ogólnopolskiej spowodowana jest interferencją języka ukraińskiego.

BIBLIOGRAFIA

Buttler D., 1976, *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny*, Warszawa: PWN.

Dawlewicz M., 2000, *Słownictwo socjolektu młodzieży polskiego pochodzenia w Wilnie*, Warszawa: DW „Elipsa".

Geben K., 2003, *Świadomość i kompetencja językowa a warstwy leksykalne w idiolektach młodzieży polskiego pochodzenia na Wileńszczyźnie*, Warszawa: DW „Elipsa".

Grucza F., 1981, *Glottodydaktyczne implikacje bilingwizmu*, w: *Bilingwizm a glottodydaktyka*, Warszawa: Wyd. UW.

Jadacka H., 2007, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa: PWN.

Karaś H., 1996, *Uwagi o błędach fleksyjnych w języku studentów polonistyki wileńskiej*, „Poradnik Językowy", z. 9.

Korol L., 2010, *Wielojęzyczność i kompetencja językowa uczniów polskich szkół we Lwowie (na podstawie kwestionariuszy)*, w: Miodunka W., Nycz R., Kunz T., *Polonistyka bez granic*, t. 2: *Glottodydaktyka polonistyczna – współczesny język polski – językowy obraz świata*, Kraków: Universitas.

Kość J., 1999, *Polszczyzna południowokresowa na polsko-ukraińskim pograniczu językowym w perspektywie historycznej*, Lublin: Wyd. UMCS.

Krawczuk A., 2008, *Kłopoty z opanowaniem polskiej rekcji w procesie nauczania Ukraińców sprawności pisania*, w: Seretny A., Lipińska E., *Rozwijanie i testowanie biegłości w języku polskim jako obcym*, Kraków: Universitas.

Kurzowa Z., 1985, *Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 roku*, Warszawa: PWN.

Lipińska E., 2003, *Język ojczysty, język obcy, język drugi: wstęp do badań dwujęzyczności*, Kraków: Universitas.

Lipińska E., Seretny A., red, 2006, *Z zagadnień dydaktyki języka polskiego jako obcego*, Kraków: Universitas.
Lehr-Spławiński T., 1914, *O mowie Polaków w Galicji wschodniej*, „Język Polski", II, 19.
Markowski A., red, 2002, *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa: PWN.
Markowski A., 2004, *Praktyczny poradnik językowy*, Warszawa: PWN.
Masojć I., 2001, *Regionalne cechy systemu gramatycznego współczesnej polszczyzny kuturalnej na Wileńszczyźnie*, Warszawa: DW „Elipsa".
Polański K., red, 2001, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław–Warszawa–Kraków: PWN.
Sokołowska H., 2004, *Wielojęzyczność a umiejętności komunikacyjne uczniów szkół polskich na Litwie*, Warszawa–Wilno: DW „Elipsa".
Szulc A., 1984, *Podręczny słownik językoznawstwa stosowanego: dydaktyka języków obcych*, Warszawa: PWN.
Wolnicz-Pawłowska E., Szulowska W., 1998, *Antroponimia polska na Kresach południowo-wschodnich. XV–XIX wiek*, Warszawa: PWN.
Огорілко О., 2009, *Зв'язок керування у писемному мовленні поляків Львова*, Проблеми слов'янознавстава, Вип. 58, Львів, с. 238–246.

Lesia Korol

FEATURES OF THE GRAMMATICAL SYSTEM OF THE POLISH LANGUAGE USED BY STUDENTS OF POLISH SCHOOLS IN UKRAINE

The article presents grammatical singularities in the Polish language used by students learning Polish in the Ukraine. Such singularities are contrasted with the Polish norm. Special attention is paid to the phenomena that are connected to interference of the Ukrainian language. The most common phenomena are: changing the gender of nouns (which results in changing the declension paradigm), using the wrong inflection form and using Ukrainian and Russian syntactic patterns.

Keywords: interference, regional variation of Polish, bilingualism, inflection, syntax

PAVLO LEVCHUK

Instytut Slawistyki PAN
Warszawa, Polska

JĘZYK POLSKI W ŻYCIU UKRAIŃCÓW BEZ POLSKIEGO POCHODZENIA MIESZKAJĄCYCH W POLSCE

Obecna sytuacja ekonomiczna i polityczna na Ukrainie zmusza jej obywateli do migracji na Zachód. Pierwszym krajem na ich drodze jest Polska – kraj słowiański o podobnej kulturze i zasadach moralnych.

Pisząc o przyjezdnych z Ukrainy, badacze najczęściej odwołują się do osób polskiego pochodzenia, które wywodzą się z dawnych Kresów. Jednak do Polski przyjeżdżają także i ci, którzy nie mają polskiego pochodzenia, czyli ludzie, dla których język polski jest językiem obcym, wcześniej nieznanym. Poza tym często nie są oni związani emocjonalnie z krajem, do którego wyemigrowali, a posługiwanie się polszczyzną ograniczają do koniecznego minimum.

METODA BADAWCZA

Warto wspomnieć o tym, że emigranci z Ukrainy są najczęściej co najmniej dwujęzyczni, a zatem posługiwanie się kolejnym językiem powinno budzić zainteresowanie językoznawców, gdyż język polski jest tu językiem trzecim lub nawet czwartym. Trafnie definiują dwujęzyczność François Grosjean i Bernard Py:

> Dwujęzyczny to w pełnym tego słowa znaczeniu osoba komunikująca się, posiadająca taką samą kompetencję komunikacyjną jak jednojęzyczny. Posługuje się on raz jednym raz drugim językiem lub też oboma naraz jako mową dwujęzyczną, w zależności od sytuacji, poruszanego tematu, interlokutora, funkcji danej interakcji itp., komunikując się równie skutecznie jak osoba jednojęzyczna. Jednakże kompetencje językowe, jakie posiada osoba dwujęzyczna w obu językach nie są takie same ani całkowicie podobne do tych, jakimi dysponują jednojęzyczni. Zmiany środowiska, potrzeb, sytuacji sprawiają, że dwujęzyczny musi zrestrukturyzować swoje kompetencje w obu językach: niektóre już nie będą miały racji bytu, inne staną się niezbędne i rozwiną się. Oba systemy dopasują się do siebie podczas okresu przejściowego, a następnie ustabilizują w nową językową konfigurację: dwujęzyczny będzie nadal w pełnym tego słowa znaczeniu osobą komunikującą się, dostosowaną do swoich nowych potrzeb i swojej nowej tożsamości (Wróblewska-Pawlak 2004, 29–30).

Autorzy definicji kładą nacisk szczególnie na restrukturyzację kompetencji językowych, które zmienią się w momencie zmiany środowiska. Emigranci z Ukrainy przyjeżdżając do Polski, rzeczywiście muszą dostosować się do nowej rzeczywistości językowej i kulturowej oraz zmienić swoje dotychczasowe preferencje w kontaktach z nauczycielem lub w pracy oraz w sferze publicznej. Pociąga to również zmiany w sferze komunikacji (e-maile, esemesy) oraz w korzystaniu z mediów (zob. Levchuk 2016b, 211–213). Opisane zmiany są spowodowane koniecznością posługiwania się językiem kraju emigracji. Jednak autor niniejszego tekstu postanowił sprawdzić, czy język polski staje się językiem dominującym także w sferze prywatnej, szczególnie ważnej dla samej jednostki, na którą otaczająca rzeczywistość ma najmniejszy wpływ. William Mackey w swojej pracy *The description of bilingualism* przedstawił matrycę kompetencji, za których pomocą można określić zdolność jednostki do zastosowania jednego lub obydwu kodów do modlitwy, marzeń, przekleństw, pisania pamiętników i robienia notatek (zob. Mackey 1968, 565). Niektórzy badacze zastrzegają część tych umiejętności wyłącznie dla języka pierwszego/ojczystego (zob. np. Lipińska 2003, 15). Zaproponowany przez Mackeya schemat został zastosowany do przeprowadzenia badań nad językiem Ukraińców, którzy przyjechali do Polski i nie posiadają polskiego pochodzenia. W tym miejscu należy dodać, że mamy do czynienia z dość

specyficzną grupą ze względu na liczbę języków, którymi posługują się w sposób czynny i bierny. Jasone Cenoz i Fred Genesse słusznie zauważają, że:

> Użytkownik wielu języków posiada szerszy repertuar językowy niż osoba jednojęzyczna, lecz zazwyczaj ten sam zakres sytuacji, w których z tego repertuaru korzysta. Stąd osoby wielojęzyczne będą posiadały więcej specyficznych dystrybucji funkcji i zastosowań dla każdego z posiadanych przez nie języków (Chłopek 2011, 65, za: Cenoz i Genesse 1998, 18–19).

Można zatem zauważyć, że osoba wielojęzyczna może wybrać dwa lub nawet trzy języki, modląc się, marząc itd. Dla autora szczególnie ważna będzie rola języka polskiego, a szczególnie jego status w prywatnym życiu migrantów.

PROFIL RESPONDENTÓW

Przyjeżdżając do Polski, emigranci napotykają wiele problemów, z których głównym jest nieznajomość/słaba znajomość języka polskiego. Przebywając w Polsce, dana osoba w poszczególnych sytuacjach zobligowana jest do posługiwania się polszczyzną. Jak już wcześniej wspomniano, autor prowadząc badania, postanowił sprawdzić, czy w sytuacjach niewymagających komunikacji werbalnej z inną osobą przyjezdny używa języka polskiego. Badania były prowadzone od lutego 2015 do czerwca 2016 i wzięło w nich udział 319 respondentów, którzy w tym czasie mieszkali w Polsce. Respondentami były głównie osoby młode urodzone po 1988 roku. Z racji tego, że badacz docierał do informatorów za pomocą przedstawicieli uczelni wyższych, zdecydowaną większość stanowili studenci. Wśród informatorów dominowały kobiety – 76,8%. Najwięcej respondentów mieszka w Warszawie 38,5% i Krakowie 22,9%. Zdecydowana większość – 98,4% posiada obywatelstwo ukraińskie. 5 osób zadeklarowało obywatelstwo polskie. Prawie 59% ankietowanych ma wykształcenie wyższe, co świadczy o wysokim stopniu edukacji respondentów. Żadna osoba nie zadeklarowała polskiego pochodzenia swoich rodziców, dziadków i pradziadków, co świadczy o niepolskim pochodzeniu badanych.

MOTYWACJA DO UCZENIA SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO

Respondenci zapytani o powody uczenia się języka polskiego, udzielili następujących odpowiedzi (wykres 1):

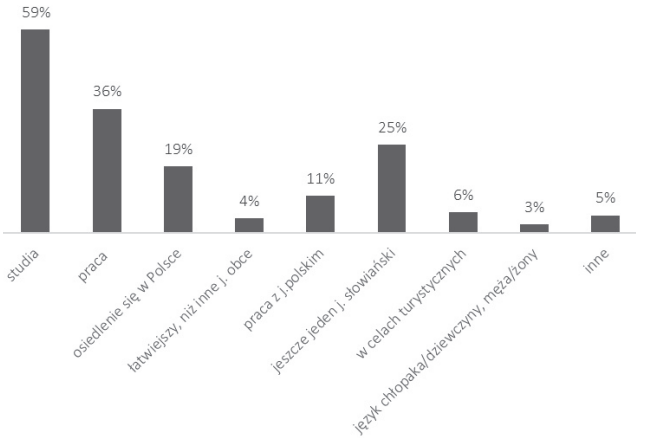

Wykres 1. Motywacja do nauki języka polskiego

Zdecydowana większość respondentów to studenci, dlatego też główną ich motywacją jest podjęcie studiów w Polsce. Co trzeci chciałby także pracować w Polsce, a co piąty – osiedlić się tutaj. Jednocześnie co czwarty wskazuje na chęć nauczenia się jeszcze jednego języka, co świadczy o potrzebie otwierania się na nowe narodowości i kultury.

INTEGRACJA I ASYMILACJA. POCZUCIE TOŻSAMOŚCI

Respondenci zapytani o to, kim się czują, udzielili następujących odpowiedzi (wykres 2):

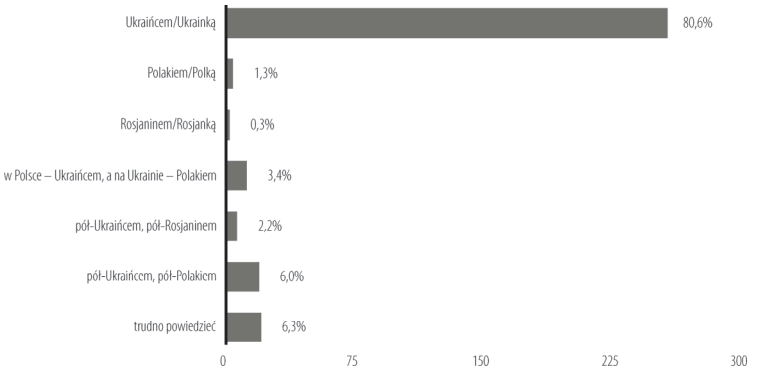

Wykres 2. Tożsamość respondentów

Zdecydowana większość informatorów (80,6%) zachowuje własną tożsamość etniczną, nawet przebywając w innym kraju, ale mamy także nieliczną grupę respondentów częściowo lub w pełni zasymilowaną z otaczającym ją polskim społeczeństwem – 1,3% uważa się za Polaków. Utożsamianie się wyłącznie z narodem polskim jest podyktowane względami kulturowymi, czyli pragnieniem, żeby otaczająca monolingwalna i monokulturowa wspólnota polskojęzyczna uważała ich za swoich, być może za innych, lecz nie obcych. Różnica w pojmowaniu obu pojęć polega na tym, że inność się toleruje, a obcość – wyklucza się (por. Miodunka 2012, 179–180). Podobne nastawienie mają respondenci, którzy uważają się i za pół Polaka, pół Ukraińca (6%). Różnica polega na tym, że przyznając się do swojego etnicznego pochodzenia, jednocześnie zwracają uwagę na nową tożsamość. Należy podkreślić, że 6,3% respondentów już ma trudności z podkreśleniem własnej tożsamości, a 3,4% zmienia swoje deklaracje w zależności od miejsca, w którym aktualnie przebywa, czyli chcą być rozpoznawani jako członkowie grupy dominującej w kraju pobytu. W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że respondenci stosunkowo często (kilka razy do roku) przekraczają granicę, co może skutkować poczuciem podwójnej tożsamości informatorów.

Dosyć ciekawa jest odpowiedź „pół Ukrainiec, pół Rosjanin" wybrana przez 2,2% badanych. Do wspomnianej sytuacji dochodzi z racji bilingwizmu ukraińsko-rosyjskiego i pojęcia „wspólnej kultury ukraińsko-rosyjskiej"[1] (por. Lewczuk 2016c, 183).

[1] Pojęcia pozostałego jeszcze z czasów ZSRR.

CZĘSTOTLIWOŚĆ UŻYWANIA JĘZYKA POLSKIEGO I SYTUACJE, W KTÓRYCH UŻYWA SIĘ TEGO JĘZYKA. POZIOM ZNAJOMOŚCI JĘZYKA

Respondenci zapytani o to, jak często posługują się językiem polskim, udzielili następujących odpowiedzi (wykres 3):

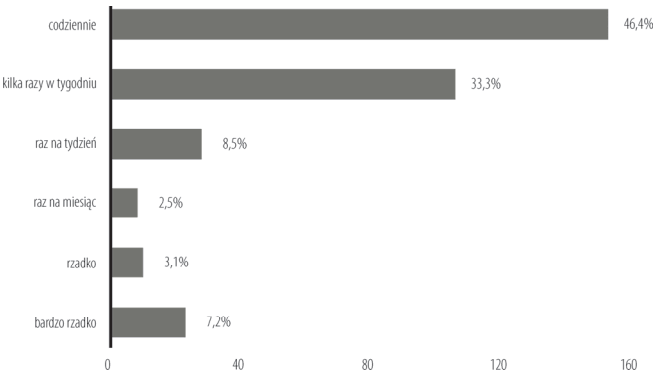

Wykres 3. Częstotliwość posługiwania się polszczyzną

Ponad 46,4% respondentów deklaruje codzienne posługiwanie się polszczyzną, 32,3% mówi po polsku kilka razy w tygodniu, co świadczy o tym, że język ten jest używany stosunkowo często. Jednocześnie należy zwrócić uwagę na to, że bez znajomości języka polskiego w Polsce też można przeżyć, o czym świadczą odpowiedzi *rzadko* (3,1%) i *bardzo rzadko* (7,2%). Wówczas oprócz języków wschodniosłowiańskich używany może być jeszcze język angielski, szczególnie w przypadku emigrantów biegle posługujących się tym językiem w przeciwieństwie do polskiego.

Rzadkie posługiwanie się językiem polskim może wynikać z niskiego poziomu sprawności językowych. Zapytani o poziom znajomości polszczyzny informatorzy odpowiedzieli następująco (tabela 1).

Z tabeli 1 wynika, że bardzo dobrą znajomość we wszystkich sprawnościach deklaruje tylko 11% respondentów. Ankietowani zdecydowanie lepiej

rozumieją po polsku (odpowiedzi *bardzo dobrze* i *dobrze* zadeklarowało 3/4 badanych), nieznacznie gorzej czytają (takie same odpowiedzi dały razem 68,3%). Słabszy poziom znajomości badani wykazują w pisaniu i mówieniu w języku polskim, gdzie odpowiedzi są prawie identyczne, co też może skutkować stosunkowo rzadszą komunikacją w języku polskim, w przeciwieństwie do języka pierwszego/języków pierwszych oraz języka angielskiego.

Tabela 1. Poziom znajomości języka polskiego

	Bardzo dobrze	**Dobrze**	**Średnio**	**Słabo**	**Bardzo słabo**
Rozumienie	38,6%	36,7%	17,2%	4,4%	3,1%
Czytanie	33,2%	35,1%	21,6%	5,6%	4,4%
Pisanie	11,6%	30,1%	27,9%	20,1%	10,3%
Mówienie	11,9%	33,2%	27,9%	17,2%	9,7%

Zapytani o sytuacje, w których posługują się polszczyzną, respondenci udzielili następujących odpowiedzi (wykres 4):

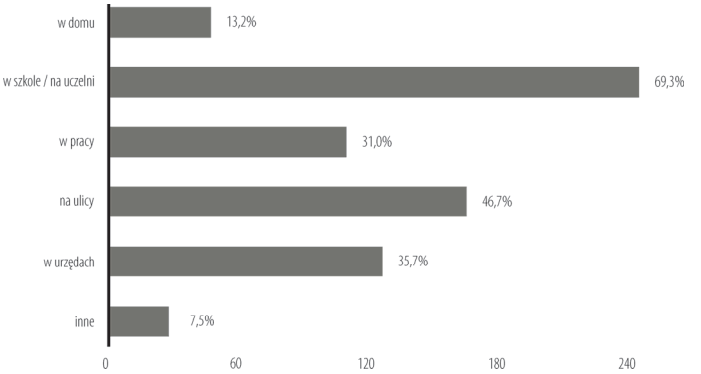

Wykres 4. Sytuacje, w których posługują się polszczyzną

Najczęściej język polski jest używany w sferze edukacyjnej (w szkole/na uczelni), bo aż przez prawie 70% badanych. Na drugim miejscu jest sfera publiczna – 46,7%. Co trzeci posługuje się polszczyzną, załatwiając formalności urzędowe. Warto pokreślić, że język polski wkracza także do sfery pry-

watnej, mianowicie 13,2% respondentów posługuje się nim w domu, co może być spowodowane obecnością współmałżonka lub współlokatora będącego Polakiem lub chęcią szybszej asymilacji ze wspólnotą jednolitą językowo, w tym wypadku polskojęzyczną, co miałoby skutkować akceptacją obcokrajowca jako członka tej wspólnoty (zob. Ligara 2016, 18). Posługiwanie się polszczyzną w domu w celu doskonalenia znajomości tego języka oraz akceptację ich tożsamości przez Polaków nie zawsze można spotkać u migrantów z Ukrainy posiadających udokumentowane polskie pochodzenie (zob. Levchuk 2016a, 63), ponieważ dla tych osób „przepustką" do monolingwalnej i monokulturowej polskiej wspólnoty jest Karta Polaka – w przeciwieństwie do osób niepolskiego pochodzenia.

ZACHOWANIA OKOŁOJĘZYKOWE

Przedstawione wyniki badań dotyczą komunikacji, w której ważną rolę odgrywa osoba interlokutora i jego wiedza językowa. W dalszej części autor zaprezentuje czynności, które są stosunkowo często wykonywane przez respondentów, w odniesieniu do których jednak inne osoby nie mają wpływu na dokonanie wyboru języka, ponieważ jest to osobista decyzja informatora.

Respondenci, zapytani o to, w jakim języku się modlą, udzielili następujących odpowiedzi (wykres 5):

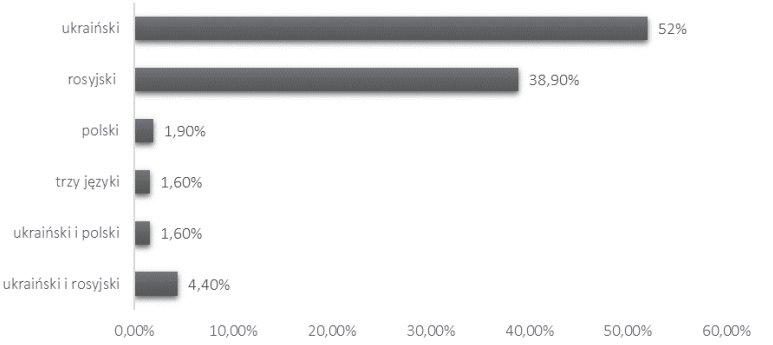

Wykres 5. Język modlitwy

Modlitwa ze względu na jej osobisty charakter jest odmawiana w języku pierwszym lub innym dobrze znanym respodentowi. Z badań wynika, że język polski jest stosunkowo rzadko wybierany przez respondentów jako język modlitwy nawet opcjonalnie z innymi językami.

Ankietowani marzą w następujących językach (wykres 6):

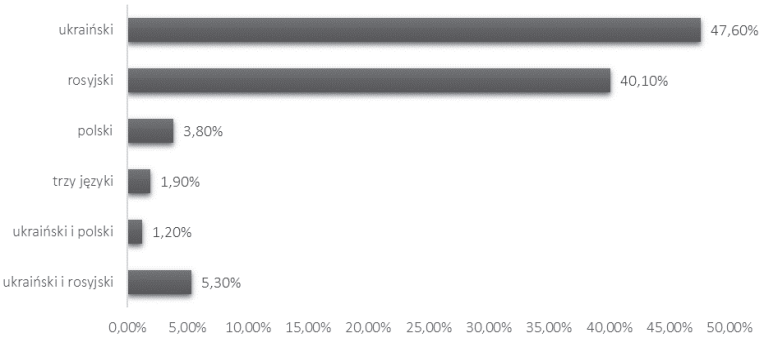

Wykres 6. Język marzeń

W porównaniu do języka modlitwy pozycja polszczyzny w odniesieniu do marzeń jest nieco lepsza, jednak zdecydowanie słabsza w porównaniu do języka ukraińskiego i rosyjskiego.

Najbardziej kontrowersyjne, a jednocześnie najciekawsze jest pytanie o preferencje językowe dotyczące wyboru języka przekleństw. Respondenci na to pytanie odpowiedzieli w następujący sposób (wykres 7):

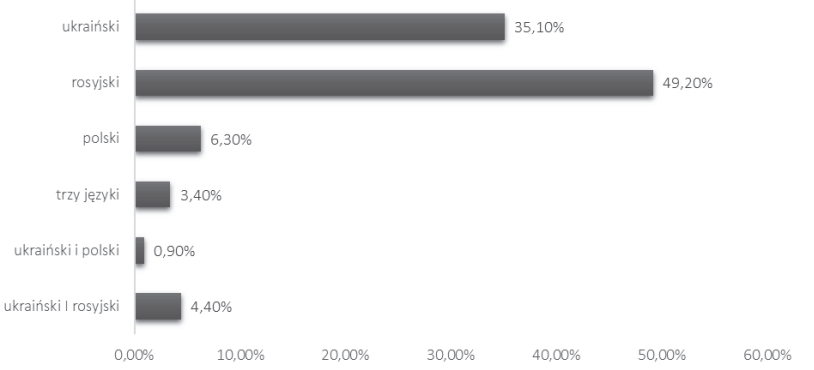

Wykres 7. Język przekleństw

Odpowiedzi respondentów nieco różnią się od poprzednich. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na dominację języka rosyjskiego, a nie ukraińskiego, oraz na stosunkowo lepsze wyniki języka polskiego. Należy podkreślić, że w programie nauczania cudzoziemców nie przewidziano tematu wulgaryzmów, jednak jest to zakres leksykalny zawsze najszybciej poznawany w środowisku naturalnym.

Informatorzy zapytani o preferowany język pisania pamiętników udzielili następujących odpowiedzi (wykres 8):

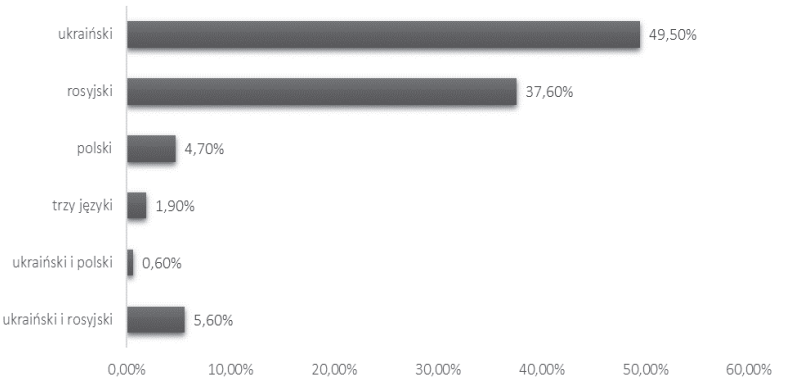

Wykres 8. Preferowany język pisania pamiętników

Połowa respondentów preferuje język ukraiński, prawie 38% – rosyjski. Język polski wybiera tylko około 5%, co w porównaniu z językiem modlitwy i marzeń jest wyższym wynikiem.

Następne pytanie dotyczyło preferencji w zakresie robienia notatek. Respondenci odpowiedzieli w następujący sposób (wykres 9).

Edukacja w języku polskim wiąże się z robieniem notatek w tym języku i chociaż tę odpowiedź wybrało jedynie 13% respondentów, to jednak wskazuje to na tendencję zwyżkową w porównaniu z odpowiedziami udzielonymi przez respondentów na poprzednie pytania.

Ostatnim pytaniem było pytanie o język wyrażania emocji (radości i złości), na które respondenci odpowiedzieli następująco (wykres 10).

Sytuacja języka polskiego na tle innych języków używanych przez respondentów jest zdecydowanie gorsza, jednak używanie go nawet wymiennie z ukra-

ińskim i rosyjskim deklaruje w sumie ponad 12% respondentów, co świadczy o wkraczaniu polszczyzny do sfery prywatnej emigrantów.

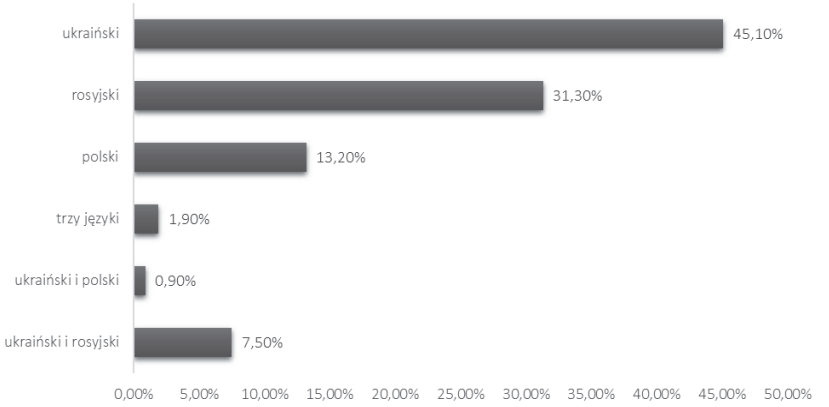

Wykres 9. Język notatek

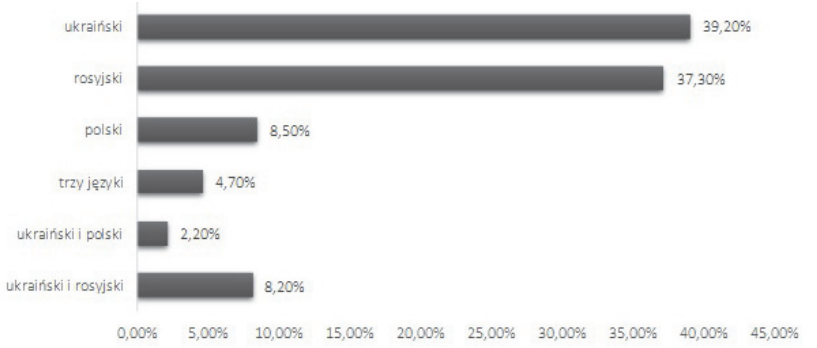

Wykres 10. Język emocji

PODSUMOWANIE

Jeszcze raz należy podkreślić profil respondentów. Są to osoby nieposiadające polskiego pochodzenia. Język polski jest dla nich j ę z y k i e m o b c y m, j a k k a ż d y i n n y. Jednocześnie polszczyzna stanowi język zupełnie inny niż język rosyjski – przyswojony w dzieciństwie, który dla części jest nawet

językiem pierwszym. Warto pamiętać i o tym, że mamy do czynienia z respondentami trójjęzycznymi, gdzie język polski jest trzecim lub kolejnym językiem nabywanym.

Polszczyzna wkracza do sfery prywatnej pewnej – niewielkiej jeszcze – grupy respondentów, jednak w przyszłości ich liczba może się zwiększyć. Opisywana trójjęzyczność powoduje przywiązywanie mniejszej wagi do preferencji językowych, o czym świadczą odpowiedzi: dwa języki lub trzy języki.

Klasyczna emigracja zakłada przeprowadzenie się na dłuższy czas do innego kraju i rzadkie odwiedzanie stron rodzinnych, jednak w opisywanej sytuacji mamy do czynienia z odstępstwem od reguły. Ukraińcy często jeżdżą do swojego kraju z powodu bliskości obu państw, często z konieczności załatwiania formalności wizowych oraz, a może przede wszystkim, do rodziny, która pozostaje na Ukrainie. Przebywając w domu, nie mają styczności z polszczyzną, która wówczas rzeczywiście jest językiem obcym, lub posługują się nim najczęściej tylko w sposób bierny, co pokazują przedstawione wyniki badań. Dopiero powrót do Polski zmusza ich (niektórych) do ponownego myślenia w języku polskim, co jak dotąd jest zjawiskiem rzadko spotykanym i jeszcze nie do końca zbadanym.

Ważnym zagadnieniem dla każdego migranta jest asymilacja z nowym otoczeniem i integracja z nowym społeczeństwem. Tempo przebiegu tych zjawisk zależy między innymi od częstotliwości posługiwania się językiem polskim nie tylko w sferze publicznej, ale i w życiu codziennym. Warto jednak pamiętać, że jest to nie tylko problem samych migrantów, lecz i państwa przyjmującego, które musi stworzyć sprzyjające warunki rozwoju wielojęzyczności.

BIBLIOGRAFIA

Chłopek Z., 2011, *Nabywanie języków trzecich i kolejnych oraz wielojęzyczność*, Wrocław: Wyd. UWr.

Levchuk P., 2016a, *Dziecko cudzoziemskie w polskiej szkole. Studium przypadku dziecka z Ukrainy*, w: Roter-Bourkane A., Kwiatkowska A., red., *Horyzonty nauczania języka polskiego jako obcego*, Poznań: Wyd. TetraStudio.

Levchuk P., 2016b, *Rola języka polskiego w warunkach ukraińsko-polsko-rosyjskiej trójjęzyczności*, w: Dębski R., Miodunka W., red., *Bilingwizm polsko-obcy dziś. Od teorii i metodologii badań do studiów przypadków*, Kraków: Księgarnia Akademicka.
Levchuk P., 2016c, *Socjolingwistyczny status surżyka*, „LingVaria" nr 1(21).
Ligara B., 2016, *Kompetencja dwujęzyczna a zagadnienie błędu, normy, systemu. Refleksje o społecznej akceptacji bilingwizmu*, w: Dębski R., Miodunka W., red., *Bilingwizm polsko-obcy dziś. Od teorii i metodologii badań do studiów przypadków*, Kraków: Księgarnia Akademicka.
Lipińska E., 2003, *Język ojczysty, język obcy, język drugi. Wstęp do badań dwujęzyczności*, Kraków: Wyd. UJ.
Mackey W., 1968, *The description of bilingualism*, Fishman J.A., red., *Readings in the Sociology of Language*, The Hague.
Miodunka W.T., 2012, *Polski nie całkiem obcy. Poza granicami polszczyzny*, w: Fazan J., Zajas K., red., *Na pograniczach literatury*, Kraków: Universitas.
Wróblewska-Pawlak K., 2004, *Język – tożsamość – imigracja*, Warszawa: Wyd UW.

Pavlo Levchuk

POLISH LANGUAGE USED BY UKRAINIANS WITH NO POLISH ORIGIN
WHO ARE LIVING IN POLAND

The article presents the linguistic preferences of the Ukrainians, who have come to Poland, in their prayers, dreams, curses, writing diaries and note taking. In addition, the author introduces the sense of identity of the respondents, the frequency of using the Polish language and the level of knowledge of Polish language declared by the same informants. The group described by the author is specific, due to the fact of their multilingualism and their lack of Polish origin. The presented results show that even though Polish language is a foreign language to the respondents, it occurs more and more often in the personal /private sphere of their life.

Keywords: Polish language, multilingualism, motivation and learning, primary language

IRENA MASOJĆ

Litewski Uniwersytet Edukologiczny
Wilno, Litwa

SPOSOBY OKREŚLANIA ADRESATA W POLSKIM DYSKURSIE MEDIALNYM NA LITWIE

Formy adresatywne (FA) pełnią w komunikacji ważne funkcje, m.in. deiktyczną (wskazują na adresata), performatywną (służą tworzeniu kontaktu między nadawcą a odbiorcą), relacyjną (są wykładnikami relacji społecznych). Systemy adresatywne są jednocześnie odzwierciedleniem pewnych wartości socjokulturowych, które mogą się różnić nie tylko w poszczególnych wspólnotach etnicznych, ale też środowiskowych i regionalnych. W warunkach kontaktów językowych FA ulegają różnym wpływom międzykulturowym, a zwłaszcza oddziaływaniu kultury dominującej. Swoją specyfiką na tle ogólnopolskim wyróżniają się też zwroty adresatywne w polszczyźnie litewskiej (zob. Janus, Orszewska 1999, Masojć 2012).

W tym artykule zostaną omówione sposoby określania adresata stosowane w audycji dyskusyjnej emitowanej w polskiej rozgłośni radiowej „Znad Wilii", która została założona w 1992 r. i stała się jednym z najważniejszych środków komunikacji masowej na Litwie. Na jej całodobowy program składają się audycje informacyjne, rozrywkowe oraz publicystyczne, przeplatane polską i zachodnią muzyką popularną. Mimo że jest to polska rozgłośnia radiowa, nie zamyka się ona w kręgu spraw mniejszościowych, w wielu programach porusza się aktualne dla wszystkich sprawy społeczne na Litwie. Na antenie głos zabierają litewscy politycy, przedstawiciele różnych instytucji

oraz urzędów. Wówczas w studiu często pojawia się język litewski, a dziennikarze w takich sytuacjach sprawnie przechodzą z jednego języka na drugi.

Od paru lat w soboty na antenie radiowej jest emitowana na żywo audycja dyskusyjna „Szósty dzień tygodnia", w której są omawiane najważniejsze gospodarcze, polityczne i społeczne wydarzenia minionego tygodnia na Litwie i na świecie. Celem autorów audycji jest zaprezentowanie różnych opinii przedstawicieli mniejszości polskiej, kształtowanie bardziej pozytywnego wizerunku Polaków oraz przychylnych relacji polsko-litewskich. Program prowadzi dziennikarka specjalizująca się w problematyce społeczno-politycznej, a jej gośćmi w studiu są znawcy różnych dziedzin, reprezentujący polską mniejszość narodową na Litwie, a jednocześnie też różne litewskie instytucje państwowe. Dyskusja w audycji toczy się w języku ogólnym, choć niepozbawionym różnych naleciałości regionalnych. Program ma charakter interaktywny, słuchacze mogą dzwonić do studia, wypowiadać się na poruszane tematy lub zadawać swoje pytania.

Moim celem w niniejszym przyczynku jest analiza ilościowa i jakościowa nominalnych FA wykorzystywanych w różnych relacjach w studiu z uwzględnieniem litewskiego kontekstu socjokulturowego. Na materiał badawczy składa się zapis 10 audycji z okresu luty 2015 r. – kwiecień 2016 r., co w całości stanowi ok. 9 godzin nagrań. Wybierając audycje, kierowano się tym, aby do badań włączyć jak najwięcej osób. W sumie w analizowanych programach uczestniczyło 38 gości. Ponieważ niektórzy byli zapraszani do studia niejednokrotnie, w rzeczywistości były to 23 różne osoby. Większość z nich stanowili mężczyźni (18 osób), w dyskusji wzięło udział tylko 5 kobiet. Rozpiętość wiekowa była znaczna – najmłodszy uczestnik był studentem, najstarszy miał ponad 60 lat. Uwzględniając niewielką liczebność aktywnego społecznie środowiska polskiego, do którego należą zapraszani goście, można przypuszczać, że większość z nich dobrze się zna i w życiu prywatnym pozostaje w relacjach na ty. W niektórych audycjach biorą udział goście z Polski, np. dziennikarka „Gazety Wyborczej" zajmująca się problematyką litewską, goszczący w Wilnie naukowcy z Uniwersytetu Warszawskiego. Dochodzi więc w tych przypadkach do kontaktu osób mówiących tym samym językiem, lecz reprezentujących różne środowiska socjokulturowe.

Sytuacja komunikacyjna w mediach jest dosyć skomplikowana. K. Kaszewski (2006, 30) wyróżnia w niej dwie płaszczyzny – makrosytuację, doty-

czącą komunikacji ze zbiorowym i anonimowym odbiorcą medialnym, i mikrosytuację, obejmującą bezpośrednich uczestników komunikacji w studiu telewizyjnym lub radiowym. Analizując materiał radiowy, skupiam się tylko na sytuacji w studiu, która w naturalny sposób przypomina rozmowę, porozumiewanie się jest dwukierunkowe, uczestnicy zmieniają się rolami, choć jest to „mówienie na pokaz", dla pośredniego odbiorcy medialnego (zob. Marcjanik 2007, 129). Komunikację w studiu cechuje oficjalność, ponieważ nadawca i odbiorca występują jako nosiciele określonych ról społecznych (Kaszewski 2006, 31). Prowadząca audycję dba o organizację dyskusji – zapowiada problematykę rozmowy, pilnuje porządku wypowiedzi. Zaproszeni goście występują w roli ekspertów: komentują wydarzenia, kształtują opinie, odpowiadają na pytania. Oficjalność sytuacji wymaga przestrzegania relacji na pan/pani, a podkreślanie wiarygodności ekspertów – stosowania ich tytułów zawodowych lub służbowych. W dalszej części artykułu postaram się zweryfikować, w jakim stopniu te zasady komunikacji publiczno-masowej są przestrzegane w studiu wileńskim.

FA SYNTAKTYCZNIE ZINTEGROWANE I NIEZINTEGROWANE

Jednym z podstawowych kryteriów klasyfikacji FA, które biorą pod uwagę zarówno badacze polscy (por. Tomiczek 1983, 27), jak i obcy (por. Buchenau 1997, 37; Kretzenbacher 2011, 71), jest ich funkcja składniowa. Na tej podstawie wyróżnia się FA syntaktycznie zintegrowane ze zdaniem oraz FA syntaktycznie niezintegrowane. FA syntaktycznie niezintegrowane to wyrażenia wołaczowe występujące poza konstrukcją zdaniową. Ta cecha składniowa przekłada się na ich wartość pragmatyczną – wołacze są „istotnym ekspresywnym wzmocnieniem łączności komunikatywnej między nadawcą a adresatem" (Tomiczek 1993, 29). W pozycji wołaczowej mogą wystąpić bardzo zróżnicowane środki nominalne, które wyrażają emocjonalny stosunek nadawcy do adresata. Pierwszą szczegółową ich klasyfikację w języku polskim opracował E. Tomiczek (1983, 40), który poza imieniem (I) i nazwiskiem (N)

wyróżnił jeszcze sześć różnych rodzajów tytulatury (T)[1]. Do tej klasyfikacji należałoby zaliczyć również różnego rodzaju afektonimy. R. Przybylska (2001, 184) proponuje wyróżnienie odrębnej klasy funkcjonalnej adresatywów i uwzględnienie jej w opisie leksykograficznym w postaci haseł wołaczowych, przy których pojawiłaby się informacja pragmatyczna o zakresie ich użycia.

W roli FA syntaktycznie zintegrowanych występują przede wszystkim zaimki 2. osoby – *ty/wy* oraz *pan/pani/państwo*, które pełnią funkcję deiktyczną i pozwalają tworzyć dwa rodzaje relacji: na ty (poufałą) i na pan/pani (dystansową). Bardziej szczegółowo rodzaj tego dystansu na skali społecznej oraz hierarchicznej mogą wyrażać inne substytuty zaimka, jak chociażby stosowane w kontaktach z osobami duchownymi *ksiądz*, *siostra*, *ojciec*, w środowisku rodzinnym *ciocia*, *babcia*, a w relacjach służbowych konstrukcje *pan/-i* + tytuł, które R. Huszcza (2006) nazywa zaimkami honoryfikatywnymi. Jego zdaniem (zob. Huszcza 2006, 102) zaimkowe użycie osobowych rzeczowników pospolitych, takich jak nazwy stopni pokrewieństwa, tytuły zawodowe bądź grzecznościowe, jest zjawiskiem na tyle charakterystycznym w polszczyźnie, że klasę zaimków honoryfikatywnych należy uznać za zbiór otwarty. Z tego zbioru wyklucza się jednak we współczesnej polszczyźnie ogólnej imiona własne (zob. tamże, 107), które mogą w tej funkcji składniowej być wykorzystywane jedynie jako środek stylizacji środowiskowej[2]. Badania przeprowadzone w środowisku młodzieży polskiej na Litwie (zob. Masojć 2012) pokazują, że w bardziej zachowawczej polszczyźnie litewskiej substytutami zaimka 2. osoby mogą być również konstrukcje z imieniem i nazwiskiem.

Łaziński poza funkcją adresatywną wyrażeń nominalnych wyróżnia jeszcze ich funkcję referującą (kiedy mówimy o osobie trzeciej), w tym drugim przypadku jednak wprowadza bardzo istotne rozróżnienie: w obecności/nieobec-

[1] W klasyfikacji E. Tomiczka, na którą powołują się też inni badacze (por. Łaziński 2001), wyróżnia się następujące rodzaje tytulatury: standardowa (T1), np. *panie*, *księże*, kolegialna (T2), np. *kolego/koleżanko*, profesjonalna i funkcyjna (T3), np. *profesorze*, *dyrektorze*, symboliczna (T4), np. *magnificencjo*, familiarna (T5), np. *wujku*, okolicznościowa (T6), np. *jubilacie*.

[2] Takie FA wkłada w usta bohaterów wywodzących się ze środowiska małomiasteczkowego W. Myśliwski w swoich powieściach o czasach powojennych w Polsce – *Kamień na kamieniu* (1984) czy *Ostatnie rozdanie* (2013).

ność referenta, ten czynnik bowiem istotnie wpływa na zróżnicowanie wartości pragmatycznej tych samych wyrażeń językowych (Łaziński 2001, 25–27). Na znaczenie sytuacyjnego czynnika (nie)obecności osoby trzeciej w momencie wypowiedzi zwraca uwagę również badacz honoryfikatywności w języku polskim R. Huszcza (2006, 95). Jego zdaniem nie tylko zaimki 2., ale i 3. osoby (używane w funkcji deiktycznej w obecności bohatera wypowiedzi) występują w parze *on/-a* (wariant neutralny) i *pan/-i* (wariant nacechowany grzecznościowo). R. Przybylska (2001, 183) również zaznacza możliwość zasygnalizowania stosunku do osoby trzeciej poprzez użycie odpowiedniego adresatywu zamiast zaimka 3. osoby. Litewscy badacze (Girčienė 2013, Petrošiūtė 2014) zintegrowane składniowo określenia osób uczestniczących/obecnych w akcie komunikacji nazywają pośrednimi FA w odróżnieniu od bezpośrednich, wyrażonych zwrotem wołaczowym. Są one szczególnie charakterystyczne dla dyskursu medialnego, w którym mamy do czynienia z podwójnym odbiorcą, a komunikacja często ma formę polilogu. W takich sytuacjach wyrażenia określające rozmówców pełnią jednocześnie funkcję referującą i deiktyczną. W polskiej literaturze przedmiotu w takich przypadkach mówi się częściej o funkcji identyfikacyjnej lub wywoławczej (Marcjanik 2007, 110). Włączając w niniejszym artykule do analizy takie konstrukcje trzecioosobowe, rozszerzam tradycyjnie rozumianą klasę FA.

W dalszej części artykułu FA zostaną zanalizowane z uwzględnieniem ról sytuacyjnych uczestników programu.

RELACJA: PROWADZĄCA PROGRAM – GOŚCIE W STUDIU

Na początku każdego programu, witając słuchaczy, prowadząca najpierw przedstawia się sama, a następnie uczestników programu, podając ich imię i nazwisko oraz stanowisko/wykształcenie/branżę zawodową/rodzaj działalności, np.:

[1] Renata Widtman, witamy w „Szóstym dniu tygodnia". Witamy też naszych gości: Miroslavas Monkevičius, sekretarz Rady Samorządu Wileńskiego (…), Jacek Jan Komar, piarowiec, historyk, publicysta (…) Artur Płokszto, były poseł na sejm, były redaktor (…) ekonomista (…) Czesław Dawidowicz, dyrektor gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie [dostęp: 11.04.2015].

W tej najbardziej oficjalnej części programu prowadząca podaje urzędowe formy imion i nazwisk, od czego odchodzi w toku dyskusji, np. spolszcza je: *Miroslavas Monkevičius* → *Mirosław Monkiewicz*, skraca: *Jacek Jan Komar* → *Jacek Komar*, posługuje się hipokorystycznymi formami imienia: *Anna* → *Ania* i *Katarzyna* → *Kasia*. Dziennikarka w zasadzie pozostaje z gośćmi w relacji oficjalnej, ponieważ zwracając się indywidualnie do gości, używa wyłącznie zaimków grzecznościowych *pan/pani*, czasami jednak formułuje swoje pytania ogólnie, unikając zaimkowego zwrotu do rozmówcy (por. przykł. 3). Zwracając się do gości w studiu, prowadząca używa kilku różnych konstrukcji nominalnych, które przedstawia tabela 1.

Tabela 1. Nominalne FA używane przez prowadzącą program w stosunku do gości w studiu

Funkcja składniowa	**I + N**	***pan/-i* + N**	**I**	***pan/-i* + T**	**(*pan/-i*) T + I + N**	**(*pan/-i*) T + N**
Samodzielne wyrażenie	226	1	–	–	–	1
Zintegrowany składnik zdania	38	–	3	1	5	5
Zwrot wołaczowy	–	–	–	4	–	–
Ogółem:	264	1	3	5	5	6

Skróty: T – tytuł; I – imię; N – nazwisko

Dominującym sposobem określania uczestników programu jest imię i nazwisko (w sumie 264 razy na 286 wszystkich zwrotów do gości w studiu). Zapowiadając wypowiedzi gości, prowadząca używa tej konstrukcji jako samodzielnego wyrażenia (por. przykł. 2–3) lub zintegrowanego składnika zdania (por. przykł. 4–5). Są to więc zawsze pośrednie FA. Z jednej strony wypowiedź dziennikarki jest kierowana do odbiorcy radiowego, który mając do dyspozycji jedynie kanał dźwiękowy, potrzebuje komentarza do sytuacji

w studiu i antroponimy wówczas pełnią funkcję identyfikacyjną. Z drugiej strony jednak za ich pomocą moderator w studiu nawiązuje kontakt z konkretnym gościem, co decyduje o ich roli adresatywnej, por.:

[2] Czesław Dawidowicz. Pan wziął udział w klubie, między innymi na temat oświaty była dyskusja, bardzo ciekawa i żywa [11.04.2015].
[3] Artur Ludkowski. Będzie tak samo, będzie lepiej czy gorzej w relacjach Polski i Litwy? [31.10.2015].
[4] Jeszcze Artur Płokszto o wyjazdach [11.04.2015].
[5] Jeszcze Jacek Komar o egzaminie państwowym z języka litewskiego [11.04.2015].

Należy zauważyć, że w litewskim dyskursie politycznym ostatnich lat notuje się znaczny wzrost użycia pośrednich FA, których podstawą jest imię i nazwisko. Z badań Z. Petrošiūtė (2014, 53) wynika, że jest to powszechny i ekspansywny sposób zwracania się we współczesnej komunikacji parlamentarnej[3]. Szerzenie się użycia imienia i nazwiska litewska badaczka motywuje tym, że jest to najbardziej neutralny sposób określania adresata, pozbawiony jakichkolwiek subiektywnych konotacji (Petrošiūtė 2014, 52). Natomiast stosowanie pośrednich FA tłumaczy chęcią unikania osobistego kontaktu z adresatem, zauważa, że w ten sposób zręczniej jest wyrazić odmienne zdanie, brak akceptacji lub krytykę (Petrošiūtė 2014, 51).

Zachowanie językowe prowadzącej cechuje też rzadkie posługiwanie się tytułami zawodowymi i służbowymi. Wśród 23 gości większość stanowiły osoby zajmujące określone stanowiska, którym zgodnie ze zwyczajem polskim przysługiwały różne tytuły funkcyjne i zawodowe. 5 osób reprezentowało środowisko naukowe (3 spośród nich miały tytuł profesora, 2 – doktora, przy czym jedna z nich zajmowała stanowisko docenta i pełniła funkcję kierownika katedry). Wobec 4 gości ze środowiska dziennikarskiego można było użyć tytułu *redaktor*. W audycjach wzięło też udział 4 dyrektorów róż-

[3] O względnie niedawnej ekspansji takich zwrotów świadczy porównanie dyskursu parlamentarnego na Litwie z lat 1923, 1990 i 2013. O ile w latach 1923 i 1990 w sposób pośredni za pomocą imienia i nazwiska zwracano się w parlamencie litewskim tylko sporadycznie, w 2013 r. takie FA zdominowały wszystkie pozostałe.

nych instytucji: Domu Kultury Polskiej w Wilnie, instytutu naukowo-badawczego, placówki oświatowej i medycznej. Wśród uczestników były również osoby przedstawiane ze względu na wykształcenie (np. politolog, prawnik), dziedzinę działalności (np. pijarowiec, bloger, działaczka społeczna) lub wcześniejsze funkcje (np. były poseł na sejm). Można było zauważyć, że moderator dyskusji celowo starała się akcentować dziedziny zainteresowań oraz kompetencje swoich rozmówców, a pomijała pełnione funkcje zawodowe (por. przykł. 1).

We wszystkich audycjach prowadząca posłużyła się tytułami tylko 15 razy, w 14 przypadkach był to tytuł akademicki *profesor*, w jednym – *dyrektor* (w odniesieniu do wieloletniego dyrektora gimnazjum). We wszystkich przypadkach używano ich wymiennie z imieniem i nazwiskiem. Tytuły wchodziły w skład trzech kombinacji leksykalnych: *pan* + T (5 razy), *pan* + T + I + N (5) oraz *pan* + T + N (6), które stosowane były w różnych funkcjach składniowych: najczęściej jako wyrażenia zintegrowane ze zdaniem (por. przykł. 6–7), 4 razy użyto wołacza *panie profesorze* (por. przykł. 8), jeden raz tytuł pojawił się w zapowiedzi (por. przykł. 9). Rzadkie użycie tytułów powoduje, że w poszczególnych przypadkach dochodziło do naruszenia pewnych reguł ich użycia, np. prepozycyjnego szyku przy nazwisku (por. przykł. 10):

[6] Czy pan profesor słyszał, że na Litwie koszykówka to jakby druga religia? [19.09.2015].
[7] I jeszcze na zakończenie pan profesor Wóycicki [19.09.2015].
[8] Czyli umieć żyć, panie profesorze, i liczyć na siebie [23.01.2016].
[9] Pan profesor Grużewski. Co pan o tym sądzi? [19.09.2015].
[10] I jeszcze dwa zdania Wołkonowski, profesor [28.03.2015].

Można zauważyć, że zarówno przedstawiając gości, jak i zapowiadając później ich wypowiedzi, prowadząca przy imieniu i nazwisku nigdy nie stosowała jednostki honoryfikatywnej *pan/pani*, mimo że zgodnie z polskimi zasadami grzeczności w relacjach dystansowych jest to oczywistością (zob. Marcjanik 2007, 110). Pomijała ją też czasami w konstrukcjach z tytułem: T + I + N oraz T + N. Jeżeli się przyjrzymy bliżej przykładom z tytułem *profesor*, to dostrzeżemy, że dziennikarka wyrażenia z jednostką *pan* kiero-

wała częściej do gościa z Polski niż do osób ze środowiska wileńskiego. Odmienne zachowania językowe gospodyni programu można tłumaczyć wpływami socjokulturowymi. W języku litewskim dodawane do form nominalnych jednostki honoryfikatywne *ponas/ponia* oraz *gerbiamas/gerbiama* ('szanowny/szanowna') mają charakter fakultatywny i jak świadczy ich nazwa *mandagumo priedelis* (dosł. 'dodatek grzecznościowy'), zwiększający nacechowanie grzecznościowe FA (Girčienė 2013, 620). Można przypuszczać, że zwracając się do gościa z kraju, dziennikarka świadomie kierowała się konwencją ogólnopolską, a do uczestników z Litwy – zwyczajem lokalnym, kształtowanym pod wpływem oficjalnego dyskursu litewskiego, w którym te jednostki, przesuwające wypowiedź na skali honoryfikatywności, należą się szczególnie dostojnym gościom.

Warto zwrócić uwagę na zwroty kolektywne, mimo że były one stosowane przez prowadzącą bardzo rzadko – w 10 audycjach zanotowano je tylko 6 razy. W 4 przypadkach dziennikarka użyła formy grzecznościowej *panowie* (nawet w audycji, w której jednym z uczestników była kobieta), dwukrotnie używając jej jako zaimka i tyleż – jako wołacza (por. przykł. 11). W pojedynczych przypadkach pojawiły się skracające dystans formy czasownikowe w 1. i 2. osobie liczby mnogiej (por. przykł. 12):

[11] P a n o w i e, ja bym chciała kończyć naszą dzisiejszą audycję dobra wiadomością i to z Polski [18.07.2015].
[12] Jak o c e n i a m y te decyzje? Artur Ludkowski [18.07.2015].

RELACJA: GOŚCIE W STUDIU – PROWADZĄCA PROGRAM

Rola sytuacyjna gości w studiu warunkuje, że mają oni znacznie mniej okazji bezpośredniego zwracania się do prowadzącej, czasami jednak odwołują się do jej słów, używając pośrednich FA. W tej relacji posłużono się tylko dwiema konstrukcjami nominalnymi: *pani* + T oraz *pani* + I (por. tabela 2).

Tabela 2. Nominalne FA używane
przez gości w studiu w stosunku do prowadzącej

Funkcja składniowa	***pan/-i* + T**	***pan/-i* + I**
Zintegrowany składnik zdania	14	–
Funkcja wołaczowa	–	1
Ogółem:	14	1

Widać, że zaproszeni do studia uczestnicy dyskusji starali się zachowywać oficjalność wobec gospodyni programu i oddawali wyraźne pierwszeństwo FA z tytułem zawodowy *pani redaktor*. Posłużono się nią 14 razy, we wszystkich przypadkach była ona zintegrowana ze zdaniem i używana w funkcji deiktycznej (por. przykł. 13–14). Nieformalnej konstrukcji *pani* + I w postaci wołacza użyto tylko jeden raz w sytuacji większego zaangażowania emocjonalnego rozmówcy i mniejszej kontroli nad własną wypowiedzią. Polemiczny charakter repliki zadecydował też o wyborze bardziej ekspresywnej formy wołacza (por. przykł. 15):

[13] No w takim przypadku na pytanie p a n i r e d a k t o r trzeba odpowiedzieć, że to morderca i samobójca [28.03.2015].
[14] Ja nie wiem, czy tu można coś dodać, bo to była krytyka pod adresem p a n i r e d a k t o r, a nie uczestników [28.11.2015].
[15] P a n i R e n a t o, to niech pani wytłumaczy, za co te kary były wyznaczone [02.05.2015].

W kontaktach z prowadzącą goście konsekwentnie przestrzegali relacji na pan/pani. Tylko jeden z uczestników, którego przewaga pragmatyczna wynikała z wysokiej rangi społecznej (tytuł akademicki, stanowisko kierownika instytucji naukowej), używał bardziej protekcjonalnych zwrotów czasownikowych bez zaimka honoryfikatywnego *pani*, por.:

[16] S ł u c h a j c i e, to bardzo jest takie szerokie pytanie, faktycznie chyba każdy dzień o tym mówicie, w wiadomościach często [26.09.2015].
[17] Ale ta odporność psychiczna, ona może być elementem kształcenia, r o z u m i e, i też elementem stosunków międzyludzkich [26.09.2015].

Należy jednak zwrócić uwagę, że wyróżnione formy czasownikowe nie stanowiły właściwych zwrotów do adresata, a raczej pełniły funkcję fatyczną, służyły podtrzymaniu kontaktu językowego. Można więc przypuszczać, że nie były one demonstracją przewagi, lecz nieświadomymi elementami wypowiedzi, których struktura została przejęta z języka litewskiego (2. osoby liczby mnogiej w przykł. 16) lub z odmiany regionalnej (samodzielna trzecioosobowa forma czasownikowa w przykł. 17). Podobne elementy fatyczne pojawiały się w wypowiedziach tej osoby, skierowanych również do innych uczestników dyskusji.

RELACJE: GOŚĆ W STUDIU – INNI GOŚCIE

Relacje wzajemne gości w studiu były bardzo niejednorodne, co znajduje odzwierciedlenie w bardzo zróżnicowanych, wręcz spolaryzowanych pragmatycznie, FA przedstawionych w tabeli 3.

Tabela 3. Nominalne FA w relacjach wzajemnych gości w studiu

Funkcja składniowa	***pan/-i* + T**	**T + N**	***pan/-i* + I + N**	***pan/-i* + N**	**I + N**	***pan/pani* + I**	**I**
Zintegrowany składnik zdania	14	2	1	3	7	12	40
Zwrot wołaczowy	–	–	–	–	–	2	2
Ogółem:	14	2	1	3	7	14	42

Najbardziej sformalizowanych konstrukcji z tytułem użyto w dwu kombinacjach – *pan/-i* + T (14 razy) oraz T + N (2 razy). Można zauważyć, że goście w zasadzie powielali zachowanie językowe prowadzącej, ponieważ używali już wcześniej wymienionych tytułów: *profesor* (14) i *dyrektor* (2), kierując je do tych samych osób[4].

[4] Na tym tle wyłamywał się jedynie gość z Polski, który swojego litewskiego kolegę naukowca dwukrotnie ze względów grzecznościowych (faktycznie zajmuje on stanowisko docen-

Widzimy, że przeważającym środkiem określania współrozmówców w studiu było imię, którym posłużono się w 56 przypadkach – 14 razy w połączeniu z jednostką honoryfikatywną *pan/pani* i 42 razy samodzielnie. Na ogół trudno jest określić, czy stosowanie imienia wynika z zażyłych kontaktów i wiąże się z relacjami na ty, ponieważ większość takich FA ma charakter pośredni i łączy się składniowo z 3. osobą liczby pojedynczej, por.:

[18] Jest to święto po prostu komercyjne, jak wspomniał M a r i u s z, i sieci handlowe, i firmy, i producenci wykorzystują to [31.10.2015].
[19] Zgodzę się z T o m a s z e m w tej kwestii, że tak samo jak T o m a s z nie mam żadnych iluzji do tego tematu [9.04.2016].

Istotne znaczenie dla niniejszych rozważań ma fakt, że czasownikowe formy trzecioosobowe z imieniem w funkcji zaimka 2. osoby są charakterystyczne dla regionalnej polszczyzny wileńskiej również w bezpośrednich kontaktach interpersonalnych (por. Janus, Orszewska 1999, 143), gdy forma *ty* wydaje się zbyt bezceremonialna, a jej odpowiedniki *pan/pani* zbyt oficjalne. Można więc przypuszczać, że posługiwanie się imieniem (zwłaszcza w jego wersji urzędowej) również w studiu nie oznacza poufałości, a tylko pewne skracanie dystansu, sprzyjające koleżeńskiej wymianie myśli. Ekspansja FA, których podstawą jest imię, cechuje również współczesny litewski dyskurs medialny (Girčienė 2010, 696), co może dodatkowo wspierać częstotliwość takiego sposobu określania adresata w polskich programach radiowych na Litwie.

Innym środkiem służącym skracaniu dystansu w relacjach uczestników dyskusji było mieszanie środków adresatywnych odpowiadających różnym typom relacji, np. używanie imion w wersji urzędowej i hipokorystycznej, z jednostką honoryfikatywną *pan/pani* i bez niej (por. przykł. 20), łączenie imienia z tytułem (por. przykł. 21):

[20] Właśnie p a n i K a s i a mówiła o rozwój [sic!] samopomocy, że są te ludzi, mamy uniwersytety trzeciego wieku, można dużo co zrobić, żeby było lepiej, ma-

ta) mianował *profesorem,* podczas gdy prowadząca audycję zawsze pomijała jego tytuł i stanowisko naukowe, podając jedynie jego dziedzinę.

jąc mniej (…). I my wszyscy, jak tutaj pani redaktor i Katarzyna zwrócili uwagę, musimy również wpływać, żeby te rozwiązania były inne [23.01.2016].
[21] No w dużej mierze mogę zgodzić się z panem profesorem Bogusławem, to tak jakby napomina Wędrówkę Ludów [26.09.2015].

Należy zwrócić uwagę, że FA z imieniem prawie zawsze występują w pozycji zintegrowanej składniowo, niezwykle rzadko przybierają postać zwrotów w wołaczu, które zostały zanotowane tylko w 4 wypowiedziach o charakterze polemicznym, przy czym w trzech przypadkach w formach zaimków i czasowników ujawniły się prywatne relacje na ty, por.:

[22] Ale, Jacku, jak mówiłeś, że tutaj ta regionalność wileńska no to te są słowa dawniejsze, czy tu nie będzie robienia skansenu jakiegoś z tej Wileńszczyzny… I właśnie jeszcze jedno pytanie do ciebie: rusycyzmy nie, ale regionalizmy tak [02.05.2015].
[24] Panie Walenty, największy problem jest, że teraźniejsza rada nie dyskutuje, zresztą sam byłeś na radzie i widziałeś [18.07.2015].

FA podkreślającą równorzędność partnerów dialogu jest tytuł kolegialny *kolega/koleżanka*. Takie określenie współrozmówców w liczbie pojedynczej i mnogiej zanotowano 7 razy w 4 audycjach, w których ze względu na nowych gości (w 3 audycjach byli to goście z Polski) relacje w studiu były bardziej oficjalne. Świadczy to o tym, że w środowisku wileńskim tytuły *kolega/koleżanka* postrzegane są nie tylko jako kolegialne, ale i dość formalne.

Na zakończenie warto przywołać nieliczne zbiorowe FA skierowane do wszystkich uczestników audycji w studiu. W zasadzie reprezentowane one są przez dwa typy form: formy czasownikowe w 2. osobie liczby mnogiej oraz różne konstrukcje z jednostką *państwo* (por. tabela 4).

Tabela 4. Zbiorowe FA stosowane przez gości w studiu

Formy czasownikowe w 2. osobie liczby mnogiej	**Konstrukcje z zaimkiem *państwo***	
	zintegrowane składniowo	**wołaczowe**
11	3	3

Jak widać, zwracając się do swoich współrozmówców, goście częściej wybierali zwroty czasownikowe w 2. osobie liczby mnogiej, które w polszczyźnie ogólnej odpowiadają relacjom na ty. Jest jednak bardziej prawdopodobne, że w wileńskim studiu takie zachowania językowe odwzorowują litewską normę kulturową i mają wartość pragmatyczną dystansowych FA. Zaimkiem zbiorowym *państwo* posłużono się trzykrotnie w zwrocie wołaczowym *szanowni państwo* i tyleż razy w funkcji zaimka grzecznościowego. W studiu ani razu nie pojawił się standardowy zwrot *proszę państwa*, choć w takim znaczeniu używano innych konstrukcji, np. *Szanowni tutaj zebrani, chyba będziemy pracować tutaj do śmierci* [28.03.2015].

WNIOSKI

Sposoby określania adresata w omawianym programie są uzależnione od gatunku audycji, typu relacji oraz intencji uczestników dialogu. W dyskusji chodzi o wymianę opinii i osiągnięcie porozumienia. W tym celu prowadząca program stara się tworzyć w studiu partnerskie i równorzędne relacje między uczestnikami i w większości przypadków wybiera najbardziej neutralny zwrot do adresata, jakim jest imię i nazwisko (92%), a unika używania tytułów (5,6%). Wybrana taktyka jednak wchodzi w sprzeczność z opiniotwórczym charakterem tej audycji, ponieważ pomijanie tytułów funkcyjnych i profesjonalnych gości w studiu zagraża osłabieniem ich autorytetu społecznego i podważeniem ich wiarygodność jako ekspertów.

Zachowanie gości jest bardziej zróżnicowane. Na ogół ich relacje z prowadzącą są bardziej sformalizowane, starają się oni zachować wobec niej stosowny dystans i respekt, co ujawnia się w posługiwaniu konwencjonalnym tytułem *pani redaktor*. Natomiast w relacjach wzajemnych gości zasada oficjalności w studiu jest często naruszana, a najczęściej stosowaną FA jest imię, używane w konstrukcji *pan/-i* + I (16,8%) lub samodzielnie (50,6%). W przypadku współuczestników audycji, którzy na co dzień są w relacjach na ty, zachowania językowe nie są konsekwentne (posługują się oni imieniem, a w bardziej emocjonalnej sytuacji nawet przechodzą na ty). Dostrzegamy więc tu

częste przenoszenie relacji prywatnych na płaszczyznę medialną, które jest łamaniem zasad gatunku dyskusji radiowej.

We wszystkich badanych audycjach tylko 14 razy zastosowano bezpośrednie zwroty wołaczowe do adresata (9 razy do indywidualnego, 5 – do zbiorowego). Dominującym sposobem określania adresata są pośrednie FA, zintegrowane składniowo, pełniące jednocześnie funkcję referującą i adresatywną. Można przypuszczać, że taki sposób określania adresata zwiększa dystans interpersonalny i dlatego w sytuacji oficjalnej jest stosowany znacznie częściej niż ekspresywne zwroty wołaczowe.

Z analizy też wynika, że zachowania językowe w polskim programie radiowym kształtują się pod znacznym wpływem litewskiego dyskursu publicznego, który dostrzegamy w szerokim zakresie użycia imion, traktowaniu jednostki *pan/pani* jako środka stopniowania honoryfikatywności czy nieobecności pewnych charakterystycznych dla polskiej komunikacji oficjalnej zwrotów jak *proszę państwa*.

BIBLIOGRAFIA

Buchenau K., 1997, *Die Distanzanrede im Russischen, Polnischen und Deutschen und ihre historische Hintergründ*, Frankfurt am Main: Peter Lang.

Girčienė J., 2013, *Adresato įvardijimo raida*, „Žmogus kalbos erdvėje", nr 7, Kaunas: VU Kauno humanitarinis fakultetas.

Girčienė J., 2010, *Nominatyviniai adresato įvardijimai visuomeninius klausimus nagrinėjančiose pokalbių laidose: sociolingvistinis aspektas*, „Žmogus kalbos erdvėje", nr 6, Kaunas: VU Kauno humanitarinis fakultetas.

Huszcza R., 2006, *Honoryfikatywność. Gramatyka – pragmatyka – typologia*, Warszawa: PWN.

Janus E., Orszewska W., 1999, *Honoryfikatywność gramatyczna w polszczyźnie wileńskiej*, w: Porayski J., red., *Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie. Materiały sympozjum „Socjo- i psycholingwistyczne uwarunkowania sytuacji językowej w Wilnie i na Wileńszczyźnie", Warszawa 16–18 października 1997 roku,* Warszawa: Wyd. Elipsa.

Kretzenbacher H.L., 2011, *Perceptions of national and regional standards of adressing in Germany and Austria*, "Pragmatics", 21:1.

Łaziński M., 2001, *Pan ksiądz i inni panowie. Wtórna funkcja lekceważąca jednostki „pan"*, „Poradnik Językowy", nr 8–9.

Kaszewski K., 2006, *Język dyskusji radiowej. Analiza wypowiedzi słuchaczy w Programie III Polskiego radia*, Warszawa: Wyd. Semper.

Marcjanik M., 2007, *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa: PWN.
Masojć I., 2012, *Wyrażenia nominalne w funkcji dystansowych zaimków osobowych (na przykładzie polszczyzny litewskiej)*, w: Kurek H., *Języki słowiańskie w ujęciu socjolingwistycznym. Prace przygotowane na XV Międzynarodowy Kongres Slawistów, Mińsk 2013*, Kraków: Wyd. UJ.
Petrošiūtė Z., 2014, *Parlamentinio diskurso analizė: kreipimosi raiškos kaita*, „Parlamento studijos", nr 17.
Przybylska R., 2001, *Czy w języku polskim istnieje osobna kategoria adresatywów?*, w: Habrajska G., *Język a komunikacja*, t. 1, Łódź: Wyd. WSHE w Łodzi.
Tomiczek E., 1983, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 730, Wrocław: Wyd. UWr.

Irena Masojć

THE WAYS OF DEFINING ADDRESSEE IN POLISH MEDIA DISCOURSE IN LITHUANIA

Forms of address used in the program *Sixth day of a week* broadcast by the Polish radio station 'Znad Wilii' in Lithuania are analysed in the article. Ten programs, broadcast between 2015 and 2016 (with the participation of 23 people) have been analysed here. The aim of the analyses is to present addressable forms with reference to the Lithuanian social context. The usage of addressable forms is discussed according to three different relations determined by the roles of a speaker and a recipient in a studio. The classification is based mainly on a syntactic criterion, which leads to distinguishing between the integrated syntax indirect forms of address and the direct (vocative) address forms.

Keywords: forms of address, Polish language in Lithuania, media discourse, pragmatics

NOTY O AUTORACH

Marina Belokoneva-Shiukashvili – mgr, Instytut Filologii Polskiej UMCS w Lublinie. Tytuł magistra filologii rosyjskiej uzyskała w Tbiliskim Państwowym Instytucie Pedagogicznym w Gruzji, doktorantka na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, od 1995 r. w Związku Kulturalno-Oświatowym Polaków w Gruzji „Polonia". Popularyzatorka języka polskiego, kultury i historii Polski w Gruzji; animatorka i współorganizatorka wielu wydarzeń artystycznych związanych z rozwijaniem kontaktów polsko-gruzińskich, autorka i współautorka kilku publikacji glottodydaktycznych.

Irena Bogoczová – dr hab., Katedra Slawistyki Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Ostrawskiego. Zainteresowania badawcze: historia języków słowiańskich, dialektologia języka czeskiego, socjo- oraz etnolingwistyka, opracowania naukowe na temat Zaolzia.

Stanka Bonova Doychinova – dr doc., Katedra Slawistyki, Uniwersytet Wielkotyrnowski. Tłumacz przysięgły języka polskiego w Bułgarii. Autorka m.in. monografii *Фразеологизни единици, свързани с християнството. Българско-полски паралели* (2009) oraz *Помагало по специализиран превод. Превод на документация – български и полските език* (2016) i licznych artykułów z dziedziny frazeologii, etykiety językowej, translatoryki i glottodydaktyki.

Dorota Brzozowska – dr hab., Zakład Kultur Angielskiego Obszaru Językowego, Instytut Filologii Angielskiej, Uniwersytet Opolski. Członkini Państwowej Komisji ds. Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, współredaktorka książek *Communicational Styles*. *Culture's software* (2015), *Humor polski* (2014), *Polish Humour* (2012), *Hungarian Humour* (2012), *Termin w językoznawstwie* (2012), *Poland and Estonia* (2012, 2013), czasopism „Stylistyka", „European Journal of Humour Research", „Tertium. Półrocznik Lingwistyczny". Autorka m.in. prac *Polski dowcip etniczny. Stereotyp a tożsamość* (2008), *O dowcipach polskich i angielskich. Analiza językowo-kulturowa* (2000).

Jolanta Fiszbak – dr hab., Zakład Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej Uniwersytetu Łódzkiego. Autorka rozpraw *Procesy ustalania się nazwisk oraz ich derywatów (na przykładzie parafii Mąkolice)* oraz *Mity „ziemi obiecanej" w regionalnej literaturze Łodzi. Między grą wyobraźni, fikcją literacką a historią*. Zainteresowania: szkolna dydaktyka polonistyczna. Autorka artykułów z zakresu kształcenia językowego, literackiego i kulturowego, współautorka oraz redaktor publikacji *Łódź i okolice. Konspekty i scenariusze lekcji edukacji regionalnej*, autorka cyklu podręczników do zintegrowanego nauczania języka polskiego, historii i geografii dla szkół polonijnych *Trylogia polonijna*.

Nigel Gotteri – mgr, The University of Sheffield, Wielka Brytania. Absolwent Uniwersytetu Oksfordzkiego, pracownik Uniwersytetu w Sheffield (lingwistyki, rusycystyki i slawistyki), obecnie honorowy docent tej uczelni. Autor licznych artykułów łączących zagadnienia slawistyczne z lingwistyką systemową. Współredaktor tomu korespondencji Piotra Czajkowskiego *To my best friend*, współautor podręcznika do nauki języka polskiego *Teach Yourself Polish*.

Michał Hanczakowski – dr, Uniwersytet im. Palackiego w Ołomuńcu. Zainteresowania badawcze: polskie i czeskie związki literackie w okresie wczesnonowożytnym oraz zagadnienia społecznego funkcjonowania historiografii w XIX i XX wieku, w tym również w obrębie kultury masowej.

Agnieszka Janiak – dr, Wydział Nauk Społecznych i Dziennikarstwa Dolnośląskiej Szkoły Wyższej we Wrocławiu. Filolog i kulturoznawca, adiunkt, kierownik Zakładu Komunikacji Społecznej, koordynator merytoryczny Dolnośląskiego Centrum Innowacji Edukacyjnych. Organizatorka cyklu interdyscyplinarnych konferencji „Przestrzenie wizualne i akustyczne człowieka". Redaktorka kilku tomów monograficznych. Zainteresowania badawcze: tanatologia, tanatoedukacja, komunikacja międzykulturowa, polska literatura współczesna, szkolnictwo polonijne.

Marta Kaźmierczak – dr, Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Rusycystka, anglistka. Zainteresowania badawcze: przekład literacki, szczególnie jego aspekty kulturowe, intersemiotyczność oraz zagadnienia recepcji (m.in. parateksty wydawnicze). Autorka monografii *Przekład w kręgu intertekstualności. Na materiale tłumaczeń poezji Bolesława Leśmiana* (Warszawa 2012), rozpraw dotyczących tłumaczenia Leśmiana, Miłosza, Lermontowa, Tolkiena, Akunina i literatury dziecięcej, a także haseł translatologicznych w internetowej encyklopedii tematycznej *Sensualność w kulturze polskiej* (IBL PAN).

Ludmiła Kilewaja – dr hab., Kazachski Narodowy Uniwersytet Pedagogiczny im. Abaja w Ałmaty. Autorka wielu publikacji naukowych, w tym monografii, podręczników dla szkół średnich i wyższych oraz pomocy naukowych. Zainteresowania naukowe: słowiański kod mentalny w systemie językowym oraz polskość w lingwakulturowej przestrzeni Kazachstanu. Otrzymała tytuł „Najlepszy wykładowca uczelni wyższej Kazachstanu".

Urszula Kolberová – dr, Katedra Slawistyki Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Ostrawskiego. Jej działalność dydaktyczna i zainteresowania naukowe skupiają się wokół polskojęzycznego czasopiśmiennictwa na Zaolziu, językowego obrazu świata, frazeologii i paremiologii.

Lesia Korol – mgr, Katedra Filologii Polskiej Narodowego Uniwersytetu Lwowskiego im. I. Franki. Zainteresowania naukowe: socjolingwistyka, dialektologia, glottodydaktyka i etykieta językowa.

Alla Kozhinowa – dr hab., Katedra Językoznawstwa Teoretycznego i Słowiańskiego Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego w Mińsku. Autorka wielu prac naukowych, w tym książek *Интровертированный образ мира в текстах Кирилла Туровского* (1999), *Славянские библейские переводы в лексическом и грамматическом аспектах* (2009), *Культурные концепты: сопоставительный анализ* (współautorka) (2011), *Лингвокультурный анализ языковых картин мира: динамика и сопоставление* (współautorka) (2011); podręczników do nauczania języka polskiego *Польский для начинающих* (2009), *Польский язык* (współautorka) (2011).

Ałła Krawczuk – dr prof., Katedra Filologii Polskiej Narodowego Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki. Kierownik Katedry Filologii Polskiej Narodowego Uniwersytetu Lwowskiego. Laureatka Nagrody Polonicum 2015. Autorka wielu artykułów naukowych i 8 podręczników, wśród nich m.in.: *Morfologia współczesnego języka polskiego: fleksja* (Lwów 2007), *Leksykologia i kultura języka polskiego, t. 1: Leksykologia, frazeologia,*

leksykografia, t. 2: Kultura języka (Kijów 2011), *Польська вимова з елементами правопису для українців, що вивчають польську мову* (Kijów 2015), *Польська мова. Граматика звправами* (Kijów 2015, 2016).

Pavlo Levchuk – mgr, Instytut Slawistyki PAN, Warszawa. Przygotowuje rozprawę doktorską pt. *Trójjęzyczność ukraińsko-rosyjsko-polska Ukraińców niepolskiego pochodzenia*. Autor kilkunastu artykułów z zakresu badań nad wielojęzycznością polsko-obcą oraz kontaktami językowymi języków wschodniosłowiańskich. Zainteresowania naukowe: wielojęzyczność i wielokulturowość, polityka językowa, języki słowiańskie w ujęciu socjolingwistycznym, kontakty językowe i kulturowe polsko-wschodniosłowiańskie, translatoryka, nauczanie języka polskiego jako drugiego.

Irena Masojć – dr doc., Centrum Języka Polskiego, Kultury i Dydaktyki, Litewski Uniwersytet Nauk Edukologicznych, Wilno. Zainteresowania naukowe: socjolingwistyka, kontakty językowe, lingwistyka kulturowa, metodyka nauczania języka polskiego w obcym środowisku kulturowym. Autorka wielu publikacji książkowych: *Regionalne cechy systemu gramatycznego współczesnej polszczyzny kulturalnej na Wileńszczyźnie* (z J. Rieger, K. Rutkowską) (2001), *Słownictwo polszczyzny gwarowej na Litwie* (z K. Syrnicką i A. Žičkienė) (2006), *Współczesne polskie pieśni pogrzebowe na Wileńszczyźnie* (2013) oraz serii artykułów o specyfice form adresatywnych w polszczyźnie wileńskiej.

Michał J. Mikoś – dr prof., Department of Foreign Languages and Literature, Uniwersytet Wisconsin w Milwaukee. Kierownik katedry, autor wielu artykułów z literatury polskiej, językoznawstwa i kartografii, m.in. *Miłosz – tłumacz poezji polskiej na angielski*, *Historia powstania i upadku Katedry imienia Adama Mickiewicza na Uniwersytecia Columbia w Nowym Jorku (1948–1954)* oraz 15 książek, m.in. *Early Maps of Poland (1508–1772) in the American Geographical Society Collection*, *W pogoni za Sienkiewiczem*, *Zarys historii polonistyki w Ameryce Północnej* i sześciotomowej historii i antologii literatury polskiej od jej początków do roku 2000. Laureat nagrody Polskiego PEN Clubu za tłumaczenia literatury polskiej na angielski.

Iwona Morawska – dr hab., Zakład Edukacji Polonistycznej i Innowacji Dydaktycznych w Instytucie Filologii Polskiej UMCS w Lublinie. Wieloletnia nauczycielka języka polskiego, autorka i recenzentka licznych publikacji z zakresu kształcenia polonistycznego, autorka warsztatów i szkoleń metodycznych dla nauczycieli języka polskiego jako ojczystego i jako obcego, m.in. w ramach współpracy z Polonijnym Centrum Nauczycielskim w Lublinie (obecnie filia ORPEG).

Edyta Nowosielska – mgr, Polski Uniwersytet Na Obczyźnie w Londynie, Wielka Brytania. Lektorka języka polskiego na Uniwersytecie w Cambridge, asystentka w Zakładzie Dydaktyki Polonijnej PUNO. W 2000 r. założyła pierwszą szkołę języka polskiego jako obcego dla dorosłych w Londynie. Zainteresowania badawcze: glottodydaktyka, w szczególności poszukiwania nowych sposobów nauczania jpjo. Współautorka poradników dla rodziców wychowujących dzieci dwujęzyczne *Po polsku na Wyspach* (2016) oraz *Dwujęzyczni i dwukulturowi* (2017) i serii książeczek (w formie e-booków) dla uczących się języka polskiego.

Jolanta Pasterska – dr hab., prof. UR, Zakład Teorii i Antropologii Literatury, Uniwersytet Rzeszowski. Literaturoznawca, kierownik Pracowni Badań i Dokumentacji Kultury Literackiej. Autorka książek: *Świat według Tyrmanda. Przewodnik po prozie fabularnej Leopolda Tyrmanda*; *„Lepszy Polak"? Obrazy emigrantów w prozie polskiej po 1945 roku*; *Emigrantki, nomadki, wagabundki. Kobiece narracje (e)migracyjne*. Redaguje serię „Z Archi-

wum Pisarza", współredagowała wielu monografii zbiorowych, zastępczyni redaktora naczelnego pisma „Tematy i Konteksty". Zainteresowania badawcze: polska literatura współczesna – zwłaszcza polska proza emigracyjna i migracyjna, polska proza najnowsza, zagadnienia tożsamości kulturowej.

Olga Pavliuk – dr, Instytut Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych, Uniwersytet Śląski w Katowicach oraz Zaporoski Uniwersytet Narodowy, Ukraina. Prezes Zaporoskiego Obwodowego Stowarzyszenia Kultury Polskiej. Zainteresowania: procesy związane z odrodzeniem kultury polskiej oraz udokumentowaniem śladów polskich na terenach Zaporoża. Redaktorka książki *Losy c.d.* o skomplikowanych losach Polaków Zaporoża. Autorka licznych publikacji prasowych.

Jarosław Płuciennik – prof. zw. dr hab., Katedra Teorii Literatury, Instytut Kultury Współczesnej, Uniwersytet Łódzki. Redaktor naczelny „Zagadnień Rodzajów Literackich"/„The Problems of Literary Genres". Autor wielu publikacji z zakresu literaturoznawstwa, kulturoznawstwa i kognitywistyki, w tym sześciu indywidualnych książek i współredagowanych 8 tomów zbiorowych. Przewodniczący Komisji Kultury i Sztuki łódzkiego oddziału PAN. Zainteresowania naukowe: komparatystyczne badania przekładów psalmów na polski, angielski i szwedzki, teoria jakości w kulturze, idea uniwersytetu, wzniosłość, ucieleśnienie i kreacyjność (poetyka).

Monika Salmon-Siama – dr, Wydział Polonistyczny, Uniwersytet Charles-de-Gaulle w Lille. Autorka prac poświęconych historii, ikonografii i hagiografii średniowiecznej Polski. Zainteresowania badawcze: historia, archiwa i dziedzictwo kulturalne polonijnego ruchu stowarzyszeniowego w północnej Francji. Od 2015 r. wraz z przedstawicielami Instytutu Kultury Polskiej w Lens i Fundacji Ad Fontes prowadzi badania terenowe nad dziedzictwem materialnym Polonii francuskiej w regionie Hauts de France.

Mateusz Skucha – dr, Katedra Teorii Literatury, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania: historia literatury XIX wieku, krytyka feministyczna i genderowa, kultura Chin. Autor książek: *Ładni chłopcy i szalone. Męskość i kobiecość w późnym pisarstwie Józefa Ignacego Kraszewskiego* (2014) oraz *Niesytość pragnienia. W kręgu młodopolskiej liryki kobiet* (2016), a także wielu artykułów w czasopismach.

Anna Suchodolska – dr, Uniwersytet Warszawski. Jest badaczką polityki językowej, socjolingwistką oraz coachem. Autorka artykułów o imigrantach mieszkających w Polsce oraz *olim chadashim* ('nowych imigrantach') mieszkających w Izraelu. Zainteresowania: świadomość komunikacyjna, tożsamość imigrantów oraz proces ich asymilacji/integracji w nowym kraju, polityka językowa w Centralnej oraz Wschodniej Europie. Autorka książki *Międzynarodowe słownictwo kardiologiczne oraz kardiochirurgiczne* (2015), w której opisane zostały slang oraz terminologia medyczna wykorzystywane przez lekarzy z Polski, Rosji, Anglii, Australii oraz Stanów Zjednoczonych.

Jerzy Święch – prof. zw. dr hab., Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, Polska. Autor prac poświęconych literaturze II wojny światowej (*Pieśń niepodległa. Model poezji konspiracyjnej 1939–1945*, 1982; *Wiersze Krzysztofa Kamila Baczyńskiego*, 1991; *Literatura polska w latach II wojny światowej*, VI wyd., 2002; *Poeci i wojna*, 2000), literaturze współczesnej (*Nowoczesność. Szkice o literaturze polskiej XX wieku*, 2006), teorii i historii przekładu artystycznego. Edytor dzieł K.K. Baczyńskiego, J. Czechowicza oraz J. Łobodowskiego.

Magdalena Telus – dr, Instytut Slawistyki, Uniwersytet Kraju Saary, Saarbrücken. W latach 1999–2000 była pracownikiem naukowym w Instytucie Georga-Eckerta ds. Międzynarodowych Badań Podręcznikowych w Brunszwiku, obecnie uczy języka polskiego na

Uniwersytecie Kraju Saary i prowadzi prywatną instytucję kultury Rohrbacher Mühle Polski x5 w Sankt Ingbert. Bada językowe sposoby konstrukcji tożsamości rozmytych na przykładzie tożsamości europejskiej. Przewodnicząca Federalnego Związku Nauczycieli Języka Polskiego, wydawca pisma fachowego „Polski w Niemczech/Polnisch in Deutschland". Autorka: *Gruppespezifisches Stereotyp. Ein Modell der Einbettung in die Textproduktion*, 2002.

Monika Válková Maciejewska – dr, Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców UAM w Poznaniu. Literaturoznawca, lektorka, uczyła języka polskiego w Czechach, na Ukrainie i w Serbii.

Kai Witzlack-Makarevich – mgr, Centrum Studiów Polonoznawczych im. Aleksandra Brücknera, Uniwersytet im. Friedricha Schillera w Jenie oraz Uniwersytet Ostrawski. Pracował w Parlamencie Europejskim w Luksemburgu, na Uniwersytecie w Jenie przygotowuje pracę doktorską pt. *Puryzm językowy w języku polskim i innych językach słowiańskich*. Badania w różnych środowiskach mniejszościowych w ramach projektu „Sprachen und Identitäten slavophoner Minderheiten. Vitalität – Prestige – Einstellungen – Spracherhalt" („Języki i tożsamości słowiańskich mniejszości narodowych i językowych. Witalność – prestiż – postawy – zachowanie języka").

VI ŚWIATOWY KONGRES POLONISTÓW
KATOWICE, 22–25 CZERWCA 2016 r.

RADA PROGRAMOWA

- Przewodniczący Komitetu Nauk o Literaturze PAN, prof. Krzysztof Kłosiński
- Przewodniczący Komitetu Językoznawstwa PAN, prof. Wojciech Chlebda
- Przewodniczący Komitetu Nauk o Kulturze PAN, prof. Eugeniusz Wilk
- Przewodniczący Komitetu Językoznawstwa PAN, prof. Maciej Grochowski (2012–2015)
- Przewodniczący Komitetu Nauk o Kulturze PAN, prof. Wojciech Burszta (2012–2015)
- Prof. Grażyna Borkowska
- Prof. Andrzej Borowski
- Prof. Małgorzata Czermińska
- Prof. Maria Delaperrière
- Prof. Stanisław Dubisz
- Prof. Stanisław Gajda
- Prof. Rolf Fieguth
- Prof. Aleksander Lipatow
- Prof. Luigi Marinelli
- Prof. Katarzyna Meller
- Prof. Władysław Miodunka
- Prof. Leonard Neuger
- Prof. Alina Nowicka-Jeżowa
- Prof. Ryszard Nycz
- Prof. Tokimasa Sekiguchi
- Prof. Hélène Włodarczyk

KOMITET PROGRAMOWY

- Prof. Romuald Cudak
- Prof. Adam Dziadek
- Prof. Ewa Jaskółowa
- Prof. Marian Kisiel
- Prof. Małgorzata Kita
- Prof. Michał P. Markowski
- Prof. Magdalena Popiel
- Prof. Renata Przybylska
- Prof. Bożena Shallcross
- Prof. Tadeusz Sławek
- Prof. Tamara Trojanowska
- Prof. Bożena Witosz
- Prof. Erika Worbs

KOMITET ORGANIZACYJNY

- Prof. Estera Czoj
- Prof. Nikolaj Jež
- Prof. Filip Mazurkiewicz
- Prof. Bernadeta Niesporek-Szamburska
- Prof. Magdalena Pastuch
- Prof. Dariusz Pawelec
- Prof. Aleksandra Piasecka-Till
- Prof. Jolanta Tambor
- Prof. Maciej Tramer
- Prof. Kris Van Heuckelom
- Dr Tomasz Bilczewski
- Dr Ewa Ficek
- Dr Magdalena Ochwat
- Dr Bożena Szałasta-Rogowska
- Dr Agnieszka Tambor

RECENZENCI

- Magdalena Bąk
- Grażyna Borkowska
- Anna Czabanowska-Wróbel
- Małgorzata Czermińska
- Anna Dąbrowska
- Maria Delaperrière
- Anna Dunin-Dudkowska
- Henryk Fontański
- Constantin Geambaşu
- Margreta Grigorova
- Alicja Helman
- Nikolaj Jež
- Bernadeta Niesporek-Szamburska
- Ryszard Nycz
- Mao Yinhui
- Anna Legeżyńska
- Jan Mazur
- Ewa Michna
- Władysław Miodunka
- Motoki Nomachi
- Ryszard Nycz
- Wacław Osadnik
- Kazimierz Ożóg
- Magdalena Pastuch
- Aleksandra Piasecka-Till
- Magdalena Piekara
- Magdalena Popiel
- Joanna Rydzewska
- Anna Seretny
- Bożena Shallcross
- Marie Sobotková
- Wiesław Stefańczyk
- Tamara Trojanowska
- Kris Van Heuckelom
- Krystyna Waszakowa
- Tomasz Wicherkiewicz
- Bożena Witosz
- Maria Wojtak
- Józef Wróbel
- Grażyna Zarzycka
- Andrzej Zieniewicz